

Maciej Witek

SPÓR O PODSTAWY TEORII CZYNNOŚCI MOWY



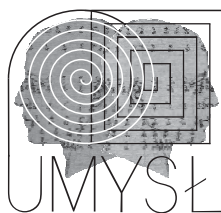
PRACE Z FILOZOFII I KOGNITYWISTYKI

SPÓR
O PODSTAWY TEORII
CZYNNOŚCI MOWY

Basi

KOMITET REDAKCYJNY SERII

Andrzej Klawiter
Zbysław Muszyński
Robert Piłat
Robert Poczobut
Urszula Żegleń



PRACE Z FILOZOFII I KOGNITYWISTYKI

Maciej Witek

SPÓR
O PODSTAWY TEORII
CZYNNOŚCI MOWY

SZCZECIN 2011

Rada Wydawnicza

Urszula Chęcińska, Inga Iwasiów, Danuta Kopycińska
Izabela Kowalska-Paszt, Piotr Niedzielski
Ewa Szuszkiewicz, Dariusz Wysocki
Edward Włodarczyk – przewodniczący Rady Wydawniczej
Aleksander Panasiuk – przewodniczący Senackiej Komisji ds.
Wydawnictw Edyta Longiewska-Wijas – redaktor naczelna Wydawnictwa
Naukowego

Recenzenci

prof. dr hab. Jacek Malinowski
doc. dr hab. Robert Piłat

Redaktor Wydawnictwa

Hanna Naparty

Korekta

Renata Bacik

Skład komputerowy

Ewa Radzikowska-Król

Projekt okładki

Marta i Zdzisław Kwiatkowscy

Maciej Witek ORCID 0000-0002-0462-1678

Praca finansowana ze środków na naukę w latach 2006–2008
jako projekt badawczy nr N101 012 31/1708



Wersja elektroniczna publikacji dostępna na licencji CC BY-SA 4.0

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2011

DOI 10.18276/978-83-7972-854-1

ISBN 978-83-7972-854-1 (online)

ISBN 978-83-7241-794-7 (print)

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd. 26,0. Ark. druk 28,7.

SPIS TREŚCI

Od autora	11
Wstęp	13
I. Spór o naturę czynności mowy	19
1.1. Wstępna charakterystyka sporu o naturę czynności mowy	19
1.1.1. Zakres badań nad naturą czynności mowy	20
1.1.2. Cel badań nad naturą czynności mowy	22
1.1.3. Motywacje badań nad naturą czynności mowy	24
1.1.4. Dylemat dotyczący natury czynności mowy	26
1.2. Pierwsza odsłona sporu: Austin oraz Strawson	
o naturze czynności illokucyjnych	29
1.2.1. Austina teoria konwencjonalnych czynności illokucyjnych	29
1.2.1.1. Teoria wypowiedzi konstatających	
i wypowiedzi performatywnych	30
1.2.1.1.1. Wypowiedzi konstatające	30
1.2.1.1.2. Wypowiedzi performatywne	35
1.2.1.2. Teoria czynności lokucyjnych i czynności illokucyjnych ..	41
1.2.1.2.1. Czynności lokucyjne	43
1.2.1.2.2. Czynności illokucyjne	51
1.2.1.3. Podsumowanie omówienia poglądów Austina	60
1.2.2. Strawsona teoria komunikacyjnych czynności illokucyjnych ..	63
1.2.2.1. Grice o intencji komunikacyjnej: intencje iteracyjne	
a intencje zwrotne	64
1.2.2.2. Strawsona krytyka Austina teorii czynności mowy	71
1.2.2.2.1. Czynności komunikacyjne	72
1.2.2.2.2. Czynności konwencjonalne	81
1.2.2.3. Podsumowanie omówienia Strawsona teorii czynności	
illokucyjnych	85

1.3. Druga odsłona sporu: Searle oraz Bach i Harnish	
o naturze czynności illokucyjnych	86
1.3.1. Searle’a teoria instytucjonalnych czynności illokucyjnych	86
1.3.1.1. Reguły konstytutywne	87
1.3.1.2. Intencja illokucyjna	90
1.3.1.2.1. Komunikacyjna intencja illokucyjna	91
1.3.1.2.2. Znaczeniowa intencja illokucyjna	95
1.3.1.3. Warunki fortunności oraz illokucyjne reguły	
konstytutywne	99
1.3.1.4. Taksonomia czynności illokucyjnych	107
1.3.1.5. Podsumowanie omówienia Searle’a teorii	
czynności illokucyjnych	112
1.3.2. Bacha i Harnisha teoria czynności illokucyjnych	
jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych	122
1.3.2.1. Zwrotna intencja komunikacyjna	
a ekspresja stanu intencjonalnego	124
1.3.2.2. Schemat aktów mowy	138
1.3.2.3. Konwencje i reguły	144
1.3.2.4. Taksonomia czynności illokucyjnych	150
1.3.2.5. Podsumowanie omówienia Bacha i Harnisha	
teorii czynności mowy	157
II. Spór o relację między semantyką a pragmatyką	159
2.1. Wstępna charakterystyka sporu o relację między semantyką	
a pragmatyką	160
2.1.1. Przedmiot sporu o relację między semantyką a pragmatyką ...	161
2.1.2. Definicje regulujące terminów „literalizm”	
oraz „kontekstualizm”	168
2.1.3. Metateoretyczne założenia literalizmu oraz kontekstualizmu ..	174
2.2. Pierwsza odsłona sporu o relację między semantyką	
a pragmatyką: Grice’a filozofia języka potocznego	176
2.2.1. Teza o wieloznaczności	177
2.2.2. Grice’a literalistyczna koncepcja komunikacji	
– ujęcie kognitywistyczne	181
2.2.3. Literalistyczna krytyka tezy o wieloznaczności	194
2.3. Druga odsłona sporu o relację między semantyką	
a pragmatyką: problem niedookreślenia językowego wypowiedzi	198

2.3.1. Teza o niedookreśleniu językowym	199
2.3.1.1. Dwa pojęcia niedookreślenia językowego	199
2.3.1.2. Przyczyny i formy niedookreślenia językowego	201
2.3.1.3. Słaba i mocna teza o niedookreśleniu językowym	216
2.3.2. Kontekstualizm	218
2.3.2.1. Kontekstualizm słaby: teoria relewancji	218
2.3.2.1.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według teorii relewancji	220
2.3.2.1.2. Literalizm oraz kontekstualizm według teorii relewancji	222
2.3.2.1.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według teorii relewancji	224
2.3.2.1.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według teorii relewancji	227
2.3.2.1.5. Model kompetencji komunikacyjnej według teorii relewancji	231
2.3.2.2. Kontekstualizm mocny: Recanatiego teoria dwóch systemów pragmatycznych	236
2.3.2.2.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według teorii dwóch systemów pragmatycznych	237
2.3.2.2.2. Literalizm oraz kontekstualizm według teorii dwóch systemów pragmatycznych	240
2.3.2.2.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według teorii dwóch systemów pragmatycznych	243
2.3.2.2.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według teorii dwóch systemów pragmatycznych	246
2.3.2.2.5. Model kompetencji komunikacyjnej według teorii dwóch systemów pragmatycznych	255
2.3.3. Literalizm	258
2.3.3.1. Literalizm słaby: koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy	258
2.3.3.1.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy	261
2.3.3.1.2. Literalizm oraz kontekstualizm według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy	263

2.3.3.1.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy	265
2.3.3.1.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy	272
2.3.3.1.5. Model kompetencji komunikacyjnej według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy	278
2.3.3.2. Literalizm mocny: koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości	283
2.3.3.2.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości	286
2.3.3.2.2. Literalizm oraz kontekstualizm według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości	292
2.3.3.2.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości	293
2.3.3.2.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości	296
2.3.3.2.5. Model kompetencji komunikacyjnej według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości	303

III. Natura czynności mowy oraz relacja między semantyką a pragmatyką z punktu widzenia teorii zupełnych znaków językowych 309

3.1. Wstępna charakterystyka alternatywnego spojrzenia na naturę czynności mowy oraz na relację między semantyką a pragmatyką	309
3.1.1. Raz jeszcze o sporze o naturę czynności mowy	309
3.1.1.1. Podsumowanie tradycyjnych ujęć natury czynności mowy	309
3.1.1.1.1. Słabości koncepcji typu austinowskiego	310
3.1.1.1.2. Słabości koncepcji typu griceowskiego	314

3.1.1.2. Alternatywne spojrzenie na kwestię natury czynności mowy	321
3.1.1.2.1. Założenie o heterogeniczności	321
3.1.1.2.2. „Moc illokucyjna” jako termin klasyfikujący	324
3.1.2. Raz jeszcze o relacji między semantyką a pragmatyką	327
3.1.2.1. Podsumowanie tradycyjnych ujęć relacji między semantyką a pragmatyką	327
3.1.2.1.1. Słabości koncepcji kontekstualistycznych i literalizmu w wersji Bacha	328
3.1.2.1.2. Zalety teorii zwrotnych warunków prawdziwości	330
3.1.2.2. Alternatywne spojrzenie na relację między semantyką a pragmatyką	331
3.1.2.2.1. Eksternalistyczna teza o niedookreśleniu językowym .	331
3.1.2.2.2. Lingwistyczna koncepcja językoznawstwa	335
3.1.2.2.2.1. Devitta metodologia realistyczna	336
3.1.2.2.2.2. Devitta literalizm eksternalistyczny	339
3.2. Millikan biologiczny model języka	343
3.2.1. Funkcja właściwa, wyjaśnienie normalne oraz hierarchia celów biologicznych	346
3.2.2. <i>Znak</i> jako kategoria biologiczna	356
3.2.2.1. Lokalnie stałe znaki naturalne	357
3.2.2.2. Znaki intencjonalne	361
3.2.2.3. Znaki i konwencje językowe	365
3.2.3. <i>Czynność mowy</i> jako kategoria biologiczna	376
3.3. Teoria zupełnych znaków językowych	383
3.3.1. Wstępna charakterystyka kategorii <i>zupełnego znaku językowego</i>	384
3.3.2. Zupełny znak językowy jako wytwór czynności mowy	389
3.3.2.1. Czynności illokucyjne	391
3.3.2.2. Czynności retyczne i czynności fatyczne	402
3.3.3. Semantyka i pragmatyka zupełnych znaków językowych	404
3.3.3.1. Kontekstualizm eksternalistyczny	404
3.3.3.2. Literalizm internalistyczny	407

Zakończenie	413
4.1. Podsumowanie omówienia sporu o naturę czynności mowy	414
4.2. Podsumowanie omówienia sporu o relację między semantyką a pragmatyką	417
4.3. Podsumowanie omówienia alternatywnego ujęcia natury czynności mowy oraz relacji między semantyką a pragmatyką	420
Literatura	425
Indeks nazwisk	439
Indeks terminów	445
Dodatek: lista omawianych przykładów	459
Summary	463

OD AUTORA

Niniejsza rozprawa przedstawia wyniki badań, które w latach 2004–2008 prowadziłem w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Uczelnia ta zapewniła mi dogodne warunki pracy naukowej. Pisząc te słowa myślę z wdzięcznością o konkretnych osobach, na których życzliwość i wsparcie zawsze mogłem liczyć: profesorze Krzysztofie Kaszyńskim i profesor Liliannie Kiejzik, dyrektorach zielonogórskiego Instytutu Filozofii, profesorze Wojciechu Strzyżewskim, dziekanie Wydziału Humanistycznego, oraz JM Rektorze Uniwersytetu Zielonogórskiego, profesorze Czesławie Oseńskim.

Dziękuję również Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego za finansowanie, w latach 2006–2008, projektu badawczego nr N101 012 31/1708 „Spór o podstawy teorii czynności mowy”, w ramach którego przygotowałem ostateczną wersję rozprawy. Słowa wdzięczności kieruję też do Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta. Dzięki ufundowanemu przez nią stypendium w kategorii „2008–2009 Fulbright Senior Advanced Research Grant” mogłem spędzić jeden rok akademicki w University of Arizona. W uczelni tej pracowałem pod kierunkiem profesora Roberta M. Harnisha, któremu zawdzięczam wiele pożytecznych, krytycznych komentarzy do przedstawionej tutaj koncepcji.

Autorom recenzji wydawniczych – profesorowi Jackowi Malinowskiemu (KL UMK) oraz profesorowi Robertowi Piłatowi (IFiS PAN) – wdzięczny jestem za cenne uwagi i sugestie dotyczące maszynopisu pracy. Zgodnie z obyczajem i stanem faktycznym należy dodać, że za jej wady odpowiedzialny jestem wyłącznie ja. Profesorowi Andrzejowi

Witkowskiemu, Prorektorowi ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej Uniwersytetu Szczecińskiego, pragnę podziękować za pomoc, której doświadczyłem ubiegając się o środki na wydanie książki.

Przed wszystkim dziękuję swoim najbliższym. Basia, moja żona, uważnie przeczytała pierwszą wersję niniejszej rozprawy, eliminując z niej wiele usterek językowych i redakcyjnych. Moje dzieci, Adam i Hania, umiejętnie dbały o to, bym zachował równowagę między teoretycznym a praktycznym podejściem do rzeczywistości. Bez rodzinnego wsparcia praca ta by nie powstała.

Maciej Witek

WSTĘP

W wywiadzie dla niemieckiego czasopisma *Information Philosophie* John R. Searle formułuje następującą opinię:

Studia nad czynnościami mowy są tak przyjemne między innymi dlatego, że w ich wypadku nie trzeba zwracać sobie głowy tym, co w przeszłości mówili wielcy filozofowie. Przecież nie pozostawili oni po sobie żadnej teorii czynności mowy; o ile mi wiadomo, próżno byłoby szukać w pismach Kanta poglądów na temat przepraszania czy gratulowania¹.

Autor przytoczonych słów twierdzi następnie, że pionierem systematycznych badań nad *czynnościami* lub *aktami mowy*² jest John L. Austin, którego działalność akademicka przypada na połowę dwudziestego wieku; innymi słowy, historycznie pierwsza teoria czynności mowy ma jedynie sześćdziesiąt lat, a podjęte przez jej twórcę studia nie mają precedensu w dziejach językoznawstwa oraz filozofii.

Brigitte Nerlich i David D. Clarke twierdzą, że przytoczona wyżej opinia Searle'a nie jest trafna. W pracy zatytułowanej „Language, action and context. Linguistic Pragmatics in Europe and America (1800–1950)” wykazują oni, że w ciągu stu pięćdziesięciu lat poprzedzających wystąpienie Austina powstało wiele wpływowych koncepcji działania języko-

¹ Cyt. za: Nerlich i Clarke 1994: 440. Wszystkie cytaty pochodzące z wydań anglojęzycznych w przekładzie autora.

² W niniejszej pracy posługujemy się zamiennie terminami „akt mowy”, „czynność mowy” oraz „działanie językowe”.

wego³. Wyróżniają przy tym cztery tradycje lub nurty myślowe, których przedstawiciele wnieśli istotny wkład do badań nad czynnościami mowy. Pierwszą z nich jest brytyjska filozofia języka potocznego; jej głównymi postaciami są Austin oraz Ludwig Wittgenstein. Założycielem drugiego nurtu badawczego jest francuski strukturalista Émile Benveniste. Nawiązując do prac Ferdynanda de Saussure'a, autor ten zaproponował teorię wyrażania, która bada *parole* jako uzewnętrznienie *langue*. Trzecia tradycja jest tworem amerykańskiej kultury intelektualnej. Mowa o nurcie pragmatyzmu i powstałych w jego ramach koncepcjach semiotycznych Charlesa S. Peirce'a oraz Charlesa Morrisa. Czwarta tradycja badań nad czynnościami mowy ma swoje źródła w niemieckiej myśli krytycznej. Jej dojrzałym wytworem jest pragmatyka transcendentalna rozwijana przez dwóch myślicieli należących do szkoły frankfurckiej: Jürgena Habermasa oraz Karla-Otto Apelą.

Teza Nerlich i Clarke'a jest dobrze udokumentowana. Można ją nawet nieco uzupełnić i wskazać kilka innych nurtów myślowych, w ramach których funkcjonują interesujące idee dotyczące czynności mowy. Jak zauważa Robert M. Harnish, kategoria mocy wypowiedzi – która odgrywa zasadniczą rolę w Austina koncepcji aktów illokucyjnych – pochodzi od Gottloba Fregego⁴. Dodajmy, że pisząc o historii badań nad działaniami językowymi nie można zignorować dorobku tradycji fenomenologicznej, a zwłaszcza Adolfa Reinacha teorii aktów społecznych jako wypowiedzi wykonawczych⁵. Na szczególną uwagę zasługują też poglądy Kazimierza Twardowskiego, założyciela szkoły lwowsko-warszawskiej. Na przykład dystynkcje pojęciowe zaproponowane w jego pracy „O czynnościach i wytworach” okazują się niezwykle przydatne w badaniach nad aktami mowy⁶. Warto wreszcie wspomnieć o włoskiej szkole filozofii prawa, której założycielem jest Amedeo G. Conte. Myśliciel ten znany jest jako autor oryginalnej koncepcji reguł eidetyczno-konstitutywnych, twórczo rozwijanej przez jego uczniów⁷.

Wypada więc przyjąć, że historia systematycznych studiów nad działaniami językowymi ma więcej niż sześćdziesiąt lat. Badania te nie są też specjalnością tylko jednej tradycji myślowej. Krótko mówiąc, przy-

³ Zob. Nerlich i Clarke 1994: 442.

⁴ Zob. Harnish 2005a: 11.

⁵ Prezentację dorobku Reinacha zawiera nota biograficzna autorstwa Wojciecha Żelania; zob. Żelaniec 2005 oraz Reinach 2005.

⁶ Zob. Twardowski 1965, por. Bobryk 2001.

⁷ Zob. Conte 1997, 2004. Uczniami Contego są m.in.: Antonio Incampo, Giuseppe Lorini oraz Paolo di Lucia.

toczona wyżej opinia Searle'a nie jest trafna. Mimo to wydaje się, że tkwi w niej ziarno prawdy. W ostatnim półwieczu dochodzi bowiem do wyraźnego sformułowania dwóch podstawowych problemów związanych z badaniami czynności mowy. Pierwszy z nich jest ontologiczny, gdyż dotyczy natury aktów mowy rozumianych jako obiektywne elementy świata społecznego. Jego rozwiązanie polega na wskazaniu jednolitej teoretycznie aparatury pojęciowej, za pomocą której można by sporządzić wyjaśniający opis każdego aktu językowego. Drugi problem jest epistemologiczny lub kognitywistyczny. Sprowadza się on do pytania o relację między kompetencją semantyczną oraz kompetencją pragmatyczną, czyli dwiema zdolnościami poznawczymi dochodzącymi do głosu w trakcie planowania oraz interpretacji czynności mowy. W latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku pojawiają się dwa konkurencyjne ujęcia pierwszego problemu, dając początek sporowi o naturę czynności mowy. Mniej więcej w tym samym czasie zaczyna się toczyć spór o relację między semantyką a pragmatyką, którego dojrziała faza przypada na pierwszą dekadę dwudziestego pierwszego wieku.

Spór o naturę czynności mowy toczy się między przedstawicielami tradycji austinowskiej oraz zwolennikami konkurencyjnego podejścia griceowskiego. Ci pierwsi twierdzą, że wykonanie aktu mowy określonego typu – na przykład stwierdzenia, pytania, prośby, ostrzeżenia, obietnicy itp. – polega na zachowaniu się w zgodzie z odpowiednią konwencją. Typ konkretnej czynności mowy zależy więc od rodzaju realizowanej przez mówiącego procedury konwencjonalnej. Zatem akty językowe są konwencjonalne w tym sensie, że obowiązywanie odpowiednich procedur jest niezbędnym warunkiem możliwości ich wykonania. Tezę tę można znaleźć nie tylko w dziełach Austina, ale również w pismach Searle'a⁸. Ten ostatni twierdzi, że wyjaśnienie dowolnej czynności mowy polega na wskazaniu reguł, zgodnie z którymi czynność tę wykonano. Tymczasem zwolennicy podejścia griceowskiego odrzucają tezę o istotnie konwencjonalnym charakterze wszystkich aktów mowy. Peter F. Strawson, a za nim Kent Bach i Robert M. Harnish odróżniają (*a*₁) akty komunikacyjne od (*a*₂) aktów konwencjonalnych⁹. Twierdzą, że choć czynności należące do pierwszej kategorii – czyli stwierdzenia, ostrzeżenia, prośby, pytania itp. – są podatne na konwencjonalizację, to ich wykonanie polega na sformułowaniu wypowiedzi z określoną intencją komunikacyjną, której strukturę należy opisać w sposób proponowa-

⁸ Zob. Searle 1969 (polski przekład: Searle 1987).

⁹ Zob. Strawson 1964 oraz Bach i Harnish 1979.

ny przez Paula Grice'a. Zdaniem Strawsona oraz jego kontynuatorów, typ konkretnego aktu kategorii (a_1) zależy od rodzaju intencji komunikacyjnej, która towarzyszy jego wykonaniu; aby taki akt wyjaśnić, należy więc wskazać i opisać związaną z nim intencję. Z kolei akty kategorii (a_2) – takie, jak ogłaszanie werdyktu sądowego, udzielanie pełnomocnictwa czy mianowanie na stanowisko adiunkta – są konwencjonalne w sposób przewidziany przez Austina.

Spór o relację między semantyką a pragmatyką toczy się między dwoma stanowiskami: literalizmem oraz kontekstualizmem. Pierwsze z nich głosi, że sama znajomość reguł semantycznych języka, w którym sformułowano daną wypowiedź komunikacyjną, wystarcza do określenia jej znaczenia pierwotnego, utożsamianego z jej warunkami prawdziwości. Tymczasem kontekstualiści twierdzą, że pierwotne znaczenie komunikatu zależy w sposób istotny od czynników składających się na kontekst wypowiedzi, których rozpoznanie i wykorzystanie wymaga określonych zdolności pragmatycznych. Literalizm jest integralnym składnikiem koncepcji języka zaproponowanej w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku przez Grice'a¹⁰. Okazuje się jednak, że koncepcja ta nie uwzględnia dość powszechnego zjawiska, jakim jest niedookreślenie językowe. Polega ono na tym, że reguły semantyczne języka, w którym sformułowano daną wypowiedź, nie określają w pełni jej znaczenia pierwotnego, rozumianego jako warunki prawdziwości wypowiedzi. Odkrycie tego fenomenu prowadzi do sformułowania koncepcji kontekstualistycznych: teorii relewancji oraz koncepcji dwóch systemów pragmatycznych. Pierwsza z nich pochodzi od Dana Sperbera oraz Deirdre Wilson¹¹; autorem koncepcji dwóch systemów pragmatycznych jest francuski filozof François Recanati¹². Tymczasem inni badacze proponują wersje stanowiska literalistycznego, na gruncie których można uwzględnić zjawisko niedookreślenia językowego. Mowa o koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy oraz teorii zwrotnych warunków prawdziwości. Pierwsza koncepcja pochodzi od Kenta Bacha¹³; zwolennikami teorii zwrotnych warunków prawdziwości są John Perry, Kepa Korta oraz Manuel García-Carpintero¹⁴.

Spór o podstawy teorii czynności mowy koncentruje się więc na dwóch kwestiach: zagadnieniu natury czynności mowy oraz proble-

¹⁰ Zob. Grice 1980 (por. rozdział „Logic and Conversation”, Grice 1989).

¹¹ Zob. Sperber i Wilson 1986; por. Mioduszevska 2006 oraz Szwabe 2008.

¹² Zob. Recanati 2004.

¹³ Zob. Bach 1994.

¹⁴ Zob. Perry 2001, Korta i Perry 2006, García-Carpintero 1998, 2000 i 2001.

mie relacji między semantyką a pragmatyką. Rozstrzygnięcie pierwszej z nich polega na określeniu, które z dwóch konkurencyjnych pojęć – *konwencji językowej* czy *intencji komunikacyjnej* – odgrywa podstawową rolę w wyjaśnianiu działań językowych. Druga kwestia dotyczy zakresu kompetencji semantycznej.

Celem niniejszej pracy jest rozwiązanie wyżej przedstawionej sytuacji problemowej. W proponowanych rozważaniach zmierzamy do skonstruowania teorii, na gruncie której można by rozstrzygnąć zarówno kwestię natury czynności mowy, jak i spór o relację między semantyką a pragmatyką.

W pierwszym rozdziale omawiamy stanowiska dotyczące natury czynności mowy. Rozdział drugi poświęcony jest prezentacji koncepcji literalistycznych i kontekstualistycznych, które oferują odmienne ujęcia relacji między semantyką a pragmatyką. Warto zaznaczyć, że naszym zadaniem nie jest przedstawienie historii obydwu sporów. Piszac więc o pierwszej i drugiej odsłonie każdego z nich mamy na myśli rozwój odpowiadających im sytuacji problemowych, a nie ewolucję poglądów myślicieli, którzy w sporach tych uczestniczą. Interesuje nas to, co dzieje się w trzecim, a nie drugim z popperowskich światów.

W rozdziale trzecim proponujemy alternatywne spojrzenie na kwestię natury czynności mowy oraz zagadnienie relacji między semantyką a pragmatyką. Przedstawiamy też Ruth G. Millikan biologiczny model języka¹⁵. Stanowi on punkt wyjścia konstrukcji teorii zupełnych znaków językowych. Ujęcie czynności mowy, które z tej teorii wynika, nie jest ani griceowskie, ani austinowskie, przy czym pozwala na wyjaśnienie lokalnej adekwatności stanowisk pierwszego i drugiego typu. Teoria zupełnych znaków językowych godzi też pewną oryginalną odmianę kontekstualizmu z literalizmem, umieszczając każde z tych stanowisk na odrębnej płaszczyźnie opisu rzeczywistości językowej: ontologicznej oraz kognitywistycznej.

¹⁵ Zob. Millikan 2005.

SPÓR O NATURE CZYNNOŚCI MOWY

Celem rozdziału pierwszego jest określenie przedmiotu sporu o naturę „czynności” lub „aktów mowy” oraz przedstawienie jego klasycznych rozstrzygnięć. W paragrafie 1.1 przedstawiamy wstępną charakterystykę rozważanego sporu. W paragrafie 1.2 omawiamy dwa stanowiska – Johna L. Austina teorię konwencjonalnych czynności illokucyjnych oraz Petera F. Strawsona teorię komunikacyjnych czynności illokucyjnych – których sformułowanie prowadzi do pierwszej odsłony dyskusji nad naturą czynności mowy. W swojej drugiej odsłonie dyskusja ta toczy się między Johna R. Searle’a teorią instytucjonalnych czynności illokucyjnych a Kenta Bacha i Roberta M. Harnisha teorią czynności illokucyjnych jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych. Stanowiska te omawiamy w paragrafie 1.3 niniejszego rozdziału.

Warto zaznaczyć, że mówiąc o kolejnych odsłonach sporu o naturę czynności mowy nie mamy na myśli następujących po sobie okresów w historii dwudziestowiecznej filozofii języka. Chodzi nam raczej o przedstawienie rozwoju sytuacji problemowej, na której koncentrują się wymienieni wyżej badacze.

1.1. Wstępna charakterystyka sporu o naturę czynności mowy

Klasa czynności, których wykonanie wymaga użycia języka, jest zróżnicowana i niejednorodna. Warto więc zaznaczyć, po pierwsze, że

podjęte w tym rozdziale rozważania nad naturą czynności mowy dotyczą aktów tylko jednego typu, mianowicie aktów illokucyjnych. Po drugie, dociekania nad naturą czynności mowy mają swój cel. Chodzi w nich mianowicie o wskazanie czynników, które decydują o tożsamości aktów illokucyjnych, a tym samym o ustalenie aparatury pojęciowej, za pomocą której moglibyśmy podać wyjaśniający opis każdej czynności mowy. Po trzecie, za podjęciem badań nad naturą czynności mowy przemawiają również pewne ogólniejsze motywacje: dysponując adekwatnym ujęciem natury aktów illokucyjnych moglibyśmy podać ich naturalną klasyfikację oraz zaproponować redukcję teorii czynności mowy do teorii bardziej podstawowej, która przedstawiłaby działania językowe jako szczególną formę aktywności człowieka.

Rozważmy dokładniej wymienione wyżej zagadnienia, czyli zakres, cel i motywacje badań nad naturą czynności mowy. Następnie przedstawmy krótko podstawowy dylemat, na którym badania te się koncentrują.

1.1.1. Zakres badań nad naturą czynności mowy

Podając wstępną charakterystykę aktów illokucyjnych – na których koncentrują się badania nad naturą czynności lub aktów mowy – najlepiej odwołać się do przykładu. Rozważmy w związku z tym sytuację, w której Anna, obserwując Jana chodzącego po powierzchni zamrożonego jeziora, wypowiada następujące zdanie:

(1) Łód na środku jeziora jest cienki.

Zauważmy, że wypowiedź tę można opisać na kilka sposobów. Wypowiadając frazę (1) Anna (*i*) formułuje zdanie należące do języka polskiego, (*ii*) odnosi się do lodu na środku jeziora i (*iii*) opisuje go jako cienki; ponadto (*iv*) informuje Jana o stanie lodu w miejscu, do którego ten się zbliża, oraz (*v*) ostrzega go przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Przyjmijmy też, że wypowiadając zdanie (1) Anna (*vi*) sprawia, że Jan przyjął do wiadomości, że lód na środku jeziora jest cienki, (*vii*) przywołuje go do ostrożności oraz (*viii*) zwraca go w kierunku brzegu. Krótko mówiąc, Anna wykonuje takie czynności mowy jak (*i*) wypowiadanie zdania, (*ii*) odnoszenie się, (*iii*) opisywanie, (*iv*) informowanie, (*v*) ostrzeganie, (*vi*) wzbudzanie przekonań, (*vii*) wywoływanie określonej postawy oraz (*viii*) zwracanie.

Czwarte i piąte z wymienionych działań – czyli informowanie oraz ostrzeganie – to czynności, które John L. Austin nazywa illokucyjnymi¹. Zaslugują one na wyróżnienie, gdyż stanowią najmniejsze samodzielne jednostki komunikacji językowej². Takie czynności, jak (i) wypowiadanie zdania, (ii) odnoszenie się i (iii) opisywanie, są czynnościami niesamodzielnymi, gdyż w zwykłych sytuacjach mowy stanowią jedynie aspekty określonej czynności illokucyjnej, np. informowania, ostrzegania, przewidywania, proszenia, pytania, obiecywania, dziękowania czy ogłaszania werdyktu sądowego. Sytuacje, w których wypowiadamy określone zdanie nie wykonując żadnej czynności illokucyjnej – na przykład wówczas, gdy ćwiczymy wymowę lub powtarzamy wyuczony na pamięć tekst – są nietypowe. Przyjmijmy, za Austinem, że wymienione niesamodzielne akty składają się na czynność mówienia, czyli czynność lokucyjną³. Czynność illokucyjna jest zawsze czynnością wykonaną w akcie lokucyjnym, a każdy normalny akt lokucyjny jest jednocześnie pewną czynnością illokucyjną⁴. Czynności illokucyjne można odróżnić od odpowiednich czynności mówienia jedynie pojęciowo. W wypadku rozważanej wypowiedzi zdania (1) nie ma dwóch realnie odrębnych aktów: mówienia z jednej strony i informowania oraz ostrzegania z drugiej. Mówiąc, że lód na środku jeziora jest cienki, Anna informuje Jana o tym, że lód na środku jeziora jest cienki, oraz ostrzega go przed cienkim lodem na środku jeziora. Podsumowując, wykonanie czynności illokucyjnej zakłada wykonanie odpowiedniej czynności lokucyjnej, a czynności lokucyjne nie są samodzielne w stosunku do czynności illokucyjnych.

Przyjęliśmy, że za pomocą wypowiedzi zdania (1) Annie udaje się (vi) wywołać odpowiednie przekonanie Jana, (vii) sprawić, że ten zaczyna zachowywać się ostrożnie, i (viii) zawrócić go z jeziora. Trzy wymienione akty nie są illokucyjne; są wykonane nie w czynności mówienia, ale *za pomocą* takiej czynności. Austin nazywa tego typu działania czynnościami perlokucyjnymi, czyli czynnościami mówienia, które wywołują określone „skutki w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób, a powiedzenie to może być wygłoszone z przeznaczeniem, intencją lub zamiarem wywołania owych skutków”⁵. Skutki te można nazwać perlokucyjnymi.

¹ Zob. Austin 1993: 644–645 (por. Austin 1975: 99–100).

² Opinię taką formułuje na przykład John R. Searle; zob. Searle 1965: 222.

³ Zob. Austin 1993: 640 (por. Austin 1975: 92).

⁴ Zob. Austin 1993: 644 (por. Austin 1975: 98).

⁵ Zob. Austin 1993: 646 (por. Austin 1975: 101).

Przedstawiona wyżej charakterystyka nie jest ani wyczerpująca, ani bezdyskusyjna. Problematyczne jest zwłaszcza rozróżnienie czynności lokucyjnych i illokucyjnych⁶. Przedmiotem wielu kontrowersji jest też podział na illokucyjne oraz perlokucyjne skutki mówienia. Załóżmy jednak, że przedstawione wyżej ujęcie czynności illokucyjnych wystarcza do tego, by wstępnie określić zakres proponowanych w niniejszym rozdziale badań. Możemy mianowicie stwierdzić, że pytanie o naturę czynności mowy dotyczy natury czynności illokucyjnych.

1.1.2. Cel badań nad naturą czynności mowy

Badania nad naturą czynności mowy mają charakter ontologiczny. Ich celem jest wskazanie czynników decydujących o tożsamości aktu illokucyjnego, a tym samym odnalezienie lub skonstruowanie takiej aparatury pojęciowej, za pomocą której można by podać wyjaśniający opis każdej illokucji⁷.

Czynności illokucyjne możemy opisywać korzystając z zasobu czasowników illokucyjnych mowy potocznej. Możemy mianowicie powiedzieć, że Anna, wypowiadając zdanie (1), *informuje*, że lód na środku jeziora jest cienki oraz *ostrzega* przed cienkim lodem na środku jeziora (lub *ostrzega*, że lód na środku jeziora jest cienki). Ogólna forma tego typu opisów ma postać „*A F-uje, że p*”, gdzie *A* jest mówiącym, *F* czasownikiem illokucyjnym, a fraza „*że p*” odnosi się do sądu, który stanowi treść czynności illokucyjnej wykonywanej przez mówiącego. Tego typu opis – który można nazwać *potocznym* lub *językowym* – rejestruje pewne zdarzenie komunikacyjne, jednak go nie wyjaśnia. Nie wskazuje mianowicie czynników, które decydują o tym, że dana wypowiedź jest właśnie tą a nie inną czynnością illokucyjną. Opis wyjaśniający powinien więc dotyczyć nie tego, co dostępne na powierzchni zjawisk komunikacyjnych, ale tego, co w sytuacji mowy się przejawia, co determinuje jej charakter i przebieg.

Zauważmy, że o *jakości* czy *mocy illokucyjnej* danej wypowiedzi – czyli o tym, czy jest ona stwierdzeniem, informowaniem, przewidy-

⁶ Zob. polemika między Searle'em, który to rozróżnienie kwestionuje, a Forgu-sonem i Recanatim, którzy je akceptują (Searle 1968, Forgu-son 1973, Recanati 1980 oraz 1987b: 236–266).

⁷ Kategoria „opisu wyjaśniającego” – podobnie jak stosowana niżej kategoria „opisu językowego” lub „opisu potocznego” – pochodzi od Johna R. Searle'a; zob. pierwszy rozdział *Czynności mowy* (Searle 1969/1987).

waniem, ostrzeganiem, proszeniem, pytaniem itp. – nie przesądza samo tylko znaczenie wypowiedzianych słów. Rozważmy wypowiedzi następujących zdań:

- (2) Czy możesz podać mi sól?
- (3) Jutro oddasz Pawłowi jego samochodzik.

Przyjmijmy, że Paweł wypowiada zdanie (2) do Piotra, który podczas obiadu siedzi przy zastawionym stole i ma przed sobą solniczkę. Pomimo że zdanie (2) jest w trybie pytającym, trudno przyjąć, iż rozważana wypowiedź Pawła jest autentycznym pytaniem. Powiemy raczej, że Paweł *prosi* Piotra o podanie soli. Zdanie (3) jest z kolei wypowiedziane przez mamę, która odkryła, że jej syn przyniósł z podwórka zabawkę Pawła. Chociaż zdanie (3) jest oznajmujące, a jego treść dotyczy przyszłości, trudno uznać wypowiedź mamy za wykonanie czynności przewidywania. Powiemy raczej, że wydaje ona swojemu synowi *polecenie*. Można też zmienić nieco opis kontekstu wypowiedzi zdania (1) i przyjąć, że Anna nie uważa wcale, iż lód na środku jeziora jest na tyle cienki, aby mógł się załamać pod ciężarem ciała ludzkiego. Załóżmy na przykład, że Jan i Anna wybrali się nad jezioro po to, by obserwować przez lód życie podwodnej fauny; w takich okolicznościach wypowiedź zdania (1) – prócz tego, że jest stwierdzeniem – będzie bardziej *sugestią*, by Jan poszedł na środek jeziora niż *ostrzeżeniem* przed niebezpiecznie cienkim lodem. Podsumowując, czynności illokucyjne wykonane przez Pawła wypowiadającego zdanie (2), mamę wypowiadającą zdanie (3) oraz Annę wypowiadającą zdanie (1), opiszemy, odpowiednio, jako *prośbę*, *polecenie* i *sugestię*. Powiemy, że Paweł *prosi* o podanie soli, mama *każe* synowi oddać samochodzik, a Anna *sugeruje*, by Jan podszedł bliżej środka jeziora. Aby te potoczne opisy wyjaśnić, musimy odwołać się do czegoś więcej niż tylko syntaktyczne i semantyczne własności wypowiedzianych słów. Musimy mianowicie odwołać się do czynników, które składają się na głęboką naturę, a nie powierzchnię sytuacji mowy. Dlatego, dysponując adekwatnym ujęciem natury czynności illokucyjnej, będziemy w posiadaniu aparatury pojęciowej – różnej od zasobu czasowników illokucyjnych mowy potocznej – za pomocą której będzie można podać wyjaśniający, a nie potoczny opis badanego aktu.

1.1.3. Motywacje badań nad naturą czynności mowy

Za podjęciem badań nad naturą czynności mowy przemawiają również dwa inne względy. Po pierwsze, dysponując wynikami takich badań możemy podać naturalną, a nie tylko arbitralną taksonomię czynności mowy. Klasyfikacja taka może mieć szeroki zakres zastosowań poza filozofią języka oraz pragmatyką językoznawczą, na przykład w teorii dyskursu⁸, antropologii, etnografii i socjologii⁹, czyli w tych wszystkich dyscyplinach, które zajmują się systematycznym badaniem różnych form ludzkiej interakcji. Po drugie, jeśli uda nam się podać wyjaśniające opisy czynności mowy za pomocą bardziej podstawowej aparatury pojęciowej – na przykład psychologicznej lub socjologicznej – to zyskamy szansę na ugruntowanie teorii czynności mowy w teorii bardziej fundamentalnej, gdyż opisującej i wyjaśniającej szerszy zakres ludzkiej aktywności.

Zacznijmy od kwestii naturalnej klasyfikacji czynności mowy. Warto zauważyć, że możliwość jej skonstruowania jest przedmiotem kontrowersji od momentu odkrycia czynności mowy jako odrębnego przedmiotu badań. Załóżmy, że odkrycie to jest zasługą Ludwiga Wittgensteina oraz Johna L. Austina¹⁰. W *Dociekaniach filozoficznych* można bowiem przeczytać, że realnym przedmiotem badań powinien być nie tyle język rozumiany jako abstrakcyjna struktura lub zinterpretowany rachunek, ile gra językowa pojmowana jako „całość [złożona] z języka i czynności, w które jest on wpleciony”¹¹. Według Wittgensteina, słowa są narzędziami, które mogą mieć wiele praktycznych zastosowań czy też sposobów użycia. Podobna idea pojawia się w pismach Johna L. Austina: chcąc zrozumieć naturę języka, powinniśmy zacząć od badania sytuacji mowy, ze szczególnym uwzględnieniem działań, które w ramach tej sytuacji wykonuje się za pomocą słów.

Choć Wittgenstein i Austin są odkrywcami czynności mowy, to tylko drugi z nich uważał, że można skonstruować *teorię* czynności mowy. W *Dociekaniach filozoficznych* pojawia się taka opinia:

Lecz ile jest rodzajów zdań? Stwierdzanie, pytanie i rozkaz? – Istnieje *niezliczona* ich ilość: niezliczona ilość sposobów użycia tego wszystkiego, co zwiemy „znakiem”, „słowem”, „zdaniami”.

⁸ Zob. Blum-Kulka 2001.

⁹ Zob. Piotrowski 1980, Piotrowski i Ziółkowski 1976 oraz Ziółkowski 1980.

¹⁰ Należy jednak pamiętać, że założenie to jest dyskusyjne, o czym świadczą rozważania przedstawione we *Wstępie*.

¹¹ Wittgenstein 2000: 12.

I mnogość ta nie jest czymś stałym, raz na zawsze danym; powstają bowiem, można rzec, nowe typy języka, nowe gry językowe, a inne stają się przestarzałe i idą w zapomnienie¹².

Wittgenstein wątpi w możliwość podania systematycznego i wyjaśniającego opisu czynności językowych. Tymczasem w pracy „Wypowiedzi performatywne” Austina czytamy:

Istnieje z pewnością bardzo wiele sposobów użycia języka. [...] potrzebujemy obszerniejszych ram, w których miałyby się rozważać te użycia języka, a także, jak sądzę, nie powinniśmy rozpaczać zbyt łatwo i mówić – do czego ludzie są skłonni – o nieskończenie wielu sposobach użycia języka. Filozofowie czynią to wyliczywszy ledwie, powiedzmy, siedemnaście sposobów; ale gdyby nawet było około dziesięciu tysięcy sposobów użycia języka, z pewnością moglibyśmy je wszystkie wyliczyć. Mimo wszystko, nie jest to liczba większa niż liczba gatunków owadów, nad których wyliczeniem trudzili się entomologowie¹³.

Austin zauważa, że „potrzebujemy ogólniejszych ram”, w których należy rozważać i klasyfikować różne sposoby użycia słów. Wolno nam przypuszczać, że pisząc o tego typu ramach Austin miał na myśli aparaturę pojęciową, za pomocą której można by podać wyjaśniający opis poszczególnych czynności mowy oraz wyróżnić podstawę ich naturalnej klasyfikacji. Jest rzeczą dyskusyjną, czy Austin oparł swoją taksonomię na jakimkolwiek jednolitym ujęciu natury aktów illokucyjnych¹⁴. Strategię tę stosują jednak późniejsi badacze, na przykład John R. Searle¹⁵ oraz Kent Bach i Robert M. Harnish¹⁶. W pracy „Commitments and Speech Acts” Harnish stwierdza, że możliwość zbudowania spójnej i wyczerpującej klasyfikacji aktów illokucyjnych na gruncie tej czy innej rozważanej koncepcji natury czynności mowy jest sprawdzianem adekwatności tej ostatniej¹⁷.

¹² *Ibid.*: 20.

¹³ Austin 1993: 552 (por. Austin 1979: 234).

¹⁴ Austin podaje swoją taksonomię w ostatnim wykładzie z cyklu *Jak działać słowami* (*How To Do Things With Words*) (zob. Austin 1993 i Austin 1975); przyznaje tam, że skonstruowana przez niego klasyfikacja nie jest zadowalająca.

¹⁵ Zob. rozdział „A Taxonomy of Illocutionary Acts” rozprawy *Expression and Meaning* (Searle 1979)

¹⁶ Zob. rozdział „A Taxonomy of Communicative Illocutionary Acts” monografii *Linguistic Communication and Speech Acts* (Bach i Harnish 1979).

¹⁷ Zob. Harnish 2005a: 14–15.

Przejdźmy do omówienia drugiej z wymienionych motywacji, które przemawiają za podjęciem badań nad naturą czynności mowy. Ich celem jest wskazanie lub skonstruowanie aparatury pojęciowej, za pomocą której można by podać wyjaśniający opis każdego aktu illokucyjnego. Waleory eksplanacyjne takiej aparatury będą tym większe, im szerszy będzie miała ona zakres zastosowań, czyli pozwoli wyjaśnić w jednolity sposób nie tylko językowe formy aktywności człowieka. Zatem dysponując adekwatnym ujęciem natury czynności mowy będziemy mogli ugruntować teorię czynności mowy w teorii mającej szerszy zakres zastosowań, na przykład w teorii psychologicznej lub socjologicznej. W takim wypadku można by mówić o pewnej formie redukcji lub unifikacji; same czynności mowy można by przedstawić jako przedmioty należące do szerszej dziedziny działań, której elementy da się opisać i wyjaśnić w teoretycznie jednolity sposób.

1.1.4. Dylemat dotyczący natury czynności mowy

W filozofii języka i pragmatyce językoznawczej dominują dwa konkurencyjne podejścia do kwestii natury czynności mowy: austinowskie i griceowskie¹⁸.

Według pierwszego z nich, wyjaśnienie każdej czynności mowy polega na wskazaniu procedur konwencjonalnych lub reguł illokucyjnych, które nie tylko regulują przebieg i sposób wykonania rozważanej czynności, ale konstytuują samą możliwość jej wykonania. W wypadku braku takich procedur lub reguł wykonanie wchodzącej w grę czynności byłoby niemożliwe: nie można nikogo pasować na rycerza w czasach, w których nie obowiązuje kodeks rycerski i instytucje społeczeństwa feudalnego. Zatem w aparaturze pojęciowej, za pomocą której zwolennicy podejścia austinowskiego chcą konstruować wyjaśniające opisy czynności mowy, dominują takie kategorie jak *reguła* oraz *konwencja*. Myśliciele formułujący swoje poglądy w ramach tradycji zainicjowanej przez Austina – a należy tu wymienić Johna R. Searle’a¹⁹, Williama P. Alstona²⁰, Timothy’ego Williamsona²¹ – zaproponowali konkurencyjne ujęcia reguł, których obowiązywanie stwarza możliwość wykonywania czynności mowy. Łączy ich jednak przeświadczenie, w myśl którego

¹⁸ Zob. *ibid.*: 11–12.

¹⁹ Zob. Searle 1965, 1969 i 1979.

²⁰ Zob. Alston 1994 i 2000.

²¹ Zob. Williamson 1996.

każda czynność mowy jest z natury rzeczy zachowaniem zgodnym z odpowiednio określonymi regułami lub procedurami konwencjonalnymi. Zatem wyjaśnienie potocznego opisu językowego typu „wypowiadając zdanie *z*, *A* *F*-uje, że *p*” powinno przyjąć postać „wypowiadając zdanie *z*, *A* zachowuje się w zgodzie z regułą lub konwencją *R*”.

Tymczasem według podejścia griceowskiego, austinowska teza o konwencjonalnym charakterze czynności mowy nie obowiązuje uniwersalnie. Zwolennicy poglądu, o którym mowa, wyróżniają bowiem dwa typy aktów illokucyjnych: czynności istotnie konwencjonalne oraz czynności komunikacyjne. Twierdzą, że akty pierwszego typu należy analizować w sposób zaproponowany przez zwolenników tradycji austinowskiej; nie tworzą one jednak głównej klasy czynności illokucyjnych. Ta ostatnia – utrzymują przedstawiciele tradycji griceowskiej – składa się z aktów komunikacyjnych, które z natury rzeczy polegają na wypowiedzeniu słów z określoną intencją komunikacyjną. Jako że pojęcie intencji komunikacyjnej pochodzi od Paula H. Grice’a²², omawianą tu tradycję badawczą nazywa się *griceowską*. Warto jednak zauważyć, że jej założycielem jest Peter F. Strawson, który w klasycznym artykule „Intention and Convention in Speech Acts”²³ krytycznie ustosunkowuje się do zaproponowanego przez Austina ujęcia natury czynności mowy i stosuje Grice’a pojęcie intencji komunikacyjnej do analizy podstawowych, komunikacyjnych aktów illokucyjnych. W myśl ustaleń Strawsona i jego kontynuatorów – Stephena Shiffera oraz Kenta Bacha i Roberta M. Harnisha – wyjaśnienie komunikacyjnego aktu illokucyjnego polega na określeniu treści i struktury intencji komunikacyjnej, która towarzyszy wykonaniu tego aktu. Innymi słowy, wyjaśnienie potocznego opisu językowego typu „wypowiadając zdanie *z*, *A* *F*-uje, że *p*” powinno przyjąć postać formuły „wypowiedzi zdania *z* mówiącego *A* towarzyszy intencja komunikacyjna *I*”.

Kolejne paragrafy niniejszego rozdziału zawierają rekonstrukcję i krytyczną analizę czterech stanowisk, które występują w sporze o naturę czynności mowy. Paragraf 1.2. traktuje o dwóch stanowiskach – Austina i Strawsona – które dominują w pierwszej odsłonie sporu o naturę czynności mowy. W jej trakcie dochodzi do rozpoznania podstawowego dylematu między teorią konwencji lub reguł illokucyjnych a teorią illokucyjnych intencji komunikacyjnych. Okazuje się jednocześnie, że fundamentalne pojęcia obu wyróżnionych w ten sposób tradycji ba-

²² Zob. Grice 1957 oraz 1989.

²³ Zob. Strawson 1964.

dawczych wymagają doprecyzowania. Paragraf 1.3 zawiera w związku z tym omówienie drugiej odsłony sporu o naturę czynności mowy. Mamy w niej do czynienia z dojrzałymi koncepcjami, na gruncie których pojęcie reguły illokucyjnej oraz kategoria illokucyjnej intencji komunikacyjnej są precyzyjnie skonstruowane. Chodzi o Searle’a teorię reguł konstytutywnych oraz Bacha i Harnisha teorię aktu komunikacyjnego jako udanej ekspresji złożonego *nastawienia sądzeniowego* (lub *zdaniowego stanu intencjonalnego*)²⁴. W ramach każdej z wymienionych koncepcji dochodzi do sformułowania teoretycznie umotywowanych taksonomii czynności mowy.

Warto raz jeszcze zaznaczyć, że proponowana rekonstrukcja nie jest historyczna. Chodzi w niej o przedstawienie dynamiki sytuacji problemowej, która leży u podstaw sporu o naturę czynności mowy, oraz o wyróżnienie zalet i wad każdego z dwóch konkurencyjnych podejść do omawianej tu kwestii. Wybór omawianych stanowisk nie jest arbitralny. W kontekście Strawsona krytyki teorii Austina dochodzi do sformułowania podstawowego dylematu między teorią reguł illokucyjnych a teorią intencji komunikacyjnych, który to dylemat pozostaje aktualny w późniejszych fazach sporu. Tymczasem koncepcje zaproponowane przez Searle’a oraz Bacha i Harnisha stanowią rozbudowane i teoretycznie spójne rozwinięcia intuicji wyrażonych po raz pierwszy przez, odpowiednio, Austina i Strawsona.

²⁴ Termin „nastawienie sądzeniowe” jest przekładem angielskiego terminu „propositional attitude”. Konkurencyjny przekład, który również zadomowił się w polszczyźnie filozoficznej, to „postawa propozycyjna”. W rzeczywistości „propositional attitudes” to tyle, co stany intencjonalne – takie jak przekonania, pragnienia, zamiary – których treść można przedstawić za pomocą zdania. Dlatego w niniejszych rozważaniach posługujemy się przekładem „zdaniowy stan intencjonalny”, aby odróżnić „propositional attitudes” od form intencjonalności nominalnej. Mówiąc „Jan sądzi, że Anna jest filozofem”, przypisujemy Janowi zdaniowy stan intencjonalny, którego *treść* można wyrazić za pomocą *zdania* „Anna jest filozofem”. Mówiąc „Jan myśli o Annie”, przypisujemy Janowi nominalny stan intencjonalny, którego *przedmiot* można określić za pomocą *nazwy* „Anna”.

1.2. Pierwsza odsłona sporu: Austin oraz Strawson o naturze czynności illokucyjnych

1.2.1. Austina teoria konwencjonalnych czynności illokucyjnych

Celem niniejszego paragrafu jest przedstawienie Austina koncepcji czynności mowy ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką odgrywa w niej teza o konwencjonalnym charakterze aktów illokucyjnych.

Tradycyjnie przyjmuje się, że Austin proponuje dwie teorie czynności mowy – teorię wypowiedzi performatywnych oraz teorię czynności illokucyjnych – przy czym do sformułowania drugiej z nich dochodzi w wyniku krytycznej analizy i rewizji podstawowych tez teorii pierwszej. Przedmiotem pewnej kontrowersji jest to, czy koncepcję mocy illokucyjnej i aktów illokucyjnych można uznać za uogólnienie wcześniejszej od niej teorii wypowiedzi performatywnych, a same wypowiedzi performatywne za szczególny przypadek czynności illokucyjnych. Wydaje się, że na postawione wyżej pytanie Austin odpowiada twierdząco, o czym świadczy następujący fragment ostatniego wykładu z cyklu *Jak działać słowami*:

Teoria zawierająca rozróżnienie między wypowiedziami performatywnymi a konstatającymi ma się tak do teorii czynności illokucyjnych oraz illokucyjnych w ramach całej teorii czynności mowy, jak teoria *szczegółowa* do *ogólnej*²⁵.

Przytoczoną wyżej opinię podtrzymuje Searle w pracy „Austin on Locutionary and Illocutionary Acts”²⁶. Co więcej, funkcjonuje ona jako niekwestionowane założenie wielu teorii czynności mowy, na przykład omawianych w dalszej części niniejszego rozdziału koncepcjach Strawsona, Searle’a oraz Bacha i Harnisha. Tymczasem Jerzy Szymura w monografii *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina* twierdzi, że wypowiedzi performatywne w sensie teorii wcześniejszej nie są aktami illokucyjnymi w sensie teorii późniejszej²⁷. Niezależnie jednak od tego, jak wskazaną tu kontrowersję rozstrzygniemy, możemy traktować dwie teorie Austina jako podobne pod pewnym ważnym względem: zarówno wypowiedzi performatyw-

²⁵ Austin 1993: 692 (por. Austin 1975: 101).

²⁶ Zob. Searle 1968.

²⁷ Zob. Szymura 1982: 214–221.

ne w świetle teorii wcześniejszej, jak i czynności illokucyjne z punktu widzenia teorii późniejszej, są istotnie konwencjonalne. Co więcej, ich konwencjonalny charakter Austin eksplikuje w ten sam sposób, to jest za pomocą koncepcji warunków fortunności²⁸.

Warto jednak podkreślić, że Austin posługuje się terminem „konwencja” w różnych kontekstach. Twierdzi na przykład, że konwencjonalne są wypowiedzi performatywne, wypowiedzi konstatające, czynności illokucyjne, środki opisu i wskazywania, z których korzystamy formułując poszczególne wypowiedzi, oraz językowe lub pozajęzykowe środki wykonywania czynności illokucyjnych. Można podejrzewać, że w wymienionych twierdzeniach dochodzą do głosu inne pojęcia lub kryteria konwencjonalności, które warto wyeksplikować. Taki też jest cel proponowanych niżej rozważań.

Przedstawmy więc krótko podstawowe tezy pierwotnej teorii wypowiedzi konstatających i wypowiedzi performatywnych, a następnie skoncentrujemy się na kluczowym dla teorii późniejszej rozróżnieniu czynności lokucyjnych i illokucyjnych. Omówienie poglądów Austina zakończmy zestawieniem i omówieniem kontekstów, w których filozof ten posługuje się przymiotnikiem „konwencjonalny”.

1.2.1.1. Teoria wypowiedzi konstatających i wypowiedzi performatywnych

Rozważmy dwie centralne kategorie wcześniejszej teorii Austina, czyli pojęcie wypowiedzi konstatającej oraz pojęcie wypowiedzi performatywnej. Ustalmy też, w jakim sensie wyróżnione wypowiedzi są konwencjonalne.

1.2.1.1.1. Wypowiedzi konstatające

Wypowiedzi konstatające – nazywane przez Austina przypadkami mówienia – pełnią funkcję opisową i podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Przedstawmy więc proponowaną przez Austina koncepcję *mówienia prawdziwego*, która pojawia się w rozprawie „Prawda”. Warto zaznaczyć, że czytamy w niej o prawdziwych stwierdzeniach (ang. *statetements*), a nie prawdziwych wypowiedziach konstatających.

²⁸ Na to podobieństwo zwraca uwagę Szymura; zob. *ibid.*: 220.

Założmy jednak, że zaprezentowana tam koncepcja dotyczy wypowiedzi konstatających.

Zdaniem Austina, sformułowanie stwierdzenia – założmy, że to samo dotyczy formułowania wypowiedzi konstatającej – jest możliwe w następujących warunkach²⁹. Po pierwsze, musi istnieć świat, w którym da się zaobserwować pewne podobieństwa i różnice. Po drugie, musimy dysponować językiem, za pomocą którego o tym świecie można mówić. Po trzecie, muszą istnieć dwa rodzaje konwencji: (i) *konwencje wskazywania*, łączące wypowiedziane słowa rozumiane jako konkretne wypowiedzi z konkretnymi sytuacjami albo stanami rzeczy, które znajdują się w świecie, oraz (ii) *konwencje opisu*, łączące wypowiedziane słowa rozumiane jako zdania określonego typu z typami sytuacji albo stanów rzeczy, które znajdują się w świecie.

W opisanych wyżej warunkach można coś o świecie powiedzieć, a więc sformułować prawdziwą lub fałszywą wypowiedź konstatającą. O wypowiedzi takiej mówi się, że jest prawdziwa,

gdy historyczny stan rzeczy, z którym jest [ona skorelowana] za pomocą konwencji wskazywania (stan rzeczy, do którego „się odnosi”), jest takim typem stanu rzeczy, z którym zdanie użyte do wypowiedzenia [jej] jest skorelowane za pomocą konwencji opisu³⁰.

Przytoczona wyżej definicja nie ma jednej interpretacji. Zazwyczaj przyjmuje się, że mieści się ona w rodzinie korespondencyjnych lub zgodnościowych koncepcji prawdy. Takiego zdania są między innymi Jan Woleński i Jacek J. Jadacki³¹. Tymczasem Szymura w swoich pracach wykazuje, że zaproponowaną przez Austina definicję prawdy można zinterpretować w duchu jednej z teorii deflacyjnych, mianowicie teorii adiustacyjnej³². Rozstrzygnięcie, która ze wskazanych wykładni Austi-

²⁹ Zob. Austin 1993: 161–162 (por. Austin 1979: 121–122).

³⁰ Austin 1993: 162 (por. Austin 1979: 122). W tym i w podobnych wypadkach w kwadratowym nawiasie umieszczono proponowaną przez autora wersję przekładu cytowanego dzieła, odbiegającą od wydania polskojęzycznego.

³¹ Zob. monografia J. Woleńskiego *Metamatematyka a epistemologia* (Woleński 1993: 188–189) oraz rozprawa J.J. Jadackiego „ΤΙ ΕΣΤΙΝ ΑΛΗΘΕΙΑ? O istocie prawdziwości (Uwagi o definicji semantycznej)” (Jadacki 1986: 22). Krytyczną analizę Jadackiego definicji prawdy oraz pewną interpretację definicji zaproponowanej przez Austina zawiera praca „Zgodność z rzeczywistością. Uwagi o Jacku J. Jadackim teorii prawdy” (Witek 2005d).

³² Zob. Szymura 1996 oraz 2000. Idee charakterystyczne dla adiustacyjnej teorii prawdy pojawiają się też we wcześniejszych pracach Szymury; zob. Szymura 1982:

nowskiej definicji prawdy jest słuszna, wykracza poza ramy tematyczne niniejszego rozdziału. Na uwagę zasługuje natomiast to, że według Austina wypowiedź konstatujaąca jest w pewien charakterystyczny dla siebie sposób konwencjonalna. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Przedstawmy sobie sytuację, w której klient restauracji przywołuje do swojego stolika kelnera i wypowiada następujące zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

Zdanie wypowiedziane przez klienta restauracji jest poprawnie zbudowanym wyrażeniem języka polskiego. Konwencje opisu przyporządkowują mu pewien sens, który można przedstawić za pomocą formuły „pewien stek jest w pewien sposób surowy”. Przysługuje on każdemu okazowi zdania (4) niezależnie od sytuacji mowy, w której dany okaz się pojawia. Ze względu na tę okoliczność możemy go nazwać – za Jerzym Szymurą – sensem wewnątrzjęzykowym i utożsamić ze stereotypową lub standardową sytuacją, w której pewien stek jest w pewien sposób surowy³³. Zauważmy, że sens wewnątrzjęzykowy jest nieokreślony i stanowi jedynie potencjał znaczeniowy lub semantyczny skojarzony konwencjonalnie z wszystkimi okazami zdania typu (4). Konwencje opisu nie precyzują bowiem, (a) o który stek chodzi klientowi restauracji, oraz (b) jak należy konkretnie zinterpretować nieostry predykat „surowy”. Dlatego klient restauracji wypowiadając okaz zdania (4) korzysta z pewnych konwencjonalnych form wskazywania. Wskazuje na przykład widelcem stek, który leży na jego talerzu, tym samym rozstrzygając kwestię (a). Jednocześnie rozstrzyga kwestię (b), gdyż przedstawiając konkretny przedmiot określa, że chodzi mu o standardy surowości obowiązujące steki, a nie na przykład warzywa lub napoje; ponadto chodzi o standardy obowiązujące te steki, które trafiają na restauracyjny stół, a nie steki, które przechowuje się w chłodni. Krótko mówiąc, stosując odpowiednie konwencje wskazywania, klient restauracji wykorzystuje skojarzony z typem zdania (4) potencjał znaczeniowy i tworzy określone znaczenie wypowiedzi konstatujaącej, którą formuluje za pomocą zdania tego typu.

W przedstawionej wyżej interpretacji Austinowskiej koncepcji mówienia prawdziwego kluczową rolę odgrywa stosowana przez Szymurę

161–208 oraz Szymura 1990. Analizę adiustacyjnej teorii prawdy zawiera rozdział drugi pracy *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu. Analiza krytyczna* (Witek 2005a).

³³ Interpretacja sensu wewnątrzjęzykowego jako standardowego stanu rzeczy jest ściśle związana z pewnym oryginalnym stanowiskiem w sporze o uniwersalia; zob. Szymura 1982: 174–187.

kategoria nieokreślonego sensu wewnątrzjęzykowego. Jej dokładniejszą analizę należy odłożyć do paragrafu 1.2.1.2.1, w którym zajmujemy się strukturą aktu lokucyjnego wyposażonego w określone znaczenie. Tymczasem warto zauważyć, że podobną kategorią posługuje się François Recanati w pracy *Literal Meaning*. Czytamy w niej, że językowym znaczeniem predykatu – a więc wyrażenia pełniącego funkcję opisową – jest nie tyle zupełne pojęcie, ile *potencjał semantyczny*, który w konkretnych sytuacjach mowy podlega pragmatycznej modyfikacji i dookreśleniu³⁴. Nawiązując do Austina definicji prawdy, Recanati rozważa możliwość zdefiniowania potencjału semantycznego jako klasy lub rodziny źródłowych sytuacji, w których dany predykat zastosowano³⁵. Wydaje się, że takie rozwiązanie jest bliskie temu, które Austinowi przypisuje Szymura.

Rozważmy, w jakim sensie wypowiedź konstatuja klienta restauracji jest konwencjonalna.

Po pierwsze, taka a nie inna fizyczna postać zdania (4) – czyli jego brzmienie lub wygląd – jest *arbitralna* z punktu widzenia funkcji opisowej, którą zdanie to pełni. Można sobie wyobrazić język, którego konwencje opisu przypisują zdaniu postaci „Ta woda jest zimna” sens wewnątrzjęzykowy, który we współczesnej polszczyźnie ma zdanie postaci „Ten stek jest surowy”. Powiemy więc, że konstatuja wypowiedzi klienta restauracji jest konwencjonalna w tym sensie, że została wykonana za pomocą arbitralnych środków językowych; innymi słowy, analizowana wypowiedź jest *konwencjonalna ze względu na arbitralny charakter środków wykonania*.

Po drugie, konwencjonalną – czyli *zwyczajową* lub ogólnie przyjętą, standardową, typową lub często powielaną – jest metoda wskazywania, którą posługuje się klient restauracji, by zwrócić uwagę kelnera na określony stek. By osiągnąć ten sam skutek, mógłby przecież położyć stek na głowie kelnera. W takiej sytuacji powiedzielibyśmy jednak, że klient zachowuje się niekonwencjonalnie. Zatem analizowana wypowiedź klienta restauracji jest konwencjonalna ze względu na zwyczajowy charakter zastosowanych w niej środków wskazywania lub, ogólniej, *konwencjonalna ze względu na zwyczajowy charakter środków wykonania*.

Po trzecie, konwencjonalne do pewnego stopnia jest to, że rozważana wypowiedź jest prawdziwą konstatacją. Prawdziwość rozważanej wypowiedzi zdania (4) jest wynikiem pewnej *decyzji*. Rzecz w tym, że

³⁴ Zob. Recanati 2004: 97

³⁵ Zob. *ibid.*: 152–153.

wypowiedź konstatujaą jest prawdziwa, gdy konkretny stan rzeczy, na który się wskazuje, jest tego typu, co stereotypowy lub standardowy stan rzeczy, który funkcjonuje jako wewnątrzykowe znaczenie wypowiedzianego zdania. W rozprawie „Prawda” Austin pisze:

[„Jest tego typu co” znaczy „jest wystarczająco podobne do tych standardowych stanów rzeczy, które są”.] A więc, by jakieś twierdzenie było prawdziwe, pewien stan rzeczy musi być *podobny* do pewnych innych, co jest relacją naturalną, ale też musi być *dość* podobny, by móc być przedmiotem tego samego „opisu”, co już nie jest czysto naturalną relacją. [...] Mogę dosłownie widzieć, że rzeczy są *podobne*, a nawet „dokładnie” podobne, ale nie mogę dosłownie widzieć, że są *takie same*. Gdy nazywa się je rzeczami tego samego koloru, uwikłana jest w to konwencja uzupełniająca konwencjonalny wybór nazwy nadawanej kolorowi, o którym mówi się, że go owe rzeczy mają³⁶.

Komentując przytoczony wyżej fragment, Szymura stwierdza:

Innymi słowy, konwencja, o jaką chodzi, polega na tym, że to, czy dowolne dwie rzeczy pojmujemy jako różne czy jako identyczne, zależy od „decyzji” podmiotu poznającego. Termin „decyzja” nie musi tu mieć swego zwykłego, zdroworozsądkowego znaczenia. Decyzja w szczególności nie musi być podejmowana świadomie³⁷.

Możemy więc powiedzieć, że analizowana wypowiedź klienta restauracji jest konwencjonalna ze względu na zakładaną przez nią milczącą decyzję dotyczącą ustalonej tożsamości konkretnego i standardowego stanu rzeczy lub, krócej, *konwencjonalna ze względu na uznaniowy charakter ustalonej tożsamości*.

Podsumowując, mówiąc o konwencjonalności wypowiedzi konstatujaących możemy mieć na myśli trzy spostrzeżenia: (a) fizyczne własności znaków językowych są *arbitralne* względem ich funkcji opisowej, (b) stosowane przez nas środki wskazywania są *zwyczajowe* oraz (c) istotnym momentem wypowiedzi konstatujaącej jest milcząca, nieświadoma decyzja autora takiej wypowiedzi dotycząca tego, że do wyróżnionego przez wskazanie stanu rzeczy można trafnie zastosować takie a nie inne środki opisowe. Formułując spostrzeżenie (a) przypisujemy wypowiedziom konstatujaącym własność, którą nazywamy *konwencjonalnością*

³⁶ Austin 1993: 162–163 (por. Austin 1979: 122).

³⁷ Szymura 1982: 181.

ze względu na arbitralny charakter środków wykonania. Tymczasem własności, o których mowa w spostrzeżeniach (b) i (c), nazywamy, odpowiednio, *konwencjonalnością ze względu na zwyczajowy charakter środków wykonania* oraz *konwencjonalnością ze względu na uznaniowy charakter ustalonej tożsamości*.

1.2.1.1.2. Wypowiedzi performatywne

Jak podaje Szymura, koncepcja wypowiedzi performatywnych – czy też wypowiedzi wykonawczych – pojawia się po raz pierwszy w rozprawie „Umysły innych” z 1946 roku. Warto zauważyć, że Austin nie posługuje się tam terminem „wypowiedź performatywna”; pisze natomiast o *frazach rytualnych* – takich, jak „tak” (wypowiedziane w odpowiednim momencie ceremonii ślubnej), „przepraszam”, „wiem”, „obiecuję”, „daję słowo”, „zapewniam”, „ostrzegam” itp. – których wypowiedzenie „w stosownych okolicznościach [...] nie jest opisywaniem działania, jakie wykonujemy, lecz wykonaniem go”³⁸. Terminem „wypowiedź performatywna” Austin posługuje się w cyklu wykładów *Jak działać słowami* wygłoszonych na Uniwersytecie Harvarda w 1955 roku oraz w wykładzie radiowym „Wypowiedzi performatywne” nadanym przez Trzeci Program B.B.C. w 1956 roku:

Chcę rozważyć pewien rodzaj wypowiedzi wyglądających niczym stwierdzenia, które pod względem gramatycznym uznałoby się, jak przypuszczam, za stwierdzenia nie będące nonsensami, a które jednak nie są ani prawdziwe, ani fałszywa. [...] Będą to zupełnie zwykłe wypowiedzi ze zwykłymi czasownikami w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego trybu oznajmującego strony czynnej, a jednak zobaczymy od razu, że nie mogą być ani prawdziwe, ani fałszywe. A ponadto, jeśli ktoś wygłasza wypowiedzi tego rodzaju, to powiemy, że raczej coś *robi*, niż tylko coś *mówi*³⁹.

Pisząc o „zwykłych czasownikach” Austin ma na myśli czasowniki performatywne. Słowo tego typu ma tę własność, że jego wypowiedzenie w wyżej scharakteryzowanej formie – czyli w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w trybie oznajmującym i stronie czynnej – polega na wykonaniu czynności, którą normalnie opisuje się za

³⁸ Austin 1993: 139–140 (por. Austin 1979: 103).

³⁹ Austin 1993: 313.

pomocą tego samego słowa w innych jego formach. Na przykład mówiąc „przepraszam” wykonuję czynność przepraszania, ale mówiąc „przeprosiłem” lub „Piotr przeprasza” opisuję, odpowiednio, swoją wykonaną już czynność przepraszania oraz aktualne przeprosiny Piotra.

Austin analizuje sytuacje, w których kontekście pojawiają się wypowiedzi wykonawcze. Funkcję performatywną pełni wypowiedź słowa „tak” sformułowana w odpowiednim momencie ceremonii ślubnej przez pana młodego, wypowiedź słowa „przepraszam” skierowana do osoby, której właśnie nadepnęliśmy na stopę, wypowiedź zdania „Nadaję ci imię »Stefan Batory«” sformułowana w odpowiednim momencie ceremonii wodowania statku oraz wypowiedź zdania „Zakładam się o 100 złotych, że jutro będzie padać”. Każda z przytoczonych wypowiedzi – zauważa Austin – jest sensowna, choć o żadnej z nich nie można powiedzieć, że jest prawdziwa lub fałszywa. Performatywy nie podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Przeoczenie tego faktu jest jedną z form błędu opisowości, czyli rozpowszechnionego w filozofii przekonania, w myśl którego „jedyną interesującą rolą wszelkich wypowiedzi [...] jest bycie prawdą lub przynajmniej fałszem”⁴⁰. Wypowiedzi wykonawcze mogą być natomiast udane lub nieudane, fortunne lub niefortunne. Analiza różnych form niefortunnyści prowadzi Austina do sformułowania następujących reguł czy też warunków fortunności performatywów, które w systematycznej formie przedstawił i omówił w II wykładzie cyklu *Jak działać słowami*:

- (A. 1) Musi istnieć uznana procedura konwencjonalna, posiadająca pewien konwencjonalny skutek; procedura ta musi obejmować wypowiedzenie pewnych słów, przez pewne osoby, w pewnych okolicznościach, przy czym:
- (A. 2) poszczególne osoby i okoliczności w danym przypadku muszą być odpowiednie dla powołania konkretnej procedury, jaka została powołana.
- (B. 1) Wszyscy uczestnicy muszą przeprowadzać daną procedurę zarówno poprawnie, jak też
- (B. 2) w zupełności.
- (Γ. 1) Kiedy, co zdarza się często, dana procedura jest przeznaczona do użytku dla osób, mających pewne myśli i uczucia lub do wszczynania, jako następstwa, pewnego postępowania pewnego uczestnika, wtedy osoba uczestnicząca, a więc powołująca daną procedurę, musi faktycznie mieć owe myśli i żywić te uczucia, a inten-

⁴⁰ Austin 1993: 311 (por. Austin 1979: 233).

- cją uczestników musi być postępowanie w dany sposób,
a ponadto
(T. 2) rzeczywistość muszą w następstwie postępować w ten sposób⁴¹.

Jeśli niespełniony jest któryś z warunków A lub B, to wypowiedź performatywna jest niewypałem, czyli jest zamierzona, choć nieważna. Innymi słowy, w takim wypadku w ogóle nie można mówić o udanym sformułowaniu wypowiedzi performatywnej danego typu i o ukonstytuowaniu się stanu rzeczy będącego – ze względu na realizowaną procedurę – jej konwencjonalnym skutkiem: wypowiedź, która jest nieważnym performatywem typu *T*, nie jest performatywem typu *T* (choć może być performatywem innego typu lub wypowiedzią nieperformatywną).

Błąd związany ze złamaniem warunku A polega na powołaniu się na nieistniejącą procedurę konwencjonalną (złamanie warunku A.1) lub błędnym zastosowaniu procedury (złamanie warunku A.2). Na przykład w państwie, w którym pary homoseksualne nie mogą wstąpić w związek małżeński, odtworzenie ceremonii ślubnej przez dwóch mężczyzn nie skutkuje tym, że są oni małżeństwem, a wypowiedź słowa „tak” przez każdego z nich jest, jako zamierzona wypowiedź performatywna, niewypałem. Trudno jednak wyraźnie stwierdzić, czy niefortunność, o której mowa, polega na powołaniu się na nieistniejącą procedurę, czyli na złamaniu warunku A.1, czy na błędnym zastosowaniu istniejącej procedury, czyli na złamaniu warunku A.2 (powiemy wtedy, że jeden z uczestników realizacji procedury nie spełnia określonych przez nią warunków). Warunek A.2 należy niewątpliwie uznać za złamany w sytuacji, w której panna młoda wypowiadająca słowo „tak” podczas ceremonii ślubnej ma w rzeczywistości męża w sąsiednim powiecie. W takiej sytuacji małżeństwo, o którym błędnie się mówi, że zostało zawarte, jest nieważne.

Również naruszenie warunków z grupy B prowadzi do unieważnienia wchodzących w grę performatywów oraz ich konwencjonalnych skutków. Na przykład pan młody, który zamiast „tak” powie „to prawda” albo „niech już będzie”, posługuje się frazą językową służącą, podobnie jak „tak”, do formułowania pozytywnych odpowiedzi na pytania postawione przez rozmówcę. Nie uznamy jednak takiej odpowiedzi za udany performatyw skutkujący zawarciem małżeństwa; powiemy raczej, że pan młody wykonał rozważaną czynność niepoprawnie, czyli złamał warunek B.1. Jeśli natomiast zamyśli się on głęboko i przeoczy moment,

⁴¹ Austin 1993: 563–564 (por. Austin 1975: 14–15).

w którym powinien powiedzieć „tak”, mamy do czynienia ze złamaniem warunku B.2.

Złamanie warunków z grupy Γ nie prowadzi do unieważnienia wypowiedzi performatywnej i jej konwencjonalnych skutków. Błędy, o których w takich wypadkach można mówić, to przypadki nieszczerości (złamanie reguły $\Gamma.1$) lub niekonsekwencji (złamanie reguły $\Gamma.2$). Nieszczery jest pan młody, który w trakcie ceremonii ślubnej planuje, by resztę życia spędzić z druzną panny młodej. Niekonsekwentny jest pan młody, który na drugi dzień po ślubie opuszcza swoją żonę i wyjeżdża w podróż poślubną z jej siostrą. Mimo tych form nieszczerości i niekonsekwencji, wypowiedzi performatywne, które pan młody sformułował w trakcie ceremonii ślubnej, nie są niewypałami, ale jedynie nadużyciami. Innymi słowy, złamanie warunków $\Gamma.1$ oraz $\Gamma.2$ nie daje podstaw do unieważnienia wspomnianych performatywów oraz ich konwencjonalnych skutków.

Podsumowując, możemy sformułować trzy tezy dotyczące wypowiedzi performatywnych:

- T_1 Wypowiedzi performatywne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ale są albo udane (fortunne), albo nieudane (niefortunne).
- T_2 Wypowiedzi performatywne wykonuje się za pomocą zdań z czasownikiem performatywnym w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w trybie oznajmującym i stronie czynnej.
- T_3 Wypowiedź performatywna jest elementem wykonania pewnej procedury konwencjonalnej, w ramach której sformułowanie tej wypowiedzi ma określone skutki konwencjonalne.

Teza T_1 określa definicyjną własność wypowiedzi wykonawczej: wypowiedź taka nie jest opisem, ale działaniem lub czynnością; performatywy, w przeciwieństwie do wypowiedzi konstatających, nie są przypadkami mówienia, które podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Tymczasem tezy T_2 oraz T_3 oferują dwa konkurencyjne kryteria performatywnego charakteru rozważanej wypowiedzi. Kryterium sformułowane w tezie T_2 jest gramatyczno-leksykalne. Austin uznaje je ostatecznie za nietrafne, gdyż pozwala ono na wyróżnienie jedynie wyraźnych wypowiedzi wykonawczych, czyli wypowiedzi sformułowanych za pomocą wyraźnej formuły performatywnej „(ja, tu i teraz) *F*-uję, że *p*” lub „(ja,

tu i teraz) F -uję X ", gdzie „ F ” jest odpowiednim czasownikiem performatywnym:

- (5) Ostrzegam cię, że lód na środku jeziora jest cienki.
- (6) Nadaję ci imię „Stefan Batory”.

Tymczasem wiele wypowiedzi wykonawczych to performatywy pierwotne: mogę na przykład obiecać, że przyjdę jutro na spotkanie, mówiąc „Przyjdę jutro na spotkanie” zamiast „Obiecuję, że przyjdę jutro na spotkanie”. Mimo braku czasownika performatywnego, w odpowiednich warunkach wypowiedź pierwszego z przytoczonych zdań nie jest konstatacją dotyczącą przyszłości – a więc przewidywaniem – lecz aktem złożenia obietnicy. Inne wypowiedzi performatywne nie mają nawet postaci zdań w pierwszej osobie liczby pojedynczej, jak to jest w wypadku ostrzeżenia „Palenie tytoniu może prowadzić do ciężkich chorób lub śmierci”, które wydrukowano na paczce papierosów. Dlatego Austin ostatecznie porzuca kryterium gramatyczno-leksykalne, zachowując tezę T_2 w osłabionej formie T_2' :

- T_2' Każdą czynność performatywną można wykonać za pomocą wyrażonej formuły performatywnej, to jest za pomocą zdania z czasownikiem performatywnym w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w trybie oznajmującym i stronie czynnej⁴².

Kryterium oferowane przez tezę T_3 jest funkcjonalne⁴³. Dana wypowiedź jest wykonawcza, jeśli stanowi element wykonania odpowiedniej, obowiązującej procedury konwencjonalnej, o której mowa w regule A.1. Konwencjonalny charakter jej funkcji polega więc na tym, że w ramach procedury, o której mowa, ma ona konwencjonalne skutki. Zdaniem Austina, kryterium funkcjonalne jest również nietrafne: nie jest tak, że wyróżnia ono tylko te wypowiedzi, które mają własność określoną przez tezę T_1 . Okazuje się, że spełnia je każda normalna wypowiedź. Obserwacja ta – o której więcej w kolejnym paragrafie – prowadzi Austina do porzucenia teorii wypowiedzi wykonawczych na rzecz ogólnej teorii czynności mowy. Na gruncie tej ostatniej, własność wymieniona w tezie T_3 – czyli funkcjonowanie jako element pewnej konwencjonalnej procedury – nie pełni już funkcji kryterium performatywnego charakteru wypowiedzi. Charakteryzuje natomiast czynności illokucyjne i określa, na

⁴² Zob. Szymura 1982: 209–211.

⁴³ Zob. *ibid.*: 211.

czym polega ich konwencjonalny charakter. Możemy więc sformułować tezę następującą:

T_3' Czynność illokucyjna jest elementem wykonania pewnej procedury konwencjonalnej, w ramach której wykonanie tej czynności ma określone skutki konwencjonalne.

Teza T_3' funkcjonuje jako element ogólnej teorii czynności mowy, o której traktuje kolejny paragraf.

Zanim jednak przejdziemy do omówienia późniejszej teorii Austina, podsumujmy wnioski płynące z przedstawionych wyżej rozważań. Okazuje się mianowicie, że mówiąc o konwencjonalnej naturze wypowiedzi performatywnych można mieć na myśli wszystkie trzy rozważane w paragrafie 1.2.1.1.1 własności. Po pierwsze, performatywy wyrażne oraz te, które stanowią elementy wykonania pewnych zrytualizowanych procedur – jak na przykład słowo „tak” wypowiedziane przez pana młodego w trakcie składania przysięgi małżeńskiej – są konwencjonalne ze względu na arbitralny charakter środków, za pomocą których się je wykonuje; innymi słowy, taka a nie inna postać wyrażenia performatywnego jest arbitralna z punktu widzenia jego funkcji. O własności tej pisaliśmy w poprzednim paragrafie, gdzie nazwaliśmy ją *konwencjonalnością ze względu na arbitralny charakter środków wykonania*. Po drugie, w myśl warunku A.1, środki te funkcjonują w praktyce językowej dzięki obowiązującej procedurze konwencjonalnej, a więc pewnemu przyjętemu zwyczajowi. Powiemy więc, że wypowiedzi performatywne są również *konwencjonalne ze względu na zwyczajowy charakter środków wykonania*, które w nich zastosowano. Po trzecie wreszcie, każde nowe zastosowanie ustalonej przez zwyczaj procedury, jeśli ma być zastosowaniem udanym bądź fortunnym, zakłada pewną milczącą zgodę uczestników rozważanej sytuacji mowy. Zgoda ta dotyczy tego, że aktualnie uwzględniane okoliczności i wypowiedziane słowa są wystarczająco podobne do okoliczności i słów funkcjonujących jako wzorcowe lub standardowe składniki procedury, którą się odtwarza. W tym sensie o konkretnych wypowiedziach performatywnych powiemy, że są konwencjonalne ze względu na uznaniowy charakter ustalonej tożsamości.

Istnieje jednak czwarty sens, w którym o wypowiedziach performatywnych można powiedzieć, że są konwencjonalne. Zauważmy mianowicie, że wszelkie performatywy są konwencjonalne w tym sensie, że ich wykonanie prowadzi, w ramach stosownej procedury, do ukonsty-

tuowania się odpowiedniego stanu rzeczy jako ich konwencjonalnego skutku. Własność tę nazwijmy *konwencjonalnością ze względu na konwencjonalny charakter skutku*. Wydaje się, że jest to swoista własność wypowiedzi wykonawczych jako aktów konwencjonalnych.

1.2.1.2. Teoria czynności lokucyjnych i czynności illokucyjnych

W wykładach *Jak działać słowami* Austin stwierdza, że kryterium funkcjonalne, które stanowi treść tezy T_3 , nie wyróżnia klasy wypowiedzi wykonawczych, czyli wypowiedzi mających własność wskazaną w tezie T_1 . Rzecz w tym, że również wypowiedzi konstatające można przedstawić jako elementy wykonania pewnej określonej procedury konwencjonalnej, w ramach której mają one określone skutki konwencjonalne. Na przykład, jeśli wypowiadam zdanie „Tomasz jest kawalerem” z zamiarem stwierdzenia określonego faktu, nie mogę zaraz dodać, że Tomasz ma piękną żonę. Ograniczenie to jest pewnym konwencjonalnym skutkiem związanym z konwencjonalną procedurą stwierdzania lub konstatawania. Zatem konstatacje, pierwotnie przeciwstawione wypowiedziom wykonawczym, również są działaniami językowymi. Co więcej, jako działania mogą być niefortunne. Jeśli stwierdzę, że Stanisław wyjechał do Krakowa, choć jestem przekonany, że został w Zielonej Górze, to łamię regułę $\Gamma.1$. Innymi słowy, moje stwierdzenie jest nieszczerze. Jeśli ponadto zacznę go szukać w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego, zachowuję się niekonsekwentnie w stosunku do tego, co powiedziałem – czyli popełniam wykroczenie przeciw regule $\Gamma.2$ – i stawiam pod znakiem zapytania fortunność mojego stwierdzenia. Z kolei pewne udane wypowiedzi wykonawcze sformułowane za pomocą wyraźnej formuły performatywnej można ocenić jako fałszywe konstatacje. Rozważmy na przykład sytuację, w której Anna, błędnie sądząc, że łód na środku jeziora jest cienki, wypowiada zdanie:

(5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki.

Przyjmijmy, że wypowiedź ta stanowi udane i szczerze ostrzeżenie. Mimo to można ją ocenić jako zawierającą fałszywą konstatację dotyczącą stanu łodu na środku jeziora.

Rozpoznawszy tę nieprzewidzianą wcześniej konsekwencję zastosowania kryterium funkcjonalnego, Austin stwierdza, że podział na wypowiedzi konstatające i performatywne załamuje się i należy go zastąpić

podziałem na czynności lokucyjne i illokucyjne. W przeciwieństwie do terminów „performatyw” i „konstatacja”, frazy „czynność illokucyjna” oraz „czynność lokucyjna” nie odnoszą się do dwóch różnych rodzajów wypowiedzi. Oznaczają natomiast dwa aspekty, które posiada każda normalna wypowiedź. Posługując się zdaniem (5), Anna wykonuje jednocześnie *lokucyjną* czynność mówienia oraz *illokucyjną* czynność ostrzegania: mówiąc, że łód na środku jeziora jest cienki, ostrzega Jana przed konsekwencjami wejścia na środek jeziora. Każda normalna czynność lokucyjna – o czym była mowa w paragrafie 1.1.1 – jest jednocześnie określonym aktem illokucyjnym. Zazwyczaj nie da się też wykonać aktu illokucyjnego nic nie mówiąc, czyli nie spełniając aktu lokucyjnego. Ten pierwszy jest bowiem wykonany w tym drugim.

Choć rozróżnienie wypowiedzi konstatających i wykonawczych zostaje porzucone, zachowane zostają – twierdzi Austin – intuicje, które doprowadziły do jego sformułowania:

Co zatem pozostaje w końcu z rozróżnienia wypowiedzi performatywnych i konstatających? W gruncie rzeczy możemy powiedzieć, że chodziło nam tu o następujące sprawy:

(a) Gdy chodzi o wypowiedź konstatającą, pomijamy illokucyjne (nie mówiąc o perlokucyjnych) strony czynności mowy i skupiamy się na lokucyjnych. [...]

(b) Gdy chodzi o wypowiedź performatywną, zważamy, na ile to możliwe, na moc illokucyjną wypowiedzi, a pomijamy ów wymiar zgodności z faktami⁴⁴.

Innymi słowy, za pomocą terminów „akt lokucyjny” oraz „akt illokucyjny” odnosimy się nie do dwóch różnych rodzajów wypowiedzi, ale do dwóch odmiennych, abstrakcyjnych aspektów jednej konkretnej całości, jaką jest całkowity akt mowy w całkowitej sytuacji mowy⁴⁵. Dana wypowiedź jest taką a nie inną czynnością lokucyjną ze względu na swoje *określone znaczenie*, które z grubsza odpowiada znaczeniu wypowiedzi konstatającej ustalonemu przez konwencje wskazywania i opisu. Wypowiedź ta jest ponadto czynnością illokucyjną ze względu na swoją *moc illokucyjną* lub, jak pisze Szymura, rodzaj *konwencjonalnego działania illokucyjnego*⁴⁶. Na przykład mówiąc, że łód na środku jeziora jest cienki, Anna może *informować* Jana o stanie lodu oraz *ostrzegać* go przed

⁴⁴ Austin 1993: 690 (por. Austin 1975: 145–146).

⁴⁵ Austin 1993: 692 (por. Austin 1975: 148).

⁴⁶ Zob. Szymura 1982: 209. Warto zaznaczyć, że pojęcie mocy jako własności wypowiedzi, która decyduje o jej charakterze jako stwierdzania (asercji), pytania lub

konsekwencjami wejścia na środek jeziora. O mocy illokucyjnej danej wypowiedzi decydują reguły lub wymogi procedury konwencjonalnej – wskazanej w warunku A.1 – w ramach której wypowiedź ta się pojawia. Zatem na gruncie nowej teorii sformułowane wcześniej warunki fortuności wypowiedzi performatywnej stają się warunkami udanej czynności illokucyjnej, czyli udanej wypowiedzi z określoną mocą illokucyjną.

Rozważmy proponowane przez Austina ujęcia czynności lokucyjnych oraz czynności illokucyjnych. Zwróćmy przy tym uwagę na rolę, jaką w ujęciach tych odgrywa teza o konwencjonalnej naturze tych aktów.

1.2.1.2.1. Czynności lokucyjne

W myśl ustaleń późniejszej teorii Austina, akt lokucyjny – zwany też aktem mówienia – jest abstrakcyjnym aspektem całkowitej czynności mowy. Dodajmy, że jest to akt niesamodzielny względem innego aspektu całkowitej czynności mowy, czyli względem aktu illokucyjnego: pomijając nietypowe użycia języka, takie jak recytowanie wiersza czy wypowiadanie kwestii w trakcie przedstawienia teatralnego, każda wypowiedź wyposażona w aspekt lokucyjny jest jednocześnie pewną czynnością illokucyjną.

Również w ramach czynności lokucyjnej można wyróżnić abstrakcyjne aspekty, „które łącznie [sumują się na] »mówienie« czegoś, w pełnym sensie słowa »mówić«”⁴⁷. Według Austina, (...) mówienie czegoś jest:

- (A.a) zawsze czynnością wypowiadania dźwięków (czynnością „fonetyczną”), a wypowiedź jest fonem;
- (A.b) zawsze wykonywaniem czynności wypowiadania pewnych wyrazów czy słów, to jest wypowiadania dźwięków pewnych typów należących do pewnego słownika *oraz jako* należących do pewnego słownika, w pewnej składni, to znaczy zgodnych z pewną gramatyką i jako zgodnych z pewną gramatyką, z pewną intonacją, itd. Czynność tę możemy nazwać czynnością „fatyczną”, a [wypowiedź, którą się w tej czynności formułuje, nazwiemy „femem”] (w odróżnieniu od fememu, o którym mówi językoznawstwo);

połączenia, pochodzi od Fregego, co zauważa Harnish w pracy „Frege on mood and force” (Harnish 2001).

⁴⁷ Austin 1993: 638 (por. Austin 1975: 92).

- (A.c) ogólnie – wykonaniem czynności używania femu lub jego składników w pewnym mniej lub bardziej określonym „sensie” i z pewnym mniej lub bardziej określonym „odniesieniem” (co łącznie jest równoważne „znaczeniu”). Tę czynność możemy nazwać czynnością „[retyczną]”, a [wypowiedź, którą się w tej czynności formułuje, nazwiemy „remem”]⁴⁸.

Zatem każdą typową wypowiedź można opisać na trzech różnych poziomach abstrakcji: jako *fon*, *fem* oraz *rem*. Austin zastrzega, że wyróżnione w ten sposób wypowiedzi należy rozumieć jako *utteratum*, a nie jako *utteratio*, czyli jako *to, co wypowiedane*, a nie jako *wypowiadanie*. Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku mowy różnica między czynnością wypowiadania (*utteratio*) a wypowiedzią, która jest wytworem tej czynności (*utteratum*), nie jest realna, lecz pojęciowa. Na okoliczność tę zwraca uwagę Kazimierz Twardowski w pracy „O czynnościach i wytworach”. Czytamy tam, że wytwory mówienia są nietrwałe i jako takie „nie istnieją w znaczeniu aktualnym oddzielnie od odpowiednich czynności, lecz tylko w połączeniu z nimi; możemy je tylko oddzielnie od owych czynności rozważać”⁴⁹. Dlatego terminy „rem” i „czynność retyczna” – a to samo należałoby powiedzieć o parach „fon” i „czynność fonetyczna” oraz „fem” i „czynność fatyczna” – wyodrębniają, odpowiednio, zdarzeniowy i czynnościowy aspekt pewnej doświadczanej całości. Również akt lokucyjny jest pewnym *utteratio*, a właściwe mu *utteratum*, czyli wypowiedź, nazwiemy *lokucją*.

Przedstawione wyżej ujęcie czynności mówienia i lokucji jako jej wytworu jest przedmiotem trzech kontrowersji, które warto tu krótko omówić. Nie jest mianowicie jasne, (a) jakie własności posiada fem: wyłącznie gramatyczno-leksykalne, czy również semantyczne. Należy też rozstrzygnąć, (b) jaka jest relacja między znaczeniem lokucji a znaczeniem odpowiedniego remu: czy znaczenia te są identyczne, czy też może pierwsze z nich w sposób istotny wykracza poza drugie. Pod znakiem zapytania stawia się także (c) zasadność wyróżnienia czynności lokucyjnej jako odrębnego aspektu czynności illokucyjnej, a więc lokucji jako odrębnego aspektu illokucji. Rozważmy niżej każdą z wymienionych kontrowersji.

ad (a) W pracy *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Jerzy Szymura przytacza następujący frag-

⁴⁸ Austin 1993: 638–639 (por. Austin 1975: 92–93).

⁴⁹ Twardowski 1965: 229.

ment VIII wykładu z cyklu *Jak działać słowami*: „fem jest jednostką języka; jego typową wadą jest nonsensowność – brak znaczenia”⁵⁰. Następnie zauważa:

Uwaga ta jest nieco kłopotliwa, gdyż w innych miejscach [Austin] twierdził, że sens, podobnie jak odniesienie, pojawia się dopiero na płaszczyźnie aktu retycznego, przekształcając *pheme* w odpowiednie *rheme*, które jest „jednostką mowy”. Uwidaczniając się niezgodność w zakresie referowanych poglądów sprowadza się do faktu, że występują w nich dwie nawzajem wykluczające się tezy. Zgodnie z pierwszą *pheme* należy traktować jako niezinterpretowaną jeszcze strukturę gramatyczną stanowiącą wyłącznie przedmiot zainteresowania składni. W myśl drugiej poprawne *pheme* posiada interpretację semantyczną czyli sens, bo jak inaczej zrozumieć twierdzenie, że może cierpieć na jego brak⁵¹.

Innymi słowy, z uważnej lektury pism Austina wyłaniają się dwie konkurencyjne interpretacje dotyczące charakterystycznych własności femu. Według pierwszej z nich, ma on jedynie własności leksykalno-gramatyczne; w świetle drugiej interpretacji, fem ma również pewne własności semantyczne.

Szymura opowiada się za drugą z wymienionych opcji. Odróżnia mianowicie nieokreślony sens wewnątrzjęzykowy femu od określonego sensu składającego się na znaczenie remu. Pierwszy z wymienionych sensów przysługuje typom zdań – czyli jednostkom języka – na mocy odpowiednich konwencji opisu. Zatem wszystkie okazy zdań, które podpadają pod jeden typ, posiadają ten sam *sens fatyczny* niezależnie od sytuacji ich użycia; ze względu na tę okoliczność nazwiemy ten sens *wewnątrzjęzykowym*. Okazy te będą się jednak różnić sensem retycznym, gdyż ten ostatni zależy od czynników kontekstowych.

Podobną interpretację, w której kluczową rolę odgrywa kategoria sensu fatycznego, proponuje L.W. Forguson w pracy „Locutionary and Illocutionary Acts”. Czytamy w niej, że „każdy fem ma pewien horyzont potencjałów retycznych”⁵². Nieco dalej Forguson pisze, że „akt retyczny [...] ujednoznacznia znaczenie femu”⁵³, doprowadzając tym samym do konstytucji określonego sensu retycznego, który wchodzi w skład zna-

⁵⁰ Austin 1993: 643–644 (por. Austin 1975: 98).

⁵¹ Szymura 1982: 114.

⁵² Forguson 1973: 163.

⁵³ *Ibid.*: 164.

czenia remu oraz obejmującej go lokucji. Dodajmy, że przytoczoną opinię Forguna z aprobatą powtarza François Recanati⁵⁴.

Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której klient restauracji przywołuje kelnera i wskazując na zawartość swojego talerza wypowiada zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

W paragrafie 1.2.1.1.1 przyjęliśmy, że wypowiedziane przez klienta zdanie posiada, ze względu na właściwy mu typ, nieokreślone znaczenie wewnątrzjęzykowe, które można scharakteryzować za pomocą frazy „pewien stek jest w pewnym stopniu surowy”. Dysponując przedstawioną wyżej aparaturą pojęciową możemy teraz powiedzieć, że znaczenie to jest sensem fatycznym wypowiedzi klienta, które – jak by to ujął Forgun – jest dookreślone bądź ujednoznacznione przez akt retyczny lub, dokładniej, przez właściwe mu czynności wskazywania.

Stanowisko Forguna wymaga jednak pewnego uzupełnienia. Istnieją bowiem sytuacje mowy, w wypadku których wewnątrzjęzykowe znaczenie zastosowanego femu wymaga dookreślenia nie tyle przez akt retyczny i właściwe mu czynności wskazywania, ile w ramach aktu illokucyjnego; innymi słowy, ujednoznacznienie potencjału retycznego wypowiedzi zależy od czynników, które jednocześnie wyznaczają jej moc illokucyjną. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Anna obserwuje Jana spacerującego po zamrażniętej tafli jeziora i wypowiada zdanie:

(1) Lód na środku jeziora jest cienki.

Językowe konwencje opisu przyporządkowują każdemu okazowi zdania (1) jego nieokreślony sens fatyczny. Konwencje te nie ustalają bowiem, (i) o które jezioro chodzi, (ii) jak precyzyjnie wyznaczyć jego środek, i (iii) jak należy rozumieć nieostry predykat „cienki”. O ile można się zgodzić na to, że kwestie (i) i (ii) da się rozstrzygnąć w ramach aktu retycznego – na przykład sama sytuacja, w której Anna wypowiada zdanie (1), wskazuje na konkretne jezioro i jego środek, a Anna ten fakt po prostu wykorzystuje – o tyle na rozwiązanie problemu (iii) mają wpływ pewne inne własności sytuacji mowy. Jeśli Anna i Jan wybrali się na spacer wczesną wiosną i zdają sobie sprawę z tego, że lód w niektórych miejscach może być zbyt słaby, by wytrzymać ciężar ludzkiego ciała, to „cienki” znaczy „cienki do tego stopnia, że może się załamać pod ciężarem ludzkiego ciała”. Jeśli natomiast Anna i Jan chcą obserwować

⁵⁴ Recanati 1980: 208.

życie podwodnej fauny pod lodem, to „cienki” może znaczyć „cienki do tego stopnia, że jeszcze przejrzysty”. Zauważmy jednak, że istnieje pewna zależność pomiędzy tym, jak rozstrzygnie się kwestię (iii) a tym, jak zinterpretuje się illokucyjny charakter rozważanej wypowiedzi: czy jako *ostrzeżenie* przed wejściem na środek jeziora, czy jako *sugestię*, by tam wejść. Można więc przyjąć, że dwie rozważane wypowiedzi zdania (1) nie są równoważne retycznie z dokładnie tych samych powodów, z jakich nie są równoważne illokucyjnie. Innymi słowy, pełne znaczenie retyczne wypowiedzi zdania (1) – a zatem sposób, w jaki należy doprecyzować właściwy temu zdaniu potencjał znaczeniowy – zależy od czynników sytuacyjnych, które jednocześnie określają illokucyjną funkcję tej wypowiedzi i rodzaj obejmującej ją interakcji. Parafrazując opinię Forgusona powiemy więc, że nie tylko akt retyczny, ale również akt illokucyjny ujednoznacznia potencjał znaczeniowy femu.

ad (b) Przejdźmy do rozważenia stosunku znaczenia retycznego wypowiedzi do jej znaczenia lokucyjnego. W myśl obieguwej interpretacji koncepcji Austina, znaczenia te należy ze sobą utożsamiać. Opinia taka nie jest pozbawiona pewnych podstaw. Przypomnijmy mianowicie, że na znaczenie remu składają się „mniej lub bardziej” określony sens i „mniej lub bardziej” określone odniesienie⁵⁵. Tymczasem w wykładzie IX cyklu *Jak działać słowami* czytamy:

mówiąc coś [...] wykonujemy *czynność lokucyjną*, co jest z grubsza równoważne wypowiedzeniu pewnego zdania z pewnym sensem i odniesieniem, co z kolei jest z grubsza równoważne „znaczeniu” w tradycyjnym sensie⁵⁶.

Wydaje się więc, że skoro czynność lokucyjna jest po prostu pełną czynnością retyczną, to znaczenie lokucji należałoby utożsamiać ze znaczeniem odpowiadającego jej remu, czyli z ustalonym w ramach aktu retycznego odniesieniem i sensem.

Wniosek taki byłby jednak błędny. To prawda, że „akt retyczny jest w gruncie rzeczy tożsamy z aktem lokucyjnym”⁵⁷. Innymi słowy, wykonanie czynności lokucyjnej polega na wypowiedzeniu pewnego zdania – czyli femu – z określonym sensem i odniesieniem. Nie wynika stąd jednak, że znaczenie wytworzonej w ten sposób lokucji sprowadza się do znaczenia retycznego. Rzecz w tym, że wewnątrzjęzykowe znaczenie

⁵⁵ Zob. Austin 1993: 639 (por. Austin 1975: 93).

⁵⁶ Austin 1993: 654 (por. Austin 1975: 109).

⁵⁷ Szymura 1982: 223; por. Searle 1968: 159 oraz Bach 2001: 41.

wypowiadanego femu obejmuje nie tylko pewien potencjał znaczenia retycznego, ale – co zauważa Forguson⁵⁸ – również pewien potencjał mocy illokucyjnej. O ile ten pierwszy jest w ramach aktu retycznego ujednoznacziony, o tyle ten drugi pozostaje nieokreślonym składnikiem znaczenia wytwarzanej lokucji; składnikiem, dodajmy, który nie należy do znaczenia remu.

Rozważmy wypowiedzi następujących zdań:

- (1) Łód na środku jeziora jest cienki.
- (5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki.
- (2) Czy możesz podać mi sól?
- (3) Jutro oddasz Pawłowi jego samochódzik.

Elementem wewnątrzjęzykowego znaczenia femu (1) jest nie tylko potencjał znaczenia retycznego, który można scharakteryzować za pomocą frazy „łód na środku pewnego jeziora jest w pewnym stopniu cienki”, ale również potencjał mocy aktu illokucyjnego, który za pomocą tego femu można wykonać: ze względu na postać zdania oznajmującego, fem (1) nadaje się do wykonania takich illokucji jak stwierdzanie, informowanie itp. Potencjał illokucyjny zdania (5) jest bardziej określony. Rzecz w tym, że ze względu na zastosowanie wyraźnej formuły performatywnej „ostrzegam cię, że *p*”, za pomocą femu (5) można wykonać czynność illokucyjną ostrzegania. Podobnie powiemy, że pytający tryb zdania (2) oraz forma czasu przyszłego zdania (3) decydują o tym, że femy te nadają się do wykonania takich illokucji, jak, odpowiednio, pytanie i przewidywanie. Oczywiście faktyczna funkcja danej wypowiedzi może nie mieć nic wspólnego z językowo określonym potencjałem mocy illokucyjnej, który wchodzi w skład znaczenia fatycznego wypowiadanego zdania. Nie zmienia to jednak faktu, że potencjał ten stanowi ważny element znaczenia lokucji, którą za pomocą tego zdania się tworzy. Odwołując się do niego możemy mianowicie odróżniać illokucje dosłowne od niedosłownych, na przykład dosłowne ostrzeżenie wykonane za pomocą zdania (5) od niedosłownej prośby, którą standardowo wykonuje się za pomocą zdania (2). Powiemy mianowicie, że wypowiedź zdania (2), choć jest lokucyjnym pytaniem, funkcjonuje w rzeczywistości jako bezpośrednia, choć niedosłowna prośba⁵⁹.

⁵⁸ Zob. Forguson 1973: 161–163.

⁵⁹ Kategoria językowo ustalonego potencjału mocy illokucyjnej odgrywa ważną rolę w Bacha i Harnisha ujęciu niedosłownych, choć bezpośrednich czynności illokucyjnych (zob. Bach i Harnish 1979), o której więcej piszemy w paragrafie 1.3.2. niniejszego rozdziału.

Ostatnie spostrzeżenie prowadzi do kolejnej kontrowersji dotyczącej kategorii znaczenia lokucyjnego.

ad (c) W pracy „Austin on Locutionary and Illocutionary Acts” Searle stwierdza, że kategorie czynności retycznej oraz czynności lokucyjnej są teoretycznie bezużyteczne. Powołuje się przy tym na następującą obserwację: żadne zdanie nie jest neutralne ze względu na moc illokucyjną aktów, które za jego pomocą można wykonać; innymi słowy, każdy fem posiada językowo ustalony horyzont potencjalnych zastosowań illokucyjnych. Z obserwacji tej Searle wyprowadza następujący wniosek: każdy akt mowy wykraczający poza czystą czynność fatyczną jest aktem illokucyjnym, którego moc można określić albo ogólnie jako *mówienie*, że *p*, albo precyzyjniej jako *informowanie*, *ostrzeganie* lub *przewidywanie*, że *p*; innymi słowy, tak zwane czasowniki lokucyjne są w rzeczywistości ogólnymi czasownikami illokucyjnymi. W rozprawie „Austin on Locutionary and Illocutionary Acts” czytamy:

Wszystkie czasowniki, które występują w podanych przez Austina [...] opisach aktów retycznych, są bardzo ogólnymi czasownikami illokucyjnymi, które tak się mają do czasowników występujących w opisach czynności illokucyjnych, jak rodzaj do gatunku. [...] Nie da się opisać – za pomocą mowy zależnej – aktu retycznego [...] tak, aby nie podać jednocześnie opisu pewnej czynności illokucyjnej⁶⁰.

Krótko mówiąc – twierdzi Searle – tak zwana czynność lokucyjna jest ogólną czynnością illokucyjną: posługując się konstrukcjami postaci „*A* mówi, że *p*”, „*A* mówi, aby było tak, że *p*” oraz „*A* pyta, czy *p*”, opisujemy ogólne akty illokucyjne; w związku z tym teza, w myśl której lokucja stanowi pewien dający się wyróżnić aspekt illokucji, zasługuje na odrzucenie.

Z opinią Searle’a nie zgadza się Recanati. Twierdzi on, że porzucając kategorie czynności lokucyjnej oraz znaczenia lokucyjnego tracimy szansę na trafne ujęcie niedosłownych, choć bezpośrednich czynności illokucyjnych. Proponuje jednocześnie, by przez akt lokucyjny rozumieć przedstawiony lub wskazany, a nie faktycznie wykonany akt illokucyjny⁶¹. Zauważmy, że zastosowane tu terminy „wskazany” oraz „przedstawiony” są modyfikatorami w sensie Twardowskiego, podobnie jak termin „namalowany”, występujący w ramach frazy „namalowany pies”,

⁶⁰ Searle 1968: 147.

⁶¹ Zob. Recanati 1987b: 259.

gdy fraza ta nie odnosi się do realnie istniejącego zwierzęcia, ale do fragmentu płótna malarskiego. Modyfikatorami są takie wyrażenia, które choć same nie pełnią samodzielnej funkcji semantycznej – opisywania lub odnoszenia się – modyfikują funkcję semantyczną słów, z którymi występują; na przykład namalowany pies nie jest psem, lecz obrazem⁶². Jeśli termin „przedstawiony” funkcjonuje w ramach fraz „przedstawione stwierdzenie”, „przedstawione polecenie” czy „przedstawione pytanie” jako modyfikator, to frazy te nie odnoszą się do wykonanych czynności illokucyjnych, ale jedynie do przedstawionych illokucji, czyli – jak to ujmuje Recanati – aktów mówienia, w których za pomocą środków leksykalnych lub gramatycznych przedstawia się jedynie pewną moc illokucyjną⁶³. Przedstawione stwierdzenie nie jest więc stwierdzeniem w sensie illokucyjnym, przedstawione polecenie nie jest poleceniem w sensie illokucyjnym, a przedstawiając pytanie o nic jeszcze nie pytamy. Rozważmy raz jeszcze wypowiedź zdania (2), którą jeden z biesiadników kieruje do drugiego:

(2) Czy możesz podać mi sól?

Przyjmując punkt widzenia Recanatiego powiemy, że autor wypowiedzi zdania (2) wykonuje lokucyjną czynność pytania oraz różną od niej illokucyjną czynność proszenia. Tymczasem Searle musiałby przyznać – co faktycznie robi w pracy *Expression and Meaning*⁶⁴ – że autor rozważanej wypowiedzi zdania (2) wykonuje dwie czynności illokucyjne: bezpośrednią czynność pytania i pośrednią czynność proszenia. Dodajmy, że pytanie, o którym mowa, dotyczyłoby kwestii oczywistej zarówno dla pytającego, jak i pytanego; byłoby więc to pytanie w pewnym sensie nieuzasadnione. Wypada zgodzić się z Recanatem, że proponowany przez Searle’a opis analizowanej sytuacji mowy jest niezadowolający⁶⁵.

Podsumowując powyższe rozważania przyjmijmy, po pierwsze, że fem posiada nie tylko własności gramatyczno-leksykalne, ale również własności semantyczne; mowa mianowicie o wewnątrzjęzykowym zna-

⁶² Zob. Woleński 1993, Bobryk 2001 oraz Witek 2005d.

⁶³ Wydaje się, że takie ujęcie aktu lokucyjnego – jako przedstawionego aktu illokucyjnego – bliskie jest temu, co Bach i Harnish piszą w *Linguistic Communication and Speech Acts* o typach mówienia, czyli lokucyjnym mówieniu, lokucyjnym pytaniu oraz lokucyjnym wydawaniu poleceń (zob. Bach i Harnish 1979: 25). W odróżnieniu od Searle’a nie traktują oni tego typu aktów jak ogólne czynności illokucyjne; zob. Searle 1968: 411, por. Bach 1994: 143.

⁶⁴ Zob. Searle 1979: 36.

⁶⁵ Krytykę Searle’a koncepcji pośrednich czynności mowy przedstawiamy w paragrafie 1.3.1 niniejszego rozdziału.

czeniu typu zdania, na które składają się potencjał retyczny oraz potencjał mocy illokucyjnej. Po drugie, znaczenie lokucji jest istotnie bogatsze od znaczenia odpowiedniego remu, gdyż prócz określonego sensu i odniesienia zawiera językowo ustalony potencjał mocy illokucyjnej. Po trzecie, ze względu na ten potencjał możemy mówić o aktach lokucyjnych jako o przedstawionych, choć nie wykonanych faktycznie czynnościach illokucyjnych.

Rozważmy jeszcze, na czym polega konwencjonalny charakter czynności lokucyjnych. Wydaje się, że w grę wchodzi wszystkie trzy własności, które wyżej przypisaliśmy wypowiedziom konstataującym. Powiemy mianowicie, że lokucje są *konwencjonalne ze względu na arbitralny charakter środków wykonania*, skoro wytworzenie lokucji polega na wypowiedzeniu femu. Wypada też przyjąć, że akty lokucyjne są *konwencjonalne ze względu na zwyczajowy charakter środków wykonania oraz konwencjonalne ze względu na uznaniowy charakter ustalonej tożsamości*; rzecz w tym, że ujednoliciwszy potencjał retyczny stanowiący element wewnątrzjęzykowego znaczenia femu, mówiący posługuje się zwyczajowymi środkami wskazywania oraz podejmuje milczącą decyzję dotyczącą tego, że wskazywany konkretny stan rzeczy jest *wystarczająco* podobny do tego, który stanowi standard językowy skojarzony z wypowiedzianym femem.

1.2.1.2.2. Czynności illokucyjne

Czynności illokucyjne są najmniejszymi samodzielnymi aktami mowy. Obserwację tę – która pochodzi od Searle'a⁶⁶ – należy jednak opatrzyć pewnym zastrzeżeniem. Samodzielność aktu illokucyjnego nie polega na tym, że w przeciwieństwie do aktu lokucyjnego miałby on rzekomo być realną całością. Austin podkreśla, że jedynym rzeczywistym przedmiotem badań jest całkowita czynność mowy w całkowitej sytuacji mowy⁶⁷, w ramach której można wyróżnić – ze względu na określone potrzeby opisowe – pewne abstrakcyjne aspekty, z których jeden nazywamy illokucyjnym.

Chcąc wyjaśnić tezę o samodzielnym charakterze czynności illokucyjnej, należy rozważyć relacje zachodzące między trzema aspektami całkowitego aktu mowy: lokucyjnym, illokucyjnym oraz perlokucyjnym.

⁶⁶ Zob. Searle 1965: 222.

⁶⁷ Austin 1975: 148.

Przypomnijmy, że wykonanie czynności lokucyjnej polega na wytworzeniu lokucji – wypowiedzi rozumianej jako *utteratum* – której przysługuje określone znaczenie retyczne oraz językowo ustalony potencjał mocy illokucyjnej. *Utteratum* stanowiącym wytwór czynności illokucyjnej jest illokucja, czyli lokucja wyposażona dodatkowo w określoną moc rozumianą jako taka a nie inna funkcja lub taki a nie inny rodzaj działania, na przykład informowanie, ostrzeganie, proszenie, obiecywanie itp. Dlatego przyjmujemy, za Austinem, że czynność illokucyjną wykonuje się mówiąc coś, a więc w czynności lokucyjnej. Tymczasem czynność perlokucyjną wykonujemy *przez* mówienie czegoś, czyli za pomocą pewnej lokucji lub – skoro każda normalna lokucja jest również pewną illokucją – za pomocą pewnej illokucji. Akt perlokucyjny polega na wywołaniu, w następstwie wykonania czynności illokucyjnej, określonych skutków „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy, lub mówiącego, bądź innych osób”⁶⁸. Pewną całkowitą czynność mowy możemy więc opisać w następujący sposób:

- (*) (i) *A* powiedział, że *p*; mówiąc to (ii) poinformował *B*, że *p*;
przez powiedzenie/poinformowanie *B*, że *p*,
(iii) wywołał pewną poznawczą, praktyczną lub emocjonalną reakcję *B*.

Składowa (i) formuły (*) dotyczy lokucyjnego aspektu badanego aktu, a składowe (ii) oraz (iii) określają, odpowiednio, jego aspekty illokucyjny i perlokucyjny. Każdy z nich wyróżniamy ze względu na pewne potrzeby opisowe i porównawcze: dysponując opisami postaci (*) możemy przedstawiać dwa całkowite akty mowy jako różne bądź równoważne (i) lokucyjnie, (ii) illokucyjnie lub (iii) perlokucyjnie. Innymi słowy, wyróżnione w formule (*) aspekty (i), (ii) oraz (iii) odpowiadają trzem różnym sensom frazy „mówić to samo” lub, dokładniej, „robić to samo za pomocą słów”⁶⁹.

Możemy teraz rozwinąć tezę o samodzielności czynności illokucyjnej. Głosi ona, że o ile każdy normalny akt lokucyjny jest jednocześnie aktem illokucyjnym, o tyle nie jest tak, że każdy akt illokucyjny jest jednocześnie pewnym aktem perlokucyjnym. Mogę mianowicie poin-

⁶⁸ Austin 1993: 646 (por. Austin 1975: 101).

⁶⁹ Zauważmy, że taką samą funkcję pełnią kategorie czynności fonetycznej, fatycznej i retycznej. Możemy mianowicie mówić o aktach równoważnych bądź różnych fonetycznie, fatycznie lub retycznie.

formować swojego rozmówcę, że *p*, nie wywołując swoją wypowiedzią żadnej zmiany w sferze jego uczuć, myśli, postaw i działań.

Charakteryzując wyżej czynności lokucyjne stwierdziliśmy, że w skład ich znaczenia wchodzi językowo ustalony potencjał mocy illokucyjnej. Zależy on od zastosowanych środków leksykalnych (czyli, na przykład, takich a nie innych czasowników illokucyjnych) oraz gramatycznych (tryby i czasy gramatyczne). Zazwyczaj faktyczna moc illokucyjna danej lokucji jest wynikiem dookreślenia właściwego jej potencjału; powiemy wtedy, że opisywana illokucja jest dosłowna. W innych sytuacjach faktyczna moc lokucji leży poza jej językowo ustalonym potencjałem, jak to jest w wypadku próśb formułowanych za pomocą pytań postaci „czy możesz zrobić to a to?” Tego typu illokucje nazwiemy niedosłownymi. Niezależnie jednak od tego, czy dana illokucja jest dosłowna czy nie, jej rodzaj działania zależy najczęściej od czynników sytuacyjnych.

Aby rozwinąć sformułowaną wyżej opinię, posłużmy się zdefiniowaną przez Della H. Hymesa kategorią efektywnego znaczenia komunikatu. Jest to znaczenie, „które pozwala przewidywać i rozumieć zachowania partnera”⁷⁰. Założmy, że składnikami tak rozumianego znaczenia wypowiedzi są jej moc illokucyjna i pełne znaczenie lokucyjne (być może znajdują się w nim również inne składniki, jak na przykład naturalne znaczenie werbalnych i niewerbalnych sygnałów nadawanych mimochodem przez mówiącego). W każdym razie o zasadności tego założenia świadczy następujący fragment pracy Andrzeja Piotrowskiego „O pojęciu kompetencji komunikatywnej”:

Efektywne znaczenie wypowiedzi [...] jest więc wynikiem współdziałania obu czynników: formy językowej i sytuacji mówienia. Zdanie: „zaraz zacznie padać deszcz” skierowane do człowieka opuszczającego mieszkanie będzie z największym prawdopodobieństwem zrozumiane przez niego jako ostrzeżenie i zachęta do zabezpieczenia się przez zmoknięciem. Inaczej zrozumie je ktoś, do kogo zostało skierowane przez nieznanego współtowarzysza podróży w czasie długiej jazdy pociągiem. Zdanie to spełnia wtedy rolę komunikatu fatycznego, zachęcającego do rozładowania nudy lub napięcia związanego z milczeniem⁷¹.

⁷⁰ Piotrowski 1980: 97.

⁷¹ *Ibid.*; por. Piotrowski i Ziółkowski 1976: 133–134. Należy podkreślić, że mówiąc o komunikacie fatycznym Piotrowski ma na myśli wypowiedź fatyczną w sensie Bronisława Malinowskiego, a nie czynność fatyczną w sensie Austina.

Krótko mówiąc, zdanie „zaraz zacznie padać deszcz” posiada – ze względu na swoje własności gramatyczno-leksykalne – określony potencjał mocy illokucyjnej (oraz potencjał innych funkcji, które może pełnić w ramach interakcji społecznej, na przykład funkcji fatycznej w sensie wprowadzonym przez Bronisława Malinowskiego). Potencjał ten ulega sytuacyjnej modyfikacji, w wyniku której konstytuuje się efektywne znaczenie wypowiedzi rozważanego zdania. O odbiorcy, który to znaczenie rozpoznaje, możemy powiedzieć, że rozumie sens i trafnie przewiduje konsekwencje wypowiedzi nadawcy.

Przyjmując Austinowski punkt widzenia powinniśmy jednak dodać, że sens i konsekwencje wypowiedzi nadawcy zależą od czynników sytuacyjnych *ze względu na realizowaną przez niego procedurę konwencjonalną*. Innymi słowy, akty illokucyjne, podobnie jak wypowiedzi performatywne w sensie wcześniejszej teorii Austina, są w sposób istotny konwencjonalne, i to konwencjonalne ze względu na naturę ich charakterystycznych skutków. To prawda, że są one również konwencjonalne ze względu na arbitralny i zwyczajowy charakter środków ich wykonania oraz ze względu na uznaniowy charakter ustalanych w nich tożsamości. Marina Sbisà zauważa jednak – a z opinią tą wypada się zgodzić – że konwencjonalność aktów illokucyjnych w sensie Austina należy opisać odwołując się nie tyle do własności środków ich wykonania, ile do natury skutków zastosowania tych środków⁷².

Przyjmijmy więc, że konwencjonalny charakter aktów illokucyjnych *jako* aktów illokucyjnych sprowadza się do konwencjonalnego charakteru ich skutków. Przypomnijmy jednak, że również akty perlokucyjne mają swoje charakterystyczne skutki, które można nazwać *następstwami perlokucyjnymi*. Zatem różnica między aktami illokucyjnymi i perlokucyjnymi sprowadza się do różnicy między illokucyjnym a perlokucyjnym skutkiem czynności mówienia. Precyzyjne określenie tej różnicy nie jest sprawą prostą, gdyż stany rzeczy funkcjonujące jako konwencjonalne skutki aktu illokucyjnego mogą w innych okolicznościach funkcjonować jako jego następstwa perlokucyjne⁷³. Rozważmy więc, jakiego rodzaju skutki Austin przypisuje aktom illokucyjnym.

Po pierwsze, koniecznym warunkiem udanego wykonania danej illokucji jest to, że odbiorca rozumie znaczenie lokucyjne i moc illokucyjną

⁷² Zob. Sbisà 2009.

⁷³ Na trudności związane z odróżnieniem skutków konwencjonalnych od perlokucyjnych wskazuje Iwona Witczak-Plisiecka (2009: 92); por. krytyczna ocena koncepcji Austina w pracy Harnisha „Commitments and Speech Acts” (Harnish 2005a: 12–13).

wypowiedzianych przez nadawcę słów. Skutek, o którym mowa, Austin nazywa *wywołaniem zrozumienia* (*securing uptake*).

Po drugie, udana illokucja zaczyna obowiązywać (*takes effects*) lub wchodzi w życie zmieniając stan normatywny uczestników interakcji. Austin rozważa tylko jeden przykład tego typu rezultatu: w wyniku wypowiedzi zdania „Daję temu statkowi nazwę »Królowa Elżbieta«” *statek zostaje nazwany*. Stan rzeczy, o którym mowa, zaczyna obowiązywać w tym sensie, że pewne określone działania są nie na miejscu: nie można na przykład odnieść się do rzeczoności statku za pomocą nazwy „Generallissimus Stalin”⁷⁴. Skoro stan ten obowiązuje, a nie istnieje, ma charakter normy, a nie faktu naturalnego. Inne przykłady tego typu normatywnych skutków czynności illokucyjnych można przedstawić za pomocą tabeli 1.

Tabela 1. Normatywne skutki aktów illokucyjnych

Akt illokucyjny	Normatywny skutek illokucyjny	Przykładowe konsekwencje normatywne
A informuje B, że <i>p</i>	B został poinformowany przez A, że <i>p</i>	B nie może utrzymywać, że nie wiedział, że <i>p</i>
A ostrzega B przed X	B został ostrzeżony przez A przed X	B nie może winić A o szkody powstałe ze względu na X ⁷⁵
A prosi B o X	B został poproszony o X	A ma prawo oczekiwać X od B
A obiecuje B, że zrobi X	A jest zobowiązany przed B do zrobienia X	B ma prawo oczekiwać od A zrobienia X

Jak zauważa Marina Sbisà w pracy „Uptake and Conventionality in Illocution”, wywołanie zrozumienia jest koniecznym warunkiem obowiązywania stanu normatywnego, który jest konwencjonalnym skutkiem udanej illokucji: nie można powiedzieć o B, że został przez A o czymś poinformowany, przed czymś ostrzeżony lub o coś poproszony, jeśli B nie rozumiał znaczenia lokucyjnego i mocy illokucyjnej słów wypowiedzianych przez A.

Po trzecie, „wiele czynności illokucyjnych [wywołuje, na mocy konwencji, pewną reakcję] lub pociąga jakieś następstwa”⁷⁶. Reakcje i następstwa, o których mowa, mają więc charakter rezultatów konwencjonalnych, które w niniejszej rozprawie nazwijmy *skutkami interakcyjnymi*. Skutkiem tego typu jest choćby wykonanie rozkazu przez podwładnego.

⁷⁴ Zob. Austin 1993: 662 (por. Austin 1975: 117).

⁷⁵ Przykład ten pochodzi od Sbisys (zob. Sbisà 2009: 45).

⁷⁶ Ausitn 1993: 662 (por. Austin 1975: 117).

Inne przykłady konwencjonalnych skutków illokucji w omawianym tu sensie podaje tabela 2.

Tabela 2. Interakcyjne skutki aktów illokucyjnych

Akt illokucyjny	Konwencjonalna reakcja, czyli skutek interakcyjny
A informuje B, że <i>p</i>	B przyjmuje do wiadomości (informację A), że <i>p</i>
A ostrzega B przed <i>X</i>	B przyjmuje ostrzeżenie A przed <i>X</i>
A prosi B o <i>X</i>	B wykonuje prośbę A
A obiecuje B, że zrobi <i>X</i>	A wywiązuje się z obietnicy danej B

W drugiej kolumnie tabeli 2 opisuje się czynności i stany, które nie mają charakteru normatywnego i w innych okolicznościach mogłyby funkcjonować jako *jedynie* perlokucyjne skutki wypowiedzi określonych słów. Innymi słowy, pewien stan lub działanie funkcjonuje jako konwencjonalna reakcja lub następstwo czynności illokucyjnej – czyli jej skutek interakcyjny – ze względu na taki a nie inny swój opis, którego sformułowanie umożliwia procedura konwencjonalna aktualnie odtwarzana przez A i B; jeśli na taki opis nie zasługuje, jest co najwyżej perlokucyjnym skutkiem pewnej wypowiedzi. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Zacznijmy od ustaleń terminologicznych. Przypomnijmy, że Austińska charakterystyka następstw perlokucyjnych jest szeroka: następstwem perlokucyjnym danej wypowiedzi jest każda zmiana, którą wypowiedź ta wywołuje „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy, lub mówiącego, bądź innych osób”⁷⁷. Zauważmy jednak, że niektóre zmiany omawianego typu zasługują na miano konwencjonalnych w tym sensie, że można je trafnie opisać i wyjaśnić jako kolejne etapy w realizacji zainicjowanej przez nadawcę procedury konwencjonalnej. Tego typu następstwa aktów illokucyjnych nazywamy tu *skutkami interakcyjnymi*; następstwa lub reakcje, które nie zasługują na miano konwencjonalnych w sensie tabeli 2, nazwijmy *jedynie perlokucyjnymi*. Dodajmy, że zarówno pierwsze, jak i drugie należy traktować jako *następstwa perlokucyjne w sensie Austina* lub *następstwa perlokucyjne w sensie szerokim*⁷⁸.

Dysponując wyżej przyjętymi ustaleniami, scharakteryzujemy skutki interakcyjne aktów illokucyjnych kilku typów. Przekonanie słuchającego B o treści, że *p*, nazwiemy konwencjonalną reakcją na akt illo-

⁷⁷ Austin 1993: 646 (por. Austin 1975: 101).

⁷⁸ Konstrukcję kategorii skutku interakcyjnego zawiera praca „Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne” (Witek 2010a).

kucyjny mówiącego *A* – czyli *skutkiem interakcyjnym* tego aktu – jeśli *A* informuje *B*, że *p*, a *B* tę informację przyjmuje; takie samo przekonanie słuchającego *B* będzie *jedynie perlokucyjnym* skutkiem illokucji mówiącego *A*, polegającej, na przykład, na wydaniu polecenia „idź i powiedz Kowalskiemu, że *p*”. Analogicznie, ostrożność *B* związaną z *X* nazwiemy konwencjonalną reakcją na akt illokucyjny mówiącego *A*, jeśli *A* ostrzega *B* przed *X* i *B* to ostrzeżenie przyjmuje; taka sama ostrożność będzie *jedynie perlokucyjnym* skutkiem illokucji mówiącego *A*, polegającej, na przykład, na wypowiedzeniu pytania „czy w naszym domu jest już *X*?” Czynność *B*, polegającą na wręczeniu *X*-a mówiącemu *A*, opiszemy jako interakcyjny skutek prośby *A* o *X*; taki sam gest będzie *jedynie perlokucyjnym* skutkiem illokucji *A* sformułowanej, na przykład, za pomocą zdania „we Włoszech najbardziej smakowały mi *X*-y”. Wreszcie wykonanie czynności *X* przez mówiącego *A* nazwiemy konwencjonalnym następstwem jego obietnicy, że zrobi *X*; tymczasem taka sama czynność będzie *jedynie perlokucyjnym* skutkiem illokucji mówiącego *B* sformułowanej, na przykład, za pomocą zdania „Nie mogę ci pomóc, bo nie zrobiono jeszcze *X*”.

Podsumowując, konwencjonalna odpowiedź na daną illokucję lub jej skutek interakcyjny jest naturalnym, a nie normatywnym stanem rzeczy. Mechanizm, który prowadzi do jego powstania, jest jednak dość szczególny. Rzecz w tym, że dochodzą w nim do głosu pewne prawidłowości konwencjonalne, a nie czysto psychologiczne. Powiemy mianowicie, że słuchający *B*, reagując w określony sposób na illokucję mówiącego *A*, wieńczy pełne odtworzenie pewnej konwencjonalnej procedury lub pewnego konwencjonalnego wzorca interakcji. Zatem czynność lub stan słuchającego *B* należy jednocześnie do naturalnego i konwencjonalnego porządku rzeczywistości. W spostrzeżeniu tym nie kryje się żaden paradoks. Jak zauważa Jerzy Pelc:

[mylimy się, gdy sądzymy], że w każdym wypadku naturalność jest przeciwieństwem konwencjonalności, tak jak wielkość jest przeciwieństwem małości. [Mylimy] się także i wtedy, gdy [myślimy], że w każdym wypadku to co naturalne jest sprzeczne z tym co konwencjonalne: bywają stany rzeczy lub zdarzenia określane zarazem jako naturalne – w jednym ze znaczeń – i konwencjonalne, w drugim ze znaczeń⁷⁹.

⁷⁹ Pelc 1984: 117.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewną osobiwość współczesnej dyskusji o Austina ujęciu aktów mowy: nawet życzliwie nastawieni interpretatorzy wykładów *Jak działać słowami* pomijają w swoich omówieniach trzeci z wymienionych wyżej skutków czynności illokucyjnych. Na przykład Szymura w monografii *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina* pisze jedynie o normatywnych konsekwencjach aktu illokucyjnego:

[...] akt ten ma, podobnie jak akty prawne, określoną konwencjonalną moc, którą Austin określał jako *illocutionary force*. Nie jest to możliwość wywoływania określonych skutków naturalnych, lecz moc czynienia różnych następnych aktów mowy poprawnymi albo niepoprawnymi, pożądanymi albo niewskazanymi. I tak na przykład, *illocutionary force* aktu nadania określonej nazwy takiemu czy innemu obiektowi sprawia, że nazywanie potem tego obiektu inaczej jest niewłaściwe⁸⁰.

Marina Sbisà – uczennica Austina – w pracy „Uptake and Conventionality in Illocution” stwierdza, że w trafnej charakterystyce konwencjonalnej natury aktów illokucyjnych należy uwzględnić przede wszystkim ich normatywne skutki:

Austin wyróżnia trzy skutki, które, jak mówi, wiążą się z aktem illokucyjnym. Pierwszy z nich polega na wywołaniu zrozumienia (*the securing of uptake*). Trzeci skutek – wywołanie reakcji – nie liczy się z punktu widzenia istotnej charakterystyki illokucji, gdyż Austin sam zauważa, że wiąże się on jedynie z pewnymi rodzajami aktów illokucyjnych⁸¹.

Podobnie Friedrich C. Dörge w pracy „A Scholarly Confusion of Tongues, Or, Is Promising an Illocutionary Act?” utożsamia skutki aktów illokucyjnych z normatywnymi stanami rzeczy:

Według definicji podanej przez Austina, istnieją dwie charakterystyczne cechy aktów illokucyjnych. Po pierwsze, akt illokucyjny jest aktem konwencjonalnym, ukonstytuowanym przez konwencję i pociągającym za sobą wytworzenie skutków konwencjonalnych. Po drugie, koniecznym warunkiem wykonania tego typu aktu jest to, że odbiorcy rozpoznają, że akt ten jest wykonany [...]. Obiecywanie, na przykład, stanowi typ aktu illokucyjnego w sensie omawianego tu pojęcia, ponieważ [...], po pierwsze,

⁸⁰ Szymura 1982: 226.

⁸¹ Sbisà 2009: 44.

w sposób istotny pociąga za sobą podjęcie przez mówiącego zobowiązania do wykonania tego, co obiecuje, oraz, po drugie, nie można niczego obiecać bez dania do zrozumienia [...], że obietnica ma miejsce⁸².

W przytoczonych wyżej opiniach dochodzi do głosu *tradycyjna* interpretacja Austinowskiej teorii konwencji illokucyjnych. W myśl tej interpretacji, wykonanie konwencjonalnego aktu illokucyjnego danego typu polega na zachowaniu się w zgodzie z odpowiednią procedurą. Procedura ta określa, że wypowiedzenie takich a nie innych słów *X* w okolicznościach *C* ustanawia pewien normatywny stan rzeczy *Y*. Tymczasem wydaje się – a do spostrzeżenia tego wracamy w paragrafie 3.3 rozdziału trzeciego – że konwencjonalny charakter czynności illokucyjnej polega przede wszystkim na tym, że funkcjonuje ona jako element odtwarzania pewnego konwencjonalnego wzorca interakcji społecznej, którego pełna realizacja wymaga pojawienia się określonych następstw i reakcji, czyli nienormatywnych skutków interakcyjnych.

Zaproponowane wyżej ujęcie różnicy między interakcyjnymi a perlokucyjnymi skutkami aktu illokucyjnego da się niewątpliwie uzgodnić z uwagami sformułowanymi przez Austina w IX wykładzie cyklu *Jak działać słowami*⁸³. Oferuje też pewne rozwinięcie idei, w myśl której akty illokucyjne *jako* akty illokucyjne są konwencjonalne ze względu na konwencjonalny charakter swoich skutków, wyróżniając w tych ostatnich normatywne stany rzeczy oraz konwencjonalne, interakcyjne reakcje i następstwa; tym samym przedstawia illokucje oraz ich rezultaty jako elementy złożonych interakcji społecznych. Powiemy, że akt illokucyjny jest konwencjonalny, gdyż – podobnie jak wypowiedź performatywna w sensie wcześniejszej teorii Austina – funkcjonuje w ramach wykonania złożonej procedury konwencjonalnej, ze względu na którą posiada konwencjonalne skutki. Dodatkową zaletą przedstawionego ujęcia jest to, że pozwala na zarysowanie granicy między czynnościami illokucyjnymi oraz perlokucyjnymi i wyjaśnia, dlaczego skutki interakcyjne aktów illokucyjnych jako aktów illokucyjnych można łatwo pomylić z ich skutkami jedynie perlokucyjnymi, czyli ze skutkami tych samych aktów opisywanych jako akty perlokucyjne.

⁸² Dörge, 2009: 54

⁸³ Zob. Austin 1993: 662–663 (por. Austin 1975: 117–119); por. Witek 2010a.

1.2.1.3. Podsumowanie omówienia poglądów Austina

Podsumowując powyższe rozważania skoncentrujemy się na zakładanym przez Austina ujęciu konwencjonalności. Odróżnimy też podejście badawcze właściwe tradycji austinowskiej od tego, które przypisujemy samemu Austinowi.

Niezależnie od tego, jaki jest stosunek późniejszej teorii Austina do jego teorii wcześniejszej, obie koncepcje łączy pewien wspólny motyw. Jest nim przekonanie o konwencjonalnym charakterze działań językowych, zarówno wypowiedzi konstatujących i wykonawczych, jak i aktów lokucyjnych i illokucyjnych. Bez semantycznych konwencji wskazywania i opisu nie można by niczego skonstatować ani powiedzieć; w sytuacji nieobowiązywania konwencjonalnych procedur, o których traktuje się w warunkach fortunności od A.1 do Γ.2, nie można by sformułować wypowiedzi performatywnej ani wykonać aktu illokucyjnego.

Przedmiotem pewnej kontrowersji jest to, czy w swoich rozważaniach Austin posługuje się innym niż potoczne pojęciem konwencjonalności. Jego krytycy – Strawson oraz Bach i Harnish – zauważają, że teza o konwencjonalnym charakterze aktów illokucyjnych nie ma określonej treści, gdyż autor *Jak działać słowami* nie podał choćby szkicowego ujęcia konwencjonalności działań językowych⁸⁴. Odmiennego zdania są życzliwi interpretatorzy pism Austina. Szymura, Sbisà i Dörge podkreślają, że akty illokucyjne są konwencjonalne w tym sensie, że ich wykonaniem rządzą określone procedury konwencjonalne, ze względu na które akty te mają swoje normatywne skutki⁸⁵. Przypomnijmy jednak, że wymienieni autorzy podtrzymują tradycyjną interpretację Austinowskiego ujęcia konwencji illokucyjnych. Pomijają mianowicie w swoich omówieniach tezę, w myśl której czynność illokucyjna danego typu – ze względu na współrealizowaną przez jej sprawcę procedurę konwencjonalną – ma charakterystyczne skutki interakcyjne, czyli wywołuje określone reakcje lub prowadzi do pojawienia się określonych następstw; wydaje się tymczasem, że teza ta stanowi ważny element proponowanego w *Jak działać słowami* ujęcia konwencjonalnego charakteru illokucji.

Analizując poglądy Austina wyróżniliśmy cztery pojęcia lub cztery kryteria konwencjonalności aktu illokucyjnego: (a) konwencjonalność ze względu na arbitralny charakter środka wykonania, (b) konwencjonalność ze względu na zwyczajowy charakter środka wykonania, (c)

⁸⁴ Zob. Strawson 1964: 442 oraz Bach i Harnish 1979: 120.

⁸⁵ Zob. Szymura 1982, Sbisà 2009 oraz Dörge 2009.

konwencjonalność ze względu na uznaniowy charakter ustanawianej tożsamości oraz (d) konwencjonalność ze względu na konwencjonalny charakter skutku. Mówiąc o skutku w sensie pojęcia (d) mamy na myśli (i) normatywny stan rzeczy obowiązujący w rezultacie udanej illokucji oraz (ii) jej skutki interakcyjne, czyli reakcje i następstwa, których wystąpienie wieńczy pełne odtworzenie wzorca konwencjonalnego, to jest odtworzenie zainicjowane przez wchodzący w grę akt illokucyjny. W każdym razie, wyszczególnionym w ten sposób pojęciom lub kryteriom odpowiadają cztery różne sposoby użycia przymiotnika „konwencjonalne”:

- K₁ o wyrażeniu, które jest elementem języka, powiemy, że jest *konwencjonalne*, jeśli jego kształt oraz brzmienie są *arbitralne* ze względu na funkcję, jaką to wyrażenie pełni (na przykład funkcję opisową lub funkcję wskazywania mocy illokucyjnej);
- K₂ o wzorcu zachowania (na przykład określonej formie wskazywania lub użyciu pewnego wyrażenia w takich a nie innych okolicznościach) powiemy, że jest konwencjonalny, jeśli jest *zwyczajowy*, czyli nie jest wynikiem aktualnej innowacji;
- K₃ o konkretnym zastosowaniu słowa, środka wskazującego lub procedury powiemy, że jest *konwencjonalne*, jeśli zastosowanie to wymaga *decyzji* (świadomej lub nieświadomej), że nowa sytuacja zastosowania jest wystarczająco podobna do odpowiednich sytuacji wzorcowych;
- K₄ o akcie illokucyjnym powiemy, że jest *konwencjonalny*, jeśli jego wykonanie stanowi *element realizacji określonej procedury konwencjonalnej*; w ramach procedury, o której mowa, rozważany akt illokucyjny ma (i) określone skutki *normatywne*, polegające na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej osób uczestniczących w wykonaniu procedury, oraz (ii) określone skutki *interakcyjne*, polegające na tym, że uczestnicy wykonują określone czynności, przyjmują określone postawy lub wchodzą w określone stany mentalne, tym samym uzupełniając odtworzenie wchodzącej w grę procedury⁸⁶.

Nie jest powiedziane, że odnotowanym wyżej czterem sposobom użycia przymiotnika „konwencjonalny” odpowiadają cztery różne pojęcia konwencjonalności. Być może mamy do czynienia z czterema aspektami

⁸⁶ Przypomnijmy, skutki interakcyjne aktu illokucyjnego należy odróżnić od tych jego następstw, które w niniejszej pracy nazywamy *jedynie perlokucyjnymi*.

jednego pojęcia albo czterema warunkami, które definiują jedno pojęcie. W każdym razie, brak systematycznego ujęcia natury konwencji językowych, a zwłaszcza konwencji illokucyjnych, stanowi poważną słabość Austina koncepcji czynności illokucyjnych.

Wydaje się jednak, że w grupie przedstawionych wyżej sposobów użycia przymiotnika „konwencjonalne” da się zauważyć pewien porządek. Tezy K_1 oraz K_2 traktują o konwencjonalności środków, za pomocą których wykonuje się daną czynność, gdy tymczasem teza K_4 mówi o konwencjonalnej naturze skutków lub następstw tej czynności. Jak zauważa Sbisà w pracy „Uptake and Convention in Illocution”, we współczesnej literaturze poświęconej problematyce aktów mowy konwencjonalność illokucji eksplikuje się głównie w duchu tez K_1 oraz K_2 . Tymczasem – zauważa włoska badaczka – w przedstawionym przez Austina ujęciu na plan pierwszy wysuwa się teza K_4 (przypomnijmy jednak, że Sbisà nie bierze pod uwagę punktu (ii) tej tezy).

Przyjmijmy więc, że o swoście konwencjonalnym charakterze aktów illokucyjnych traktuje teza K_4 . Takiemu ujęciu można jednak zarzucić błąd *ignotum per ignotum*. Rzecz w tym, że teza K_4 wyjaśnia konwencjonalny charakter illokucji oraz ich skutków i następstw odwołując się do konwencjonalnej natury procedury, którą wdrażają w życie współdziałający ze sobą partnerzy. Niemniej Austin nie pisze, na czym polega konwencjonalność samej procedury. W pewnym sensie wyjaśnienie takie jest zbędne, gdyż wyrażenie „procedura konwencjonalna” wydaje się pleonazmem. Problem staje się wyraźny, gdy zamiast o realizowanych procedurach zaczniemy mówić o stosowanych bądź odtwarzanych wzorcach interakcji: pytanie o konwencjonalny charakter takiego czy innego wzorca jest jak najbardziej na miejscu.

Wydaje się, że pytanie to posiada odpowiedź: wzorzec interakcji jest konwencjonalny w sensie tez od K_1 do K_3 , czyli (a) jego forma jest arbitralna z punktu widzenia jego funkcji, (b) jest zwyczajowy oraz (c) każde jego nowe zastosowanie wymaga podjęcia nieświadomej decyzji dotyczącej tego, że aktualna sytuacja jego użycia jest wystarczająco podobna do sytuacji dotychczasowych. Aby tę odpowiedź rozwinąć, należy bliżej określić funkcję oraz sposób rozprzestrzeniania się wzorców interakcji. Rozważenie tych kwestii odłożmy jednak do paragrafu 3.2 rozdziału trzeciego, gdzie jest mowa o Ruth G. Millikan koncepcji konwencjonalności.

Tymczasem przyjmijmy, że istnieją przynajmniej dwa konkurencyjne odczytania Austinowskiej teorii konwencji illokucyjnych. Pierwsze z nich nazwijmy *tradycyjnym*, gdyż funduje tak zwaną *tradycję austi-*

nowską w teorii aktów mowy. Na jego gruncie twierdzi się, że wykonanie czynności illokucyjnej określonego typu polega na zachowaniu się w zgodzie z konwencją, która określa, że wypowiedzenie odpowiednich, takich a nie innych słów X w okolicznościach C ustanawia pewien normatywny stan rzeczy Y , to jest zmienia sytuację normatywną mówiącego lub słuchającego. Zauważmy, że stan rzeczy Y jest skutkiem (i) w rozumieniu tezy K_4 , a słowa X , które stanowią konwencjonalny środek jego wywołania, przyjmują zazwyczaj postać wyraźniej formuły performatywnej lub innej rytualnej frazy. Według drugiego, *alternatywnego* odczytania teorii Austina, charakteryzując akty illokucyjne należy zwracać uwagę nie tyle na środki X ich wykonania oraz ich skutki normatywne Y , ile na ich konwencjonalne, interakcyjne rezultaty typu (ii) w sensie określonym przez tezę (K_4). Tradycyjne odczytanie Austinowskiej teorii konwencji illokucyjnych odnajdujemy w Searle'a koncepcji illokucyjnych reguł konstytutywnych, o której traktuje paragraf 1.3.1 niniejszego rozdziału. Alternatywny punkt widzenia, wyprowadzający nas poza tradycję austinowską, rozwijamy w rozdziale trzecim.

1.2.2. Strawsona teoria komunikacyjnych czynności illokucyjnych

W pracy „Intention and Convention in Speech Acts” z 1964 roku Peter F. Strawson poddaje krytyce tezę, w myśl której wszystkie akty illokucyjne są konwencjonalne. Twierdzi on mianowicie, że istnieją dwa typy czynności illokucyjnych: (a_1) akty komunikacyjne, które nie są istotnie konwencjonalne, choć na konwencjonalizację są podatne, oraz (a_2) akty w istotny sposób konwencjonalne⁸⁷. Według Strawsona, teoria zaproponowana przez Austina dotyczy jedynie czynności typu (a_2), a podstawowe, komunikacyjne czynności typu (a_1) wymagają innego ujęcia. Takie ujęcie – czytamy w „Intention and Convention in Speech Acts” – należy skonstruować za pomocą Grice'a pojęcia intencji komunikacyjnej. Intencja komunikacyjna, która towarzyszy wytworzeniu przez nadawcę danego sygnału, jest intencją wywołania u odbiorcy określonej reakcji dzięki rozpoznaniu tej intencji.

⁸⁷ Warto mówić tu o typach, a nie rodzajach czy kategoriach aktów, gdyż, zdaniem Strawsona, prócz aktów wyraźnie komunikacyjnych i aktów wyraźnie konwencjonalnych istnieją czynności illokucyjne, których natura jest mieszana.

Rozważmy więc krótko Grice’a ujęcie aktu komunikacyjnego, a następnie przejdźmy do przedstawienia Strawsona koncepcji dwóch typów czynności illokucyjnych.

1.2.2.1. Grice o intencji komunikacyjnej: intencje iteracyjne a intencje zwrotne

W rozprawie „Meaning” z 1957 roku Paul Grice wyróżnia dwa pojęcia, które wyraża się za pomocą leksemu „znaczenie”⁸⁸. Pierwsze z nich to pojęcie znaczenia naturalnego. Powiemy na przykład, że (a) unoszący się dym znaczy, że w pobliżu pali się ogień, oraz że (b) wysypka na ciele pacjenta znaczy, że jest on chory na odrę. Drugie pojęcie, które należy odróżnić od pierwszego, to kategoria znaczenia non-naturalnego. Posługujemy się nim mówiąc, że (c) trzy uderzenia dzwonka autobusowego oznaczają, że autobus jest pełny, oraz że (d) uwaga wygłoszona za pomocą zdania „Kowalski nie może żyć bez swojej starej” znaczy, że Kowalski stale potrzebuje wsparcia swojej żony. Charakterystyczną cechą twierdzeń (a) oraz (b) – a tym samym zastosowanego w nich pojęcia znaczenia naturalnego – jest to, że nie można ich uzupełnić, odpowiednio, następującymi sprostowaniami: „ale faktycznie w pobliżu nie ma żadnego ognia” oraz „choć w rzeczywistości pacjent nie ma odrę”. Osoba, która takie zastrzeżenia sformułuje, narazi się na zarzut logicznej niekonsekwencji. Rzecz bowiem w tym, że ze zdania postaci „to jest x , a x znaczy w sposób naturalny, że p ” wynika logicznie zdanie „ p ”. Tymczasem twierdzenia (c) oraz (d) można, bez narażania się na zarzut logicznej niekonsekwencji, uzupełnić, odpowiednio, zastrzeżeniami „choć w rzeczywistości w autobusie są jeszcze wolne miejsca” oraz „choć faktycznie Kowalski ma dość towarzystwa swojej żony, skoro porzucił ją siedem lat temu”. Ze zdań postaci „to jest x , a x znaczy non-naturalnie – lub, krócej, znaczy_{NN} – że p ” nie wynika logicznie zdanie „ p ”. Brak takiego wynikania odróżnia znaczenie_{NN} od znaczenia naturalnego.

Nie wnikając bliżej w argumentację Grice’a, przejdźmy do przedstawienia proponowanej przez niego kontekstowej definicji pojęcia znaczenia_{NN}. Grice twierdzi, że rozważane pojęcie występuje w sposób pierwotny we frazach postaci „ A znaczy_{NN} coś za pomocą x ”, gdzie A jest pewną osobą, a x stanem rzeczy, który ta osoba tworzy, na przykład trzema uderzeniami dzwonka autobusowego lub wypowiedzią wyrażenia nale-

⁸⁸ Zob. Grice 1957: 377–378.

żącego do określonego języka. (Zauważmy, że w tego typu kontekstach frazę „znaczy_{NN} coś” można zastąpić frazą „ma coś na myśli”). Według Grice’a, *A* znaczy_{NN} coś za pomocą *x*, zawsze i tylko wtedy, kiedy spełnione są następujące warunki:

A musi mieć intencję wzbudzenia u odbiorcy pewnego przekonania za pomocą *x*. Musi też mieć intencję, aby jego wypowiedź została rozpoznana jako sformułowana z taką właśnie intencją. Intencje te nie są jednak niezależne od siebie. Intencją *A* jest to, aby rozpoznanie, o którym mowa, odegrało istotną rolę w wywołaniu wchodzącego w grę przekonania. Jeśli tak nie jest, coś musiało pójść nie tak ze spełnieniem intencji, którą ma *A*⁸⁹.

Kilka wierszy dalej można przeczytać kolejną charakterystykę tego samego, wydaje się, pojęcia:

możemy powiedzieć, że „*A* znaczy_{NN} coś za pomocą *x*” jest z grubsza rzecz biorąc równoważne „*A* wypowiada *x* z intencją wzbudzenia pewnego przekonania dzięki rozpoznaniu tej intencji”. (Sformułowanie to zdaje się zawierać paradoks samoodniesienia, ale w rzeczywistości tak nie jest)⁹⁰.

Grice zakłada, że sytuacje opisane za pomocą fraz postaci „*A* znaczy_{NN} coś za pomocą *x*” są sytuacjami komunikacyjnymi⁹¹. Dlatego definiuje on pojęcie znaczenia_{NN} za pomocą kategorii intencji komunikacyjnej – czyli intencji, która towarzyszy działaniu komunikacyjnemu – wywołania u odbiorcy określonego stanu rzeczy jako skutku rozpoznania tej intencji.

Dwa przytoczone sformułowania dają początek dwóm różnym ujęciom intencji komunikacyjnej: koncepcji *intencji iteracyjnej* oraz koncepcji *intencji zwrotnej*. Zauważmy, że w świetle pierwszego z przytoczonych fragmentów intencja komunikacyjna jest układem trzech różnych, choć związanych ze sobą intencji: w myśl intencji drugiej intencja pierwsza ma być rozpoznana przez odbiorcę; innymi słowy, jawność jednej intencji stanowi treść intencji drugiej. Sformułowanie takie otwiera możliwość uzupełniania rozważanej definicji o kolejne warunki,

⁸⁹ *Ibid.*: 383–384.

⁹⁰ *Ibid.*: 384.

⁹¹ Założenie to krytykuje Searle; twierdzi on, że pojęcie znaczenia_{NN} należy analizować za pomocą intencji reprezentowania (ang. *intentions to represent*), a nie intencji komunikowania czegoś (ang. *intentions to communicate*). O różnicy tej traktuje paragraf 1.3.1.2.2 niniejszego rozdziału.

w myśl których nadawca ma intencję o numerze $n + 1$, aby n -ta intencja była rozpoznana przez odbiorcę (dodanie takich warunków ma wykluczyć pewne kontrprzykłady, które rozważali komentatorzy koncepcji Grice'a). W każdym razie, intencję scharakteryzowaną w pierwszym z przytoczonych fragmentów z „Meaning” Grice'a można nazwać intencją iteracyjną. Tymczasem intencja opisana w drugim z przytoczonych fragmentów jest zwrotna, gdyż w swojej treści odnosi się do siebie samej.

Koncepcja iteracyjnej intencji komunikacyjnej pojawia się również w rozprawie Grice'a z 1969 roku „Utterer's Meaning and Intention”. Wydaje się więc, że Grice ostatecznie porzuca ideę intencji zwrotnej. Jak podaje Kent Bach, motywy takiej decyzji mogły być dwa⁹². Po pierwsze, Grice obawiał się zarzutów dotyczących rzekomego paradoksu samoodniesienia związanego ze sformułowaniem, w myśl którego w treści każdej intencji komunikacyjnej określa się, że ma być ona spełniona dzięki temu, że jest rozpoznana. Po drugie, konkurencyjna koncepcja intencji iteracyjnej znalazła zastosowanie w teoriach innych filozofów, na przykład w Strawsona ujęciu komunikacyjnych czynności illokucyjnych. W każdym razie, w rozprawie Grice'a z 1969 roku znajduje się następująca definicja:

„ A znaczy coś za pomocą wypowiedzenia x ” jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, kiedy dla pewnego odbiorcy B , A wypowiedział x z intencją, by:

- [1] wywołać w B określoną reakcję r
- [2] B myślał (rozpoznał), że A ma intencję [1]
- [3] B spełnił intencję [1] na podstawie tego, że spełnił intencję [2]⁹³.

Koncepcja intencji iteracyjnej ma wyraźne zalety. Pozwala na przykład zrozumieć, co różni akty komunikacyjne od innych działań, którym towarzyszy cel wywołania określonej zmiany w myślach lub działaniach innych. Zauważmy mianowicie, że intencja [1] wywołania u drugiej osoby pewnych skutków towarzyszy również działaniom, które opiszemy raczej jako przypadki manipulacji niż komunikacji. Tym, co różni drugie od pierwszych, jest jawność intencji wywołania określonych reakcji. Dlatego wymienia się intencję [2]. Wyróżniając intencję [3] w definicji

⁹² Zob. Bach 1987b: 146–148.

⁹³ Grice 1969: 151; w rzeczywistości Grice odnosi się do nadawcy za pomocą symbolu „ U ”, a do odbiorcy za pomocą symbolu „ A ”. Oznaczenia te zostały tu jednak zmienione i dostosowane do tych, którymi Grice posługuje się w przytaczanym wyżej artykule z 1957 roku.

znaczenia uwzględniamy tę okoliczność, że zareagowanie w sposób *r* ma być, w wypadku udanej komunikacji, konsekwencją zrozumienia tego, co nadawca mówi, a więc rozpoznania, że wypowiedzeniu wyrażenia *x* towarzyszy intencja [1]; rozpoznanie to polega na spełnianiu intencji [2].

Koncepcja intencji iteracyjnej ma jednak pewne wady. Na przykład ujęcie intencji komunikacyjnej jako szeregu intencji, z których każda kolejna odnosi się do poprzedniej i gwarantuje przez to jej jawność, prowadzi do regresu, który potencjalnie jest nieskończony. Z trudności tej zdawał sobie sprawę Strawson⁹⁴. Dodajmy, że nawet jeśli wspomniany regres jest skończony, to przedstawiona w ten sposób iteracyjna intencja komunikacyjna może okazać się strukturalnie zbyt złożona, aby rzeczywisty umysł ludzki mógł ją sformułować.

Warto jednak zauważyć, że również pod adresem koncepcji intencji zwrotnej można sformułować podobny zarzut psychologicznej nieadekwatności. Rzecz bowiem w tym – zauważają krytycy – że próba rozpisania treści intencji zwrotnej, której jeden aspekt reprezentuje całość, prowadziłyby do nieskończenia długiej formuły. Zarzut taki formułują na przykład Dan Sperber i Deirdre Wilson w pracy *Relevance*⁹⁵. Zakładają tam, że stan intencjonalny należy reprezentować ze względu na jego treść. Zatem skoro treść intencji komunikacyjnej dana jest za pomocą formuły „intencja wywołania określonego przekonania dzięki rozpoznaniu *tej intencji*”, to wyróżnioną frazę „*tej intencji*” należy zastąpić frazą „intencji wywołania określonego przekonania dzięki rozpoznaniu *tej intencji*”. Dokonawszy raz takiego podstawienia, nie można zaprzestać podstawień kolejnych, gdyż w każdej nowej wstawionej frazie pojawia się na nowo zwrot „*tej intencji*”. Okazuje się więc – podsumowują Sperber i Wilson – że treść intencji zwrotnej wyraża się za pomocą nieskończonej, a zatem niemożliwej do pomyślenia formuły.

Zarzut Sperbera i Wilsona odpiera Recanati w pracy *Meaning and Force*⁹⁶. Twierdzi mianowicie, że reprezentacja intencji zwrotnej przez jeden z jej aspektów nie wymaga odwołania się do treści tej pierwszej; wystarczy jedynie pewna „ogólna meta-reprezentacja”⁹⁷, która nie wymaga sformułowania lub przytoczenia treści reprezentowanej reprezentacji. Warto jednak zauważyć, że Recanati znajduje inne powody, aby

⁹⁴ Zob. Strawson 1964: 454.

⁹⁵ Zob. Sperber i Wilson 1986: 256–257.

⁹⁶ Zob. Recanati 1987b: 192–198.

⁹⁷ *Ibid.*: 197.

odrzuć ideę intencji zwrotnej jako psychologicznie nieadekwatnej. Twierdzi mianowicie – choć, jak zauważa Bach⁹⁸, opinii tej nie uzasadnia – że rozpisanie treści takiej intencji prowadzi do nieskończonej listy intencji, z których każda kolejna odnosi się do poprzedniej.

Harnish twierdzi, że zarzut przedstawiony przez Sperbera i Wilson można odeprzeć w znacznie prostszy sposób. Wystarczy zauważyć, że istnieje wiele reprezentacji odnoszących się w swoich treściach do samych siebie. Na przykład wypowiedź zdania „*To zdanie jest sformułowane w języku polskim*” nie przedstawia większych problemów interpretacyjnych: zastosowane w nim środki wskazywania są na tyle czytelne, że jego odbiorca może bez trudu je zinterpretować⁹⁹. Krótko mówiąc, istnieją reprezentacje zwrotne, których wytworzenie oraz interpretacja nie przedstawia większych problemów. Aby utrzymać zarzut Sperbera i Wilson – kontynuuje Harnish – trzeba by pokazać, że intencja zwrotna jest problematyczna i jako taka zasługuje na specjalne potraktowanie. Tymczasem Sperber i Wilson nie podają żadnych powodów, aby tak sądzić.

Krótko mówiąc, Harnish przerzuca ciężar dowodu na krytyków idei intencji zwrotnej. Spróbujmy jednak pójść dalej i rozważmy, jak może działać system poznawczy, który wytwarza i wykorzystuje w swoim działaniu intencje zwrotne. Przyjmijmy, że pewien element takiego systemu – nazwijmy go podsystemem E_1 – wytwarza intencję i_z wywołania u odbiorcy określonego przekonania dzięki temu, że odbiorca rozpoznaje *tę intencję*. Pewien inny element tego systemu – nazwijmy go podsystemem E_2 – przyjmuje intencję i_z jako daną wejściową i wykorzystuje ją w swoim działaniu, czyli, na przykład, w planowaniu odpowiedniej wypowiedzi, której ma towarzyszyć rozważana intencja i_z . Wydaje się, że podsystem E_2 nie powinien mieć problemów z interpretacją intencji i_z , czyli z *przedstawieniem* i odpowiednim wykorzystaniem jej treści. Przyjmijmy mianowicie, że intencja i_z jest typowym wytworem podsystemu E_1 ; innymi słowy, właściwą funkcją podsystemu E_1 jest wytwarzanie zwrotnych intencji typu i_z i niczego innego. Jeśli tak, to fakt, że pewna konkretna reprezentacja pochodzi od podsystemu E_1 , jest dla podsystemu E_2 sygnałem, iż treść tej reprezentacji odnosi się do niej samej. Mentalny odpowiednik frazy „*tej intencji*”, która występuje w wytworzonym przez

⁹⁸ Bach 1987a: 145.

⁹⁹ Przykład Harnisha dotyczy zdania samoodnośnego sformułowanego w języku angielskim; zob. Harnish 1991: 298–299.

podsystem E_2 mentalnym opisie treści konkretnej intencji typu i_z , odnosi się do tej właśnie a nie innej intencji dzięki temu, że zachodzi pewna egzystencjalna relacja między rozważanym mentalnym odpowiednikiem frazy „tej intencji” a pochodzącą od E_1 reprezentacją, która pobudza E_2 do działania. Zatem wytworzona przez E_2 reprezentacja intencji i_z nie odnosi się do tej ostatniej za pomocą frazy opisowej, w której przytacza się treść tej intencji. Wbrew temu, co twierdzą Sperber i Wilson, system poznawczy może przedstawić sobie treść intencji zwrotnej¹⁰⁰.

Bach w pracy „On Communicative Intentions: A Reply to Recanati” broni koncepcji intencji zwrotnej (koncepcja ta leży u podstaw teorii czynności mowy, którą Bach i Harnish proponują w pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* z 1979 roku). Zauważa, po pierwsze, że koncepcja intencji iteracyjnej posiada znane problemy. Rzecz w tym, że chcąc odeprzeć kolejne kontrprzykłady, jej zwolennicy muszą dodawać coraz to nowe intencje składowe, z których każda kolejna gwarantuje jawność poprzedniej. Po drugie, autorzy zarzutów kierowanych pod adresem koncepcji intencji zwrotnej przeoczyli rzeczywisty motyw, który towarzyszy wprowadzeniu warunku „intencja spełniona za pomocą jej rozpoznania”: nie chodzi o to, by uniknąć wyszukanych kontrprzykładów, ale o to, by uwzględnić

naturę wnioskowania, za pomocą którego odbiorca identyfikuje intencję komunikacyjną mówiącego. Oryginalna sugestia Grice’a, w myśl której intencja ta odnosi się do siebie samej, odwróciła, wydaje się, uwagę Recanatiego od podstawowej obserwacji Grice’a: odbiorca identyfikuje intencję mówiącego częściowo na podstawie tego, że taką identyfikację powinien przeprowadzić. Dlatego oryginalne sformułowanie Grice’a zawiera frazę „dzięki rozpoznaniu tej intencji”. Sugeruje ona, że *podstawowe zagadnienie nie dotyczy tego, jak intencja komunikacyjna odnosi się do siebie samej, ale jak może ona sama określić środki, za pomocą których ma być spełniona* [...] ¹⁰¹.

Rzecz w tym, że warunek, w myśl którego intencja ma być spełniona dzięki jej rozpoznaniu, nawiązuje do pewnej podstawowej własności komunikacji językowej: pożądana reakcja, której wystąpienie jest równoznaczne z sukcesem komunikacyjnym, powinna być konsekwencją – lub powinna po prostu sprowadzać się do – aktu rozumienia. Ten ostatni zaś

¹⁰⁰ Zob. Witek 2009b oraz paragraf 1.3.2.1 niniejszego rozdziału.

¹⁰¹ Bach 1987a: 148 (podkreślenie – M.W.).

polega na rozpoznaniu podstawowej intencji towarzyszącej sformułowaniu wypowiedzi.

Idąc w kierunku wskazanym przez Bacha zauważmy, że przytoczone wyżej sformułowanie z rozprawy „Utterer’s Meaning and Intention” – które wymienia trzy konieczne i łącznie wystarczające warunki prawdziwości zdania „*A* znaczy coś za pomocą wypowiedzi *x*” – niekoniecznie definiuje pojęcie intencji iteracyjnej. Odróżnijmy *koncepcję* iteracyjnej intencji komunikacyjnej od iteracyjnego *ujęcia* intencji komunikacyjnej. Według koncepcji, o której mowa, poszczególnym punktom definicji Grice’a z 1969 roku odpowiadają trzy związane ze sobą, choć psychologicznie odrębne intencje. Wydaje się, że taką koncepcję ma na myśli Grice, kiedy w artykule z 1957 roku pisze, że „intencje te nie są jednak niezależne od siebie”¹⁰². Tymczasem podając iteracyjne ujęcie intencji komunikacyjnej nie przesadzamy, czy wyróżnionym warunkom odpowiadają (*a*) realnie odrębne intencje, czy też (*b*) abstrakcyjne aspekty jednej intencji zwrotnej. Interpretację (*a*) iteracyjnego ujęcia intencji komunikacyjnej nazwijmy interpretacją *atomistyczną*. Prowadzi ona do koncepcji iteracyjnej intencji komunikacyjnej. Tymczasem interpretacja (*b*), którą można nazwać *holistyczną*, traktuje intencję komunikacyjną jako jedną realną całość, w ramach której można wyróżnić trzy abstrakcyjne aspekty. Zatem iteracyjne ujęcie intencji komunikacyjnej w interpretacji holistycznej jest zgodne z koncepcją intencji zwrotnej. To prawda, że w warunku [2] definicji z 1969 roku Grice pisze o intencji [1]. Można jednak przyjąć, że jest to wynik zastosowania takiej a nie innej terminologii: to, co nazwiemy intencją [1], nie jest realnie istniejącym, odrębnym aktem psychicznym, lecz wynikiem analizy, czyli abstrakcyjnie wyróżnionym aspektem intencji komunikacyjnej. Innymi słowy, według holistycznej interpretacji definicji z roku 1969, mówiąc o intencjach [1], [2] oraz [3] mamy w rzeczywistości na myśli jedną intencję, do której odnosimy się na trzy różne sposoby.

Holistyczna interpretacja iteracyjnego sformułowania intencji komunikacyjnej ma pewną ważną zaletę. Rzecz w tym, że nadal możemy korzystać ze wskazanych wyżej walorów eksplanacyjnych definicji, która wyróżnia trzy konieczne i łącznie wystarczające warunki prawdziwości zdania „*A* znaczy coś za pomocą wypowiedzi *x*”. Możemy mianowicie odwołać się do każdego z wyróżnionych warunków i wskazać, czym różni się komunikacja od manipulacji, oraz wyjaśnić związek pomiędzy sukcesem interakcyjnym a zrozumieniem czynności, którą wykonuje

¹⁰² Grice 1957: 383.

nadawca. Jednocześnie możemy porzucić obawy przed konsekwencjami regresu w nieskończoność. Jeśli przyjmiemy, że warunkom [1], [2] i [3] nie odpowiadają trzy realnie odrębne akty, nie dopuszczamy do pojawienia się problemu rozrastającej się struktury intencji komunikacyjnej. Nie znika co prawda problem regresu w nieskończoność w samej analizie, ale jest to trudność związana jedynie z przyjętym sposobem opisu, a nie opisywaną rzeczą. W rozważanej tu interpretacji iteracyjność jest własnością zastosowanej techniki opisu, a nie cechą badanego przedmiotu. Wystarczy więc pamiętać, że tym, co wyróżniają warunki [1], [2] i [3], są jedynie abstrakcyjne aspekty jednej całości, a nie atomy, z których należy złożyć intencję komunikacyjną.

Podsumujmy ustalenia niniejszego paragrafu. Dwa sformułowania definicji intencji komunikacyjnej, które pojawiają się w pismach Grice'a, dają początek dwóm różnym koncepcjom: koncepcji intencji iteracyjnej oraz koncepcji intencji zwrotnej. Pierwszą z nich stosuje w swojej teorii czynności mowy Strawson, podczas gdy druga znajduje zastosowanie w Bacha i Harnisha schemacie aktów mowy. Wydaje się jednak, że lepiej mówić o iteracyjnym sformułowaniu definicji intencji komunikacyjnej, które to sformułowanie dopuszcza dwie interpretacje: atomistyczną oraz holistyczną. Jedynie przy pierwszej z nich rozważana formuła definicyjna może prowadzić do trudności związanych z rzekomą psychologiczną nieadekwatnością pojęcia intencji komunikacyjnej.

1.2.2.2. Strawsona krytyka Austina teorii czynności mowy

W pracy „*Intention and Convention in Speech Acts*” z 1964 roku Peter F. Strawson zauważa, że w wypadku niektórych wypowiedzi, sformułowanych na przykład za pomocą słów „przepraszam” albo „witam cię”, znaczenie zastosowanych środków językowych wyznacza jednoznacznie moc illokucyjną. Zjawisko to jest jednak bardzo rzadkie. Lepiej przyjąć, zauważa Strawson, że znaczenie wypowiedzianych słów ogranicza jedynie możliwości illokucyjne wypowiedzi (dodajmy, że ograniczenie to dochodzi do głosu tylko w wypadku dosłownych i bezpośrednich czynności mowy). O mocy illokucyjnej większości wypowiedzi decydują więc czynniki inne niż znaczenie zastosowanych słów.

Według Austina, czynniki, o których mowa, określone są przez konwencjonalne procedury, w ramach wykonywania których formułuje się określoną wypowiedź jako ten a nie inny akt mowy. Innymi słowy, Austin formułuje tezę o istotnie konwencjonalnej naturze czynności

illokucyjnych, przy czym wchodzącą w grę konwencjonalność należy eksplikować za pomocą tezy K_4 , którą przytoczymy niżej dla przypomnienia:

K_4 o akcie illokucyjnym powiemy, że jest *konwencjonalny*, jeśli jego wykonanie stanowi *element realizacji określonej procedury konwencjonalnej*; w ramach procedury, o której mowa, rozważany akt illokucyjny ma (i) określone skutki *normatywne*, polegające na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej osób uczestniczących w wykonaniu procedury, oraz (ii) określone skutki *interakcyjne*, polegające na tym, że uczestnicy wykonują określone czynności, przyjmują określone postawy lub wchodzą w określone stany mentalne, tym samym uzupełniając odtworzenie wchodzącej w grę procedury.

Strawson stwierdza, że stanowisko Austina jest fałszywe, gdyż istnieją dwa typy czynności illokucyjnych: (a_1) akty komunikacyjne, które nie są istotnie konwencjonalne, choć na konwencjonalizację są podatne, oraz (a_2) akty w istotny sposób konwencjonalne. Zdaniem autora „Intention and Convention in Speech Acts”, tylko czynności typu (a_2) są konwencjonalne w sensie Austina; moc illokucyjna czynności typu (a_1) zależy zaś od czynników natury psychologicznej, a dokładniej od rodzaju intencji komunikacyjnej, która towarzyszy wykonaniu takiej czynności.

Rozważmy więc argumenty przemawiające, zdaniem Strawsona, za wyróżnieniem czynności typu (a_1), a następnie przejdźmy do charakterystyki czynności typu (a_2).

1.2.2.2.1. Czynności komunikacyjne

Rozważmy, za Strawsonem, wypowiedzi następujących zdań:

- (1) Łód na środku jeziora jest cienki.
- (7) Nie odchódź!

Przyjmijmy, że zdanie (1) pada z ust Anny, która obserwuje Jana beztrosko chodzącego po zamrożonej powierzchni jeziora, a zdanie (7) wypowiada Piotr do Justyny, która właśnie stwierdziła, że już go nie kocha. Możemy przyjąć, że Anna wykonuje czynności illokucyjne *informowania* oraz *ostrzegania*, a Piotr wykonuje czynność illokucyjną *blagania*.

Trudno zgodzić się z opinią Austina – twierdzi Strawson – w myśl której koniecznym warunkiem samej możliwości spełnienia tych aktów jest obowiązywanie odpowiednich konwencji, które określają między innymi to, jakie skutki dla przebiegu interakcji między nadawcą a odbiorcą ma wypowiedzenie określonych słów w określonych okolicznościach. To prawda – przyznaje autor „*Intention and Convention in Speech Acts*” – że wypowiedzenie zdań (1) i (7) w opisanych wyżej sytuacjach ma wpływ na przebieg interakcji między, odpowiednio, Anną a Janem oraz Piotrem a Justyną; innymi słowy, czynności illokucyjne informowania, ostrzegania oraz błagania mają swoje typowe skutki. Rzecz jednak w tym, że aby skutki te scharakteryzować, należy odwołać się do intencji komunikacyjnych, które towarzyszą wykonaniu wchodzących w grę czynności, a nie konwencjonalnych procedur, rzekomo stwarzających warunki możliwości ich wykonania. Krótko mówiąc, akty spełnione za pomocą zdań (1) i (7) są komunikacyjne, a nie istotnie konwencjonalne¹⁰³.

Strawson nie unika sformułowania „intencja wywołania u odbiorcy określonej reakcji za pomocą doprowadzenia odbiorcy do rozpoznania tej intencji”¹⁰⁴. W kluczowych miejscach swojej argumentacji posługuje się jednak pojęciem iteracyjnej intencji komunikacyjnej. Co więcej, uzupełnia rozważaną przez Grice’a definicję znaczenia_{NN} o nowy, czwarty warunek, co przy założeniu atomistycznej interpretacji iteracyjnego ujęcia intencji komunikacyjnej oznacza uwzględnienie czwartej intencji składowej. O tym, że Strawson przyjmuje milcząco atomistyczną interpretację definicji iteracyjnej, świadczyć może sposób, w jaki przedstawia on oryginalną definicję Grice’a:

A znaczy coś w sposób non-naturalny za pomocą wypowiedzi *x*, jeśli *A* ma intencję (*i*₁) wywołania u odbiorcy *B*, za pomocą *x*, określonej reakcji *r*, ma intencję (*i*₂), aby *B* rozpoznał intencję (*i*₁) nadawcy *A*, oraz ma intencję (*i*₃), aby rozpoznanie przez *B*

¹⁰³ Pewien sprzeciw może wywołać wprowadzona przez Strawsona fraza „istotnie konwencjonalne”. Warto się nią jednak posłużyć, gdyż czynności illokucyjne typu (*a*₁), choć dla swojego wykonania nie wymagają obowiązywania żadnych procedur konwencjonalnych, są podatne na konwencjonalizację. Po tego typu konwencjonalizacji mogą być konwencjonalne w słabym sensie, to jest konwencjonalne ze względu na arbitralny i/lub zwyczajowy charakter środków ich wykonania, ale nie będą *istotnie* konwencjonalne, czyli konwencjonalne ze względu na konwencjonalny charakter ich skutków.

¹⁰⁴ Strawson 1964: 450.

intencji (i_1) nadawcy A było dla B powodem, lub częściowym powodem, aby zareagować w sposób r ¹⁰⁵.

Wydaje się więc, że według Strawsona intencja komunikacyjna w ujęciu przedstawionym przez Grice'a jest złożonym stanem psychicznym, w którym można wyróżnić realnie oddzielne, choć blisko ze sobą związane akty mentalne: intencję (i_1), intencję (i_2) oraz intencję (i_3).

Zdaniem Strawsona, przytoczona wyżej definicja jest za szeroka, gdyż sankcjonuje jako komunikacyjne sytuacje, w których osoba A ma wszystkie wyżej opisane intencje, ale jej intencja (i_2) nie jest jawna, a nawet jest celowo ukrywana. Na przykład farmer, który wie, że w pobliskich zaroślach czai się złodziej, wypuszcza na podwórkę gospodarstwa groźnego psa. Zatem farmer posiada intencję (i_1), aby za pomocą swojego działania zniechęcić złodzieja do wejścia na teren gospodarstwa. Farmer wie, że złodziej go obserwuje, i w związku z tym ma on intencję (i_2), by jego intencja (i_1) była przez złodzieja rozpoznana. Co więcej, farmer ma intencję (i_3), aby złodziej w wyniku rozpoznania intencji (i_1) zrezygnował ze swoich planów wejścia na teren gospodarstwa. Czy możemy jednak nazwać działanie farmera aktem komunikacji ze złodziejem? Intuicyjnie rzecz biorąc, raczej nie. Złodziej nie zdaje sobie sprawy z tego, że farmer wie, że jest przez niego obserwowany, a więc że całe opisane zdarzenie ma charakter pokazu.

Aby wykluczyć tego typu sytuacje z zakresu definiowanego pojęcia aktów komunikacyjnych, Strawson dodaje do zaproponowanej przez Grice'a definicji nowy warunek. Twierdzi mianowicie, że A powinien mieć intencję (i_4), aby B rozpoznał intencję (i_2). W wypadku opisanej wyżej historii farmer nie posiada takiej intencji, a zatem jego działanie nie ma – zgodnie z tym, co podpowiada nam intuicja – charakteru komunikacyjnego. Warto też podkreślić, że za wprowadzeniem warunku dotyczącego posiadania intencji (i_4) przemawiają pewne racje teoretyczne. Chodzi mianowicie o to, że w wypadku aktów komunikacyjnych intencja, której spełnienie jest równoznaczne z powodzeniem komunikacyjnym – czyli ze zrozumieniem przez odbiorcę tego, co komunikuje nadawca – musi być intencją jawną. Tymczasem wypowiedź, której towarzyszą intencje od (i_1) do (i_4), jest udanym aktem komunikacyjnym, gdy spełniona jest intencja (i_2); intencja (i_4) gwarantuje jej jawność.

¹⁰⁵ *Ibid.*: 446; Strawson odnosi się do nadawcy i odbiorcy za pomocą, odpowiednio, symboli „S” oraz „A”.

Strawson proponuje więc następującą definicję znaczenia non-naturalnego:

Def. 1. Mówiący A znaczy lub komunikuje coś odbiorcy B za pomocą wypowiedzi x zawsze i tylko wtedy, kiedy sformułowaniu wypowiedzi x towarzyszą następujące intencje mówiącego A :

- intencja (i_1), aby odbiorca B zareagował na wypowiedź x w sposób r ,
- intencja (i_2), aby odbiorca B rozpoznał intencję (i_1),
- intencja (i_3), aby rozpoznanie intencji (i_1) przez odbiorcę B było dla odbiorcy B częściowym powodem do zareagowania w sposób r ,
- intencja (i_4), aby odbiorca B rozpoznał intencję (i_2).

Po sformułowaniu takiej definicji, Strawson stawia główną tezę swojej koncepcji komunikacyjnych czynności illokucyjnych:

[...] mówienie czegoś z określoną mocą illokucyjną polega (przynajmniej w typowych przypadkach) na posiadaniu określonej, złożonej intencji postaci (i_4) [...] ¹⁰⁶.

Zatem komunikacyjny akt illokucyjny polega na sformułowaniu wypowiedzi, której towarzyszy stan mentalny składający się z intencji od (i_1) do (i_4). Moc illokucyjna tego typu aktu zależy zaś od rodzaju reakcji r , którą nadawca A chce wywołać u odbiorcy B . Zatem rodzaj komunikacyjnej czynności mowy zależy od rodzaju intencji (i_1): jeśli dwie wypowiedzi x i y mają tę samą moc illokucyjną, to reakcja r_x , którą twórca wypowiedzi x chce wywołać u swojego odbiorcy, jest tego samego typu, co reakcja r_y , którą u swojego odbiorcy chce wywołać twórca wypowiedzi y .

W swoim krytycznym omówieniu Grice'a definicji znaczenia Searle twierdzi, że reakcja r , będąca przedmiotem intencji (i_1), jest zamierzonym perlokucyjnym skutkiem wypowiedzi ¹⁰⁷. Opinia ta wymaga pewnego komentarza. Przypomnijmy – o czym mowa była w paragrafie 1.2.1.2.2 – że w gronie skutków perlokucyjnych w sensie Austina warto wyróżnić skutki interakcyjne oraz skutki jedynie perlokucyjne: pierwsze, w przeciwieństwie do drugich, zasługują na miano konwencjonalnych w tym sensie, że stanowią kolejny etap w realizacji zainicjowanej przez nadawcę procedury konwencjonalnej. Wydaje się, że za pomocą

¹⁰⁶ *Ibid.*: 449.

¹⁰⁷ Zob. Searle 1987: 64 (por. Searle 1969: 46).

środków pojęciowych oferowanych przez teorię Strawsona można zdefiniować podobne rozróżnienie i stwierdzić, że określona przez intencję (i_1) reakcja r nie jest *jedynie* perlokucyjna. To prawda, że autor „Intention and Convention in Speech Acts” odrzuca tezę o istotnie konwencjonalnym charakterze komunikacyjnych aktów illokucyjnych. Nie może więc odwołać się do idei, w myśl której określona przez intencję (i_1) reakcja r jest konwencjonalna ze względu na realizowaną procedurę. Twierdzi natomiast – o czym mowa niżej – że intencja typu (i_1) jest illokucyjna, jeśli jest jawna, to znaczy kiedy towarzyszy jej intencja typu (i_2), oraz kiedy jej rozpoznanie jest warunkiem jej spełnienia. Możemy dodać, że jeśli intencja postaci (i_1) nie jest jawna lub jeśli jej rozpoznanie nie jest warunkiem jej spełnienia, to jest *jedynie* perlokucyjna; innymi słowy, określona przez nią reakcja r jest *jedynie* perlokucyjnym skutkiem wchodzącego w grę aktu. Przyjmijmy więc, że jawna intencja postaci (i_1) jest intencją nie tylko perlokucyjną w sensie, w jakim terminu tego używa Searle, ale również *intencją interakcyjną* – lub *intencją interakcyjną w sensie Strawsona* – a określona przez nią reakcja r jest *skutkiem interakcyjnym w sensie Strawsona*¹⁰⁸. Powiemy zatem, że koniecznym warunkiem tego, aby dwa akty komunikacyjne były równoważne ze względu na swoją moc illokucyjną, jest to, aby towarzyszyły im takie same intencje interakcyjne w sensie Strawsona, czyli intencje wywołania skutków tego samego typu. Na przykład ostrzeżeniom towarzyszy zawsze intencja typu (i_1) skłonienia odbiorcy do ostrożności, a prośbom towarzyszy intencja typu (i_1) skłonienia odbiorcy do wykonania lub pomiczenia pewnej czynności. Pozwalając sobie na pewien skrót myślowy możemy powiedzieć, że interakcyjna równoważność dowolnych dwóch aktów jest, według Strawsona, koniecznym, choć niewystarczającym warunkiem ich równoważności illokucyjnej. Nie jest warunkiem wystarczającym, gdyż dwa akty komunikacyjne równoważne pod względem intencji interakcyjnej w sensie Strawsona mogą się różnić mocą illokucyjną. Na przykład wypowiedź zdania (7) może stanowić, w zależności od pewnych dodatkowych czynników, wykonanie czynności błagania, prośby lub polecenia: mimo że wymienione akty są równoważne ze względu na rodzaj reakcji r określonej przez towarzyszące im intencje typu (i_1), posiadają różne moce illokucyjne. Aby wyjaśnić ten fakt, Strawson stwierdza, że moc illokucyjna aktu komunikacyjnego zależy nie tylko od rodzaju reakcji r określonej przez intencję (i_1), ale również

¹⁰⁸ Konstrukcję kategorii skutku interakcyjnego zawiera praca „Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne” (Witek 2010a).

od pewnego ogólnego nastawienia nadawcy do odbiorcy i relacji, jaka między nimi zachodzi.

Warto zauważyć, że Strawson odchodzi od sformułowanego przez Austina warunku, w myśl którego nie można mówić o udanym akcie illokucyjnym, jeśli odbiorca nie zrozumiał mocy illokucyjnej wypowiedzi nadawcy. Według Austina, jeśli odbiorca nie rozpoznał mocy illokucyjnej słów nadawcy, mamy do czynienia raczej z niewypałem niż nadużyciem, a więc zapewne ze złamaniem warunku B.2, a nie $\Gamma.1$. Można zatem powiedzieć, że w świetle przyjętych przez Austina ustaleń każdy udany akt illokucyjny jest jednocześnie udanym aktem komunikacyjnym¹⁰⁹. Tymczasem Strawson przyjmuje, że wypowiedź może być udaną czynnością illokucyjną nie będąc jednocześnie udaną czynnością komunikacyjną¹¹⁰. Wypowiedź nadawcy A jest udaną czynnością illokucyjną określonego typu, jeśli jej sformułowaniu przez A towarzyszą odpowiednio związane ze sobą intencje od (i_1) do (i_4) . Jeśli odbiorca B rozpozna intencję (i_1) – a więc zostanie spełniona intencja (i_2) – rozważana wypowiedź będzie udanym aktem komunikacyjnym. Jeśli dodatkowo zostanie spełniona (a nie tylko rozpoznana) intencja (i_1) , możemy powiedzieć o wchodzącej w grę wypowiedzi, że jest udanym aktem perlokucyjnym w szerokim sensie tego słowa. Tym samym jest udanym aktem interakcyjnym; należy jednak zastrzec, że skutek interakcyjny jest w omawianym wypadku określony przez intencję typu (i_1) mówiącego, a nie przez procedurę konwencjonalną, którą mówiący realizuje.

Krótko mówiąc, akt typu (a_1) nie jest istotnie konwencjonalny. Polega na wypowiedzeniu słów z określoną intencją komunikacyjną, w treści której nie ma żadnego odniesienia do konwencjonalnych procedur, o których mowa w tezie K_4 :

K_4 o akcie illokucyjnym powiemy, że jest *konwencjonalny*, jeśli jego wykonanie stanowi *element realizacji określonej procedury konwencjonalnej*; w ramach procedury, o której mowa, rozważany akt illokucyjny ma (i) określone skutki *normatywne*, polegające na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej osób uczestniczących w wykonaniu procedury, oraz (ii) określone skutki *interakcyjne*, polegające na tym, że uczestnicy wykonują określone czynności, przyjmują określone postawy lub wchodzą w określone

¹⁰⁹ Zob. Austin 1993: 660–661 (por. Austin 1975: 116–117).

¹¹⁰ Zob. Strawson 1964: 448–449.

stany mentalne, tym samym uzupełniając odtworzenie wchodzącej w grę procedury.

Warto jednak zauważyć, że akty typu (a_1) są zdaniem Strawsona, podatne na konwencjonalizację. Rozważmy jeszcze raz sytuację, w której Anna ostrzega Jana wypowiadając zdanie (1). Zdanie to nie zawiera żadnych środków leksykalnych czy gramatycznych, które jednoznacznie określałyby, jaką moc illokucyjną posiada jego wypowiedź. Anna może jednak wypowiedzieć inne zdanie:

(5) Ostrzegam cię, że łódź na środku jeziora jest cienki.

Innymi słowy, Anna może posłużyć się wyraźną formułą performatywną, aby ujawnić moc illokucyjną swojej wypowiedzi; akt ostrzegania można wykonać w sposób konwencjonalny, czyli za pomocą zdania (5), a nie (1). Konwencjonalność, która w tym wypadku wchodzi w rachubę, należy eksplikować nie za pomocą tezy K_4 , ale za pomocą tez K_1 oraz K_2 :

- K_1 o wyrażeniu, które jest elementem języka, powiemy, że jest *konwencjonalne*, jeśli jego kształt oraz brzmienie są *arbitralne* ze względu na funkcję, jaką to wyrażenie pełni (na przykład funkcję opisową lub funkcję wskazywania mocy illokucyjnej);
- K_2 o wzorcu zachowania (na przykład określonej formie wskazywania lub użyciu pewnego wyrażenia w takich a nie innych okolicznościach) powiemy, że jest konwencjonalny, jeśli jest *zwyczajowy*, a nie jest wynikiem innowacji.

Zatem akt mowy, który Anna wykonuje za pomocą zdania (5), nie jest – według Strawsona – istotnie konwencjonalny: o jego mocy illokucyjnej przesądza rodzaj intencji komunikacyjnej, która mu towarzyszy, a nie rzekoma procedura konwencjonalna, w ramach wykonywania której akt ten się pojawia. Jednak akt ten wykonany jest w sposób konwencjonalny lub, lepiej, za pomocą konwencjonalnych środków językowych: Anna posługuje się wyraźną formułą performatywną „Ostrzegam cię, że p ”, która jest konwencjonalnym środkiem wskazywania mocy illokucyjnej. Konwencja, o której mowa, nie wyznacza mocy illokucyjnej rozważanego aktu, a jedynie pomaga w jej rozpoznaniu.

Wróćmy do spostrzeżenia, w myśl którego charakterystyczne dla aktów komunikacyjnych intencje typu (i_1) są perlokucyjne w szerokim sensie tego słowa. Okazuje się jednak, że nie są one perlokucyjne w sensie Strawsona. Ten ostatni zauważa bowiem, że nie każdy skutek, który nadawca chce wywołać w sferze myśli, działań i postaw odbiorcy, ma

wpływ na moc illokucyjną rozważanej wypowiedzi. Porównajmy czynność mowy wykonaną przez Annę, która kieruje do Jana wypowiedź zdania (1), z czynnością mowy wykonaną przez Tomasza, który mówi do Krystyny:

- (8) Książę szczeciński Kazimierz V walczył pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej.

Anna i Tomasz wykonują illokucyjne czynności informowania, gdyż sformułowaniu rozważanych tu wypowiedzi towarzyszą odpowiednie intencje typu (i_1): intencja ($i_{1\text{Anna}}$), aby Jan przyjął do wiadomości, że łódź na środku jeziora jest cienka, oraz intencja ($i_{1\text{Tomasz}}$), aby Krystyna przyjęła do wiadomości, że książę szczeciński Kazimierz V walczył pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej. Sformułowaniu wypowiedzi zdania (1) towarzyszy dodatkowo intencja ($i_{1\text{Anna}}'$), aby Jan zaczął zachowywać się ostrożnie. Jej spełnienie ma być nie tylko konsekwencją spełnienia intencji ($i_{1\text{Anna}}$), ale również tego, że rozważana intencja – czyli ($i_{1\text{Anna}}'$) – zostanie przez Jana rozpoznana. Krótko mówiąc, opis intencji ($i_{1\text{Anna}}'$) – która jest perlokucyjna w szerokim sensie tego słowa – wchodzi w skład charakterystyki aktu komunikacyjnego i jako taka zasługuje na miano interakcyjnej w sensie Strawsona. Anna nie tylko informuje, ale również ostrzega, przy czym obie te czynności mają charakter komunikacyjny. Przyjmijmy, przez analogię, że intencja ($i_{1\text{Tomasz}}$) nie jest jedyną intencją, która towarzyszy rozważanej tu wypowiedzi zdania (8). Tomasz ma również intencję ($i_{1\text{Tomasz}}'$), aby Krystyna zaczęła podziwiać go za jego wiedzę. Krótko mówiąc, Tomasz nie tylko informuje, ale również wzbudza podziw. Należy jednak zauważyć, że druga z wymienionych czynności nie jest ani komunikacyjna, ani illokucyjna. Rzecz w tym, że intencja ($i_{1\text{Tomasz}}'$), w odróżnieniu od intencji ($i_{1\text{Anna}}'$), nie jest jawna, a więc jej opis nie wchodzi w skład charakterystyki aktu komunikacyjnego (Tomasz raczej nie chce, aby intencja wzbudzenia u Krystyny podziwu została przez tę ostatnią rozpoznana). W każdym razie odnotujmy, że Strawson wyróżnia dwa rodzaje reakcji, które można wywołać przy okazji wykonywania czynności illokucyjnej – te, których opis w pewien sposób wchodzi do charakterystyki rozważanej czynności illokucyjnej, oraz te, które tej własności nie posiadają. Pierwsze z nich, w odróżnieniu od drugich, cechują się tym, że ich pojawienie się zależy od rozpoznania

intencji ich wykonania¹¹¹. Zauważmy, że zarówno pierwsze, jak i drugie są perlokucyjne w szerokim sensie tego słowa; jednak tylko pierwsze nazwiemy interakcyjnym w sensie Strawsona.

Sposób, w jaki Strawson przedstawia zależność mocy illokucyjnej wypowiedzi od rodzaju towarzyszącej tej wypowiedzi intencji typu (i_1), budzi jednak pewne zastrzeżenia.

Po pierwsze, wydaje się, można wykonać udaną czynność illokucyjną rodzaju (a_1) w sytuacji, w której nie ma się w ogóle intencji typu (i_1). Osoba pracująca w informacji PKP może informować podróżnych o połączeniach kolejowych, nie mając przy tym żadnej intencji wywołania u odbiorców stosownych przekonań. Podobnie Anna może ostrzegać Jana nawet wówczas, gdy nie ma intencji przywołania Jana do ostrożności, a jedynie uważa, że sformułowanie takiego ostrzeżenia jest jej powinnością. Zatem definicja podana przez Strawsona jest pod tym względem za wąska, gdyż nie uwzględnia wskazanych wyżej aktów *nieszczerych* czy też *objętnych*.

Po drugie, pod znakiem zapytania stoi komunikacyjny charakter intencji (i_1) oraz (i_3), gdyż – o czym była mowa wyżej – ich spełnienie nie jest koniecznym warunkiem zrozumienia nadawcy przez odbiorcę. Na okoliczność tę zwraca uwagę Recanati w rozdziale „Communicative intentions and communicative acts” monografii *Meaning and Force*¹¹². Wydaje się zatem, że jedynie intencje (i_2) oraz (i_4) zasługują na miano komunikacyjnych, a intencję (i_1) lepiej nazwać – w zgodzie z przyjętą w niniejszej pracy konwencją terminologiczną – intencją interakcyjną w sensie Strawsona.

Wydaje się więc, że zaproponowane przez Strawsona atomistyczne i iteracyjne ujęcie intencji komunikacyjnej *jako* intencji illokucyjnej nie jest trafne. Dlatego filozofowie, którzy w swoich teoriach czynności mowy również nawiązują do Grice’a definicji znaczenia – na przykład

¹¹¹ Zob. Strawson 1964: 453, gdzie mowa o różnicy między ostrzeganiem a popisywaniem się. Nie jest jasne, jaki teoretyczny cel przyświeca Strawsonowi, gdy ten omawia wskazaną różnicę. Zdaniem Szymury (1982: 262–264), Strawson chce w ten sposób zilustrować różnicę między aktami illokucyjnymi i perlokucyjnymi. Można jednak potraktować omawiane tu rozważania Strawsona jako próbę odróżnienia tych intencji perlokucyjnych w sensie szerokim, których opis wchodzi w pewien sposób do charakterystyki aktów illokucyjnych, od tych intencji perlokucyjnych w sensie szerokim, których opis do takiej charakterystyki w żaden sposób nie wchodzi. Wydaje się, że tym tropem idą Bach i Harnish w pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* (zob. na przykład Bach i Harnish 1979: 17, gdzie mowa o specjalnej kategorii skutków perlokucyjnych, to jest skutków, które w pewien sposób zależą od rozpoznania intencji ich wywołania).

¹¹² Zob. Recanati 1987b: 179–181.

Searle oraz Bach i Harnish – zaproponują holistyczne i zwrotne ujęcie intencji komunikacyjnej.

1.2.2.2.2. Czynności konwencjonalne

W pracy „Intention and Convention in Speech Acts” Strawson rozważa następujące przykłady aktów typu (a_2), czyli czynności, które można wykonać jedynie wtedy, kiedy obowiązują odpowiednie konwencje: sędzia piłkarski przyznaje drużynie rzut z autu, ława przysięgłych ogłasza werdykt, sędzia ogłasza wyrok, gracz rekonstruje w trakcie licytacji brydżowej, urzędnik stanu cywilnego ogłasza młodą parę mężem i żoną¹¹³. Zauważmy, że wszystkie wymienione czynności polegają na sformułowaniu wypowiedzi, które nie podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Są to mianowicie udane albo nieudane posunięcia w ramach pewnego skonwencjonalizowanego biegu zdarzeń. Jeśli są udane, mają swoje konwencjonalne skutki. Rozważane wypowiedzi posiadają więc definicyjną własność wypowiedzi wykonawczych, o której mowa w tezie T_1 :

T_1 Wypowiedzi performatywne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ale są albo udane albo nieudane.

O tym, czy dany performatyw jest udany, czy nie, decydują czynniki określone przez aktualnie realizowaną procedurę konwencjonalną, której elementem jest rozważana wypowiedź.

Możliwe są dwa ujęcia wskazanej przez Strawsona różnicy między aktami typu (a_1) oraz aktami typu (a_2). Pierwsze głosi, że akty obu typów są illokucyjne. Drugie ujęcie wiąże się z akceptacją wysuniętej przez Szymurę tezy, w myśl której wypowiedzi wykonawcze – czyli wypowiedzi, o których traktuje teza T_1 – nie są czynnościami illokucyjnymi. Jeśli tak, to czynnościami illokucyjnymi nie są też wypowiedzi, które Strawson wymienia jako przykłady aktów typu (a_2). Niezależnie od tego, które z wymienionych wyżej ujęć przyjmiemy, warto przyjrzeć się bliżej temu, co Strawson pisze o aktach typu (a_2). Nawet jeśli sformułowane przez niego tezy składają się na teorię performatywów, a nie czynności illokucyjnych, teoria ta ma jedną szczególną własność: przedstawia wypowiedzi performatywne jako akty istotnie konwencjonalne. Ponadto

¹¹³ Zob. Strawson 1964: 456.

pozwala wyróżnić trzy sensy, w jakich można mówić o udanej wypowiedzi performatywnej. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Strawson stwierdza, że każda czynność mowy – niezależnie od tego, czy jest to akt typu (a_1), czy akt typu (a_2) – polega na wypowiedzeniu określonych słów z pewną charakterystyczną dla rozważanej czynności intencją. Idea ta, wydaje się, jest obca oryginalnej teorii Austina¹¹⁴. Strawson pisze, że pomiędzy aktami typu (a_1) oraz aktami typu (a_2) zachodzi pewne godne uwagi podobieństwo.

Podobieństwo to polega na tym, że w wypadku wypowiedzi należącej do pewnej konwencjonalnej praktyki lub [stanowiącej element wykonania pewnej konwencjonalnej – M.W.] procedury, wypowiedź ta sformułowana jest z intencją mówiącego wykonania kolejnego kroku w realizacji [...] wchodzącej w grę praktyki oraz z intencją, aby intencja [wykonania takiego kroku – M.W.] została rozpoznana¹¹⁵.

Zatem jednym z koniecznych warunków wykonania czynności typu (a_2) jest to, aby mówiący miał pewną złożoną intencję, której strukturę można opisać w sposób następujący:

- (W) Jeśli mówiący A wykonuje w obecności B za pomocą wypowiedzi x określony akt typu (a_2), to sformułowaniu wypowiedzi x towarzyszą następujące intencje mówiącego A :
- intencja (i_1'), aby wypowiedź x stanowiła kolejny krok w wykonaniu pewnej procedury konwencjonalnej k ,
 - intencja (i_2'), aby odbiorca B rozpoznał intencję (i_1').

Warunek (W) nie jest jednak wystarczający. Aby można było mówić o udanym wykonaniu aktu typu (a_2), muszą dodatkowo zaistnieć pewne inne okoliczności. Zanim przejdziemy do ich opisu, rozważmy, na czym może polegać wykonanie udanego aktu typu (a_2).

Przypomnijmy, że w wypadku wypowiedzi, które stanowią wykonanie aktu typu (a_1), można mówić o trzech formach skuteczności lub powodzenia. Po pierwsze, wypowiedź taka może być udana jako akt illokucyj-

¹¹⁴ Niektórzy autorzy twierdzą jednak – na przykład Forguson w pracy „Locutionary and Illocutionary Acts” – że oryginalna koncepcja Austina dopuszcza interpretację, w myśl której każda czynność mowy jest wykonana z charakterystyczną dla niej intencją; zob. Forguson 1973.

¹¹⁵ Strawson 1964: 457.

ny, jeśli jej nadawca posiada określone intencje od (i_1) do (i_4). Po drugie, wypowiedź ta może być udana jako akt komunikacyjny, jeśli odbiorca rozpozna intencję (i_1), czyli zostanie spełniona intencja (i_2). Wreszcie wypowiedź, o której mowa, będzie udanym aktem perlokucyjnym w szerokim sensie tego słowa – lub, dokładniej, udanym aktem interakcyjnym w sensie Strawsona – jeśli spełniona zostanie intencja (i_1).

Wróćmy do kwestii skuteczności aktów typu (a_2). Można przyjąć, że formułując wypowiedź x , mówiący A wykonuje udaną czynność typu (a_2), jeśli spełniony jest warunek (W), a także spełnione są wymienione przez Austina warunki fortunności wypowiedzi performatywnych, czyli warunki od A.1 do B.2. Nowość ujęcia, które proponuje Strawson, polega na tym, że wymóg posiadania przez mówiącego oraz odbiorcę pewnych intencji i stanów mentalnych staje się warunkiem koniecznym wykonania udanego aktu typu (a_2). W oryginalnej teorii Austina wymóg taki wchodzi w skład warunków Γ , których naruszenie nie oznacza, że wchodzący w grę akt jest nieudany, ale że akt ten jest jedynie pewnym nadużyciem. Warto też zauważyć, że powodzenie czynności typu (a_2) – które zależy od spełnienia warunku (W) oraz warunków od A.1 do B.2 – jest odpowiednikiem sukcesu interakcyjnego aktu typu (a_1). Akt typu (a_2) jest skuteczny w omawianym tu sensie – czyli jest udanym aktem interakcyjnym – jeśli zostaje spełniona towarzysząca mu intencja (i_1'), aby wypowiedź x stanowiła kolejny krok w wykonaniu pewnej procedury konwencjonalnej k . Porównując akty typu (a_1) z aktami typu (a_2), Strawson zauważa, że w wypadku tych drugich

wypowiedź mówiącego jest nie tylko *zamierzona* jako kolejny krok w realizacji [...] wchodzącej w grę praktyki konwencjonalnej [...]; w sytuacji, w której nie dochodzi do jakiegokolwiek naruszenia konwencjonalnych warunków wykonania takiego kroku, nie może się on nie udać¹¹⁶.

Powodzenie, o którym pisze Strawson, jest sukcesem interakcyjnym. Powiemy więc, że wykonaniu aktów typów (a_1) oraz (a_2) towarzyszy jawna intencja wywarcia wpływu na przebieg interakcji między mówiącym a słuchającym. W wypadku aktów typu (a_1) intencja ta ma postać (i_1). Dotyczy ona wywołania pewnej naturalnej reakcji słuchającego, czyli pewnego skutku perlokucyjnego w szerokim sensie tego słowa. Tymczasem w wypadku aktów typu (a_2) intencja ta ma postać (i_1'). Dotyczy ona utworzenia pewnego konwencjonalnego stanu rzeczy. Akty typu (a_1)

¹¹⁶ *Ibid.*: 458.

oraz (a_2) są udane jako elementy interakcji, jeśli intencje (i_1) oraz (i_1') są spełnione. Różnica między nimi polega jedynie na tym, że sukces interakcyjny aktów typu (a_1) zależy od woli słuchającego, gdy tymczasem sukces interakcyjny aktów typu (a_2) zależy od tego, czy w trakcie ich wykonywania nie doszło do naruszenia odpowiednich konwencji.

Wydaje się, że wskazana przez Strawsona analogia między aktami typu (a_1) oraz (a_2) jest pełna. Innymi słowy, te drugie mogą być również udane jako czynności illokucyjne oraz jako akty komunikacyjne. Przyjmijmy, że wypowiedź x jest udanym aktem illokucyjnym typu (a_2) – czyli aktem, który ma określoną moc illokucyjną – jeśli spełniony jest warunek (W) oraz mówiący A jest przekonany, że warunki fortunności od A.1 do B.2 są spełnione¹¹⁷. Okazuje się, że Strawson dopuszcza taką możliwość:

Mówiący, który przestrzega wchodzących w grę konwencji, może mieć jawną intencję wykonania kolejnego kroku w realizacji procedury [...], tylko wtedy, kiedy uważa, że warunki konwencjonalne wykonania takiego kroku są spełnione, a więc uważa, że jego wypowiedź nie tylko ujawnia jego intencje, ale również zapewnia ich spełnienie¹¹⁸.

Jeśli dodatkowo przekonania, o których mowa, okazują się prawdziwe, rozważana wypowiedź jest nie tylko udanym aktem „illokucyjnym” typu (a_2), ale też udanym aktem interakcyjnym tego typu. Powiemy ponadto, że wypowiedź ta jest udanym aktem komunikacyjnym, jeśli jej odbiorca rozpoznaje intencję (i_1'), czyli spełniona jest intencja (i_2'). Nie można wykluczyć sytuacji, w której mówiący wykonuje akt typu (a_2), będący udanym aktem illokucyjnym oraz udanym aktem komunikacyjnym (intencja typu (i_2') jest spełniona), ale nie jest udanym aktem interakcyjnym (przekonania mówiącego dotyczące spełnienia warunków od A.1 do B.2 są fałszywe). Strawson twierdzi:

Jeśli odbiorca zrozumiał mówiącego, to jakiegokolwiek fiasko całkowicie jawnej intencji towarzyszącej wypowiedzi (to jest intencji wykonania kolejnego, określonego kroku w realizacji wcho-

¹¹⁷ Tego typu zabieg – polegający na dodaniu frazy „mówiący jest przekonany, że” do klauzuli „warunki fortunności są spełnione” – Marina Sbiśa nazywa internalizacją warunków fortunności (zob. Sbiśa 2002: 424). Por. Harnish 2009.

¹¹⁸ Strawson 1964: 458.

dzającej w grę procedury) musi być związane z naruszeniem reguł lub konwencji¹¹⁹.

Przedstawione wyżej ujęcie aktów typu (a_2) można pogodzić z tym, co Strawson pisze w „Intention and Convention in Speech Acts”. Trudniej uzgodnić je z tym, co o wypowiedziach performatywnych można przeczytać w „Performative Utterances” Austina. Można jednak przyjąć, że niewypały, o których pisze Austin, to czynności *zamierzone*, choć nieskuteczne, a więc wypowiedzi, którym towarzyszy, po pierwsze, złożona intencja typu (i_2') oraz, po drugie, *błędne* przekonanie, że warunki od A.1 do B.2 są spełnione. Niewypały mają określoną moc, która zależy od wymienionych przekonań i intencji mówiącego. Jeśli odbiorca rozpoznaje intencję (i_1') towarzyszącą danej wypowiedzi performatywnej, to wypowiedź tę należy uznać za udany akt komunikacyjny: słuchający rozumie, co mówiący chce zrobić. Jeśli ponadto odpowiednie przekonania mówiącego są prawdziwe – czyli warunki od A.1 do B.2 są spełnione – to rozważany akt typu (a_2) można uznać za w pełni udaną czynność interakcyjną.

1.2.2.3. Podsumowanie omówienia Strawsona teorii czynności illokucyjnych

Krytykując zaproponowaną przez Austina teorię czynności mowy, Strawson stwierdza, że nie wszystkie akty illokucyjne są istotnie konwencjonalne, czyli nie wszystkie akty illokucyjne są konwencjonalne w sensie określonym przez sformułowaną w paragrafie 1.2.1.3 tezę K_4 . Wyróżnia mianowicie dwa rodzaje aktów illokucyjnych: komunikacyjne, niekoniecznie konwencjonalne czynności typu (a_1) oraz istotnie konwencjonalne czynności typu (a_2). Czynności pierwszego typu – czytamy w „Intention and Convention in Speech Acts” – polegają na wypowiedzeniu słów ze złożoną intencją komunikacyjną, której strukturę należy analizować w sposób podany przez Grice’a w pracy „Meaning” z 1957 roku. Czynności typu drugiego są konwencjonalne w uwzględnianym przez Austina sensie: ich wykonanie stanowi element realizacji pewnej konwencjonalnej procedury.

Warto zauważyć, że w swojej analizie aktów typu (a_1) Strawson stosuje iteracyjne ujęcie intencji komunikacyjnej. Co więcej,

¹¹⁹ *Ibid.*

zakłada atomistyczną interpretację takiego ujęcia. Rozstrzygnięcia te wystawiają koncepcję Strawsona na zarzuty, o których mowa w paragrafie 1.2.2.1.

Po drugie, wykonaniu wielu aktów typu (a_1) nie towarzyszy intencja wywołania skutku perlokucyjnego w szerokim sensie tego słowa (akty te możemy nazwać *nieszczerymi* lub *obojętnymi*). Zatem intencja, której charakterystyka odgrywa kluczową rolę w Strawsona klasyfikacji czynności komunikacyjnych, nie jest koniecznym składnikiem każdego aktu typu (a_1).

Po trzecie, zarówno akty typu (a_1), jak i akty typu (a_2) są intencjonalne. Ustalenie struktury intencji towarzyszących ich wykonaniu pozwala na wyróżnienie trzech sensów, w których akty omawianych typów mogą być udane: illokucyjnego, komunikacyjnego oraz interakcyjnego.

Po czwarte, zaproponowana przez Strawsona koncepcja czynności mowy mieści się wyraźnie w paradygmacie griceowskim. Świadczy o tym to, że konstruując wyjaśniające opisy czynności mowy oraz podając ich klasyfikację, autor „Intention and Convention in Speech Acts” odwołuje się do charakterystyki intencji komunikacyjnych, które towarzyszą sformułowaniu rozważanych czynności.

1.3. Druga odsłona sporu: Searle oraz Bach i Harnish o naturze czynności illokucyjnych

1.3.1. Searle’a teoria instytucjonalnych czynności illokucyjnych

Teoria czynności mowy zaproponowana przez Searle’a jest wyraźnym przykładem koncepcji należącej do tradycji austinowskiej. Można się co prawda spotkać z opinią, że autor *Czynności mowy* odchodzi w sposób istotny od podstawowych idei teorii Austina, gdyż dokonuje tak zwanej internalizacji warunków fortunności¹²⁰. Zabieg, o którym mowa, polega na tym, że wymóg zajścia pewnych zewnętrznych względem mówiącego okoliczności – o których mowa w warunkach od A.1 do B.2 – zastępuje się klauzulą, w myśl której mówiący powinien być jedynie przekonany, że takie okoliczności zachodzą, aby jego akt mowy można było uznać za udany. Faktycznie, można powiedzieć, że Sear-

¹²⁰ Zob. Sbisà 2002: 424. Wydaje się jednak, że to raczej Alston, a nie Searle rozważa poważnie internalizację warunków fortunności; zob. Alston 1991: 58–62 oraz Searle 1991: 100.

le proponuje pewną mentalistyczną wersję koncepcji Austina. Ponadto w rozdziale „Individual Intentionality and Social Phenomena in the Theory of Speech Acts” pracy *Consciousness and Language* z 2002 roku stwierdza, że teoria przedstawiona we wcześniejszej rozprawie *Czynności mowy* godzi podejście austinowskie z griceowskim. Kiedy jednak trzeba podać *wyjaśniający* opis czynności illokucyjnej, Searle odwołuje się do kategorii illokucyjnych reguł konstytutywnych, których obowiązywanie umożliwia spełnianie aktów mowy. Co więcej, opisując rezultaty czynności illokucyjnych *jako* czynności illokucyjnych, Searle koncentruje się na ich skutkach normatywnych, pomijając omawiane w paragrafie 1.2.1.2.2 skutki interakcyjne aktów illokucyjnych (według autora *Czynności mowy* każde nienormatywne następstwo mówienia jest jedynie perlokucyjne). Ponadto taksonomia czynności mowy, którą podaje w pracy *Expression and Meaning*, uzależnia rodzaj czynności mowy od tego, jaka jest treść reguł, które rządzą jej wykonaniem. Ze względu na te trzy okoliczności teorię zaproponowaną przez Searle’a należy zaliczyć do tradycji austinowskiej.

Rozważmy najważniejsze składniki Searle’a koncepcji czynności mowy: teorię reguł konstytutywnych, oryginalne ujęcie intencji znaczeniowych i intencji komunikacyjnych, warunki wykonania aktu illokucyjnego, wyprowadzone z tych warunków konstytutywne reguły illokucyjne oraz zaproponowaną przez Searle’a taksonomię czynności mowy. Następnie przejdźmy do krytycznego podsumowania omawianej tu koncepcji.

1.3.1.1. Reguły konstytutywne

W klasycznej pracy *Czynności mowy* z 1969 roku Searle formułuje hipotezę, w myśl której posługiwanie się językiem polega na działaniu zgodnym z określonymi regułami. W szczególności wykonanie określonego aktu illokucyjnego – takiego jak informowanie, ostrzeganie, prośenie, pytanie czy obiecywanie – sprowadza się do wypowiedzenia określonych słów w stosownych okolicznościach w zgodzie z regułami, które Searle nazywa konstytutywnymi. Daną regułę nazwiemy konstytutywną, jeśli jej obowiązywanie – czyli fakt, że członkowie pewnej wspólnoty ją akceptują – stwarza możliwość nowych form zachowania.

Searle odróżnia reguły konstytutywne od reguł regulatywnych. Reguły pierwszego typu mają postać „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” (na przykład wypowiedzenie zdania „Obiecuję, że zrobię *CZ*” uchodzi w ta-

kich to a takich okolicznościach za podjęcie zobowiązania do zrobienia CZ). Ich funkcja polega nie tylko na tym, że regulują przebieg wykonywania określonych czynności, ale również na tym, że ich obowiązywanie stwarza samą możliwość wykonania tych czynności. Na przykład reguły gry w szachy określają, kiedy o kimś, kto wykonuje pewne ruchy, można powiedzieć, że gra w szachy, czyli wykonuje takie posunięcia jak roszada, zabicie piona przez gońca czy zaszachowanie przeciwnika. Tymczasem reguły regulatywne mają postać „Rób *X*” lub „Podczas wykonywania czynności *G*, rób *X*”. Ich funkcja polega na tym, że regulują przebieg pewnej niezależnie istniejącej czynności *G*. Na przykład możliwość prowadzenia konwersacji z innymi nie zależy od tego, czy obowiązuje reguła etykiety „Nie ziewaj podczas rozmowy”, podobnie jak ruch drogowy jest możliwy w sytuacji, w której nie obowiązują przepisy ruchu drogowego.

Zdaniem Searle’a, wykonywanie czynności illokucyjnych przypomina pod pewnymi istotnymi względami wykonywanie posunięć w grze. Na przykład określony typ aktu illokucyjnego można porównać do typu ruchu, który może wykonać szachista. Pewien konkretny układ figur na szachownicy jest matem nie dzięki swoim fizycznym własnościom, ale dzięki temu, że egzemplifikuje pewien typ sytuacji szachowej. Typ ten jest określony przez system reguł, które łącznie stanowią, że taki a taki układ figur na szachownicy stanowi mata. Przez analogię możemy powiedzieć, że wypowiedzenie pewnego zdania w określonym kontekście jest wykonaniem określonej czynności illokucyjnej tylko wtedy, kiedy zachowanie to podpada pod pewien typ działania językowego. O takim typie można mówić jedynie wówczas, gdy obowiązują reguły, w świetle których wypowiedzenie takich to a takich słów w takich to a takich okolicznościach uchodzi za wykonanie czynności illokucyjnej rozważanego typu. Można powiedzieć, że reguły te definiują typ wchodzącej w grę czynności illokucyjnej¹²¹.

Rozważmy regułę konstytutywną, w myśl której wypowiedzenie *Ob uchodzi za* zobowiązanie się do wykonania pewnej czynności, gdzie *Ob* jest wskaźnikiem mocy illokucyjnej obiecywania. Pomińmy chwilowo kwestię kontekstu, w którym wypowiedzenie *Ob* jest jednoznaczne z przyjęciem określonego zobowiązania. Zauważmy natomiast, że reguła ta funkcjonuje jako definicja pewnego typu instytucjonalnych stanów

¹²¹ W rozdziale drugim *Czynności mowy* Searle podkreśla, że reguły postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” nie tylko *wyglądają*, ale również *funkcjonują* jak definicje; zob. Searle 1969/1987.

rzeczy. Stan, który należy do scharakteryzowanego w ten sposób typu, polega na tym, że mówiący bierze na siebie określone zobowiązanie i tym samym zmienia swoją sytuację normatywną. Wszystkie konkretne czynności mowy, które nazwiemy obietnicami, mają taki właśnie skutek. Należy jednak pamiętać, że nie można go realnie odróżnić od czynności, która go tworzy. Na przykład zdanie „Jan obiecuje, że przyjdzie na zebranie” oraz nazwa „Jana zobowiązanie się do przyścia na zebranie” traktują o jednej i tej samej realnej całości. Różnica, która tu występuje, jest jedynie pojęciowa: wymienione zdanie ujmuje czynnościowy aspekt całości, o której mowa, a przytoczona nazwa odnosi się do niej ze względu na jej aspekt zdarzeniowy oraz instytucjonalny. Zatem pytanie o to, jak akt obietnicy może stworzyć stan rzeczy, który nazywamy „wzięciem na siebie zobowiązania” – lub, krócej, „zobowiązaniem się” – posiada prostą odpowiedź: ponieważ obowiązuje reguła „wypowiedzenie *Ob uchodzi za* zobowiązanie się”¹²². Reguła ta określa charakterystyczny, normatywny skutek czynności illokucyjnych określonego typu. Innymi słowy, definiuje ona określony typ illokucji.

Możemy więc powiedzieć, że za pomocą idei reguły konstytutywnej Searle poddaje analizie kategorię procedury konwencjonalnej, o której mowa w podanych przez Austina warunkach fortunności od A.1 do A.2. Obowiązywanie pewnej procedury w danej społeczności – choć wydaje się, że Searle wolałby tu mówić o istnieniu pewnej instytucji, a nie o obowiązywaniu procedury – polega na kolektywnej akceptacji odpowiedniego systemu reguł konstytutywnych. Reguły te określają, że wypowiedzenie określonych słów *X* w stosownych okolicznościach *C* ma określone skutki konwencjonalne *Y*, przy czym te ostatnie polegają na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej mówiącego i/lub jego odbiorcy. Powiemy więc, że Searle akceptuje i rozwija tradycyjną interpretację Austinowskiej koncepcji konwencji illokucyjnych¹²³. Przyjmuje mianowicie, że czynności illokucyjne są konwencjonalne w sensie określonym przez tezę K_4' :

K_4' o akcie illokucyjnym powiemy, że jest *konwencjonalny*, jeśli jego wykonanie stanowi *element realizacji określonej procedury konwencjonalnej*; w ramach procedury, o której mowa, rozważany akt illokucyjny ma określone normatywne skutki konwencjonalne, po-

¹²² Zob. Searle 1965: 225.

¹²³ Zob. paragraf 1.2.1.3 niniejszego rozdziału.

legające na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej osób uczestniczących w wykonaniu procedury.

Zauważmy, że wyżej sformułowana teza powstaje przez wykreślenie z tezy K_4 punktu (ii) traktującego o konwencjonalnych, interakcyjnych skutkach czynności illokucyjnej.

Idea, w myśl której możliwość wykonania pewnych działań zależy od obowiązywania określonych reguł, cieszy się sporą popularnością nie tylko w filozofii języka, ale również w filozofii społecznej i teorii prawa. Jak podaje Searle w pracy „What is a Speech Act”, dystynkcja na reguły konstytutywne i regulatywne pochodzi od Johna Rawlsa (same terminy mają zaś wyraźnie kantowską proveniencję)¹²⁴. Amedeo G. Conte, włoski filozof prawa, znany jest z kolei jako autor oryginalnej klasyfikacji reguł eidetyczno-konstytutywnych¹²⁵. W swojej pracy „Eidetic-Constitutive Rules” zauważa, że Wittgenstein, opisując funkcję reguł gry w szachy, posługuje się czasownikiem „konstituować”¹²⁶. Twierdzi też, że idea reguł, które konstytuują typy posunięć szachowych, pochodzi od Czesława Znamierowskiego, „polskiego filozofa, który sformułował pojęcie *normy konstrukcyjnej*”¹²⁷. Można więc śmiało powiedzieć, że choć Searle podał ważną teorię reguł konstytutywnych i tym samym spopularyzował ich pojęcie, nie jest ono jego oryginalnym wynalazkiem. Zasługą Searle’a jest niewątpliwie to, że zaproponował sprawne narzędzie, za pomocą którego można rozwinąć pochodzącą od Austina myśl, według której czynności mowy są w sposób istotny konwencjonalne¹²⁸. Pozostaje jedynie ocenić faktyczną sprawność eksplanacyjną tego narzędzia.

1.3.1.2. Intencja illokucyjna

Zdaniem Searle’a, analogia między posunięciami w grze w szachy oraz czynnościami illokucyjnymi ma pewne ograniczenia. Działaniom drugiego rodzaju, w przeciwieństwie do działań rodzaju pierwszego, to-

¹²⁴ Zob. Searle 1965 oraz Rawls 1955.

¹²⁵ Zob. Conte 1997 oraz 2004.

¹²⁶ Zob. Conte 1997: 135.

¹²⁷ *Ibid.*

¹²⁸ Oryginalne teorie reguł illokucyjnych zaproponowali tacy przedstawiciele tradycji austinowskiej jak Alston (zob. Alston 1994 i 2000, por. Harnish 2005a) oraz Williamson (zob. Williamson 1996, por. García-Carpintero 2004). Warto też zwrócić uwagę na pracę Franka A. Hindriksa *Rules & Institutions: Essays on Meaning, Speech Acts and Social Ontology* (Hindriks 2005).

warzyszą pewne charakterystyczne intencje. Zatem Searle modyfikuje w sposób istotny austinowskie podejście do badania aktów językowych. Główna hipoteza pracy *Czynności mowy* głosi, że akty tego typu są *intencjonalnymi* zachowaniami, którymi rządzą reguły.

Warto zauważyć, że rozwijając swoją koncepcję, Searle zmienia pogląd na naturę intencji, która towarzyszy wykonaniu aktu illokucyjnego. W pracy *Czynności mowy* z 1969 roku twierdzi, że intencja taka jest komunikacyjna. Tymczasem poczynawszy od monografii *Intentionality* z 1983 roku Searle odróżnia intencję komunikacyjną od niezależnej od niej intencji znaczeniowej. Rozważmy bliżej tę kwestię.

1.3.1.2.1. Komunikacyjna intencja illokucyjna

W rozdziale drugim *Czynności mowy* Searle poddaje krytyce Grice'a definicję znaczenia non-naturalnego, którą przedstawia w następujący sposób:

Mówiący A znaczy_{NN} coś za pomocą x =

- (a) A ma intencję (i -I), aby wypowiedź w wywołała w słuchającym B pewien skutek perlokucyjny SP ,
- (b) A ma intencję, aby wypowiedź w wywołała skutek SP dzięki rozpoznaniu intencji i -I¹²⁹.

Przytoczona formuła różni się co do litery od tych, które znajdują się w rozprawach „Meaning” oraz „Utterer's Meaning and Intention”¹³⁰. Parafraza, którą podaje Searle, nie odbiega jednak w treści od definicji rozważanych przez Grice'a oraz Strawsona¹³¹. Rzecz w tym – twierdzi Searle – że obydwaj wymienieni autorzy przedstawiają podstawową intencję komunikacyjną jako intencję wywołania określonego skutku w sferze myśli, uczuć, postaw lub działań odbiorcy, a więc intencję wywołania skutku perlokucyjnego; co więcej, według Strawsona, rodzaj zamierzonego przez nadawcę skutku decyduje o mocy illokucyjnej wchodzącej w grę wypowiedzi.

Searle formułuje dwa zarzuty pod adresem przytoczonej wyżej definicji.

¹²⁹ Searle 1987: 69 (por. Searle 1969: 49).

¹³⁰ Zob. Grice 1957: 383–384 oraz Grice 1969: 151.

¹³¹ Zob. Strawson 1964: 447.

Po pierwsze – twierdzi autor *Czynności mowy* – podstawowa intencja komunikacyjna nie jest intencją perlokucyjną. Akty illokucyjne niektórych rodzajów nie wiążą się w sposób systematyczny z intencją wywołania u odbiorcy reakcji wykraczającej poza zrozumienie wypowiedzianych przez mówiącego słów. Na przykład kiedy wypowiadamy formułę powitania na widok znajomej osoby, chcemy jedynie dać jej do zrozumienia, że ją witamy, a nie wywołać jakąś zmianę w sferze jej myśli lub działań¹³². Oczywiście w niektórych sytuacjach wypowiedzeniu słów powitania może towarzyszyć intencja wprawienia odbiorcy w przerażenie albo zwrócenia jego uwagi na osobę nadawcy. Tego typu intencje perlokucyjne nie wchodzą jednak do charakterystyki rozważanego aktu *jako* aktu powitania. Ponadto – zauważa Searle – nawet jeśli czynności illokucyjne pewnego typu idą zazwyczaj w parze z określonym typem aktów perlokucyjnych – jak to jest na przykład w wypadku czynności informowania, której zazwyczaj towarzyszy intencja wywołania u rozmówcy określonego przekonania – to zależność taka nie jest uniwersalna. Osoba pracująca w informacji PKP może spełniać udane akty informowania nawet wtedy, kiedy nie ma żadnej intencji wywołania u odbiorców określonych przekonań o połączeniach kolejowych.

Po drugie, zdaniem Searle’a, w definicji podanej przez Grice’a brakuje warunku, w myśl którego mówiący *A* ma intencję, aby odbiorca *B* rozpoznał intencję towarzyszącą sformułowaniu wypowiedzi w dzięki swojej znajomości reguł semantycznych rządzących użyciem zdania *x*. O konieczności wprowadzenia takiego warunku świadczyć ma następująca historia. W trakcie II wojny światowej amerykański żołnierz zostaje złapany przez włoskich żandarmów. Zatrzymany chce przekonać swoich strażników, że jest niemieckim oficerem. Nie zna jednak niemieckiego. Potrafi jedynie wymówić jedno zdanie w tym języku, które pozostało w jego pamięci z czasów szkolnych: „Kennst du das Land, wo die Zitronen blühen?” Co więcej, nie zna on znaczenia tego zdania. Licząc jednak na to, że włoscy żandarmi posługują się niemieckim równie sprawnie jak on, amerykański żołnierz wypowiada zapamiętane zdanie z intencją, aby odbiorcy pomyśleli, że jest on niemieckim oficerem. Według Searle, rozważana wypowiedź spełnia przytoczone wyżej warunki (*a*) oraz (*b*), ale nie jest *językową* czynnością komunikacyjną. Brakującym aspektem działania wykonanego przez amerykańskiego żołnierza jest intencja,

¹³² Uwadze Searle’a umyka jednak fakt, że akt powitania ma jednak pewne charakterystyczne skutki perlokucyjne lub interakcyjne: adresat wypowiedzi słowa „witaj” zazwyczaj odwzajemnia powitanie.

w myśl której pożądaný skutek illokucyjny powinien pojawić się dzięki temu, że włoscy żandarmi znają reguły języka niemieckiego.

Ze względu na wymienione wyżej powody Searle modyfikuje Grice'a definicję znaczenia_{NN}. Proponowana w *Czynnościach mowy* formuła ma następującą postać:

- A* wypowiada zdanie *T* i ma je na myśli (to jest ma na myśli to, co mówi) =
A wypowiada *T* i
- (a) ma intencję (*i-I*), aby wypowiedź *x* zdania *T* wytworzyła w *B* wiedzę (rozpoznanie, świadomość), że zachodzi określony stan rzeczy wyznaczony przez (pewne) reguły dotyczące *T*. (Nazwijmy ten skutek skutkiem illokucyjnym, *SI*),
 - (b) intencją *A* jest to, aby *x* wytworzyło *SI* dzięki rozpoznaniu intencji (*i-I*) oraz
 - (c) intencją *A* jest to, aby intencja (*i-I*) została rozpoznana na mocy (dzięki) wiedzy słuchającego *B* dotyczącej reguł rządzących składnikami *T*¹³³.

Warto zaznaczyć, że choć skonstruowana przez Searle'a definicja ma postać ujęcia iteracyjnego, to składające się na nią warunki (*a*), (*b*) oraz (*c*) nie traktują o trzech realnie różnych intencjach. Jak trafnie zauważają Bach i Harnish, Searle posługuje się pojęciem zwrotnej, a nie iteracyjnej intencji komunikacyjnej¹³⁴. W warunkach (*a*), (*b*) oraz (*c*) mowa o jednej i tej samej intencji zwrotnej (*i-I*), przy czym warunki (*b*) i (*c*) wyróżniają w niej dwa różne aspekty. Wydaje się więc, że autorowi *Czynności mowy* można przypisać holistyczną interpretację iteracyjnego ujęcia intencji komunikacyjnej, o którym mowa wyżej w paragrafie 1.2.2.1.

W myśl warunku (*a*) intencja komunikacyjna jest intencją wywołania skutku illokucyjnego, który polega na zrozumieniu przez słuchającego *B* tego, co robi mówiący *A*. Intencja ta jest sformułowana jako jawna i zwrotna, o czym świadczy warunek (*b*). Można więc przyjąć, że dana wypowiedź jest aktem illokucyjnym, jeśli jej nadawca ma zwrotną intencję typu (*i-I*); ta sama wypowiedź jest dodatkowo udanym aktem komunikacyjnym, gdy intencja ta jest spełniona. Nie jest jednak jasne, czy Searle odróżnia wypowiedzi, które są *jedynie* udanymi aktami illokucyjnymi, od wypowiedzi, które są *dodatkowo* udanymi (czyli skutecznymi) aktami komunikacyjnymi. Z jednej strony wydaje się, że takim rozróżnieniem *implicite* się posługuje. Na przykład wśród sformułowanych

¹³³ Searle 1987: 69 (por. Searle 1969: 49–50).

¹³⁴ Zob. Bach i Harnish 1979: 13.

w *Czynnościach mowy* warunków udanego i niewadliwego obiecywania nie występuje klauzula, w myśl której odbiorca – czyli osoba, której udaną obietnicę się składa – ma rozpoznać intencję (*i-I*). Zatem sformułowanie wypowiedzi z określoną intencją illokucyjną – w sytuacji, w której spełnione są określone warunki fortunności – wystarcza do wykonaniem udanej illokucji; innymi słowy, wykonanie udanego aktu illokucyjnego niekoniecznie wiąże się ze spełnieniem intencji (*i-I*), czyli pojawieniem się skutku illokucyjnego. Tymczasem w innych miejscach można spotkać się z takimi sformułowaniami: „Ogólnie rzecz biorąc, udane wykonanie czynności illokucyjnej wymaga [wykonania] udanego aktu komunikacji”¹³⁵. Być może udany akt w tym rozumieniu to akt, w wypadku którego dochodzi jednak do pojawienia się skutku illokucyjnego, czyli do rozpoznania przez odbiorcę, że ma miejsce pewien stan rzeczy określony przez reguły rządzące zdaniem *T*. Problem w tym, że Searle nie stwierdza wyraźnie, które warunki udanego i niewadliwego wykonania czynności mowy są warunkami koniecznymi wykonania udanego, choć niekoniecznie niewadliwego aktu illokucyjnego, czyli nie przeprowadza klarownego podziału na *niewypały* i *nadużycia* w sensie Austina¹³⁶.

Należy podkreślić, że zaproponowane przez Searle’a warunki (*a*), (*b*) oraz (*c*) nie składają się na definicję czynności illokucyjnej czy nawet komunikacyjnej czynności illokucyjnej. Omawiane podejście nie jest więc griceowskie. Zdaniem Searle’a, wykonanie udanego aktu illokucyjnego wymaga nie tylko tego, aby mówiący miał scharakteryzowaną wyżej intencję illokucyjną (*i-I*), ale aby spełnione były jeszcze inne konwencjonalne warunki, o których mowa niżej w paragrafie 1.3.1.3. Zauważmy też, że w opisie intencji (*i-I*) mowa o pewnym stanie rzeczy, którego obecność ma rozpoznać słuchający. Stan ten jest instytucjonalny – polega on, na przykład, na *zobowiązaniu się* – i jako taki może pojawić się jedynie w ramach konwencjonalnej procedury, którą ustanawiają reguły konstytutywne. To prawda, że w świetle koncepcji przedstawionej w *Czynnościach mowy* jednym z koniecznych warunków wykonania udanego aktu illokucyjnego jest to, iż mówiący ma odpowiednią intencję typu (*i-I*). Samo sformułowanie takiej intencji możliwe jest jednak przy

¹³⁵ Searle 1991: 100.

¹³⁶ Zob. Harnish 2009. W swoich pismach Searle rozważa przynajmniej dwa przypadki aktów illokucyjnych, które są jedynie nadużyciami, a nie niewypałami w sensie Austina: nieszczerze obietnice oraz akty, którym nie towarzyszy intencja komunikacyjna (o czym mowa niżej). Być może do tego grona trzeba by jeszcze zaliczyć akty, które choć są zamierzone jako czynności komunikacyjne – a więc towarzyszy im intencja typu (*i-I*) – nie są pod tym względem skuteczne.

założeniu, że w społeczności, do której należą mówiący i słuchający, obowiązują odpowiednie reguły konstytutywne.

1.3.1.2.2. Znaczeniowa intencja illokucyjna

W pracy *Intentionality* z 1983 roku Searle proponuje jednolite ujęcie aktów mentalnych i językowych. Twierdzi, że są one intencjonalne w tym samym sensie: zarówno myśli jak i wypowiedzi posiadają treści intencjonalne, które wyznaczają ich warunki spełniania. Intencjonalność aktów językowych jest jednak pochodna względem intencjonalności aktów mentalnych. Te ostatnie mają treść intencjonalną w sposób pierwotny, podczas gdy te pierwsze mają treść intencjonalną jedynie dzięki temu, że wyrażają stany umysłu mówiącego.

Szczegółowe omówienie Searle'a koncepcji intencjonalności wykracza poza ramy tematyczne tej pracy. Wystarczy zauważyć, że przyjęcie opisanego wyżej punktu widzenia na relację między aktami językowymi a aktami mentalnymi wymusza pewną istotną zmianę w zaproponowanej w 1969 roku teorii czynności mowy. Rzecz w tym, że w świetle przyjętych w *Intentionality* ustaleń, podstawowa intencja illokucyjna – czyli intencja, która musi towarzyszyć aktowi illokucyjnemu – nie jest intencją komunikacyjną, lecz *intencją znaczeniową* lub *intencją reprezentowania*. Searle pisze:

Intencja reprezentowania jest niezależna od intencji komunikacyjnej. Chodzi w niej o narzucenie warunków spełniania [mentalnego] stanu intencjonalnego na pewien zewnętrzny akt i tym samym o wyrażenie tego stanu¹³⁷.

W rozdziale „Individual Intentionality and Social Phenomena in the Theory of Speech Acts” pracy *Consciousness and Language*¹³⁸ Searle objaśnia różnicę między intencją znaczeniową oraz intencją komunikacyjną za pomocą następującego przykładu. Celnicy jugosłowiańscy zatrzymują Searle'a na przejściu granicznym i nie chcą go wpuścić na teren swojego państwa. W dodatku żaden z nich nie zna języka angielskiego (ku rozczarowaniu Searle'a), a Searle nie zna słowa po serbsku (ku rozczarowaniu celników). W pewnym momencie Searle kieruje do celników kilka angielskich słów, w których opisuje ich jako mało sympatycznych.

¹³⁷ Searle 1983: 169.

¹³⁸ Zob. Searle 2002.

tycznych ludzi. Bez wątpienia wypowiedzeniu tych słów towarzyszy intencja znaczeniowa: Searle intencjonalnie wytwarza językową reprezentację pewnego stanu rzeczy w określonym trybie illokucyjnym. Zatem wykonuje określoną co do treści i mocy czynność illokucyjną i ma na myśli to, co mówi. Wykonaniu tego aktu nie towarzyszy jednak intencja komunikacyjna.

Należy podkreślić, że przytoczony przykład nie jest argumentem przemawiającym za wprowadzeniem różnicy między intencją znaczeniową oraz intencją komunikacyjną, lecz służy jedynie jej zilustrowaniu. W odpowiedzi na zarzuty Jonathana Bennetta – który w rozprawie „How do Gestures Succeed?”¹³⁹ krytykuje koncepcję intencji reprezentowania – Searle stwierdza:

Wykonując udaną czynność mowy mówiący intencjonalnie wytwarza u słuchającego pewien skutek. Jeśli skutek ten się pojawia, mówiący odnosi sukces komunikacyjny. Intencja wywołania tego skutku nie może jednak stanowić istoty [aktu] znaczenia, skoro można mieć na myśli to, co się mówi, nie mając jednocześnie takiej [komunikacyjnej] intencji. Nie chodzi o to, że istnieje kilka kontrprzykładów świadczących przeciw analizie znaczenia za pomocą pojęcia intencji komunikacyjnej. Z grubsza rzecz ujmując, każda znacząca wypowiedź jest tego typu kontrprzykładem. Rzecz w tym, że nawet w typowych przypadkach, w których mówiący ma intencję zakomunikowania czegoś, musi pojawić się znaczenie, które się komunikuje. Nic więc dziwnego, że należy odróżnić intencję, która stanowi istotę [aktu] znaczenia, od intencji komunikacyjnej¹⁴⁰.

Racje przemawiające za odróżnieniem intencji znaczeniowej od komunikacyjnej są teoretyczne. Kontrprzykłady zawsze można zinterpretować jako nietypowe przypadki pasożytujące na zwykłych użyciach języka. Tymczasem Searle’owi zależy na pogodzeniu idei, w myśl której intencjonalne własności aktów językowych są pochodne względem intencjonalnych własności stanów mentalnych, z przedstawioną w 1969 roku teorią czynności mowy. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Wykonując dowolną czynność mowy – na przykład stwierdzenie, że pada deszcz – wytwarzamy intencjonalnie pewien zewnętrzny stan rzeczy, który polega na wypowiedzeniu określonych dźwięków¹⁴¹. W ten

¹³⁹ Zob. Bennett 1991.

¹⁴⁰ Searle 1991: 86.

¹⁴¹ Jak wykazuje Twardowski w pracy „O czynnościach i wytworach”, tego typu wytwór i wytwarzającą go czynność można wyróżnić jedynie pojęciowo. Rzecz

sposób spełniany – oznaczmy to jako spełnianie₁ – jeden z aspektów intencji znaczeniowej. Jednocześnie nakładamy na ten zewnętrzny wytwór pewne warunki spełniania, które są tożsame z warunkami spełniania przekonania, że pada deszcz. Intencja znaczeniowa jest więc intencją przypisania warunków spełniania stanowi rzeczy, który spełnia warunki spełniania₁, czyli jest intencją wytworzenia pewnej zewnętrznej reprezentacji o określonej treści i mocy illokucyjnej¹⁴². Zatem aby doszło do sformułowania określonej illokucji – twierdzi Searle – nie jest potrzebna intencja komunikacyjna. Powiemy też, że w akcie illokucyjnym wyraża się pewien akt mentalny. Na przykład w stwierdzeniu wyraża się przekonanie, w prośbie – pragnienie, a w obietnicy – intencja zobowiązania się.

Warto zauważyć, że przedstawiany tu pogląd przypomina koncepcję sformułowaną w pracy Twardowskiego „O czynnościach i wytworach”¹⁴³. Stan rzeczy, który spełnia warunki spełniania₁, to fizyczny aspekt czynności mowy, czyli pewna czynność fizyczna w sensie Twardowskiego. Możemy ją opisać jako emitowanie określonych dźwięków przez aparat głosowy mówiącego. Czynność ta staje się czynnością psychofizyczną, jeśli

towarzyszy jej czynność psychiczna, wywierająca jakiś wpływ na przebieg czynności fizycznej, a tym samym na powstający

w tym, że wypowiedź jest nietrwałym wytworem czynności wypowiedzania. Twardowski pisze: „wytwory nietrwałe nie istnieją w znaczeniu aktualnym oddzielnie od odpowiednich czynności, lecz tylko w połączeniu z nimi; możemy je tylko oddzielić od owych czynności rozważać. Wytwory trwałe natomiast mogą istnieć i istnieją w znaczeniu aktualnym oddzielnie od czynności, dzięki której powstają” (Twardowski 1965: 229).

¹⁴² W rzeczywistości Searle posługuje się frazą „nakładanie warunków spełniania na warunki spełniania”, która jest pewnym skrótem myślowym. Termin „warunki spełniania” jest wieloznaczny. Może mianowicie oznaczać albo opis okoliczności, w których rozważany stan intencjonalny można uznać za spełniony, albo same te okoliczności. W formule „nakładanie warunków spełniania na warunki spełniania” pierwsze wystąpienie terminu „warunki spełniania” oznacza opis okoliczności, w których dany stan należy uznać za spełniony, a drugie wystąpienie oznacza pewne okoliczności, to jest pewien celowo wytworzony stan rzeczy, na który nakłada się pierwsze ze wspomnianych warunków. Dlatego lepiej posługiwać się sformułowaniem „nakładanie warunków spełniania₂ na stan, który spełnia warunki₁”. Należy też podkreślić, że podział na warunki spełniania₁ oraz warunki spełniania₂ nie jest realny, lecz jedynie pojęciowy: chodzi o dwa różne aspekty warunków spełniania jednej intencji znaczeniowej.

¹⁴³ O podobieństwach między Twardowskiego teorią czynności oraz Searle’a teorią działania pisze Bobryk w pracach *Reprezentacja, intencjonalność, samoświadomość* (1996) oraz Twardowski. *Teoria działania* (2001).

dzięki niej wytwór; powstający zaś w ten sposób wytwór nazywa się także psychofizycznym¹⁴⁴.

Zatem jeśli wyemitowaniu określonych dźwięków towarzyszy intencja – czyli czynność psychiczna – wypowiedzenia określonych fonemów, to rozważana czynność fizyczna jest jednocześnie czynnością psychofizyczną, którą można nazwać, za Austinem, czynnością fonetyczną. Intencja charakterystyczna dla wykonania czynności fonetycznej *koordynuje* lub, jakby powiedział Twardowski, *wpływa na* przebieg fizycznej czynności emitowania dźwięków. Ten sam fakt można opisać za pomocą nomenklatury zaproponowanej przez Searle’a: intencja fonetyczna jest intencją nałożenia warunków spełniania₂ na fizyczny stan rzeczy, który spełnia warunki₁. Warunki spełniania₂ stanowią, że wchodzący w grę szereg dźwięków ma być zgodny z określonymi regułami fonetycznymi języka polskiego. Jeśli dodatkowo wypowiedzeniu wchodzących w grę fonemów towarzyszy intencja wypowiedzenia zdania „Pada deszcz” należącego do języka polskiego, to czynność psychofizyczna, z którą mamy wtedy do czynienia, jest czynnością fatyczną w sensie Austina. Intencję fatyczną możemy opisać jako intencję nałożenia warunków spełniania₃ na stan, który spełnia warunki₂, przy czym warunki spełniania₃ stanowią, że wyemitowany ciąg fonemów ma być zgodny z regułami gramatycznymi i leksykalnymi języka polskiego. Jeśli wypowiedzeniu zdania „Pada deszcz” towarzyszy dodatkowo intencja wyrażenia sądu, że pada deszcz, to rozważana czynność psychofizyczna jest już aktem znaczeniowym w sensie Searle’a. Intencja znaczeniowa jest zaś intencją nałożenia warunków spełniania₄ na stan, który spełnia warunki₃. Należy podkreślić, że intencja fonetyczna oraz intencja fatyczna są aspektami intencji znaczeniowej. Zatem tę ostatnią można opisać jako intencję nałożenia warunków spełniania₄ na stan rzeczy, który spełnia warunki₁.

Podsumowując, późniejsza teoria Searle’a różni się od wcześniejszej tym, że sformułowany w 1969 roku warunek, w myśl którego mówiący musi mieć komunikacyjną intencję illokucyjną typu (*i*-I), zostaje zastąpiony klauzulą, według której mówiący powinien posiadać znaczeniową intencję illokucyjną, czyli intencję nałożenia warunków spełniania₄ na stan rzeczy spełniający warunki₁. Zatem teoria późniejsza uwzględnia i legalizuje jako udane illokucje te akty mowy, które są wadliwe jako akty komunikacyjne, a nawet takie akty, które jako wadliwe są zamierzone. Przykładem tego typu czynności jest każde stwierdzenie, które

¹⁴⁴ Twardowski 1965: 221.

mówiący formułuje mimo świadomości tego, że odbiorca go nie słucha. Searle gotów jest przyznać, że jest to wadliwa, choć udana illokucja, czyli nadużycie, a nie niewypał w sensie Austina¹⁴⁵.

Warto podkreślić, że zdaniem Searle'a, koniecznym warunkiem samej możliwości sformułowania intencji znaczeniowych charakterystycznych dla wielu typów czynności illokucyjnych – takich jak stwierdzenia czy obietnice – jest obowiązywanie odpowiednich reguł konstytutywnych. Zatem mimo sformułowania w *Intentionality* tezy o pierwotności intencjonalności mentalnej wobec intencjonalności językowej – która dla wielu stanowi samo sedno griceowskiego podejścia do języka¹⁴⁶ – Searle'a późniejsza teoria czynności mowy pozostaje w paradygmacie austińskim.

1.3.1.3. Warunki fortunności oraz illokucyjne reguły konstytutywne

W myśl metody, którą Searle stosuje w pracy *Czynności mowy*, należy najpierw ustalić konieczne i łącznie wystarczające warunki wykonania udanego i niewadliwego aktu mowy rozważanego typu, a następnie wyprowadzić z tych warunków reguły użycia środków językowych służących wskazywaniu mocy illokucyjnej. Pod tym względem strategia Searle'a przypomina tę, którą Austin realizuje w wykładach *Jak działać słowami*: analizując różne przypadki błędów i nadużyć, jakie mogą pojawić się przy okazji formułowania wypowiedzi wykonawczej, można ustalić warunki fortunności wypowiedzi performatywnych (w ramach późniejszej teorii Austina warunki te funkcjonują jako warunki fortunności aktów illokucyjnych)¹⁴⁷. Wydaje się więc, że formułowane przez Searle'a warunki udanego i niewadliwego wykonania czynności mowy określonego typu są po prostu jej warunkami fortunności. Warto jednak zauważyć, że Austin wyraźnie odróżnia niewypały od nadużyć, czyli czynności nieudane od czynności udanych, choć wadliwych. Tymczasem w wypadku koncepcji Searle'a trudno powiedzieć, gdzie ta granica przebiega.

¹⁴⁵ Zob. Searle 1986: 221. Formułując tę tezę, Searle odchodzi od Austinowskiej idei *zapewnienia rozumienia* jako koniecznego warunku udanej illokucji.

¹⁴⁶ Zob. np. Devitt 2006a oraz García-Carpintero 2001; por. paragraf 3.2 rozdziału trzeciego.

¹⁴⁷ O metodzie Austina pisze Ferguson w pracy „Locutionary and Illocutionary Acts”; zob. Ferguson 1973: 165, przypis 6.

Searle analizuje sytuację, w której mówiący *A*, wypowiadając dosłownie, w obecności słuchającego *B*, zdanie *T*, szczerze i niewadliwie obiecuje mówiącemu *B*, że *p*. Według Searle'a, konieczne i łącznie wystarczające warunki zajścia takiej sytuacji są następujące:

- W₁ Warunki „na wyjściu” i „na wejściu” są normalne, czyli *A* i *B* są zdolni do tego, aby komunikat werbalny nadać i odebrać.
- W₂ Wypowiadając *T*, *A* wyraża sąd, że *p*.
- W₃ Wyrażając sąd, że *p*, *A* mówi (orzeka) o sobie samym, że wykona pewną czynność CZ.
- W₄ *B* woli, aby *A* wykonał CZ, niż jej nie wykonał, a *A* jest przekonany, że *B* ma takie preferencje.
- W₅ Zarówno dla *A* jak i *B* nie jest oczywiste, że *A* wykona CZ w normalnym biegu zdarzeń.
- W₆ *A* zamierza wykonać CZ.
- W₇ *A* ma intencję, aby wypowiedzenie *T* zobowiązywało go do wykonania CZ.
- W₈ *A* ma intencję (*i*-I), aby wypowiedź *T* wytworzyła w *B* wiedzę *W*, że wypowiedź *T* ma uchodzić za zobowiązanie się *A* do wykonania CZ. Intencją *A* jest też to, by wytworzyć *W* dzięki temu, że *B* rozpoznaje intencję (*i*-I) oraz by do rozpoznania intencji (*i*-I) doszło dzięki *B* znajomości znaczenia *T*.
- W₉ Według reguł semantycznych języka, którym mówią *A* oraz *B*, zdanie *T* jest wypowiedziane trafnie i szczerze zawsze i tylko wtedy, kiedy spełnione są warunki od W₁ do W₈.

Przedstawione wyżej ujęcie spotkało się z krytyką zarówno zwolenników, jak i przeciwników podejścia austinowskiego. Na przykład Alston w pracy „Searle on Illocutionary Acts” stwierdza, że choć przedstawiona wyżej lista warunków udanego i niewadliwego obiecywania jest kompletna, to niektóre z nich wymagają osłabienia. Z kolei Bach i Harnish w pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* proponują zewnętrzną krytykę koncepcji Searle'a, analizując ją z punktu widzenia griceowskiego rozstrzygnięcia kwestii natury czynności mowy. Z podobnie zewnętrzną krytyką można się spotkać w pismach Recanatiego. Rozważmy więc krótko podane przez Searle'a warunki, zwracając uwagę na to, co na ich temat mają do powiedzenia wymienieni wyżej autorzy.

Zdaniem Searle'a, warunek W₁ dotyczy wszystkich aktów illokucyjnych. Nie można powiedzieć – czytamy w *Czynnościach mowy* – że mówiący *A* wykonał udaną czynność obiecywania lub informowania, gdy

osoba B , do której A kieruje swoje słowa, jest na przykład niesłyszająca. Odmiennego zdania jest Alston. We wspomnianej rozprawie „Searle on Illocutionary Acts” polemizuje z opinią, w myśl której „zrozumienie mówiącego przez słuchającego jest koniecznym warunkiem wykonania obietnicy”¹⁴⁸. Dodajmy, że w świetle późniejszej teorii Searle’a – to jest teorii przedstawionej w *Intentionality* – warunek W_1 rzeczywiście jest zbyt silny. Rzecz w tym, że w teorii późniejszej miejsce warunku W_8 zajmuje klauzula, zgodnie z którą mówiący A ma znaczeniową intencję illokucyjną (*i-I'*), aby wytworzyć zewnętrzną reprezentację siebie samego wykonującego przyszłą czynność CZ , która to reprezentacja uchodzi za zobowiązanie się do wykonania CZ . Dokonując takiej modyfikacji warunku W_8 , powinniśmy też konsekwentnie zrewidować treść warunku W_1 : według nowego sformułowania głosiłby on, że tylko mówiący A powinien być zdolny do nadania komunikatu werbalnego. Zauważmy też, że warunku W_1 nie spełnia rozważany wcześniej akt mowy Searle’a skierowany do jugosłowiańskich celników.

Warunki W_2 oraz W_3 dotyczą treści zdania T , którym posługuje się mówiący A . Searle podkreśla, że o ile warunek W_2 obowiązuje w wypadku każdej czynności mowy, o tyle nie można tego powiedzieć o warunku W_3 . Na przykład w wypadku stwierdzeń wchodzące w grę zdanie może być sformułowane w czasie przeszłym lub teraźniejszym, i nie musi traktować o samym mówiącym.

Recanati w pracy „Content, mode, and self-reference” stwierdza, że formułując warunek W_3 Searle popełnia błąd przesuniętej informacji (ang. *the fallacy of misplaced information*). Pomyłka tego typu polega na tym, że treści standardowo *wskazywane* przez moc illokucyjną wypowiedzi (lub modalność zmysłową doznania percepcyjnego) umieszcza się w sądzie standardowo wyrażanym przez wypowiedziane zdanie (lub, odpowiednio, w intencjonalnej treści doznania)¹⁴⁹. Wypowiadając, w odpowiednim kontekście, słowo „tak” lub zdanie „Jutro książka będzie na swoim miejscu” możemy – jeśli tylko towarzyszą tym wypowiedziom odpowiednie intencje komunikacyjne – obiecać odbiorcy, na przykład, że odwieziemy go do domu lub że jutro oddamy mu książkę. Według Recanatiego, tego typu akty byłyby typowymi przykładami dosłownych i udanych obietnic. Tymczasem z punktu widzenia Searle’a należałoby

¹⁴⁸ Alston 1991: 59; wszystkie przytaczane niżej argumenty Alstona pochodzą z tej rozprawy.

¹⁴⁹ Zob. Recanati 2007.

powiedzieć, że są to obietnice niedosłowne i pośrednie, gdyż nie spełniają warunku W_3 .

Warunki W_4 oraz W_5 są przygotowawcze. Zdaniem Alstona, warunek W_4 jest za silny, gdyż można mówić o wykonaniu udanej obietnicy w sytuacji, w której A mówi do B , że podwiezie jutro B na spotkanie, nawet jeśli B w rzeczywistości sobie tego nie życzy. Zatem pierwsza część warunku W_4 wymaga rewizji. Poza tym A może obiecać B , że podwiezie go jutro na spotkanie – czyli wywołać wszystkie normatywne konsekwencje związane z aktem obiecywania – również wtedy, kiedy nie zna stosownych preferencji B , a nawet wówczas, gdy wie, że B nie życzy sobie, by go jutro podwieźć na spotkanie. W każdym razie Alston proponuje, by treść warunku przygotowawczego W_4 poprzedzić klauzulą „ A bierze odpowiedzialność za to, że faktem jest, iż”, przy czym „brać odpowiedzialność za to, że faktem jest, iż” znaczy tu tyle co „mieć świadomość narażenia się na krytykę, gdy okaże się, że nie jest faktem, iż”¹⁵⁰.

Zaproponowana w rozprawie „Searle on Illocutionary Acts” parafraza warunku W_4 jest jego *internalizacją*. Jak pisze Harnish w pracy „Internalism and Externalism in Speech Act Theory”:

teoria aktów mowy ma swoją własną wersję sporu między internalizmem a eksternalizmem, choć toczy się on, przynajmniej do niedawna, w sposób raczej ukryty niż otwarty. Spór ten dotyczy natury warunków ustalonych w wyniku analizy udanego aktu mowy. Jeśli dany warunek stanowi, jaki powinien być świat „zewnątrzny”, to jest to warunek eksternalistyczny. Jest zaś internalistyczny, jeśli nakłada pewne ograniczenia na stany mentalne, które mają mówiący i słuchający¹⁵¹.

Możemy powiedzieć, że warunek W_4 w swoim oryginalnym sformułowaniu jest eksternalistyczny; tymczasem parafraza, którą postuluje Alston, jest internalistyczna. Z punktu widzenia eksternalistycznej teorii czynności mowy, mówiący może nie zdawać sobie sprawy z tego, czy wykonywana przez niego illokucja jest udana i niewadliwa. Tymczasem według teorii internalistycznej mówiący może stwierdzić – po odpowiedniej refleksji – czy jego akt jest fortunny.

Warto zauważyć, że rozważając warunek szczerości W_6 Searle stosuje zabieg podobny do tego, który postuluje Alston podczas omawiania wa-

¹⁵⁰ Alston 1991: 60–61.

¹⁵¹ Harnish 2009: 10.

runku W_4 . Chcąc mianowicie uwzględnić przypadki nieszczerých obietnic, Searle rozważa zastąpienie warunku W_6 warunkiem następującym:

W_6' Intencją A jest to, aby wypowiadając T wziąć na siebie odpowiedzialność za to, że ma zamiar wykonania CZ .

W odróżnieniu od Alstona Searle'owi nie chodzi jednak o to, aby podać internalistyczną wersję warunku W_6 , który w swoim oryginalnym sformułowaniu jest już internalistyczny.

Zdaniem Alstona, warunek W_5 nie jest konieczny. Rzecz w tym – czytamy w „Searle on Illocutionary Acts” – że czasem ze względu na pewne rytualne bądź instytucjonalne powody mówiący musi obiecać, że wykona czynność, którą i tak by wykonał. W ujęciu Searle'a, warunek W_5 ma uwzględnić tę okoliczność, że obietnice są racjonalnymi aktami mowy, czyli działaniami, których podjęcie jest zasadne w danych okolicznościach konwersacyjnych. Tymczasem Alston twierdzi, że akt obiecywania można uznać za zasadny, jeśli wykonanie wchodzącej w grę czynności CZ leży w zakresie możliwości mówiącego A . Dlatego Alston proponuje, by rozważany warunek zastąpić następującym:

W_5' (A bierze odpowiedzialność za to, że faktem jest, iż) wykonanie CZ leży w zakresie możliwości A .

Dodając do W_5' zastrzeżenie podane w nawiasie, podajemy internalistyczną wersję rozważanego warunku.

Warunek W_7 jest warunkiem istotnym, gdyż określa rodzaj skutku normatywnego, który charakteryzuje rozważany typ czynności illokucyjnej. W wypadku obiecywania skutkiem takim jest zobowiązanie się mówiącego A do wykonania czynności CZ . Alston stwierdza, że podany przez Searle'a warunek W_7 jest za słaby. Wypowiedź zdania T jest przecież *udaną*, a nie *tylko zamierzoną* obietnicą, gdy jej charakterystyczny skutek lub wytwór można opisać jako „zobowiązanie się A do wykonania CZ ”. Sama intencja wytworzenia takiego skutku, choć konieczna, nie wystarcza. Dlatego Alston proponuje, by warunek W_7 zastąpić następującym:

W_7' Wypowiadając T , A spełnia intencję, w myśl której wypowiedzenie T zobowiązuje go do wykonania CZ .

Podsumowując, Alston proponuje internalistyczną wersję niektórych warunków fortunności podanych przez Searle: tam, gdzie autor *Czynno-*

ści mowy formułuje wymóg dotyczący zajścia pewnych zewnętrznych względem mówiącego okoliczności, Alston dodaje zastrzeżenie „*A bierze odpowiedzialność za to, że faktem jest, iż*”. Ustosunkowując się do tej propozycji, Searle pisze:

Nie sędę, aby między mną i Alstonem doszło do rzeczywistej różnicy zdań dotyczącej tego, czy akty mowy należy analizować rozważając kwestię rzeczywistego zachodzenie stanów rzeczy, czy kwestię *brania na siebie odpowiedzialności* za zajście tych stanów. W tych ostatnich rozważaniach chodzi faktycznie o to, by podkreślić, że ma miejsce odniesienie do określonych stanów rzeczy. W sytuacjach, w których mówiący skutecznie bierze na siebie taką odpowiedzialność, stan rzeczy, za którego istnienie bierze odpowiedzialność, faktycznie zachodzi. Zatem można przeprowadzić stosowną analizę mówiąc albo o konieczności zajścia pewnych stanów rzeczy, albo o odpowiedzialności za ich zajście. Rzecz w tym, że warunek brania na siebie odpowiedzialności jest istotny z punktu intencjonalności; lecz jeśli mówiący jest skuteczny, stan rzeczy, za którego zachodzenie bierze odpowiedzialność, powinien faktycznie istnieć¹⁵².

Wydaje się więc, że Searle bagatelizuje różnicę między internalistycznym a eksternalistycznym sformułowaniem warunków fortunności czynności illokucyjnej. Sugeruje, że jest sprawą obojętną, czy pierwszy warunek przygotowawczy sformułujemy w jego oryginalnym brzmieniu:

W_4 *B woli, aby A wykonał CZ, niż jej nie wykonał, a A jest przekonany, że B ma takie preferencje,*

czy też przystaniemy na jego internalistyczną parafrazę:

W_4' *A bierze odpowiedzialność za to, że faktem jest, iż B woli, aby A wykonał CZ, niż jej nie wykonał, a A jest przekonany, że B ma takie preferencje.*

Rzecz w tym – sugeruje Searle – że jeśli wykonany przez mówiącego *A* akt brania na siebie odpowiedzialności jest udany bądź skuteczny, spełniony jest nie tylko internalistyczny warunek W_4' , ale również eksternalistyczny warunek W_4 . Wydaje się jednak, że przyjmując taką linię obrony przed zarzutami Alstona, Searle jeszcze bardziej rozmywa granicę między (a) udanymi choć wadliwymi oraz (b) udanymi i niewadliwymi aktami mowy. Nie wiadomo bowiem, czy koniecznym warunkiem

¹⁵² Searle 1991: 100.

wykonania udanej i niewadliwej obietnicy jest W_4 , czy jego osłabiona, internalistyczna wersja W_4' .

W odróżnieniu od Alstona, Bach i Harnish w monografii *Linguistic Communication and Speech Acts* formułują szereg zewnętrznych obiekcji pod adresem Searleowskiego ujęcia warunków fortunności czynności illokucyjnej¹⁵³. Pomijając szczegóły, skoncentrujemy się na zasadniczym wątku ich krytyki: podana w *Czynnościach mowy* definicja udanego i niewadliwego obiecywania jest za wąska, gdyż nie uwzględnia niedosłownych i pośrednich obietnic; innymi słowy, tylko dosłowne i bezpośrednie obietnice spełniają warunki od W_1 do W_9 . Zauważmy, że w definiendum podanej przez Searle'a definicji udanego i niewadliwego obiecywania mówi się o dosłownych wypowiedziach T . Tymczasem, wbrew temu co, stanowi warunek W_9 , można wykonać udaną obietnicę za pomocą dosłownej wypowiedzi słowa „tak”, choć żadna reguła języka polskiego nie stanowi, że wyrażenie to jest wypowiedziane trafnie i szczerze jedynie wówczas, gdy spełnione są warunki od W_1 do W_8 . Problem w tym – stwierdzają przywoływani autorzy – że Searle koncentruje się w swojej analizie na obietnicach wykonywanych za pomocą wyraźnej formuły performatywnej „Obiecuję, że p ”, a obietnice wykonane za pomocą innych środków, na przykład słowa „tak” lub zdań w czasie przyszłym, chce objaśnić jako szczególne przypadki niedosłownych obietnic. Tymczasem lepiej by było zacząć od opisanie warunków koniecznych i wystarczających obietnic składanych za pomocą dowolnego wyrażenia, a dopiero potem objaśnić jako przypadki szczególne te obietnice, które wykonuje się za pomocą konwencjonalnych środków, czyli na przykład wyraźnej formuły performatywnej¹⁵⁴. Strategię tę stosują Bach i Harnish w ramach przyjętego przez siebie griceowskiego podejścia, przedstawiając komunikacyjne czynności illokucyjne – w tym obietnice – jako akty ekspresji stanów intencjonalnych. Ponadto wbrew założeniu, które przyjmuje Searle, twierdzą oni, że illokucje wykonane za pomocą wyraźnych formuł performatywnych są przypadkami szczególnymi, które należy objaśnić jako pośrednie czynności mowy¹⁵⁵.

Niezależnie od tych oraz innych zastrzeżeń, które można sformułować pod adresem sporządzonego przez Searle'a zastawienia warunków fortunności obiecywania, warto podkreślić dwie jego zalety formalne.

¹⁵³ Zob. Bach i Harnish 1979: 127–131.

¹⁵⁴ Zob. *ibid.*: 130. Por. paragraf 3.1.1.1.1 rozdziału trzeciego.

¹⁵⁵ Zob. Bach 1975 oraz Bach i Harnish 1979: 203–208; systematyczne omówienie stanowiska Bacha i Harnisha zawiera paragraf 1.3.2 niniejszego rozdziału.

Po pierwsze, zestawienie to ma pewną czytelną strukturę, dzięki czemu stanowi wzór analizy innych typów aktów illokucyjnych. Możemy na przykład mówić o warunkach treści zdania, warunkach przygotowawczych, warunkach szczerości oraz warunkach istotnych takich illokucji jak stwierdzanie, informowanie, pytanie, proszenie, powitanie, składanie kondolencji itp. Z takiej klasyfikacji warunków fortunności Searle korzysta, gdy formułuje swoją taksonomię czynności illokucyjnych. Po drugie, z zestawienia warunków fortunności obiecywania – a to samo można powiedzieć o analizie innych rodzajów czynności mowy – można w sposób systematyczny wyprowadzić listę illokucyjnych reguł konstytutywnych, a więc reguł, do których należy odnieść się sporządzając wyjaśniające opisy faktów językowych¹⁵⁶.

Zdaniem Searle'a, następujące reguły rządzą użyciem wskaźnika Ob mocy illokucyjnej obiecywania:

- R₁ Ob wypowiada się jedynie w kontekście zdania *T*, którego wypowiedzenie przypisuje mówiącemu *A* wykonanie przyszłej czynności *CZ*.
- R₂ Ob wypowiada się tylko wtedy, kiedy *B* woli, aby *A* wykonał czynność *CZ*, niż jej nie wykonał, a ponadto *A* mniema, że *B* woli, aby *A* wykonał czynność *CZ*, niż jej nie wykonał.
- R₃ Ob wypowiada się tylko wówczas, gdy zarówno dla *A* jak i dla *B* nie jest rzeczą oczywistą, że *A* wykona czynność *CZ* w normalnym biegu zdarzeń.
- R₄ Ob wypowiada się tylko wtedy, kiedy *A* zamierza wykonać *CZ*.
- R₅ Wypowiedzenie Ob uchodzi za podjęcie zobowiązania do wykonania *CZ*.

Reguły te nawiązują do treści warunków fortunności obiecywania: warunku treści zdaniowej (reguła R₁), warunków przygotowawczych (reguły R₂ oraz R₃), warunku szczerości (reguła R₄) oraz warunku istotności (reguła R₅). Możemy w związku z tym mówić, odpowiednio, o regule treści zdania, regułach przygotowawczych, regule szczerości oraz regule istotności.

Biorąc pod uwagę zarzuty sformułowane przez Alstona w „Searle on Illocutionary Acts”, reguły od R₂ do R₄ wymagają modyfikacji. Odlóżmy

¹⁵⁶ Bach i Harnish twierdzą, że jest to zaleta pozorna, gdyż Searle po prostu nazywa pewne warunki fortunności regułami, nie wnosząc tym samym niczego nowego do treści sformułowanej już teorii. Ponadto – zauważają autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* – Searle nie jest konsekwentny, gdyż nie podnosi do godności reguł warunków W₁, W₈ oraz W₉; zob. Bach i Harnish 1979: 128–130.

jednak tę kwestię na bok i rozważmy, czy przytoczone wyżej reguły są konstytutywne.

Reguła konstytutywna ma postać „ X uchodzi za Y w kontekście C ”. Jedynie reguła R_5 spełnia to kryterium formalne. Ponadto spełnia je tylko połowicznie, gdyż nie określa wyraźnie kontekstu C , w którym wypowiedzenie Ob uchodzi za podjęcie zobowiązania do wykonania CZ . Tymczasem o pozostałych regułach nie można powiedzieć, aby miały charakterystyczną postać „ X uchodzi za Y w kontekście C ”.

Wskazane wyżej problemy są tylko pozorne. Rzecz w tym, że reguły od R_1 do R_5 tworzą system. Tymczasem główna teza Searle’a dotycząca natury czynności mowy głosi, że akty mowy określonego rodzaju można wykonywać jedynie w ramach odpowiedniego systemu reguł konstytutywnych, podobnie jak zaszachowanie króla przeciwnika jest posunięciem, które można wykonać jedynie dzięki obowiązywaniu całego systemu reguł szachowych. Reguły, które składają się na taki system, pełnią różne funkcje, które drobiazgowo analizuje Conte w pracy „Eidetic-Constitutive Rules”¹⁵⁷. Omawiając reguły użycia wskaźnika Ob wystarczy zauważyć, że kontekst C , w którym wypowiedzenie Ob uchodzi za zobowiązanie się do wykonania czynności CZ , jest określony przez miejsce, jakie reguła R_5 zajmuje w rozważanym systemie. Innymi słowy, kontekst ten to sytuacja, w której mówiący A wypowiedział Ob zgodnie z regułą treści zdania R_1 , regułami przygotowawczymi R_2 i R_3 oraz regułą szczerości R_4 . Zatem reguła istotności R_5 , która określa charakterystyczny skutek normatywny czynności illokucyjnej obiecywania, może pełnić swoją funkcję jedynie w ramach całego rozważanego systemu.

1.3.1.4. Taksonomia czynności illokucyjnych

Searle w pracy *Expression and Meaning* podaje wyczerpującą i teoretycznie podbudowaną taksonomię czynności illokucyjnych. Jest ona wyczerpująca, gdyż uwzględnia wszystkie rodzaje aktów mowy. Jest teoretycznie podbudowana, gdyż wyróżnia podstawowe typy działań językowych ze względu na kryteria, które są zasadne w świetle przyjętego wcześniej ujęcia natury czynności illokucyjnych.

Przede wszystkim Searle odrzuca stosowaną przez Austina i Strawsona zasadę, w myśl której klasyfikacja czynności illokucyjnych powinna w pewien sposób odpowiadać zestawieniu czasowników illokucyjnych.

¹⁵⁷ Zob. Conte 1997; por. Conte 2004.

Czasowniki, o których mowa – czytamy w *Expression and Meaning* – są składnikami języków etnicznych, które ewoluowały w sposób przygodny. Tymczasem klasyfikacja czynności illokucyjnych powinna odwoływać się do tego, co w mówieniu konieczne. W myśl teorii rozwiniętej w *Czynnościach mowy*, akty illokucyjne są działaniami, które można wykonywać jedynie w ramach systemu składającego się z illokucyjnych reguł konstytutywnych. Reguły te są składnikami języka, a więc pewnej struktury, której przygodnymi realizacjami są języki etniczne. Ich obowiązywanie stanowi konieczny warunek możliwości wykonywania aktów illokucyjnych. Dlatego klasyfikacja tych ostatnich powinna, zdaniem Searle’a, odwoływać się do czynników określonych przez illokucyjne reguły konstytutywne.

Searle stwierdza, że poszczególne czynności illokucyjne różnią się od siebie pod dwunastoma odmiennymi względami, z których na plan pierwszy wysuwają się trzy.

Po pierwsze, konkretny akt może różnić się od innych aktów ze względu na swój cel illokucyjny, o którym decyduje reguła istotności charakteryzująca typ, do którego akt ten należy. Na przykład celem obiecywania jest zobowiązanie się do wykonania pewnej czynności, celem proszenia oraz rozkazywania jest próba spowodowania, by odbiorca coś zrobił, a celem stwierdzenia jest wzięcie na siebie odpowiedzialności za prawdziwość reprezentowanego stanu rzeczy. Celu illokucyjnego danej czynności nie należy mylić z jej mocą illokucyjną. Koniecznym, choć niewystarczającym warunkiem tego, że dwie wypowiedzi mają moc illokucyjną tego samego typu, jest to, że mają one ten sam cel illokucyjny. Na przykład chwalenie się, narzekanie oraz stwierdzanie mają ten sam cel illokucyjny – polegający na tym, że mówiący bierze na siebie odpowiedzialność za prawdziwość stanu rzeczy reprezentowanego w jego wypowiedzi – ale mają odmienne moce illokucyjne. Celu illokucyjnego nie należy też mylić ze skutkiem perlokucyjnym. Ponadto cel illokucyjny to nie to samo co skutek illokucyjny: ten drugi jest pewną poznawczą odpowiedzią odbiorcy, która polega na rozpoznaniu mocy illokucyjnej.

Po drugie, czynności illokucyjne mogą się różnić kierunkiem dopasowania. Mówiąc o kierunku dopasowania mamy na myśli pewien składnik celu illokucyjnego: niektóre czynności mają na celu dopasowanie słów czy też wyrażonej w nich treści propozycjonalnej do faktycznego stanu rzeczy, a inne dopasowanie faktycznego stanu świata do tego, co się mówi. Powiemy, że czynności pierwszego rodzaju charakteryzują się dopasowaniem „słów do świata” (na przykład stwierdzenia i opisy),

a drugie dopasowaniem „świata do słów” (na przykład prośby oraz obietnice).

Po trzecie, czynności illokucyjne mogą różnić się ze względu na rodzaj wyrażanego w nich stanu mentalnego. Zastosowana tu kategoria *wyrażania* lub *ekspresji stanu mentalnego przez akt illokucyjny* pochodzi z *Czynności mowy*. Searle stwierdza tam, że jeśli warunek szczerości aktu mowy rozważanego typu stanowi, iż mówiący powinien mieć określony stan mentalny, to wykonanie tego typu aktu *uchodzi za* wyrażenie tego stanu¹⁵⁸. Kryterium to pozwala nam odróżnić obietnice, które uchodzą za ekspresję zamiarów mówiącego, od prośb, które uchodzą za ekspresje pragnień mówiącego. (Obietnice i prośby charakteryzują się tym samym dopasowaniem, to jest „świata do słów”).

Searle pomija w swoim wyliczeniu ważne kryterium, które następnie stosuje. Chodzi mianowicie o różnicę w treści wypowiedzianego zdania. Na przykład według reguły R_1 użycia wskaźnika mocy illokucyjnej obiecywania, wskaźnikiem tym można posłużyć się jedynie w kontekście wypowiedzi, w której mówiący mówi o sobie, że wykona pewną czynność.

Podsumowując, dysponujemy czterema kryteriami: celu illokucyjnego, kierunku dopasowania, wyrażanego stanu mentalnego oraz treści zdania. Pomijając kryterium drugie, każde z pozostałych nawiązuje do pewnej reguły użycia wskaźnika mocy illokucyjnej: pierwsze do reguły istotności, trzecie do reguły szczerości, a czwarte do reguły treści zdania. Wymienione kryteria pozwalają na wyróżnienie pięciu głównych kategorii czynności illokucyjnych: asertywów, dyrektyw, komisywów, ekspresywów oraz deklaracji. Pozostałe wskazane przez Searle’a kryteria pozwalają na przeprowadzanie dalszych rozróżnień w ramach każdej z wymienionych klas.

Celem illokucyjnym każdego asertywu jest wytworzenie zewnętrznej reprezentacji określonego stanu rzecz i wzięcie na siebie odpowiedzialności za jej prawdziwość. Wszystkie akty tego rodzaju charakteryzują się dopasowaniem „słów do świata”: stwierdzenie uznamy za spełnione, czyli prawdziwe, jeśli treść wypowiedzianych słów odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy. Uchodzą też za ekspresję określonego przekonania. Asertywy wykonuje się za pomocą zdań oznajmujących. W ramach asertywów można na przykład odróżnić przypuszczenia od twierdzeń (ze

¹⁵⁸ Zob. Searle 1987: 87 (por. Searle 1969: 65). Rozważana tu kategoria wyrażenia różni się od tej, z której Bach i Harnish korzystają w swojej teorii czynności mowy; zob. paragraf 1.3.2.1 niniejszego rozdziału.

względem na siłę przedstawienia celu illokucyjnego), chwalenie się od narzekania (ze względu na stosunek treści wypowiedzi do potrzeb i sytuacji mówiącego) oraz wyprowadzanie wniosku od formułowania zarzutu (ze względu na stosunek wypowiedzi do reszty dyskursu).

W przeciwieństwie do asertywów, dyrektywy charakteryzują się dopasowaniem „świata do słów”. Na przykład prośbę uznamy za spełnioną, jeśli faktyczny stan rzeczy odpowiada temu, o co prosi mówiący. Celem illokucyjnym dyrektyw jest próba spowodowania, aby mówiący wykonał określoną czynność. W aktach rozważanego typu wyraża się pragnienie mówiącego. Dyrektywy wykonuje się za pomocą zdań, w których mówi się o słuchającym, że wykonuje określoną przyszłą czynność. W ramach dyrektyw można odróżnić prośby od błagań (ze względu na siłę przedstawienia celu illokucyjnego), prośby od żądań (ze względu na różnicę między sytuacją mówiącego oraz sytuacją słuchającego) oraz prośby od poleceń czy rozkazów (ze względu na to, czy koniecznym warunkiem wykonania danego aktu jest funkcjonowanie pewnej pozajęzykowej instytucji). Na przykład bandyta może żądać od swojej ofiary wydania pieniędzy, a ofiara może prosić o darowanie życia; tymczasem dzięki obowiązywaniu relacji służbowych szef może wydać pracownikowi określone polecenie.

Komisywy, podobnie jak dyrektywy, charakteryzują się dopasowaniem „świata do słów”. Na przykład obietnicę uznamy za spełnioną tylko wtedy, kiedy mówiący dostosuje rzeczywisty stan rzeczy do tego, co powiedział. Różnią się jednak od dyrektyw pod względem treści zdania, którym mówiący się posługuje, a także celem illokucyjnym oraz rodzajem wyrażanego stanu mentalnego. Komisywy wykonuje się za pomocą zdań, w których mówi się o nadawcy, że wykona pewną czynność, a ich celem illokucyjnym jest zobowiązanie się do wykonania tej czynności. W każdym komisywie wyraża się zamiar wykonania wchodzącej w grę czynności.

Ekspresywy – czyli takie czynności, jak dziękowanie, składanie kondolencji, przepraszanie itp. – nie charakteryzują się żadnym kierunkiem dopasowania, gdyż nie traktują o zewnętrznej rzeczywistości. Ich celem illokucyjnym jest wyrażenie stanu mentalnego, o którym mowa w regule szczerości. Ekspresywy wykonuje się za pomocą zdań podrzędnie złożonych, gdzie w zdaniach podrzędnych mówi się o nadawcy lub słuchającym, że posiada pewną własność, na przykład „Żałuję, że spóźniłem się na spotkanie” oraz „Współczuję ci, że nie zdałeś egzaminu”.

Deklaracje stanowią wyjątkową klasę czynności mowy. Ich cel illokucyjny polega na ustanowieniu nowego, konwencjonalnego stanu rze-

czy. Przykłady, które Searle podaje, są w rzeczywistości wypowiedziami wykonawczymi w sensie wczesnej teorii Austina oraz aktami typu (a_2), o których Strawson pisał, że są istotnie konwencjonalne. Na przykład, wypowiedź zdania „Ogłaszam was mężem i żoną” odnosi swój konwencjonalny skutek – czyli jest udanym performatywem lub skutecznym aktem typu (a_2) – jeśli sformułowano ją w zgodzie z przyjętą procedurą zawierania związku małżeńskiego. Zdaniem Searle’a, akty tego typu mają pewną własność: ich skuteczne wykonanie zapewnia zgodność między treścią zdania, którym posługuje się nadawca a faktycznym stanem rzeczy. Dlatego Searle przyjmuje, że deklaracje charakteryzują się swoistym kierunkiem dopasowania, który polega na jednoczesnym dopasowaniu „świata do słów” i „słów do świata”. Wydaje się jednak, że stawiając sprawę w ten sposób Searle niezbyt trafnie wyraża obserwację, która leży u podstaw wczesnej teorii Austina: wypowiedzi performatywne – czy też akty deklaratywne – nie podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, ale są oceniane ze względu na swoją skuteczność w tworzeniu określonych konwencjonalnych stanów rzeczy. O tym, że wyróżnione przez Searle’a deklaracje są w rzeczywistości wypowiedziami performatywnymi w sensie wczesnej teorii Austina – oraz wyróżnionymi przez Strawsona aktami typu (a_2) – świadczą dwa kolejne spostrzeżenia autora *Expression and Meaning*. Po pierwsze, warunkiem wykonania aktu deklaratywnego jest obowiązywanie pewnej pozajęzykowej instytucji, na którą składają się inne niż językowe reguły konstytutywne. Na przykład, nie można ogłosić, że pewien mężczyzna i pewna kobieta są mężem i żoną, jeśli nie obowiązują pewne instytucjonalne formy zawierania małżeństwa. Po drugie, wykonanie aktu deklaratywnego nie uchodzi, według Searle’a, za ekspresję żadnego stanu mentalnego, podobnie jak sformułowaniu udanej wypowiedzi performatywnej nie muszą towarzyszyć określone myśli, pragnienia czy uczucia.

W ramach jednej i tej samej wypowiedzi można wykonać dwa różne akty. Na przykład ławnik, który wypowiada zdanie „Oskarżony jest winny zarzucanych mu czynów”, może jednocześnie wykonać udany akt deklaracyjny i sformułować prawdziwe i szczerze stwierdzenie. Wychodząc od tego typu obserwacji, Searle wyróżnia w ramach klasy aktów deklaracyjnych podklasę czynności, które nazywa „asertywnymi deklaracjami”. Określenie to wydaje się mało udane. Nie jest bowiem tak, że w opisanym przypadku mamy do czynienia z *jednym aktem*, który jest

„asertywem sformułowanym z mocą deklaracji”¹⁵⁹. Jest raczej tak, że ławnik, formułując *jedną wypowiedź*, wykonał *dwa różne akty*: (i) akt deklaratywny oraz (ii) akt stwierdzenia. Nie ma więc asertywnych deklaracji, ale są wypowiedzi, których sformułowanie jest jednoznaczne z wykonaniem dwóch odrębnych czynności mowy: stwierdzenia i deklaracji.

Podsumowując rozważania przedstawione w niniejszym paragrafie należy przyznać, że proponowana przez Searle’a taksonomia czynności mowy ma wyraźne zalety metodologiczne lub metateoretyczne. Rzecz w tym, że kryteria, za pomocą których się ją konstruuje, mają poważne, teoretyczne uzasadnienie. Pewne zastrzeżenia budzi jednak sposób, w jaki Searle charakteryzuje piątą z wyróżnionych przez siebie kategorii, czyli deklaracje.

1.3.1.5. Podsumowanie omówienia Searle’a teorii czynności illokucyjnych¹⁶⁰

Zauważmy, że konstruując swoją koncepcję, Searle koncentruje się na kilku związanych ze sobą zagadnieniach dotyczących (a) natury czynności mowy, (b) natury kompetencji illokucyjnej rozumianej jako element kompetencji językowej oraz (c) standardów eksplanacyjnych, które każda adekwatna teoria czynności mowy musi spełnić. Krótko mówiąc, celem Searle’a jest sformułowanie wyczerpującej teorii, która w sposób spójny odpowie na ontologiczne, epistemologiczne i metodologiczne pytania związane z problematyką aktów językowych. Teoria taka będzie wyczerpująca, jeżeli nie pominie żadnego z wyróżnionych wyżej zagadnień; będzie spójna, jeśli rozstrzygnie je odwołując się do jednej, podstawowej idei. Ponadto Searle stosuje w swoich badaniach pewną realistyczną zasadę, w myśl której należy wpierw rozstrzygnąć ontologiczną kwestię natury badanego zjawiska, a następnie przejść do rozważania związanych z nim kwestii epistemologicznych oraz metodologicznych¹⁶¹. Innymi słowy, należy wpierw (a) opisać strukturę sytuacji, w której dochodzi do ukonstytuowania się aktu mowy, następnie (b) przejść do pytania o układ poznawczy, który, uwzględniając odpowied-

¹⁵⁹ *Ibid.*: 20; na niespójność kategorii asertywnych deklaracji zwracają również uwagę Bach i Harnish (1979: 293).

¹⁶⁰ Niektóre rozważania przedstawione w niniejszym paragrafie pochodzą z pierwszej części artykułu „Naturalizing Illocutionary Rules” (Witek 2010c).

¹⁶¹ Zasadę tę omawia się w pracy „Teoria teorii znaczenia” (zob. Witek 2009c: 110).

nie elementy tej struktury, ustala interpretację wchodzącego w grę aktu, a na końcu (c) zająć się kwestią metod i pojęć, za pomocą których należy badać i opisywać czynności mowy.

W filozofii języka istnieją programy badawcze, w których przyjmuje się odwrotny porządek rozważań. Na przykład w myśl zaproponowanego przez Quine'a behawioryzmu lingwistycznego¹⁶² (a) zachowania językowe są wyuczonymi na drodze warunkowania operacyjnego werbalnymi reakcjami na bodźce, (b) kompetencja językowa składa się z wyuczonych dyspozycji do zachowywania się w określony sposób w określonych okolicznościach oraz (c) zdarzenia językowe należy badać za pomocą metod psychologii behawioralnej. Co ważne, sformułowanie takiego a nie innego rozstrzygnięcia ontologicznej kwestii (a) jest, w wypadku behawioryzmu, konsekwencją przyjęcia metodologicznej zasady (c), w myśl której aktywność poznawczą i językową człowieka można badać naukowo jedynie za pomocą metod psychologii behawioralnej. Innymi słowy, podporządkowując rozważania ontologiczne rozstrzygnięciom metodologicznym, behawioryści stosują zasadę, którą Thomas Nagel nazywa *epistemologicznym kryterium realności*: „istnieje tylko to, co można zrozumieć w pewien sposób”¹⁶³.

Teorię Searle'a, która powstaje w ramach realistycznego podejścia badawczego, można przedstawić jako koniunkcję następujących tez:

- S₁ Czynności illokucyjne określonego typu można wykonywać jako akty językowe dzięki temu, że obowiązują odpowiednie dla tego typu językowe reguły illokucyjne.
- S₂ Konwencje illokucyjne języków etnicznych są arbitralnymi realizacjami tych samych, podstawowych językowych reguł illokucyjnych; reguły te obowiązują na mocy ich kolektywnej akceptacji przez członków wspólnoty językowej.
- S₃ Użytkownik języka potrafi wykonywać i interpretować czynności illokucyjne określonego typu zawsze i tylko wtedy, kiedy przy-swoił sobie (zinternalizował) odpowiednie dla tego typu reguły illokucyjne (czyli reguły, które ten typ definiują).

¹⁶² Zob. pierwsze trzy rozdziały pracy Quine'a *Na tropach prawdy* (Quine 1997).

¹⁶³ Nagel 1997: 21; por. również paragraf 2.2 pracy „Teoria teorii znaczenia” (Witek 2009c).

- S₄ Aby wyjaśnić opis językowy postaci „Wypowiadając zdanie *T* w kontekście *C*, mówiący *A* wykonuje czynność illokucyjną *F(p)*” – gdzie *F* jest mocą illokucyjną charakteryzującą typ czynności, którą *A* wykonuje, a *p* jest treścią, którą z tą mocą komunikuje – należy wskazać charakterystyczne dla czynności o mocy *F* reguły konstytutywne, w zgodzie z którymi *A* wypowiada zdanie *T*.

Teza S₁ określa naturę czynności mowy rozumianych jako realne składniki naszego społecznego otoczenia. Opisujemy je za pomocą zdań postaci „*A* wykonuje czynność illokucyjną *F(p)*” lub, potoczniej, „*A* *F*-uje, że *p*”. Mówimy, na przykład, że Anna informuje, iż łód na środku jeziora jest cienki, a Piotr prosi, aby Justyna od niego nie odchodziła. Tego typu potoczne opisy językowe są prawdziwe bądź fałszywe w zależności od tego, czy mają miejsce odpowiadające im fakty. Innymi słowy – zauważa Searle w rozprawie „What is an institution?” – są one *epistemicznie obiektywne*, gdyż „ich prawdziwość bądź fałszywość można ustalić niezależnie od uczuć oraz postaw ich autora oraz odbiorcy”¹⁶⁴. Tymczasem fakty, które w ten sposób opisujemy, są instytucjonalne, czyli mają *subiektywną ontologię*: „ich sposób istnienia polega na tym, że są przedmiotem ludzkiego lub zwierzęcego doświadczenia”¹⁶⁵. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Warto zauważyć, że o subiektywnym charakterze czynności mowy świadczą dwie obserwacje. Po pierwsze, według wcześniejszej teorii Searle’a przedstawionej w *Czynnościach mowy*, elementem każdego konkretnego, udanego aktu illokucyjnego wykonanego za pomocą dowolnego zdania *T*, jest sformułowana przez nadawcę komunikacyjna intencja illokucyjna (*i-I*). Jest to intencja doprowadzenia odbiorcy – za pomocą wypowiedzi zdania *T* – do rozpoznania, że zachodzi pewien instytucjonalny stan rzeczy określony przez reguły dotyczące użycia zdania *T*. Jeśli odbiorca rozpoznaje, że taki stan rzeczy zachodzi, wypowiedź nadawcy odnosi swój illokucyjny skutek. Zatem koniecznym warunkiem wykonania udanego aktu illokucyjnego jest to, że mówiący ma zwrotną intencję (*i-I*). Koniecznym warunkiem wykonania udanego *komunikacyjnego* aktu illokucyjnego jest dodatkowo spełnienie intencji (*i-I*) przez odbiorcę, czyli pojawienie się skutku illokucyjnego (rozpoznanie, że ma miejsce pewien zamierzony przez mówiącego stan rzeczy). Według teorii późniejszej – przypomnijmy, że jej pierwsze sformułowanie poja-

¹⁶⁴ Searle 2005: 4.

¹⁶⁵ *Ibid.*

wia się w monografii *Intentionality* z 1983 roku – warunek posiadania komunikacyjnej intencji illokucyjnej (*i-I*) należy zastąpić warunkiem posiadania znaczeniowej intencji illokucyjnej (*i-I'*), czyli intencji wytworzenia reprezentacji językowej o określonej treści i mocy illokucyjnej. Rewizja ta nie narusza jednak podstawowej idei, w myśl której konstytutywnym elementem konkretnego aktu mowy jest określona intencja illokucyjna.

Po drugie, mówiący może sformułować intencję (*i-I*) lub intencję (*i-I'*) jedynie przy założeniu, że na mocy wspólnotowej zgody członków społeczności językowej, do której mówiący i jego odbiorca należą, obowiązują określone reguły konstytutywne. Zatem ontologia aktów illokucyjnych jest subiektywna również z tego powodu, że każdy *typ* czynności illokucyjnych istnieje dzięki kolektywnej akceptacji odpowiedniego systemu reguł konstytutywnych (czyli dzięki temu, że obowiązują pewne konwencjonalne procedury). Kolektywna akceptacja nie jest czynnością wykonywaną przez zbiorowy podmiot. Składa się z aktów intencjonalnych spełnianych przez konkretnych ludzi. O kolektywnym charakterze tych aktów, zdaniem Searle'a, decyduje swoista treść czy też swoiste warunki spełniania intencji, które im towarzyszą. Rzecz w tym, że adekwatny opis takich warunków przedstawia zamierzoną, indywidualną czynność jako element pewnego kolektywnego przedsięwzięcia. Rozważmy sytuację, w której dwóch tragarzy wnosi ciężką sofę po wąskich i krętych schodach. Każdy z nich wykonuje pewne działanie, które koordynuje określona, indywidualna intencja. Jednak warunków spełniania tej intencji nie da się opisać bez uwzględnienia tej okoliczności, że koordynowane przez nią działanie jest składnikiem lub nieodłącznym aspektem pewnego aktu współpracy czy też pewnego wspólnego przedsięwzięcia. Nie da się opisać tego, co robi jeden z tragarzy – stwierdziłby Searle – bez odniesienia się do tego, co tragarze robią wspólnie. Podobnie jest w wypadku kolektywnej akceptacji reguł konstytutywnych: nie można w sposób trafny opisać treści indywidualnej intencji, która leży u podstaw akceptacji danej reguły konstytutywnej przez członka pewnej wspólnoty, bez uwzględnienia tej okoliczności, że rozważany indywidualny akt akceptacji jest ze swojej istoty elementem pewnego zbiorowego przedsięwzięcia. Kiedy Jan płaci za zakupy banknotem dziesięciozłotowym, to akceptuje on w ten sposób regułę, w myśl której pewien niewielki arkusz papieru spełniający określone kryteria jest banknotem dziesięciozłoto-

wym¹⁶⁶. Intencja, którą posiada Jan, przedstawia jego akt akceptacji jako nieodłączny aspekt pewnej praktyki, w której uczestniczy również ekspedientka, której Jan wręcza pieniądze. Kiedy Piotr wypowiada formułę „obiecuję” z zamiarem zobowiązania się do wykonania określonego działania, to akceptuje tym samym regułę, w myśl której wypowiedzenie tej formuły uchodzi za zobowiązanie się do wykonania pewnej czynności. Opisując treść intencji towarzyszącej takiej decyzji, należy przedstawić akceptację Piotra jako nieodłączny element pewnej praktyki, w której uczestniczy między innymi adresat rozważanej obietnicy.

Jak zauważa Harnish, „wypowiedzenie zdania w kontekście nie jest jeszcze wykonaniem czynności mowy”¹⁶⁷. Z opinią tą zgodziłby się niewątpliwie Searle. Powiedziałby zapewne, że elementami, na których brak wskazuje Harnish, są, po pierwsze, indywidualne intencje illokucyjne – komunikacyjne lub znaczeniowe – które nadawca powinien posiadać, oraz, po drugie, system reguł konstytutywnych, których kolektywna akceptacja przez członków wchodzącej w grę społeczności językowej pozwala mówcy na sformułowanie intencji illokucyjnych. Udzielając tego typu odpowiedzi, Searle rozstrzyga spór o naturę czynności mowy w sposób właściwy tradycji austinowskiej. Co prawda uwzględnia on charakterystyczny dla tradycji griceowskiej wymóg posiadania przez mówiącego określonej intencji; podkreśla jednak, że intencje te nie mogłyby się pojawić i pełnić swojej funkcji, gdyby nie obowiązywały reguły konstytutywne definiujące typy stanów rzeczy, których omawiane intencje dotyczą. Innymi słowy, obowiązujące illokucyjne reguły konstytutywne ustanawiają konieczny – i zapewne wystarczający – warunek możliwości wykonywania i interpretowania określonych czynności mowy¹⁶⁸.

Teza S_2 dotyczy natury konwencji językowych. Warto zauważyć, że wymienia się w niej dwa różne kryteria konwencjonalności i nie jest jasne, czy pozwalają one na wyróżnienie jednej, homogenicznej klasy konwencjonalnych przedmiotów lub czynników. Po pierwsze, mowa o językach etnicznych, z których każdy oferuje pewne środki – czasowniki illokucyjne, tryby gramatyczne, struktury syntaktyczne itp. – za po-

¹⁶⁶ Można też przyjąć, że rozważane działanie Jana jako takie nie jest aktem akceptacji, lecz jedynie ujawnia pewien głębszy i bardziej fundamentalny akt akceptacji. Nie bardzo wiadomo, jak Searle rozstrzygnąłby tę kwestię, gdyż o kolektywnej intencjonalności pisze w sposób dość ogólnikowy; zob. rozdział „Collective Intentions and Actions” pracy *Consciousness and Language* (Searle 2002).

¹⁶⁷ Harnish 2005a: 11.

¹⁶⁸ Zob. Searle 2002: 150–151 oraz Searle 2005: 5–10.

mocą których mówiący może wskazać moc illokucyjną wykonywanego aktu. O środkach tych powiemy, że są konwencjonalne, gdyż ich własności formalne – kształt, brzmienie lub struktura – są arbitralne ze względu na funkcję, którą pełnią. Po drugie, w tezie S_2 mowa o podstawowych językowych regułach illokucyjnych. Są one językowe nie w tym sensie, że charakteryzują pewien wybrany język etniczny. Illokucyjne reguły konstytutywne określają język jako taki. Ich konwencjonalny charakter polega na tym, że obowiązują w wyniku wspólnotowej zgody lub kolektywnej akceptacji.

Rozważmy pierw kryterium konwencjonalności odwołujące się do arbitralnego charakteru formalnych własności środka językowego ze względu na jego funkcję. Warto zwrócić uwagę, że jest to jedno z czterech kryteriów rozważanych przy okazji dyskusji nad teorią Austina:

K_1 o wyrażeniu, które jest elementem języka, powiemy, że jest *konwencjonalne*, jeśli jego kształt oraz brzmienie są *arbitralne* ze względu na funkcję, jaką to wyrażenie pełni (na przykład funkcję opisową lub funkcję wskazywania mocy illokucyjnej).

Faktycznie, takie frazy jak „Je promets”, „Ich verspreche”, „I promise” oraz „Obiecuję” są czterema różnymi środkami językowymi – pochodzącymi z czterech różnych języków etnicznych – za pomocą których można wykonać czynność obiecywania. Innymi słowy, ich formalne własności są arbitralne ze względu na ich funkcję wskaźnika mocy illokucyjnej tych wypowiedzi, którym towarzyszy intencja utworzenia instytucjonalnego stanu rzeczy zwanego „zobowiązaniem się”. Stan ten pojawia się – na mocy rozważanej wyżej reguły „wypowiedzenie *Ob uchodzi za* zobowiązanie się” – jako charakterystyczny, normatywny skutek każdej udanej obietnicy. Tymczasem to, że w języku francuskim *Ob* przyjmuje postać „Je promets”, w niemieckim „Ich verspreche”, w angielskim „I promise”, a w polskim „Obiecuję”, jest wynikiem takiej a nie innej ewolucji każdego z tych języków. Żadna z wymienionych form nie jest – w jakimś obiektywnym czy uniwersalnym sensie – lepszym lub skuteczniejszym narzędziem obiecywania od pozostałych. Zatem ich kształt i brzmienie są arbitralne ze względu na funkcję, jaką pełnią; same zaś akty illokucyjne wykonane za ich pomocą są konwencjonalne ze względu na arbitralny charakter zastosowanych środków.

Według drugiego kryterium konwencjonalności, o którym mowa w tezie S_2 , reguła jest konwencjonalna, jeśli obowiązuje w wyniku wspólnotowej decyzji lub zgody. Wydaje się, że w tym sensie konwen-

cjonalne będą wszelkie instytucje społeczne, które są niczym innym jak systemami obowiązujących reguł konstytutywnych. Należy podkreślić, że Searle nie pisze o konwencjonalnych regułach konstytutywnych ani o faktach konwencjonalnych, które dzięki obowiązywaniu tych reguł można tworzyć. Posługuje się raczej sformułowaniem „instytucja” oraz „fakt instytucjonalny”. Wydaje się jednak, że ma przy tym na myśli te same realności, do których Austin odnosi się za pomocą fraz „procedura konwencjonalna” oraz „fakt konwencjonalny”. Mając to na uwadze, rozważmy następujące twierdzenia, które pojawiają się w rozprawie „What is an institution?”:

Zbliżamy się do momentu, w którym będziemy mogli podać prowizoryczną odpowiedź na pytanie, które stanowi tytuł niniejszego artykułu: „Czym jest instytucja?” Pytanie to zamieniliśmy na inne: „Czym jest fakt instytucjonalny?” Wykazywałem, że fakty tego rodzaju zazwyczaj muszą mieć strukturę postaci reguł konstytutywnych „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” i że fakty instytucjonalne istnieją jedynie na mocy kolektywnej akceptacji tego, że coś ma określony status. Status ten wiąże się z funkcją, której nie mogłoby pełnić, gdyby status ten nie był kolektywnie akceptowany¹⁶⁹.

Fakt instytucjonalny to każdy fakt, który ma logiczną strukturę „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”, gdzie termin typu *Y* przypisuje funkcję zgodną z wchodzącym w grę statusem (*status function*), która (z paroma wyjątkami) posiada określone własności deontologiczne. Instytucją jest każdy system reguł konstytutywnych postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Z chwilą, w której instytucja zostaje uznana, pojawia się struktura, w ramach której można tworzyć fakty instytucjonalne¹⁷⁰.

Można więc przyjąć, że akty illokucyjne są konwencjonalne w sensie tezy K_4 : ich charakterystyczne skutki – na przykład zobowiązanie się w wypadku obietnicy lub *wzięcie odpowiedzialności za prawdziwość wytworzonej reprezentacji* w wypadku stwierdzeń – są faktami konwencjonalnymi lub instytucjonalnymi postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”, które można tworzyć w ramach struktury ufundowanej przez system obowiązujących illokucyjnych reguł konstytutywnych. Te ostatnie zaś są konwencjonalne, gdyż obowiązują na mocy kolektywnej akceptacji.

¹⁶⁹ Searle 2005: 9.

¹⁷⁰ *Ibid.*: 10.

Okazuje się, że Searle posługuje się dwoma różnymi kryteriami konwencjonalności: *arbitralności formy względem funkcji* oraz *obowiązania na mocy kolektywnej akceptacji*. Pierwsze z nich pozwala mówić o konwencjonalnej naturze wskaźników mocy illokucyjnej – czyli *środków* wykonania – które funkcjonują w ramach poszczególnych języków etnicznych. W rzeczywistości jest to kryterium K_1 , o którym mowa była przy okazji rozważań poświęconych koncepcji Austina. Drugie kryterium określa konwencjonalny charakter illokucyjnych reguł konstytutywnych, będących elementami języka jako takiego, a nie jego poszczególnych realizacji, czyli języków etnicznych. Można je sformułować w sposób następujący:

K_5 o regułach lub faktach postaci „ X uchodzi za Y w kontekście C ” powiemy, że są konwencjonalne, jeśli są instytucjonalne, czyli obowiązują dzięki kolektywnej akceptacji członków wchodzącej w grę wspólnoty.

Ponadto w połączeniu z kryterium K_4' , formuła K_5 wyjaśnia konwencjonalny charakter samych aktów illokucyjnych: procedury konwencjonalne, o których mowa w formule K_4' , to nic innego jak instytucje w sensie Searle’a.

Zauważmy, że formułując tezę K_5 uzupełniamy pewną lukę zrekonstruowanej w paragrafie 1.2.1 teorii Austina. Wyjaśniamy mianowicie, na czym polega konwencjonalność procedury, ze względu na którą akt illokucyjny ma skutki konwencjonalne lub instytucjonalne. Według przyjętych przez Searle’a założeń, kryterium K_5 jest eksplanacyjnie bardziej podstawowe niż kryterium K_1 . Rzecz w tym, że aby wyjaśnić konwencjonalny charakter takich form jak „Je promets” „Ich verspreche”, „I promise” czy „Obiecuję”, należy stwierdzić, w zgodzie z kryterium K_1 , że ich kształt i brzmienie są arbitralne w stosunku do ich funkcji. Na czym polega ich funkcja? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy odwołać się do reguły – a więc elementu języka – w myśl której wypowiedzenie *Ob uchodzi za zobowiązanie się*. Reguła ta, w świetle kryterium K_5 , ma również konwencjonalny charakter. Jest mianowicie przedmiotem kolektywnego aktu zgody. Zatem każda z wymienionych form – „Je promets”, „Ich verspreche”, „I promise” oraz „Obiecuję” – jest konwencjonalna w sposób, powiedzmy, podwójny. Po pierwsze, jej kształt i brzmienie są arbitralne ze względu na ich funkcję. Po drugie, sama ich funkcja jest wynikiem obowiązywania pewnej wspólnotowej zgody, czyli konwencji.

Zrekonstruowane wyżej ujęcie można uzgodnić z tym, co Searle pisze o naturze konwencji językowych, obowiązywaniu reguł i kolektywnej intencjonalności. W rozdziale drugim *Czynności mowy* Searle pisze wyraźnie o różnicy między językami etnicznymi oraz językiem jako takim: te pierwsze są na siebie przekładalne, gdyż stanowią różne konwencjonalne realizacje tego drugiego.

Różne języki ludzkie, w stopniu w jakim są nawzajem przekładalne, można traktować jako różne konwencjonalne urzeczywistnienia tych samych [podstawowych] reguł. Fakt, że w języku francuskim można złożyć obietnicę mówiąc „je promets”, a w angielskim mówiąc „I promise”, jest sprawą konwencji. Ale fakt, że wypowiedzenie wyrażenia obiecującego (w stosownych warunkach) uchodzi za podjęcie zobowiązania, jest sprawą reguł, a nie konwencji języka francuskiego czy angielskiego. [...] możemy przełożyć wypowiedzi jednego języka na inny język, ponieważ łączą je te same, leżące u ich podstaw reguły¹⁷¹.

Przypomnijmy też, że do dystynkcji na języki i język Searle odwołuje się w rozdziale „Taxonomy of Speech Acts” pracy *Expression and Meaning*. Twierdzi tam, że podstawą adekwatnej klasyfikacji czynności mowy nie może być lista czasowników illokucyjnych – te są bowiem elementami języków etnicznych, które ewoluowały w sposób przygodny – ale systematyczne zestawienie językowych reguł konstytutywnych.

Podsumowując omówienia Searle’a poglądu na konwencjonalny charakter komunikacji językowej, warto zauważyć, że kryteria K_1 oraz K_5 dotyczą dwóch różnych dziedzin, o których jesteśmy skłonni powiedzieć, że są konwencjonalne. Pierwsze z nich dotyczą sfery języków etnicznych, a drugie języka rozumianego jako instytucja. Rozstrzygnięcie takie współgra z przedstawionym wyżej Searle’a ujęciem relacji między językami a językiem.

Teza S_3 jest epistemologiczna. Określa ona naturę kompetencji, która umożliwia wykonywanie i rozumienie czynności illokucyjnych. Według Searle’a, każdy użytkownik języka, który posiada taką umiejętność, musiał przyswoić sobie odpowiedni system illokucyjnych reguł konstytutywnych. Taki zinternalizowany system tworzy kompetencję illokucyjną użytkownika języka. Dzięki niej może on wykonać i zrozumieć nowe akty mowy, to jest takie, z którymi wcześniej się nie spotkał. Według Searle’a, zdolność ta – którą można nazwać *twórczym aspektem normalnej komunikacji illokucyjnej* – pozwala odróżnić formy aktywności,

¹⁷¹ Searle 1987: 57 (por. Searle 1969: 39–40).

którymi rządzą reguły, od tych, w których przejawiają się jedynie pewne prawidłowości¹⁷². Pod tym względem Searle'a koncepcja kompetencji illokucyjnej przypomina Chomsky'ego teorię I-języka. W pracy *Consciousness and Language* czytamy:

Prócz tego, co zinternalizowane w umysłach/mózgach poszczególnych użytkowników języka, nie ma żadnej szczególnej praktyki społecznej, która istniałaby, że tak powiem, na zewnątrz i poza nimi. Zdolności społeczne realizują się całkowicie w indywidualnych mózgach członków każdej dowolnej społeczności¹⁷³.

Tezy od S_1 do S_3 wspierają metodologiczną zasadę S_4 . Według Searle'a, wykonanie czynności illokucyjnej polega na wypowiedzeniu określonych słów w stosownych okolicznościach w zgodzie z odpowiednimi illokucyjnymi regułami konstytutywnymi. Ponadto umiejętność formułowania i rozumienia takich aktów zależy od tego, czy użytkownik języka przyswoił sobie te reguły. Zatem podając wyjaśniający opis czynności illokucyjnej – czyli opis uwzględniający czynniki wyróżnione przez adekwatną koncepcję natury aktów mowy – należy wskazać reguły, które rządzą użyciem zastosowanych środków werbalnych i określają, jakie instytucjonalne stany rzeczy są charakterystycznymi skutkami ich zastosowania. Co więcej, każdy kompetentny użytkownik języka potrafi – po odpowiedniej refleksji – taki opis podać. Dlaczego? Ponieważ jest kompetentnym użytkownikiem języka, a więc zinternalizował stosowny system reguł illokucyjnych.

Koncepcja instytucjonalnych czynności mowy nie jest jednak wolna od pewnej słabości. Za pomocą koncepcji illokucyjnych reguł konstytutywnych można opisać i wyjaśnić przede wszystkim *illokucje wyraźne*, które pojawiają się w ramach zrytualizowanych dyskursów. Nie jest jasne, czy i ewentualnie jak wyjaśnieniem tym można również objąć *illokucje pierwotne* lub *potoczne*. Wydaje się, że trudność ta jest konsekwencją niejasnego ujęcia relacji między konwencjami illokucyjnymi języków potocznych oraz regułami konstytutywnymi języka jako takiego. Mówiąc o tych pierwszych, mamy na myśli konwencjonalność ze względu na arbitralny charakter środka wykonania – o której mowa w kryterium K_1 – gdy tymczasem konwencjonalność reguł illokucyjnych należy eksplikować za pomocą idei kolektywnej akceptacji oraz nadbudowanej na niej idei instytucjonalnego charakteru skutków udanych illokucji.

¹⁷² Zob. Searle 1987: 60 (por. Searle 1969: 42).

¹⁷³ Searle 2002: 154.

W oficjalnej teorii Searle'a podstawową rolę odgrywają dwie ostatnie idee i związane z nimi, odpowiednio, kryteria K_5 oraz K_4 '. Tymczasem w rzeczywistej praktyce eksplanacyjnej, której próbki znajdujemy w *Czynnościach mowy*, dochodzi do głosu przede wszystkim kryterium K_1 , czyli idea konwencjonalności jako arbitralności środka wykonania. Rzecz w tym, że oferowany przez Searle'a schemat analizy stosuje się przede wszystkim do illokucji wyraźnych, wykonanych za pomocą konwencjonalnych *środków*, a dopiero pośrednio do illokucji pierwotnych. Przykładem aktu pierwszego rodzaju jest ostrzeżenie wykonane za pomocą zdania (5), a przykładem aktu drugiego typu – ostrzeżenie sformułowane za pomocą zdania (1):

(5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki.

(1) Łód na środku jeziora jest cienki.

Searle twierdzi, że każda potoczna, pierwotna czynność illokucyjna stanowi szczególny przypadek bardziej sformalizowanego aktu. Wyjaśniając akt illokucyjny wykonany za pomocą zdania (1) musimy więc wskazać jego wyraźny odpowiednik – czyli akt sformułowany w wypowiedzi zdania (5) – do którego bezpośrednio stosuje się teoria konstytutywnych reguł illokucyjnych. Searle nie określa jednak czynników decydujących o tym, kiedy rozważaną illokucję potoczną można uznać za odmianę tego a nie innego aktu wyraźnego¹⁷⁴.

1.3.2. Bacha i Harnisha teoria czynności illokucyjnych jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych

W obszernej pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* z 1979 roku Kent Bach i Robert M. Harnish proponują oryginalne ujęcie natury czynności mowy, które mieści się w paradygmacie griceowskim. Nawiązując do koncepcji Strawsona, wyróżniają dwa rodzaje czynności illokucyjnych: (a_1) akty komunikacyjne oraz (a_2) akty istotnie konwencjonalne. Twierdzą jednocześnie, że czynności typu (a_1) polegają na ekspresji złożonego stanu intencjonalnego¹⁷⁵, przy czym naturę tej ekspre-

¹⁷⁴ Do uwagi tej wracamy w paragrafie 3.1.1.1.1 niniejszej pracy, w którym omawiamy wady podejścia austiniowskiego.

¹⁷⁵ Bach i Harnish posługują się technicznym terminem „expressing an attitude”, którego dosłowny przekład na język polski brzmiałby zapewne „wyrażanie nastawienia” lub „wyrażanie postawy”. Warto jednak zauważyć, że w pracy „Communicative Reference: An Inferential Model” Harnish posługuje się terminem „expressing psy-

sji należy analizować za pomocą odpowiednio zdefiniowanego pojęcia zwrotnej, a nie iteracyjnej intencji komunikacyjnej. Krótko mówiąc, według Bacha i Harnisha, adekwatne wyjaśnienie oraz klasyfikacja aktów mowy typu (a_1) powinny odwoływać się do opisu intencji komunikacyjnych, które towarzyszą ich wykonaniu.

Kwestia natury czynności mowy nie stanowi jednak najważniejszego tematu *Linguistic Communication and Speech Acts*. Problem, na którym koncentrują się Bach i Harnish, dotyczy natury komunikacji językowej czy też komunikacji illokucyjnej. Twierdzą oni mianowicie, że komunikacja językowa ma charakter intencjonalny i inferencyjny. Rozważmy krótko, w czym rzecz.

Bach i Harnish wychodzą od twierdzenia, w myśl którego semantycznie ustalona treść wypowiedzianego zdania nie określa w pełni mocy illokucyjnej i komunikowanej treści aktu, który wykonuje mówiący¹⁷⁶. Na przykład nie jest jasne, czy Jan, który kieruje do Anny następujące słowa:

(9) Zapłacę ci za to

obiecuje coś Annie, czy też może jej grozi. Przyjmijmy, że znajomość reguł semantycznych języka polskiego pozwala na ustalenie treści zdania, które wypowiada Jan. Zatem przedmiotem semantycznej interpretacji, której dokonuje Anna, jest *zdanie* (9) rozumiane jako element języka polskiego; przedmiotem interpretacji pragmatycznej jest zaś *działanie*, które wykonuje Jan, wypowiadając zdanie (9)¹⁷⁷. Moc illokucyjna rozważanej wypowiedzi zależy od intencji komunikacyjnej Jana. Zatem rozpoznanie aktu, który wykonuje Jan, polega na ustaleniu intencji komunikacyjnej towarzyszącej wypowiedzi zdania (9). Co więcej, taka interpretacja polega na przeprowadzeniu wnioskowania, w którym Anna uwzględnia semantycznie ustaloną treść zdania (9) oraz pewne wchodzące w grę informacje kontekstowe. Dlatego powiemy, że komunikacja ma charakter intencjonalny i inferencyjny.

chological states” (Harnish 1984: 21) i wyjaśnia, że stany psychologiczne, o których mowa, to takie „propositional attitudes”, jak bycie przekonanym, że jest tak a tak, pragnienie, aby było tak a tak, oczekiwanie, że będzie tak a tak, itp. Dlatego w niniejszym paragrafie posługujemy się frazą „ekspresja stanu intencjonalnego”; należy jednak zastrzec, że chodzi o zdaniowe, a nie nominalne formy intencjonalności, czyli stany, których strukturę opisuje się za pomocą zdań podrzędnie złożonych „*d* myśli, że *p*”, a nie konstrukcji z dopełnieniem bliższym „*d* myśli o *a*”.

¹⁷⁶ Jest to jedno ze sformułowań tezy o niedookreśleniu językowym, o której piszemy w paragrafie 2.3 rozdziału drugiego niniejszej rozprawy.

¹⁷⁷ Zob. Bach 1999, 2001 oraz 2004; por. Recanati 2002a.

Autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* stawiają w związku z tym następujące dwa pytania. Po pierwsze, dzięki czemu słuchający ustala pragmatyczną interpretację wypowiedzi mówiącego, skoro semantycznie ustalone znaczenie wypowiedzianego zdania nie określa w pełni mocy illokucyjnej i komunikowanej treści? Po drugie, dzięki czemu mówiący jest w stanie przewidzieć, jak słuchający zrozumie jego wypowiedź, i tym samym odpowiednio ją zaplanować? Szukając odpowiedzi, Bach i Harnish dochodzą do sformułowania teorii, którą nazywają schematem aktów mowy. Schemat ten określa (a) strategie inferencyjne, (b) założenia pragmatyczne oraz (c) kategorie informacji, które słuchający wykorzystuje w trakcie ustalania, na drodze wnioskowania do najlepszego wyjaśnienia, treści intencji komunikacyjnej mówiącego¹⁷⁸. Można również przyjąć, że mówiący wykorzystuje te same czynniki w trakcie planowania swojej wypowiedzi, aby we wchodzącej w grę sytuacji komunikacyjnej była ona czytelną ekspresją określonego stanu intencjonalnego. „Z punktu widzenia schematu aktów mowy – stwierdza Harnish – komunikacja jest *możliwa* dlatego, że mówiący i słuchający posiadają ten sam system strategii inferencyjnych, a komunikacja jest *udana* wtedy, kiedy intencja komunikacyjna mówiącego jest rozpoznana”¹⁷⁹.

Krótko mówiąc, rekonstruując proponowane przez Bacha i Harnisha ujęcie czynności mowy jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych – oraz zbudowaną na tym ujęciu taksonomię komunikacyjnych czynności illokucyjnych – należy mieć na uwadze to, że funkcjonuje ono jako element szerszego poglądu na naturę komunikacji illokucyjnej. Rozważmy więc następujące elementy koncepcji przedstawionej w *Linguistic Communication and Speech Acts*: ideę ekspresji stanu intencjonalnego zdefiniowaną za pomocą pojęcia zwrotnej intencji komunikacyjnej, główne założenia schematu aktów mowy, oryginalną teorię konwencji i reguł językowych, oraz taksonomię czynności illokucyjnych. W podsumowaniu wskażmy wady i zalety ujęcia przedstawionego przez Bacha i Harnisha.

1.3.2.1. Zwrotna intencja komunikacyjna a ekspresja stanu intencjonalnego

Podobnie jak Strawson, Bach i Harnish przyjmują, że podstawowe akty illokucyjne są komunikacyjne, a więc należy je wyjaśniać oraz kla-

¹⁷⁸ Zob. Bach i Harnish 1979: 84–85, Bach 1987b: 53, Harnish 1984: 20–23.

¹⁷⁹ Farmer i Harnish 1987: 548.

syfikować, posługując się pojęciem intencji komunikacyjnej. W przeciwieństwie do autora „Intention and Convention in Speech Acts”, akceptują oni koncepcję zwrotnej, a nie iteracyjnej intencji komunikacyjnej¹⁸⁰. Twierdzą też, że opis określonej intencji perlokucyjnej w szerokim sensie tego słowa, która w pewien sposób charakteryzuje akty illokucyjne rozważanego typu, nie wchodzi do struktury towarzyszących im intencji komunikacyjnych tak bezpośrednio, jak to wynika z ujęcia przedstawionego przez Strawsona. Rozważmy dokładniej obie kwestie. Następnie przejdźmy do charakterystyki kluczowego dla koncepcji Bacha i Harnisha pojęcia ekspresji stanu intencjonalnego. W zakończeniu niniejszego paragrafu rozważmy kilka zarzutów, które formułuje się pod adresem założonej w *Linguistic Communication and Speech Acts* koncepcji intencji zwrotnej.

Według oryginalnego sformułowania Grice’a, które pochodzi z rozprawy „Meaning” z 1957 roku, intencja zwrotna – posłużmy się tu skrótem „intencja_z” – jest intencją „wzbudzenia pewnego przekonania dzięki rozpoznaniu tej intencji”¹⁸¹. Możemy powiedzieć, że intencja_z, z którą mówiący wypowiada pewne wyrażenie, jest *intencją* wywołania u słuchającego określonej reakcji *r* dzięki doprowadzeniu słuchającego do rozpoznania tej *intencji*.

Wydaje się, że w zależności od tego, jak rozumie się zamierzoną reakcję *r*, można mówić o słabym i mocnym pojęciu intencji_z. Przyjmijmy, że pojęciem pierwszego rodzaju posługuje się Grice, kiedy reakcję *r* przedstawia jako zmianę w sferze myśli, uczuć, postaw i działań słuchającego. Jest to pojęcie słabe, gdyż warunek wywołania reakcji *r* dzięki doprowadzeniu słuchającego do rozpoznania wchodzącej w grę intencji należy rozumieć w ten sposób, że rozpoznanie tej intencji przez słuchającego jest warunkiem koniecznym, choć nie wystarczającym jej spełnienia. Intencji_z sprowokowania słuchającego do wykonania określonego działania nie uznamy przecież za intencję spełnioną, jeśli słuchający jej nie rozpoznaje (niezależnie od tego, czy słuchający wykonuje określone w tej intencji działanie). Jednak słuchający może tę intencję rozpoznać, a mimo to nie wykonać wchodzącego w grę działania.

Tymczasem Bach i Harnish przyjmują, że reakcja *r*, o której wywołanie chodzi mówiącemu, sprowadza się do zrozumienia mówiącego przez słuchającego; innymi słowy, polega ona na tym, że słuchający rozpozna-

¹⁸⁰ O różnicy między pojęciami zwrotnej oraz iteracyjnej intencji komunikacyjnej mowa w paragrafie 1.2.2.1 niniejszego rozdziału.

¹⁸¹ Grice 1957: 384.

je rodzaj i treść czynności illokucyjnej wykonywanej przez mówiącego. Podobnie jak Searle, autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* nazywają tę reakcję skutkiem illokucyjnym. Jeśli tego typu skutek ma miejsce, to rozważana czynność mowy jest skutecznym aktem komunikacyjnym. Zauważmy też, że przedstawione tu pojęcie intencji_z jest mocniejsze od poprzedniego. Rzecz w tym, że warunek wywołania reakcji *r* dzięki doprowadzeniu słuchającego do rozpoznania wchodzącej w grę intencji należy rozumieć w ten sposób, że spełnienie tej intencji *polega na jej rozpoznaniu*¹⁸². Nieco mylące byłoby stwierdzenie – którym posługuje się Recanati¹⁸³ – w myśl którego rozpoznanie intencji_z jest koniecznym i wystarczającym warunkiem jej spełnienia. Sugeruje ono mianowicie, że istnieją dwa odrębne zdarzenia, to jest rozpoznanie pewnej intencji_z oraz jej spełnienie, które są związane przyczynowo. Tymczasem – pisze Bach w odpowiedzi na zarzuty Recanatiego – „nie ma dwóch rzeczy, to znaczy spełnienia intencji komunikacyjnej z jednej strony oraz jej rozpoznania z drugiej, a więc nie pojawia się kwestia tego, jak jedna z nich zależy od drugiej”¹⁸⁴. Zatem mocno rozumiana intencja_z charakteryzuje się tym, że jej spełnienie polega na jej rozpoznaniu. Reakcja *r*, o której mowa w treści intencji_z, polega bowiem na tym, że słuchający rozumie, co robi i mówi nadawca. Możemy więc powiedzieć, że intencja_z w swojej mocnej interpretacji jest komunikacyjna, gdy tymczasem o intencji_z rozumianej w sposób słaby nie da się tego powiedzieć. Rzecz w tym, że spełnienie tej ostatniej nie polega na jej rozpoznaniu¹⁸⁵.

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Komunikacyjna intencja_z charakteryzuje się tym, że jej spełnienie polega na jej rozpoznaniu. Jest ona spełniona zawsze i tylko wtedy, kiedy słuchający rozumie mówiącego, a więc gdy słuchający rozpoznaje treść sformułowanej przez mówiącego komunikacyjnej intencji_z lub, innymi słowy, rozpoznaje moc illokucyjną i treść wykonywanego przez mówiącego aktu. Rzecz bowiem w tym, że o mocy illokucyjnej czynności mowy decyduje rodzaj intencji komunikacyjnej, która towarzyszy wykonaniu tej czynności. Za-

¹⁸² Zob. Bach i Harnish 1979: 13, Bach 1987a: 142, Bach 1987b: 52, Harnish 1984: 21.

¹⁸³ Zob. Recanati 1986 oraz 1987b: 184–207.

¹⁸⁴ Bach 1987a: 142; por. Bach i Harnish 1979: 12–13.

¹⁸⁵ Z tych samych powodów Recanati twierdzi, że pierwsza intencja, którą wymieniał się w ujęciach iteracyjnych (dodajmy, że chodzi o ujęcia iteracyjne interpretowane w sposób atomistyczny), nie jest komunikacyjna (zob. Recanati 1987b: 179), a Searle nazywa tę intencję perlokucyjną (zob. Searle 1987: 64, por. Searle 1969: 46).

uważmy, że podobnie rzecz ujmuje Searle w ramach swojej teorii wcześniejszej. Dodaje on jednak, że charakterystyczna dla rozważanego typu aktów intencja komunikacyjna jest intencją doprowadzenia słuchającego do rozpoznania, że ma miejsce pewien instytucjonalny stan rzeczy, a koniecznym warunkiem samego sformułowania tego typu intencji jest obowiązywanie odpowiedniego systemu konstytutywnych reguł illokucyjnych. Zatem według autora *Czynności mowy* akty illokucyjne są intencjonalne, ale przede wszystkim są instytucjonalne. Tymczasem Bach i Harnish podtrzymują opinię Strawsona, w myśl której podstawowe czynności illokucyjne nie są istotnie konwencjonalne – lub instytucjonalne – ale komunikacyjne. Oznacza to, że ich zdaniem komunikacyjne intencje_Z można formułować niezależnie od tego, czy obowiązują pewne struktury instytucjonalne. Na czym więc dokładniej polega zrozumienie aktu illokucyjnego, jeśli nie na rozpoznaniu natury faktu instytucjonalnego, który jest rzekomo wytworem tego aktu?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy odwołać się do przyjętego przez Bacha i Harnisha ogólnego spojrzenia na naturę komunikacji językowej. Twierdzą oni mianowicie, że komunikowanie się za pomocą słów polega na wyrażaniu myśli czy też stanów intencjonalnych. Nie chodzi przy tym o potoczne pojęcie ekspresji, które znajduje zastosowanie w takich opisach jak „uśmiech wyraża radość” albo „podniesiony ton głosu wyraża gniew”, ale o pojęcie techniczne zdefiniowane w sposób następujący:

Def. 2. Mówiący, formułując w obecności słuchającego pewną wypowiedź, wyraża stan intencjonalny *s*, zawsze i tylko wtedy, kiedy mówiący ma intencję_Z, aby słuchający potraktował jego wypowiedź jako powód, by myśleć, że mówiący ma stan intencjonalny *s*.¹⁸⁶

Zdefiniowane w ten sposób pojęcie ma pewną szczególną własność: z tego, że mówiący wyraża określony stan intencjonalny, nie wynika, że mówiący ten stan faktycznie posiada. Harnish w pracy „Commitments and Speech Acts” nazywa techniczny sposób użycia czasownika „wyrażać” *użyciem niedokonanym*, a wyróżnione wyżej użycie potoczne *użyciem dokonanym*¹⁸⁷. Aby uniknąć ekwiwokacji, posłużmy się terminami „wyrażać_{ND}” oraz „ekspresja_{ND}” w kontekstach, w których omawiany czasownik występuje w zastosowaniu niedokonanym. Analogicznie,

¹⁸⁶ Zob. Bach i Harnish 1979: 15.

¹⁸⁷ Zob. Harnish 2005a: 16–20.

użycie terminów „wyrażać_D” oraz „ekspresja_D” sygnalizuje, że chodzi o potoczne, a nie techniczne zastosowanie pojęcia wyrażania. Powiemy więc, że ze zdania „Podniesiony głos Jana wyraża_D jego gniew” wynika zdanie „Jan się gniewa”. Nie można przecież powiedzieć „Podniesiony głos Jana wyraża_D jego gniew. Ale w rzeczywistości Jan się nie gniewa”. Wyraża_D to tyle co *ujawniać* pewien rzeczywisty stan psychiczny lub *dawać ujście* takiemu stanowi. Tymczasem ze zdania „Wypowiadając zdanie »Bez kapusty nie ujedziemy« Jan wyraził_{ND} przekonanie, że bez dodatkowych funduszy firma nie będzie mogła realizować przyjętych zamówień” nie wynika zdanie „Jan jest przekonany, że bez dodatkowych funduszy firma nie będzie mogła realizować przyjętych zamówień”. W każdym razie zauważmy, że dystynkcja na niedokonane i dokonane użycie terminu „wyrażać” przypomina Grice’a dystynkcję na znaczenie non-naturalne i znaczenie naturalne¹⁸⁸.

Według Bacha i Harnisha, wykonanie komunikacyjnej czynności illokucyjnej polega na wyrażeniu_{ND} określonego stanu intencjonalnego, przy czym moc illokucyjna rozważanej czynności zależy od rodzaju stanów intencjonalnych, które wyraża_{ND} mówiący. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Anna obserwuje Jana chodzącego po zamrożonej tafli jeziora i wypowiada zdanie (1):

(1) Lód na środku jeziora jest cienki.

Powiemy, że Anna informuje Jana, że lód na środku jeziora jest cienki. Na gruncie teorii zaproponowanej przez Bacha i Harnisha znaczy to tyle, że Anna wyraża_{ND} (a) swoje przekonanie, że lód na środku jeziora jest cienki, oraz (b) swoją intencję, by Jan przyjął do wiadomości, że lód na środku jeziora jest cienki. Innymi słowy, Anna formułuje wypowiedź zdania (1) z intencją_Z, aby Jan potraktował wypowiedź zdania (1) jako powód, by myśleć, że (a) Anna jest przekonana, iż lód na środku jeziora jest cienki, oraz (b) Anna ma intencję, by Jan przyjął do wiadomości, że lód na środku jeziora jest cienki. Powiemy, że wypowiedź Anny jest udanym aktem illokucyjnym, jeśli jej sformułowaniu towarzyszy scharakteryzowana wyżej intencja_Z. Wypowiedź ta jest dodatkowo udanym aktem komunikacyjnym, jeśli Jan rozpozna tę intencję, czyli przyjmie, że Anna wypowiada zdanie (1) z intencją_Z, aby Jan potraktował tę wypowiedź jako powód, by myśleć, że (a) Anna jest przekonana, iż lód na środku jeziora jest cienki, oraz (b) Anna ma intencję, by Jan przyjął do wiadomości, że lód na środku jeziora jest cienki. Krótko mówiąc,

¹⁸⁸ Zob. Grice 1957 oraz paragraf 1.2.2.1 niniejszego rozdziału.

rozważana wypowiedź jest udanym aktem komunikacyjnym, jeśli Jan rozpoznaje stany intencjonalne, które Anna w tej wypowiedzi wyraża_{ND}. Z punktu widzenia powodzenia komunikacyjnego jest rzeczą obojętną, czy Anna faktycznie ma stany intencjonalne, o których mowa. Jeśli nie jest przekonana, że (a) łód na środku jeziora jest cienki, albo nie ma intencji (b), by Jan przyjął do wiadomości, że łód na środku jeziora jest cienki, jej akt informowania jest jedynie nieszczerzy. Podobnie, z punktu widzenia powodzenia komunikacyjnego nie jest istotne to, czy Jan pomyśli, że Anna ma przekonanie (a) oraz intencję (b), ani tym bardziej to, czy Jan zrealizuje intencję (b). Reakcje te są bowiem skutkami perlokucyjnymi wypowiedzi Anny. Należy więc odróżnić cztery poziomy lub wymiary oceny aktu mowy:

- P₁ poziom illokucyjny, na którym pytamy, czy mówiący ma odpowiednią intencję_Z;
- P₂ poziom komunikacyjny, na którym pytamy, czy słuchający rozpoznaje intencję_Z mówiącego;
- P₃ poziom „szczerości”, na którym pytamy, czy mówiący ma stany intencjonalne, które wyraża_{ND};
- P₄ poziom perlokucyjny lub interakcyjny, na którym pytamy, czy słuchający myśli, że nadawca ma stany intencjonalne, które wyraża_{ND}, oraz czy spełnia intencje perlokucyjne, które mówiący wyraża_{ND} (pod warunkiem, że niektóre z wyrażonych_{ND} przez mówiącego stanów są intencjami perlokucyjnymi).

Zauważmy, że Bach i Harnish podtrzymują podstawową ideę Strawsona, w myśl której wykonując akty illokucyjne określonych rodzajów mówiący w pewnym sensie *wyrażają* intencje perlokucyjne. Innymi słowy, trafna charakterystyka intencji, z którą wykonuje się określony akt illokucyjny, powinna zawierać opis intencji perlokucyjnej typowej dla tego aktu. Różnica między teorią Strawsona oraz omawianą tu koncepcją dotyczy tego, jak należy rozumieć czasownik „wyrażać”, który pojawia się w sformułowaniu omawianej tu idei. Według Strawsona, wykonując akt informowania, mówiący wyraża_D intencję perlokucyjną wywołania u odbiorcy określonego przekonania; tymczasem w myśl rozstrzygnięć przyjętych w *Linguistic Communication and Speech Acts*, wykonując akt informowania, mówiący wyraża_{ND} intencję, o której mowa. Dlatego Bach i Harnish mogą wyróżnić wymiary P₁ oraz P₃ oceny czynności mowy, których nie wyszczególnia się w ramach aparatury pojęciowej zaproponowanej przez Strawsona. Nic dziwnego, że Strawson eliminuje

z zakresu stosowalności swojej analizy przypadki, w których mówiący wykonuje pewną czynność illokucyjną, choć nie ma wyróżnionej intencji (i_1) wywołania określonego skutku perlokucyjnego¹⁸⁹, jak to ma miejsce w wypadku wypowiedzi osoby, która pracuje w informacji kolejowej.

Koncepcja czynności illokucyjnej jako wyrażania_{ND} stanu intencjonalnego ma kilka wyraźnych zalet. Po pierwsze, czyni zadość potocznej intuicji, w myśl której komunikacja językowa polega na przekazywaniu myśli za pomocą słów. Po drugie, przedstawia akty mowy jako elementy bardziej złożonych interakcji międzyludzkich, które niekoniecznie mają zinstytucjonalizowaną formę. Rzecz w tym, że Bach i Harnish zachowują ogólną ideę – odrzuconą na przykład przez Searle’a – zgodnie z którą wykonując akty illokucyjne mówiący wyrażają swoje intencje wywołania określonych zmian w sferze myśli lub działań odbiorców. Po trzecie, omawiana koncepcja pozwala na precyzyjne odróżnienie czterech poziomów lub wymiarów oceny czynności mowy: illokucyjnego, komunikacyjnego, „szczerości” oraz perlokucyjnego lub interakcyjnego. Po czwarte, tworzy pewną spójną teoretycznie całość z teorią schematu aktów mowy, który wyjaśnia mechanizmy poznawcze umożliwiające planowanie i interpretowanie komunikacyjnych aktów mowy (o zalecie tej mowa niżej w paragrafie 1.3.2.2). Piątą zaletą Bacha i Harnisha koncepcji natury aktów mowy jest to, że zakładane przez nią ujęcie intencji komunikacyjnej jest wolne od problemów, z jakimi boryka się koncepcja intencji iteracyjnej (o problemach tych była mowa wyżej w paragrafie 1.2.2.1).

Okazuje się jednak, że pod adresem teorii intencji zwrotnej – bo o tym ujęciu mowa – można sformułować pewne zarzuty. Na przykład Mark Siebel w artykule „Illocutionary Acts and Attitude Expression” wątpi, czy kategoria intencji zwrotnej jest eksplanacyjnie przydatna, a nawet czy intencje tego typu w ogóle istnieją¹⁹⁰. Swoją sceptycyzm uzasadnia za pomocą czterech argumentów. Przedstawmy je krótko, a następnie przejdźmy do ich krytycznego omówienia¹⁹¹.

Po pierwsze – rozpoczyna swoją argumentację Siebel – illokucyjnej intencji zwrotnej nie da się pomyśleć. Rzecz w tym, że „jej treść zawiera element, który odnosi się do niej samej”¹⁹² i nie jest jasne, jak działa mechanizm ustalający takie odniesienie; innymi słowy, nie wiadomo,

¹⁸⁹ Mowa o skutkach perlokucyjnych w sensie Searle’a.

¹⁹⁰ Zob. Siebel 2003: 356–357.

¹⁹¹ Przedstawione niżej polemiczne ujęcie zarzutów Siebela pochodzi z pracy „Scepticism About Reflexive Intentions Refuted” (Witek 2009b).

¹⁹² Siebel 2003: 356.

czy polega on na zastosowaniu deskrypcji identyfikującej, czy też może wykorzystuje pewną egzystencjalną relację, która zachodzi między daną intencją_z a jej okazjonalną reprezentacją, wchodzącą w skład opisu treści tej intencji.

Po drugie, konieczny warunek tożsamości intencji zwrotnej nie jest spełniony, a więc intencja taka nie może istnieć. Zdaniem Siebela, proponowana przez Bacha i Harnisha definicja wyrażania_{ND} prowadzi rzekomo do pewnego mereologicznego problemu:

Przyjmijmy, że za pomocą skrótu „X” będziemy odnosić się do treści pewnej intencji_z: mówiący *A* wyraża_{ND} pewien stan intencjonalny *S* zawsze i tylko wtedy, kiedy *A* ma intencję_z, że *X*. Intencja ta ma być tożsama z intencją, w myśl której odbiorca *B* – dzięki rozpoznaniu, iż *A* ma intencję_z, że *X* – ma potraktować wchodzącą w grę wypowiedź jako powód, by myśleć, iż *A* ma stan *S*. Tymczasem intencje są indywidualizowane ze względu na ich treści, czyli intencja, że *p*, jest tożsama z intencją, że *q* tylko wtedy, kiedy „*p*” oraz „*q*” określają tę samą treść. Zatem treść określona przez „X” powinna być tożsama z treścią określoną przez „B, dzięki rozpoznaniu, że *A* ma intencję_z, że *X*, traktuje wchodzącą w grę wypowiedź jako powód, by myśleć, że *A* ma stan *S*”. Leczą mogą być tożsame? Przede wszystkim, pierwsza z omawianych treści wydaje się elementem drugiej, skoro zdanie, które tę drugą treść określa, zawiera „*A* ma intencję_z, że *X*” jako swój semantycznie istotny element¹⁹³.

Po trzecie, teoria illokucyjnych intencji zwrotnych nie wyjaśnia czynności illokucyjnych pewnego szczególnego rodzaju. Intencje_z – zauważa Siebel – są nakierowane na odbiorcę, gdy tymczasem można wykonać czynności illokucyjne mówiąc do samego siebie. Czy to znaczy, że osoba, która wykonuje czynność illokucyjną kierując słowa do samej siebie, ma intencję_z, aby sama potraktowała swoją wypowiedź jako powód, by myśleć, że ma pewien stan intencjonalny? Sugestia taka wydaje się absurdalna, a więc illokucje kierowane do samego siebie nie polegają na wyrażaniu_{ND} stanu intencjonalnego.

Po czwarte, umiejętność formułowania intencji_z nie jest koniecznym składnikiem kompetencji illokucyjnej. Intencja_z – zauważa Siebel – ma na tyle złożoną treść, że jej pomyślenie wymaga pewnych zaawansowanych umiejętności konceptualnych oraz intelektualnych. Trudno sobie w związku z tym wyobrazić, aby małe dzieci, które są sprawnymi uczestnikami komunikacji illokucyjnej, potrafiły takie intencje w swoich

¹⁹³ *Ibid.*

myślach formułować. Innymi słowy, „zdolności psychologiczne, które zdaniem Bacha i Harnisha muszą posiadać osoby wykonujące akty [illocucyjne], są zbyt złożone”¹⁹⁴.

Zarzuty, które formułuje Siebel, można odeprzeć. Pierwszy z nich zbliżony jest do argumentu, za pomocą którego Sperber i Wilson usiłują wykazać, że intencji_z nie da się pomyśleć. Przypomnijmy, że zdaniem autorów *Relevance* intencje_z są nie do pomyślenia, gdyż próba ujęcia bądź przedstawienia ich treści prowadziłaby do nieskończonej formuły: warunek „intencja wywołania skutku *r* dzięki rozpoznaniu *tej intencji*” należy rozwinać, podstawiając za wyrażenie okazjonalne „*tej intencji*” frazę „intencji wywołania skutku *r* dzięki rozpoznaniu *tej intencji*”, co prowadzi do nieskończonego ciągu podstawień¹⁹⁵. Innymi słowy, według Sperbera i Wilson, pomyślenie dowolnej intencji_z polega na wytworzeniu jej reprezentacji, czyli przedstawieniu sobie jej treści. Co więcej, tego typu przedstawienie musi zawierać – jako swój aspekt – odpowiednią metareprezentację, czyli reprezentację intencji_z, której treść się aktualnie przedstawia. Stworzenie tej metareprezentacji – wchodzącej w skład przedstawienia treści intencji_z – znów polega na przedstawieniu sobie treści tej intencji. Dlatego, twierdzą autorzy *Relevance*, próba pomyślenia sobie dowolnej intencji_z prowadziłaby do nieskończonej liczby iteracji.

Formułując swój pierwszy zarzut, Siebel nie twierdzi kategorycznie, że pomyślenie intencji_z jest niemożliwe. Pyta jedynie o to, w jaki sposób jeden aspekt treści pewnej konkretnej intencji_z mógłby odnosić się do tej intencji i do niczego innego. Zdaniem Sperbera i Wilson, w grę wchodzi tylko jedna możliwość. Twierdzą mianowicie, że reprezentację można trafnie reprezentować tylko ze względu na jej treść „*że p*”, czyli za pomocą deskrypcji identyfikującej „reprezentacja, *że p*”, przy czym, jak dodają, w wypadku intencji_z zabieg ten prowadzi do nieskończonej długiej formuły. Faktycznie, gdyby rozważany przez Sperbera i Wilson sposób reprezentowania intencji_z byłby jedynym z możliwych, intencję tę należałoby uznać za nie do pomyślenia. Tymczasem okazuje się, że układ poznawczy może przedstawić sobie treść intencji_z inaczej, niż to przewidują autorzy *Relevance*. Rzecz w tym, że samoodniesienie, o którego mechanizm pyta Siebel, zamiast wiązać się z zastosowaniem deskrypcji identyfikującej postaci „reprezentacja, *że p*”, może wykorzystać

¹⁹⁴ *Ibid.*: 357.

¹⁹⁵ Zob. Sperber i Wilson 1986: 256–257 oraz paragraf 1.2.2.1 niniejszego rozdziału.

pewną relację egzystencjalną, która zachodzi między reprezentowaną intencją_z a pewnym okazjonalnym aspektem przedstawienia jej treści. W paragrafie 1.2.2.1 niniejszego rozdziału przedstawiliśmy wstępny opis tego mechanizmu, który warto tu rozwinąć.

Przyjmijmy, że układ poznawczy, który formułuje intencję_z i wykorzystuje ją w trakcie planowania i wytwarzania wypowiedzi – czyli układ, którym dysponuje mówiący – składa się z dwóch współdziałających systemów: E_1 oraz E_2 . Co więcej, systemy te współdziałają zgodnie z pewnym ewolucyjnym rozwiązaniem: nie można opisać właściwego funkcjonowania żadnego z nich bez odniesienia do funkcji, którą wykonuje drugi. Pojęcie funkcji właściwej – oraz właściwego funkcjonowania – pochodzi od Ruth G. Millikan: funkcja właściwa dowolnego systemu E to ta jego funkcja, ze względu na którą E został wyselekcjonowany w trakcie doboru naturalnego lub uczenia się metodą prób i błędów¹⁹⁶. Zatem E_1 oraz E_2 współdziałają ze sobą zgodnie z pewnym ewolucyjnym rozwiązaniem – czyli wyewoluowały wspólnie – jeśli funkcji właściwej żadnego z nich nie można opisać bez uwzględnienia tej okoliczności, że pełni on tę funkcję w ramach współdziałania z drugim. Przyjmijmy, że właściwa funkcja E_1 polega na wytwarzaniu reprezentacji R następującego zdarzenia: odbiorca wypowiedzi w rozpoznaje, że wypowiedź tę formułuje się z intencją_z – a więc intencją, której spełnienie polega na jej rozpoznaniu – aby potraktował wypowiedź w jako powód, by myśleć, iż nadawca posiada określony stan intencjonalny. Innymi słowy, reprezentacja wytworzona przez E_1 jest intencją_z, która towarzyszy sformułowaniu wypowiedzi w lub koordynuje jej sformułowanie. Wytworzenie takiej wypowiedzi – albo, lepiej, sporządzenie jej planu, który zostaje wykorzystany przez system artykulacji – jest funkcją właściwą układu E_2 . Pełniąc swoją funkcję, E_2 przedstawia sobie treść reprezentacji R – czyli *myśli* odpowiednią intencję_z – a następnie wykorzystuje sformułowane w ten sposób przedstawienie w planowaniu odpowiedniego aktu mowy. Pewien aspekt takiego przedstawienia ma odnosić się do całej reprezentacji R , której treść się ujmuje. Wbrew temu, co sugerują Sperber i Wilson, aspekt ten nie jest mentalną deskrypcją identyfikującą postaci „reprezentacja, że p ”; jest on raczej pewną okazjonalną reprezentacją, gdyż odnosi się do R dzięki temu, że jest to ta reprezentacja, która aktualnie pochodzi od E_1 , uruchamia działanie E_2 i prowadzi do wytworzenia przedstawienia swej własnej treści. Krótko mówiąc, rozważany

¹⁹⁶ Zob. Millikan 1989; por. Witek 2008a oraz 2010c, a także paragraf 3.2.1 rozdziału trzeciego.

aspekt wytwarzanego przez E_2 przedstawienia treści reprezentacji R odnosi się do R dzięki zajęciu odpowiedniej relacji egzystencjalnej. Zatem pomyślenie przez E_2 intencji _{z} faktycznie polega na wytworzeniu pewnej metareprezentacji MR . Co więcej, MR reprezentuje R przedstawiając treść tej ostatniej. Pod tym względem proponowane tu ujęcie nie odbiega od tego, które konstruuja Sperber i Wilson. Wbrew temu, co zakładają autorzy *Relevance*, przedstawienie treści intencji _{z} nie wymaga jednak zastosowania mentalnego odpowiednika deskrypcji identyfikującej postaci „reprezentacja, że p ”. Wystarczy, że MR pojawia się w wyniku procesu poznawczego, który zachodzi w E_2 i został uruchomiony przez pojawienie się reprezentacji R . Ta ostatnia zaś jest wynikiem właściwego funkcjonowania systemu E_1 .

Przedstawione wyżej ujęcie może spotkać się z następującą obiekcją: opisując funkcję własną układu E_1 założyliśmy, że polega ona na wytwarzaniu reprezentacji R „następującego zdarzenia: odbiorca wypowiedzi w rozpoznaje, że wypowiedź tę formułuje się z intencją _{z} – a więc intencją, której spełnienie polega na jej rozpoznaniu – aby potraktował wypowiedź w jako powód, by myśleć, że nadawca posiada określony stan intencjonalny”. Tym samym – mógłby powiedzieć krytyk – popełniliśmy błąd *petitio principii*; przypisaliśmy mianowicie układowi E_1 zdolność wytworzenia intencji _{z} po to, aby wyjaśnić zdolność układu E_2 do *pomyślenia* intencji _{z} . Tymczasem wytworzenie intencji _{z} jest już jej pomyśleniem.

Zarzut taki nie byłby jednak trafny. Aby go oddalić, wystarczyłoby przypomnieć, że E_1 oraz E_2 współdziałają zgodnie z pewnym ewolucyjnym rozwiązaniem, a więc funkcji właściwej E_1 nie da się opisać bez odwołania się do tego, jak działa E_2 . Bez uwzględnienia tej okoliczności możemy jedynie powiedzieć, że E_1 wytwarza pewien stan umysłu R . Co więcej, nie można powiedzieć, aby stan ten był reprezentacją i posiadał w związku z tym taką a nie inną, określoną treść, która wyznacza jego warunki spełniania. Jeśli jednak wytworzenie stanu umysłu R opiszemy jako wynik właściwego funkcjonowania systemu E_1 w ramach współdziałania z systemem E_2 – współdziałania, dodajmy, zgodnego z pewnym rozwiązaniem ewolucyjnym – to możemy o stanie R powiedzieć, że jest reprezentacją o określonej treści. Stan R jest reprezentacją R nie tyle dzięki swoim własnościom neuronalnym czy fenomenalnym, ile dzięki temu, że pojawia się na połączeniu dwóch systemów E_1 oraz E_2 : jako właściwy wytwór tego pierwszego i normalny warunek działania tego drugiego. W każdym razie przedstawiony wyżej model wyjaśnia

jednocześnie dwie kwestie: umiejętność systemu E_1 wytworzenia oraz umiejętność systemu E_2 pomyślenia intencji_Z.

Podsumowując, postawione przez Siebela pytanie o mechanizm samoodniesienia, które charakteryzuje komunikacyjne intencje_Z, ma wiarygodną odpowiedź. Możemy zatem przyjąć, że illokucyjne intencje zwrotne można pomyśleć, czyli można przedstawić sobie ich treść.

Przejdźmy do omówienia drugiego zarzutu, czyli tak zwanego problemu mereologicznego. Formułując ów zarzut, Siebel słusznie zakłada, że „intencje są indywidualizowane ze względu na ich treść, czyli intencja, że p , jest tożsama z intencją, że q , tylko wtedy, kiedy » p « oraz » q « określają tę samą treść”. Innymi słowy, równoważność dwóch stanów pod względem ich treści jest koniecznym warunkiem ich tożsamości. Rozważmy teraz, za Siebelem, następujące dwa opisy treści intencji_Z:

O_1 X ,

O_2 B – dzięki rozpoznaniu, że A ma intencje_Z, że X – traktuje wchodzącą w grę wypowiedź jako powód, by myśleć, że A ma stan S .

Zdaniem Siebela, opisy te określają dwie różne treści, gdyż opis O_1 stanowi syntaktycznie samodzielną i semantycznie liczącą się część opisu O_2 . Zatem skoro treści opisane w O_1 i O_2 są różne, to nie zostaje spełniony konieczny warunek tożsamości stanów, którym te treści się przypisuje. Tymczasem O_1 oraz O_2 są, zgodnie z teorią Bacha i Harnisha, dwoma alternatywnymi przedstawieniami treści jednego i tego samego stanu. Zatem stan taki nie może istnieć, gdyż warunek jego tożsamości nie jest spełniony.

Zauważmy, że wskazany przez Siebela problem znika, kiedy zdamy sobie sprawę z następującej okoliczności: w opisie O_2 nie powinna występować fraza „intencja_Z, że X ” jako syntaktycznie samodzielny oraz semantycznie liczący się element. Zgodnie ze sformułowanym wyżej ujęciem samoodniesienia charakterystycznego dla intencji_Z, aspekt przedstawienia treści intencji_Z, który odnosi się do niej samej, jest elementem okazjonalnym, a nie deskryptywnym. Innymi słowy, ma postać wyrażenia „tej intencji_Z”, a nie „intencji_Z, że X ”. Zatem rozważany opis treści intencji_Z powinien przyjąć postać:

O_2' B – dzięki rozpoznaniu, że A ma tę intencje_Z – traktuje wchodzącą w grę wypowiedź jako powód, by myśleć, że A ma stan S .

Zauważmy, że w ramach formuły O_2' nie występuje fraza „intencja_Z, że X ”. Co więcej, opis O_1 nie jest alternatywnym sformułowaniem treści

intencji_Z. Zgodnie z tym, co pisze Siebel, opis O_1 jest jedynie skrótem opisu O_2 . Zatem O_1 oraz O_2 opisują tę samą treść – „tę samą”, dodajmy, na mocy konwencji wprowadzonej przez Siebela – czyli konieczny warunek tożsamości stanów, którym te treści się przypisuje, jest spełniony.

Zarzut trzeci nie ma prowadzić do wniosku, że intencji_Z nie da się pomyśleć lub że warunki jej tożsamości nie mogą być spełnione. Siebel chce raczej wykazać, że zaproponowane przez Bacha i Harnisha ujęcie aktów illokucyjnych ma istotne ograniczenia eksplanacyjne. Wskazuje mianowicie klasę czynności rzekomo illokucyjnych, których nie sposób wyjaśnić przez przypisanie mówiącemu intencji_Z. Są to sytuacje, w których mówiący sam siebie o czymś informuje, sam sobie coś obiecuje, czy sam siebie o coś prosi.

Nie wydaje się, aby spostrzeżenie Siebela podważało tezę o uniwersalności eksplanacyjnej teorii Bacha i Harnisha. Można bowiem przyjąć, że akty mowy, na które on wskazuje, nie są czynnościami illokucyjnymi, lecz czynnościami lokucyjnymi w sensie Recanatiego, czyli jedynie wskazanymi lub przedstawionymi, choć nie wykonanymi illokucjami¹⁹⁷. Przypomnijmy, że zastosowane tu terminy „wskazane” oraz „przedstawione” są modyfikatorami w sensie Twardowskiego, podobnie jak termin „namalowany”, występujący w ramach frazy „namalowany pies”, gdy fraza ta nie odnosi się do realnie istniejącego zwierzęcia, ale do fragmentu płótna malarskiego. Modyfikatorami są takie wyrażenia, które choć same nie pełnią samodzielnej funkcji semantycznej – opisywania lub odnoszenia się – modyfikują funkcję semantyczną słów, z którymi występują¹⁹⁸. Stosując termin „przedstawiony” jako modyfikator, możemy powiedzieć, że frazy „przedstawione stwierdzenie”, „przedstawiona prośba” czy „przedstawiona obietnica” odnoszą się nie tyle do wykonanych, ile do jedynie przedstawionych czynności illokucyjnych, czyli aktów mówienia, w których za pomocą odpowiednich środków leksykalnych (czasowniki illokucyjne) lub gramatycznych (tryby i czasy) przedstawia się pewną moc illokucyjną. Powiemy więc, że wskazane przez Siebela akty mówienia do samego siebie nie są czynnościami illokucyjnymi, lecz czynnościami lokucyjnymi. Nie są bowiem ukierunkowane na autentycznego odbiorcę. Nie należy więc analizować ich za pomocą pojęcia komunikacyjnej intencji_Z. Co prawda można powiedzieć, że obietnica dana samemu sobie tworzy jednak pewne zobowiązanie. Jest to

¹⁹⁷ Zob. Recanati 1987b: 259 oraz paragraf 1.2.1.2.1 rozdziału pierwszego.

¹⁹⁸ Zob. Woleński 1993, Bobryk 2001 oraz Witek 2005d.

jednak zobowiązanie tylko przedstawione, gdyż autentyczne zobowiązania są faktami społecznymi.

Zarzut czwarty głosi, że zdolność do formułowania złożonych intencji_z nie może być elementem kompetencji illokucyjnej. Tezę tę można uzupełnić o spostrzeżenie, iż treść intencji_z jest sformułowana za pomocą terminów dość technicznych, takich jak „powód” oraz „stan intencjonalny”. Jeśli tak – mógłby kontynuować krytyk koncepcji Bacha i Harnisha – to tym trudniej wyobrazić sobie, jak małe dzieci, które potrafią już wykonywać i interpretować czynności illokucyjne, mogłyby sformułować charakterystyczne dla tych czynności intencje_z. Krótko mówiąc, nawet jeśli przyjmujemy, że intencje_z da się pomyśleć, to umiejętność ta nie wydaje się koniecznym elementem kompetencji illokucyjnej.

Zauważmy, że formułując zarzut czwarty – zarówno w postaci słabszej, przedstawionej przez Siebela, jak i w rozważanej wyżej postaci mocniejszej – przyjmuje się pewne błędne założenie. Głosi ono, że teoria warunków spełniania stanów intencjonalnych jest jednocześnie teorią zdolności poznawczych i pojęciowych, które ma podmiot tych stanów. Tymczasem należy odróżnić (a) środki pojęciowe i techniki opisowe, za pomocą których formułuje się trafne ujęcie okoliczności, w których dany stan intencjonalny pewnej osoby jest spełniony, od (b) pojęć i zdolności poznawczych, którymi ta osoba dysponuje. Teoria warunków spełniania – czyli, w szczególności, Bacha i Harnisha koncepcja komunikacyjnych intencji_z – rozstrzyga jedynie kwestię (a), a nie (b). Ta ostatnia jest bardziej psychologiczna niż semantyczna. Oczywiście warto zadać pytanie o to, jak działa i czym dysponuje układ poznawczy zdolny do wytwarzania i rozpoznawania stanów o dość złożonych warunkach spełniania. Innymi słowy, rozstrzygnięcie kwestii (a) ogranicza formę i treść adekwatnego ujęcia kwestii (b).

Podobny błąd – polegający na przeoczeniu różnicy między kwestiami (a) oraz (b) – popełnia Tyler Burge w artykule „Vision and Intentional Content”, w którym krytykuje Searle’a teorię zwrotnych warunków spełniania doznań percepcyjnych¹⁹⁹. Przypisuje tam Searle’owi tezę, w myśl której podmiot zdolny do posiadania intencjonalnych doznań percepcyjnych musi rzekomo dysponować pojęciami doznania i przyczynowości. Tymczasem według oryginalnej koncepcji Searle’a, pojęcia te służą jedynie temu, by za ich pomocą podać teoretyczny opis warunków spełniania doznań percepcyjnych. Kwestię pojęć oraz zdolności, którymi

¹⁹⁹ Zob. Burge 1991: 203; o dyskusji między Searle’em a Burge’em traktuje praca „Searle, Burge and Intentional Content” (Witek 2004).

dysponuje podmiot takich doznań, rozstrzygnąć należy na drodze badań psychologicznych.

Podsumowując, przedstawiony przez Siebela sceptycyzm dotyczący istnienia oraz możliwości pomyślenia komunikacyjnych intencji zwrotnych nie jest wystarczająco uzasadniony. Podając opisy wyjaśniające aktów illokucyjnych możemy więc posługiwać się pojęciem intencji_Z oraz zdefiniowaną za jego pomocą kategorią wyrażania_{ND} stanu intencjonalnego.

1.3.2.2. Schemat aktów mowy²⁰⁰

Przypomnijmy, że przedstawione w poprzednim paragrafie ujęcie natury czynności mowy funkcjonuje w ramach koncepcji komunikacji językowej, której głównym celem jest rozstrzygnięcie dwóch kwestii. Po pierwsze, dzięki czemu słuchający ustala pragmatyczną interpretację wypowiedzi mówiącego, skoro semantycznie ustalone znaczenie wypowiedzianego zdania nie określa w pełni mocy illokucyjnej i komunikowanej treści? Po drugie, dzięki czemu mówiący jest w stanie przewidzieć, jak słuchający zrozumie jego wypowiedź, i tym samym odpowiednio ją zaplanować? Zdaniem Bacha i Harnisha, adekwatne ujęcie wymienionych zagadnień prowadzi do koncepcji, w myśl której rozumienie komunikatu językowego jest inferencyjnym procesem poznawczym skierowanym na rozpoznanie intencji_Z, która towarzyszy sformułowaniu interpretowanej wypowiedzi. Zatem komunikacja illokucyjna ma charakter inferencyjny oraz intencjonalny. Z kolei mówiący potrafi zaplanować swoją wypowiedź tak, aby słuchający ją zrozumiał – czyli rozpoznał towarzyszącą jej intencję_Z – gdyż, podobnie jak słuchający, (a) mówiący dysponuje określonymi strategiami inferencyjnymi, (b) przyjmuje pewne wspólne założenia pragmatyczne oraz (c) uwzględnia dostępne i rozpoznane jako dostępne informacje dotyczące zarówno znaczenia zastosowanego zdania, jak i okoliczności jego wypowiedzenia. Czynniki (a), (b) oraz (c) składają się na schemat czynności mowy. Schemat ten oferuje ogólny wzór wyjaśnień udanych aktów komunikacyjnych. Innymi słowy, pozwala on na rekonstrukcję rozumowania, za pomocą którego słuchający rozpoznaje intencję komunikacyjną mówiącego.

²⁰⁰ Przedstawiona niżej rekonstrukcja schematu aktów mowy pochodzi z pracy „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego” (Witek 2010b).

Zacznijmy od omówienia składnika (b) schematu czynności mowy, czyli zbioru założeń pragmatycznych, które dochodzą do głosu podczas planowania oraz interpretacji wypowiedzi. Są to założenia, gdyż obowiązują domyślnie w każdej sytuacji mowy dopóty, dopóki nie pojawią się wystarczające powody, aby je zawiesić. W tym sensie założeniami są sformułowane przez Grice'a zasady lub maksymy konwersacyjne: stosunku, ilości, jakości i sposobu²⁰¹. Tymczasem w schemacie aktów mowy na plan pierwszy wysuwają się następujące założenia:

- ZJ Założenie językowe: mówiący i słuchający znają język, w którym sformułowano daną wypowiedź.
- ZD Założenie o dosłowności: daną wypowiedź należy traktować jako dosłowną.
- ZK Założenie o komunikacji: mówiący formułuje daną wypowiedź z rozpoznawalną intencją komunikacyjną.

Przejdźmy do omówienia składnika (c). Słuchający, który interpretuje daną wypowiedź – choć to samo można powiedzieć o mówiącym, który ją planuje – uwzględnia nie tylko wymienione wyżej zasady, ale również informacje dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, wykorzystuje ustalenia interpretacji semantycznej dotyczące językowego znaczenia wypowiedzianych słów. Po drugie, odwołuje się do zbioru wzajemnych przekonań mówiącego i słuchającego dotyczących kontekstu wypowiedzi. Posługując się techniczną frazą „wzajemne przekonania dotyczące kontekstu” – w skrócie „WPK” – Bach i Harnish nie mają na myśli wszystkich przekonań, które posiada zarówno mówiący, jak i słuchający, ale tylko te z nich, co do których mówiący i słuchający są przekonani, że jej podzielają. Zauważmy też, że wymienione wyżej założenia ZJ, ZD oraz ZK są również pewnymi wzajemnymi przekonaniami. Nie dotyczą one jednak specyficznego kontekstu konkretnej interakcji werbalnej między mówiącym a słuchającym, lecz dochodzą do głosu w trakcie planowania oraz interpretacji każdej wypowiedzi.

Rozważmy niżej pewną uproszczoną wersję schematu aktów mowy. Zwróćmy uwagę na funkcję, jaką w poszczególnych wierszach – z których każdy, prócz pierwszego, jest wnioskiem wyprowadzonym z poprzednich – pełnią założenia ZJ, ZD i ZK oraz informacje semantyczne (reprezentacja znaczenia wypowiedzianego zdania) i pragmatyczne

²⁰¹ Zob. Grice 1989; Bach i Harnish nazywają opisane przez Grice'a maksymy „założeniami konwersacyjnymi” (Bach i Harnish 1979: 62–63).

(WPK). Mowa niżej o sytuacji, w której mówiący *A* wypowiada, w obecności słuchającego *B*, pewne wyrażenia *e*.

	Podstawa:
L1. <i>A</i> wypowiada <i>e</i> .	<i>B</i> słyszy, jak <i>A</i> wypowiada <i>e</i>
L2. <i>A</i> znaczy ... za pomocą <i>e</i> .	L1, ZJ, WPK
L3. <i>A</i> mówi, że $*(\dots p \dots)$.	L2, ZJ, WPK
L4. <i>A</i> , jeśli mówi dosłownie, F^* -uje, że <i>p</i> .	L3, ZK, WPK
L5. <i>A</i> mógłby F^* -ować, że <i>p</i> .	L4, WPK
L6. <i>A</i> F^* -uje, że <i>p</i> .	L5, ZD

Przedstawiony schemat wnioskowania dotyczy sytuacji, w której mówiący *A* wykonuje dosłowny i bezpośredni akt illokucyjny typu F^* , który to typ jest zgodny z typem mówienia oznaczonym za pomocą symbolu „*”, czyli z typem czynności lokucyjnej.

Wiersz L1 opisuje czynność wypowiadania wyrażenia *e*. Stanowi on punkt wyjścia wnioskowania, którego celem jest rozpoznanie intencji komunikacyjnej mówiącego.

Wiersz L2 opisuje akt znaczenia. Innymi słowy, zdaje on sprawę z tego, że *A* nie tylko wypowiada wyrażenie *e*, ale też wypowiada je jako wyposażone w pewne określone znaczenie językowe, czyli znaczenie, które *e* ma we wchodzącym w grę języku. Aby je ustalić – i tym samym uzupełnić wy kropkowaną lukę w wierszu L2 – należy dopuścić do głosu założenie ZJ. Jeśli któryś ze składników wyrażenia *e* jest wieloznaczny, to należy rozstrzygnąć – odwołując się do WPK – która z językowo ustalonych jego interpretacji jest właściwa i jako taka może wejść do pełnego opisu czynności znaczenia.

Wiersz L3 opisuje czynność mówienia, czyli akt lokucyjny. Aby określić jego treść, należy ustalić interpretację wyrażen odnoszących się, czyli nazw własnych, deskrypcji, wyrażen okazjonalnych itp. Warto jednak zauważyć, że ważnym elementem opisu aktu lokucyjnego jest charakterystyka typu mówienia oznaczonego symbolem „*”. W grę wchodzi tu typy ustalone przez zastosowany tryb gramatyczny: orzekający (*mówienie-że*), rozkazujący (*mówienie-aby*) oraz pytający (*lokucyjne pytanie*).

Trudno ustalić, czy i na ile przedstawiony przez Bacha i Harnisha podział na czynności wypowiadania, znaczenia i mówienia odpowiada Austina dystynkcji na akty fonetyczne, fatyczne i retyczne. Kwestię tę rozważamy w rozdziale drugim niniejszej rozprawy, w paragrafie 2.3.3.1 poświęconym koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy.

Zauważmy, że ZK dochodzi do głosu dopiero wówczas, gdy formuluje się wiersz L4. Wiersz ten opisuje w sposób warunkowy czynność illokucyjną, którą wykonuje mówiący. Jednak *implicite* zakłada się, że *A* wykonuje już pewien akt illokucyjny, a więc nie tylko coś mówi, ale mówiąc również coś robi. Aby wyeksplikować tę treść, rozwińmy wiersz L4 do następującej postaci:

L4'. *A* wykonuje pewną czynność illokucyjną,
i jeśli mówi dosłownie, *F**-uje, że *p*. L3, ZK, WPK

Innymi słowy, na mocy ZK słuchający *B* przyjmuje, że *A* wypowiada *e* z pewną rozpoznawalną intencją komunikacyjną. Jeśli dodatkowo nie wskazuje na to, że trzeba zawiesić ZD, możemy przejść do wiersza L5, w którym opisujemy literalną czynność mowy typu *F**, który to typ jest zgodny z typem mówienia * określonym w wierszu L3.

Przykładem bezpośredniej i dosłownej czynności illokucyjnej jest pytanie, które można postawić, wypowiadając zdanie:

(10) Co masz w tym pudełku?

Moc illokucyjna tego aktu jest zgodna z typem mówienia określonym przez tryb pytający. Jednak w pewnych okolicznościach mówiący *A*, wypowiadający zdanie (10), może nie tylko *pytać* słuchającego *B*, co ten ma w pudełku, ale również *prosić* go, aby pokazał mu zawartość pudełka. Tego typu prośba jest pośrednią czynnością illokucyjną opartą na czynności dosłownej, a bardziej rozwinięta wersja schematu aktów mowy przedstawia strukturę wnioskowania, za pomocą którego *B* dochodzi do jej rozpoznania.

Rozważmy sytuację, w której *A* wygrał z *B* kolejną partię szachów i zde gustowany wypowiada zdanie:

(11) Jesteś szachowym mistrzem świata.

Wbrew pozorom, rozważana wypowiedź zdania (11) nie jest pochwałą, lecz przyganą. Stanowi tym samym przykład bezpośredniej, choć niedosłownej czynności mowy; bezpośredniej, gdyż *A* wykonuje tylko jedną czynność illokucyjną, mianowicie gani rozmówcę *B*. Z punktu widzenia schematu aktów mowy należałoby więc powiedzieć, że po ustaleniu wiersza L4 – i uwzględnieniu pewnych WPK – założenie ZD ulega zawieszeniu. Tym samym zostaje uruchomiona strategia inferencyjna, której celem jest rozpoznanie bezpośredniej, choć niedosłownej czynności mowy.

Założmy, że *A* wypowiada zdanie (11) w odpowiedzi na pytanie rozmówcy *B* „Czy ta rozgrywka była ciekawa?” *B* ma wtedy prawo pomyśleć – a odpowiednie wiersze schematu aktów mowy pokazują, jak do sformułowania tej myśli dochodzi – że mówiący *A* nie tylko *gani* rozmówcę *B*, ale również *udziela negatywnej odpowiedzi* na zadane wcześniej pytanie. Odpowiedź ta stanowi pośrednią czynność illokucyjną opartą na czynności niedosłownej.

Podsumowując, wraz z dojściem do głosu założenia ZK – które głosi, że mówiący *A* formułuje wypowiedź *e* z rozpoznawalną komunikacyjną intencją_Z – schemat aktów mowy przewiduje cztery rodzaje czynności illokucyjnych, które mówiącemu *A* można przypisać: (i) czynności bezpośrednie i dosłowne, (ii) czynności pośrednie oparte na czynnościach dosłownych, (iii) czynności bezpośrednie, choć niedosłowne oraz (iv) czynności pośrednie oparte na czynnościach niedosłownych. Identyfikacja aktu każdego z wymienionych rodzajów polega na rozpoznaniu intencji_Z, która towarzyszy wypowiedzeniu *e*. Jednak w każdym z wyróżnionych przypadków do takiego rozpoznania dochodzi w wyniku wnioskowania o *innej* strukturze, w którym dochodzą do głosu *inne* założenia dotyczące kontekstu i znajdują zastosowanie *inne* strategie inferencyjne²⁰². Można więc powiedzieć, że jedną z zalet eksplanacyjnych schematu aktów mowy jest to, że umożliwia on precyzyjne sformułowanie podziału na czynności typu (i), (ii), (iii) oraz (iv).

Schemat aktów mowy pozwala na sformułowanie dwóch innych oryginalnych tez dotyczących natury komunikacyjnych czynności illokucyjnych.

Po pierwsze, w myśl zrekonstruowanego w paragrafie 1.3.2.1 ujęcia, czynność illokucyjna jest udana jako akt komunikacyjny, jeśli słuchający rozpoznał intencję_Z, z którą mówiący formułuje swoją wypowiedź. Możemy dodać, że do rozpoznania tego musi dojść w wyniku wnioskowania, które wychodzi od wiersza L1 i ma strukturę przewidzianą przez resztę schematu aktów mowy. Bach i Harnish piszą:

Nie każdy sposób wywołania tego skutku [czyli rozpoznania wchodzącej w grę intencji_Z – M.W.] jest dobry. Hipnoza lub stymulacja elektryczna mogłaby „doprowadzić” słuchającego do rozpoznania intencji, którą ma mówiący. Aby rozpoznanie, o którym mowa, było skutkiem komunikacji językowej, musi do

²⁰² Różnice, o których mowa, w sposób syntetyczny przedstawia Bach w pracy *Thought and Reference* (1987b: 54–55).

niego dojść w wyniku wnioskowania, w którym wychodzi się od [sposzczeżenia], że mówiący sformułował pewną wypowiedź²⁰³.

Po drugie, nie każda intencja zwrotna – zwrotna w mocnym rozumieniu – jest charakterystyczna dla komunikacji językowej. Innymi słowy, nie każda intencja komunikacyjna jest intencją illokucyjną. Tezę tę można zilustrować modyfikując nieco przykład omawiany przez Sperbera w pracy „Metarepresentations in an evolutionary perspective”²⁰⁴. Rozważmy sytuację, w której Maria i Piotr zbierają owoce leśne. Trafiają na nowy rodzaj jagód, o którym Maria wie, że są jadalne. Maria chce zakomunikować Janowi, że jagody nowego rodzaju są jadalne. W tym celu nawiązuje z nim kontakt wzrokowy i w nieco przesadny sposób wkłada zerwane owoce do swoich ust. Zdaniem Sperbera, zrozumienie tego niewerbalnego komunikatu wymaga od Jana zbudowania wielopiętrowej reprezentacji faktu, że nowe jagody są jadalne. Jest to mianowicie metareprezentacja czwartego poziomu, którą można przedstawić w sposób następujący: „Maria ma intencję₄, że powinienem myśleć₃, że ma ona intencję₂, że powinienem myśleć₁, że te nowe jagody są jadalne”. Zdaniem Sperbera, dopiero po pojawieniu się tego typu złożonej metareprezentacji – w ramach której odróżnia się intencję₄ od intencji₂ – można mówić o właściwej, choć jeszcze nie językowej komunikacji. Według autorów teorii relewancji, istotą wszelkiej komunikacji jest zdolność do interpretowania zachowań innych przez przypisywanie im złożonych stanów mentalnych za pomocą złożonych metareprezentacji²⁰⁵. W ramach takiej metareprezentacji powinna pojawić się intencja₄. Gwarantuje ona, że obecność intencji₂ – której treść należy rozpoznać – jest *obustronnie oczywista* (ang. *mutually manifest*)²⁰⁶.

Rozważmy nieco inny opis przedstawionej przez Sperbera sytuacji komunikacyjnej. Przyjmijmy mianowicie, że wykonując opisane wyżej gesty Maria wyraża_{ND} dwa stany intencjonalne: (a) przekonanie, że nowe jagody są jadalne oraz (b) intencję, by Jan pomyślał, że nowe jagody są jadalne. Innymi słowy, gestom Marii towarzyszy intencja_Z, aby Jan potraktował zachowanie Marii jako powód, by myśleć, że ma ona stany (a) i (b). Wydaje się jednak, że Maria musi mieć dodatkowo intencję_D,

²⁰³ Bach i Harnish 1979: 13.

²⁰⁴ Zob. Sperber 2000b.

²⁰⁵ Zdolność tę nazywa się „mindreading”; zob. Sperber i Wilson 2002. Joanna Szwabe proponuje, aby termin ten przekładać jako „mentalizacja” (zob. Szwabe 2008: 111).

²⁰⁶ Zob. Sperber i Wilson 1986: 60.

w myśl której Jan powinien rozpoznać samą obecność wchodzącej w grę intencji_Z, czyli stwierdzić, że zachowanie Marii ma charakter komunikacyjny i w związku z tym należy zainicjować wnioskowanie, którego celem jest rozpoznanie treści intencji_Z.

Zauważmy, że z punktu widzenia teorii Bacha i Harnisha pojawienie się intencji_D nie jest konieczne w wypadku komunikacji językowej. Innymi słowy, aspektem illokucyjnej intencji komunikacyjnej nie musi być – i faktycznie nie jest – intencja, w myśl której słuchający powinien rozpoznać obecność intencji komunikacyjnej i zainicjować wnioskowanie, którego celem jest rozpoznanie jej treści. Fakt, że mówiący sformułował zdanie w języku potocznym, „wystarcza do tego, by przeprowadzić odpowiednie wnioskowanie”²⁰⁷. Innymi słowy, dzięki założeniu ZK mówiący może zasadnie *oczekiwać*, że słuchający rozpozna obecność intencji komunikacyjnej i zacznie szukać jej treści. Tymczasem w wypadkach komunikacji niewerbalnej – której przykład opisuje Sperber – takie oczekiwanie nie byłoby uzasadnione, więc nadawca komunikatu musiałby mieć odpowiednią intencję_D wyższego poziomu.

1.3.2.3. Konwencje i reguły

Bach i Harnish odróżniają wyraźnie konwencje od reguł: konwencje definiują klasy działań konwencjonalnych i mają postać „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”²⁰⁸, gdy tymczasem reguły stanowią, że wykonanie pewnych działań – konwencjonalnych lub nie – jest w takich a takich okolicznościach obowiązkowe lub zabronione. Konwencję można zastosować lub nie; regułę można przestrzegać lub złamać. Dlatego tezę, w myśl której akty mowy są konwencjonalne – twierdzą autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* – należy odróżnić od twierdzenia, że praktyką językową rządzą reguły.

Zauważmy, że przedstawiony wyżej podział na konwencje i reguły pokrywa się z Searle’a dystynkcją na reguły konstytutywne i regulatywne. Zdaniem Bacha i Harnisha, lepiej jednak mówić o konwencjach – a nie regułach – postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Po pierwsze, Austin nie stosował terminu „reguła”, gdy pisał o warunkach fortunności wypowiedzi performatywnych²⁰⁹. Po drugie, kiedy Searle wyprowadza

²⁰⁷ Bach i Harnish 1979: 15.

²⁰⁸ *Ibid.*: 108.

²⁰⁹ Wyjątkiem jest zapis odczytu radiowego „Performative Utterances”, gdzie Austin nazywa poszczególne warunki fortunności regułami (zob. Austin 1993: 316,

reguły użycia wskaźnika mocy illokucyjnej obietnicy z poszczególnych warunków udanego i niewadliwego obiecywania, trudno nie odnieść wrażenia, że krok ten polega jedynie na zmianie nazwy: na przykład tam, gdzie wcześniej była mowa o *warunku* istotnym, mamy teraz do czynienia z *regułą* istotną. Tymczasem – twierdzą Bach i Harnish – status i treść wchodzącego w grę warunku nie ulegają wtedy żadnej zmianie²¹⁰.

W każdym razie Bach i Harnish przyjmują, że reguły, w odróżnieniu od konwencji, określają czynności, których wykonania oczekuje się w określonych okolicznościach.

[Tymczasem konwencje] są raczej działaniami, które – jeśli wykonane w określonych okolicznościach – uchodzą za zrobienie czegoś innego. Innymi słowy, konwencją jest wzajemnie uznany środek zrobienie czegoś, uchodzący za taki tylko dlatego, że jako taki jest wzajemnie uznawany, być może dzięki temu, że tak się zgodzono²¹¹.

Rozważmy następującą definicję działania konwencyjnego, która pojawiają się w *Linguistic Communication and Speech Acts*:

Def. 3. Działanie *a* wykonane w okolicznościach *C* jest konwencyjnym sposobem na wykonanie czynności *D* w społeczności *G* zawsze i tylko wtedy, kiedy:

- i. członkowie *G* mają wzajemne przekonanie, w myśl którego jeśli kiedykolwiek jeden z nich wykona działanie *a* w okolicznościach *C*, to wykonuje czynność *D*, oraz
- ii. działanie *a* uchodzi za wykonanie czynności *D* tylko dlatego, że członkowie *G* mają takie wzajemne przekonanie²¹².

por. Austin 1979: 237–238); można jednak przyjąć, że jest to pewna niekonsekwencja terminologiczna.

²¹⁰ Zob. Bach i Harnish 1979: 128. Warto zauważyć, że Searle wykorzystuje w swojej teorii czynności mowy analogię między spełnianiem aktów illokucyjnych a wykonywaniem ruchów szachowych. Być może dlatego nazywa on formuły postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” regułami, a nie konwencjami. Tymczasem reguły gry w szachy nie są regułami w sensie Bacha i Harnisha.

²¹¹ Zob. Bach i Harnish 1979: 109.

²¹² Zob. *ibid.*: 109 oraz 121; zastosowany tu termin „wzajemne przekonanie” jest techniczny: do jego zakresu należą tylko te podzielane przez członków wspólnoty *G* przekonania, co do których są oni przekonani, że je dzielają; w tym sensie warunek, w myśl którego czynność *a* uchodzi za wykonanie *D* w kontekście *C* tylko dlatego, że członkowie *G* mają takie wzajemne przekonanie, podobny jest do sformułowanego przez Searle’a warunku kolektywnej akceptacji faktów postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”.

Warunek *ii* wyklucza z klasy działań konwencjonalnych pewne zwyczajowo przyjęte sposoby wywoływania naturalnych skutków. Na przykład wielu ludzi nosi płaszcze, aby chronić się przed zimnem. Zatem zgodnie z pewnym przyjętym i powszechnie znanym zwyczajem, ubranie płaszcza jest dobrym sposobem ogrzania się w chłodne dni. Według definicji 3, zwyczaj ten nie jest jednak konwencją, gdyż nie spełnia warunku *ii*. Nie jest mianowicie tak, że noszenie płaszcza uchodzi za ochronę przed chłodem tylko dlatego, że członkowie rozważanej społeczności mają takie wzajemne przekonanie. Gdyby z jakichś powodów płaszcze nie chroniły już przed zimnem, to mocne przekonanie, że jest tak nadal, nikogo nie ogrzeje. Warunek *ii* pozwala wykluczyć jako niekonwencjonalne również takie działania, jak wkładanie mocno zakręconego słoja do ciepłej wody, aby łatwiej było go otworzyć, oraz wytworzenie okrzyku „bang” blisko ucha innej osoby, aby ją chwilowo ogłuszyć²¹³.

Wydaje się jednak, że definicja 3 jest za wąska, gdyż warunek *ii* jest zbyt restrykcyjny. Rozważmy raz jeszcze wymienione wyżej przykłady czynności rzekomo niekonwencjonalnych: noszenie płaszcza jako ochrona przed chłodem, zanurzanie zamkniętego słoja w ciepłej wodzie, aby łatwiej było go otworzyć, oraz okrzyk „bang” wytworzony blisko ucha innej osoby, aby ją ogłuszyć. Zauważmy, że aby ogrzać się w chłodny dzień, można równie dobrze ubrać poncho lub tunikę albo owinąć się pledem. To, którą z tych form ochrony przed zimnem wybierzemy, zależy od kultury, w ramach której funkcjonujemy, oraz zwyczaju, który w związku z tym przyjęliśmy. Możemy więc powiedzieć, że noszenie płaszcza, poncho, tuniki czy pledu to cztery alternatywne i równie skuteczne sposoby ochrony ciała przed wychłodzeniem. To, który z nich wybierzemy, jest sprawą przyjętego zwyczaju. Innymi słowy, są to czynności konwencjonalne w tym sensie, że ich forma jest arbitralna ze względu na funkcję, którą pełnią. Oczywiście arbitralność ta nie jest pełna, gdyż ochronę przed chłodem zapewniają nam tylko te ubrania, które wykonane są z materiału o dobrych właściwościach termoizolacyjnych. Dlatego zwyczaj ubierania płaszcza w zimne dni nie spełnia warunku *ii* definicji 3. Niemniej nie da się ukryć, że pewna forma dowolności w omawianym wypadku jednak istnieje; co więcej, aby wyjaśnić, którą ze skutecznych form ochrony przed chłodem stosuje dana osoba, należy odnieść się do

²¹³ Pierwszy przykład pochodzi od Millikan, która twierdzi, że opisana technika otwierania zakręconych słoików nie jest konwencjonalna (zob. Millikan 1998: 166); przykład drugi pochodzi od Searle’a, który uważa, że zachowanie polegające na krzyczeniu „bang” przy uchu innej osoby jest konwencjonalnym sposobem na jej chwilowe ogłuszenie (zob. Searle 1987: 57, por. Searle 1969: 39).

czynników kulturowych. Przyjmijmy, przez analogię, że istnieje kilka znanych i równie skutecznych technik otwierania mocno zakreconych słoików: zanurzenie słoja w ciepłej wodzie, opukiwanie wieczka drewnianym czy podważanie wieczka końcówką noża. To, który z tych sposobów stosuje się w pewnej rodzinie, zależy od przyjętego tam zwyczaju. Podobnie w wypadku okrzyku „bang”, który równie dobrze można zastąpić okrzykiem „giga” czy „bum”: to, którą z tych równie skutecznych form się stosuje, zależy od zwyczaju. Podsumowując, można przyjąć, że trzy rozważane wyżej czynności są konwencjonalnymi sposobami wywoływania naturalnych skutków: noszenie płaszcza to konwencjonalny sposób na ochronę przed zimnem, wkładanie zamkniętego słoja do ciepłej wody to konwencjonalny sposób na jego otworzenie, a wykrzyczenie dźwięku „bang” przy uchu innej osoby to konwencjonalny sposób na jej ogłuszenie. Tymczasem Bach i Harnish, wydaje się, ograniczają zakres czynności konwencjonalnych do tych, które mają skutki instytucjonalne, czyli skutki, które istnieją na mocy określonych wzajemnych przekonań.

Zauważmy też, że definicja 3 wydaje się za wąska z jeszcze jednego powodu. Rzecz w tym, że przedstawia ona jako konwencjonalne te i tylko te zachowania, które pełnią specyficzną funkcję *D*. Rozważmy tymczasem takie formy zachowań jak dekorowanie choinki przed dniem Bożego Narodzenia lub wystawianie przed domem dyniowych masek w święto Halloween. Oczywiście działania te mają pewną *ogólną* funkcję lub cel: chodzi w nich mianowicie o to, by uczynić zadość pewnej tradycji i podkreślić, że należy się do pewnej wspólnoty. Nie mają one jednak swojej *specyficznej* funkcji *D*, o której mowa w warunkach definicji 3, czyli nie posiadają struktury „*a* uchodzi za *D* w kontekście *C*”. Zatem w myśl ustaleń przyjętych przez Bacha i Harnisha, dekorowanie choinki przed dniem Bożego Narodzenia – podobnie jak wystawianie przez domem dyniowych masek w święto Halloween – nie jest praktyką konwencjonalną.

W odpowiedzi na sformułowane wyżej uwagi Bach i Harnish mogliby stwierdzić, że rozważane przykłady – noszenie płaszcza jako ochrona przed chłodem, wkładanie zamkniętego słoja do ciepłej wody, dekorowanie choinki przed dniem Bożego Narodzenia – są konwencjonalne jedynie w pewnym słabym sensie, który nie jest przydatny w ramach teorii czynności mowy. Z odpowiedzią taką trzeba by najpewniej się zgodzić. Termin „działanie konwencjonalne” jest wieloznaczny i aby posługiwać się nim w sposób czytelny, należy podać pewną definicję regulującą, która zakłada pewne idealizacje. Trzeba oczywiście rozwa-

żyć, czy zaproponowana przez Bacha i Harnisha definicja – oraz związana z nią idealizacja – jest uzasadniona z punktu widzenia teoretycznego celu, jakim jest podanie adekwatnego ujęcia czynności mowy. Warto na przykład zauważyć, że definicja 3 określa pojęcie konwencjonalności ze względu na arbitralny charakter środka wykonania danej czynności (arbitralny ze względu na funkcję czy cel tej czynności). Tymczasem wiele wskazuje na to – o czym świadczą rozważania przedstawione w paragrafie 1.2.1.2.2 – że istotnie konwencjonalny charakter czynności illokucyjnych należy eksplikować za pomocą kategorii konwencjonalności ze względu na konwencjonalny charakter wytworów tych czynności. Do kwestii tej wracamy w rozdziale trzecim niniejszej pracy.

Wydaje się, że pod pewnym innym względem definicja 3 jest za szeroka. Nie wyklucza mianowicie zachowań, które przez przypadek mają formę zgodną z konwencjonalną. Rozważmy na przykład konwencję, w myśl której uniesienie prawej dłoni – czyli wykonanie działania *a* – w odpowiednim momencie zebrania wyborczego uchodzi za oddanie głosu na kandydata, którego nazwisko wyczytano. Czy ktoś, kto w chwili głosowania podniósł dłoń tylko po to, aby podrapać się za uchem – czyli wykonał działanie, które ma postać *a* – zachował się zgodnie z tą konwencją? Wydaje się, że w grę wchodzi przynajmniej dwie odpowiedzi. Według pierwszej, rozważane działanie nie jest konwencjonalne, choć przypadkowo ma konwencjonalną formę. Według odpowiedzi drugiej, można przyjąć, że jest to działanie konwencjonalne, choć wykonane nieświadomie i przypadkowo. Jeśli trafna jest odpowiedź pierwsza, definicja 3 jest za szeroka. Można jednak bronić definicji 3, przyjmując odpowiedź drugą. Trzeba by wtedy jednak przyznać, że zachowanie może być działaniem konwencjonalnym mimo braku odpowiednich intencji. Tymczasem autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* twierdzą wyraźnie, że wykonaniu konwencjonalnych aktów illokucyjnych towarzyszy charakterystyczna intencja, to jest *konwencjonalna intencja* „zrealizowana dzięki spełnieniu warunków konwencji”²¹⁴.

Rozważmy teraz sformułowaną w *Linguistic Communication and Speech Acts* definicję pojęcia *reguły* lub, dokładniej, kategorii *działania zgodnego z regułą*:

²¹⁴ Bach i Harnish 1979: 108; w tym sensie Bach i Harnish nawiązują do Strawsona koncepcji aktów typu (*a*₂) zrekonstruowanej w paragrafie 1.2.2.2.2 niniejszego rozdziału.

Def. 4. Wykonanie działania a w okolicznościach C jest zgodne z regułą zawsze i tylko wtedy, kiedy:

- i. członkowie danej wspólnoty G wykonują a w okolicznościach C ;
- ii. członkowie G mają wzajemne przekonanie, że jest tak, jak głosi warunek i;
- iii. członkowie G mają wzajemne przekonanie, że członkowie G powinni wykonywać a w okolicznościach C ²¹⁵.

Innymi słowy, działanie jest zgodne z regułą, gdy jest przedmiotem pewnego społecznego oczekiwania. Oczekiwanie takie może przyjąć dwie formy: zwykłego przewidywania (warunek ii) oraz oczekiwania normatywnego (warunek iii). Można powiedzieć, że gdyby wykluczyć z formuły 4 warunek iii, otrzymalibyśmy definicję powszechnie znanej społecznej prawidłowości, a nie reguły preskryptywnej.

Dysponując dystynkcją na konwencje i reguły, rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Anna obserwuje Jana chodzącego po zamrożonej tafli jeziora i wypowiada zdanie:

(1) Lód na środku jeziora jest cienki.

Zgodnie z ustaleniami Bacha i Harnisha, Anna wykonuje illokucyjną czynność ostrzegania, jeśli wypowiadając zdanie (1) wyraża_{ND} następujące stany intencjonalne: (a) przekonanie, że lód na środku jeziora jest cienki, (b) intencję, by wzbudzić u Jana przekonanie, że lód na środku jeziora jest cienki, oraz (c) intencję, by skłonić Jana do ostrożności. (Warunek posiadania stanów (a) oraz (b) wchodzi do charakterystyki czynności informowania wykonanej przez Annę za pomocą wypowiedzi zdania (1); rzecz w tym, że informowanie, iż p , jest aspektem ostrzegania przed tym, że p) Przyjmijmy, że Anna nie ma intencji (c). Mimo tej nieszczerości, wykonuje jednak udany akt ostrzegania. Co skłania Annę do wykonania tej czynności, skoro jest jej obojętne, czy Jan zachowa się ostrożnie? Rzecz w tym, że Anna przestrzega pewnej reguły, w myśl której A , wiedząc o grożącym B niebezpieczeństwie, powinien ostrzec B . Zatem na Annie spoczywa pewna powinność, z której się wywiązuje, wykonując stosowną illokucję. Podsumowując, czynność ostrzegania, którą wykonuje Anna, jest – z punktu widzenia teorii Bacha i Harnisha – aktem niekonwencjonalnym, choć zgodnym z regułą.

²¹⁵ *Ibid.*: 121.

Zauważmy też, że nie każdy konwencjonalny akt mowy jest zgodny z regułą. Rozważmy na przykład sytuację, w której Piotr kieruje do Pawła – najpewniej na piśmie – następujące słowa:

- (12) Niniejszym rozwiązuję stosunek pracy zawarty w dniu 1 maja 2007 roku między Pawłem Iksińskim a firmą PedroCopy.

Przyjmijmy, że żadna reguła nie nakazuje Piotrowi, by zwolnił Pawła. Piotr po prostu wykorzystuje swoją pozycję do tego, aby pozbyć się pracownika, który jest inteligentniejszy od niego. Jednak wypowiedzenie zdania (12) uchodzi za zwolnienie Pawła przez Piotra jedynie w specyficznych okolicznościach C , które określa odpowiednia konwencja. Zatem czynność, którą wykonuje Piotr wypowiadając zdanie (12), jest konwencjonalna, choć nie nakazuje jej żadna reguła.

1.3.2.4. Taksonomia czynności illokucyjnych

Nawiązując do Strawsona koncepcji czynności mowy, Bach i Harnish wyróżniają dwa typy illokucji: (a_1) akty komunikacyjne, które nie są konwencjonalne, oraz (a_2) akty istotnie konwencjonalne, które zazwyczaj nie są komunikacyjne. Wykonaniu aktów typu (a_1) oraz (a_2) towarzyszą, odpowiednio, specyficzne intencje: komunikacyjne intencje _{z} oraz intencje konwencjonalne. Intencja komunikacyjna jest spełniona dzięki temu, że jest rozpoznana; tymczasem intencję konwencjonalną towarzyszącą wypowiedzi wyrażenia e można uznać za spełnioną tylko wówczas, gdy wystąpią wszystkie okoliczności C określone przez warunek „wypowiedzenie e uchodzi za działanie D w okolicznościach C ”.

Podobnie jak Searle, autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* twierdzą, że naturalna taksonomia aktów illokucyjnych musi odwoływać się do zasad i tez składających się na spójną i wyczerpującą teorię natury czynności mowy, a nie do listy czasowników illokucyjnych mowy potocznej. Według Bacha i Harnisha, czynności typu (a_1) polegają na wyrażaniu_{ND} stanów intencjonalnych. Dlatego rodzaj komunikacyjnego aktu illokucyjnego zależy od rodzaju wyrażanego_{ND} w nim stanu intencjonalnego. Czynności typu (a_2) polegają zaś na wywieraniu wpływu na instytucjonalne stany rzeczy. W zależności od tego, na czym ten wpływ polega, będziemy mówić o różnych rodzajach czynności istotnie konwencjonalnych.

Ze względu na rodzaj stanu intencjonalnego, który mówiący wyraża_{ND}, Bach i Harnish wyróżniają cztery klasy aktów typu (a_1): konstaty-

wy, dyrektywy, komisywy oraz uznania (*acknowledgments*). Zwracając uwagę na pewne różnice w wyrażanych_{ND} stanach intencjonalnych – które słuchający identyfikuje dzięki zastosowaniu schematów i strategii inferencyjnych uwzględnionych przez schemat aktów mowy – w ramach każdej z wymienionych klas można wyróżnić pewne węższe kategorie. W pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* czytamy:

U podstaw proponowanej przez nas taksonomii leży idea, w myśl której intencje illokucyjne, lub wyrażane stany intencjonalne, są homologiczne ze schematem aktów mowy. [...] Skoro akty illokucyjne identyfikuje się ze względu na ich intencje (czyli intencje, by słuchający rozpoznał wyrażany przez mówiącego stan intencjonalny), dystynktywna cecha każdego typu aktu illokucyjnego określa dokładnie, co mówiący powinien ustalić w ostatnim kroku wnioskowania zgodnego ze schematem aktów mowy²¹⁶.

Wykonując czynność należącą do klasy konstatywów, mówiący wyraża_{ND} pewne przekonanie oraz intencję, aby słuchający to przekonanie przyjął jako swoje. Na przykład Anna, która kieruje do Jana wypowiedź zdania (1):

(1) Łód na środku jeziora jest cienki

wyraża_{ND} przekonanie, że łód na środku jeziora jest cienki, oraz intencję, aby Jan przyjął to do wiadomości. Tym samym Anna wykonuje czynność informowania, która jest jednym z konstatywów.

Akty należące do klasy dyrektyw charakteryzują się tym, że mówiący, który je wykonuje, wyraża_{ND} (a) stosunek do pewnej potencjalnej czynności słuchającego oraz (b) intencję, aby słuchający potraktował wchodzącą w grę wypowiedź – lub wyrażony_{ND} w niej stosunek – jako powód, aby tę czynność wykonać. Rozważmy na przykład sytuację, w której jedna z osób siedzących przy stole kieruje do drugiej następujące słowa:

(2) Czy możesz podać mi sól?

Wypowiadając zdanie (2), mówiący wykonuje dwie czynności należące do klasy dyrektyw: bezpośrednie pytanie oraz pośrednią prośbę. Co ważne, odpowiednie strategie inferencyjne, które uwzględnia się w schemacie aktów mowy, zapewniają identyfikację stanów intencjonalnych wyrażanych_{ND} w tych dwóch czynnościach. Zauważmy też, że Anna, która kieruje do Jana wypowiedź zdania (1), nie tylko wykonuje należącą

²¹⁶ *Ibid.*: 40.

cą do klasy konstatywów czynność informowania, ale również czynność ostrzegania: wypowiadając rozważane słowa Anna wyraża_{ND} intencję, aby Jan zaczął zachowywać się ostrożnie. Innymi słowy, Anna wykonuje bezpośredni akt informowania oraz pośredni akt ostrzegania, a schemat aktów mowy wyjaśnia, w jaki sposób Jan może rozpoznać charakterystyczne dla tych czynności intencje_Z.

Wykonując czynność należącą do klasy komisywów, mówiący wyraża_{ND} dwa stany intencjonalne – przekonanie oraz intencję – w myśl których jego wypowiedź obliguje go do wykonania pewnej czynności. Przykładem aktu należącego do omawianej tu klasy jest obietnica, którą można poczynić, wypowiadając zdanie:

(9) Zapłacę ci za to.

Zauważmy, że zdanie (9) jest illokucyjnie nieokreślone, gdyż może służyć do sformułowania groźby lub obietnicy. O mocy illokucyjnej konkretnej wypowiedzi zdania (9) decyduje intencja_Z, którą ma mówiący. Aby ją rozpoznać, słuchający uwzględnia – w sposób opisany w schemacie aktów mowy – pewne wzajemne przekonania dotyczące kontekstu, które on i nadawca dzielą.

Warto podkreślić, że komisyy w sensie Bacha i Harnisha nie tworzą zobowiązań, lecz polegają na ich przyjęciu. W tym sensie omawiane tu ujęcie obiecywania odbiega od tego, które proponuje Searle. „To, że mówiący jest zobligowany do tego, aby wywiązać się z przyjętego zobowiązania – czytamy w *Linguistic Communication and Speech Acts* – jest pytaniem dotyczącym kwestii moralnych, na które teoria czynności mowy nie może odpowiedzieć”²¹⁷. Innymi słowy, siła zobowiązania, które przyjmuje się na siebie wykonując akt obietnicy, jest konsekwencją obowiązywania pewnej *reguły*, w myśl której mówiący powinni wywiązywać się z tego, co obiecali. Reguła ta nie jest jednak illokucyjną *konwencją*, której obowiązywanie tworzy warunek możliwości wykonywania określonych aktów mowy²¹⁸.

Akty, które Bach i Harnish nazywają uznaniem, polegają na wyrażeniu_{ND} przez mówiącego określonego uczucia związanego z osobą lub sytuacją słuchającego. Są to przeprosiny, kondolencje, gratulacje, pochwały, nagany, podziękowania i inne czynności, które Searle nazywa

²¹⁷ *Ibid.*: 125.

²¹⁸ Krytyczne omówienie Bacha i Harnisha ujęcia komisywów zawiera praca Dörge’a „A Scholarly Confusion of Tongues, or, is Promising an Illocutionary Act?” (Dörge 2009).

ekspresywami. Schemat aktów mowy pozwala na wyróżnienie bezpośrednich i pośrednich oraz dosłownych i niedosłownych aktów tego typu. Rozważmy na przykład sytuację, w której jeden z szachistów jest rozczarowany stylem gry swojego partnera i wypowiada zdanie (11):

(11) Jesteś szachowym mistrzem świata.

Czynność mowy, którą wtedy wykonuje, możemy opisać jako bezpośredni, choć niedosłowny akt nagany. Decyduje o tym treść intencji_z mówiącego, którą słuchający rozpoznaje uwzględniając wchodzące w grę wzajemne przekonania dotyczące kontekstu. W innej sytuacji – reprezentowanej przez inny zbiór wzajemnych przekonań dotyczących kontekstu – wypowiedź tego samego zdania, skierowana przez tę samą osobę do tego samego gracza, mogłaby stanowić dosłowne wykonanie bezpośredniej pochwały.

Rozważmy teraz akty typu (a_2). Ich wykonaniu nie towarzyszy komunikacyjna intencja zwrotna. Zatem nie możemy odwołać się do schematu aktów mowy, aby wyjaśnić mechanizm, dzięki któremu mówiący planuje, a słuchający interpretuje czynności konwencjonalne. Intencja, która towarzyszy wykonaniu aktów typu (a_2), jest konwencjonalna: jest intencją wywarcia wpływu na pewien instytucjonalny stan rzeczy lub bieg zdarzeń.

Według Bacha i Harnisha, kluczem do zrozumienia natury faktów instytucjonalnych jest kategoria sądu prawdziwego na mocy wzajemnych przekonań podzielanych przez członków danej społeczności: faktem instytucjonalnym jest to, co przez taki sąd jest wyrażane²¹⁹. Na przykład, dzięki wzajemnemu przekonaniu – lub, jakby to ujął Searle, dzięki kolektywnej akceptacji tego przekonania – że małe arkusze papieru spełniające pewne warunki są banknotami dziesięciozłotowymi, jest faktem, że arkusze te są banknotami dziesięciozłotowymi.

Autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* rozważają dwie formy wywierania wpływu na dziedzinę faktów i zdarzeń instytucjonalnych: można, po pierwsze, takie fakty tworzyć, oraz, po drugie, można orzekać, że pewne fakty naturalne lub instytucjonalne mają miejsce, ustanawiając tym samym warunki niezbędne dla wykonania pewnej procedury instytucjonalnej. Czynności pierwszego rodzaju, wykonane za pomocą słów, są *efektywami*. Akty drugiego rodzaju Bach i Harnish nazywają *werdyktywami*.

²¹⁹ Zob. Bach i Harnish 1979: 293–294.

Rozważmy następujące przykłady efektywów: nadanie studentowi tytułu magistra, zawetowanie ustawy sejmowej, aresztowanie podejrzanego, zwolnienie pracownika oraz zaprzysiężenie prezydenta. Każda z wymienionych czynności jest w sposób istotny konwencyonalna. Koniecznym warunkiem możliwości nadania studentowi tytułu magistra jest obowiązywanie – na mocy wzajemnych przekonań podzielanych przez członków wchodzącej w grę społeczności – pewnej konwencji. Konwencja ta stanowi, że wypowiedzenie takich a nie innych słów w stosownych okolicznościach uchodzi za nadanie studentowi tytułu magistra. Opis okoliczności, o których mowa, uwzględnia między innymi kwalifikacje instytucjonalne, które powinien posiadać mówiący oraz słuchający; warto więc podkreślić, że obowiązujące konwencje tworzą system, w ramach którego są one czytelne i wykonalne. Podobnie rzecz się ma w wypadku zawetowania ustawy, aresztowania podejrzanego, zwolnienia pracownika oraz zaprzysiężenia prezydenta.

Podobnie jak deklaracje w sensie Searle'a oraz wyróżnione przez Strawsona akty typu (a_2), efektywy spełniają definicyjną własność aktów performatywnych, o której mowa w tezie T_1 : podlegają ocenie nie w kategoriach prawdy i fałszu, lecz ze względu na to, czy są udanymi czynnościami. Warto też zwrócić uwagę, że Bach i Harnish wyróżniają dwa rodzaje efektywów: (e_1) te, które wymagają zastosowania wyrażenia określonego co do formy, oraz (e_2) te, które wymagają zastosowania wyrażenia określonego wyłącznie co do znaczenia. Efektywy typu (e_1) polegają na wypowiedzeniu określonego co do formy wyrażenia e , przy czym nie jest konieczne, aby mówiący wykonał pełny akt lokucyjny. Wystarczy jedynie opisana w wierszu L1 schematu aktów mowy czynność wypowiadania. Na przykład aresztowanie podejrzanego polega na odczytaniu przez policjanta pewnej formuły, podobnie jak nadanie studentowi tytułu magistra wymaga, aby przewodniczący komisji wypowiedział stosowne słowa. Tymczasem wykonanie efektywu typu (e_2) polega na wypowiedzeniu wyrażenia z określonym znaczeniem, przy czym forma zastosowanych przez mówiącego słów nie jest istotna. Na przykład – twierdzą Bach i Harnish – można zwolnić pracownika wypowiadając słowa „Jutro już nie przychodzisz do pracy”, „Zwalniam cię” lub za pomocą formuły „Niniejszym wypowiadam stosunek pracy, zawarty w dniu takim a takim między firmą X a panem Y ”.

Dystynkcja na efektywy (e_1) oraz (e_2) jest nie do utrzymania. Wydaje się bowiem, że wypowiedzi zdań „Jutro już nie przychodzisz do pracy” oraz „Zwalniam cię” nie są w ogóle efektywami, gdyż nie tworzą odpowiedniego faktu instytucjonalnego. Pracownik, który słyszy formułę

„Zwalniam cię”, nie jest jeszcze zwolniony. Jest raczej poinformowany, że ma się spodziewać oficjalnego zwolnienia sformułowanego na piśmie za pomocą formuły postaci „Niniejszym wypowiadam stosunek pracy zawarty w dniu takim a takim między firmą *X* a panem *Y*”. Innymi słowy, jedyny przykład efektywu typu (e_2), który pojawia się w pracy *Linguistic Communication and Speech Acts*, jest nietrafny. Wydaje się, że wszystkie efektywy muszą posiadać własność przypisywaną aktom typu (e_1).

Wątpliwości budzi też decyzja Bacha i Harnisha, aby pewne akty typu (a_2) odróżnić od efektywów jako werdyktywy. Te drugie – czytamy w *Linguistic Communication and Speech Acts* – nie tworzą faktów instytucjonalnych; ich funkcja polega na wydawaniu orzeczeń dotyczących faktów – naturalnych lub instytucjonalnych – które to orzeczenia mają oficjalne konsekwencje dla dalszego przebiegu pewnej instytucjonalnej praktyki. Na przykład, jeśli diagnosta wydaje orzeczenie, w myśl którego pewien sprowadzony z zagranicy samochód jest sprawny technicznie, pojazd ten może być oficjalnie zarejestrowany w urzędzie komunikacji. Zgodnie z ustaleniami Bacha i Harnisha, akt mowy diagnosty nie jest efektywem, lecz werdyktywem: nie tworzy faktu instytucjonalnego, ale ustala – dla potrzeb pewnej konwencjonalnej procedury – że coś jest faktem (w tym wypadku naturalnym).

Diagnosta – formułując określoną wypowiedź pisemną – tworzy jednak pewien fakt instytucjonalny lub konwencjonalny, którego strukturę można opisać za pomocą formuły „pojazd *x* uchodzi za sprawny technicznie”. Fakt ten wchodzi w skład rzeczywistości instytucjonalnej, w ramach której mogą się następnie pojawić orzeczenia wydawane przez przedstawicieli urzędu komunikacji czy policji. Charakterystyczną cechą rzeczywistości, o której mowa, jest to, że nakłada się ona na dziedzinę złożoną z faktów naturalnych oraz pewnych innych faktów instytucjonalnych. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Zacznijmy od spostrzeżenia, że formułując jedną wypowiedź, mówiący może wykonać więcej niż jedną czynność mowy. Nie chodzi tylko o możliwość wykonania szeregu aktów pośrednich, które wiążą się – w sposób przewidziany przez schemat aktów mowy – z pewnym aktem bezpośrednim. Rzecz raczej w tym, że mówiący, wypowiadając formułę *e*, może wykonać czynność typu (a_1), jednocześnie wykonując czynność typu (a_2). Na przykład diagnosta może sformułować na piśmie opinię, w myśl której badany pojazd jest sprawny technicznie, tym samym wykonując komunikacyjną czynność stwierdzania oraz konwencjonalną czynność orzekania. Skutkiem tej ostatniej jest fakt konwencjonalny, którego strukturę można opisać za pomocą formuły „pojazd *x* uchodzi za

sprawny technicznie”. Zatem pisemna wypowiedź diagnosty jest efektywem w sensie Bacha i Harnisha. Rozważana czynność tym różni się od innych efektywów – na przykład od zwalniania pracownika – że jest wykonana za pomocą wypowiedzi, którą równie dobrze można potraktować jako wykonanie komunikacyjnej czynności stwierdzenia. Co więcej, prawdziwość takiego stwierdzenia wykonanego za pomocą rozważanej wypowiedzi jest jednym z warunków fortunności aktu konwencjonalnego, który jednocześnie się spełnia: gdyby się okazało, że badany pojazd nie jest sprawny technicznie, orzeczenie diagnosty należałoby unieważnić, podobnie jak trzeba by unieważnić orzeczenie sędziego sportowego, gdyby się okazało – po przejrzeniu nagrań zarejestrowanych podczas zawodów lekkoatletycznych – że do mety pierwszy dobiegł jednak zawodnik *X*, a nie *Y*.

Podsumowując, akty typu (a_2), które Bach i Harnish zaliczają do klasy werdyktów, są efektywami. Ich charakterystyczna własność nie polega na tym, że nie tworzą faktów instytucjonalnych – bo w rzeczywistości je tworzą – ale na tym, że wypowiedzi, za pomocą których się je wykonuje, *stanowią* lub *mogą stanowić* wykonanie komunikacyjnego aktu konstatającego. Innymi słowy, akty nazwane przez Bacha i Harnisha werdyktami zazwyczaj nakładają się na dziedzinę aktów komunikacyjnych, tak jak rzeczywistość instytucjonalna, którą rzekome werdyktywy tworzą, nakłada się na dziedzinę faktów naturalnych lub instytucjonalnych, o których traktują odpowiednie akty komunikacyjne. Koncepcja werdyktów jako odrębnych aktów typu (a_2) zasługuje więc na odrzucenie z tych samych powodów, z których za nietrafną należy uznać Searle’a teorię asertywnych deklaracji²²⁰.

Warto na zakończenie zauważyć, że wbrew swoim oficjalnym ustaleniom Bach i Harnish przedstawiają werdyktywy jako akty, które tworzą fakty instytucjonalne. Piszą, że w przeciwieństwie do efektywów, werdyktywy nie tworzą faktów, lecz jedynie je ustalają. Na tej samej stronie czytamy jednak:

Skoro ustalenia te mogą dotyczyć faktów raczej naturalnych niż instytucjonalnych, nie możemy powiedzieć, że werdyktywy sprawiają, że to i to ma miejsce, ale że jedynie sprawiają, że to a to *tak jakby* miało miejsce, to znaczy było faktem z punktu widzenia wchodzącej w grę instytucji²²¹.

²²⁰ Zob. Searle 1979: 19–20 oraz paragraf 1.3.1.4 niniejszego rozdziału.

²²¹ Bach i Harnish 1979: 115.

Krótko mówiąc, ustalenie *tak-jakby-faktu* jest w rzeczywistości stworzeniem faktu instytucjonalnego, czyli faktu „z punktu widzenia wchodzącej w grę instytucji”.

1.3.2.5. Podsumowanie omówienia Bacha i Harnisha teorii czynności mowy

Teoria natury czynności mowy, którą Bach i Harnish przedstawiają w pracy *Linguistic Communication and Speech Acts*, ma szereg zalet.

Po pierwsze, Bach i Harnish opisują naturę czynności mowy typu (a_1) za pomocą pojęcia komunikacyjnej intencji zwrotnej, unikając tym samym problemów, z którymi boryka się zastosowana przez Strawsona koncepcja iteracyjnej intencji komunikacyjnej. Można też skutecznie odeprzeć sceptycyzm dotyczący przydatności teoretycznej oraz realności psychologicznej kategorii intencji zwrotnych.

Po drugie, stosowane w *Linguistic Communication and Speech Acts* pojęcie intencji zwrotnej – jako intencji, której spełnienie polega na jej rozpoznaniu – pozwala na zdefiniowanie technicznej kategorii wyrażania_{ND} stanu intencjonalnego. Wyrazić_{ND} stan S to tyle, co sformułować wypowiedź z intencją zwrotną, aby słuchający potraktował tę wypowiedź jako powód, by myśleć, że mówiący ma stan S . Dysponując taką kategorią – i definiując illokucje typu (a_1) jako akty ekspresji_{ND} stanów intencjonalnych – Bach i Harnish mogą wyróżnić cztery poziomy lub wymiary oceny aktu mowy: P_1 illokucyjny, P_2 komunikacyjny, P_3 „szczerości” oraz P_4 perlokucyjny lub interakcyjny. Dzięki temu proponowana przez nich teoria jest sprawnym i precyzyjnym narzędziem opisu wszystkich aktów mowy typu (a_1). Przypomnijmy, że Strawson nie wyróżnia P_3 jako poziomu niezależnego od P_1 , co prowadzi do ograniczenia zakresu stosowalności jego koncepcji do szczerych i poważnych aktów illokucyjnych. Z kolei na gruncie Searle’a teorii czynności mowy granica między tylko udanym aktem illokucyjnym a aktem udanym i niewadliwym jest nieczytelna; nie wiadomo na przykład, czy szczerość mówiącego oraz odniesiony przez niego sukces komunikacyjny wchodzi w skład koniecznych warunków udanej illokucji, czy też może decydują tylko o jej niewadliwości.

Po trzecie, omawiana teoria natury komunikacyjnych czynności illokucyjnych tworzy spójną całość z koncepcją schematu aktów mowy. Innymi słowy, Bach i Harnish badają własności działań językowych w ramach kognitywnego modelu komunikacji językowej. Dzięki temu

wyróżniają następujące kategorie czynności illokucyjnych: (i) czynności bezpośrednie i dosłowne, (ii) czynności pośrednie oparte na czynnościach dosłownych, (iii) czynności bezpośrednie, choć niedosłowne, oraz (iv) czynności pośrednie oparte na czynnościach niedosłownych. Ponadto rzucają nowe światło na naturę komunikacyjnej intencji zwrotnej: jest to intencja, której spełnienie polega na jej rozpoznaniu w wyniku wnioskowania, którego strukturę opisuje schemat aktów mowy.

Po czwarte, koncepcja komunikacyjnej czynności illokucyjnej jako aktu wyrażania_{ND} stanu intencjonalnego pozwala na sformułowanie teoretycznie podbudowanej taksonomii czynności typu (a_1). Rzecz w tym, że illokucje tego typu można klasyfikować ze względu na rodzaj stanu intencjonalnego, który się w nich wyraża_{ND}.

Pod adresem koncepcji przedstawionej w *Linguistic Communication and Speech Acts* można jednak sformułować pewne zastrzeżenia.

Po pierwsze, koncepcja konwencjonalności, którą proponują Bach i Harnish, jest dyskusyjna. Definicja działania konwencjonalnego, którą proponują, określa kategorię konwencjonalności ze względu na arbitralny charakter środka wykonania; tymczasem wydaje się, że wyjaśniając istotnie konwencjonalny charakter aktów illokucyjnych typu (a_2) należy odwołać się do kategorii konwencjonalności ze względu na konwencjonalny charakter skutków tych aktów.

Po drugie, dystynkcja aktów typu (a_2) na efektywne oraz werdyktywne jest nie do utrzymania. Czynności, które Bach i Harnish zaliczają do tej drugiej klasy, są w rzeczywistości efektywami. Poważne zastrzeżenia budzi też rozróżnienie efektywów wymagających zastosowania wyrażenia określonego co do formy i efektywów wymagających zastosowania wyrażenia określonego tylko co do znaczenia.

SPÓR O RELACJĘ MIĘDZY SEMANTYKĄ A PRAGMATYKĄ

Celem rozdziału drugiego jest określenie przedmiotu sporu o relację między semantyką a pragmatyką oraz przedstawienie jego głównych rozstrzygnięć. W paragrafie 2.1 podajemy wstępną charakterystykę sporu, o którym mowa. W paragrafie 2.2 omawiamy Paula Grice'a koncepcję języka, której sformułowanie prowadzi do pierwszej odsłony dyskusji o relacji między semantyką a pragmatyką. W swojej drugiej odsłonie dyskusja ta toczy się między stanowiskami kontekstualistycznymi oraz literalistycznymi. Wśród tych pierwszych należy wymienić teorię relewancji i koncepcję dwóch systemów pragmatycznych; do grona tych drugich zalicza się koncepcję rozbudowanego schematu aktów mowy oraz teorię zwrotnych warunków prawdziwości. Stanowiska te omawiamy w paragrafie 2.3 niniejszego rozdziału.

Należy podkreślić – podobnie jak na początku rozdziału pierwszego – że mówiąc o kolejnych odsłonach sporu o relację między semantyką a pragmatyką nie mamy na myśli następujących po sobie okresów w historii pragmatyki. Chodzi nam raczej o przedstawienie rozwoju sytuacji problemowej, która powstaje w wyniku Grice'a polemiki z poglądami filozofów języka potocznego, a staje się bardziej złożona po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego.

2.1. Wstępna charakterystyka sporu o relację między semantyką a pragmatyką

Omawiana w poprzednim rozdziale kwestia natury czynności mowy jest ontologiczna. Jej rozstrzygnięcie polega na określeniu czynników, które decydują o tożsamości aktów illokucyjnych. Tymczasem spór o relację między semantyką a pragmatyką ma charakter kognitywistyczny. Chodzi w nim o ustalenie struktury procesów poznawczych odpowiedzialnych za interpretację komunikacyjnych aktów mowy. Jego rozstrzygnięcie polega na zbudowaniu modelu kompetencji komunikacyjnej, w którym określa się relację między kompetencją semantyczną oraz kompetencją pragmatyczną.

Celem niniejszego rozdziału jest przedstawienie dwóch stanowisk – literalizmu oraz kontekstualizmu – między którymi toczy się spór o relację między semantyką a pragmatyką, oraz rekonstrukcja sytuacji problemowej, na której spór ten się koncentruje. Aby wywiązać się z tak sformułowanego zadania, należy zacząć od rozstrzygnięcia trzech kwestii metateoretycznych. Trzeba ustalić, po pierwsze, co mamy na myśli posługując się frazą „relacja między semantyką a pragmatyką”; rzecz bowiem w tym, że filozofowie i językoznawcy stosują terminy „semantyka” oraz „pragmatyka” w przynajmniej kilku znaczeniach, które warto wyeksplikować. Po drugie, należy podać wstępną charakterystykę literalizmu oraz kontekstualizmu. Po trzecie, warto wskazać podstawowe założenia metateoretyczne obu stanowisk.

Do rozstrzygnięcia drugiej kwestii można podejść na przynajmniej dwa sposoby. Można zacząć, po pierwsze, od drobiazgowej analizy poglądów i argumentów, które formułują uczestnicy sporu o relację między semantyką a pragmatyką, a następnie przejść do pewnych uogólnień dotyczących tego, jak rozumie się terminy „literalizm” oraz „kontekstualizm”. Po drugie, można wyjść od pewnych apriorycznych ustaleń dotyczących struktury rozważanego sporu i zaproponować pewne regulujące definicje terminów, o których mowa. Z zastosowaniem pierwszej, opisowej strategii, wiąże się pewien kłopot. Rzecz w tym, że w literaturze poświęconej relacji między semantyką i pragmatyką nie mówi się o jednym literalizmie czy o jednym kontekstualizmie; mamy raczej do czynienia z dwoma rodzajami stanowisk – mniej lub bardziej literalistycznych oraz mniej lub bardziej kontekstualistycznych – między którymi dochodzi

niekiedy do zaskakujących koligacji oraz sporów werbalnych¹. Dlatego w przedstawionych niżej rozważaniach przyjmujemy drugą, aprioryczną strategię. Struktura problemu, który leży u podstaw kontrowersji między literalizmem oraz kontekstualizmem, wydaje się na tyle czytelna, że można zaproponować pewne definicje regulujące terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”. Oczywiście należy liczyć się z tą ewentualnością, że pewne teorie formułowane jako literalistyczne lub kontekstualistyczne mogą nie spełniać przyjętych definicji. Dlatego podkreślimy, że proponowane niżej formuły nie są definicjami sprawozdawczymi, lecz regulującymi. Dobra definicja regulująca danego terminu pozostaje użyteczna nawet wówczas, gdy się okazuje, że istnieją takie jego desygnaty, które nie spełniają warunków sformułowanych w definiensie. Innymi słowy, w wypadku dobrej definicji regulującej potrafimy wskazać i wyjaśnić czynniki, które odpowiadają za powstałą rozbieżność, a następnie uwzględnić je w nowym, zmodyfikowanym definiensie.

Ustalmy więc sensy terminów „semantyka” oraz „pragmatyka”, które dochodzą do głosu w pytaniu o relację między semantyką a pragmatyką. Następnie zaproponujemy regulujące definicje terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”. Określimy też podstawowe założenie metateoretyczne zdefiniowanych w ten sposób stanowisk.

2.1.1. Przedmiot sporu o relację między semantyką a pragmatyką

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że spór o relację między semantyką a pragmatyką ma charakter metodologiczny. „Semantyka” i „pragmatyka” to nazwy dwóch dyscyplin semiotycznych wyróżnionych ze względu na swój przedmiot badań. W pracy z 1983 roku *Foundations of the Theory of Signs* Charles Morris pisze o trzech dziedzinach badań nad

¹ Na przykład Recanati w pracy *Literal Meaning* wyróżnia pięć stanowisk, które formułuje się w ramach sporu o relację między semantyką a pragmatyką: literalizm, indeksyzalizm, pogląd synkretyczny, quasi-kontekstualizm oraz kontekstualizm (Recanati 2004: 83–86). Inna propozycja uporządkowania sporu między literalizmem oraz kontekstualizmem znajduje się w pracy Bacha „The Semantics-Pragmatics Distinction: What It Is and Why It Matters” (Bach 1999). Na uwagę zasługuje również polskojęzyczna praca Katarzyny Jaszczołt „Pomiędzy semantyką a pragmatyką” (Jaszczołt 2006). Trudno jednak nie zgodzić się z uwagą, którą formułuje Manuel García-Carpintero w krytycznej, bo pisanej z perspektywy literalizmu, recenzji wspomnianej wyżej pracy Recanatiego: „Żaden teoretyk nie będzie w pełni zadowolony z tego, jak inni – a zwłaszcza jego oponenti – charakteryzują stanowisko, na którym mu zależy” (García-Carpintero 2006: 36).

znakiem: (i) syntaktyce, która bada formalne stosunki między znakami abstrahując od ich znaczenia, (ii) semantyce, która bada stosunek znaku do jego przedmiotu abstrahując od sytuacji użycia znaku, oraz (iii) pragmatyce, która bada stosunek między znakiem a jego interpretatorem². Można więc przyjąć, że ustalenie relacji między semantyką a pragmatyką polega na (a) wyznaczeniu precyzyjnego podziału kompetencji eksplanacyjnych obu dyscyplin oraz na (b) wyróżnieniu jednej z nich jako niezależnej od drugiej. Zauważmy, że Morris rozstrzyga obie kwestie. Twierdzi mianowicie, że (a) badania semantyczne koncentrują się na stosunku znaku do jego przedmiotu, gdy tymczasem w dociekaniach pragmatycznych chodzi o opisanie funkcji, jakie znaki pełnią w życiu ich użytkowników, oraz że (b) badania semantyczne są niezależne od wyników dociekań pragmatycznych, gdy tymczasem pragmatyka korzysta z ustaleń semantyki.

Przytoczona wyżej charakterystyka sporu o relację między semantyką a pragmatyką jest trafna: do dyskusji między literalizmem a kontekstualizmem często dochodzi na płaszczyźnie dyskursu metateoretycznego³. Warto jednak zaznaczyć, że dystynkcje metodologiczne są zazwyczaj wtórne względem rozróżnień, które przeprowadza się w badanym przedmiocie. Debata między literalizmem a kontekstualizmem toczy się przede wszystkim na poziomie dyskursu kognitywistycznego i dotyczy struktury procesów poznawczych, które umożliwiają uczestnictwo w komunikacji językowej⁴. Jej celem jest skonstruowanie trafnego modelu kompetencji komunikacyjnej, w którym precyzyjnie ustala się relację między dwoma systemami przetwarzania danych: kompetencją semantyczną oraz kompetencją pragmatyczną⁵. Innymi słowy, chodzi o określenie danych wejściowych oraz danych wyjściowych każdego z wyróżnionych rodzajów kompetencji, a dokładniej o wskazanie tych danych, które są wynikiem działania systemu interpretacji semantycznej i przedmiotem operacji wykonywanych przez system interpretacji pragmatycznej. Zatem celem dyskusji, o której mowa, jest ustalenie relacji między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną. Jeśli

² Zob. Morris 1938: 35; por. Bach 1999: 81.

³ Zob. Bach 1999.

⁴ Zob. Witek 2006. Charakterystykę kognitywistycznego nurtu w pragmatyce zawiera praca Romana Kalisza „Językoznawstwo kognitywne w analizie pragmatyki językowej” (Kalisz 2006).

⁵ Warto podkreślić, że mówiąc o kompetencji komunikacyjnej mamy na myśli nie tyle klasę sądów, ile system mechanizmów poznawczych. W niniejszym rozdziale przyjmujemy więc ujęcie kompetencji lub zdolności poznawczej w sensie Fodora, a nie Chomsky’ego (zob. Fodor 1983: 9).

przyjmujemy, że semantyka jest nauką o pierwszym systemie przetwarzania danych, a pragmatyka zajmuje się badaniem drugiego systemu, to dyskusję między literalizmem a kontekstualizmem można przenieść z poziomu kognitywistycznego na metodologiczny. Warto jednak podkreślić, że przedmiot sporu pozostaje nadal ten sam; zmienia się jedynie żargon, za pomocą którego się go prowadzi.

Aby przedstawić strukturę kognitywistycznego sporu o relację między semantyką a pragmatyką – a dokładniej, o relację między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną – rozważmy dwie niezależne od siebie dystynkcje dotyczące procesów interpretacyjnych.

Po pierwsze, ze względu na rodzaj danych lub informacji, które w procesach interpretacyjnych się wykorzystuje, możemy wyróżnić: (A) procesy, w których korzysta się wyłącznie z konwencji lub reguł przypisujących interpretowanym wyrażeniom – ze względu na właściwy im typ – ich korelaty poznawcze, (B_1) procesy, w których wykorzystuje się wyniki procesów typu (A) i pewne założenia dotyczące prawidłowości charakterystycznych dla komunikacji językowej jako takiej, oraz (B_2) procesy, w których wykorzystuje się wyniki procesów typu (B_1) i specyficzne informacje dotyczące okoliczności interpretowanych wypowiedzi.

Po drugie, ze względu na przedmiot oraz cel procesów interpretacyjnych, możemy wyróżnić (C) procesy, których przedmiotem jest wypowiedziane wyrażenie, a celem ustalenie *językowego znaczenia* tego wyrażenia, oraz (D) procesy, których przedmiotem jest akt mowy lub wypowiedź komunikacyjna, a celem – ustalenie komunikowanego w tym akcie *znaczenia mówiącego*. Innymi słowy, zadaniem procesów typu (D) jest rozpoznanie intencji komunikacyjnej, która towarzyszy sformułowaniu rozważanej wypowiedzi. W ramach procesów interpretacyjnych typu (D) można dodatkowo wyróżnić (D_1) procesy wyznaczające pierwotny aspekt znaczenia mówiącego oraz (D_2) procesy ustalające wtórny aspekt znaczenia mówiącego.

W charakterystyce procesów typu (A) mowa o konwencjach lub regułach językowych. Reguły te przyporządkowują konkretnym wyrażeniom ich *korelaty poznawcze*. Korelatem poznawczym konkretnego wyrażenia jest treść, którą słuchający przedstawia sobie w trakcie jego rozumienia; innymi słowy, interpretacja okazu wyrażenia typu *T* polega na przedstawieniu sobie jego korelatu poznawczego, który przysługuje mu ze względu na przynależność do typu *T*. Powiemy, na przykład, że niezależnie od sytuacji swojego użycia, słowo „kot” wyraża pojęcie *KOT*, a zdanie „kot

śpi” wyraża sąd KOT ŚPI⁶. Treści KOT oraz KOT ŚPI są *konwencjonalnymi* lub *językowymi* korelatami poznawczymi wszystkich okazów wyrażen „kot” oraz „kot śpi”; aby je ustalić, wystarczy znajomość odpowiednich konwencji lub reguł wchodzącego w grę języka.

Charakteryzując procesy typu (B₁) posłużyliśmy się frazą „założenia dotyczące prawidłowości charakterystycznych dla komunikacji językowej jako takiej”, mając na myśli pewne powszechnie przyjmowane i *wzajemne* oczekiwania użytkowników języka dotyczące każdej komunikacyjnej sytuacji mowy, niezależnie od jej szczególnych uwarunkowań⁷. Chodzi na przykład o wyróżnione przez Bacha i Harnisha następujące założenia: założenie językowe (mówiący i słuchający znają język, w którym sformułowano daną wypowiedź), założenie o dosłowności (daną wypowiedź należy traktować jako dosłowną) oraz założenie o komunikacji (mówiący formułuje daną wypowiedź z rozpoznawalną intencją komunikacyjną). Należy podkreślić, że są to domyślnie przyjmowane oczekiwania, a nie bezwyjątkowe zasady; innymi słowy, można je zawsze uchylić, jeśli pojawią się ku temu wystarczające powody. W myśl innych założeń, które w podobny sposób dochodzą do głosu w trakcie procesów interpretacyjnych typu (B₁), nadawca wypowiedzi postępuje zgodnie ze wskazanymi przez Grice’a maksymami konwersacyjnymi oraz zasadą współpracy⁸. Warto też wspomnieć o wyróżnionych przez Stephena C. Levinsona heurystykach interpretacyjnych, które dochodzą do głosu podczas interpretacji uogólnionych implikatur konwersacyjnych, a więc implikatur, które nie zależą od szczególnych założeń dotyczących kontekstu⁹. Na przykład typową treścią komunikowaną za pomocą zdań postaci:

(13) Niektórzy studenci zdali egzamin

jest sąd, w myśl którego pewni studenci egzaminu nie zdali. Zauważmy jednak, że choć treść ta wykracza poza ustalony językowo korelat po-

⁶ Zgodnie z przyjętą w pragmatyce kognitywnej konwencją, słowa zapisane kapitalikami odnoszą się do pojęć lub treści, które słowa te wyrażałyby, gdyby były zapisane normalną czcionką. Zdania zapisane kapitalikami są nazwami sądów lub treści, które zdania te wyrażałyby, gdyby były zapisane zwykłą czcionką.

⁷ Przypomnijmy, że mówiąc o *wzajemnych* założeniach mówiącego i słuchającego mamy na myśli nie wszystkie założenia, które mówiący i słuchający wspólnie przyjmują, ale te spośród nich, co do których są przekonani, że je wspólnie przyjmują; zob. Bach i Harnish 1979: 5 oraz paragraf 1.3.2.2 poprzedniego rozdziału.

⁸ Zob. paragraf 2.2.2 niniejszego rozdziału.

⁹ Zob. Levinson 2000, por. Carston 2004: 79–85 oraz Szwabe 2008: 27–28 i 38–40.

znawczy zdania (13), nie zależy ona od swoistych własności kontekstu jego wypowiedzi.

Opisując procesy interpretacyjne typu (B_2) posłużyliśmy się z kolei frazą „specyficzne informacje dotyczące okoliczności interpretowanych wypowiedzi”, mając na myśli odpowiednią klasę *wzajemnych* przekonań nadawcy i odbiorcy. Przekonania, o których mowa – w odróżnieniu od wymienionych wyżej ogólnych założeń i heurystyk – reprezentują specyficzne własności konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Tworzą *kontekst poznawczy* wypowiedzi, który należy odróżnić od *kontekstu środowiskowego*, czyli zbioru tych aspektów fizycznego i społecznego otoczenia wypowiedzi, które w danej sytuacji są *istotne* lub *wyraźne*¹⁰.

Dysponując rozróżnieniem procesów typu (A), (B_1) oraz (B_2), możemy bliżej określić, jak w niniejszej pracy rozumiemy terminy „system kompetencji semantycznej” oraz „system kompetencji pragmatycznej”. Charakterystyczną własnością systemu *kompetencji semantycznej* jest to, że wykonuje on procesy interpretacyjne typu (A); dlatego reguły, które przypisują konkretnym wyrażeniom językowym – ze względu na właściwy im typ – ich korelaty poznawcze, nazwijmy regułami kompetencji semantycznej. Wyróżnimy też system *kompetencji pragmatycznej w sensie słabym* oraz system *kompetencji pragmatycznej w sensie mocnym*. W pierwszym z nich zachodzą procesy interpretacyjne typu (B_1), o których powiemy, że są pragmatyczne w sensie słabym. Tymczasem dystynktywną własnością systemu kompetencji pragmatycznej w sensie mocnym jest to, że wykonuje on procesy interpretacyjne typu (B_2), które nazwiemy procesami pragmatycznymi w sensie mocnym¹¹.

Przejdźmy do omówienia podziału na procesy typu (C), (D_1) oraz (D_2).

¹⁰ Terminem „kontekst środowiskowy” posługuje się Carston w pracy *Thoughts and Utterances*, gdzie stwierdza, że kontekst tego typu – w przeciwieństwie do kontekstu poznawczego – nie pełni żadnej ważniejszej funkcji w procesie interpretacji wypowiedzi (zob. Carston 2002b: 81). Terminy „istotne” oraz „wyraźne” są przekładami angielskiego wyrazu „salient”. Pojęcie kontekstu, który składa się z istotnych w tym sensie przedmiotów, odgrywa kluczową rolę w teorii przedstawionej przez Johna Perry’ego w pracy *Reference and Reflexivity* (Perry 2001) oraz w proponowanej w trzecim rozdziale niniejszej pracy teorii zupełnych znaków językowych.

¹¹ W paragrafie 2.2.2 niniejszego rozdziału okazuje się, że przedstawiona wyżej charakterystyka systemu kompetencji pragmatycznej w słabym sensie wymaga pewnej rewizji. Istnieją też stanowiska – o których mowa w paragrafie 2.3 niniejszego rozdziału – w świetle których proponowany tu podział na dwa systemy kompetencji pragmatycznej jest nieuzasadniony; są jednak i takie, na gruncie których z tego rozróżnienia się korzysta.

Zauważmy, że procesy typu (C) są procesami typu (A). Chodzi w nich o ustalenie językowych znaczeń wyrażeń, którymi posługuje się nadawca. Znaczenia te są korelatami poznawczymi, przysługującymi wyrażeniom – na mocy interpretacyjnych reguł kompetencji semantycznej – ze względu na właściwy im typ.

W charakterystyce procesów typu (D_1) oraz (D_2) mowa o pierwotnym i wtórnym aspekcie znaczenia interpretowanej wypowiedzi komunikacyjnej. Innymi słowy, możemy wyróżnić pierwotne i wtórne znaczenie mówiącego, a tym samym jego pierwotną i wtórną intencję komunikacyjną. Aby zilustrować te dystynkcje, rozważmy następującą wymianę zdań:

- (14) *A*: Pójdiesz ze mną do kina?
B: Muszę przygotować się do wykładu.

Przyjmijmy, że językowym znaczeniem zdania wypowiedzianego przez *B* jest następująca treść:

- (15) [NADAWCA KONTEKSTU TEJ WYPOWIEDZI] MUSI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO WYKŁADU¹².

Zauważmy, że zrozumienie komunikacyjnej wypowiedzi rozmówczyni *B* polega na tym, że *A* przedstawia sobie dwie treści: (tr_1) *B* MUSI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO WYKŁADU oraz (tr_2) *B* NIE CHCE PÓJŚĆ Z *A* DO KINA. Powiemy, że (tr_1) jest pierwotnym aspektem znaczenia wypowiedzi, którą interpretuje *A*, podczas gdy (tr_2) jest wtórnym aspektem znaczenia tej wypowiedzi. Zauważmy mianowicie, że pierwsza z wymienionych treści – w przeciwieństwie do drugiej – ma następujące dwie własności: jest blisko związana z językowo ustaloną treścią zdania typu „Muszę przygotować się do wykładu” oraz stanowi warunki prawdziwości wypowiedzi rozmówczyni *B*. Mówiąc o bliskim związku między treściami (tr_1) oraz (15) mamy na myśli to, że oba korelaty poznawcze mają wspólne składniki oraz zachodzi między nimi wyraźne podobieństwo strukturalne; możemy powiedzieć, że pierwotne znaczenie mówiącego (tr_1) jest wynikiem doprecyzowania językowego znaczenia (15). Tymczasem treść (tr_2) nie jest ani strukturalnie podobna do korelatu (15), ani nie ma z nim zbyt wielu wspólnych składników. Z kolei o tym, że treść (tr_1), w przeciwieństwie do treści (tr_2), nie wchodzi w skład warunków praw-

¹² Fraza w kwadratowym nawiasie jest charakterem w sensie Davida Kaplana, czyli funkcją stanowiącą językowy korelat poznawczy wyrażeń okazjonalnych. Zob. Kaplan 1989: 548 oraz kolejny paragraf niniejszego rozdziału.

dziwości wypowiedzi *B*, świadczy następująca obserwacja: bez popadania w sprzeczność *B* nie może dodać „Nie muszę przygotować się do wykładu”, choć może powiedzieć, że mimo wszystko chętnie wybierze się z *A* do kina. Procesy typu (D_1) nazwijmy *pierwotnymi procesami interpretacyjnymi*, a procesy typu (D_2) *wtórnymi procesami interpretacyjnymi*.

Korzystając z wyżej scharakteryzowanych dystynkcji można określić dwa typy modeli kompetencji komunikacyjnej. Według modeli pierwszego typu – nazwijmy je *literalistycznymi* – pierwotne procesy interpretacyjne angażują system kompetencji pragmatycznej w słabym sensie oraz, pośrednio, system kompetencji semantycznej. Tymczasem w myśl modeli drugiego typu – nazwijmy je *kontekstualistycznymi* – pierwotne procesy interpretacyjne angażują dodatkowo system kompetencji pragmatycznej w mocnym sensie.

Przedstawioną wyżej charakterystykę literalistycznych i kontekstualistycznych modeli kompetencji komunikacyjnej należy uzupełnić o dwa wyjaśnienia.

Podkreślmy, po pierwsze, że mowa o typach lub rodzinach modeli, a nie ściśle określonych klasach. Rzecz w tym, że przynależność danego modelu do rodziny modeli literalistycznych zależy od tego, czy wszystkie wyróżnione w nim pierwotne procesy interpretacyjne uznaje się za pragmatyczne w słabym sensie. Tymczasem nie ma precyzyjnego kryterium, za pomocą którego taką decyzję można podjąć. Dość często – o czym mowa niżej w paragrafie 2.3 – w grę wchodzi raczej ustalenie, że rozważany rodzaj procesu jest wystarczająco podobny do tych, które uznaje się za pragmatyczne w słabym sensie, albo wystarczająco odmienny od tych, które uznaje się za pragmatyczne w mocnym sensie.

Po drugie, można odnieść wrażenie, że w myśl przedstawionych wyżej ustaleń spór między literalizmem a kontekstualizmem dotyczy nie tyle relacji między systemem kompetencji semantycznej oraz systemem kompetencji pragmatycznej, ile relacji między systemem kompetencji pragmatycznej w słabym sensie oraz systemem kompetencji pragmatycznej w mocnym sensie. Głównym punktem spornym wydaje się to, czy ostatni z wymienionych systemów uczestniczy w ustalaniu pierwotnego znaczenia aktu komunikacyjnego. W pewnym sensie jest to wrażenie słuszne. Okazuje się jednak, że kontekstualistyczna teza o zależności znaczenia pierwotnego od mocnych procesów pragmatycznych jest reakcją na rozpoznanie pewnej rzekomej lub autentycznej słabości systemu kompetencji semantycznej. Przypomnijmy, że słabe procesy pragmatyczne – czyli procesy typu (B_1) – wykorzystują nie tylko pewne

ogólne założenia i oczekiwania dotyczące każdej komunikacyjnej sytuacji mowy, ale również dane ustalone w wyniku procesów typu (A), czyli operacji wykonywanych przez system kompetencji semantycznej. Słabość tego ostatniego miałaby polegać na tym, że wygenerowane przez niego dane nie tworzą wystarczającej podstawy, na której system kompetencji pragmatycznej w słabym sensie mógłby ustalić pierwotne znaczenie wypowiedzi komunikacyjnej. Dlatego też – twierdzą kontekstualiści – znaczenie to zależy również od procesów pragmatycznych w mocnym sensie, które uzupełniają, a nawet modyfikują dane ustalone przez system kompetencji semantycznej. Dlatego powiemy, że spór między literalizmem a kontekstualizmem dotyczy przede wszystkim relacji między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną.

Podział na rodzinę modeli literalistycznych oraz kontekstualistycznych nie jest więc ostry. Trudno też jednoznacznie określić rzeczywisty przedmiot sporu między literalizmem a kontekstualizmem. Dlatego warto sformułować pewne definicje regulujące, dzięki którym będzie można uniknąć pewnych nieporozumień terminologicznych.

2.1.2. Definicje regulujące terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”

Dysponując przedstawionym wyżej ujęciem struktury sporu o relację między semantyką a pragmatyką – a dokładniej, między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną – możemy zaproponować definicje regulujące terminów „literalizm” i „kontekstualizm”. Należy sformułować je w sposób na tyle abstrakcyjny, aby uwzględnić różnorodność literalistycznych oraz kontekstualistycznych modeli kompetencji komunikacyjnej.

Przyjmijmy następujące definicje terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”:

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Def. 6. Kontekstualizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu nie dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego

całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej¹³.

Zaproponowane wyżej formuły wymagają pewnego komentarza.

Zauważmy, po pierwsze, że w myśl definicji 5 i 6 literalizm oraz kontekstualizm są stanowiskami względem siebie przeciwnymi, ale nie sprzecznymi. Innymi słowy, nie może być tak, że obydwa są prawdziwe, ale może być tak, że obydwa są fałszywe. Byłyby mianowicie fałszywe, gdyby się okazało, że w wypadku procesów interpretacyjnych niektórych wypowiedzi komunikacyjnych spełnione są warunki (w_1) oraz (w_2), a w wypadku procesów interpretacyjnych innych wypowiedzi nie byłby spełniony przynajmniej jeden z tych warunków. Przyjmijmy jednak założenie, w myśl którego procesy interpretacyjne mają taką samą strukturę niezależnie od rodzaju wypowiedzi, a zatem opisana w poprzednim zdaniu sytuacja nie ma prawa się pojawić.

Po drugie, występująca w definicjach 5 i 6 fraza „całkowite znaczenie” interpretowanego aktu oznacza pełny *korelat poznawczy* rozważanego aktu mowy, czyli klasę tych wszystkich treści mentalnych, które składają się na jego pełną interpretację. Do całkowitego znaczenia aktu mowy nie wchodzi więc elementy jego *korelatu semantycznego*, czyli oznaczanego stanu rzeczy. Aby zilustrować różnicę między korelatem poznawczym i semantycznym, rozważmy sytuację, w której Maria wypowiada zdanie:

(16) Piotr przegrał z Janem.

Korelatem semantycznym komunikacyjnej wypowiedzi Marii jest stan rzeczy, w skład którego wchodzi Piotr i Jan. Przyjmijmy, że rozmówca Marii rozumie jej wypowiedź, czyli w jego umyśle pojawia się pewien *korelat poznawczy*, którego elementami są mentalne reprezentacje Piotra i Jana. Możemy więc powiedzieć, że Piotr i Jan są przedstawionymi aspektami korelatu semantycznego aktu mowy, który wykonuje Maria. Mówiąc, że są oni przedstawionymi aspektami tego korelatu, posługujemy się przymiotnikiem „przedstawiony” w jego funkcji determinującej, czyli mamy na myśli tyle, że w umyśle interpretatora wypowiedzi zdania (16) występują ich mentalne reprezentacje PIOTR i JAN¹⁴. Powiemy więc,

¹³ Definicja 5 oraz definicja 6 pochodzą z pracy „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości” (Witek 2009a).

¹⁴ Rozróżnienie modyfikującej oraz determinującej funkcji przymiotników pochodzi od Twardowskiego; zob. Woleński 1993 oraz Bobryk 2001.

że Piotr i Jan są przedstawionymi_D aspektami korelatu semantycznego aktu mowy Marii – gdzie indeks „D” wskazuje determinujące użycie przymiotnika „przedstawiony” – jeśli jej rozmówca przedstawia sobie Piotra i Jana za pomocą odpowiednich reprezentacji. O reprezentacjach tych można powiedzieć, że są przedstawionymi_M Piotrem oraz przedstawionymi_M Janem, gdzie indeks „M” wskazuje modyfikujące zastosowanie przymiotnika „przedstawiony”. Zastosowany w ten sposób przymiotnik zmienia funkcję semantyczną rzeczownika, z którym się łączy. Przedstawiony_M Piotr nie jest więc Piotrem, lecz PIOTREM, podobnie jak fraza „przedstawiony_M Jan” nie oznacza Jana, lecz JANA. Zauważmy jednak, że przedstawiony_D PIOTR jest PIOTREM, podobnie jak przedstawiony_D JAN jest JANEM. Innymi słowy, PIOTR i JAN są mentalnymi treściami – czyli korelatami poznawczymi – które są przedstawiane_D. Wracając do definicji 5 i 6 możemy powiedzieć, że przedstawiony aspekt całkowitego znaczenia aktu mowy to przedstawiony_D aspekt jego korelatu poznawczego, a nie przedstawiony_D aspekt jego korelatu semantycznego. Można też powiedzieć, że przedstawiony_D aspekt korelatu poznawczego rozważanej wypowiedzi komunikacyjnej jest przedstawionymi_M aspektem jej korelatu semantycznego. Należy jednak pamiętać, że przedstawionymi_M aspekt korelatu semantycznego wypowiedzi nie jest aspektem jej korelatu semantycznego.

Po trzecie, choć całkowitym znaczeniem aktu jest znaczenie mówiącego, to pewne jego aspekty mogą być językowo wyznaczonymi korelatami poznawczymi. Mogą to być na przykład treści ustalone przez system kompetencji semantycznej, które po dojściu do głosu słabych procesów pragmatycznych – na przykład w wyniku zastosowania założenia o dosłowności oraz założenia o komunikacji – stają się treściami wchodzącymi w skład pierwotnego znaczenia rozważanego aktu.

Po czwarte, do zakresu terminu „kontekst”, który występuje w sformułowaniu *warunku inwariancji* (w_1), wchodzi nie tylko elementy kontekstu poznawczego – nazwijmy go szerokim – ale również składniki kontekstu wąskiego¹⁵. Kontekst wąski to skończony ciąg parametrów, reprezentujących następujące aspekty sytuacji mowy, w której skład wchodzi rozważana wypowiedź: nadawca wypowiedzi, odbiorca wypowiedzi, czas wypowiedzi oraz miejsce wypowiedzi. (Mówi się częściej o nadawcy, odbiorcy, czasie i miejscu kontekstu, a nie wypowiedzi). Kontekst

¹⁵ Zob. Bach 1999: 71–73 oraz 2004: 34; por. Perry 2001: 59. Według Bacha, dwa konteksty – wąski i szeroki – stanowią dwie odrębne klasy, gdy tymczasem według Perry’ego drugi jest podklasą pierwszego. W niniejszych rozważaniach przyjmujemy konwencję terminologiczną Bacha.

szeroki to inaczej kontekst poznawczy, czyli klasa tych wszystkich wzajemnych przekonań uczestników konwersacji, które mogą mieć wpływ na interpretację wypowiedzi. Kontekst wąski wyznacza interpretację automatycznych wyrażen okazjonalnych – takich jak „ja”, „dziś”, „jutro”, „wczoraj”, „tu” i „teraz” – niezależnie od intencji komunikacyjnych nadawcy. Według Bacha, tego typu kontekst odgrywa rolę semantyczną. Tymczasem funkcja kontekstu szerokiego jest pragmatyczna: tego typu kontekst stanowi ramę lub układ odniesienia, w którym intencja komunikacyjna wyznacza interpretację wypowiedzi; sam jednak interpretacji nie wyznacza. W każdym razie według warunku inwariancji (w_1), rozważany aspekt całkowitego znaczenia czynności mowy pozostaje stały mimo zmian kontekstu wąskiego i szerokiego. Przedstawmy sobie na przykład sytuację, w której Jan dnia 25 listopada 2008 roku wypowiada następujące zdanie:

(17) Jestem dziś nieprzygotowany.

Zdanie (17) zawiera dwa automatyczne wyrażenia okazjonalne – „ja” oraz „dziś” – których korelaty semantyczne zmieniają się przy przejściu od jednego kontekstu wąskiego do drugiego. Zauważmy jednak, że pewien korelat poznawczy wypowiedzi zdania (17) pozostaje stały w trakcie takich zmian. Korelatem tym jest treść:

(18) [NADAWCA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)] JEST NIEPRZYGOTOWANY [DNIA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)].

Wyrażenia „[NADAWCA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)]” oraz „[DZIEŃ KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)]” nie oznaczają pojęciowych składników korelatu (18), ale jego składniki proceduralne, czyli funkcje, których argumentami są konteksty wąskie, a wartościami przedmioty odniesienia automatycznych wyrażen okazjonalnych. David Kaplan nazywa tego typu funkcje *charakterami* i traktuje jak językowe, konwencjonalnie ustalone korelaty poznawcze wyrażen¹⁶. W wypadku automatycznych wyrażen okazjonalnych ich charakter wyznacza ich odniesienie w każdym wąskim kontekście. Zauważmy więc, że treść (18) pozostaje stała mimo zmian kontekstu wąskiego. Gdyby autorem wypowiedzi zdania (17) był Piotr albo gdyby Jan wypowiedział zdanie (17) 24 listopada 2008 roku, konwencjonalnie ustalonym korelatem poznawczym wypowiedzianych słów nadal byłyby treść (18). Ponadto treść ta pozostaje

¹⁶ Zob. Kaplan 1989: 548.

stała mimo zmian kontekstu szerokiego. Przyjmijmy, że w dniu 25 listopada 2008 roku Jan i jego rozmówczyni doznali pomieszania zmysłów i dzielają wzajemnie następujący punkt widzenia: Jan jest Napoleonem, jego rozmówczyni jest Marią z Łączyńskich Walewską, a dniem rozmowy jest 25 listopada 1809 roku. Biorąc pod uwagę taki kontekst szeroki, pewnym korelatem poznawczym rozważanej wypowiedzi zdania (17) – który to korelat przedstawia sobie rozmówczyni Jana – jest treść:

(19) NAPOLEON JEST NIEPRZYGOTOWANY DNIA 25 LISTOPADA 1809 ROKU.

Zauważmy jednak, że treść (19) jest wynikiem operacji, która polega na uwzględnieniu treści (18) oraz takich elementów kontekstu szerokiego, jak przekonania rozmówców dotyczące tożsamości nadawcy kontekstu oraz czasu kontekstu. Zatem treść (18) pozostaje stała mimo zmian kontekstu poznawczego. Dodajmy, że kontekst poznawczy nie ma też wpływu na to, co jest korelatem semantycznym automatycznych wyrażań okazjonalnych: niezależnie od tego, czy Jan oraz jego rozmówczyni mają trafne przekonania dotyczące czasu i tożsamości nadawcy kontekstu rozważanej wypowiedzi zdania (17), wypowiedź ta oznacza ten sam stan rzeczy, którego aspektami są Jan oraz dzień 25 listopada 2008 roku¹⁷.

Po piąte, warunek (w_2) – który nazwijmy *warunkiem ewaluacji semantycznej* – można rozumieć na dwa sposoby: mocny i słaby. W myśl mocnego warunku ewaluacji semantycznej, rozważany aspekt znaczenia powinien podlegać ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Innymi słowy, korelat poznawczy, który spełnia mocno rozumiany warunek (w_2), jest pełnym sądem stanowiącym określone warunki prawdziwości. Tymczasem według słabego warunku ewaluacji semantycznej, rozważany korelat poznawczy powinien być podatny – ze względu na swoją strukturę oraz własności swoich składników – na pewne przekształcenia, które można oceniać jako prawomocne lub nie. Na przykład, konwencjonalnie ustalonym korelatem poznawczym wypowiedzi zdania:

(16) Piotr przegrał z Janem

jest treść PIOTR PRZEGRAŁ Z JANEM, która jako taka nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu (nie wiadomo bowiem, w jakiej konku-

¹⁷ Opis działania automatycznych wyrażań okazjonalnych w ramach błędnego kontekstu poznawczego znajduje się w paragrafie 4.7 pracy Perry'ego *Reference and Reflexivity* (2001: 66–69).

reencji Piotr doznał porażki). Zauważmy jednak, że przejście od tego korelatu poznawczego do treści JAN WYGRAŁ Z PIOTREM ocenimy jako prawomocne. Wnioskowanie to nazwijmy *prawomocnym ze względu na synonimiczność*.

Za prawomocne uznamy również przejście od językowo ustalonego korelatu poznawczego wypowiedzi zdania:

(17) Jestem dziś nieprzygotowany

czyli treści:

(18) [NADAWCA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)] JEST NIEPRZYGOTOWANY [DNIA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)]

do treści:

(20) KTOŚ JEST PEWNEGO DNIA NIEPRZYGOTOWANY.

Manuel García-Carpintero nazywa tego typu przejścia wnioskowaniami *prawomocnymi ze względu na charakter* (ang. *character-valid*)¹⁸.

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. W świetle definicji 5 i 6, punktem spornym między literalizmem a kontekstualizmem jest kwestia istnienia – w ramach adekwatnego modelu kompetencji komunikacyjnej – reprezentacji takiego aspektu korelatu poznawczego interpretowanej wypowiedzi, który to aspekt spełnia warunki (w_1) oraz (w_2). Zauważmy, że pierwszy z wymienionych warunków nawiązuje do zdefiniowanego w paragrafie 2.1.1 pojęcia procesów interpretacyjnych, które angażują system kompetencji semantycznej oraz ewentualnie system kompetencji pragmatycznej w słabym sensie. Dlatego też chcąc utrzymać tezę o istnieniu korelatów poznawczych spełniających warunek inwariancji, literaliści przyjmują podział na mocne i słabe procesy pragmatyczne, czyli te, które wykorzystują informacje należące do kontekstu poznawczego, oraz te, które do tych informacji się nie odwołują. Tymczasem kontekstualiści kwestionują takie rozróżnienie. Z kolei teza o istnieniu korelatów poznawczych spełniających warunek ewaluacji semantycznej wiąże się z przyjętym przez literalistów postulatem, w myśl którego celem teorii komunikacji werbalnej jest wyjaśnienie zjawiska systematyczności oraz związanego z nim zjawiska prawomocności wnioskowań potocznych. O postulatcie tym mowa w kolejnym paragrafie.

¹⁸ Zob. García-Carpintero 2004: 135–136.

2.1.3. Metateoretyczne założenia literalizmu oraz kontekstualizmu

U podstaw literalizmu oraz kontekstualizmu leżą odmienne założenia metateoretyczne dotyczące, po pierwsze, celu adekwatnej teorii kompetencji językowej oraz, po drugie, natury języka.

Zwolennicy literalizmu kierują się ideą, w myśl której celem adekwatnej teorii kompetencji językowej jest wyjaśnienie dwóch ważnych zjawisk charakteryzujących komunikację werbalną: produktywności i systematyczności¹⁹. Pierwsze z nich – zwane przez Noama Chomsky’ego *kreatywnym aspektem normalnego użycia języka* – polega na tym, że kompetentny użytkownik języka potrafi zrozumieć potencjalnie nieskończenie wiele zdań, z którymi dotychczas się nie zetknął. Tymczasem mówiąc o systematyczności mamy na myśli to, że kompetentny użytkownik języka, który rozumie, na przykład, zdania „Kot śpi” oraz „Pies ziewa”, potrafi zrozumieć zdania „Kot ziewa” oraz „Pies śpi”; innymi słowy, korelaty poznawcze wyrażen prostych mają systematyczny wpływ na treść wyrażen złożonych, w których rozważane wyrażenia proste występują. Jak zauważa Zoltán Szabó, zjawiska te niesłusznie się ze sobą utożsamia²⁰. Teza o produktywności jest wiarygodną, choć nieweryfikowalną hipotezą; nie można przecież nikogo poddać nieskończonej próbie. Tymczasem przypadki systematyczności są niekontrowersyjne. W każdym razie literaliści przyjmują, że aby wyjaśnić zjawiska produktywności oraz systematyczności – a także pokrewne zjawiska, jak na przykład intuicje dotyczące prawomocności określonych wnioskowań potocznych – należy przyjąć, iż słowa i struktury syntaktyczne wywierają pewien systematyczny wpływ na treści komunikowane za pomocą zdań, w których te słowa i struktury występują²¹. Innymi słowy, trzeba zaakceptować ideę języka jako autonomicznej struktury, której elementy mają stabilne znaczenia składające się – w zgodzie z regułami określonymi przez syntaktykę – na podlegające ocenie semantycznej korelaty poznawcze wyrażen złożonych.

Tymczasem zwolennicy kontekstualizmu przyjmują, że celem adekwatnej teorii komunikacji werbalnej jest przedstawienie kompetencji komunikacyjnej jako elementu empirycznie adekwatnego i zintegrowanego modelu zdolności poznawczych. Dlatego też odrzucają – jako

¹⁹ Zob. Witek 2009a.

²⁰ Zob. Szabó 2008.

²¹ Zob. García-Carpintero 2004: 134–143 oraz 2006: 37–43.

teoretycznie ograniczającą – literalistyczną ideę języka jako niezależnej struktury. Proponują, aby zastąpić ją Wittgensteinowską ideą języka jako zbioru narzędzi o określonych funkcjach, przy czym mają na myśli funkcje dochodzące do głosu w trakcie procesów poznawczych. Kontekstualiści przyjmują zatem kognitywistyczne podejście do badań nad językiem. Jak podaje Joanna Szwabe, u podstaw tego podejścia leżą dwie zasady²². Według pierwszej z nich, tezy składające się na trafny opis kompetencji komunikacyjnej powinny być prawdopodobne z punktu widzenia innych dyscyplin badających procesy poznawcze. Druga zasada zwana jest *zasadą uogólniania na inne procesy poznawcze*. Sprowadza się ona do zalecenia, aby każdą prawidłowość ustaloną w toku badań językoznawczych przedstawić jako przejaw „ogólniejszej prawidłowości obejmującej komunikację niewerbalną, a także inne formy poznania”²³. Innymi słowy, jest pożądane, aby zdolności interpretacyjne postulowane przez adekwatny i sprawny eksplanacyjny model kompetencji komunikacyjnej stanowiły szczególnie przypadek zdolności poznawczych opisanych przez ogólną i empirycznie trafną teorię procesów poznawczych. Zalecenie to realizują na przykład Sperber i Wilson. Formułują mianowicie tezę, w myśl której procesami poznawczymi – w tym procesami interpretacyjnymi – kieruje zasada maksymalizacji relewancji. Twierdzą też, że podstawową umiejętnością umożliwiającą rozumienie komunikatów werbalnych jest zdolność do mentalizacji, czyli do interpretowania zachowań innych organizmów przez przypisywanie im stanów intencjonalnych. Z kolei Recanati uważa, że pierwotne procesy interpretacyjne – czyli te, które są odpowiedzialne za ustalenie warunków prawdziwości wypowiedzi – mają naturę zbliżoną do procesów formowania przekonań percepcyjnych. W każdym razie zwolennicy kontekstualizmu twierdzą, że literaliści nie tylko proponują teorie o niskim stopniu wiarygodności empirycznej, ale *a priori* wykluczają jako nietrafne te modele kompetencji komunikacyjnej, które mogą okazać się dobrze potwierdzone przez wyniki badań psychologicznych.

Według literalizmu, celem adekwatnej teorii komunikacji werbalnej jest więc wyjaśnienie zjawisk produktywności oraz systematyczności. Dlatego zwolennicy stanowiska, o którym mowa, pojmują język jako niezależną strukturę. Tymczasem kontekstualiści przedstawiają język jako zbiór narzędzi o charakterystycznych funkcjach. Utrzymują, że celem badań nad komunikacją werbalną jest zbudowanie empirycznie traf-

²² Zob. Szwabe 2008: 63.

²³ *Ibid.*: 64.

nego modelu kompetencji komunikacyjnej, w myśl którego procesami interpretacyjnymi rządzą zasadniczo te same prawidłowości, co innymi procesami poznawczymi. Broniąc swojego stanowiska literaliści powołują się na sformułowaną przez Fregego zasadę, w myśl której nie należy mieszać rozważań epistemologicznych i semantycznych z psychologicznymi. Twierdzą mianowicie, że celem teorii języka jest wyjaśnienie faktów semantycznych, a nie psychologicznych²⁴. Można zatem przyjąć, że spór między literalizmem a kontekstualizmem jest szczególnym przypadkiem metodologicznej kontrowersji między antypsychologizmem a psychologizmem w epistemologii i teorii języka.

2.2. Pierwsza odsłona sporu o relację między semantyką a pragmatyką: Grice a filozofia języka potocznego

Mówiąc o pierwszej odsłonie sporu o relację między semantyką a pragmatyką mamy na myśli nie tyle szczególnie okres w najnowszych dziejach filozofii języka, ile pewną sytuację problemową, która powstaje w wyniku konfrontacji dwóch poglądów: Grice'a teorii komunikacji oraz koncepcji języka jako narzędzia interakcji społecznej. Zwolennikami tej drugiej koncepcji są filozofowie języka potocznego: Wittgenstein, Austin, Strawson i Ryle.

Recanati twierdzi, że Griceowska krytyka filozofii języka potocznego stanowi wyraźny przykład literalistycznej reakcji na kontekstualizm²⁵. Jak zauważa Harnish, opinia ta jest dyskusyjna, gdyż Grice polemizuje nie tyle z kontekstualizmem we współczesnym rozumieniu tego terminu – którego definicję regulującą przedstawiliśmy w paragrafie 2.1.2 niniejszego rozdziału – ile z tezą o wieloznaczności określonych terminów mowy potocznej²⁶. Dodajmy, że zwolennicy kontekstualizmu, podobnie jak Grice, odrzucają zasadę, w myśl której obserwacje dotyczące odmiennego sposobu użycia danego wyrażenia świadczą o jego wieloznaczności²⁷. Nie da się jednak zaprzeczyć, że krytykując wybrane tezy

²⁴ Zob. np. paragraf 8 pracy Bacha „Conversational Implicature” (1994) oraz paragraf 3 rozprawy Garcii-Carpintero „Gricean Rational Reconstructions and the Semantics/Pragmatics Distinction” (2001). Wydaje się więc, że literalizm broni idei, w myśl której istnieje autonomiczna dziedzina faktów semantycznych – autonomiczna względem pragmatyki oraz psychologii; por. Witek 2008b.

²⁵ Zob. Recanati 1994: 160–166 oraz 2004: 1–4; por. Witek 2008b.

²⁶ Zob. Harnish 2005b: 394.

²⁷ Zob. Sperber i Wilson 2002: 6; przyznaje to też Recanati (1994: 164).

filozofów języka potocznego, Grice formułuje stanowisko, którego kognitywistyczna interpretacja spełnia definicję literalizmu podaną w paragrafie 2.1.2 niniejszego rozdziału. Ponadto w poglądach filozofów języka potocznego można wyśledzić wyraźnie kontekstualistyczne wątki, na przykład Wittgensteina ideę języka jako narzędzia oraz Austina tezę o nieostrości sensu wewnątrzjęzykowego²⁸. Dlatego też można – przy pełnej świadomości sformułowanych wyżej zastrzeżeń – potraktować Griceowską krytykę filozofii języka potocznego jako pierwszą, choć niekoniecznie pełną odsłonę sporu między literalizmem a kontekstualizmem. Na pewno stanowi ona głos w dyskusji o relacji między semantyką a pragmatyką: Grice wyjaśnia jako pragmatyczne te zjawiska, które filozofowie języka potocznego opisują jako semantyczne. Co ciekawe, kontekstualiści we współczesnym rozumieniu tego terminu idą jeszcze dalej: przedstawiają jako pragmatyczne te fenomeny, które Grice ujmuje jako semantyczne; o tym jednak więcej w paragrafie 2.3 niniejszego rozdziału.

Przedstawmy niżej strukturę sytuacji problemowej, która jest właściwa pierwszej odsłonie sporu o relację między semantyką a pragmatyką. Zrekonstruujemy wpierw argumenty przemawiające rzekomo za tezą o wieloznaczności takich wyrażań jak spójnik międzyzdaniowy „i” oraz deskrypcje określone. (Według innej interpretacji – którą proponuje Recanati – argumenty te mają przemawiać na rzecz kontekstualistycznego ujęcia wymienionych wyrażań). Następnie zrekonstruujemy literalistyczny model kompetencji komunikacyjnej zgodny z kognitywistycznym ujęciem teorii Grice’a. Pokażmy też, że zrekonstruowany w ten sposób model pozwala na odparcie tezy o wieloznaczności międzyzdaniowego spójnika „i” oraz deskrypcji określonych.

2.2.1. Teza o wieloznaczności

Argumenty filozofów języka potocznego²⁹ – niezależnie od tego, czy potraktujemy je jako przemawiające za tezą o wieloznaczności, czy za kontekstualizmem – skierowane są przeciw semantycznym teoriom wy-

²⁸ Zob. Szymura 1982: 59–63; w rozdziale trzecim niniejszej pracy twierdzimy jednak, że zasada ta jest kontekstualistyczna w nieco innym sensie niż ten, który obowiązuje w rozdziale drugim.

²⁹ O filozofii języka potocznego – zwanej też filozofią lingwistyczną – pisze Tadeusz Szubka w pracy *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia* (zob. Szubka 2009: 131–153).

branych wyrażen mowy potocznej, które to teorie opierają się na formalnych koncepcjach opracowanych przez filozofów języka idealnego.

Przedmiotem badań filozofii języka idealnego – której czołowymi postaciami są Frege, Russell, Carnap i Tarski – jest nie tyle mowa potoczna, ile język formalny, który byłby precyzyjnym narzędziem wyrażania myśli oraz prowadzenia dyskursu naukowego. Rachunki formalne, powstające w rezultacie tych badań, nadają się jednak do charakteryzowania wybranych aspektów języków naturalnych. Na przykład funktory prawdziwościowe klasycznego rachunku zdań mają pewne własności spójników międzyzdaniowych mowy potocznej, a scharakteryzowane przez Russella określone terminy denotujące są odpowiednikami deskrypcji określonych mowy potocznej. Można mianowicie przyjąć, że matryce dla funktorów prawdziwościowych klasycznego rachunku zdań stanowią teorię znaczenia spójników mowy potocznej, takich jak „i”, „lub”, „jeśli... to...”, a Russella teoria określonych wyrażen denotujących jest teorią znaczenia deskrypcji określonych, czyli wyrażen typu „zwycięzca tegorocznego *Tour de France*”, „obecny król Francji” itp.

Filozofowie języka potocznego formułują argumenty, które zdają się przemawiać za tezą o wieloznaczności (a) potocznych spójników międzyzdaniowych oraz (b) deskrypcji określonych, a tym samym za ograniczeniem zakresu stosowalności formalnych teorii opracowanych przez filozofów języka idealnego. Rozważmy dokładniej tę kwestię.

ad (a) W pracy *Introduction to Logical Theory* Strawson twierdzi, że niektóre wypowiedzi zdań postaci „ p i q ” mają warunki prawdziwości bogatsze od tych, które można ustalić odwołując się do własności funktora koniunkcji³⁰. Rozważmy wypowiedzi następujących zdań:

- (21) Jan ma prawo jazdy i jest filozofem.
- (22) Jan spadł z dachu i złamał nogę.

Zdania (21) i (22) mają postać koniunkcji dwóch zdań. Przyjmując, że spójnik „i” ma takie samo znaczenie, jak koniunkcja w klasycznym rachunku zdań, powinniśmy powiedzieć, że (21) i (22) są prawdziwe zawsze i tylko wtedy, kiedy prawdziwe są zdania stanowiące odpowiednie argumenty spójnika „i”. Zdanie (21) jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, kiedy prawdziwe jest zdanie „Jan ma prawo jazdy” i prawdziwe jest zdanie „Jan jest filozofem”. Podobnie zdanie (22) jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, kiedy prawdziwe jest zdanie „Jan spadł z dachu” i prawdziwe jest zdanie „Jan złamał nogę”. Słyszac jednak wypowiedź zdania

³⁰ Zob. Strawson 1952: 81–82.

(22), odbiorca ma prawo przyjąć, że nadawca komunikuje następujące trzy treści: (tr_1) JAN SPADŁ Z DACHU, (tr_2) JAN ZŁAMAŁ NOGĘ oraz (tr_3) JANA UPADEK Z DACHU BYŁ PRZYCZYNĄ TEGO, ŻE JAN ZŁAMAŁ NOGĘ. Zatem warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (22) wydają się istotnie bogatsze od tych, które pozwala ustalić klasyczny rachunek zdań: w skład rzeczywistych warunków prawdziwości rozważanej wypowiedzi wchodzi nie tylko treści (tr_1) oraz (tr_2), ale również treść (tr_3). Tymczasem rzeczywiste warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (21) odpowiadają tym, które można ustalić odwołując się do klasycznego rachunku zdań. Czy to znaczy, że w sformułowaniu zdań (21) i (22) występuje ten sam leksem „i” w dwóch różnych znaczeniach?

Nie jest jasne, jaką tezę formułuje Strawson na podstawie swojej obserwacji dotyczącej odmiennych warunków prawdziwości wypowiedzi zdań postaci „ p i q ”. Według Recanatiego, autor *Introduction to Logical Theory* nie przyjmuje *explicite* tezy o wieloznaczności spójnika „i”, lecz formułuje pogląd zbliżony do kontekstualistycznego: spójnik „i” ma pewne niedookreślone znaczenie, które podlega doprecyzowaniu w kontekście jego użycia³¹. Tymczasem odczytując uwagi Strawsona przez pryzmat pierwszych akapitów pracy „Logika a konwersacja” należy przyjąć, że akceptuje on tezę o wieloznaczności rozważanego spójnika³². Niezależnie od tego, którą z tych interpretacji uzna się za trafną, nie ulega wątpliwości, że Strawson odrzuca pogląd, w myśl którego międzyzdaniowy spójnik „i” we wszystkich swoich zastosowaniach ma takie samo znaczenie jak funktor koniunkcji w klasycznym rachunku zdań. Poglądu takiego broni zaś Grice w pracy „Logika a konwersacja”.

ad (b) Filozofowie języka potocznego krytykują również Russella teorię deskrypcji określonych. Rozważmy, za Keithem Donnellanem³³, wypowiedź następującego zdania:

(23) Morderca Kowalskiego jest nieźrównoważony.

Podmiotem zdania (23) jest deskrypcja określona. Z punktu widzenia semantycznej teorii Russella należy powiedzieć, że zdanie (23) jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, kiedy dla pewnej osoby x jest tak, że: x jest mordercą Kowalskiego i x jest nieźrównoważony i nikt inny nie jest mordercą Kowalskiego. Przypuśćmy jednak, że zdanie (23) pada na

³¹ Zob. Recanati 1994: 164.

³² Zob. Grice 1980: 91–92 (por. Grice 1989: 22–23); należy jednak odnotować, że Grice nie powołuje się w tej pracy na Strawsona.

³³ Zob. Donnellan 1966.

sali sądowej podczas rozprawy o morderstwo dokonane na Kowalskim. Wtedy deskrypcja „morderca Kowalskiego” służy do tego, by zwrócić uwagę słuchaczy na niekonwencjonalnie zachowującego się człowieka siedzącego na ławie oskarżonych. Czynność taka może zakończyć się powodzeniem nawet wówczas, gdy osoba, o której mowa, nie jest w rzeczywistości mordercą Kowalskiego. Jest to możliwe dzięki temu – twierdzi Donnellan – że deskrypcja określona „morderca Kowalskiego” została użyta referencyjnie, czyli z intencją zwrócenia uwagi uczestników konwersacji na określoną osobę. Rozważmy nieco inną sytuację: oficer śledczy bada miejsce zbrodni, widzi zmasakrowane zwłoki Kowalskiego i wypowiada zdanie (23). Powiemy wtedy – twierdzi Donnellan – że śledczy stosuje deskrypcję „morderca Kowalskiego” atrybutywnie: intencją śledczego nie jest zwrócenie uwagi na konkretną osobę, z którą słuchacze mają już pewien kontakt poznawczy, ale odniesienie się do kogokolwiek, kto tę deskrypcję spełnia.

Donnellan twierdzi, że Russella teoria deskrypcji określonych pozwala na opisanie warunków prawdziwości jedynie tych wypowiedzi zdań postaci „*F* jest *G*”, w których deskrypcję „*F*” zastosowano atrybutywnie. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której deskrypcja „morderca Kowalskiego” jest zastosowana atrybutywnie. Jeśli Kowalski zmarł w wyniku tragicznego wypadku – czyli rozważana deskrypcja jest pusta – to zgodnie z teorią Russella oraz „potoczną” intuicją można przyjąć, że wypowiedź zdania (23) jest fałszywa³⁴. Tymczasem jeśli deskrypcję tę stosuje się referencyjnie, to warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (23) odbiegają od tych, które określa teoria Russella: „używając deskrypcji określonej referencyjnie, mówiący może powiedzieć coś zgodnie z prawdą nawet wtedy, kiedy nie tej deskrypcji nie spełnia”³⁵.

Czy wyróżniając dwa typy warunków prawdziwości zdań postaci „*F* jest *G*”, gdzie „*F*” jest deskrypcją określoną, Donnellan formułuje pogląd, w myśl którego deskrypcje określone są dwuznaczne? Trudno dokładnie rozstrzygnąć tę kwestię. Na przykład Saul A. Kripke w pracy „Speaker’s Reference and Semantic Reference” uważa, że takie stanowisko można przypisać Donnellanowi³⁶. Tymczasem Anne Bezuidenhout

³⁴ Można też przyjąć – w zgodzie z ustaleniami Strawsona – że wypowiedź ta nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa, gdyż nie jest spełniona presupozycja egzystencjalna wypowiedzianego zdania (zob. Strawson 1950, por. Grobler 1993: 70–71, Grobler 2005a, b oraz Tokarz 1993: 191–196).

³⁵ Donnellan 1966: 298.

³⁶ Zob. Kripke 1977: 256; pogląd, w myśl którego różnicę między atrybutywnym a referencyjnym zastosowaniem deskrypcji określonych należy wyjaśnić postu-

oraz Recanati twierdzą, iż Donnellan jest bliski sformułowania stanowiska kontekstualistycznego³⁷. Niezależnie jednak od tego, która z opcji interpretacyjnych jest trafna, nie ulega wątpliwości, że Donnellan odrzuca pogląd, według którego deskrypcje określone we wszystkich swoich zastosowaniach mają znaczenie określone przez teorię Russella. Poglądu takiego bronią zaś zwolennicy Griceowskiego, literalistycznego ujęcia relacji między semantyką a pragmatyką³⁸.

Podsumowując, obserwacje Strawsona dotyczące warunków prawdziwości wypowiedzi zdań postaci „ p i q ” oraz spostrzeżenia Donnellana na temat warunków prawdziwości wypowiedzi zdań postaci „ F jest G ” zdają się wspierać tezę o wieloznaczności międzyzdaniowego spójnika „i” oraz deskrypcji określonych. Tezę tę odrzuca Grice, formułując przy okazji stanowisko, które można nazwać literalistycznym w sensie zaproponowanej w paragrafie 2.1.2 definicji 5.

2.2.2. Grice’a literalistyczna koncepcja komunikacji – ujęcie kognitywistyczne

Przyjmując punkt widzenia zaproponowany przez Grice’a w pracy „Logika a konwersacja”, rozważmy sytuację, w której A i B rozmawiają o problemach zawodowych Jana:

- (24) A : Biedny Jan. Jak możemy mu pomóc?
 B : Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego³⁹.

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że rozmówca B zmienia temat rozmowy: pytanie rozmówcy A dotyczy sytuacji Jana, a nie relacji rodzinnych Piotra. Przyjmijmy jednak, że A i B wzajemnie podzielają następujące przekonania, które tworzą kontekst poznawczy dialogu (24): Jan pracuje w firmie zarządzanej przez Kowalskiego, od decyzji Kowalskiego zależy los każdego pracownika firmy, Kowalski często słucha sugestii swojego zięcia Piotra, a sam Piotr – który jest bliskim kolegą

lując semantyczną dwuznaczność tych wyrażen, rozważa na przykład John R. McKie (1993) oraz Justyna Grudzińska (2007: 45–55).

³⁷ Zob. Recanati 1993 i 1994 oraz Bezuidenhout 1997.

³⁸ Zob. Kripke 1977 oraz Bach 1987b: 91–108.

³⁹ Przedstawione niżej omówienie dialogu (24) pochodzi z pracy „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości” (Witek 2009a).

rozmówców *A* i *B* – chętnie pomaga znajomym będącym w potrzebie⁴⁰. Zatem rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że *B* komunikuje dwie treści: (tr_1) PIOTR JEST ZIĘCIEM PREZESA KOWALSKIEGO oraz (tr_2) TRZEBA POPROSIĆ PIOTRA, BY PIOTR WSTAWIŁ SIĘ ZA JANEM U SWOJEGO TEŚCIA.

Rozważmy, dla porównania, następującą wymianę zdań między *A* i *B*:

(25) *A*: Ciekawe, dlaczego Piotr tak szybko awansował.

B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego.

Zauważmy, że *B* w dialogach (24) i (25) wypowiada takie samo zdanie; co więcej, w obu wypadkach *B* komunikuje treść (tr_1). Powiemy jednak, że w kontekście dialogu (25) nie komunikuje on treści (tr_2), lecz treść (tr_3): PIOTR AWANSOWAŁ ZE WZGLĘDU NA RELACJE RODZINNE, JAKIE ŁĄCZA GO Z PREZESEM KOWALSKIM. W każdym razie rozmówca *A* z dialogu (25) ma prawo pomyśleć, że *B* komunikuje treści (tr_1) oraz (tr_3).

Czy zdanie postaci „Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego” jest w związku z tym wieloznaczne? Taką sugestią należy zdecydowanie odrzucić. Powiemy raczej, że zdanie to posiada jeden, konwencjonalnie wyznaczony korelat poznawczy PIOTR JEST ZIĘCIEM PREZESA KOWALSKIEGO. Zauważmy, że korelat ten ma taką samą strukturę i składniki, jak treść (tr_1). Treść tę nazwiemy więc *pierwotnym znaczeniem* wypowiedzi rozmówcy *B*. Tymczasem treści (tr_2) oraz (tr_3) stanowią *wtórne znaczenia* wypowiedzi rozmówcy *B* z dialogów, odpowiednio, (24) i (25). Według Grice’a, aby ustalić znaczenie pierwotne danej wypowiedzi, wystarczy posłużyć się regułami znaczeniowymi języka, w którym tę wypowiedź sformułowano, oraz założyć, że jest ona dosłowna i ma charakter komunikacyjny. Innymi słowy, znaczenie pierwotne wypowiedzi rozmówcy *B* jest wynikiem działania systemu kompetencji semantycznej oraz dwóch zasad, które stanowią wyposażenie systemu kompetencji pragmatycznej w słabym sensie. Identyfikacja znaczenia wtórnego wymaga innych danych oraz innego rodzaju umiejętności: rozmówca *A* z dialogów (24) i (25) ustala treści (tr_2) oraz (tr_3) na drodze wnioskowań, w których uwzględnia się kontekst poznawczy interpretowanych wypowiedzi. Wnioskowanie to – zachodzące w systemie kompetencji pragmatycznej w mocnym sensie – jest konwersacyjne, a więc zależne od kontekstu. Za-

⁴⁰ Mówiąc o wzajemnych przekonaniach rozmówców – lub o ich wzajemnie podzielanych przekonaniach – mamy na myśli nie wszystkie przekonania, które rozmówcy wspólnie posiadają, ale te z nich, co do których rozmówcy są przekonani, że je wspólnie posiadają; zob. Bach i Harnish 1979: 5 oraz paragraf 1.3.2.2 poprzedniego rozdziału.

uważmy, że ze zdania „Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego” wynika *semantycznie* zdanie „Prezes Kowalski jest teściem Piotra”; wynikanie to zachodzi niezależnie od okoliczności, w których to pierwsze zdanie się wypowiada. Tymczasem treści (tr_2) oraz (tr_3) *wynikają konwersacyjnie* z dwóch różnych wypowiedzi zdania „Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego”; wynikanie to zachodzi zależnie od kontekstu poznawczego rozważanej wypowiedzi. Powiemy zatem, że zdanie wypowiedziane przez *B* jest jednoznaczne, gdyż można mu przypisać treść (tr_1) jako jego konwencjonalnie ustalony korelat poznawczy. Korelat ten stanowi znaczenie pierwotne każdej dosłownej i komunikacyjnej wypowiedzi zdania „Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego”. Za jego pomocą można jednak zakomunikować wiele odmiennych, niekonwencjonalnych znaczeń wtórnych, które wynikają konwersacyjnie z faktu, że mówiący wypowiada to zdanie w określonym kontekście poznawczym.

Zastosowany wyżej rozdział na pierwotne i wtórne znaczenie wypowiedzi pochodzi od Grice’a. Posługując się nim, możemy wyjaśnić różnicę między treściami, które w różnych okolicznościach można zakomunikować za pomocą takiego samego zdania, bez przyjmowania założenia o jego wieloznaczności. Znaczenie pierwotne to sąd, który autor pracy „Logika a konwersacja” nazywa *tym, co powiedziane*. Tymczasem znaczenie wtórne to ten korelat poznawczy wypowiedzi, który konwersacyjnie wynika z tego, że mówiący komunikuje taki a nie inny sąd na poziomie znaczenia pierwotnego. Grice nazywa taki wywnioskowany korelat *tym, co konwersacyjnie implikowane* lub *implikaturą konwersacyjną* wypowiedzi mówiącego. Podkreślmy, że oba rozważane przez Grice’a rodzaje znaczenia należy rozumieć jako formy znaczenia mówiącego, określonego za pomocą kategorii intencji komunikacyjnej⁴¹. Rozważmy bliżej obie kategorie: (a) tego, co powiedziane oraz (b) implikatury konwersacyjnej.

ad (a) Zauważmy, po pierwsze, że stosowany przez Grice’a termin „to, co powiedziane” dopuszcza dwie interpretacje: może odnosić się albo do semantycznego, albo do poznawczego korelatu wypowiedzi. Kepa Korta i John Perry przyjmują pierwszą interpretację: to, co powiedziane jest stanem rzeczy, który funkcjonuje jako desygnat wypowiedzi, gdy tymczasem jej korelat poznawczy jest jedynie pewnym wyróżnionym opisem tego stanu rzeczy (wyróżnionym ze względu na funkcję, jaką opis

⁴¹ Zob. Grice 1957 oraz paragraf 1.2.2.1 poprzedniego rozdziału.

ten pełni w procesie interpretacyjnym)⁴². Warto jednak odnotować, że w pragmatyce kognitywnej dominuje druga interpretacja: to, co powiedziane jest wyróżnionym korelatem poznawczym wypowiedzi ustalonym na pewnym etapie procesu interpretacyjnego, przy czym jego rozpoznanie polega na rozpoznaniu treści intencji komunikacyjnej mówiącego. Takie stanowisko przyjmują Recanati oraz Carston⁴³. Uważna lektura pracy „Logika a konwersacja” nie pomaga w ustaleniu, która z tych interpretacji jest trafna. Rozważając wypowiedzi następujących zdań:

(26) Harold Wilson jest wielkim człowiekiem

(27) Premier Wielkiej Brytanii jest wielkim człowiekiem

Grice celowo nie rozstrzyga, czy w wypowiedziach tych mówi się to samo⁴⁴. Jeśli przystać na interpretację pierwszą – w myśl której to, co powiedziane jest korelatem semantycznym wypowiedzi – to należy przyjąć, że autor wypowiedzi zdania (26) mówi to samo, co autor wypowiedzi zdania (27); innymi słowy, obie wypowiedzi oznaczają ten sam stan rzeczy. W świetle drugiej interpretacji, osoby te mówią jednak co innego, gdyż korelatami poznawczymi wyrażen „Harold Wilson” oraz „premier Wielkiej Brytanii” są różne pojęcia. Z punktu widzenia stanowiska przedstawionego w rozdziale trzecim okazuje się, że pierwsza interpretacja jest z wielu względów bardziej pożyteczna. Skoro jednak spór między literalizmem a kontekstualizmem dotyczy struktury procesów poznawczych, lepiej w niniejszym rozdziale przyjąć drugą, kognitywistyczną interpretację: to, co powiedziane jest korelatem poznawczym wypowiedzi.

Warto zauważyć, po drugie, że Grice wyróżnia pierwotne znaczenie aktu komunikacyjnego za pomocą dwóch niezależnych od siebie kryteriów lub warunków: formalności i dyktywności⁴⁵. Biorąc pod uwa-

⁴² Zob. Korta i Perry 2007 oraz Perry 2001; w tej drugiej pracy Perry odróżnia treść zwrotną wypowiedzi od jej treści referencyjnej: treść zwrotna jest korelatem poznawczym wypowiedzi, gdy tymczasem treść referencyjna jest jej korelatem semantycznym. O koncepcji treści zwrotnych traktuje paragraf 2.3.3.2 niniejszego rozdziału.

⁴³ Zob. Carston 2002b oraz Recanati 2004.

⁴⁴ Zob. Grice 1980: 95 (por. Grice 1989: 25). Wyjaśnijmy, że James Harold Wilson (1916–1995), który uchodzi za jednego z wybitniejszych polityków brytyjskich dwudziestego wieku, był premierem Wielkiej Brytanii w latach 1964–1970 oraz 1974–1976.

⁴⁵ Zob. „Retrospective Epilogue” pracy *Studies in the Way of Words*, gdzie Grice posługuje się frazą „główny lub pierwotny aspekt znaczenia” (ang. „central or primary region of signification”, Grice 1989: 359).

gę to, jak Grice je formułuje, można przypuszczać, że ma on na myśli znaczenie rozumiane jako semantyczny, a nie poznawczy korelat wypowiedzi. Przyjmijmy jednak, że kryteria, o których mowa, są neutralne ze względu na to, który z korelatów wypowiedzi utożsamimy z jej znaczeniem. Według warunku formalności, pierwotne znaczenie wypowiedzi jest blisko związane z konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianych słów; innymi słowy, jeśli rozważana wypowiedź jest dosłowna i komunikacyjna, to, po pierwsze, pierwotne znaczenie mówiącego jest strukturalnie podobne do konwencjonalnego znaczenia zdania, które mówiący wypowiada, oraz, po drugie, rozważane znaczenia składają się z tych samych korelatów poznawczych⁴⁶. Tymczasem według warunku dyktywności, znaczenie pierwotne wchodzi w skład tego, co mówiący mówi – czyli tego, co stanowi warunki prawdziwości jego wypowiedzi – a nie sugeruje lub komunikuje w sposób pośredni⁴⁷. Jeśli założymy, że znaczeniem mówiącego jest korelat semantyczny jego wypowiedzi, otrzymamy kryteria formalności i dyktywności dla korelatów semantycznych. Przyjmijmy jednak – w zgodzie z omawianym w niniejszym rozdziale kognitywistycznym paradygmatem w pragmatyce – że znaczeniem wypowiedzi jest jej korelat poznawczy. Możemy zatem posługiwać się warunkami formalności i dyktywności dla korelatów poznawczych: powiemy, że pierwotne znaczenie mówiącego to taka ustalona przez interpretatora treść, która jest blisko związana z językowym znaczeniem wypowiedzianych słów oraz stanowi warunki prawdziwości rozważanej wypowiedzi. Zauważmy, że jest to treść spełniająca warunek inwariancji (w_1) oraz mocny warunek oceny semantycznej (w_2), przy czym pierwszy z nich odpowiada rozważanemu tu kryterium formalności, a drugi kryterium dyktywności. Zatem proponowane przez Grice'a stanowisko jest literalistyczne w sensie definicji 5 przyjętej w paragrafie 2.1.2:

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

⁴⁶ Zob. Grice 1989: 360; por. Grice 1980: 25 (por. Grice 1989: 25). Można przyjąć, że fraza „znaczenie blisko związane z konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianych słów” oznacza znaczenie mówiącego, które nie odbiega od językowego znaczenia wypowiedzianego zdania (jest tak w wypadku dosłownych i bezpośrednich aktów komunikacyjnych w sensie Bacha i Harnisha).

⁴⁷ Zob. Grice 1989: 360.

Stosowane w pracy „Logika a komunikacja” pojęcie tego, co powiedziane jest literalistyczne; możemy dodać, że jest literalistyczne w mocnym sensie, skoro spełnia mocny warunek (w_2).

Rozważmy raz jeszcze dialogi (24) oraz (25):

- (24) *A*: Biedny Jan. Jak możemy mu pomóc?
B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego.
- (25) *A*: Ciekawe, dlaczego Piotr tak szybko awansował.
B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego.

Pierwotnym znaczeniem wypowiedzi rozmówcy *B* – przypomnijmy, że mowa o znaczeniu rozumianym jako korelat poznawczy – jest treść (tr_1), czyli sąd PIOTR JEST ZIĘCIEM PREZESA KOWALSKIEGO. Zauważmy, że treść ta pozostaje stała mimo zmiany kontekstu: niezależnie od tego, czy *B* wygłasza swoją kwestię w ramach dialogu (24) czy (25), mówi za każdym razem to samo. Rzecz w tym, że na treść (tr_1) – która jest pierwotnym znaczeniem mówiącego – składają się językowe znaczenia wypowiedzianych przez *B* słów. Zatem rozważany sąd PIOTR JEST ZIĘCIEM PREZESA KOWALSKIEGO spełnia kryterium formalności oraz warunek inwariancji. Spełnia również kryterium dyktywności i mocny warunek oceny semantycznej, gdyż stanowi warunki prawdziwości wypowiedzi rozmówcy *B*.

ad (b) Znaczenie wtórne wypowiedzi – czyli jej implikatura konwersacyjna – nie spełnia warunku (w_1). Zauważmy, że wypowiadając zdanie „Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego”, rozmówca *B* komunikuje treść (tr_2) – czyli sąd TRZEBA POPROSIĆ PIOTRA, BY PIOTR WSTAWIŁ SIĘ ZA JANEM U SWOJEGO TEŚCIA – tylko w kontekście poznawczym charakterystycznym dla dialogu (24). Zatem treść (tr_2) nie jest inwariantna ze względu na zmiany kontekstu. Ponadto nie wchodzi ona w skład warunków prawdziwości rozważanej wypowiedzi. Gdyby *B* dodał: „Ale nie ma co z nim rozmawiać o problemach Jana, bo i tak mu nie pomoże”, nie zaprzeczyłby temu, co powiedział, lecz odwołał to, co z jego wypowiedzi wynika konwersacyjnie.

Grice twierdzi, że słuchający ustala wtórne znaczenie interpretowanej wypowiedzi dzięki temu, że dysponuje określonymi danymi oraz zna prawa rządzące komunikacją. Dane, o których mowa, dotyczą konwencjonalnego znaczenia słów wypowiedzianych przez mówiącego oraz językowych i pozajęzykowych okoliczności rozważanej wypowiedzi; słuchający zakłada też, że informacje dotyczące okoliczności wypowiedzi wchodzi w skład jej kontekstu poznawczego, czyli klasy przekonań, które on i mówiący wzajemnie dzielą. Prawa rządzące komuni-

kacją streszczają się w ogólnej zasadzie współpracy: mów tak, aby twój wkład do rozmowy, w której uczestniczysz, na danym jej etapie był taki, jaki być powinien ze względu na jej cel i kierunek. W szczególności zasada współpracy prowadzi do sformułowania następujących zaleceń zwanych *maksymami konwersacyjnymi*: mów prawdę i wygłaszaj opinie, które potrafisz uzasadnić (maksyma jakości), podawaj tyle informacji, ile trzeba (maksyma ilości), mów na temat (maksyma stosunku) oraz zrozumiale (maksyma sposobu)⁴⁸. Autentyczne złamanie którejkolwiek z wymienionych maksym oznacza odmowę współpracy komunikacyjnej. Istnieją jednak dość powszechne przypadki – twierdzi Grice – które można opisać jako pozorne złamanie jednej z maksym konwersacyjnych. Są to sytuacje, w których mówiący komunikuje znaczenia wtórne, czyli implikatury konwersacyjne. Na przykład rozmówca *B* z dialogu (24) pozornie działa wbrew maksymie stosunku. Jednak jego wypowiedź jest na temat, jeśli weźmie się pod uwagę jej znaczenie wtórne. Powiemy, że hipoteza dotycząca tego znaczenia wyjaśnia, dlaczego *B* wbrew pozorom nie złamał maksymy stosunku: maksyma ta jest zachowana na poziomie znaczenia wtórnego, a nie pierwotnego.

Warto podkreślić, że proces poznawczy, który – zdaniem Grice’a – prowadzi do rozpoznania i uzasadnienia hipotezy o znaczeniu wtórnym wypowiedzi, ma charakter wnioskowania abdukcyjnego⁴⁹. Rzecz w tym, że celem procesu, o którym mowa, jest znalezienie najlepszego wyjaśnienia zachowania werbalnego nadawcy. Interpretator pozornie niekooperatywnej wypowiedzi rozumuje w sposób następujący: mówiący powiedział, że *p*; nie ma powodu, by przypuszczać, że mówiący nie przestrzega zasady współpracy i wynikających z niej maksym konwersacyjnych; biorąc pod uwagę informacje składające się na kontekst poznawczy wypowiedzi oraz pewne powszechnie podzielane opinie należy więc przyjąć, że mówiący ma na myśli to, że *q*, oraz zdaje sobie sprawę z tego, że słuchający rozpozna to założenie jako konieczne; zatem mówiący ma intencję, by słuchający pomyślał, że (słuchający komunikuje to, że) *q*⁵⁰. Krótko mówiąc, hipoteza, w myśl której mówiący komunikuje w sposób niekonwencjonalny, że *q*, stanowi – w danym kontekście – najlepsze wyjaśnienie faktu, że powiedział on, że *p*.

⁴⁸ Zob. Grice 1980: 96–98 (por. Grice 1989: 26–27); omówienie maksym konwersacyjnych znajduje się w następujących pracach: Bach i Harnish 1979: 104–107, Malinowski 2003a oraz 2003b, Szwabe 2008: 14–16, Tokarz 1993.

⁴⁹ Charakterystykę wnioskowania abdukcyjnego zawiera praca Mariusza Urbańskiego „O rozumowaniach abdukcyjnych” (Urbański 2005).

⁵⁰ Zob. Grice 1980: 103–104 (por. Grice 1989: 31).

Wyżej sformułowaną tezę o inferencyjnym charakterze wtórnych procesów interpretacyjnych można rozumieć na trzy sposoby.

Można przyjąć, po pierwsze, że przytoczony opis przedstawia strukturę rzeczywistych wnioskowań pragmatycznych, które bardzo szybko zachodzą w umyśle interpretatora. Taką interpretację przyjmuje i rozwija Recanati, formułując *warunek dostępności*. Warunek ten głosi, że w wypadku procesów poznawczych prowadzących do identyfikacji znaczenia wtórnego, interpretator powinien zdawać sobie sprawę (i) z tego, co nadawca mówi, (ii) z tego, co nadawca konwersacyjnie implikuje oraz (iii) z faktu, że między hipotezą dotyczącą treści pierwszej a hipotezą dotyczącą treści drugiej zachodzi związek inferencyjny⁵¹.

Po drugie, można przypisać Grice'owi nieco słabszy pogląd, w myśl którego przedstawiony schemat określa jedynie kategorie informacji oraz założenia, które dochodzą do głosu w trakcie ustalania hipotezy o znaczeniu wtórnym interpretowanej wypowiedzi:

1. informacje dotyczące konwencjonalnego znaczenia wypowiedzianych słów,
2. informacje dotyczące okoliczności wypowiedzi,
3. założenie, że mówiący przestrzega zasady współpracy i wynikających z niej maksym,
4. założenie, w myśl którego mówiący i słuchający wspólnie podziałają informacje 1 i 2 oraz założenie 3.

W ramach omawianej interpretacji – którą przyjmują i rozwijają Bach i Harnish⁵² – nie twierdzi się jednak, że sam proces poznawczy, prowadzący do sformułowania hipotezy o wtórnym znaczeniu wypowiedzi, ma strukturę opisaną przez Grice'a. Zauważmy – przywołując ustalenia terminologiczne z paragrafu 2.1.1 – że dane typu 1 są wynikiem działania systemu kompetencji semantycznej, dane typu 2 stanowią kontekst poznawczy, do którego odwołują się mocne procesy pragmatyczne, a oczekiwania 3 oraz 4 można interpretować jako typowe założenia procesów pragmatycznych w sensie słabym.

Po trzecie, można przyjąć najsłabszą interpretację, w myśl której przedstawiony przez Grice'a schemat wnioskowania pragmatycznego reprezentuje ogólną postać przeprowadzanego *ex post* uzasadnienia tej czy innej hipotezy o znaczeniu wtórnym wypowiedzi nadawcy. Rzeczywisty

⁵¹ Zob. Recanati 2002a: 114, 2004: 17.

⁵² Zob. Bach i Harnish 1979: 84–85, Bach 1987b: 53 oraz Farmer i Harnish 1987: 549.

proces poznawczy, prowadzący do rozpoznania implikatury konwersacyjnej tej wypowiedzi, ma naturę inferencyjną, ale nie ma on zapewne opisanej przez Grice'a struktury i zapewne nie dochodzą w nim do głosu wszystkie wyróżnione przez Grice'a przesłanki i założenia. Wydaje się, że taką interpretację poważnie rozważają Sperber i Wilson⁵³.

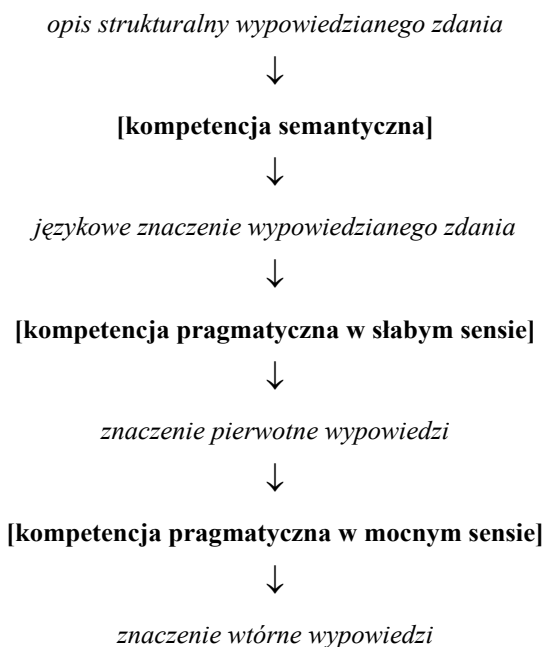
Niezależnie od tego, którą z przedstawionych interpretacji przyjmujemy, nie ulega wątpliwości, że implikatura konwersacyjna wypowiedzi jest – według Grice'a – jej znaczeniem wywnioskowanym; do rozpoznania tego znaczenia prowadzą mocne procesy pragmatyczne. Tymczasem to, co powiedziane jest znaczeniem ustalonym przez system kompetencji semantycznej przy niewielkim udziale założeń, do których odwołuje się system kompetencji pragmatycznej w słabym rozumieniu. Przyjmijmy więc, że według kognitywistycznie zinterpretowanej Grice'a koncepcji komunikacji, w trakcie pierwotnych procesów interpretacyjnych dochodzi do głosu kompetencja semantyczna odbiorcy wypowiedzi, która ustala konwencjonalny korelat poznawczy wypowiedzianego zdania — przyporządkowując jego *opisowi strukturalnemu*⁵⁴ odpowiedni ciąg pojęć — oraz słabo rozumiana kompetencja pragmatyczna, która w tym wypadku polega na zastosowaniu założenia o komunikacyjnym charakterze interpretowanej wypowiedzi; tymczasem mocno rozumiana kompetencja pragmatyczna ustala znaczenie wtórne interpretowanego aktu komunikacyjnego. Możemy więc przyjąć, że kognitywistycznie zinterpretowana koncepcja Grice'a prowadzi do sformułowania modelu kompetencji komunikacyjnej przedstawionego na rysunku 1.

Pewne zastrzeżenie może budzić to, że w omawianym modelu odróżnia się językowo ustalone znaczenie zdania od pierwotnego znaczenia komunikacyjnej wypowiedzi tego zdania. Wydaje się jednak, że Grice takim rozróżnieniem się posługuje; w pracy „Logika a konwersacja” pisze, że to, co powiedziane – a więc pierwotne znacze-

⁵³ Zob. Sperber i Wilson 2002: 8–9; por. Szwabe 2008: 36.

⁵⁴ Piszac o *opisie strukturalnym* wypowiedzianego zdania mamy na myśli wytwór modułu percepcji mowy w sensie Fodora: na poziomie opisu strukturalnego ustala się typ przetwarzanego bodźca werbalnego, identyfikując jego strukturę fonetyczną, leksykalną i syntaktyczną (zob. Fodor 1983: 88–89). Taka reprezentacja stanowi daną wejściową modułu kompetencji semantycznej, której reguły przyporządkowują interpretowanemu zdaniu – ze względu na jego typ – jego *językowy* lub *konwencjonalny korelat poznawczy*. Możemy więc powiedzieć, że model przedstawiony na rysunku 1 – oraz każdy kolejny model kompetencji komunikacyjnej rekonstruowany w niniejszej pracy – stanowi uzupełnienie Fodora modelu kompetencji gramatycznej lub, dokładniej, oferuje pewien wgląd w strukturę systemu centralnego w sensie Fodora.

nie mówiącego – powinno być *blisko związane*, a nie *identyczne* z konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianych słów. Inne zastrzeżenie może dotyczyć dystynkcji na słabe i mocne procesy pragmatyczne, która wydaje się Grice’owi obca. Zauważmy jednak, że jej przyjęcie jest konsekwencją literalistycznego punktu widzenia i zastosowania podziału na językowe znaczenie wypowiedzianego zdania oraz pierwotne (czyli odmienne od wtórnego) znaczenie wypowiedzi.



Rys. 1. Model kompetencji komunikacyjnej według kognitywistycznej interpretacji koncepcji Grice’a

Przedstawiony na rysunku 1 model jest literalistyczny w mocnym sensie. Wyróżnione w nim znaczenie pierwotne wypowiedzi stanowi jej warunki prawdziwości, a tym samym spełnia mocną wersję warunku ewaluacji semantycznej (w_2). Ponadto znaczenie to spełnia warunek inwariancji (w_1), gdyż nie zależy od czynników wchodzących w skład poznawczego kontekstu wypowiedzi. Innymi słowy, z punktu widzenia przedstawionego modelu tylko słabe procesy pragmatyczne mają wpływ na treść tego, co powiedziane.

O literalistycznym charakterze omawianego modelu świadczy więc między innymi to, że w jego ramach odróżnia się słabe procesy pragmatyczne od mocnych procesów pragmatycznych. Dzięki temu przyjmuje się w nim *minimalistyczne* ujęcie tego, co powiedziane. W myśl ujęcia, o którym mowa, pierwotne znaczenie mówiącego nieznacznie odbiega od językowego znaczenia wypowiedzianego zdania; innymi słowy, wpływ czynników pragmatycznych na to, co powiedziane jest minimalny i ogranicza się do tego, co ustalają wybrane, słabe procesy pragmatyczne⁵⁵. Warto jednak podkreślić, że pewne treści, które można uznać za wynik działania systemu kompetencji pragmatycznej w słabym sensie, Grice klasyfikuje jako znaczenia wtórne. Jest tak na przykład w wypadku implikatur uogólnionych. Zauważmy, że z wypowiedziami zdania:

(13) Niektórzy studenci zdali egzamin

wiąże się komunikowana treść SĄ TACY STUDENCI, KTÓRZY NIE ZDALI EGZAMINU. Według Grice'a, treść ta stanowi znaczenie wtórne wypowiedzi zdania (13), gdyż nie wchodzi w skład jej warunków prawdziwości; po wypowiedzeniu zdania (13) można przecież dodać „Choć w zasadzie wszyscy studenci zdali egzamin”. Zauważmy jednak, że jej identyfikacja nie wymaga odwołania się do poznawczego kontekstu wypowiedzi, lecz angażuje jedynie słabe procesy pragmatyczne, które Levinson charakteryzuje za pomocą swojej koncepcji heurystyk interpretacyjnych: heurystyka interpretacyjna przypisuje danej wypowiedzi – ze względu na jej typ – treść różną od tej, którą wypowiedzianemu zdaniu przypisują – ze względu na jego typ – odpowiednie reguły kompetencji semantycznej. Ustalona w ten sposób interpretacja obowiązuje dopóty, dopóki nie podważą jej nowe składniki poznawczego kontekstu wypowiedzi. Możemy więc powiedzieć, że implikatury uogólnione nie wchodzą w skład *konwencyjonalnego* znaczenia typu zdań, choć tworzą *standardowe* znaczenie typu wypowiedzi⁵⁶.

Do klasy słabych procesów pragmatycznych, które dochodzą do głosu w trakcie ustalania znaczenia pierwotnego, Grice zalicza interpretacje

⁵⁵ Termin „minimalistyczne ujęcie tego, co powiedziane” pochodzi od Recanatiego, który za jego pomocą wyróżnia właściwe literalizmowi poglądy dotyczące pierwotnego znaczenia mówiącego; zob. Recanati 2001: 77–78 oraz 2004: 7–8.

⁵⁶ Omówienie Levinsona koncepcji implikatur uogólnionych zawiera praca Joanny Szwabe *Odbiór komunikatu jako zadanie poznawcze* (2008: 27–29 i 38–40) oraz Robyn Carston „Truth-Conditional Content and Conversational Implicature” (Carston 2004: 79–85).

wyrażeń okazjonalnych oraz wyrażeń wieloznacznych⁵⁷. Rozważmy wypowiedź następującego zdania:

(28) On jest pilotem.

Zdanie (28) zawiera wyrażenie okazjonalne „on” oraz wieloznaczny termin „pilot” (może chodzić o pilota samolotu, pilota wycieczki albo pilota rajdowego). Językowym korelatem poznawczym tego zdania jest treść:

(29) [PEWNA OSOBA PŁCI MĘSKIEJ] JEST PILOTEM₁ PILOTEM₂ PILOTEM₃.

Zauważmy, że założenie o dosłownym i komunikacyjnym charakterze rozważanej wypowiedzi nie wystarcza, aby od rozpoznania treści (29) przejść do ustalenia hipotezy o pierwotnym znaczeniu, które komunikuje mówiący. Należy jeszcze rozstrzygnąć, (a) kogo wyróżnia fraza zapisana w kwadratowym nawiasie⁵⁸ oraz (b) które z trzech pojęć – PILOT₁, PILOT₂ czy PILOT₃ – jest właściwe. Wydaje się, że procesy interpretacyjne (a) i (b) są w pewnym sensie słabe; są mianowicie odmienne od tych, które odpowiadają za ustalanie uszczegółowionych implikatur konwersacyjnych (czyli znaczeń wtórnych, które, w przeciwieństwie do implikatur uogólnionych, zależą od czynników należących do kontekstu poznawczego). Te ostatnie procesy mają charakter wnioskowań do najlepszego wyjaśnienia, w których do głosu dochodzą przesłanki dotyczące szczególnych własności kontekstu. Zauważmy, że tego typu pragmatycznie mocne wnioskowania do najlepszego wyjaśniania polegają na wyborze jednej z zasugerowanych przez kontekst poznawczy hipotez o znaczeniu wtórnym. Tymczasem procesy typu (b) – czyli interpretacje wyrażeń wieloznacznych – polegają na wyróżnieniu jednej z językowo ustalonych hipotez. Z kolei operacjami typu (a) – czyli interpretacjami wyrażeń okazjonalnych – kierują pewne językowo ustalone wskazówki: za pomocą zaimka „on” można odnieść się w sposób konwencjonalny jedynie do osobników płci męskiej. Zauważmy ponadto, że procesy typu (a) oraz (b) są inicjowane bądź motywowane leksykalnie, to znaczy dochodzą do głosu wtedy, kiedy w wypowiedzianym zdaniu pojawiają się wyrażenia określonej kategorii. Tymczasem procesy inferencyjne, które prowadzą do ustalenia znaczenia wtórnego wypowiedzi, są inicjowane

⁵⁷ Zob. Grice 1989: 25, przekład polski: Grice 1980: 95.

⁵⁸ Frazę zapisaną w kwadratowym nawiasie określa warunek, jaki musi spełnić przedmiot odniesienia zaimka „on”, jeśli zaimek ten zastosowano dosłownie; innymi słowy, fraza ta nie jest pojęciowym składnikiem treści (29). O tego typu konwencjonalnie ustalanych warunkach dosłownego użycia wyrażeń okazjonalnych pisze Bach; zob. Bach 2001: 33 oraz Bach 1987b: 181.

lub motywowane pragmatycznie, to jest dochodzą do głosu wówczas, gdy ze względu na pewne przesłanki wchodzące w skład poznawczego kontekstu interpretowanej wypowiedzi nie można poprzestać na hipotezie o jej znaczeniu pierwotnym.

Mimo wskazanych wyżej różnic nie wydaje się, aby interpretacje wyrażań okazjonalnych oraz wyrażań wieloznacznych były słabymi procesami interpretacyjnymi w sensie literalistycznym. Rzecz w tym, że w ich trakcie dochodzą do głosu czynniki należące do kontekstu poznawczego wypowiedzi, a więc ich wynik nie jest inwariantny względem kontekstu. Dlatego można przyjąć, że omawiany model nie jest konsekwentnie literalistyczny.

Na zakończenie niniejszego omówienia poglądów Grice'a wyliczmy, za Joanną Szwabę⁵⁹, dystynktywne własności implikatur konwersacyjnych.

Po pierwsze, hipotezy o wtórnym znaczeniu wypowiedzi są odwoływalne. Rozmówca *B* z dialogu (24):

- (24) *A*: Biedny Jan. Jak możemy mu pomóc?
B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego

może wypowiedzieć zdanie „Ale nie ma co z nim rozmawiać o problemach Jana, bo i tak mu nie pomoże”, tym samym bezpośrednio odwołując to, co z jego wypowiedzi wynika konwersacyjnie. Tymczasem bez popadania w sprzeczność *B* nie może odwołać tego, co powiedział, wypowiadając na przykład zdanie „Piotr nie jest zięciem prezesa Kowalskiego” lub „Prezes Kowalski nie jest teściem Piotra”⁶⁰.

Po drugie, hipotezę o wtórnym znaczeniu wypowiedzi powinno się dać uzasadnić za pomocą rozumowania abdukcyjnego, którego schemat przedstawił Grice, a więc wnioskowania odwołującego się do założenia o przestrzeganiu (przez nadawcę) maksym konwersacyjnych oraz do informacji dotyczących okoliczności wypowiedzi.

Po trzecie, treści implikowane konwersacyjnie odbiegają od tych, które nadawca komunikuje w sposób konwencjonalny. Implikatura wypowiedzi *B* z dialogu (24) nie wiąże się w sposób niezależny od kontekstu z tym, co *B* mówi.

⁵⁹ Zob. Szwabe 2008: 20–21.

⁶⁰ Również implikatury uogólnione są odwoływalne.

Jako czwarty wymienia się warunek nierozdzielności. Głosi on, że „wyrażenia o tej samej treści przenoszą te same implikatury”⁶¹, jeśli kontekst pozostaje niezmienny. Na przykład gdyby rozmówca *B* z dialogu (24) wypowiedział zdanie „Prezes Kowalski jest teściem Piotra”, to jego wypowiedź miałaby nie tylko to samo znaczenie pierwotne, ale również to samo znaczenie wtórne. Jak zauważa Szwabe, warunek nierozdzielności jest dość kontrowersyjny i wielu teoretyków go odrzuca.

2.2.3. Literalistyczna krytyka tezy o wieloznaczności

Rozważmy ponownie spostrzeżenia Strawsona i Donnellana dotyczące, odpowiednio, odmiennych zastosowań (a) międzyzdaniowego spójnika „i” oraz (b) deskrypcji określonych. Z punktu widzenia Grice’a teorii komunikacji zjawiska (a) i (b) są pragmatyczne, a nie semantyczne. Innymi słowy, zdania postaci „*p* i *q*” oraz „*F* jest *G*” – gdzie „*F*” jest deskrypcją określoną – nie są wieloznaczne, a różnice w treściach, które można dzięki nim zakomunikować, należy wyjaśnić za pomocą Grice’a rozróżnienia znaczeń pierwotnych i wtórnych.

ad (a) Rozważmy raz jeszcze wypowiedzi następujących zdań:

(21) Jan ma prawo jazdy i jest filozofem.

(22) Jan spadł z dachu i złamał nogę.

Zdania (21) oraz (22) mają postać „*p* i *q*”. Przyjmijmy, że międzyzdaniowy spójnik „i” ma w języku polskim takie samo znaczenie, jak koniunkcja w klasycznym rachunku zdań. Jeśli tak, to warunki prawdziwości rozważanych wypowiedzi powinno się wyznaczyć w ten sam sposób: wypowiedź zdania postaci „*p* i *q*” jest prawdziwa zawsze i tylko wtedy, kiedy prawdziwe jest zdanie „*p*” oraz prawdziwe jest zdanie „*q*”. Tymczasem odbiorca wypowiedzi zdania (22) ma prawo pomyśleć nie tylko treść (*tr*₁) JAN SPADŁ Z DACHU oraz treść (*tr*₂) JAN ZŁAMAŁ NOGĘ, ale również treść (*tr*₃) TO, ŻE JAN SPADŁ Z DACHU, BYŁO PRZYCYNĄ TEGO, ŻE JAN ZŁAMAŁ NOGĘ.

Z punktu widzenia teorii Grice’a obserwacja dotycząca pełnej treści wypowiedzi zdania (22) nie przemawia ani za tezą o wieloznaczności międzyzdaniowego spójnika „i”, ani za ujęciem kontekstualistycznym, w myśl którego spójnik ten ma jedno, choć wymagające kontekstowej modyfikacji znaczenie. Rzecz w tym, że znaczenie pierwotne rozważa-

⁶¹ Szwabe 2008: 21.

nej wypowiedzi – czyli jej warunki prawdziwości – jest koniunkcją treści (tr_1) oraz (tr_2), a treść (tr_3) jest jej znaczeniem wtórnym, czyli implikaturą konwersacyjną. Zauważmy, na przykład, że treść ta jest odwoływalna. Autor wypowiedzi zdania (22) nie może dodać „Choć Jan nie złamał nogi”; naraziłby się wówczas na zarzut logicznej niekonsekwencji. Wolno mu jednak dokończyć swoją kwestię tak: „To znaczy spadł z dachu i poszedł do baru. Balował całą noc, a nad ranem przewrócił się o taboret i złamał nogę”.

ad (b) Rozważmy powtórnie wypowiedź zdania:

(23) Morderca Kowalskiego jest niezrównoważony.

Według Donnellana, warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (23) zależą od sposobu użycia deskrypcji określonej „morderca Kowalskiego”. Jeśli stosuje się ją atrybutywnie, to warunkami prawdziwości rozważanej wypowiedzi jest sąd ogólny rozpisany w zgodzie z Russella teorią deskrypcji; jeśli referencyjnie – warunkami prawdziwości wypowiedzi jest sąd jednostkowy, który zawiera wyróżnione przez mówiącego indywiduum jako swój element. Składnikami sądu ogólnego są warunki identyfikujące oraz własności (przyjmijmy, że warunki identyfikujące są korelatami poznawczymi deskrypcji określonych). Tymczasem sąd jednostkowy zawiera przynajmniej jedno indywiduum. Na przykład sąd wyrażony w zdaniu „Obecny Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki jest prawnikiem” jest ogólny, gdyż jego składnikiem jest warunek identyfikujący *Obecny Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Tymczasem sąd wyrażony za pomocą zdania „On jest prawnikiem” (założmy, że mówiący wskazuje Baracka Obamę) jest jednostkowy, gdyż zawiera wskazane indywiduum jako swój składnik⁶².

Zaproponowana przez Grice’a teoria komunikacji pozwala na literalistyczne ujęcie zjawiska dostrzeżonego przez Donnellana. U podstaw tego ujęcia leży następujące założenie: deskrypcja określona w każdym ze swoich zastosowań ma to samo konwencjonalne znaczenie, to jest wywiera systematyczny wpływ na warunki prawdziwości *zdań*, w których występuje. Językowo określone znaczenie *zdania* postaci „*F* jest *G*” jest jednocześnie znaczeniem pierwotnym *wypowiedzi* takiego zdania, a więc korelatem poznawczym komunikowanym przez mówiącego oraz rozpoznawanym przez słuchającego. Można przyjąć, że korelat ten – czyli pierwotne znaczenie mówiącego – jest ogólnym sądem

⁶² Jak podaje Perry, rozróżnienie sądu jednostkowego oraz ogólnego pochodzi od Kaplana (zob. Perry 2001: 24–26).

o strukturze opisanej przez Russella; załóżmy, że składnikami tego sądu są warunki identyfikujące rozumiane jako korelaty poznawcze predykatów „*F*” oraz „*G*”. Zatem niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z referencyjnym, czy atrybutywnym zastosowaniem deskrypcji „morderca Kowalskiego”, pierwotne znaczenie każdej komunikacyjnej wypowiedzi zdania (23) jest takie samo. Jest nim mianowicie sąd ogólny, który stanowi językowe znaczenie zdania (23). Tymczasem w wypadku zastosowań referencyjnych deskrypcji „morderca Kowalskiego” mówiący komunikuje dodatkowo znaczenie wtórne, czyli sąd jednostkowy, którego składnikiem jest wyróżnione przez niego indywiduum.

Tego typu literalistyczne rozwiązanie przedstawia Kripke w pracy z 1977 roku „Speaker’s Reference and Semantic Reference”, w której wyróżnia dwie intencje, jakie z reguły towarzyszą zastosowaniu wyrażenia referencyjnego, czyli deskrypcji lub nazwy: ogólną intencję semantyczną oraz konkretną intencję mówiącego⁶³. Pierwsza z nich jest intencją, by posługiwać się wchodzącym w grę wyrażeniem w zgodzie z jego konwencjonalnie ustalonym znaczeniem; wyznacza ona semantyczne odniesienie tego wyrażenia. Intencja druga jest intencją odniesienia się do konkretnego indywiduum; wyznacza ona odniesienie mówiącego. Zdaniem Kripkego, w wypadku atrybutywnych zastosowań deskrypcji określonych konkretną intencją mówiącego jest odniesienie się do semantycznego odniesienia tej deskrypcji; innymi słowy, intencja konkretna jest tożsama z intencją ogólną. Tymczasem w wypadku referencyjnego zastosowania deskrypcji określonej rozważane intencje są oddzielne, choć mówiący jest przekonany, że wyznaczają one ten sam przedmiot; innymi słowy, jest on przekonany, iż odniesienie semantyczne tej deskrypcji jest tożsame z odniesieniem mówiącego. Zatem pierwotne znaczenie każdej wypowiedzi zdania postaci „*F* jest *G*” – kontynuuje swój wywód Kripke – zależy wyłącznie od ogólnej, semantycznej intencji mówiącego; w szczególnym wypadku referencyjnego zastosowania deskrypcji „*F*” mówiący komunikuje dodatkowo – czyli na poziomie znaczenia wtórnego – sąd jednostkowy, przy czym jest przekonany, że jest to stan rzeczy identyfikowany przez sąd ogólny stanowiący znaczenie pierwotne jego wypowiedzi.

Przedstawione wyżej ujęcia dystynkcji na atrybutywne i referencyjne zastosowanie deskrypcji określonych jest literalistyczne. Wyróżnia się w nim komunikowany przez mówiącego sąd ogólny jako ten aspekt wypowiedzi zdania postaci „*F* jest *G*”, który jest inwariantny wzglę-

⁶³ Zob. Kripke 1977: 264.

dem zmian kontekstu i podlega ocenie semantycznej. Dodajmy, że sąd ten jest poznawczym korelatem wypowiedzi rozważanego typu. Rzecz w tym, że warunki identyfikujące, które stanowią konwencjonalne znaczenia deskrypcji „*F*” oraz „*G*”, są mentalnymi treściami wyrażanymi przez mówiącego i przedstawianymi przez słuchającego. Zauważmy jednak, że omawiane tu ujęcie odbiega nieco od modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z kognitywistyczną interpretacją koncepcji Grice’a. W myśl modelu, o którym mowa, również znaczenie wtórne wypowiedzi – czyli jej implikaturę konwersacyjną – należy traktować jako jej korelat poznawczy. Tymczasem w ramach literalistycznego ujęcia dwóch różnych zastosowań deskrypcji określonych zakłada się, że znaczeniem wtórnym wypowiedzi zdania postaci „*F* jest *G*” – gdzie „*F*” stosuje się referencyjnie – jest sąd jednostkowy, czyli stan rzeczy zawierający wyróżniane przez mówiącego indywiduum; innymi słowy, jest to korelat semantyczny, a nie poznawczy rozważanej wypowiedzi. Można więc powiedzieć, że przedstawione ujęcie jest wprawdzie literalistyczne, choć nie jest w pełni kognitywistyczne.

Niekonsekwencja, o której mowa, nie pojawia się w ramach rozwiązania proponowanego przez Bacha w pracy *Thought and Reference*⁶⁴. Podobnie jak Kripke, Bach wyjaśnia referencyjne przypadki zastosowania deskrypcji określonych jako akty mowy, w których mówiący komunikuje dwa sądy stanowiące, odpowiednio, znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne wypowiedzi. Znaczeniem pierwotnym tego typu wypowiedzi zdania postaci „*F* jest *G*” jest sąd ogólny rozumiany jako korelat poznawczy; jego strukturę należy opisać w sposób zaproponowany przez Russella w jego teorii deskrypcji. Znaczeniem wtórnym jest zaś sąd jednostkowy, czyli stan rzeczy obejmujący wyróżniane przez mówiącego indywiduum. Nowością ujęcia Bacha jest to, że uwzględnia on dwa wtórne korelaty poznawcze: ten, który pojawia się w umyśle nadawcy, gdy wypowiada on zdanie postaci „*F* jest *G*” i stosuje deskrypcję „*F*” referencyjnie, oraz ten, który przedstawia sobie odbiorca w chwili, w której rozpoznaje sąd jednostkowy komunikowany przez nadawcę (dodajmy, że chodzi o treści mentalne inne niż warunki identyfikujące stanowiące konwencjonalne znaczenia deskrypcji „*F*”)⁶⁵. Korelaty te są zazwyczaj odmiennego typu: do porozumienia między nadawcą a odbiorcą dochodzi wówczas, gdy skupiają oni swoją poznawczą uwagę na tym samym indywiduum, przy czym nie jest istotny sposób, w jaki reprezentują oni to indywiduum

⁶⁴ Zob. Bach 1987b, por. Witek 2005b oraz 2005c.

⁶⁵ Zob. Bach 1987b: 119.

w swoich umysłach. Ponadto korelaty mówiącego czy odbiorcy nie muszą mieć natury pojęciowej. Według Bacha, mogą być one perceptami, które reprezentują wchodzące w grę indywidua dzięki odpowiedniego rodzaju relacjom przyczynowym⁶⁶.

Jest sprawą dyskusyjną, czy literalistycznemu ujęciu dystynkcji na atrybutywne i referencyjne zastosowanie deskrypcji określonych można nadać w pełni kognitywistyczną, internalistyczną formę. Nie ulega jednak wątpliwości, że Grice’a teoria komunikacji oferuje środki, za pomocą których można uzasadniać tezę o inwariantnych względem kontekstu warunkach prawdziwości zdań postaci „*F* jest *G*”.

2.3. Druga odsłona sporu o relację między semantyką a pragmatyką: problem niedookreślenia językowego wypowiedzi

Przedstawiony w paragrafie 2.2.2 literalistyczny model kompetencji komunikacyjnej, który wynika z kognitywistycznej interpretacji Grice’a koncepcji języka, ma dwie zalety: jest prosty i sprawny eksplanacyjny. Jest prosty, gdyż przedstawia pierwotne i wtórne procesy interpretacyjne jako operacje, które angażują odmienne systemy kompetencji; w szczególności dopuszcza niewielki wpływ procesów pragmatycznych – dodajmy, że chodzi o procesy słabe – na ustalenia dotyczące znaczenia pierwotnego wypowiedzi. Jest sprawny eksplanacyjnie, gdyż pozwala na wyjaśnienie pewnych zjawisk językowych bez przyjmowania tezy o wieloznaczności takich wyrażań, jak międzyzdaniowy spójnik „i” oraz deskrypcje określone.

Okazuje się jednak, że model ten wymaga poważnej rewizji. Nie uwzględnia mianowicie dość powszechnej własności znaczenia pierwotnego wypowiedzi, którą nazywa się *językowym* lub *semantycznym niedookreśleniem*. Jej odkrycie tworzy nową sytuację problemową w pragmatyce kognitywnej i prowadzi do drugiej odsłony sporu o relację między semantyką a pragmatyką.

Rozważmy więc, na czym polega niedookreślenie językowe znaczenia pierwotnego, a następnie przejdźmy do omówienia stanowisk, które to zjawisko uwzględniają.

⁶⁶ Zob. *ibid.*: 20–23.

2.3.1. Teza o niedookreśleniu językowym⁶⁷

2.3.1.1. Dwa pojęcia niedookreślenia językowego

Termin „niedookreślenie semantyczne” (ang. „semantic underdeterminacy”) pojawia się w pracy Bacha z 1994 roku „Conversational Implicature”, gdzie oznacza własność zdania, którego językowo ustalone znaczenie nie jest pełnym sądem. Na przykład językowym korelatem zdania:

(30) Dratwa nie jest wystarczająco mocna

jest treść DRATWA NIE JEST WYSTARCZAJĄCO MOCNA, która nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Dlatego nie można nazwać jej sądem, ale co najwyżej rodnikiem sądu (ang. „propositional radical”)⁶⁸. Biorąc pod uwagę wynik semantycznej interpretacji zdania (30) nie wiadomo, do czego dratwa nie jest wystarczająco mocna: do zszycia rozprutych butów, do zabezpieczenia ładunku belek na przyczepie, czy do innego zadania. Warto jednak zauważyć, że tego typu niedookreślenie Bach omawia już w monografii z 1987 roku *Thought and Reference*, w której posługuje się terminem „zdanie nieokreślone semantycznie” (ang. „semantically indetermined sentence”)⁶⁹.

Autorzy najnowszych prac z zakresu pragmatyki kognitywnej stosują jednak termin „niedookreślenie semantyczne” w nieco innym sensie, mając na myśli pewną własność znaczenia pierwotnego wypowiedzi. O znaczeniu pierwotnym wypowiedzi danego wyrażenia powiemy, że jest semantycznie lub językowo niedookreślone, jeśli niektóre jego składniki nie są elementami językowego znaczenia tego wyrażenia. Rozważmy, na przykład, następującą wymianę zdań:

(31) *A*: Możemy już zacząć?

B: Piotr jeszcze się przygotowuje!

Przyjmijmy, że *B* jest studentką profesora *A*. Piotr, który jest jego magistrantem, powinien właśnie wygłosić referat podczas seminarium. Ma jednak problem z uruchomieniem prezentacji multimedialnej. Korzysta-

⁶⁷ Paragraf 2.3.1 stanowi rozbudowaną wersję paragrafu 2 pracy „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości” (Witek 2009a).

⁶⁸ Zob. Bach 1994: 127.

⁶⁹ Zob. Bach 1987b: 75.

jąc z tej okazji, profesor *A* wychodzi na środek sali i przypomina studentom o terminach kolejnych wystąpień. Gdy kończy, wygłasza swoją kwestię. Studentka *B* spogląda w stronę Piotra i wypowiada zdanie „Piotr jeszcze się przygotowuje”. Zauważmy, że tym samym udziela ona negatywnej odpowiedzi na pytanie profesora. Odpowiedź ta stanowi wtórne znaczenie jej aktu mowy. Tymczasem pierwotnym znaczeniem tego aktu jest sąd PIOTR JESZCZE SIĘ PRZYGOTOWUJE DO REFERATU. Zauważmy mianowicie, że sąd ten stanowi warunki prawdziwości wypowiedzi studentki *B* oraz jest blisko związany z językowym znaczeniem zdania „Piotr jeszcze się przygotowuje”, czyli treścią PIOTR JESZCZE SIĘ PRZYGOTOWUJE. O bliskości tego związku świadczy to, że obie treści mają wspólne składniki oraz podobną strukturę. Zauważmy jednak, że podobieństwo to nie jest pełne, gdyż pierwsza z wyróżnionych treści zawiera pojęciowy składnik DO REFERATU, któremu nie odpowiada żaden syntaktycznie samodzielny element zdania „Piotr jeszcze się przygotowuje”. Powiemy więc, że DO REFERATU jest niewysłowionym składnikiem znaczenia pierwotnego wypowiedzi studentki *B*⁷⁰. Co więcej, jest składnikiem ustalonym przez proces pragmatyczny, w którym korzysta się z elementów poznawczego kontekstu wypowiedzi. Wydaje się zatem, że w trakcie ustalania pierwotnego znaczenia wypowiedzi studentki *B* do głosu dochodzi system kompetencji pragmatycznej w mocnym sensie.

Pierwotne znaczenie wypowiedzi studentki *B* jest językowo niedookreślone. Zauważmy, że wchodzące w grę zdanie „Piotr jeszcze się przygotowuje” jest również semantycznie niedookreślone w sensie Bacha: jego konwencjonalnie ustalonym korelatem poznawczym jest rodnik sądu, a nie pełny sąd. Przyjmijmy jednak, że terminy „niedookreślenie semantyczne” oraz „niedookreślenie językowe” oznaczają przede wszystkim własność pierwotnego znaczenia mówiącego. O znaczeniu tym powiemy, że jest niedookreślone językowo, jeśli zawiera elementy nieustalone przez językową interpretację wypowiedzianego zdania. Tymczasem zdanie, którego językowe znaczenie nie jest pełnym sądem, nazwiemy zdaniem „niedookreślonym semantycznie w sensie Bacha”.

⁷⁰ Termin „składnik niewysłowiony” (ang. „unarticulated constituent”) pochodzi od Recanatiego; zob. Recanati 2002b oraz 2004: 9. Terminem tym posługuje się również Perry w pracy *Reference and Reflexivity* (zob. Perry 2001: 44–49). Warto jednak zauważyć, że składnik niewysłowiony w ujęciu Recanatiego jest elementem korelatu poznawczego wypowiedzi, gdy tymczasem składnik niewysłowiony w sensie Perry’ego jest elementem jej korelatu semantycznego. Przyjmijmy, że nazwy składników niewysłowionych zapisujemy pochylą czcionką.

2.3.1.2. Przyczyny i formy niedookreślenia językowego

Okazuje się, że nie tylko wypowiedzi zdań niedookreślonych semantycznie w sensie Bacha mają językowo niedookreślone warunki prawdziwości. Nie jest też tak, że każde językowo niedookreślone znaczenie pierwotne posiada składniki niewysłowione. Przyczyny i formy niedookreślenia językowego są różne, o czym świadczą omówione niżej przykłady wypowiedzi następujących wyrażań:

- (28) On jest pilotem.
- (32) Na górnej półce.
- (16) Piotr przegrał z Janem.
- (33) Jasiu, nie umrzesz.
- (34) *A:* Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?
B: Przecież wszyscy przyjdą!
- (35) *A:* Czy na Kasprowym leży już śnieg?
B: Nie byłem w Zakopanem.
- (36) *A:* Czy jechałeś kiedykolwiek kolejką na Kasprowy?
B: Nie byłem w Zakopanem.
- (4) Ten stek jest surowy.
- (37) Piotr ma duży dom.
- (38) *A:* Gdzie położyć książkę?
B: Na stole.
- (39) Krem sułtański nie daje napiwków.
- (40) Jan otwiera oczy.

Rozważmy każdy z wymienionych przykładów. Następnie wyróżnimy rodzaje przyczyn niedookreślenia językowego oraz porównajmy formy, które zjawisko to przyjmuje. W przedstawionych niżej analizach stosujemy środki opisowe zaproponowane przez zwolenników tezy o autentyczności niedookreślenia językowego. Co więcej, zakładamy przyjmowany przez nich punkt widzenia, który nazwijmy *dominującym*. To prawda, że Bach, Recanati, Sperber, Wilson i Carston – bo o tych autorach mowa – proponują własne, oryginalne ujęcia rozważanych niżej zjawisk. Pomińmy jednak chwilowo to, co wymienionych teoretyków różni, i skoncentrujmy się na podzielanych przez nich tezach, które składają się na *dominujący pogląd* na niedookreślenie językowe⁷¹. W poglą-

⁷¹ Szczegółową prezentację poglądów wymienionych autorów zawierają paragrafy 2.3.2 oraz 2.3.3 niniejszego rozdziału.

dzie tym na plan pierwszy wysuwa się idea niedookreślenia językowego jako własności poznawczego korelatu wypowiedzi. Warto zaznaczyć, że możliwy jest inny opis omawianych niżej tu zjawisk. Zanim go jednak przedstawimy, uwzględnijmy punkt widzenia, który dominuje w pragmatyce kognitywnej.

Rozważmy wypowiedź zdania (28):

(28) On jest pilotem.

Zdanie to zawiera zaimek osobowy „on” oraz wieloznaczny termin „pilot”. Według poglądu dominującego, językowo ustalonym korelatem zdania (28) jest treść [PEWNA OSOBA PŁCI MĘSKIEJ] JEST PILOTEM₁ PILOTEM₂ PILOTEM₃, gdzie trzy pojęcia PILOT₁, PILOT₂ oraz PILOT₃ są konkurencyjnymi korelatami leksemu „pilot”, za pomocą którego można mówić o pilocie samolotu, pilocie rajdowym lub o pilocie wycieczki. Z kolei fraza w kwadratowym nawiasie jest konwencjonalnie ustalonym warunkiem, który musi spełniać przedmiot odniesienia zaimka „on”, jeśli zaimek ten stosuje się dosłownie⁷². Przyjmijmy, że rozważana wypowiedź zdania (28) pojawia się w trakcie rozmowy, której uczestnicy zastanawiają się nad funkcją, jaką Robert pełni podczas pewnego rajdu samochodowego. Zatem znaczeniem pierwotnym rozważanej wypowiedzi – a więc korelatem poznawczym, który przedstawiają sobie słuchający – jest najpewniej sąd ROBERT JEST PILOTEM₂. Zauważmy, że jest to treść językowo niedookreślona, a jej składniki ROBERT i PILOT₂ są wynikiem procesów pragmatycznych wykorzystujących informacje składające się na poznawczy kontekst wypowiedzi. Dlatego rozważana hipoteza o znaczeniu pierwotnym wypowiedzi zdania (28) może być odwołana w dokładnie takim samym sensie, jak odwoływalne są implikatury konwersacyjne. Wystarczy, na przykład, że mówiący doda: „Robert lata helikopterem służby medycznej, który dyżuruje przy trzecim zakręcie”. Zauważmy jednak, że niedookreślenie językowe, o którym mowa, różni się pod względem przyczyny i formy od tego, z którym mamy do czynienia w wypadku wypowiedzi składających się na omawiany wyżej dialog (31). Po pierwsze, zdanie (28) nie jest semantycznie niedookreślone w sensie Bacha. Ze względu na obecność wyrażenia okazjonalnego „on” nazwiemy je raczej zdaniem referencyjnie nieokreślonym. Z kolei dzięki temu, że leksem „pilot” jest wieloznaczny, językowe znaczenie zdania (28) charakteryzuje się raczej pewnym nadmiarem niż niedoborem treści. Dlatego

⁷² Idea konwencjonalnie ustalonych warunków dosłownego użycia wyrażen okazjonalnych pochodzi od Bacha; zob. Bach 2001: 33 oraz Bach 1987b: 181.

można w tym wypadku mówić – za Bachem – o semantycznym nadookreśleniu, a nie niedookreśleniu⁷³. Po drugie, pragmatycznie ustalone elementy sądu ROBERT JEST PILOTEM₂ nie są składnikami niewysłowionymi, gdyż odpowiadają im syntaktycznie samodzielne elementy zdania (28).

Przypomnijmy, że według Grice’a rozpoznanie odniesienia wyrażenia okazjonalnego oraz interpretacja wyrażenia wieloznacznego są procesami pragmatycznymi, które mają wpływ na ustalenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi. W przeciwieństwie do zwolenników tezy o niedookreśleniu językowym, autor pracy „Logika a konwersacja” nie przywiązuje jednak zbyt dużej wagi do tej obserwacji.

Rozważmy następnie sytuację, w której mówiąca *A* widzi, jak słuchający *B* szuka czegoś w szafce kuchennej. Wiedząc, że zbliża się pora śniadania, i znając zwyczaje słuchającego *B*, mówiąca *A* wypowiada frazę:

(32) Na górnej półce

komunikując w ten sposób sąd *MARMOLADA JEST NA GÓRNEJ PÓLCE*⁷⁴. Założmy – w zgodzie z poglądem dominującym – że wynikiem językowej interpretacji frazy niezdaniowej (32) jest treść *NA GÓRNEJ PÓLCE*, a wyrazy wyróżnione pochyłą czcionką odnoszą się do pojęć, które ustala się biorąc pod uwagę poznawczy kontekst wypowiedzi frazy (32), czyli zbiór przekonań, które *A* oraz *B* wzajemnie dzielą. Powiemy więc, że pojęcie *MARMOLADA* jest niewysłowionym składnikiem pierwotnego znaczenia rozważanej wypowiedzi. Przyczyną niedookreślenia, o którym mowa, jest zaś fakt, że fraza (32) nie jest pełnym zdaniem.

Również znaczenie pierwotne wypowiedzi zdania (16) zawiera składnik niewysłowiony:

(16) Piotr przegrał z Janem.

Według poglądu dominującego, językowo ustalonym korelatem poznawczym zdania (16) jest treść *PIOTR PRZEGRZAŁ Z JANEM*, która nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Reguły kompetencji semantycznej nie ustalają, w jakiej konkurencji (rozgrywka szachowa, wybory prezydenckie, zakład honorowy itp.) Piotr wygrał z Janem. Przyjmijmy, że

⁷³ Zob. Bach 1994: 125.

⁷⁴ Przykład ten pochodzi od Carston; zob. Carston 2002a: 130 oraz 2002b: 17.

wypowiedź zdania (16) pojawia się w trakcie relacji z zawodów szachowych. Jest więc prawdopodobne, że wyraża ona sąd PIOTR PRZEGRZAŁ Z JANEM *W SZACHY*, który już podlega mocno rozumianej ocenie semantycznej. Pojęcie *W SZACHY* jest niewysłowionym składnikiem tego sądu, który to składnik ustala się na drodze mocnych procesów pragmatycznych, czyli operacji odwołujących się do poznawczego kontekstu wypowiedzi. Zdanie (16) jest zaś niedookreślone semantycznie w sensie Bacha.

Rozważmy też sytuację, w której mały chłopiec skaleczył się w palec, a jego mama pociesza go następującymi słowami:

(33) Jasiu, nie umrzesz.

Przyjmijmy – w zgodzie z poglądem dominującym – że reguły kompetencji semantycznej przypisują zdaniu (33) określone warunki prawdziwości, które można przedstawić za pomocą następującej formuły:

(41) DLA KAŻDEJ CHWILI *t* NASTĘPUJĄCEJ PO WYPOWIEDZENIU TEGO ZDANIA NIE JEST TAK, ŻE JAŚ UMIERA W *t*.

Formuła ta nie jest rodniakiem sądu. Innymi słowy, zdanie (33) nie jest semantycznie niedookreślone w sensie Bacha. Biorąc pod uwagę treść (41) oraz stosując założenia o dosłownym i komunikacyjnym charakterze rozważanej wypowiedzi zdania (33), należy powiedzieć, że mama informuje Jasia, iż jest on nieśmiertelny. Biorąc jednak pod uwagę pewne składniki kontekstu poznawczego, trudno przystać na taką hipotezę interpretacyjną. Dlatego należy zawiesić założenie o dosłowności i przyjąć, że mama nie komunikuje treści (41), lecz inną treść, która z tą pierwszą jest blisko związana. Najprawdopodobniej pierwotnym znaczeniem jej wypowiedzi jest sąd JAŚ NIE UMRZE Z *POWODU TEGO SKALECZENIA*, gdzie fraza wyróżniona pochyłą czcionką oznacza niewysłowiony składnik treści komunikowanej przez mamę. Dodajmy, że jest to składnik ustalony dzięki mocnym procesom pragmatycznym.

Zauważmy, że pierwotne znaczenia wypowiedzi fraz (28), (32), (16) oraz (33) zawierają elementy ustalone na drodze mocnych procesów pragmatycznych (w trzech ostatnich przypadkach elementy te są składnikami niewysłowionymi). Powody, dla których się ich poszukuje, są jednak odmienne. Zdanie (28) zawiera wyrażenie okazjonalne oraz termin wieloznaczny. Fraza (32) jest niezdaniowa. Tymczasem fraza (16) jest pełnym zdaniem, choć jej językowy korelat poznawczy jest rodniakiem sądu. Z kolei treść, którą zdaniu (33) przypisują reguły kompe-

tencji semantycznej, jest pełnym sądem. Biorąc pod uwagę wchodzący w grę kontekst poznawczy nie można jednak przyjąć, że sąd ten stanowi znaczenie pierwotne – czyli warunki prawdziwości – rozważanej wypowiedzi. Podsumowując, bodźcem, który uruchamia pragmatyczny proces zorientowany na odnalezienie brakującego składnika znaczenia pierwotnego danej wypowiedzi, może być rozpoznanie jej własności: (a) leksykalnych, (b) syntaktycznych, (c) semantycznych lub (d) pragmatycznych. Z sytuacją typu (a) mamy do czynienia w wypadku wypowiedzi zdania (28), a z sytuacją typu (b) – w wypadku wypowiedzi frazy niezdaniowej (32). Sytuację typu (c) egzemplifikuje wypowiedź zdania (16), które jest syntaktycznie zupełne, choć semantycznie niedookreślone w sensie Bacha. Tymczasem wypowiedź zdania (33) posiada pewną własność pragmatyczną, którą można wykryć jedynie wówczas, gdy uwzględni się kontekst poznawczy wypowiedzi. Możemy więc powiedzieć, że przyczyną niedookreślenia semantycznego znaczenia pierwotnego danej wypowiedzi może być jej własność (a) leksykalna, (b) syntaktyczna, (c) semantyczna lub (d) pragmatyczna.

Rozważmy następującą wymianę zdań:

(34) *A*: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?

B: Przecież wszyscy przyjdą!

Przyjmijmy, że *A* i *B* kupili nowe mieszkanie i z tej okazji organizują bankiet parapetowy dla kolegów i koleżanek z instytutu, w którym pracują. Rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że rozmówczyni *B* komunikuje sąd WSZYSCY Z NASZEGO INSTYTUTU PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY i tym samym udziela twierdzącej odpowiedzi na postawione jej pytanie. Odpowiedź ta stanowi znaczenie wtórne – czyli implikaturę konwersacyjną – wypowiedzi *B*. Tymczasem wyróżniony sąd jest pierwotnym znaczeniem rozważanej wypowiedzi. W zgodzie z poglądem dominującym zauważmy, że zawiera on dwa niewysłowione składniki: *Z NASZEGO INSTYTUTU* oraz *NA NASZ BANKIET PARAPETOWY*. Drugi z nich pojawia się w wyniku rozpoznania faktu, że zdanie „wszyscy przyjdą” posiada określoną własność semantyczną: jego językowo ustalony korelat poznawczy jest rodnikiem sądu WSZYSCY PRZYJDĄ. Rodnik ten można więc rozbudować do postaci WSZYSCY PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY. Trudno jednak zgodzić się z hipotezą, w myśl której uzyskana w ten sposób treść jest tą, którą *B* komunikuje: posługując się terminem „wszyscy” nie ma ona na myśli wszystkich ludzi, ale gości zaproszonych na bankiet. Zakres zmienności zmiennej związanej przez kwantyfikator WSZYSCY wymaga

więc zawężenia. Dlatego do głosu dochodzi kolejny proces pragmatyczny w mocnym sensie, którego wynikiem jest niewysłowny składnik *Z NASZEGO INSTYTUTU*. Ostatecznie otrzymujemy więc pierwotne znaczenie wypowiedzi rozmówcy *B*, czyli sąd *WSZYSCY Z NASZEGO INSTYTUTU PRZYJDA NA NASZ BANKIET PARAPETOWY*. Zawiera on dwa niewysłowne składniki, przy czym pierwszy z nich pojawia się w wyniku rozpoznania pewnej pragmatycznej, a drugi semantycznej własności rozważanego aktu mowy.

W świetle wyżej przedstawionych rozważań okazuje się, że nie tylko implikatury uszczegółowione, ale również znaczenia pierwotne wypowiedzi mogą zależeć od kontekstu. Porównajmy dwa dialogi:

(35) *A*: Czy na Kasprowym leży już śnieg?

B: Nie byłem w Zakopanem.

(36) *A*: Czy jechałeś kiedykolwiek kolejką na Kasprowy?

B: Nie byłem w Zakopanem.

Do rozmowy (35) dochodzi w następujących okolicznościach: *A* zakłada – o czym *B* wie, a rozmówca *A* zdaje sobie sprawę z tego, iż *B* to wie – że *B* wrócił właśnie z konferencji, która w ostatnim tygodniu miała miejsce w Zakopanem; *B* jest powszechnie znany – o czym *A* wie – ze swoich corocznych wyjazdów konferencyjnych do Zakopanego; w tym roku *B* również się tam wybierał, ale – z czego *A* nie zdaje już sobie sprawy – zachorował i musiał ostatnie kilkanaście dni spędzić w domu. Rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że *B* komunikuje treść (tr_1) *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W CIĄGU OSTATNIEGO TYGODNIA oraz treść (tr_2) *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG; treść (tr_1) jest znaczeniem pierwotnym, a treść (tr_2) znaczeniem wtórnym wypowiedzi rozmówcy *B*.

Przyjmijmy, że rozmowa (36) toczy się w kontekście poznawczym, w skład którego nie wchodzi żadne informacje o dotychczasowych wyjazdach *B* do Zakopanego. W takim razie rozmówca *A* ma prawo pomyśleć, że *B* komunikuje następujące treści: (tr_3) *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM oraz (tr_4) *B* NIGDY NIE WJEŻDZAŁ KOLEJKĄ NA KASPROWY, przy czym treść (tr_3) stanowi pierwotne, a treść (tr_4) wtórne znaczenie wypowiedzi *B* z dialogu (36). Okazuje się więc, że zmiana kontekstu poznawczego ma wpływ nie tylko na znaczenie wtórne wypowiedzi określonego typu – mianowicie wypowiedzi zdania „Nie byłem w Zakopanem” – ale również na jej znaczenie pierwotne. Zauważmy mianowicie, że reguły kompetencji semantycznej przypisują temu zdaniu korelat poznawczy *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM, który równoważny jest treści DLA KAŻDEJ CHWILI

T POPRZEDZAJĄCEJ MOMENT SFORMUŁOWANIA TEJ WYPOWIEDZI, NIE JEST TAK, ŻE *B* JEST W ZAKOPANEM W CHWILI *T*. Możemy przyjąć, że w kontekście poznawczym dialogu (36) językowo ustalony korelat poznawczy zdania „Nie byłem w Zakopanem” określa w pełni znaczenie pierwotne wypowiedzi rozmówcy *B* (założmy, że każdy okaz zaimka „ja” odnosi się do nadawcy wypowiedzi, w ramach której występuje). Tymczasem w kontekście poznawczym rozmowy (35) korelat ten nie może funkcjonować jako znaczenie pierwotne wypowiedzi rozmówcy *B* i jako taki wymaga uzupełnienia o składniki ustalone w wyniku rozumowań pragmatycznych.

Znaczenia pierwotne wyrażań (28), (32), (16), (33), (34B) oraz (35B) zawierają składniki niewysłowione. Rozważmy teraz grupę wypowiedzi, w wypadku których niedookreślenie znaczenia pierwotnego przyjmuje nieco inną formę.

Przedstawmy sobie sytuację, w której klient restauracji przywołuje do swojego stolika kelnera, wskazuje zawartość swojego talerza i wypowiada zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

Przyjmijmy, że do kontekstu poznawczego rozważanej wypowiedzi należy przekonanie, w myśl którego wskazany przez klienta stek był smażony. Według poglądu dominującego, językowym korelatem zdania (4) jest treść TEN STEK JEST SUROWY, gdzie SUROWY jest pojęciem, które można sparafrazować jako NIE-PODDANY-ŻADNEJ-OBROBCE-TERMICZNEJ. Pojęcie to nie wchodzi jednak w skład znaczenia pierwotnego rozważanej wypowiedzi. Znaczenie to jest raczej sądem TEN STEK JEST SUROWY*, gdzie SUROWY* jest pragmatycznie zmodyfikowaną wersją pojęcia SUROWY. Dodajmy, że kryteria stosowalności pojęcia SUROWY* zależą od kontekstu poznawczego wypowiedzi. Choć pierwotne znaczenie wypowiedzi zdania (4) nie zawiera żadnych niewysłowionych składników, jest ono językowo niedookreślone. Można by co prawda przyjąć, że ustalenie pierwotnego znaczenia wypowiedzi zdania (4) polega na dodaniu do jego językowego korelatu poznawczego niewysłowionego składnika PRAWIE. Wydaje się jednak, że nie byłby to adekwatny opis rzeczywistej sytuacji. Termin „prawie” jest słowem adaptatywnym w sensie Austina, czyli nie wyraża pojęcia PRAWIE, lecz *modyfikuje* pojęcia wyrażane przez słowa, z którymi się łączy⁷⁵. Dodając słowo „prawie” do wypowiedzi zdania (4) nie wzbogacamy jej korelatu poznawczego o dodatkowy składnik,

⁷⁵ Zob. Austin 1964: 73, por. Szymura 1982: 96–101.

lecz zwracamy uwagę rozmówcy na fakt, że pojęcie SUROWY wymaga pragmatycznej modyfikacji.

Według poglądu dominującego, do modyfikacji konwencjonalnie ustalonego pojęcia dochodzi również w wyniku interpretacji wypowiedzi następującego zdania:

(37) Piotr ma duży dom.

Zdanie (37) zawiera nieostrą frazę nominalną „duży dom” (w rzeczywistości nieostrą jest przymiotnik „duży”). Zatem wynikiem językowej interpretacji tego zdania jest treść PIOTR MA DUŻY-DOM, gdzie ostatnia fraza oznacza pojęcie nieostre, które wymaga modyfikacji pragmatycznej. Wynikiem takiej operacji jest sąd PIOTR MA DUŻY-DOM*, stanowiące pierwotne znaczenie wypowiedzi zdania (37).

Rozważmy, dla porównania, następującą wymianę zdań, do której dochodzi między profesorem *B* i studentem *A*:

(38) *A*: Gdzie położyć książkę?

B: Na stole.

Przyjmijmy, że do rozmowy (38) dochodzi w następującej sytuacji: *A* wchodzi do gabinetu *B* i trzyma w ręku książkę, o którą *B* wcześniej prosił. Zauważmy, że terminy „książka” i „stół” są niepełnymi deskrypcjami określonymi. Są określone, gdyż każda z nich służy do oznaczenia jednego przedmiotu: w języku angielskim zastosowano by w takim wypadku formy „the book” oraz „the table”, czyli wyrażenia, których tradycyjne parafrazy mają postaci „ten jeden jedyny przedmiot *F*”. Są jednocześnie deskrypcjami niepełnymi, gdyż wchodzący w grę warunek „*F*” jest spełniony przez więcej niż jeden przedmiot: nie jest tak, że na świecie istnieją tylko jedna książka i tylko jeden stół. W zgodzie z poglądem dominującym możemy więc powiedzieć, że w przedstawieniu warunków spełniania aktów mowy rozmówców *A* i *B* występują, odpowiednio, nie tyle językowo ustalone pojęcia KSIĄŻKA i STÓŁ, ile ich pragmatyczne modyfikacje KSIĄŻKA* i STÓŁ*, przy czym pierwsze jest równoważne złożonemu pojęciu KSIĄŻKA-KTÓRĄ-*A*-TRZYMA-W-RĘKACH, a drugie pojęciu STÓŁ-KTÓRY-ZNAJDUJE-SIĘ-NAJBLIŻEJ-*A*. Podobnie jak w wypadku dwóch poprzednio omawianych przykładów – to jest wypowiedzi zdań (4) i (37) – opisana tu modyfikacja ma charakter pragmatyczny w sensie mocnym, gdyż zależy od informacji składającej się na poznawczy kontekst rozważanej wymiany zdań. Nie polega jednak na swego rodzaju osłabieniu kryteriów stosowności pojęcia, jak to jest

w wypadku przejścia od pojęcia SUROWY do SUROWY*, ani na doprecyzowaniu zakresu pojęcia nieostrego, jak to jest w wypadku przejścia od DUŻY-DOM do DUŻY-DOM*. Modyfikacja, o której tym razem mowa, wiąże się ze wzmocnieniem warunków stosowalności językowo ustalonego pojęcia.

Do pragmatycznej modyfikacji pojęciowej dochodzi również w trakcie interpretacji wypowiedzi następującego zdania:

(39) Krem sultański nie daje napiwków.

Przyjmijmy, że zdanie (39) wypowiada jeden z kelnerów w trakcie rozmowy o zwyczajach klientów. Wypowiadając frazę „krem sultański” ma na myśli nie jeden z serwowanych w restauracji deserów, lecz klienta, który ten deser zamówił. Przyjmując dominujący punkt widzenia możemy powiedzieć, że choć językowym znaczeniem zdania (39) jest treść KREM-SULTAŃSKI NIE DAJE NAPIWKÓW, to znaczeniem pierwotnym rozważanej wypowiedzi jest sąd KREM-SULTAŃSKI* NIE DAJE NAPIWKÓW, gdzie KREM-SULTAŃSKI* jest pragmatycznie zmodyfikowanym pojęciem. Modyfikacja, o której mowa, polega na przesunięciu semantycznym: KREM-SULTAŃSKI* to tyle co KONSUMENT-KREMU-SULTAŃSKIEGO.

Wydaje się – choć jest to opinia dyskusyjna – że z interesującą formą pragmatycznej modyfikacji pojęcia mamy do czynienia w wypadku wypowiedzi zdania:

(40) Jan otwiera oczy.

Zauważmy, że z wypowiedziami zdania (40) wiąże się w sposób typowy – a więc niezależny od specyfiki ich kontekstów poznawczych – uogólniona implikatura JAN OTWORZYŁ *SWOJE* OCZY; w każdym razie można sobie wyobrazić okoliczności, w których implikatura ta jest uchylona. Według Searle’a, warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (40) zależą nie tyle od jej kontekstu poznawczego, ile od elementów tak zwanego *tła*, czyli nieintencjonalnych zdolności umożliwiających tworzenie, interpretację i właściwe funkcjonowanie stanów intencjonalnych oraz wszelkich innych reprezentacji⁷⁶. Przyjmijmy, że warunkami prawdzi-

⁷⁶ Zob. praca Searle’a z 1980 roku „The Background of Meaning”, w której stawia on tezę o zależności warunków prawdziwości wypowiedzi od czynników *tła*. Poglądy Searle’a na naturę i funkcję *tła* zmieniają się. W monografii *Intentionality* z roku 1983 (zob. rozdział trzeci tej pracy) odróżnia on *tło* od *sieci*, w skład której wchodzi intencjonalne stany podmiotu. Tymczasem w pracy *Umysł na nowo odkryty* z 1992 roku (polskie wydanie: Searle 1999) Searle twierdzi, że *sieć* jest jednym ze składników *tła*.

wości wypowiedzi zdania (40) jest korelat poznawczy reprezentujący pewną czynność wykonywaną przez Jana. Podobnie jest w wypadku wypowiedzi zdań „Jan otwiera książkę”, „Jan otwiera drzwi”, „Jan otwiera konserwę” czy „Jan otwiera butelkę”, które zawierają ten sam czasownik „otwierać”. Jednak każda z wchodzących w grę czynności – otwieranie oczu, otwieranie książki, otwieranie drzwi, otwieranie konserwy czy otwieranie butelki – polega na wykonaniu innej sekwencji ruchów. Zdaniem Searle’a, obserwacja ta nie świadczy o wieloznaczności słowa „otwierać”, ale o tym, że znaczenie językowe tego czasownika wyznacza warunki spełniania wypowiedzi, w sformułowaniu których on występuje, relatywnie do zbioru pewnych nieintencjonalnych umiejętności wchodzących w skład tła. Wypowiedź zdania „Jan otwiera widelec” nie posiada warunków prawdziwości, gdyż użytkownicy języka polskiego nie dysponują odpowiednimi zdolnościami tła, które umożliwiłyby jej interpretację, a dokładniej, umożliwiłyby wykonanie polecenia wydane go za pomocą zdania „Otwórz widelec”. Tymczasem użytkownicy języka polskiego potrafią wykonać polecenia sformułowane za pomocą zdań „Otwórz oczy”, „Otwórz drzwi”, „Otwórz książkę”, „Otwórz konserwę” czy „Otwórz butelkę”; innymi słowy, znają językowe znaczenie czasownika „otwierać” oraz dysponują odpowiednimi zdolnościami tła.

Czy obserwacje Searle’a przemawiają na rzecz tezy, w myśl której znaczenia pierwotne wypowiedzi zdania (40) – a więc korelaty poznawcze tych wypowiedzi, które przedstawia sobie ich interpretator – są niedookreślone językowo? Jeśli tak, to korelatem poznawczym rozważanej wypowiedzi jest sąd JAN OTWIERA* OCZY, gdzie OTWIERA* jest pojęciem powstałym w wyniku modyfikacji nieokreślonego, językowo ustalonego pojęcia OTWIERA. Interpretację taką proponuje Recanati; pisze mianowicie, że sądy wyrażane dosłownie w wypowiedziach zdań typu (40) – a więc znaczenia pierwotne takich wypowiedzi – zawierają niewysłowione założenia tła⁷⁷. Założenia te dostosowują językowe znaczenie czasownika „otwierać” do konkretnych sytuacji jego użycia. Wydaje się jednak, że Searle’a teza o tle nie prowadzi do wniosku o niedookreśleniu językowym znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdań typu (40). Zauważmy mianowicie, że sformułowana w „The Background of Meaning” teza o tle dotyczy warunków spełniania nie tylko reprezentacji językowych, ale również reprezentacji mentalnych⁷⁸. W szczególności dotyczy języ-

⁷⁷ Zob. Recanati 2004: 91.

⁷⁸ Taką interpretację tezy o tle rozwija Carston w pracy *Thoughts and Utterances* (Carston 2002b: 74–83). Tymczasem Recanati w rozprawie „The Limits of Expressibility” odrzuca uogólnioną tezę o tle; uważa mianowicie, że obowiązuje ona wy-

kowo ustalonego korelatu poznawczego JAN OTWIERA OCZY; powiemy mianowicie, że wyznacza on warunki swojego spełniania relatywnie do pewnego zbioru zdolności tła.

Searle'a teza o tle głosi, że językowe znaczenie wypowiedzianego zdania nie określa w pełni *semantycznego korelatu* wchodzącej w grę wypowiedzi. W szczególności językowe znaczenie zdania (40) wyznacza pewien określony stan rzeczy lub zdarzenie – rozumiane jako korelat semantyczny wypowiedzi zdania (40) – jedynie relatywnie do pewnych zdolności tła. Korelatem poznawczym rozważanej wypowiedzi jest treść, która stanowi mentalną reprezentację tego zdarzenia; jak każda reprezentacja, wyznacza swój przedmiot relatywnie do zbioru zdolności tła. Podsumowując, teza o zależności warunków spełniania reprezentacji od tła dotyczy w równym stopniu wypowiedzi językowych oraz ich korelatów poznawczych. Zatem interpretacja komunikacyjnych aktów mowy wykonanych za pomocą zdania (40) nie polega na przedstawieniu sobie zmodyfikowanego pojęcia OTWIERA*. Uzasadnienie tej opinii wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy. Tymczasem skoncentrujemy się na mniej kontrowersyjnych przykładach zjawiska niedookreślenia językowego.

Podsumujemy dotychczasowe rozważania. Ze względu na *przyczynę* możemy wyróżnić cztery rodzaje niedookreślenia językowego. Podkreślmy, że fraza „przyczyna niedookreślenia językowego” jest pewnym skrótem myślowym. Mówiąc niżej o leksykalnych, syntaktycznych, semantycznych i pragmatycznych przyczynach niedookreślenia językowego mamy na myśli te własności wypowiedzi, których rozpoznanie uruchamia mocne procesy pragmatyczne zorientowane na ustalenie jej znaczenia pierwotnego.

Przyjmując dominujący punkt widzenia możemy wyróżnić następujące rodzaje niedookreślenia językowego:

(NJ₁) niedookreślenie wywołane przez leksykalną własność wypowiedzi:

- niedookreślenie związane z wypowiedzeniem wyrażenia okazjonalnego, na przykład niedookreślenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (28);

łącznie w wypadku warunków spełniania wypowiedzi, a nie aktów mentalnych (zob. Recanati 2003: 200–202). Polemika z opinią Recanatiego wykracza jednak poza ramy tematyczne niniejszej pracy.

- niedookreślenie związane z wypowiedzeniem wyrażenia wieloznacznego, na przykład niedookreślenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (28);
 - niedookreślenie związane z wypowiedzeniem wyrażenia nieostrygo, na przykład niedookreślenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (37);
 - niedookreślenie związane z wypowiedzeniem niepełnej deskrypcji określonej, na przykład niedookreślenie znaczeń pierwotnych wypowiedzi składających się na dialog (38);
- (NJ₂) niedookreślenie wywołane przez syntaktyczną własność wypowiedzi, na przykład niedookreślenie związane z wypowiedzeniem frazy niezdaniowej (32);
- (NJ₃) niedookreślenie wywołane przez semantyczną własność wypowiedzi, na przykład niedookreślenie związane z wypowiedziami zdań (16), (34B), które są niedookreślone semantycznie w sensie Bacha;
- (NJ₄) niedookreślenie wywołane przez pragmatyczną własność wypowiedzi, to jest związane z faktem, że ze względu na obowiązujący kontekst poznawczy językowo ustalone warunki prawdziwości wypowiedzianego zdania nie mogą stanowić znaczenia pierwotnego wypowiedzi; w ten sposób niedookreślone są znaczenia pierwotne wypowiedzi zdań (33), (34B), (35B), (4), (38), (39).

Na gruncie poglądu dominującego przyjmuje się, że pierwotne procesy pragmatyczne związane z niedookreśleniami typów (NJ₁), (NJ₂) oraz (NJ₃) są *językowo obligatoryjne*, a ustalona za ich pomocą treść danej wypowiedzi jest *sądem minimalnym*, który w tej wypowiedzi się wyraża⁷⁹. Dlatego charakterystykę niedookreślenia typu (NJ₄) można uzupełnić wskazując przypadki, w których minimalny sąd przypisany rozważanej wypowiedzi nie może być – ze względu na obowiązujący kontekst poznawczy – uznany za jej znaczenie pierwotne. Procesy interpretacyjne charakterystyczne dla przypadków niedookreślenia typu (NJ₄) nazywa się więc *językowo opcjonalnymi*⁸⁰.

Pewne kontrowersje może budzić wyróżnienie kategorii (NJ₁). Można, po pierwsze, zwrócić uwagę na fakt, że takie własności wyrażen jak okazjonalność, wieloznaczność, nieostrość czy niezupełność są ich

⁷⁹ Zob. Recanati 2004: 20–22, 58–67.

⁸⁰ O różnicy między procesami językowo obligatoryjnymi oraz językowo opcjonalnymi piszemy więcej w paragrafie 2.3.2.2, w którym omawiamy poglądy Recanatiego.

cechami semantycznymi. Obserwacja ta jest do pewnego stopnia trafna. Zauważmy jednak, że aby wykryć obecność wyrażenia, które jedną z tych własności posiada, nie musimy zazwyczaj ustalać językowego korelatu poznawczego całej frazy lub zdania, które się wypowiada. Tymczasem aby rozstrzygnąć, że dane zdanie jest niedookreślone semantycznie w sensie Bacha, taki korelat trzeba skonstruować. Po drugie, można postulować rozszerzenie klasy (NJ₁) o zaliczony do kategorii (NJ₄) przypadek wypowiedzi zdania (34B), którą sformułowano między innymi za pomocą terminu „wszyscy”. Rzecz w tym, że językowe znaczenie zdania typu „Wszyscy mają własność *Q*” można rozumieć na dwa sposoby: albo termin „wszyscy” wyraża kwantyfikator WSZYSCY, którego zakres jest nieograniczony, albo wyraża on treść WSZYSCY W PEWNEJ GRUPIE *X*, gdzie wartość zmiennej „*x*” wymaga ustalenia w sposób zbliżony do tego, w który wyznacza się odniesienie wyrażenia okazjonalnego. Jeśli słuszne jest pierwsze ujęcie – które nazwijmy *absolutnym* – to powiemy, że niedookreślenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (34B) ma przyczynę pragmatyczną. Tymczasem jeśli trafna jest druga opcja – którą nazwijmy *okazjonalną* – przyczyna niedookreślenia, o którym mowa, jest leksykalna, to znaczy czynnikiem inicjującym proces pragmatyczny zorientowany na ustalenie warunków prawdziwości wypowiedzi rozważanego zdania jest rozpoznanie, że zawiera ono słowo „wszyscy”⁸¹.

Podobne zastrzeżenia można sformułować pod adresem sposobu, w jaki zaklasyfikowano niedookreślenie związane z wypowiedziami zdań (33) oraz (35B). Są to, odpowiednio, zdania w czasie przyszłym i przeszłym. Twierdząc, że omawiane przypadki niedookreślenia mają przyczynę pragmatyczną, przyjmujemy tak zwane absolutne ujęcie językowego znaczenia zdań typu (33) oraz (35B). Zgodnie z tym ujęciem, każde zdanie postaci „*A* będzie miał własność *Q*” wyraża treść DLA PEWNEJ CHWILI *t* NASTĘPUJĄCEJ PO WYPOWIEDZI TEGO ZDANIA JEST TAK, ŻE *A* MA WŁASNOŚĆ *Q* W CHWILI *t*, a zdania postaci „*A* nie będzie miał własności *Q*” wyrażają treść DLA KAŻDEJ CHWILI *t* NASTĘPUJĄCEJ PO WYPOWIEDZI TEGO ZDANIA NIE JEST TAK, ŻE *A* MA WŁASNOŚĆ *Q* W CHWILI *t*. Analogicznie, zdanie postaci „*A* miał własność *Q*” wyraża treść DLA PEWNEJ CHWILI *t* POPRZEDZAJĄCEJ WYPOWIEDZ TEGO ZDANIA JEST TAK, ŻE *A* MA WŁASNOŚĆ *Q* W CHWILI *t*, a znaczeniem językowym zdania postaci „*A* nie miał własności *Q*” jest

⁸¹ Omówienie obu ujęć – absolutnego oraz okazjonalnego – zawiera m.in. praca *Literal Meaning* Recanatiego (zob. Recanati 2004: 10 oraz 87). Czytamy tam, że ujęcie okazjonalne pochodzi od Jasona Stanleya i Zoltána Szabó.

treść DLA KAŻDEJ CHWILI t POPRZEDZAJĄCEJ MOMENT WYPOWIEDZI TEGO ZDANIA NIE JEST TAK, ŻE A MA WŁASNOŚĆ Q W CHWILI t . Można jednak sformułować okazjonalne ujęcie znaczenia językowego zdań, o których mowa. W tym celu wystarczy zmodyfikować przedstawione wyżej cztery treści, zamieniając składniki DLA PEWNEJ CHWILI t na DLA PEWNEJ CHWILI t NALEŻĄCEJ DO PRZEDZIAŁU X , a składniki DLA KAŻDEJ CHWILI t na DLA KAŻDEJ CHWILI t NALEŻĄCEJ DO PRZEDZIAŁU X , gdzie wartość zmiennej „ x ” należy ustalić odwołując się do kontekstu poznawczego⁸². Zauważmy, że jeśli przyjmiemy ujęcie okazjonalne, to niedookreślenie związane z wypowiedziami zdań (33) oraz (35B) należy zaliczyć do grupy (NJ₂), a nie (NJ₄). Rzecz w tym, że wystarczającym powodem uruchomienia procedur pragmatycznych, których celem jest ustalenie znaczenia pierwotnego, jest rozpoznanie czasu gramatycznego omawianych zdań. Co więcej, z punktu widzenia ujęcia okazjonalnego również wypowiedź zdania (36B) posiada językowo niedookreślone znaczenie pierwotne.

Przejdźmy do innego rodzaju klasyfikacji zjawisk niedookreślenia językowego. Ze względu na formę, którą przyjmują niedookreślone językowo znaczenia pierwotne wypowiedzi, możemy wyróżnić:

- (ZP₁) przypadki niedookreślenia związane z ustaleniem niewysłowionych składników znaczenia pierwotnego, jak w przypadkach wypowiedzi zdań lub fraz (32), (16), (33), (34), (35);
- (ZP₂) przypadki niedookreślenia, które nie są związane z ustaleniem niewysłowionych składników znaczenia pierwotnego.

W ramach kategorii (ZP₂) należy wymienić przypadki, w których znaczenie pierwotne rozważanej wypowiedzi zawiera:

- (i) pojęcie jednostkowe odpowiadające wyrażeniu okazjonalnemu występującemu w wypowiedzianym zdaniu (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (28));
- (ii) jedno z językowo ustalonych znaczeń wyrażenia wieloznacznego, które występuje w wypowiedzianym zdaniu (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (28));
- (iii) ustalone pragmatycznie pojęcie stanowiące wynik modyfikacji pojęcia będącego językowym znaczeniem słowa, które występuje w wypowiedzianym zdaniu, przy czym w grę wchodzi następujące ewentualności:

⁸² Zwolennikiem absolutnego ujęcia zdań w czasie przyszłym i przeszłym jest Bach (zob. Bach 1994). Tymczasem ujęcie okazjonalne krytycznie rozważa Recanati (zob. Recanati 2004: 87–88).

- osłabienie warunków stosowalności językowo ustalonego pojęcia (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (4)),
- wzmocnienie warunków stosowalności językowo ustalonego pojęcia (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdań składających się na dialog (38)),
- ustalenie interpretacji językowo ustalonego pojęcia nieostrego (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (37)),
- przesunięcie semantyczne (jest tak w wypadku znaczenia pierwotnego wypowiedzi zdania (39)).

Zauważmy, że niektóre z omawianych wyżej przykładów niedookreślenia językowego można zaklasyfikować – ze względu na ich formę – nieco inaczej. Na przykład, przyjmując okazjonalne ujęcie zdań z kwantyfikatorami oraz zdań w czasie przeszłym i przyszłym powiemy, że pragmatycznie ustalone warunki prawdziwości wypowiedzi zdań (34B) oraz (33), (35B) i (36B) nie zawierają składników niewysłownych, lecz podpadają pod kategorię (*i*) typu (ZP_1).

Przedmiotem pewnej kontrowersji może być też sposób, w jaki wyznacza się granicę między przypadkami typu (ZP_1) oraz przypadkami typu (ZP_2). Zwolennicy koncepcji niewysłownych składników będą na przykład twierdzić, że warunki prawdziwości wypowiedzi zdania:

(39) Krem sułański nie daje napiwków

mają postać *KONSUMENT KREMU SULTAŃSKIEGO NIE DAJE NAPIWKÓW*, gdzie termin wyróżniony pochyłą czcionką oznacza pragmatycznie ustalony składnik niewysłowny. Tymczasem teoretycy, którzy preferują koncepcję pojęć zmodyfikowanych pragmatycznie, powiedzą, że znaczeniem pierwotnym wypowiedzi zdania:

(16) Piotr przegrał z Janem

jest treść *PIOTR PRZEGRAŁ** z *JANEM*, gdzie *PRZEGRAŁ** jest pojęciem dostosowanym – w wyniku mocnych operacji pragmatycznych – do specyfiki rozważanej sytuacji komunikacyjnej i znaczy, na przykład, *PRZEGRAŁ-W-SZACHY*.

2.3.1.3. Słaba i mocna teza o niedookreśleniu językowym

Przedstawione wyżej obserwacje dotyczące relacji między językowym znaczeniem wypowiedzianych słów a znaczeniem pierwotnym wypowiedzi prowadzą – na gruncie poglądu dominującego – do sformułowania tezy o niedookreśleniu językowym. Teza ta może wystąpić w dwóch odmianach: słabej i mocnej⁸³. Według tezy słabej, niedookreślenie językowe jest zjawiskiem przygodnym, wynikającym z przyjęcia pewnej wygodnej strategii: mówienie jest zajęciem pochłaniającym sporo energii i czasu, więc zamiast posługiwać się formami, których znaczenia językowe w pełni wyznaczają znaczenia pierwotne wypowiedzi, mówiący posługują się formami krótszymi, licząc na pragmatyczne zdolności interpretacyjne odbiorcy. Tymczasem teza mocna głosi, że niedookreślenie językowe jest istotną, nieeliminowalną własnością wszelkich treści przekazywanych w trakcie komunikacji werbalnej.

Zdaniem Carston, kontrowersja między zwolennikami słabej i mocnej tezy o niedookreśleniu językowym koncentruje się na kwestii istnienia zdań wiecznych, o których mowa w *zasadzie wyrażalności*: dla każdego sądu, który można zakomunikować za pomocą środków językowych w pewnym kontekście, istnieje odpowiednie zdanie wieczne, czyli zdanie, które na mocy reguł kompetencji semantycznej wyraża ten sąd w dowolnym kontekście⁸⁴.

Zauważmy, że rozpoznanie zjawiska niedookreślenia językowego stawia pod znakiem zapytania adekwatność literalistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej, który zgodny jest z kognitywistyczną interpretacją Grice’a teorii języka. W modelu tym przyjmuje się, że na pierwotne znaczenie wypowiedzi mają wpływ jedynie słabe procesy pragmatyczne, a więc operacje, w trakcie których do głosu dochodzą wyłącznie ogólne założenia dotyczące sytuacji komunikacyjnej jako takiej, a nie czynniki należące do poznawczego kontekstu wypowiedzi. Tymczasem w myśl tezy o niedookreśleniu językowym formułowanej na gruncie poglądu dominującego – zarówno w jej słabej, jak i mocnej wersji – znaczenie pierwotne wypowiedzi zależy od mocnych procesów pragmatycznych.

⁸³ Zob. Carston 2002b: 29.

⁸⁴ Zasadę wyrażalności – zwaną w literaturze anglojęzycznej „the Principle of Expressibility” lub „the Principle of Effability” – można sformułować na kilka innych sposobów; zob. Carston 2002b: 33–34, Recanati 1994, Searle 1969: 19–21; w przedstawionym wyżej sformułowaniu zasady wyrażalności stosujemy, za Bachem i Harnishem, termin „dowolny kontekst”, a nie pochodzący od Jerrolda Katza termin „kontekst zerowy” (zob. Bach i Harnish 1982).

Wydaje się zatem, że po rozpoznaniu zjawiska niedookreślenia językowego zwolennikom literalizmu pozostaje tylko jedna możliwość: obrona zasady wyrażalności oraz przyjęcie słabej tezy o niedookreśleniu językowym.

Okazuje się jednak, że można zachować istotę literalistycznego spojrzenia na komunikację werbalną i przystać na pewną wersję mocnej tezy o niedookreśleniu językowym. Nie jest więc tak – jak sugerują niektórzy kontekstualiści⁸⁵ – że spór między literalizmem a kontekstualizmem koncentruje się na zasadzie wyrażalności. Zwolennicy tego pierwszego stanowiska mogą przyjąć pewną wersję mocnej tezy o niedookreśleniu i zrezygnować z przyjętego przez Grice’a założenia, w myśl którego pierwotne znaczenie mówiącego jest tym aspektem całkowitego znaczenia aktu mowy, który to aspekt jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Przedstawmy i przedyskutujmy dwa stanowiska kontekstualistyczne oraz dwa stanowiska literalistyczne, na gruncie których uwzględnia się zjawisko niedookreślenia językowego. Stanowiska kontekstualistyczne, o których mowa, to teoria relewancji oraz koncepcja dwóch systemów pragmatycznych. Autorami tej pierwszej są Dan Sperber i Deirdre Wilson, a znaczny wkład w jej rozwój wniosła Robyn Carston. Tymczasem koncepcja dwóch systemów pragmatycznych pochodzi od François Recanatiego. W rodzinie stanowisk literalistycznych na wyróżnienie zasługuje koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy – w której istotną rolę odgrywa teoria implikatury konwersacyjnej – oraz koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości. Pierwszą teorię rozwijają Kent Bach i Robert M. Harnish. Ideą zwrotnych warunków prawdziwości posługują się John Perry, Kepa Korta oraz Manuel García-Carpintero. Trzej ostatni autorzy proponują jednocześnie stanowisko, które stanowi atrakcyjną alternatywę względem dominującego poglądu na niedookreślenie językowe.

Rozpoznanie zjawiska niedookreślenia językowego prowadzi nie tylko do debaty między literalizmem a kontekstualizmem, ale również do kontrowersji między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem⁸⁶. Omówione w paragrafie 2.3.1.2 przykłady świadczą o tym, że między pierwotnym znaczeniem wypowiedzi a językowym znaczeniem wypowiedzianych słów istnieje poważna luka. Spór między literalizmem

⁸⁵ Np. Recanati (1994: 156–158) oraz Carston (1999: 106).

⁸⁶ Zob. praca „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego” (Witek 2010b).

a kontekstualizmem koncentruje się na następującej kwestii: czy mimo tego, że językowo określona treść wypowiedzi nie wyznacza w pełni jej warunków prawdziwości, możemy nadal utrzymać pogląd, zgodnie z którym w procesie interpretacji każdego komunikacyjnego aktu mowy dochodzi do przedstawienia takiego aspektu całkowitego znaczenia interpretowanego aktu, który to aspekt jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej. Tymczasem przedmiotem kontrowersji między inferencjonizmem a antyinferencjonizmem jest to, czy mocne procesy pragmatyczne, które dochodzą do głosu w trakcie ustalania znaczenia pierwotnego wypowiedzi – czyli wypełniają lukę między jej językowo ustaloną treścią a jej warunkami prawdziwości – są tego samego typu, co wnioskowania pragmatyczne odpowiedzialne za rozpoznanie implikatur konwersacyjnych. Inferencjoniści twierdzą, że obydwa procesy mają tę samą naturę. Tymczasem antyinferencjoniści wykazują, że pierwotne procesy interpretacyjne, choć wykorzystuje się w nich informacje należące do poznawczego kontekstu wypowiedzi, mają inną strukturę niż procesy wtórne.

Możliwe są inferencjonistyczne oraz antyinferencjonistyczne wersje literalizmu oraz kontekstualizmu. Bacha i Harnisha teoria implicitury stanowi przykład inferencjonistycznego literalizmu, podczas gdy koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości idzie w parze z przekonaniem, w myśl którego pierwotne procesy interpretacyjne nie mają takiej samej struktury, jak wnioskowania pragmatyczne zorientowane na identyfikację implikatur konwersacyjnych. Z kolei teoria relewancji głosi, że jeden i ten sam mechanizm inferencyjny jest odpowiedzialny za ustalenie pierwotnego i wtórnego znaczenia komunikatu. Tymczasem koncepcja dwóch systemów pragmatycznych jest wyraźnym przykładem antyinferencjonistycznego kontekstualizmu.

2.3.2. Kontekstualizm

2.3.2.1. Kontekstualizm słaby: teoria relewancji⁸⁷

Twórcami teorii relewancji są Dan Sperber i Deirdre Wilson, autorzy pracy *Relevance: Communication and Cognition* z 1986 roku. Formułują

⁸⁷ Przedstawione niżej rozważania stanowią rozbudowaną wersję paragrafu 3.1 pracy „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego” (Witek 2010b).

tam *zasadę relewancji dla procesów poznawczych*, w myśl której wszelkie formy ludzkiej aktywności poznawczej mają na celu maksymalizację relewancji⁸⁸. Relewancja jest ilościową własnością bodźca przetwarzanego przez system poznawczy. Jest ona wprost proporcjonalna do wielkości korzyści poznawczych, które są rezultatem jego przetworzenia, oraz odwrotnie proporcjonalna do wielkości nakładów uwagi, energii, czasu itp., które wiążą się z jego przetworzeniem. Wśród bodźców, które umysł ludzki często przetwarza, na wyróżnienie zasługują akty komunikacyjne, w tym akty językowe. Dlatego Sperber i Wilson formułują też szczególną *zasadę relewancji dla komunikacji*; głosi ona, że każdy akt komunikacyjny – w szczególności każda wypowiedź komunikacyjna – komunikuje założenie o swojej własnej relewancji⁸⁹. Zwolennikiem teorii relewancji jest Robyn Carston, która w obszernej pracy z 2002 roku *Thoughts and Utterances* stosuje środki wypracowane przez Sperbera i Wilson do analizy procesów poznawczych odpowiedzialnych za ustalanie pierwotnego znaczenia mówiącego.

Teoria relewancji oferuje określony model kompetencji komunikacyjnej, rozstrzygając tym samym spór o relację między semantyką a pragmatyką. Model ten jest kontekstualistyczny, gdyż nie wyróżnia się w nim takiego aspektu całkowitego znaczenia aktu komunikacyjnego, który byłby (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu poznawczego oraz (w_2) podlegał ocenie semantycznej; jest też inferencjonistyczny, gdyż zakłada, że procesy odpowiedzialne za ustalenie pierwotnego znaczenia mówiącego mają tę samą naturę, co procesy zorientowane na rozpoznanie implikatur konwersacyjnych.

Przedstawmy właściwe teorii relewancji poglądy na (i) relację między semantyką a pragmatyką, (ii) istotę sporu między literalizmem a kontekstualizmem, (iii) znaczenie pierwotne i znaczenie wtórne wypowiedzi oraz (iv) pierwotne i wtórne procesy interpretacyjne. Następnie (v) zrekonstruujemy zgodny z tymi poglądami model kompetencji komunikacyjnej i wyróżnimy te jego cechy, które stanowią o jego kontekstualistycznym charakterze.

⁸⁸ Zob. Sperber i Wilson 1986: 152 oraz 2002: 14; por. Szwabe 2008: 46–48.

⁸⁹ Zob. Sperber i Wilson 1986: 158 oraz 2002: 17–18; por. Szwabe 2008: 49. Wydaje się, że zasada ta pełni podobną funkcję, co wyróżnione przez Bacha i Harnisha założenie o komunikacji: chodzi mianowicie o to, by wyjaśnić typową i powszechną gotowość użytkowników języka do interpretowania wypowiedzi językowych.

2.3.2.1.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według teorii relewancji

Carston stwierdza, że „różnica między semantyką a pragmatyką jest różnicą między dwoma rodzajami procesów poznawczych, które dochodzą do głosu w trakcie interpretacji wypowiedzi: dekodowaniem oraz wnioskowaniem”⁹⁰. Pierwszy z wymienionych procesów zachodzi w autonomicznym systemie zwanym *modulem interpretacji językowej*; mowa tu o *systemie kompetencji semantycznej* w sensie określonym w paragrafie 2.1.1 niniejszego rozdziału. Jego daną wejściową jest *opis strukturalny* wypowiedzianego wyrażenia – to jest opis, który identyfikuje jego strukturę fonetyczną, leksykalną i gramatyczną – a daną wyjściową jest *forma logiczna*, czyli wyposażony w określoną strukturę ciąg pojęć⁹¹. Innymi słowy, system kompetencji semantycznej przyporządkowuje opisowi strukturalnemu wypowiedzianego wyrażenia jego znaczenie językowe. Otrzymana w ten sposób forma logiczna stanowi daną wejściową drugiego systemu, który Carston nazywa *systemem pragmatycznym*⁹²; nazwijmy go, zgodnie z ustaleniami paragrafu 2.1.1, *systemem kompetencji pragmatycznej*. Uwzględniając dane ustalone przez interpretację semantyczną oraz informacje należące do kontekstu poznawczego wypowiedzi, system kompetencji pragmatycznej ustala – na drodze określonego wnioskowania – hipotezę o pierwotnym znaczeniu komunikatu oraz szereg hipotez o jego znaczeniach wtórnych. Możemy więc przyjąć, że celem badań semantycznych oraz pragmatycznych jest, odpowiednio, opisanie działania systemu kompetencji semantycznej oraz systemu kompetencji pragmatycznej. Według teorii relewancji, w trakcie interpretacji semantycznej dochodzą do głosu wyłącznie (i) semantyczne reguły interpretacyjne oraz (ii) gramatyczne reguły języka myśli: te pierwsze przyporządkowują elementom opisu strukturalnego odpowiednie wyrażenia języka myśli – pojęcia lub procedury – podczas gdy drugie składają z tak ustalonych elementów formę logiczną⁹³. Tymczasem zakres danych, które mogą mieć wpływ na ustalenia systemu kompetencji pragmatycznej, jest potencjalnie nieograniczony. Operacjami tego systemu kieruje zasada relewancji dla komunikacji: słuchający szuka najbardziej relewantnej interpretacji przetwarzanej wypowiedzi.

⁹⁰ Carston 1999: 86; por. Sperber i Wilson 2002.

⁹¹ Forma logiczna może również zawierać składniki proceduralne; zob. Carston 1999: 116–118 oraz Bezuidenhout 2004.

⁹² Zob. Carston 2002a: 129.

⁹³ Hipotezę, w myśl której forma logiczna jest wyrażeniem języka myśli, formuluje Carston w pracy *Thoughts and Utterances* (zob. Carston 2002b: 57–59).

Interpretacja ta polega na przypisaniu nadawcy wypowiedzi określonych stanów intencjonalnych. Innymi słowy, interpretacja pragmatyczna jest procesem inferencyjnym oraz metapsychologicznym, gdyż występujące w nim przesłanki reprezentują przetwarzaną wypowiedź w kategoriach stanów mentalnych, które posiada nadawca, przy czym te ostatnie mają zazwyczaj postać wielopoziomowych metareprezentacji⁹⁴. Jak podkreślają Sperber i Wilson, „interpretacja pragmatyczna jest całkowicie metapsychologiczna”⁹⁵.

Rozważmy, za Carston, sytuację, w której *A* obserwuje *B* szukającego czegoś w szafce kuchennej. Wiedząc, że zbliża się pora śniadania, i znając zwyczaje *B*, rozmówczyni *A* wypowiada frazę:

(32) Na górnej półce

komunikując w ten sposób sąd *MARMOLADA JEST NA GÓRNEJ PÓLCE*. Odbiorca *B* rozumie, co *A* do niego mówi – czyli rozpoznaje znaczenie pierwotne jej aktu komunikacyjnego – i sięga ręką na górną półkę szafki. W umyśle *B* zachodzi określony proces interpretacyjny. Z punktu widzenia teorii relewancji zaczyna się on od percepcji określonego bodźca ostensywnego, czyli od usłyszenia wypowiedzi frazy (32). Bodźcem ostensywnym jest każde zachowanie – językowe lub nie – któremu towarzyszy intencja komunikacyjna⁹⁶. Percepcja wypowiedzi frazy (32) tworzy jej opis strukturalny, która staje się przedmiotem operacji wykonywanych przez system kompetencji semantycznej. Wynikiem tych operacji jest forma logiczna *NA GÓRNEJ PÓLCE*. Zauważmy, że nie tworzy ona nawet syntaktycznie pełnego zdania języka myśli. Stanowi zaś szkielet, na którym system kompetencji pragmatycznej – który kieruje się zasadą maksymalizacji korzyści poznawczych jak najmniejszym kosztem – może zbudować przedstawienie znaczenia pierwotnego wypowiedzi rozmówczyni *A*. Przedstawienie to wchodzi w skład następującej metareprezentacji, będącej wynikiem rozumowania pragmatycznego: *A* ma intencję₂, by *B* pomyślał, że *A* ma intencję₁, by *B* pomyślał *MARMOLADA JEST NA GÓRNEJ*

⁹⁴ Zob. np. Sperber 2000b.

⁹⁵ Sperber i Wilson 2002: 5.

⁹⁶ Zob. Carston 2002b: 378. Bodźcem ostensywnym może być wzruszenie ramion, uniesienie brwi czy wskazanie czegoś palcem. Sperber i Wilson definiują intencję komunikacyjną nieco inaczej, niż robią to Bach i Harnish, choć z punktu widzenia przedstawionych tu rozważań różnica ta nie jest zbyt istotna; zob. Sperber i Wilson 1986: 54–64.

PÓŁCE⁹⁷. Element *MARMOLADA JEST* stanowi niewysłowiony, pragmatycznie ustalony składnik sądu komunikowanego przez *A*.

Jak widać, teoria relewancji oferuje określone ujęcie relacji między semantyką a pragmatyką, czyli między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną. Według ujęcia, o którym mowa, dystynkcji na semantykę i pragmatykę odpowiada różnica między dwoma rodzajami procesów poznawczych: dekodowaniem i wnioskowaniem. Celem pierwszego procesu jest ustalenie formy logicznej – czyli językowego znaczenia przetwarzanej wypowiedzi – która nie musi być syntaktycznie pełnym zdaniem języka myśli. Tymczasem inferencyjny proces pragmatyczny jest zorientowany na rozpoznanie intencji komunikacyjnej mówiącego, czyli wytworzenie pewnej złożonej metareprezentacji, której aspektem jest sąd stanowiący znaczenie pierwotne interpretowanego komunikatu.

2.3.2.1.2. Literalizm oraz kontekstualizm według teorii relewancji

W artykule z 1999 roku „The Semantics/Pragmatics Distinction: A View from Relevance Theory” Carston posługuje się terminem „kontekstualizm” w sensie, jaki nadaje mu Recanati: według kontekstualizmu, warunki prawdziwości wypowiedzi – utożsamione z jej znaczeniem pierwotnym – zawierają elementy ustalone pragmatycznie⁹⁸. Rozważmy wypowiedź zdania:

(22) Jan spadł z dachu i złamał nogę.

Odbiorca tej wypowiedzi ma prawo przyjąć, iż mówiący komunikuje następujące trzy treści: (tr_1) JAN SPADŁ Z DACHU, (tr_2) JAN ZŁAMAŁ NOGĘ oraz (tr_3) JANA UPADEK Z DACHU BYŁ PRZYCZYNĄ TEGO, ŻE JAN ZŁAMAŁ NOGĘ. Zauważmy, że treść (tr_3) wykracza poza warunki prawdziwości zdania (22), które można ustalić przy założeniu, że międzyzdaniowy spójnik „i” ma takie samo znaczenie, jakie przypisuje się funktorowi koniunkcji z klasycznego rachunku zdań. Według filozofów języka potocznego, obserwacja ta świadczy o wieloznaczności międzyzdaniowego spójnika „i”; w kontekście wypowiedzi zdania:

(21) Jan ma prawo jazdy i jest filozofem

⁹⁷ Intencja₁ jest informacyjna, gdy tymczasem intencja₂ jest komunikacyjna; zob. Sperber i Wilson 1986: 54–64 oraz Carston 2002b: 376–377.

⁹⁸ Carston 1999: 109; por. Recanati 1994.

ma on takie samo znaczenie, jakie przysługuje funktorowi koniunkcji, a w kontekście wypowiedzi zdania (22) komunikuje dodatkowo informację o zależności przyczynowej zachodzącej między zdarzeniami, o których traktują zdania składowe. Tymczasem według Grice'a międzyzdaniowy spójnik „i” ma jedno znaczenie, a ewentualna informacja o zależności przyczynowej między opisywanymi zdarzeniami nie wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi; na przykład na warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (22) składają się wyłącznie treści (tr_1) oraz (tr_2), natomiast treść (tr_3) jest implikowana konwersacyjnie. Z kolei kontekstualiści twierdzą, podobnie jak Grice, że spójnik „i” jest jednoznaczny; zastrzegają jednak, podobnie jak filozofowie języka potocznego, że treść (tr_3) wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi zdania (22); innym słowy, pierwotne znaczenie rozważanej wypowiedzi jest językowo niedookreślone.

Na gruncie teorii relewancji termin „kontekstualizm” znaczy to samo, co fraza „pragmatyka warunków prawdziwości”. Oznacza ona pogląd, w myśl którego żadnemu zdaniu języka naturalnego nie przysługują – ze względu na właściwy mu typ – określone warunki prawdziwości⁹⁹. Dlatego warunki prawdziwości każdej wypowiedzi zawierają elementy ustalone pragmatycznie¹⁰⁰. Zatem kontekstualizm w wersji proponowanej przez teorię relewancji przyjmuje postać tezy o niedookreśleniu językowym. Można się domyślać, że z punktu widzenia Carston, Sperbera i Wilson, literalizm to pogląd, w myśl którego typom zdań języka naturalnego przysługują określone warunki prawdziwości.

Tymczasem w rozprawie z 2007 roku „How Many Pragmatic Systems are There?” Carston zauważa, że literalizm w zmodyfikowanej wersji przystaje na tezę o pragmatycznych elementach warunków prawdziwości wypowiedzi; według stanowiska, o którym mowa, pragmatyczne procesy wywierające wpływ na znaczenie pierwotne są jednak „narzucone przez elementy formy językowej”¹⁰¹. Innymi słowy, literalizm ma rzekomo sankcjonować te przypadki niedookreślenia językowego, które mają przyczyny leksykalne; chodzi zapewne o przypadki rodzaju (NJ₁) według klasyfikacji przedstawionej w paragrafie 2.3.1.2. Zatem zmodyfikowany literalizm, o którym pisze Carston – zwany niekiedy minimalizmem – postuluje pewną odmianę dystynkcji na słabe i mocne procesy pragmatyczne, do grupy tych pierwszych zaliczając takie operacje, jak

⁹⁹ Zob. Carston 1999: 96.

¹⁰⁰ Zob. Carston 2004: 72.

¹⁰¹ Carston 2007: 18.

interpretacja wyrażen wieloznacznych, okazjonalnych, nieostrych czy niezupełnych¹⁰². Można się domyślać, że kontekstualizm, który stanowi reakcję na zmodyfikowany literalizm, odrzuca rozróżnienie na słabe i mocne procesy pragmatyczne.

Przyjmijmy więc, że zwolennicy teorii relewancji posługują się terminami „literalizm” oraz „kontekstualizm” w następujących sensach: literalizm jest (i) poglądem, według którego typom zdań języka naturalnego przysługują – na mocy reguł kompetencji semantycznej – warunki prawdziwości, lub (ii) poglądem, zgodnie z którym wpływ procesów pragmatycznych na warunki prawdziwości wypowiedzi jest minimalny, gdyż ogranicza się do operacji wymuszonych przez elementy zastosowanej formy językowej; tymczasem kontekstualizm głosi, że (i) warunki prawdziwości wypowiedzi mają pragmatycznie ustalone elementy, przy czym (ii) jakkolwiek podział na mocne i słabe procesy pragmatyczne jest bezzasadny.

2.3.2.1.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według teorii relewancji

Mówiąc o znaczeniu pierwotnym wypowiedzi, zwolennicy teorii relewancji stosują zazwyczaj dwa terminy: „eksplikatura” oraz „to, co powiedziane” (drugi z nich pochodzi z teorii Grice’a). Na znaczenie wtórne wypowiedzi składa się zaś szereg jej implikatur konwersacyjnych, wśród których można wyróżnić *konwersacyjnie implikowane wnioski* oraz *konwersacyjnie implikowane przesłanki*.

Rozważmy następujący dialog:

- (35) *A*: Czy na Kasprowym leży już śnieg?
B: Nie byłem w Zakopanem.

Przyjmijmy, że dialog ten toczy się w ramach następującego kontekstu poznawczego: rozmówca *B* co roku jeździ na konferencje organizowane pod koniec listopada w Zakopanem; jest początek grudnia, a rozmówca *A* zakłada, że *B* wrócił właśnie z konferencji, która w ostatnim tygodniu miała miejsce w Zakopanem. Do kontekstu poznawczego nie należy jednak informacja, że *B* zachorował pod koniec listopada i musiał ostatnie kilkanaście dni spędzić w domu.

¹⁰² Zauważmy, że rozwiązanie takie jest zgodne z duchem koncepcji Grice’a, który do klasy słabych procesów pragmatycznych zaliczył interpretację wyrażen wieloznacznych oraz okazjonalnych; zob. paragraf 2.2.2 niniejszego rozdziału.

Według teorii relewancji, wśród treści, które komunikuje rozmówca *B*, można wyróżnić następujące składniki:

- eksplikatura: *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI,
- konwersacyjnie implikowany wniosek: *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG,
- konwersacyjnie implikowana przesłanka: JEŚLI KTOŚ NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI, TO TEN KTOŚ (NAJPRAWDOPODOBNIJ) NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG.

Zauważmy, że eksplikatura, czyli treść stanowiąca warunki prawdziwości wypowiedzi rozmówcy *B*, zawiera pragmatycznie ustalony składnik *W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI*, gdy tymczasem językowo ustalonym znaczeniem zdania „Nie byłem w Zakopanem” jest forma logiczna *MÓWIĄCY_y NIE BYŁ W ZAKOPANEM*, gdzie składnik *MÓWIĄCY_x* jest proceduralnym elementem pozwalającym wyznaczyć – we wchodzącym w grę kontekście poznawczym – indywidualne pojęcie reprezentujące rozmówcę *B* (przyjmijmy, że pojęcia indywidualne są mentalnymi odpowiednikami nazw indywidualnych). Zatem pierwotne znaczenie rozważanej wypowiedzi jest językowo niedookreślone.

Zdaniem zwolenników teorii relewancji, niedookreślenie językowe pierwotnego znaczenia wypowiedzi jest *ogólną* prawidłowością, z którą każdy interpretator stale się liczy. Jak jednak możemy uzasadnić *szczególną* hipotezę, w myśl której sąd *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI jest znaczeniem pierwotnym rozważanej wypowiedzi? O jej zasadności świadczą trzy obserwacje.

Po pierwsze, sąd *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI spełnia wyróżnione przez Grice’a kryterium formalności, w myśl którego znaczenie pierwotne wypowiedzi powinno być blisko związane z językowym znaczeniem wypowiedzianych słów. Zauważmy mianowicie, że rozważany sąd jest wynikiem uzupełnienia formy logicznej *MÓWIĄCY_x NIE BYŁ W ZAKOPANEM* o pewne pragmatycznie ustalone składniki; innymi słowy, forma ta stanowi szkielet, na którym buduje się znaczenie pierwotne wypowiedzi¹⁰³.

Po drugie, rozważany sąd spełnia sformułowane przez Grice’a kryterium dyktywności, w myśl którego znaczenie pierwotne wypowiedzi powinno stanowić jej warunki prawdziwości. Co jednak świadczy

¹⁰³ Zob. Carston 2002b: 116, gdzie znajdują się też odniesienia do odpowiedniego fragmentu *Relevance* Sperbera i Wilson.

o tym, że treść *W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI* wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi rozmówcy *B*? Rzecz w tym – zauważają zwolennicy teorii relewancji – że treść ta spełnia sformułowane przez Recanatiego *kryterium zakresu*, które Wilson nazywa *testem wstawiania*: pragmatycznie ustalony aspekt znaczenia stanowi element warunków prawdziwości wypowiedzi – czyli tego, co powiedziane, a nie tego, co implikowane konwersacyjnie – zawsze i tylko wtedy, kiedy wchodzi do zakresu funktorów prawdziwościowych, takich jak negacja i implikacja¹⁰⁴. Zauważmy, na przykład, że jeśli zdanie wypowiedziane przez *B* znajdzie się w ramach wypowiedzi zdania warunkowego, które *B* wypowiada kontynuując dialog (35) – na przykład, „Jeśli nie byłem w Zakopanem, to nie mam dla Ciebie oscypków” – to treść *W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI* wchodzi w skład warunków prawdziwości tej wypowiedzi. Brak oscypków jest konsekwencją tego, że *B* nie był *ostatnio* w Zakopanem, a nie tego, że nie był on w Zakopanem *w ogóle*. Tymczasem konwersacyjnie implikowana treść *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG nie wchodzi w skład warunków prawdziwości zdania „Jeśli nie byłem w Zakopanem, to nie mam dla Ciebie oscypków”. Rozważmy, dla porównania, następujący dialog:

(42) *A*: Jan spadł z dachu i złamał nogę.

B: Jeśli Jan spadł z dachu i złamał nogę, to powinien dostać od pracodawcy odszkodowanie.

Przyjmijmy, że *A* i *B* rozmawiają o tym, co stało się na pobliskim placu budowy, na którym pracuje Jan. W myśl kontekstualistycznej interpretacji wypowiedzi *A* z dialogu (42), w skład jej warunków prawdziwości – czyli eksplikatury – wchodzi treści: (tr_1) JAN SPADŁ Z DACHU*, (tr_2) JAN ZŁAMAŁ NOGĘ oraz (tr_3) JANA UPADEK Z DACHU* BYŁ PRZYCZYNĄ TEGO, ŻE JAN ZŁAMAŁ NOGĘ (przyjmijmy, że pojęcie DACH* reprezentuje dach domu, przy którego budowie pracuje Jan). Zauważmy, że trzecia z wymienionych treści jest ustalona pragmatycznie, podobnie jak ewentualne implikatury rozważanej wypowiedzi; jednak w odróżnieniu od możliwych implikatur konwersacyjnych – na przykład sądu JAN JEST PECHOWCEM lub JAN JEST NIEUWAŻNY – spełnia ona kryterium zakresu. Wchodzi mianowicie w skład warunków prawdziwości wypowiedzi rozmówcy *B*: aby otrzymać od pracodawcy odszkodowanie za kontuzję, musi być ona konsekwencją wypadku w miejscu pracy.

¹⁰⁴ Zob. Recanati 1993; por. García-Carpintero 2001: 113, Carston 2004: 74 oraz Witek 2008b.

Po trzecie, rozważany sąd *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI tworzy spójną całość z wyróżnionymi wyżej konwersacyjnie implikowanymi treściami, czyli implikowanym wnioskiem *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG oraz implikowaną przesłanką JEŚLI KTOŚ NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI, TO TEN KTOŚ (NAJPIRAWDOPODOBNIJ) NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG. Rzecz w tym, że eksplikaturę wypowiedzi ustala się – twierdzą zwolennicy teorii relewancji – poszukując uzasadnienia sformułowanej już hipotezy o implikaturze konwersacyjnej wypowiedzi, a dokładniej konwersacyjnie implikowanego wniosku. Uzasadnienie to polega na przeprowadzeniu pewnego *wnioskowania redukcyjnego*, którego przesłanka większa jest implikowana konwersacyjnie. Wnioskowaniem tym kieruje zaś poznawcza zasada relewancji, czyli zasada maksymalizacji korzyści poznawczych jak najmniejszym kosztem. Rozważmy bliżej tę kwestię w kolejnym paragrafie.

2.3.2.1.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według teorii relewancji

W pracy „How Many Pragmatic Systems are There?” Carston przyznaje, że w ramach teorii relewancji można z powodzeniem stosować terminy „pierwotny proces interpretacyjny” oraz „wtórny proces interpretacyjny”. Zastrzega ona jednak, że wbrew pewnemu przypisywanemu Grice’owi przekonaniu – które akceptuje i rozwija w swojej teorii Recanati – nie oznaczają one dwóch odmiennych co do natury operacji poznawczych, lecz dwa aspekty jednego procesu interpretacyjnego, w trakcie którego ustala się eksplikaturę wypowiedzi oraz szereg jej konwersacyjnie implikowanych treści. Podobnie jak Sperber i Wilson, Carston twierdzi, że pierwotne i wtórne znaczenie komunikatu ustala się równolegle w wyniku działania jednego systemu czy mechanizmu inferencyjnego, którego zadaniem jest identyfikacja intencji komunikacyjnych mówiącego na podstawie (i) językowo zakodowanego świadectwa oraz (ii) informacji składających się na kontekst poznawczy wypowiedzi. Dokładniej rzecz ujmując, hipotezy o eksplikaturze oraz implikaturze konwersacyjnej danej wypowiedzi modyfikuje się w trakcie serii kroków inferencyjnych, które prowadzą, na przemian, od pierwszej hipotezy do drugiej i od drugiej do pierwszej. Proces ten ustaje, kiedy wchodzące w grę hipotezy tworzą spójną całość, która spełnia konkretne oczekiwania relewancji interpretatora (choć lepiej mówić w tym wypadku

o oczekiwaniach związanych z korzyściami poznawczymi, które proces interpretacji ma przynieść). Rozważmy raz jeszcze dialog:

(35) *A*: Czy na Kasprowym leży już śnieg?

B: Nie byłem w Zakopanem.

Przypomnijmy, że w skład kontekstu poznawczego dialogu (35) wchodzi następujące sądy: *B* zawsze jeździ na konferencje organizowane pod koniec listopada w Zakopanem; jest początek grudnia, a rozmówca *A* zakłada, że *B* wrócił właśnie z konferencji, która w ostatnim tygodniu miała miejsce w Zakopanem. Do kontekstu poznawczego nie należy informacja, zgodnie z którą *B* zachorował pod koniec listopada i musiał ostatnie kilkanaście dni spędzić w domu. Wśród treści, które komunikuje rozmówca *B*, można wyróżnić następujące składniki:

- eksplikatura: *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI,
- konwersacyjnie implikowany wniosek: *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG,
- konwersacyjnie implikowana przesłanka: JEŚLI KTOŚ NIE BYŁ W ZAKOPANEM W OKRESIE OSTATNICH DWÓCH TYGODNI, TO TEN KTOŚ (NAJPRAWDOPODOBNIJ) NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG.

Zauważmy, że pytanie rozmówcy *A* określa rodzaj korzyści poznawczych, które rozmówca ten chce uzyskać. Chce on mianowicie wiedzieć, czy na Kasprowym leży już śnieg, albo przynajmniej ustalić, czy *B* posiada jakieś informacje na ten temat. Zatem hipoteza interpretacyjna, która bezpośrednio spełnia oczekiwania relewancji rozmówcy *A*, dotyczy implikowanego wniosku: *B* komunikuje treść *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG. (Zauważmy raz jeszcze, że lepiej byłoby mówić w tym wypadku o oczekiwanych korzyściach poznawczych, a nie o oczekiwaniu relewancji. Zasada relewancji kieruje wnioskowaniem i określa, że proces poszukiwania hipotezy o znaczeniu mówiącego można zakończyć w chwili, w której osiągnie się *pierwszy* rezultat spełniający oczekiwania dotyczące korzyści poznawczych). Aby hipotezę tę uzasadnić, interpretator *A* przeprowadza pewne wnioskowanie redukcyjne według schematu „jeśli *p*, to *q*; *q*; zatem *p*”, gdzie „*q*” jest implikowaną konkluzją, „*p*” przypuszczalną eksplikaturą, a „jeśli *p*, to *q*” implikowaną przesłanką (w rzeczywistości implikowana przesłanka może mieć postać warunkowego sądu ogólnego, jak to ma miejsce w omawianym tu wypadku). W ten sposób interpretator trafia na *dobrą* hipotezę o eksplikaturze oraz

o implikowanej przesłance. Hipoteza ta jest dobra w świetle zasady relewancji. Oferuje mianowicie uzasadnienie hipotezy o implikowanym wniosku, która to hipoteza spełnia oczekiwania interpretatora dotyczące korzyści poznawczych; ponadto skonstruowanie tego uzasadnienia wymaga relatywnie niskich nakładów poznawczych.

Według teorii relewancji, hipotezy interpretacyjne o znaczeniu pierwotnym oraz o znaczeniu wtórnym komunikatu powstają równolegle w ramach jednego procesu inferencyjnego, który nazywa się *wzajemnym dostosowywaniem*¹⁰⁵. Procesem tym kieruje zasada relewancji, czyli maksymalizacji korzyści poznawczych jak najmniejszym kosztem. Dochodzi ona do głosu również w trakcie interpretacji wypowiedzi, które zdają się nie komunikować implikatur konwersacyjnych. Jest tak na przykład w wypadku omawianej w paragrafie 2.3.2.1.1 wypowiedzi frazy:

(32) Na górnej półce

za pomocą której *A* komunikuje odbiorcy *B*, że marmolada jest na górnej półce. Przypomnijmy, że *A* obserwuje, jak *B* szuka czegoś w szafce kuchennej, a do kontekstu poznawczego rozważanej wypowiedzi – czyli informacji, które *A* i *B* wzajemnie dzielają – należą następujące dwa sądy: JEST PORA ŚNIADANIA oraz *B* ZAZWYCZAJ JE TOSTY Z MARMOLADĄ NA ŚNIADANIE. Biorąc pod uwagę formę logiczną NA GÓRNEJ PÓLCE, która wynika z językowej interpretacji frazy (32), oraz wymienione wyżej informacje, *B* rozważa kolejne, alternatywne hipotezy o eksplikaturze omawianej wypowiedzi. Co ważne, rozważa je w kolejności ustalonej według malejącego stopnia ich dostępności; poprzestaje na tej hipotezie, która jako pierwsza spełnia jego oczekiwania dotyczące relewancji lub, lepiej, oczekiwania dotyczące korzyści poznawczych. Innymi słowy, interpretator stosuje strategię najmniejszego wysiłku poznawczego¹⁰⁶.

Pod adresem przedstawionego wyżej ujęcia można sformułować dwa zarzuty.

Po pierwsze, nie wydaje się, by przesłanka większa pozwalająca na uzasadnienie hipotezy o implikaturze również była implikowana konwersacyjnie. Jak zauważa Recanati, należy ona raczej do kontekstu poznawczego lub, dokładniej, do pewnej wiedzy tła, którą posiadają uczestnicy

¹⁰⁵ Ang. „mutual adjustment”; zob. np. Carston 2002a: 139.

¹⁰⁶ Sperber i Wilson posługują się sformulowaniem „to follow a path of least effort”, które można przetłumaczyć jako „iść po najmniejszej linii oporu”; zob. Sperber i Wilson 2002: 18.

komunikacji i która często ma charakter kulturowy¹⁰⁷. Dlatego pewne implikatury konwersacyjne mogą być nieczytelne dla tych, którzy nie dysponują odpowiednią wiedzą tła. Aby wzmocnić argumentację Recanati, rozważmy następujący dialog:

- (43) *A*: Czy Anna była ostatnio w Wenecji?
B: Wczoraj miała na sobie nowe murano.

Rozmówcy *A* wie, że murano to barwna, szklana zawieszka w kształcie krążka. Jednak *A* nie zdaje sobie sprawy z tego, że (i) Murano to przede wszystkim nazwa leżącego na Lagunie Weneckiej miasta słynącego z wyrobu szkła, w tym zawieszek zwanych „murano”, oraz że (ii) zawieszki te sprzedaje się w sklepach z pamiątkami w Wenecji i okolicach. Zatem *B* komunikuje implikaturę, w myśl której Anna najprawdopodobniej była w Wenecji. Jednak implikatura ta nie jest czytelna dla rozmówcy *A*. Oczywiście *A* może się domyśleć, że fakt, iż Anna nosi nowe murano, ma coś wspólnego z jej niedawnym wyjazdem do Wenecji; w tym sensie przedstawienie sądu warunkowego JEŚLI KTOŚ NOSI NOWE MURANO, TO NAJPRAWDOPODOBNIJ BYŁ NIEDAWNO W WENECJI jest jednym z osiągnięć poznawczych rozmówcy *A*. Trudno jednak zgodzić się z sugestią, że wypowiedzi rozmówcy *B* towarzyszy intencja komunikacyjna, by *A* ten sąd sobie przedstawiła. Zatem sąd JEŚLI KTOŚ NOSI NOWE MURANO, TO NAJPRAWDOPODOBNIJ BYŁ NIEDAWNO W WENECJI nie wchodzi w skład znaczenia mówiącego *B* i *a fortiori* nie stanowi implikatury konwersacyjnej wypowiedzi rozmówcy *B* (rzecz w tym, że implikatura konwersacyjna jest aspektem znaczenia mówiącego). Mówiący *B* komunikuje dwie treści: znaczenie pierwotne W CZORAJ ANNA MIAŁA NA SOBIE NOWE MURANO oraz znaczenie wtórne ANNA NAJPRAWDOPODOBNIJ BYŁA NIEDAWNO W WENECJI. Komunikując drugie z wyróżnionych znaczeń zakłada, że sąd JEŚLI KTOŚ NOSI NOWE MURANO, TO NAJPRAWDOPODOBNIJ BYŁ NIEDAWNO W WENECJI jest łatwo dostępnym elementem wiedzy tła, którą posiada rozmówcy *A*. Możemy nawet powiedzieć, że *B* ma intencję, by ten element uaktywnić. Jeśli jednak przyjmiemy, że każdy sąd, który mówiący chce uaktywnić, jest przez mówiącego komunikowany, to dojdziemy do wniosku, że nie ma zasadniczej różnicy między kontekstem poznawczym – lub wiedzą tła – a treścią intencji komunikacyjnej. Wniosek ten trudno jednak zaakceptować.

Po drugie, przedstawione wyżej ujęcie procesów interpretacyjnych zawiera pewną lukę. Zwolennicy teorii relewancji zakładają miano-

¹⁰⁷ Zob. Recanati 2004: 48.

wicie, że interpretator rozważa alternatywne hipotezy o eksplikaturze w porządku ustalonym według malejącego stopnia dostępności. Nie mówią jednak wiele o tym, od czego stopień dostępności danej hipotezy zależy i jak dochodzi do jej uformowania. Warto zwrócić uwagę, że Carston w rozprawie „How Many Pragmatic Systems Are There?” twierdzi, iż tego typu luka pojawia się w ramach Recanatiego teorii dwóch systemów pragmatycznych¹⁰⁸. Jej uwadze uchodzi jednak fakt, że podobny zarzut można sformułować pod adresem teorii relewancji. Zauważmy też, że w wypadku hipotez modyfikowanych w wyniku działania mechanizmu wzajemnego dostosowywania zasada relewancji pozwala jedynie określić moment, w którym rozważane hipotezy można uznać za uzasadnione. Tymczasem interpretacja wypowiedzi polega nie tylko na tego typu uzasadnieniu, ale również na konstrukcji znaczenia pierwotnego oraz wtórnego. Teoria relewancji nie określa, w jaki sposób dochodzi do takiej konstrukcji.

2.3.2.1.5. Model kompetencji komunikacyjnej według teorii relewancji

Według teorii relewancji, w trakcie interpretacji ostensywnych bodźców werbalnych do głosu dochodzą dwa rodzaje kompetencji: semantyczna oraz pragmatyczna. System kompetencji semantycznej odpowiedzialny jest za odkodowanie językowej warstwy komunikatu, czyli przyporządkowanie opisowi strukturalnemu wypowiedzianego wyrażenia jego formy logicznej. Tymczasem zadaniem systemu kompetencji pragmatycznej jest rozpoznanie – na podstawie danych ustalonych w trakcie interpretacji semantycznej oraz informacji należących do poznawczego kontekstu wypowiedzi – intencji komunikacyjnej nadawcy. Jak podkreśla Carston, system kompetencji semantycznej jest autonomiczny, czyli korzysta z siebie tylko właściwego zbioru danych oraz reguł; w szczególności, nie dochodzą w nim do głosu elementy kontekstu poznawczego¹⁰⁹. Tymczasem system kompetencji pragmatycznej przeprowadza określone wnioskowania, którymi kieruje zasada relewancji; nie chodzi przy tym o powolne, świadome i wymagające wysiłku rozumowanie, ale o operacje szybkie, podświadome i wykonywane bez większego wysiłku. W pracy „Pragmatics, Modularity and Mind-reading” Sperber i Wilson twierdzą mianowicie, że należy odróżnić (a) mechanizm inferencyjny ogólnego

¹⁰⁸ Zob. Carston 2007.

¹⁰⁹ Zob. Carston 1999: 86.

zastosowania, który „wyprowadza wnioski na podstawie formalnych (logicznych lub statystycznych) własności danych wejściowych, które przetwarza” od (b) wyspecjalizowanego (*dedicated*) mechanizmu inferencyjnego, który przetwarza dane pochodzące tylko z jednej dziedziny i korzysta z charakterystycznych dla niej prawidłowości, to jest „stosuje procedury inferencyjne uzasadnione przez te prawidłowości”¹¹⁰. Mechanizm inferencyjny typu (a) dochodzi do głosu w trakcie rozważań, których celem jest na przykład ustalenie hipotezy naukowej wyjaśniającej zaobserwowane fakty czy sformułowanie prognozy ekonomicznej na najbliższy rok budżetowy. Rozważania takie wymagają sporo wysiłku i czasu, a ponadto otwarte są na wpływ informacji pochodzących z różnych dziedzin. Tymczasem interpretacja pragmatyczna wymaga zastosowania mechanizmów typu (b). Innymi słowy, system interpretacji pragmatycznej jest wyspecjalizowanym modulem inferencyjnym. Przetwarza dane należące wyłącznie do określonej klasy – czyli bodźce ostensywne – oraz posługuje się procedurami inferencyjnymi uzasadnionymi przez pewną charakterystyczną dla tych danych prawidłowość: każdy bodziec ostensywny komunikuje założenie o swojej własnej relewancji.

Właściwy teorii relewancji model kompetencji komunikacyjnej – przedstawiony na rysunku 2 – wyróżnia dwa moduły: autonomiczny moduł kompetencji semantycznej oraz wyspecjalizowany, zorientowany na jeden tylko rodzaj bodźców moduł kompetencji pragmatycznej.

Przedstawiony model zasługuje na miano kontekstualistycznego z przynajmniej czterech powodów.

Po pierwsze, w myśl omawianego tu ujęcia istotą wszelkiej komunikacji ostensywnej jest mentalizacja, czyli interpretacja przetwarzanych bodźców w kategoriach złożonych stanów mentalnych przypisywanych nadawcy. Co więcej, interpretację tę wykonuje wyspecjalizowany moduł inferencyjny, nazwany tu systemem kompetencji pragmatycznej. Swoistą własnością komunikacji werbalnej jest to, że dane wejściowe rozważanego systemu są wytworem systemu kompetencji semantycznej. Nie jest jednak tak, że w procesie komunikacji podstawową rolę odgrywa umiejętność kodowania i odkodowania, a zdolności pragmatyczne pełnią jedynie funkcję pomocniczą; jest raczej tak, że podstawową rolę odgrywają inferencyjne zdolności do mentalizacji, a rolę pomocniczą – kompetencja semantyczna. Dlatego zwolennicy teorii relewancji akceptują mocną tezę o niedookreśleniu; twierdzą mianowicie, że niedookreślenie językowe jest istotną, a nie przygodną własnością wszelkich komuniko-

¹¹⁰ Sperber i Wilson 2002: 9.

wanych treści¹¹¹. Innymi słowy, zadaniem wypowiedzi nie jest możliwe wyczerpujące zakodowanie komunikowanego znaczenia; odgrywa ona raczej rolę bodźca, który po odpowiednim odkodowaniu uruchamia rodzaj kompetencji właściwy komunikacji. Wydaje się jednak – o czym mowa w paragrafie 2.3.3.2.5. – że również literaliści mogą zaakceptować pewną odmianę mocnej tezy o niedookreśleniu semantycznym. Rozważmy więc inne własności oferowanego przez teorię relewancji modelu kompetencji komunikacyjnej, które mogą świadczyć o jego kontekstualistycznym charakterze.

opis strukturalny wypowiedzianego wyrażenia



[kompetencja semantyczna]

(odkodowanie)



forma logiczna



[kompetencja pragmatyczna]

(inferencyjny mechanizm
wzajemnego dostosowywania)



znaczenie pierwotne



znaczenie wtórne

Rys. 2. Model kompetencji komunikacyjnej według teorii relewancji

Po drugie, w ramach omawianego modelu nie wyróżnia się słabych i mocnych procesów pragmatycznych. Tymczasem literalizm w oryginalnej wersji Grice’a oraz zmodyfikowany literalizm, o którym mowa w paragrafie 2.3.3.2.5, postuluje podział na słabe i mocne procesy pragmatyczne. Warto jednak zaznaczyć, że terminy „słaby proces pragmatyczny” oraz „mocny proces pragmatyczny” nie mają jednego, ustalone-

¹¹¹ Zob. Carston 2002b: 29–30.

go znaczenia. Lepiej więc wskazać inne kryterium, za pomocą którego można odróżnić teorie kontekstualistyczne od literalistycznych.

Po trzecie, sformułowaniu teorii relewancji nie towarzyszy chęć wyjaśnienia zjawisk produktywności oraz systematyczności – jak to jest w wypadku teorii literalistycznych – ale idea, w myśl której zdolności i prawidłowości postulowane przez adekwatny model kompetencji komunikacyjnej powinny stanowić szczególny przypadek zdolności i prawidłowości, które dochodzą do głosu w trakcie innych procesów poznawczych. Zatem Sperber i Wilson postępują zgodnie z zasadą uogólniania na inne procesy poznawcze, o której mowa wyżej w paragrafie 2.1.3: formułowana przez nich zasada relewancji dla komunikacji jest szczególnym przypadkiem zasady relewancji dla procesów poznawczych.

Po czwarte wreszcie, przedstawiony model jest kontekstualistyczny w świetle definicji 6 zaproponowanej w paragrafie 2.1.2:

Def. 6. Kontekstualizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu nie dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Zauważmy mianowicie, że zarówno znaczenie pierwotne, jak i znaczenie wtórne wypowiedzi – czyli jej eksplikatura i implikatura – jest, w świetle przedstawionego modelu, wytworem procesów pragmatycznych, w których do głosu dochodzą informacje składające się na poznawczy kontekst wypowiedzi; jako takie nie spełniają więc warunku inwariancji (w_1), choć podlegają ocenie semantycznej. Tymczasem forma logiczna, która jest wytworem wyłącznie procesów semantycznych, spełnia warunek inwariancji (w_1). Nie spełnia jednak warunku ewaluacji (w_2). Na przykład wynikiem interpretacji semantycznej wypowiedzi fraz niezdaniowych jest ciąg pojęć, który nie jest syntaktycznie pełnym zdaniem języka myśli. Tymczasem – twierdzi Carston – takie wypowiedzi są na tyle powszechne, że każdy adekwatny model komunikacji powinien poradzić sobie z ich objaśnieniem¹¹². Zdaniem zwolenników teorii relewancji, model przedstawiony na rysunku 2 przechodzi ten test bez zarzutu. Postuluje mianowicie, że zadaniem interpretacji semantycznej nie jest wyznaczenie treści podlegającej ocenie semantycznej,

¹¹² Zob. *ibid.*: 152.

lecz utworzenie szkieletu, na którym kompetencja pragmatyczna może umieszczać ustalane przez siebie pojęcia.

Wypada więc przyjąć, że o kontekstualistycznym charakterze omawianego tu modelu przesądza fakt, iż nie wyróżnia się w nim takiego aspektu znaczenia interpretowanego aktu komunikacyjnego, który jednocześnie (w_1) byłby inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlegałby ocenie semantycznej. Zauważmy jednak, że teoria relewancji wyróżnia formę logiczną jako ten aspekt znaczenia przedstawiany w trakcie interpretacji, który spełnia warunek (w_1). Ze względu na tę okoliczność Recanati nazywa stanowisko Sperbera, Wilson i Carston *quasi-kontekstualizmem*¹¹³, a my możemy nazwać je *kontekstualizmem słabym*. Mocny kontekstualizm, w odróżnieniu od słabego, odrzuca tezę o istnieniu stabilnych, pojęciowych znaczeń, które interpretacyjne reguły kompetencji semantycznej przypisują poszczególnym słowom ze względu na właściwy im typ. Tezę tę zdają się przyjmować zwolennicy teorii relewancji; przyjmują na przykład, że każdemu okazowi frazy:

(32) Na górnej półce

należy przypisać – niezależnie od okoliczności wypowiedzi – tę samą formę logiczną NA GÓRNEJ PÓLCE. Dlatego forma logiczna jest – zdaniem Sperbera i Wilson – tym aspektem znaczenia wypowiedzi, który spełnia warunek inwariancji. Tymczasem Recanati twierdzi, że w procesie interpretacji wypowiedzi nie dochodzi do przedstawienia takiego aspektu jej znaczenia, który byłby inwariantny w przyjmowanym tu sensie; innymi słowy, nie jest tak, że typom słów języka naturalnego przysługują stabilne, pojęciowe znaczenia. Słowa i zdania – czytamy w *Literal Meaning* – są raczej narzędziami wyrażania myśli, które mają szeroki i stale modyfikowany zakres zastosowań; przysługują im nie pojęcia, lecz wymagające pragmatycznej modyfikacji *potencjały semantyczne*¹¹⁴.

W kolejnym paragrafie rozważmy więc pogląd mocnego kontekstualizmu oraz zrekonstruujmy właściwy mu model kompetencji komunikacyjnej.

¹¹³ Zob. Recanati 2004: 97, przypis 33.

¹¹⁴ Zob. *ibid.*: 97.

2.3.2.2. Kontekstualizm mocny: Recanatiego teoria dwóch systemów pragmatycznych¹¹⁵

Terminy „teoria dwóch systemów pragmatycznych” oraz „pogląd binarny” nie pochodzą od Recanatiego, lecz od Carston¹¹⁶. Autor *Literal Meaning* wyróżnia dwa odrębne systemy przetwarzania informacji, z których pierwszy jest odpowiedzialny za ustalenie znaczenia pierwotnego interpretowanej wypowiedzi, a drugi za rozpoznanie jej znaczenia wtórnego. Zatem Recanati utrzymuje, że różnica między pierwotnymi oraz wtórnymi procesami pragmatycznymi jest realna, a nie wyłącznie pojęciowa. W każdym razie termin „teoria dwóch systemów pragmatycznych” dobrze oddaje istotę omawianego tu stanowiska; teorię relewancji można nazwać, przez analogię, „koncepcją jednego systemu pragmatycznego”. W myśl teorii dwóch systemów pragmatycznych, pierwotne procesy pragmatyczne, w przeciwieństwie do procesów wtórnych, nie mają charakteru inferencyjnego, lecz asocjacyjny. Tymczasem koncepcja jednego systemu pragmatycznego głosi, że oba aspekty znaczenia mówiącego – pierwotny i wtórny – ustala się w wyniku działania inferencyjnego mechanizmu wzajemnego dostosowywania. Zatem stanowisko Recanatiego jest antyinferencjonistyczne, podczas gdy teoria relewancji jest wyraźnie inferencjonistyczna.

W kontekście proponowanych tu rozważań na plan pierwszy wysuwa się druga różnica między koncepcją Recanatiego a teorią relewancji. Rzecz w tym, że autor *Literal Meaning* poważnie rozważa akceptację radykalnego lub mocnego kontekstualizmu, podczas gdy kontekstualizm w wersji proponowanej przez Sperbera i Wilson jest nieco słabszy. W ramach oferowanego przez nich modelu kompetencji komunikacyjnej wyróżnia się mianowicie formę logiczną jako ten aspekt znaczenia mówiącego, który jest inwariantny względem zmian kontekstu; forma logiczna składa się z pojęć rozumianych jako stabilne i określone znaczenia wypowiadanych słów. Tymczasem Recanati w dziewiątym rozdziale *Literal Meaning* zatytułowanym „Contextualism: how far can we go?” jest bliski akceptacji stanowiska eliminacjonizmu znaczeniowego (*meaning*

¹¹⁵ Przedstawione niżej rozważania stanowią rozbudowaną wersję paragrafu 4.1 pracy „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego” (Witek 2010b).

¹¹⁶ Zob. Carston 2002a: 143–146 oraz Carston 2007.

eliminativism), w myśl którego słowom nie przysługują stałe znaczenia w tradycyjnym rozumieniu tego terminu.

Przedstawmy niżej poglądy Recanatiego na (i) relację między semantyką a pragmatyką, (ii) istotę sporu między literalizmem a kontekstualizmem, (iii) własności znaczenia pierwotnego i znaczenia wtórnego oraz (iv) naturę i strukturę pierwotnych oraz wtórnych procesów interpretacyjnych. Następnie przejdźmy do (v) rekonstrukcji modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z teorią dwóch systemów pragmatycznych, zwracając uwagę na jego kontekstualistyczne własności.

2.3.2.2.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według teorii dwóch systemów pragmatycznych

W swoich rozważaniach nad językiem i komunikacją Recanati przyjmuje podejście kognitywistyczne. Innymi słowy, stawia pytania o poznawcze, a nie semantyczne korelaty aktów mowy. Przez pragmatykę rozumie dyscyplinę badającą system, który bierze pod uwagę czynniki należące do kontekstu poznawczego i ustala korelaty poznawcze czynności komunikacyjnych oraz wypowiedzanych słów. Wyróżnia przy tym – o czym była już mowa – dwa systemy pragmatyczne. Pierwszy z nich identyfikuje pierwotną intencję komunikacyjną mówiącego, czyli pierwotne znaczenie wypowiedzi. Zadaniem drugiego systemu jest rozpoznanie wtórnej intencji komunikacyjnej mówiącego, czyli implikatur konwersacyjnych interpretowanej wypowiedzi.

Recanati zajmuje jednoznaczne stanowisko metateoretyczne dotyczące celu i przedmiotu badań pragmatycznych. Nie da się jednak powiedzieć tego samego o jego poglądach na semantykę. Można oczekiwać, że tę ostatnią zdefiniuje on jako dyscyplinę badającą system interpretacji semantycznej. Nie jest jednak jasne, czy na gruncie proponowanego przez Recanatiego ujęcia tak rozumiana dyscyplina miałaby w ogóle swój przedmiot. Z jednej strony, omawiając procesy interpretacyjne niektórych wypowiedzi Recanati pisze o pragmatycznej modyfikacji *semantycznie* ustalonych pojęć lub o wolnym – czyli językowo opcjonalnym

– wzbogaceniu *semantycznie* wyznaczonej formy logicznej¹¹⁷. Wydaje się więc, że zakłada istnienie interpretacyjnych reguł kompetencji semantycznej, które przyporządkowują słowom – ze względu na właściwy im typ – określone pojęcia jako ich korelaty poznawcze. Z drugiej strony, poważnie rozważa akceptację stanowiska *eliminacjonizmu znaczeniowego*, które można równie dobrze nazwać *nihilizmem semantycznym*. Głosi ono, że typy słów języka naturalnego nie mają stabilnych znaczeń rozumianych jako pojęcia przypisane im przez reguły interpretacyjne; zatem tradycyjnie rozumiany system kompetencji semantycznej w ogóle nie istnieje. Co ważne, z punktu widzenia eliminacjonizmu znaczeniowego, twierdzenia o pragmatycznej modyfikacji rzekomo semantycznie ustalonych pojęć da się sparafrazować tak, aby traktowały wyłącznie o pragmatycznie wykorzystanym potencjale semantycznym słów. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Mówiąc o potencjale semantycznym słowa, Recanati nie ma na myśli konkretnego, przedstawialnego przedmiotu mentalnego, ale tę okoliczność, że wchodzące w grę słowo, ze względu na swoje poprzednie zastosowania – które nazywa *sytuacjami źródłowymi* – nadaje się do wyrażania bardziej tych niż innych, konkretnych treści mentalnych¹¹⁸; podobnie o narzędziu możemy powiedzieć, że ma pewien potencjał, czyli nadaje się do wykonania bardziej tych, a nie innych zadań. Różnica między zwykłym narzędziem a słowem sprowadza się do tego, że potencjał tego pierwszego zależy od jego naturalnych własności, a potencjał słowa zależy od historii jego zastosowań. Rozważmy przykład okazu leksemu „śnieg”, który wchodzi w skład wytworu konkretnej wypowiedzi zdania „To jest śnieg”¹¹⁹. Staje się on znaczącym wyrażeniem „śnieg” nie dlatego, że reguły kompetencji semantycznej łączą go – ze względu na właściwy mu typ – z pojęciem ŚNIEG, ale dzięki temu, że okaz ten kojarzony jest z dotychczasowymi sytuacjami zastosowania leksemów tego typu, czyli z charakterystycznymi dla niego sytuacjami źródłowymi. Tymczasem sytuacja, w której rozważany okaz aktualnie się stosuje, jest

¹¹⁷ Zob. Recanati 2004: 21.

¹¹⁸ Miejscami Recanati utożsamia potencjał semantyczny słowa ze zbiorem lub „kolekcją sytuacji źródłowych” (Recanati 2004: 148). Chcąc jednak uniknąć tego typu reifikacji, można powiedzieć, że „termin wyposażony w potencjał semantyczny” to tyle, co „termin rzutowalny” w sensie Searle’a (zob. rozdział pierwszy Searle 1987, por. Searle 1969).

¹¹⁹ Przyjmijmy, za Twardowskim, że okaz ten jest wytworem nietrwałym, czyli że od tworzącej go czynności różni się jedynie pojęciowo, a nie realnie; zob. Twardowski 1965.

*sytuacją docelową*¹²⁰. Jeśli wchodząca w grę sytuacja docelowa użycia słowa „śnieg” wykazuje wystarczające podobieństwo do skojarzonych z tym słowem sytuacji źródłowych, można mówić o jego trafnym użyciu lub – jeśli w grę wchodzi wypowiedź okazu zdania „To jest śnieg” – o sformułowaniu prawdziwego stwierdzenia. Nieprzypadkowo przedstawiane tu ujęcie przypomina Austina definicję terminu „stwierdzenie prawdziwe”¹²¹. Wydaje się mianowicie, że Austin i Recanati proponują dwie wersje eliminacjonizmu znaczeniowego. Warto jednak zauważyć, że różnią się one pod pewnym ważnym względem: sytuacje źródłowe i docelowe w sensie Austina są *semantycznymi korelatami* aktów mowy, podczas gdy Recanati traktuje sytuacje obu rodzajów raczej jako *korelaty poznawcze* wypowiedzi komunikacyjnych. Rzecz w tym, że Recanati, w przeciwieństwie do autora teorii czynności mowy, przyjmuje kognitywistyczne podejście do badań nad językiem i komunikacją.

Zdaniem Recanatiego, rozpoznanie podobieństwa między sytuacjami źródłowymi a sytuacją docelową – choć w zasadzie lepiej tu mówić o *ustaleniu*, że zachodzące podobieństwo jest *wystarczające* – wymaga zdolności, które Searle nazywa zdolnościami tła¹²². Na przykład konkretny okaz czasownika „otwierać” zastosowany w wypowiedzi zdania:

(40) Jan otwiera oczy

odsyła do pewnej klasy sytuacji źródłowych, w których zastosowano okazy tego samego czasownika. Wśród nich są sytuacje polegające na otwieraniu książek, drzwi oraz butelek. Nie znajdują się tam jednak sytuacje opisywane jako „otwieranie obrad” czy „otwieranie nowych możliwości”. O tych ostatnich powiemy, że termin „otwierać” stosuje się w nich figuratywnie, a nie dosłownie; rzecz w tym, że między sytuacją otwierania książki a sytuacją otwierania obrad nie zachodzi – ze względu na wchodzące w tych wypadkach odrębne zdolności tła – wystarczające podobieństwo.

W proponowanych niżej rozważaniach przyjmujemy radykalną interpretację poglądów Recanatiego. Zakładamy mianowicie, że według teorii dwóch systemów pragmatycznych nie istnieje tradycyjnie rozumiany system kompetencji semantycznej, który korzystając z reguł interpretacyjnych przyporządkowuje opisom strukturalnym wypowiedzianych wyrażen ich pojęciowe korelaty poznawcze. Mimo to, przeprowadzając

¹²⁰ Zob. Recanati 2004: 146–153.

¹²¹ Zob. paragraf 1.2.1.1.1 poprzedniego rozdziału.

¹²² Zob. Searle 1980, por. Recanati 2004: 141–144 oraz Recanati 2003 i 2007.

konkretne analizy procesów interpretacyjnych tych czy innych wypowiedzi posługujemy się – wzorem autora *Literal Meaning* – zwrotem „pragmatyczna modyfikacja semantycznie ustalonego pojęcia”. Należy jednak pamiętać, że każde tego typu sformułowanie można sparafrazować tak, aby odnosić się wyłącznie do pragmatycznie wykorzystanych potencjałów semantycznych: pragmatycznie zmodyfikowane pojęcie jest w rzeczywistości mentalistycznie rozumianą sytuacją docelową przyrównaną do odpowiednich sytuacji źródłowych.

2.3.2.2.2. Literalizm oraz kontekstualizm według teorii dwóch systemów pragmatycznych

W odróżnieniu od innych uczestników sporu o relację między semantyką a pragmatyką, Recanati sporo uwagi poświęca określeniu sensów terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”. Rozważmy kilka sformułowań, które występują w monografii *Literal Meaning*:

Według literalizmu, mamy prawo przypisywać *zdaniom* języka naturalnego warunki prawdziwości w sposób całkowicie niezależny od tego, co ma na myśli osoba, która je wypowiada. Literalizm różni się od innego poglądu, przypominającego stanowisko utrzymywane pół wieku temu przez filozofów języka potocznego. Pogląd ten, który nazywam „kontekstualizmem”, głosi, że *akty mowy* są podstawowymi nośnikami treści. Tylko w kontekście aktu mowy zdanie wyraża określoną treść¹²³.

Czego dotyczy dyskusja między literalizmem a kontekstualizmem? Jej podstawowe pytanie, jak sądzę, dotyczy tego, czy mamy prawo przypisywać warunki prawdziwości (własność „mówienia” czegoś, wyrażania myśli lub sądu) zdaniom języka naturalnego, czy też treść w podstawowym, pierwotnym sensie przysługuje aktom mowy [...] ¹²⁴.

Według literalizmu, znajomość języka polega na znajomości teorii, za pomocą której można w sposób dedukcyjny ustalić warunki prawdziwości zdania (lub sąd wyrażony przez zdanie), którego się nigdy wcześniej nie spotkało. Interpretacja semantyczna jest procesem, w trakcie którego interpretator wykorzystuje swoją

¹²³ Recanati 2004: 3.

¹²⁴ *Ibid.*: 83.

znajomość [reguł kompetencji semantycznej] języka *L* i przypisuje dowolnemu zdaniu języka *L* jego warunki prawdziwości¹²⁵.

Literalizm w nowoczesnej postaci głosi, że reguły języka (uwzględniając kontekst) ustalają – całkiem niezależnie od znaczenia mówiącego – warunki prawdziwości [wypowiadanych] zdań¹²⁶.

[Według kontekstualizmu,] nie istnieje [aspekt] znaczenia, który byłby jednocześnie (*i*) pełnym sądem (to jest sądem podlegającym ocenie w kategoriach prawdy i fałszu) oraz (*ii*) minimalny, to jest nieukształtowany przez czynniki odgórne¹²⁷.

W świetle dwóch pierwszych przytoczonych fragmentów, dyskusja między literalizmem a kontekstualizmem dotyczy tego, czy nośnikiem treści jest (*a*) zdanie rozumiane jako element lub wytwór języka, czy też (*b*) wypowiedź rozumiana jako element lub wytwór mowy. Podstawowa zasada kontekstualizmu przypomina więc tezę Wittgensteina, w myśl której jedynie w ramach gry językowej słowa mają sens, czyli „nasza [mowa] nabiera sensu dzięki reszcie naszych działań”¹²⁸. Tak zdefiniowany spór między literalizmem a kontekstualizmem ma charakter bardziej ontologiczny niż kognitywistyczny: dotyczy bowiem tego, czy w strukturze sytuacji mowy można wyróżnić taki *samodzielny semantycznie* element jak zdanie lub słowo. Do kwestii tej wracamy w rozdziale trzecim niniejszej rozprawy.

Trzy kolejne fragmenty przedstawiają spór między literalizmem a kontekstualizmem w kategoriach kognitywistycznych. Według literalizmu, w ramach interpretacji wypowiedzi można wyróżnić autonomiczną względem czynników pragmatycznych fazę interpretacji semantycznej, która przyporządkowuje wypowiedzianemu zdaniu treść (*i*) podlegającą ocenie w kategoriach prawdy i fałszu oraz (*ii*) niezależną od czynników, które Recanati nazywa „odgórnymi” lub „opcjonalnymi”. Zauważmy, że wskazany przez Recanatiego literalistyczny warunek (*i*) jest w rzeczywistości mocnym warunkiem ewaluacji (w_2), a warunek (*ii*) jest pewną osłabioną wersją warunku inwariancji (w_1) z definicji przyjętej w paragrafie 2.1.2:

¹²⁵ *Ibid.*: 54. W swojej recenzji *Literal Meaning* Bach zauważa, że w charakterystyce literalistycznie rozumianej interpretacji semantycznej powinno się mówić o jej algorytmicznym, a nie dedukcyjnym charakterze; zob. Bach 2007: 490.

¹²⁶ Recanati 2004: 85.

¹²⁷ *Ibid.*: 90.

¹²⁸ Wittgenstein 1993: 54.

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Zatem literalizm, z którym polemizuje Recanati, jest *mocną* odmianą stanowiska spełniającego definicję 5: na jego gruncie przyjmuje się mocny warunek (w_2) ewaluacji semantycznej rozumianej jako możliwość oceny w kategoriach prawdy i fałszu. Recanati nie uwzględnia więc otwartej dla literalizmu możliwości osłabienia warunku (w_2). Warto jednak zwrócić uwagę na warunek (ii), który staje się bardziej czytelny w świetle czwartego z przytoczonych fragmentów. Mowa w nim o pewnym osłabieniu warunku inwariancji: semantycznie wyznaczone warunki prawdziwości zdań mogą zawierać składniki ustalone za pomocą *językowo obligatoryjnych* pragmatycznych procesów interpretacyjnych, zwanych również procedurami „oddolnymi” lub „kontrolowanymi językowo”¹²⁹. Wydaje się, że ma przy tym na myśli procesy dochodzące do głosu w wypadku tych form niedookreślenia semantycznego, które mają przyczyny leksykalne, syntaktyczne lub semantyczne, czyli w wypadku niedookreśleń typu (NJ₁), (NJ₂) oraz (NJ₃) w sensie wyróżnionym w paragrafie 2.3.1.2 niniejszego rozdziału. Językowo obligatoryjny pragmatyczny proces interpretacyjny pojawia się więc ze względu na pewną leksykalną, syntaktyczną lub semantyczną własność wypowiedzianego zdania lub frazy. Tymczasem językowo opcjonalne procesy pragmatyczne dochodzą do głosu ze względu na pragmatyczne własności interpretowanej wypowiedzi. Osłabioną formę literalizmu – która dopuszcza wpływ językowo obligatoryjnych procesów pragmatycznych na warunki prawdziwości wypowiedzi – Recanati nazywa *minimalizmem*¹³⁰.

Zauważmy też, że Recanati zdaje sobie sprawę z podstawowej motywacji, która towarzyszy akceptacji stanowiska literalistycznego. W trzecim z przytoczonych fragmentów czytamy, że, według literalizmu, dzięki kompetencji semantycznej – czyli znajomości interpretacyjnych i gramatycznych reguł języka – interpretator potrafi zrozumieć zdania, z którymi wcześniej nie miał do czynienia. Zatem odrzuceniu literalistycznego punktu widzenia powinna towarzyszyć świadomość, że traci się pewne atrakcyjne wyjaśnienie zjawiska produktywności.

¹²⁹ Zob. Recanati 2004: 7–8.

¹³⁰ Zob. *ibid.*

Wydaje się więc, że Recanati rozumie terminy „literalizm” oraz „kontekstualizm” podobnie, jak rozumie się je w paragrafie 2.1.2 niniejszego rozdziału: chodzi mianowicie o mocny literalizm w sensie definicji 5 oraz o kontekstualizm w sensie definicji 6:

Def. 6. Kontekstualizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu nie dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Pamiętamy, że definicja 6 pozwala dodatkowo na wyróżnienie słabej i mocnej wersji kontekstualizmu, czyli, jakby to ujął Recanati, quasi-kontekstualizmu i kontekstualizmu właściwego. Kontekstualizm w wersji słabej głosi, że w trakcie interpretacji wypowiedzi komunikacyjnej dochodzi do przedstawienia aspektu znaczenia inwariantnego względem kontekstu, na przykład formy logicznej w sensie teorii relewancji; niemniej aspekt ten nie spełnia warunku (w_2). Tymczasem według kontekstualizmu mocnego, w trakcie interpretacji wypowiedzi komunikacyjnej nie dochodzi do przedstawienia aspektu znaczenia, który spełniałby warunek (w_1).

2.3.2.2.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według teorii dwóch systemów pragmatycznych

Pisząc o pierwotnym i wtórnym znaczeniu wypowiedzi, Recanati stosuje tradycyjne, Griceowskie terminy „to, co powiedziane” oraz „implikatura konwersacyjna”. Zaznacza, że odnoszą się one do dwóch różnych aspektów znaczenia mówiącego. Warto jednak zauważyć, że charakteryzując pierwszy z nich Recanati odchodzi częściowo od ustaleń Grice’a. Zdaje się zakładać, że choć pierwotne znaczenie mówiącego – czyli to, co powiedziane – spełnia warunek dyktywności, to nie musi spełniać warunku formalności.

Przypomnijmy, że w myśl pierwszego z wymienionych wyżej warunków, znaczeniem pierwotnym wypowiedzi są jej warunki prawdziwości. Recanati precyzuje ten wymóg za pomocą *kryterium zakresu* – które stosują również zwolennicy teorii relewancji – oraz *zasady dostępności*. Ta ostatnia głosi, że warunki prawdziwości należy przypisywać danej wypowiedzi „w zgodzie z intuicjami podzielanymi przez tych, którzy

w sposób pełny tę wypowiedź rozumieją¹³¹. Innymi słowy, znaczeniem pierwotnym wypowiedzi jest treść, którą użytkownicy języka potrafią wskazać jako jej warunki prawdziwości. Rozważmy na przykład sytuację, w której mały chłopiec płacze z powodu niegroźnego skaleczenia palca, a mama pociesza go słowami:

(33) Jasiu, nie umrzesz.

Zgodnie z intuicjami kompetentnych uczestników komunikacji językowej, warunkami prawdziwości rozważanej wypowiedzi jest treść JAŚ NIE UMRZE Z POWODU TEGO SKALECZENIA, a nie sąd JAŚ NIE UMRZE. Rzecz w tym, że dzięki swojej potocznej, czyli nieukształtowanej przez studia językoznawcze intuicji, mówiący i słuchający mają dostęp do pierwszej, a nie drugiej treści. Tymczasem kryterium zakresu głosi, że pragmatycznie ustalony aspekt znaczenia stanowi element warunków prawdziwości wypowiedzi zawsze i tylko wtedy, kiedy wchodzi do zakresu funktorów prawdziwościowych, takich jak negacja i implikacja¹³². Kryterium to wskazuje dodatkowy obszar, na którym można odwołać się do potocznej intuicji. Przyjmijmy na przykład, że do rozmowy między chłopcem a jego mamą włącza się starsza siostra i wypowiada następującą kwestię:

(44) Jasiu, mama nie mówi prawdy!

wzbudzając tym samym w swoim bracie obawę, że skaleczenie, o którym mowa, może jednak doprowadzić do rychłej śmierci. Rzecz w tym, że z punktu widzenia Jasia wypowiedź zdania (44) jest prawdziwa zawsze i tylko wtedy, kiedy nie jest tak, że Jaś nie umrze z powodu tego skaleczenia. Zatem treść JAŚ NIE UMRZE Z POWODU TEGO SKALECZENIA wchodzi do zakresu funktora negacji z wypowiedzi zdania (44). Aby to stwierdzić, należy jednak odwołać się do opinii potocznej intuicji.

Z przyjętych przez Recanatiego założeń wynika, że pierwotne znaczenie wypowiedzi nie musi spełniać warunku formalności. Można przy tym wskazać dwa uzasadnienia takiej opinii. Pierwsze jest teoretyczne: skoro według eliminacjonizmu znaczeniowego nie istnieją konwencjonalne znaczenia, które w sposób trwały przysługują typom słów, to nie można mówić o bliskim związku tego, co powiedziane z konwencjonalnie ustaloną treścią wypowiedzianego zdania. Konstruując drugie uzasadnienie, możemy odwołać się do zasady dostępności i rozważyć

¹³¹ *Ibid.*: 14.

¹³² Zob. Recanati 1993 oraz paragraf 2.3.2.1.3 niniejszego rozdziału.

znaczenia pierwotne wypowiedzi metaforycznych lub figuratywnych. Na przykład wypowiadając zdania:

- (45) Bankomat połknął moją kartę
- (46) Miasto śpi

mamy na myśli, odpowiednio, sądy *MOJA KARTA POZOSTAŁA W BANKOMACIE* oraz *WSZYSCY MIESZKAŃCY MIASTA ŚPIĄ*, które odbiegają od treści *BANKOMAT POŁKNĄŁ MOJĄ KARTĘ* oraz *MIASTO ŚPI*. Rzecz w tym, że sądy te spełniają warunek dostępności oraz kryterium zakresu. Rozważmy, na przykład, wypowiedzi zdań:

- (47) Jeśli bankomat połknął moją kartę, to muszę skontaktować się ze swoim oddziałem banku
- (48) Nie jest prawdą, że miasto śpi. U Kowalskich jest bal!

Każdy kompetentny uczestnik komunikacji zgodzi się najpewniej z opinią, że treść *MOJA KARTA POZOSTAŁA W BANKOMACIE* wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi zdania (47), a sąd *WSZYSCY MIESZKAŃCY MIASTA ŚPIĄ* jest elementem warunków prawdziwości wypowiedzi tekstu (48).

Tymczasem znaczenie wtórne wypowiedzi nie spełnia kryterium zakresu. Rozważmy następujący dialog:

- (34) *A*: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?
- B*: Przecież wszyscy przyjdą!

Przyjmijmy, że *A* i *B* kupili mieszkanie i organizują bankiet parapetowy dla kolegów i koleżanek z instytutu, w którym pracują. Pierwotnym znaczeniem wypowiedzi rozmówczyni *B* jest sąd *WSZYSCY Z NASZEGO INSTYTUTU PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY*, gdzie pojęcia wyróżnione pochyłą czcionką są ustalone pragmatycznie. Spełniają jednak kryterium zakresu, gdyż stanowią elementy warunków prawdziwości wypowiedzi następującego tekstu:

- (49) Nieprawda, że wszyscy przyjdą. Doktoranci Kowalskiego pojechali na konferencję.

Tymczasem wtórnym znaczeniem omawianej wypowiedzi jest pozytywna odpowiedź na pytanie rozmówcy *A*, która nie wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi zdania (49).

Dokładne ujęcie relacji między znaczeniem pierwotnym i wtórnym w sensie Recanatiego wymaga przedstawienia jego koncepcji pierwotnych i wtórnych procesów pragmatycznych.

2.3.2.2.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według teorii dwóch systemów pragmatycznych

Zdaniem Recanatiego, pierwotne procesy pragmatyczne są: (a) asocjacyjne, (b) lokalne oraz (c) formacyjne i podświadome; tymczasem procesy wtórne są: (a) inferencyjne, (b) globalne oraz (c) uzasadniające i świadome. Rozważmy każdą z wymienionych własności.

ad (a) Aby wyjaśnić, na czym polega asocjacyjny charakter pierwotnych procesów pragmatycznych, rozważmy wypowiedź zdania:

(46) Miasto śpi.

Według intuicyjnego osądu kompetentnych uczestników komunikacji, pierwotnym znaczeniem wypowiedzi zdania (46) jest treść WSZYSCY MIESZKAŃCY MIASTA ŚPIĄ. W procesie interpretacyjnym, który prowadzi do uformowania się tej treści, istotną rolę odgrywa schemat <CZŁOWIEK, SPANIE> – albo <CZŁOWIEK LUB ZWIERZE, SPANIE> – który reprezentuje pozytywny związek skojarzeniowy między pojęciami CZŁOWIEK i SPAC¹³³. Schemat ten uaktywnia się w wyniku percepcji leksemu „śpi” i sprawia, że skojarzony z pojęciem ŚPI korelat poznawczy CZŁOWIEK staje się w wysokim stopniu dostępny. Korelat ten bierze następnie udział w konstrukcji pojęcia MIESZKANIEC MIASTA, które zajmuje miejsce mniej dostępnego pojęcia MIASTO. (Mniejsza dostępność tego ostatniego jest konsekwencją faktu, że nie wchodzi ono w żadne pozytywne związki skojarzeniowe z pojęciem ŚPI).

Tymczasem o procesie pragmatycznym powiemy, że jest inferencyjny, kiedy spełnia on warunek dostępności:

wnioskowanie ma miejsce tylko wówczas, gdy (i) jeden sąd (wniosek) jest ugruntowany w innym sądzie (przesłance) oraz (ii) podmiot sądzący ma dostęp do obydwu sądów (to jest może sobie je uświadomić) oraz do faktu, że pierwszy z nich jest ugruntowany w drugim i przez niego uzasadniony¹³⁴.

¹³³ Zob. *ibid.*: 36; w zasadzie należałoby mówić o związkach skojarzeniowych między potencjałami semantycznymi.

¹³⁴ Recanati 2004: 42.

Zdaniem Recanatiego, wtórne procesy pragmatyczne spełniają ten warunek, podczas gdy procesy pierwotne nie. Dlatego o procesach wtórnych powiemy, że są inferencyjne. Autor *Literal Meaning* powołuje się przy tym na wymóg, który Grice formułuje w pracy „Logika a konwersacja”: każda implikowana konwersacyjnie treść musi być wyprowadzalna na drodze odpowiedniego rozumowania pragmatycznego. Mówiąc o tego typu wyprowadzalności – zastrzega Recanati – Grice ma myśli określoną zdolność poznawczą nie tyle wyedukowanego językoznawcy, ile zwykłego odbiorcy wchodzącej w grę implikatury konwersacyjnej.

ad (b) Proces pragmatyczny nazwiemy *lokalnym*, jeśli „zachodzi raczej na poziomie składników [sądów] niż na poziomie zupełnych reprezentacji podlegających ocenie w kategoriach prawdy i fałszu”¹³⁵. Innymi słowy, danymi wejściowymi i wyjściowymi lokalnych operacji pragmatycznych są pojęcia¹³⁶. Tymczasem proces nazwiemy *globalnym*, jeśli sprowadza się do operacji wykonywanych na treściach propozycyjalnych. Na przykład asocjacyjny proces prowadzący do konstrukcji pojęcia MIESZKANIEC MIASTA – które wchodzi w skład warunków prawdziwości wypowiedzi zdania (46) – jest lokalny. Z kolei w trakcie procesów prowadzących do identyfikacji implikatur konwersacyjnych dochodzi do przedstawiania sądów, a nie samych tylko pojęć.

ad (c) O wtórnym procesie pragmatycznym powiemy, że jest świadomy, gdyż interpretator potrafi – jeśli tylko zajdzie taka potrzeba – wskazać (i) daną wejściową tego procesu, (ii) jego wynik oraz (iii) fakt, że drugie jest konsekwencją pierwszego; innymi słowy, interpretator potrafi uzasadnić swoją hipotezę o znaczeniu wtórnym. Tymczasem w wypadku pierwotnych procesów pragmatycznych tylko ich wynik jest dostępny w świadomości interpretatora. Dlatego Recanati uważa, że są to procesy *formacyjne*, a nie *uzasadniające*. Wskazuje przy tym na interesującą analogię między pierwotnymi operacjami pragmatycznymi oraz procesami percepcyjnymi: pierwsze z nich prowadzą do uformowania się przekonania opartego na komunikacji, gdy tymczasem wynikiem drugich jest przekonanie percepcyjne¹³⁷. Dodajmy, że w normalnych warunkach konwersacyjnych oraz w normalnych warunkach postrzeżeńowych przekonania te są zazwyczaj prawdziwe; innymi słowy, komunikacja i percepcja są dwoma *wiarygodnymi* źródłami wiedzy. Przekonania uformowane

¹³⁵ Recanati 2002a: 122.

¹³⁶ Wyjątek stanowią omawiane niżej *lokalne procesy kompozycyjne*, których danymi wejściowymi są pojęcia, a wyjściowymi sądy.

¹³⁷ Zob. Recanati 2002a: 123–125.

w wyniku pierwotnych procesów pragmatycznych – podobnie jak przekonania percepcyjne – odgrywają rolę świadectw, za pomocą których uzasadnia się inne sądy. Rozważmy, za Recanatim, pewien przykład pochodzący od Sperbera: słysząc charakterystyczny dźwięk dzwonka, Jan pomyślał, że ktoś stoi przed drzwiami mieszkania¹³⁸. Według Sperbera, sąd Jana KTOŚ STOI PRZED DRZWIAMI jest wynikiem wnioskowania, którego punktem wyjścia jest przekonanie percepcyjne DZWONEK U DRZWI DZWONI. Wnioskowanie to – dodaje autor teorii relewancji – jest jednak nieświadome i spontaniczne. Sperber przyznaje jednak, że Jan jest w stanie *ex post* uzasadnić swoje przekonanie KTOŚ STOI PRZED DRZWIAMI odwołując się do świadectwa percepcyjnego, czyli przedstawiając sąd DZWONEK U DRZWI DZWONI. Zapytany „Skąd wiesz, że ktoś stoi przed drzwiami?”, Jan odpowiedziałby „Ponieważ dzwonek u drzwi dzwoni”. Zdaniem Recanatiego, możliwość sformułowania takiego uzasadnienia świadczy o świadomym charakterze wnioskowania, o którym mowa. Spontaniczny proces poznawczy, który prowadzi od percepcyjnego przekonania DZWONEK U DRZWI DZWONI do sądu KTOŚ STOI PRZED DRZWIAMI, spełnia mianowicie warunek dostępności: Jan zdaje sobie sprawę z treści dwóch wymienionych stanów poznawczych oraz z tego, że drugi jest konsekwencją pierwszego. Podobnie jest w wypadku korelatów poznawczych stanowiących pierwotne i wtórne znaczenie wypowiedzi. Rozważmy raz jeszcze dialog (34):

(34) *A*: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?

B: Przecież wszyscy przyjdą!

Słyszając wypowiedź *B*, rozmówca *A* przedstawia sobie sąd TRZEBA POŻYCZYĆ KRZESŁA OD SĄSIADÓW. Zauważmy, że sąd ten stanowi wtórne znaczenie wypowiedzi jego rozmówczyni. Wydaje się jednak, że zapytany „Dlaczego uważasz, że zdaniem *B* trzeba pożyczyć krzesła od sąsiadów?”, *A* odpowiedziałby: „Ponieważ w odpowiedzi na moje pytanie *Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?* powiedziała ona, że wszyscy zaproszeni goście przyjdą na nasz bankiet”. Innym słowy, Jan potrafi uzasadnić swój sąd KTOŚ STOI PRZED DRZWIAMI odwołując się do odpowiedniego przekonania percepcyjnego tak, jak *A* potrafi uzasadnić swoją interpretację znaczenia wtórnego wypowiedzi *B* odwołując się do hipotezy o jej znaczeniu pierwotnym. Zatem sądy percepcyjne oraz sądy bezpośrednio oparte na komunikacji odgrywają rolę świadectw; same zaś są wytwo-

¹³⁸ Zob. *ibid.*: 118.

rem *wiarygodnych procesów formacyjnych*, a nie *procesów uzasadniających*.

Przyjmijmy, że natura lokalnych procesów pragmatycznych jest z grubsza określona. Rozważmy teraz bliżej wyróżnione przez Recanati tego typu pierwotnych procesów interpretacyjnych.

Zacznijmy od pewnej dość kontrowersyjnej kwestii. W pragmatyce kognitywnej rozważa się dwie główne kategorie pragmatycznych procesów pierwotnych. Na pierwszą z nich składają się procesy *językowo* lub *semantycznie obligatoryjne*, a na drugą procesy *językowo opcjonalne* i *pragmatycznie obligatoryjne*. Nie jest jasne, czy Recanati akceptuje to rozróżnienie. Niewątpliwie stosuje je w swoich analizach, gdy wykazuje, że znaczenia pierwotne rozważanych przez niego wypowiedzi są wynikiem procesów językowo opcjonalnych, a nie obligatoryjnych. W ramach konsekwentnego kontekstualizmu – którego integralnym elementem jest eliminacjonizm znaczeniowy – rozróżnienie to jest jednak bezprzedmiotowe, by nie powiedzieć: pozbawione sensu. Niewątpliwie stanowi ono ważny element doktryny minimalistycznej, czyli odmiany literalizmu, w myśl której językowo określone warunki wypowiedzi mogą zawierać elementy ustalone na drodze językowo obligatoryjnych procesów pragmatycznych. Przecistawiając minimalizmowi pogląd, w myśl którego warunki prawdziwości wszystkich wypowiedzi zależą od procesów językowo opcjonalnych¹³⁹, kontekstualista zachowuje się niekonsekwentnie, gdyż akceptuje reguły gry narzucone przez swoich adwersarzy. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Procesami językowo obligatoryjnymi są operacje, które przeprowadza się z powodu pewnych językowych własności interpretowanej wypowiedzi, to jest jej własności leksykalnych, syntaktycznych lub semantycznych. Rozważmy, na przykład, trzy formy językowe:

- (28) On jest pilotem
- (32) Na górnej półce
- (30) Dratwa nie jest wystarczająco mocna.

Z punktu widzenia teorii akceptujących tezę o istnieniu reguł interpretacyjnych kompetencji semantycznej, przytoczone wyżej wyrażenia mają pewną szczególną własność: nawet wtedy, kiedy nie znamy kontekstu ich użycia, potrafimy wskazać pewne procesy pragmatyczne, które będą musiały się pojawić w trakcie interpretacji wykonanych za ich pomocą

¹³⁹ Recanati pisze na przykład: „bez wpływu procesów opcjonalnych [językowo] nie można by wyrazić żadnego określonego sądu” (2004: 96).

czynności mowy. Interpretacja każdej dosłownej i bezpośredniej wypowiedzi sformułowanej za pomocą zdania (28) wymaga, po pierwsze, ustalenia odniesienia terminu okazjonalnego „on” oraz, po drugie, rozstrzygnięcia, który z językowo ustalonych korelatów wieloznacznego słowa „pilot” jest właściwy; powiemy więc, że oba wyróżnione procesy są *leksykalnie obligatoryjne*. Zauważmy następnie, że wyrażenie „na górnej półce” jest niezdaniowe. Zatem interpretacja każdej wypowiedzi frazy (32) wymaga ustalenia pewnego składnika niewysłowionego, przy czym wchodzący w grę proces nazwiemy *syntaktycznie obligatoryjnym*. Tymczasem wyrażenie (30) jest pełnym syntaktycznie zdaniem. Jego językowo ustalonym korelatem poznawczym jest jednak treść, której nie można ocenić w kategoriach prawdy i fałszu. Dlatego interpretacja każdej wypowiedzi zdania (30) wymaga ustalenia odpowiedniego składnika niewysłowionego, przy czym w tym wypadku proces ten uznamy za *semantycznie obligatoryjny*.

Dla porównania rozważmy wypowiedź zdania:

(33) Jasiu, nie umrzesz.

Wyrażenie (33) nie zawiera terminów okazjonalnych ani słów wieloznacznych. Jest w dodatku syntaktycznie pełnym zdaniem, którego językowo ustalony korelat poznawczy podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Przyjmijmy jednak, że mama kieruje rozważane słowa do swojego syna, który płacze z powodu niegroźnego skaleczenia palca. Językowo ustalone warunki prawdziwości zdania (33) można przedstawić za pomocą następującej formuły:

(41) DLA KAŻDEJ CHWILI t NASTĘPUJĄCEJ PO WYPowiedzeniu TEGO ZDANIA NIE JEST TAK, ŻE JAŚ UMIERA W t .

Z powodów oczywistych – nikt nie jest przecież nieśmiertelny – nie można przyjąć, że treść (41) stanowi pierwotne znaczenie wypowiedzi mamy. Powiemy raczej, że wyraża ona sąd JAŚ NIE UMRZE Z-POWODU-TEGO-SKALECZENIA, przy czym pojęcie zapisane pochyłą czcionką stanowi niewysłowiony składnik komunikowanej przez nią treści. Warto jednak zauważyć, że pragmatyczny proces interpretacyjny, za pomocą którego składnik ten się ustala, jest *językowo opcjonalny* lub, innymi słowy, *pragmatycznie obligatoryjny*: dochodzi do głosu w wyniku rozpoznania niezgodności między językowo ustalonym znaczeniem wypowiedzia-

nego zdania a pewnymi treściami należącymi do kontekstu poznawczego¹⁴⁰.

Na gruncie proponowanego przez Recanatiego kontekstualizmu zdefiniowana wyżej dystynkcja na językowo obligatoryjne oraz językowo opcjonalne pragmatyczne procesy interpretacyjne jest nie do utrzymania. Za opinią tą przemawiają dwa argumenty.

Po pierwsze, według Recanatiego procesy pierwotne są lokalne. Tymczasem pierwszym lub wstępnym etapem językowo opcjonalnej procedury szukania niewysłowionego składnika znaczenia pierwotnego danej wypowiedzi jest rozpoznanie, że wypowiedź ta ma pewną szczególną własność: językowo ustalone znaczenie wypowiedzianego wyrażenia jest niezgodne z pewnymi składnikami kontekstu poznawczego. Zatem omawiana procedura nie jest lokalna, gdyż wymaga przedstawienia i rozważenia pewnych treści propozycyjalnych.

Po drugie, wstępnym etapem każdego z wyróżnionych wyżej procesów jest rozpoznanie pewnej własności interpretowanej wypowiedzi, to jest własności leksykalnej, syntaktycznej, semantycznej lub pragmatycznej. Zauważmy, że do rozpoznania tego typu własności może dojść jedynie wówczas, gdy interpretator dysponuje interpretacyjnymi regułami kompetencji semantycznej. Tymczasem z punktu widzenia eliminacjonizmu znaczeniowego reguły takie nie istnieją.

Wydaje się więc, że na gruncie kontekstualizmu lepiej nie posługiwać się podziałem na językowo obligatoryjne i językowo opcjonalne pierwotne procesy pragmatyczne.

Przejdźmy do prezentacji Recanatiego koncepcji lokalnych procesów interpretacyjnych. Warto zacząć od przeprowadzenia rozróżnienia, którego Recanati *explicite* nie formułuje. Można mianowicie mówić o lokalnych procesach *konstrukcyjnych* oraz o lokalnych procesach *kompozycyjnych*. Rzecz w tym, że system pierwotnych procesów pragmatycznych odgrywa w proponowanym przez Recanatiego modelu kompetencji komunikacyjnej rolę zbliżoną do tej, którą w tradycyjnym modelu literalistycznym, zgodnym z teorią Grice'a, odgrywa system kompe-

¹⁴⁰ Mówiąc o procesach językowo opcjonalnych, Recanati stosuje też termin „wolne wzbogacenie”. Zauważmy, że różnica między procesami językowo opcjonalnymi oraz językowo obligatoryjnymi odpowiada dystynkcji na przypadki nie-dookreślenia językowego typu (NJ_4) oraz przypadki nie-dookreślenia typów od (NJ_1) do (NJ_3); zob. paragraf 2.3.1.2 niniejszego rozdziału.

tencji semantycznej¹⁴¹. Ten ostatni wyznacza warunki prawdziwości wypowiedzi wykorzystując (i) *reguły interpretacyjne*, które przypisują wypowiedzianym słowom ich korelaty poznawcze oraz (ii) *reguły gramatyki* języka reprezentacji pojęciowych, dzięki którym można składać ze sobą korelaty poznawcze wypowiedzianych słów. Przez analogię możemy przypisać systemowi pierwotnych procesów pragmatycznych odpowiednie (i') *procedury interpretacyjne* oraz (ii') *reguły gramatyki reprezentacji pojęciowych*. W odróżnieniu od reguł interpretacyjnych (i), procedury interpretacyjne (i') mają naturę konstrukcyjną: wykorzystują potencjał semantyczny wypowiedzianych słów i przypisują im pojęcia *ad hoc*, czyli unikatowe i tymczasowe twory mentalne dostosowane do konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Tymczasem reguły gramatyki (ii') kierują operacją składania pojęć *ad hoc* w reprezentacje o charakterze propozycjonalnym. Zatem z przyjętego przez Recanatiego punktu widzenia zasada składalności – w myśl której treść złożonej reprezentacji zależy od treści jej składników oraz sposobu, w jaki są połączone – jest zasadą systemu lokalnych procesów pragmatycznych, a nie systemu kompetencji semantycznej. Wśród procesów lokalnych należy więc wyróżnić procesy konstrukcyjne, w trakcie których dochodzą do głosu procedury interpretacyjne (i'), oraz procesy kompozycyjne, którymi kierują reguły gramatyki (ii'). W zasadzie tylko o tych pierwszych powiemy, że są asocjacyjne; procesy kompozycyjne są algorytmiczne¹⁴².

Wśród lokalnych procesów konstrukcyjnych Recanati wyróżnia trzy: *wzmocnienie*, *osłabienie* i *przesunięcie semantyczne* lub *metonimiczne*¹⁴³.

Rozważmy sytuację, w której student *A* wchodzi do gabinetu profesora *B* i trzyma w ręku książkę. Dochodzi do następującej wymiany zdań:

- (38) *A*: Gdzie położyć książkę?
B: Na stole.

Rozmowa (38) przebiega warto. Profesor *B* wie, o co pyta jego student. Student *A* bezbłędnie wykonuje polecenie profesora. Jak to możliwe? Odpowiedzi na to pytanie nie znajdziemy w oryginalnej teorii Grice'a. Obie wchodzące w grę wypowiedzi są semantycznie niedookre-

¹⁴¹ Zapewne z tego względu Carston nazywa proponowaną przez Recanatiego koncepcję lokalnych procesów pragmatycznych „kognitywistycznym wariantem” Grice'a teorii pierwotnych procesów interpretacyjnych (Carston 2007: 19).

¹⁴² Zob. Bach 2007: 490.

¹⁴³ Zob. rozdział drugi pracy *Literal Meaning* (Recanati 2004).

ślone. Po pierwsze, choć *B* wypowiada frazę niezdaniową, to polecenie, które wydaje, ma czytelne warunki spełniania. Po drugie, obaj rozmówcy posługują się deskrypcjami określonymi, takimi jak „książka” i „stół”. Nie można jednak powiedzieć, że znaczenia pierwotne ich wypowiedzi mają postać sądów ogólnych o strukturze postulowanej przez Russella. Skoncentrujmy się na drugim problemie, związanym z użyciem deskrypcji określonych. Zauważmy, że słowa „książka” i „stół” – w przeciwieństwie do fraz „zwycięzca tegorocznego *Tour de France*” oraz „obecny król Francji” – są *niezupelnymi* deskrypcjami określonymi; ich konwencjonalna treść jest zbyt uboga, by wyznaczyć jeden przedmiot, który te deskrypcje spełnia. Mimo to wyrażenia takie jak „książka” oraz „stół” są wygodnymi narzędziami językowymi, za pomocą których skutecznie komunikujemy swoim rozmówcom konkretne treści. Według Recanatiego, w trakcie interpretacji wypowiedzi zawierających deskrypcje określone do głosu dochodzi lokalny proces zwany *wzmocnieniem*. Z punktu widzenia quasi-kontekstualizmu – a więc poglądu, w myśl którego interpretacyjne reguły kompetencji semantycznej przypisują typom słów ich pojęciowe znaczenia – wzmocnienie polega na wzbogaceniu językowo ustalonej treści interpretowanego terminu o elementy ustalone pragmatycznie. Jest to proces lokalny, gdyż polega na modyfikacji konkretnego pojęcia, a nie całego sądu. Innymi słowy, lokalne procesy pragmatyczne tworzą pojęcia, które następnie tworzą – zgodnie z rekurencyjnymi regułami gramatyki – sądy stanowiące pierwotne znaczenia interpretowanych wypowiedzi. W warunkach spełniania wypowiedzi *A* występuje więc nie tyle odkodowane pojęcie KSIĄŻKA, ile wzmocnione pragmatycznie pojęcie KSIĄŻKA*, którego treść można przedstawić za pomocą frazy opisowej „ta książka, którą *A* trzyma w dłoni”. Elementem warunków spełniania wypowiedzi *B* jest pragmatycznie zmodyfikowane pojęcie STÓŁ*, którego treść można przedstawić za pomocą frazy opisowej „stół, przy którym stoi *A*”.

Trudniej opisać proces wzmocnienia z punktu widzenia radykalnego kontekstualizmu, na gruncie którego odrzuca się ideę stabilnych, pojęciowych znaczeń przysługujących typom słów. Przyjmijmy, że terminy „książka” oraz „stół” posiadają potencjały semantyczne, czyli są z nimi skojarzone odpowiednie rodziny sytuacji źródłowych. Z kognitywistycznego punktu widzenia, istotnymi aspektami tych sytuacji są jednorazowe pojęcia, które funkcjonowały jako korelaty poznawcze odpowiednich okazów terminów „książka” i „stół”. Wydaje się przy tym, że zarówno w wypadku wypowiedzi rozmówcy *A*, jak i rozmówcy *B* wchodzące w grę sytuacje docelowe przypominają wiele sytuacji źródłowych skoja-

rzonych z rozważanymi terminami. Powiemy więc, że w rezultacie procesów wzmocnienia powstają tymczasowe pojęcia KSIĄŻKA* oraz STÓŁ* o bardzo wąskim zakresie stosowalności.

Rozważmy teraz sytuację, w której klient restauracji przywołuje kelnera, wskazuje na zawartość swojego talerza i wypowiada zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

Interpretacja tej wypowiedzi polega między innymi na konstrukcji tymczasowego pojęcia SUROWY*. Z punktu widzenia quasi-kontekstualizmu, proces ten należy nazwać *osłabieniem* pojęcia SUROWY, które jest językowo ustalonym korelatem poznawczym słowa „surowy”. Trudniej przedstawić naturę tego typu konstrukcji w zgodzie z założeniami radykalnego kontekstualizmu. Być może należałoby powiedzieć, że wchodząca w grę sytuacja docelowa wykazuje słabe podobieństwo do sytuacji źródłowych skojarzonych z terminem „surowy”. Mimo to w wyniku rozważanego tu procesu dochodzi do skonstruowania tymczasowego pojęcia SUROWY*. Z punktu widzenia kontekstualizmu radykalnego różnica między przypadkami opisanymi jako „wzmocnienie” oraz „osłabienie” nie polega na tym, że w wypadku tych pierwszych dochodzi do zaostrenia, a w wypadku tych drugich do złagodzenia językowo ustalonych kryteriów stosowalności interpretowanego terminu. W grę wchodzi raczej pewna różnica ilościowa: w przypadkach „wzmocnienia” doświadczana sytuacja docelowa wyraźnie przypomina przywoływane sytuacje źródłowe, gdy tymczasem w przypadkach „osłabienia” podobieństwo to jest zdecydowanie słabsze.

Rozważmy też sytuację, w której jeden z kelnerów wypowiada zdanie:

(39) Krem sułtański nie daje napiwków.

Ma przy tym na myśli nie deser zwany „kremem sułtańskim”, lecz klienta, który ten deser zamówił. Z punktu widzenia quasi-kontekstualizmu należy powiedzieć, że interpretacja wypowiedzi wymaga przesunięcia semantycznego, czyli przejścia od pojęcia KREM-SUŁTAŃSKI do pojęcia KONSUMENT-KREMU-SUŁTAŃSKIEGO. Zwolennik radykalnego kontekstualizmu powiedziałby tymczasem, że w grę wchodzi przejście od jednego potencjału semantycznego do drugiego. W procesie tym istotną rolę odgrywa schemat <KONSUMENT, DAWANIE-NAPIWKÓW>, który staje się aktywny w wyniku percepcji okazu słowa „napiwek” (przy czym terminy

„KONSUMENT” oraz „DAWANIE-NAPIWKÓW” oznaczają nie tyle pojęcia, ile potencjały semantyczne).

Przedstawione wyżej analizy upoważniają do sformułowania następującej obserwacji: procedury konstrukcyjne (*i'*) można rozumieć albo jako procesy modyfikujące, albo jako procesy autentycznie konstrukcyjne. Pierwszą opcję zaakceptuje zwolennik quasi-kontekstualizmu, gdy tymczasem druga jest konsekwencją przyjęcia radykalnie kontekstualistycznego punktu widzenia.

Dysponując przedstawioną wyżej charakterystyką lokalnych procesów interpretacyjnych, przejdźmy do rekonstrukcji modelu kompetencji komunikacyjnej według koncepcji dwóch systemów pragmatycznych.

2.3.2.2.5. Model kompetencji komunikacyjnej według teorii dwóch systemów pragmatycznych

Z przedstawionych wyżej rozważań nad radykalnym kontekstualizmem wyłania się określony model kompetencji komunikacyjnej, który można przedstawić na rysunku 3.

Zauważmy, że jest to najprostszy z dotychczas rozważanych modeli. Wyróżnia się w nim tylko dwa systemy interpretacyjne – pierwotny i wtórny – z których każdy jest pragmatyczny.

W systemie pierwotnej kompetencji pragmatycznej zachodzą procesy lokalne, podświadome i formacyjne, wśród których można wyróżnić (*i*) asocjacyjne procedury konstrukcyjne oraz (*ii*) algorytmiczne procedury kompozycyjne. W trakcie procedur typu (*i*) wykorzystuje się potencjały semantyczne kojarzone z wypowiedzianymi słowami oraz schematy, które wzmacniają lub osłabiają dostępność wchodzących w grę związków asocjacyjnych. W wyniku takich operacji powstają tymczasowe pojęcia, funkcjonujące jako korelaty poznawcze wypowiedzianych słów. Korelaty te stanowią materiał, z którego procedury typu (*ii*) składają pełny sąd stanowiący pierwotne znaczenie mówiącego.

opis strukturalny wypowiedzianego wyrażenia



[pierwotna kompetencja pragmatyczna]



znaczenie pierwotne wypowiedzi



[wtórna kompetencja pragmatyczna]



znaczenie wtórne wypowiedzi

Rys. 3. Model kompetencji komunikacyjnej według Recanatiego teorii dwóch systemów pragmatycznych

Operacje wykonywane przez pierwotny system kompetencji pragmatycznej są złożone, choć podświadome; są formacyjne, a nie uzasadniające. Dlatego powiemy, że nie są operacjami inferencyjnymi.

Tymczasem we wtórnym systemie kompetencji pragmatycznej zachodzą procesy globalne, świadome i uzasadniające. Jako że spełniają warunek dostępności, można je nazwać inferencyjnymi. W ich wyniku dochodzi do identyfikacji wtórnego znaczenia mówiącego.

W jednym i drugim systemie kompetencji pragmatycznej dochodzą do głosu informacje o kontekście. Inferencyjne procedury wykonywane przez system wtórny korzystają z sądów składających się na poznawczy kontekst wypowiedzi. Nie jest jednak jasne, jaką formę posiadają, według Recanatiego, informacje kontekstowe wykorzystywane przez pierwotne procesy interpretacyjne. Nie mogą mieć postaci sądów, gdyż procesy, o których mowa, są lokalne. Recanati wspomina jedynie o *założeniach* tła¹⁴⁴. Być może ma na myśli *zdolności* tła w sensie Searle'a, czyli na przykład *umiejętność* rozpoznania pewnej docelowej sytuacji jako wystarczająco podobnej do przywołanych sytuacji źródłowych. W każdym razie kwestia ta stanowi niezbadany wątek teorii Recanatiego.

O kontekstualistycznym charakterze przedstawionego wyżej modelu świadczy choćby to, że nie wyróżnia się w nim językowo obligatoryjnych

¹⁴⁴ Zob. Recanati 2004: 90–91.

i językowo opcjonalnych pragmatycznych procesów interpretacyjnych. To prawda, że Recanati posługuje się taką dystynkcją w trakcie swoich analiz. Okazuje się jednak, że na gruncie radykalnego kontekstualizmu rozróżnienie to jest nie do utrzymania.

Typowo kontekstualistyczne są również metateoretyczne motywacje, które przemawiają za przyjęciem rozważanego modelu. Jego celem nie jest wyjaśnienie zjawisk systematyczności oraz produktywności, ale wykazanie – w zgodzie z zasadą uogólniania na inne procesy poznawcze – że procedury interpretacji werbalnej mają naturę zbliżoną do tych, które dochodzą do głosu w trakcie innych procesów poznawczych. Rzecz w tym, że formacyjne operacje wykonywane przez pierwotny system kompetencji pragmatycznej mają, zdaniem Recanatiego, charakter zbliżony do procesów percepcyjnych.

Przedstawiony wyżej model jest kontekstualistyczny w świetle definicji 6 zaproponowanej w paragrafie 2.1.2:

Def. 6. Kontekstualizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu nie dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Pamiętamy, że definicję tę spełnia również model zgodny z założeniami teorii relewancji. Forma logiczna, którą Sperber, Wilson i Carston wyróżniają jako daną wyjściową systemu kompetencji semantycznej i jako daną wejściową systemu kompetencji pragmatycznej, jest co prawda treścią inwariantną względem zmian kontekstu, ale nie podlega ocenie semantycznej; dlatego nie można o niej powiedzieć, że spełnia łącznie warunki (w_1) oraz (w_2). Tymczasem według modelu przedstawionego na rysunku 3, pierwotne znaczenie wypowiedzi składa się w całości z pojęć, które są wytworami lokalnych procedur interpretacyjnych. Te ostatnie wykorzystują potencjały semantyczne wypowiedzianych słów, a nie pojęcia, które tym słowom odpowiadałyby rzekomo na mocy reguł interpretacyjnych kompetencji semantycznej. Innymi słowy, w modelu zgodnym z założeniami eliminacjonizmu znaczeniowego nie uwzględnia się aspektu znaczenia, który spełniałby warunek inwariancji (w_1). Dlatego powiemy, że model ten jest radykalnie kontekstualistyczny.

2.3.3. Literalizm

2.3.3.1. Literalizm słaby: koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy¹⁴⁵

Przedstawiona w *Linguistic Communication and Speech Acts* koncepcja schematu aktów mowy nie uwzględnia zjawiska niedookreślenia językowego. Co prawda, opisując strukturę wnioskowania, które prowadzi do rozpoznania znaczenia aktu lokucyjnego, Bach i Harnish wyróżniają takie procedury jak interpretacja wyrażenia wieloznacznego oraz ustalenie odniesienia wyrażenia okazjonalnego lub innego terminu referencyjnego. Zauważmy jednak, że uwzględnia się je również w literalistycznym modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnym z Grice'a teorią języka.

Tymczasem w pracy z 1987 roku *Thought and Reference* Bach zwraca uwagę na istnienie zdań, które mimo że nie zawierają terminów okazjonalnych i wyrażeń wieloznacznych, nie wyrażają pełnych sądów. Rozważmy, na przykład, wypowiedzi następujących formuł:

(50) Pepsi jest lepsza

(51) Król przyjdzie.

Bach zauważa, że znaczenie pierwotne wypowiedzi komunikacyjnych sformułowanych za pomocą zdań (50) oraz (51) będzie zawsze – to jest w każdym kontekście – bogatsze od ich konwencjonalnie ustalonych treści. Wyrażenia (50) oraz (51) są syntaktycznie zupełnymi zdaniami. Mimo to ich językowo ustalone treści – PEPSI JEST LEPSZA oraz KRÓL PRZYJDZIE – nie podlegają ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Z tego powodu Bach nazywa je zdaniami *nieokreślonymi semantycznie*¹⁴⁶; innymi słowy, każda komunikacyjna wypowiedź zdania tego typu wyraża treść, która nie jest w pełni wyeksplikowana językowo. Dlatego nie można mylić zdań nieokreślonych semantycznie ze zdaniami zawierającymi wyrażenia wieloznaczne; te ostatnie wyrażają bowiem *explicite* więcej treści, niż za ich pomocą się zazwyczaj komunikuje. Należy też odróżnić zdania nieokreślone semantycznie od zdań *nieokreślonych referencyjnie*. To prawda, że każda wypowiedź zdania:

¹⁴⁵ Przedstawione niżej rozważania stanowią rozbudowaną wersję paragrafu 3.2 pracy „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego” (Witek 2010b).

¹⁴⁶ Zob. Bach 1987b: 75.

(52) Ona jest świetną aktorką

ma znaczenie pierwotne bogatsze od językowo ustalonej treści wypowiedzianych słów. Jest tak jednak dlatego, że jednym z syntaktycznie samodzielných składników zdania (52) jest wyrażenie okazjonalne „ona”, które ze względu na swoje znaczenie wymaga interpretacji w określonym kontekście. Tymczasem dopiero po uwzględnieniu językowo ustalonych treści zdań (50) oraz (51) powiemy o nich, że są nieokreślone semantycznie.

W rozprawie z 1994 roku „Conversational Implicature” Bach nazywa wyrażenia typu (50) oraz (51) zdaniami *semantycznie niedookreślonymi*. Stwierdza, że ich językowo ustalone treści są *rodnikami sądu*, czyli mogą podlegać ocenie w kategoriach prawdy i fałszu dopiero po uzupełnieniu o pewne brakujące, niewysłowione składniki pojęciowe. Mimo to zdania niedookreślone semantycznie są w powszechnym zastosowaniu jako skuteczne narzędzia wykonywania dosłownych i bezpośrednich, komunikacyjnych aktów mowy. Według Bacha, rozpoznanie tego faktu prowadzi do pewnej rewizji Grice’a teorii komunikacji oraz – dodajmy – schematu aktów mowy w jego oryginalnej wersji. Grice w pracy „Logika i konwersacja” oraz Bach i Harnish w *Linguistic Communication and Speech Acts* uwzględniają tylko dwa rodzaje sytuacji, w których językowo ustalone znaczenie wypowiedzianego zdania nie wyznacza w pełni treści, którą za jego pomocą można zakomunikować w sposób dosłowny i bezpośredni. Chodzi mianowicie o akty mowy, w których stosuje się wyrażenia wieloznaczne lub terminy okazjonalne. Przypomnijmy, że według koncepcji schematów aktów mowy wnioskowanie prowadzące do identyfikacji bezpośrednich i dosłownych czynności illokucyjnych składa się z sześciu wierszy:

	Podstawa:
L1. <i>A</i> wypowiada <i>e</i> .	<i>B</i> słyszy, jak <i>A</i> wypowiada <i>e</i>
L2. <i>A</i> znaczy... za pomocą <i>e</i> .	L1, ZJ, WPK
L3. <i>A</i> mówi, że <i>*(... p...)</i> .	L2, ZJ, WPK
L4. <i>A</i> , jeśli mówi dosłownie, <i>F*-uje</i> , że <i>p</i> .	L3, ZK, WPK
L5. <i>A</i> mógłby <i>F*-ować</i> , że <i>p</i> .	L4, WPK
L6. <i>A F*-uje</i> , że <i>p</i> .	L5, ZD

W trakcie przejścia od wiersza L1 do L2 – czyli od opisu czynności wypowiadania do opisu czynności znaczeniowej – ustala się znaczenia językowe wyrażen składających się na formę *e*. Jeśli forma ta zawiera termin wieloznaczny, to w wierszu L2 bierze się pod uwagę tylko

jedno jego znaczenie. Przejście od wiersza L2 do wiersza L3 wiąże się między innymi z ustaleniem interpretacji zastosowanych w *e* wyrażeń referencyjnych, w tym terminów okazjonalnych. Dysponując w wierszu L3 opisem czynności lokucyjnej możemy – twierdzą autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* – ustalić rodzaj i treść bezpośredniej i dosłownej czynności illokucyjnej, którą wykonuje mówiący *A*; wystarczy tylko założyć, że rozważana wypowiedź jest komunikacyjna i dosłowna.

Zauważmy jednak, że po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego przywołany wyżej schemat wymaga istotnej rewizji. Przyjmijmy, na przykład, że wypowiedziana forma językowa *e* jest zdaniem niedookreślonym semantycznie w sensie Bacha. W takim razie jeden z kroków inferencyjnych przewidzianych w schemacie aktów mowy powinien polegać na uzupełnieniu odpowiedniego rodnika sądu – czyli językowo ustalonej treści zdania *e* – o brakujące składniki pojęciowe. Założmy też, że znaczenie pierwotne wypowiedzi wyrażenia *e* jest niedookreślone językowo nie tylko z powodów leksykalnych lub semantycznych, lecz również pragmatycznych. Innymi słowy, nawet jeśli ustalono interpretację wszelkich wchodzących w grę wyrażeń wieloznacznych i terminów okazjonalnych, a także uzupełniono językowo ustaloną treść wyrażenia *e* tak, by stanowiła pełny sąd, to ten ostatni nie jest tym, który mówiący może komunikować w przyjętym kontekście. Zatem w trakcie interpretacji rozważanej wypowiedzi do głosu dojdą nie tylko procesy, które Recanati nazywa językowo obligatoryjnymi, ale też te, które zasługują na miano językowo opcjonalnych. Zarówno te pierwsze jak i drugie należy uwzględnić w schemacie aktów mowy.

Okazuje się, że odwołując się do prac Bacha z ostatnich dwudziestu lat można tak zmodyfikować przedstawiony w *Linguistic Communication and Speech Acts* schemat aktów mowy, aby zawierał kroki inferencyjne związane z interpretacją, po pierwsze, wypowiedzi zdań semantycznie niedookreślonych w sensie Bacha oraz, po drugie, tych form niedookreślenia językowego, które mają przyczyny pragmatyczne¹⁴⁷. Celem niniejszego paragrafu jest przedstawienie tak rozbudowanego schematu i zrekonstruowanie zgodnego z nim literalistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej.

¹⁴⁷ Zauważmy, że przypadki pierwszego typu to niedookreślenia językowe rodzaju (NJ₃), a przypadki typu drugiego to niedookreślenia językowe rodzaju (NJ₄) w sensach wyróżnionych w paragrafie 2.3.1.2 niniejszego rozdziału. Tymczasem z wypowiedziami zdań zawierających wyrażenia wieloznaczne lub okazjonalne związane jest niedookreślenie rodzaju (NJ₁).

Rozważmy więc poglądy Bacha i Harnisha na (i) relację między semantyką a pragmatyką, (ii) istotę sporu między literalizmem a kontekstualizmem, (iii) naturę znaczenia pierwotnego oraz znaczenia wtórnego wypowiedzi, a także (iv) strukturę pierwotnych i wtórnych procesów interpretacyjnych w świetle rozbudowanego schematu aktów mowy. Na zakończenie przedstawmy (v) model kompetencji komunikacyjnej zgodny z omawianą tu koncepcją i określmy, na czym polega jego literalistyczny charakter.

2.3.3.1.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

Według autorów *Linguistic Communication and Speech Acts*, schemat aktów mowy nie tyle opisuje strukturę rzeczywistych procesów poznawczych zachodzących w umysłach użytkowników języka, ile wyróżnia rodzaje informacji, które mają wpływ na przebieg takich procesów¹⁴⁸. Warto przy tym podkreślić, że informacje tego typu nie muszą być reprezentowane lub przedstawiane w trakcie interpretacji. Przeoczenie tej okoliczności prowadzi do pewnego błędnego przekonania – zwanego „złudzeniem procesu” – w myśl którego „jeśli w trakcie procesu interpretacyjnego nie reprezentuje się danego sądu, to nie może on stanowić treści tego, co powiedziane”¹⁴⁹.

Zdaniem Bacha, relację między semantyką a pragmatyką należy określić odwołując się do różnicy między dwiema kategoriami informacji, które dochodzą do głosu w trakcie interpretacji komunikacyjnego aktu mowy: informacji semantycznej oraz informacji pragmatycznej. Nośnikami tej pierwszej są wyrażenia językowe, a drugiej – wypowiedzi oraz elementy kontekstu¹⁵⁰. Informacja semantyczna jest odcodowana dzięki regułom interpretacyjnym systemu kompetencji semantycznej, przyporządkowującym typom wyrażen określone pojęcia i procedury jako ich korelaty poznawcze. Informacje pragmatyczne – czyli dane dotyczące kontekstu wypowiedzi – dochodzą do głosu w trakcie rozumowania abdukcyjnego, za pomocą którego słuchający dochodzi do sformułowania hipotezy o intencji komunikacyjnej mówiącego; hipoteza ta wyjaśnia, dlaczego mówiący powiedział to a to w taki a nie inny sposób. Podsu-

¹⁴⁸ Zob. Bach i Harnish 1979: 84–85, Bach 1987b: 53, Harnish 1984: 20–23.

¹⁴⁹ Bach 2004: 41.

¹⁵⁰ Zob. Bach 1999: 74.

mowując, przedmiotem rozważań semantycznych są ustalone przez reguły kompetencji semantycznej własności *typów* wyrażeń; tymczasem pragmatyka bada wszystkie pozostałe informacje, które mają wpływ na ustalenie interpretacji *konkretnej* wypowiedzi lub aktu mowy.

Zdaniem Bacha, mówiąc o informacji pragmatycznej czy kontekstowej należy pamiętać o podziale na kontekst wąski i szeroki¹⁵¹. Ten pierwszy jest ciągiem takich parametrów, jak nadawca kontekstu, odbiorca kontekstu, czas kontekstu i miejsce kontekstu; powiemy, że wyznacza on interpretację automatycznych wyrażeń okazjonalnych – „ja”, „ty”, „tutaj”, „teraz”, „dziś”, „jutro”, „wczoraj” itp. – w zgodzie z ich językowo ustalonym znaczeniem. Przypomnijmy, że językowymi znaczeniami wyrażeń, o których mowa, są funkcje nazywane przez Kaplana *charakterami*¹⁵². Argumentami charakteru są konteksty wąskie, a wartościami wchodzące w ich skład parametry; na przykład odniesieniem zaimka „ja” w kontekście *k* jest nadawca kontekstu *k*, natomiast odniesieniem zaimka wskazującego „tutaj” w kontekście *k* jest miejsce kontekstu *k*. Tymczasem kontekst szeroki lub poznawczy danej wypowiedzi stanowi zbiór wzajemnych przekonań mówiącego i słuchającego. Powiemy, że interpretację wypowiedzi wyznacza w kontekście poznawczym intencja komunikacyjna mówiącego. Według Bacha, kontekst wąski i kontekst szeroki różnią się ze względu na swoją funkcję i sposób działania. Korelaty semantyczne automatycznych *wyrażeń* okazjonalnych są wyznaczane *przez* kontekst wąski niezależnie od intencji komunikacyjnej mówiącego; powiemy w takim wypadku, że konkretna wypowiedź automatycznego wyrażenia okazjonalnego przejmuje jego semantyczne własności, a kontekst, który wyznacza taką interpretację, jest semantyczny. Tymczasem korelaty poznawcze wypowiedzi są wyznaczane w kontekście szerokim przez intencję komunikacyjną mówiącego; powiemy, że korelaty te są pragmatycznymi własnościami konkretnych aktów mowy, a kontekst, którego składniki pozwalają własności te rozpoznać, jest pragmatyczny. Innymi słowy, jest on źródłem informacji pragmatycznej. Kontekst wąski zawiera zaś informacje wykorzystywane w trakcie interpretacji semantycznej.

¹⁵¹ Zob. Bach 1999: 72, Bach 2004: 36 oraz paragraf 2.1.2 niniejszego rozdziału.

¹⁵² Zob. Kaplan 1989: 548.

2.3.3.1.2. Literalizm oraz kontekstualizm według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

Bach w swoich pracach nie definiuje terminów „literalizm” oraz „kontekstualizm”. W artykule z 2001 roku „You Don’t Say?” przyznaje jednak, że stosowane przez niego pojęcie tego, co powiedziane, jest *literalistyczne* lub, innymi słowy, *czysto semantyczne*¹⁵³. Czysto semantyczna treść aktu mówienia nie zawiera żadnych składników określonych przez intencję komunikacyjną mówiącego¹⁵⁴. Idąc tym tropem, określimy podstawowe własności tego pojęcia i, tym samym, sformułujmy tezy charakterystyczne dla literalizmu w ujęciu Bacha.

Warto podkreślić, po pierwsze, że na gruncie omawianego stanowiska termin „to, co powiedziane” odnosi się do językowo wyznaczonej treści wypowiedzianego zdania, a nie do pierwotnego znaczenia wypowiedzi; posługujemy się nim – twierdzi Bach – by wyróżnić semantyczne informacje wykorzystywane w trakcie procesu interpretacyjnego, którego celem jest rozpoznanie znaczenia mówiącego¹⁵⁵. „To, co powiedziane” jest ustalonym przez reguły kompetencji semantycznej korelatem poznawczym wypowiedzianego zdania, który pozostaje taki sam niezależnie od kontekstu wypowiedzi.

Po drugie, to, co powiedziane wyznacza „domyślną wartość” wypowiedzi w każdym z możliwych kontekstów, czyli treść, „co do której można założyć, że mówiący ma ją na myśli, jeśli nic przeciw temu założeniu nie przemawia”¹⁵⁶. Zatem w przypadkach najprostszych – to jest w dosłownych i komunikacyjnych wypowiedziach danego zdania – mówiący komunikuje dokładnie to, co mówi; w przypadkach bardziej złożonych przejście inferencyjne od opisu tego, co powiedziane do opisu tego, co komunikowane wymaga zastosowania nie tylko założenia o komunikacji, ale również pewnych innych procedur, które należy uwzględnić w schemacie aktów mowy.

Biorąc pod uwagę pierwszą uwagę możemy powiedzieć, że, według Bacha, literalizm jest stanowiskiem wyróżniającym językowo ustaloną treść wypowiedzianego zdania jako kontekstowo inwariantną daną wykorzystywaną w interpretacji pragmatycznej. Zauważmy, że w tym sensie literalistyczna jest również teoria relewancji, w myśl której forma

¹⁵³ Zob. Bach 2001: 21.

¹⁵⁴ Zob. *ibid.*: 22.

¹⁵⁵ Zob. *ibid.*: 15.

¹⁵⁶ Bach 1987b: 70.

logiczna spełnia warunek inwariancji i stanowi semantycznie określoną daną wejściową systemu kompetencji pragmatycznej. Należy zatem wskazać inne, dodatkowe tezy, które wchodzą w skład literalistycznego stanowiska Bacha i nie obowiązują na gruncie teorii relewancji.

Tezę taką można sformułować odwołując się do drugiej z wyróżnionych wyżej własności czysto semantycznego pojęcia *tego, co powiedziane*. Według Bacha, to, co powiedziane pełni funkcję *domyślnej treści* wypowiedzi komunikacyjnej. Autor *Thought and Reference* nie wyklucza więc sytuacji, w których mówiący komunikuje dokładnie to, co mówi. Tymczasem z punktu widzenia teorii relewancji forma logiczna nie może pełnić takiej funkcji. Literalizm w sensie Bacha wiąże się zatem z przyjęciem słabej, a nie mocnej tezy o niedookreśleniu semantycznym: niedookreślenie językowe pierwotnego znaczenia wypowiedzi jest zjawiskiem przygodnym, wynikającym z przyjęcia pewnej wygodnej strategii.

Można odnieść wrażenie, że z punktu widzenia Bacha literalistyczne jest każde stanowisko wyróżniające to, co powiedziane, jako: (i) językowo ustaloną treść wypowiedzianego zdania, która jest (ii) daną wejściową procesów pragmatycznych oraz (iii) stanowi domyślną treść każdej wypowiedzi komunikacyjnej sformułowanej za pomocą tego zdania.

Zauważmy, że forma logiczna wyróżniona przez teorię relewancji nie spełnia warunku (iii). Okazuje się jednak, że to samo należy powiedzieć o rodniku sądu w sensie Bacha. Rozważmy, na przykład, wypowiedź zdania niedookreślonego semantycznie:

(51) Król przyjdzie.

Zauważmy, że jego ustaloną językowo treścią jest rodnik sądu KRÓL PRZYJDZIE, który ze względu na swoją niezupełność nie może być treścią domyślną żadnej wypowiedzi komunikacyjnej; treść ta wymaga mianowicie uzupełnienia o pewien pragmatycznie określony składnik niewysłowiony, na przykład *NA BAL*, *NA EGZEKUCJĘ*, *DO KOŚCIOŁA*, by wymienić tylko kilka królewskich zajęć. W wyniku takiej operacji – językowo obligatoryjnej w sensie Recanatiego – powstaje treść, którą Bach nazywa sądem *minimalnym* lub *szkieletowym*¹⁵⁷. Zauważmy więc, że po uwzględnieniu wypowiedzi zdań semantycznie niedookreślonych – a także zdań zawierających wyrażenia okazjonalne i wieloznaczne – literalizm Bacha przypomina minimalizm w sensie określonym przez Recanatiego: domyślna treść wypowiedzi komunikacyjnej zdania *s to sąd*, którego skład-

¹⁵⁷ Zob. Bach 1994: 135 oraz Bach 2001: 26.

niki ustala się wyłącznie za pomocą interpretacji semantycznej zdania *s* oraz ewentualnych językowo obligatoryjnych pragmatycznych procesów interpretacyjnych.

Przyjmijmy więc, że według Bacha literalistyczne jest każde stanowisko, wyróżniające to, co powiedziane jako (i) językowo ustaloną treść wypowiedzianego zdania, która jest (ii) daną wejściową procesów pragmatycznych oraz (iii') stanowi – jako taka lub po ewentualnym uzupełnieniu i dookreśleniu przez językowo obligatoryjne procedury pragmatyczne – domyślną treść wypowiedzi komunikacyjnej rozważanego zdania.

Zauważmy, że teoria relewancji nie spełnia warunku (iii'). Sperber, Wilson i Carston akceptują mianowicie mocną tezę o niedookreśleniu językowym, w myśl której istotną własnością komunikacji jest to, że znaczenie pierwotne każdej wypowiedzi zawiera pragmatycznie ustalone składniki. Innym słowy, wykluczają dopuszczane przez Bacha sytuacje, w których mówiący komunikuje ni mniej, ni więcej jak językowo ustaloną treść wypowiedzianego przez niego zdania (po ewentualnym dookreśleniu przez językowo obligatoryjne procedury pragmatyczne). Tymczasem Bach zdaje się akceptować nieco wzmocnioną, choć nadal słabą tezę o niedookreśleniu językowym: niedookreślenie językowe *niektórych* wypowiedzi jest przygodną okolicznością wynikającą z wygody. Chodzi mianowicie o wypowiedzi zdań, których językowo ustalone znaczenia są minimalnymi sądami, a ich interpretacja wymaga zastosowania językowo opcjonalnych procedur pragmatycznych.

2.3.3.1.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

Zdaniem Bacha, znaczeniem wtórnym wypowiedzi jest jej implikatura konwersacyjna. Zaznaczmy jednak, że mówiąc o implikaturze danej wypowiedzi autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* mają przede wszystkim na myśli wykonany za jej pomocą pośredni akt mowy, który może różnić się od wchodzącego w grę aktu bezpośredniego nie tylko pod względem treści, ale również pod względem mocy illokucyjnej. Rozważmy, na przykład, sytuację, w której mały chłopiec wbiega do kuchni i wykrzykuje zdanie:

(53) Jestem głodny!

Według Bacha, chłopiec bezpośrednio *informuje* swoją mamę, że jest głodny i pośrednio – czyli na poziomie implikatury konwersacyjnej – *prosi* ją o coś do jedzenia¹⁵⁸. Zatem na gruncie omawianej tu koncepcji możemy mówić nie tylko o konwersacyjnie implikowanych treściach, ale też o konwersacyjnie implikowanych mocach illokucyjnych.

Zdaniem Bacha, znaczeniem pierwotnym wypowiedzi jest treść, którą nazywa *impliciturą konwersacyjną*. Stosując nomenklaturę właściwą schematowi aktów mowy możemy jednak powiedzieć, że impliciturą danej wypowiedzi w sensie szerszym jest bezpośredni akt mowy – dosłowny lub niedosłowny – wykonywany za pomocą tej wypowiedzi. Możemy więc mówić o treści i mocy illokucyjnej szeroko rozumianej implicitury. Treść tego typu jest sądem komunikowanym bezpośrednio, który nazwijmy „impliciturą w sensie węższym” lub, dla wygody, po prostu „impliciturą”; za każdym razem, gdy będzie chodziło nie tylko o treść, ale i o moc illokucyjną aktu bezpośredniego, posłużymy się terminem „implicitura w sensie szerokim”.

Bach odróżnia impliciturę wypowiedzi od tego, co w tej wypowiedzi się mówi. W „Conversational Implicature” pisze, że Grice’a „dystynkcja na to, co powiedziane i to, co implikowane, nie jest wyczerpująca”¹⁵⁹. Przypomnijmy, że za pomocą terminu „to, co powiedziane” autor „Logiki i konwersacji” chce wyróżnić treść wypowiedzi, która spełnia dwa warunki: formalności oraz dyktywności. Według pierwszego z nich, to, co powiedziane ma być blisko związane z konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianego zdania; zgodnie z warunkiem dyktywności, to, co powiedziane ma stanowić warunki prawdziwości wypowiedzi¹⁶⁰. Grice pisze o dwóch rodzajach przypadków, w których wskazane kryteria wyróżniają odmienne treści. Wydaje się przy tym, że w każdym z nich ważniejszą rolę odgrywa warunek dyktywności. Po pierwsze, implikatura konwencjonalna wypowiedzi spełnia warunek formalności, choć nie wchodzi w skład jej warunków prawdziwości. Na przykład, według Grice’a, wypowiedź zdania:

(54) Jan jest bogatym, choć uczciwym człowiekiem

jest prawdziwa zawsze i tylko wtedy, kiedy prawdą jest, że Jan jest bogaty, i prawdą jest, że Jan jest uczciwy. Odbiorca wypowiedzi zdania (54) ma jednak prawo pomyśleć, że według mówiącego bogactwo i uczci-

¹⁵⁸ Bach 1987b: 73.

¹⁵⁹ Bach 1994: 124.

¹⁶⁰ Grice 1989: 359–361.

wość zazwyczaj nie idą ze sobą w parze. Ta wykraczająca poza warunki prawdziwości treść jest *implikowana*, czyli nie wchodzi do zakresu tego, co powiedziane. Jest jednak implikowana *konwencjonalnie*, a nie konwersacyjnie, gdyż wiąże się ze znaczeniem spójnika „choć”. Po drugie, rozważając przypadki wypowiedzi metaforycznych, Grice stwierdza, że ich formalna lub konwencjonalna treść nie stanowi ich warunków prawdziwości, czyli nie wchodzi do zakresu tego, co powiedziane. Na przykład autor wypowiedzi zdania:

(55) Piotr jest toksyczny

nie mówi, lecz *jakby mówił*, że Piotr jest toksyczny. Rzecz w tym, że autor „Logiki i konwersacji” wyklucza sytuacje, w których można coś powiedzieć jednocześnie tego nie komunikując¹⁶¹.

Biorąc pod uwagę zjawisko niedookreślenia językowego możemy powiedzieć, że rozbieżność między treściami określonymi za pomocą dwóch rozważanych kryteriów jest pewną prawidłowością i nie ogranicza się do wypowiedzi metaforycznych oraz tych, z którymi związane są implikatury konwencjonalne. Dlatego Bach przyjmuje, że to, co powiedziane jest formalną treścią wypowiedzi lub, dokładniej, językowo ustaloną treścią wypowiedzianego zdania; tymczasem kryterium dyktywności spełnia treść, która jest znaczeniem pierwotnym wypowiedzi, czyli jej impliciturą. Ponadto, zgodnie z ustaleniami z *Linguistic Communication and Speech Acts*, Bach stwierdza, że to, co powiedziane stanowi treść czynności lokucyjnej, a implicitura jest treścią bezpośredniego aktu illokucyjnego, czyli *tym, co komunikowane* lub – jeśli w grę wchodzi akty asertoryczne – po prostu *tym, co stwierdzone*¹⁶². Zatem Bach odrzuca przyjęte przez Grice’a założenie, w myśl którego każda wypowiedziana treść jest jednocześnie zakomunikowana.

Zauważmy, że implicitura wypowiedzi nie spełnia mocno rozumianego warunku formalności, w myśl którego formalna treść wypowiedzi powinna być dokładnie taka sama, jak językowo ustalony korelat poznawczy wypowiedzianego zdania. Spełnia jednak słabe kryterium formalności; głosi ono, że formalna treść wypowiedzi musi być blisko związana z językowo ustalonym korelatem wypowiedzianego zdania. Możemy więc przyjąć, że według Bacha to, co powiedziane spełnia mocne kryterium formalności, a implicitura konwersacyjna spełnia kry-

¹⁶¹ Obserwacja ta pochodzi do Bacha; zob. Bach 1994: 143.

¹⁶² Zob. Bach 1987b: 180–181, Bach 1994: 137, Bach 1999: 78 oraz Bach 2001: 31.

terium słabe. Ta ostatnia treść stanowi wynik uzupełnienia językowego korelatu wypowiedzianego zdania o pewne składniki niewysłowione¹⁶³. Zauważmy zatem, że wprowadzony przez Bacha termin „implicitura” ma podobny, jeśli nawet nie ten sam zakres co termin „eksplikatura”, funkcjonujący w ramach teorii relewancji¹⁶⁴.

Rozważmy sytuację, w której Jan wypowiada zdanie:

(51) Król przyjdzie

komunikując w ten sposób sąd KRÓL PRZYJDZIE NA EGZEKUCJĘ. Sąd ten stanowi impliciturę wypowiedzi Jana, przy czym fraza zapisana pochyłą czcionką oznacza jej składnik niewysłowiony. Aby wyróżnić treść czynności lokucyjnej Jana, należy posłużyć się tak zwanym *testem mowy zależnej*: jeśli formuła „*p*” wyraża trafnie to, co powiedziane przez mówiącego *S*, to wyrażenie postaci „*S* mówi, że *p*” jest składnym i jednoznacznym zdaniem złożonym. Treść KRÓL PRZYJDZIE spełnia ten test bez zarzutu, gdyż formuła:

(56) Jan mówi, że król przyjdzie

jest składnym i jednoznacznym zdaniem złożonym języka polskiego. Dla porównania rozważmy sytuację, w której Katarzyna wypowiada zdanie eliptyczne:

(57) Jan lubi awokado, a Piotr nie.

Tym, co Katarzyna mówi, nie jest treść JAN LUBI AWOKADO, A PIOTR NIE, gdyż formuła:

(58) Katarzyna mówi, że Jan lubi awokado, a Piotr nie

nie jest jednoznacznym zdaniem języka polskiego; nie wiadomo mianowicie, czy fraza „Piotr nie” wchodzi do zakresu operatora „Katarzyna mówi, że”. Przyjmijemy raczej, że treścią lokucyjnej czynności Katarzyny jest sąd JAN LUBI AWOKADO, A PIOTR NIE LUBI AWOKADO. Zatem mocne kryterium formalności pozornie zawodzi w wypadku wypowiedzi zdań eliptycznych. Zauważmy jednak, że rozwinięcie zdania (57) do postaci nieeliptycznej nie przedstawia większego problemu i nie wymaga zastosowania jakichkolwiek procedur pragmatycznych.

¹⁶³ Zob. Bach 1994: 136 oraz Bach 2001: 19.

¹⁶⁴ Zob. Bach 2001: 41, przypis 5.

W artykule z 2001 roku „You Don’t Say?” Bach stwierdza, że to, co powiedziane jest lokucyjnym, *czyli* retycznym znaczeniem wypowiedzi¹⁶⁵. Mamy w tym wypadku do czynienia z pewnym niestandardowym użyciem Austinowskiej terminologii. Treść aktu mówienia w sensie Bacha nie jest znaczeniem retycznym lub lokucyjnym w sensie Austina. Aby rozważyć bliżej tę sprawę, ustalmy – zgodnie z założeniami teorii Bacha – formalną lub konwencjonalną treść wypowiedzi następującego zdania:

(52) Ona jest świetną aktorką.

Według autora *Thought and Reference*, reguły interpretacyjne języka polskiego przypisują wszystkim zdaniom typu (52) następującą treść:

(59) [PEWNA OSOBA PŁCI ŻEŃSKIEJ] JEST ŚWIETNĄ AKTORKĄ.

Element [PEWNA OSOBA PŁCI ŻEŃSKIEJ] nie jest pojęciem. Stanowi on językowo ustalone, proceduralne znaczenie zaimka „ona”. Określa mianowicie sposób, w jaki zaimek ten może być zastosowany dosłownie. Zgodnie z konwencjami języka polskiego, słowo „ona” służy do odnoszenia się do pewnej osoby lub osobnika płci żeńskiej. Innymi słowy, jeśli językowym znaczeniem wyrażenia *w* jest procedura [PEWNE *F*], to (i) wyrażenie *w* jest referencyjne oraz (ii) służy do odnoszenia się do indywiduów posiadających własność *F*. Warunki (i) oraz (ii) są semantycznymi własnościami wyrażenia *w*, przy czym warunek (ii) Bach nazywa *ograniczeniem referencyjnym*¹⁶⁶. Na przykład, jeśli chcemy zastosować zaimek „ona” w ramach dosłownego aktu mowy, powinniśmy – w zgodzie z konwencjami języka polskiego – odnieść się za jego pomocą do osobnika płci żeńskiej. Powiemy, że językowe znaczenie wyrażenia okazjonalnego nakłada pewne ograniczenia na treść intencji referencyjnej – stanowiącej aspekt komunikacyjnej intencji_z w sensie Bacha i Harnisha – która wyznacza odniesienie tego wyrażenia.

Zgodnie z mocnym kryterium formalności, treść (59) stanowi to, co powiedziane w wypowiedzi zdania (52). Istnieją przynajmniej trzy powody, ze względu na które trudno zgodzić się z sugestią, że treść ta jest znaczeniem retycznym w sensie Austina.

¹⁶⁵ Zob. *ibid.*: 41, przypis 2.

¹⁶⁶ Zob. Bach 1987b: 180–181, por. Bach 2001: 32–33.

Po pierwsze, nie należy utożsamiać znaczenia lokucyjnego ze znaczeniem retycznym. To prawda, że z punktu widzenia teorii Austina wykonanie czynności lokucyjnej polega na wykonaniu czynności retycznej. Pierwsza z nich jest całością, w której można wyróżnić takie aspekty, jak akt fonetyczny, fatyczny i retyczny, przy czym wykonanie tego ostatniego zakłada wykonanie dwóch poprzednich: nie można się do czegoś odnieść i opisać (akt retyczny) bez wypowiedzenia zdania lub wyrażenia należącego do pewnego języka jako zdania lub wyrażenia tego języka (akt fatyczny) i wytworzenia dźwięków zgodnie z regułami fonetycznymi tego języka (akt fonetyczny)¹⁶⁷. Zatem wykonanie czynności retycznej wiąże się w sposób konieczny ze spełnieniem aktów fonetycznego i fatycznego, czyli wszystkich pozostałych aspektów pełnej czynności lokucyjnej. Nie jest jednak tak, że znaczenie retyczne zawiera w sobie znaczenie fatyczne. Na pełne znaczenie lokucyjne wypowiedzi zdania:

(5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki

składają się nie tylko retyczne odniesienie i sens wypowiedzianych słów, lecz również przedstawiona moc illokucyjna ostrzeżenia, która stanowi aspekt znaczenia fatycznego zdania typu (5)¹⁶⁸. Podobnie powiemy, że składnikami znaczenia lokucyjnego wypowiedzi zdania:

(54) Jan jest bogatym, choć uczciwym człowiekiem

jest nie tylko jej retyczne znaczenie – rozumiane jako stan rzeczy, że Jan jest bogatym i uczciwym człowiekiem – ale też ten aspekt jej znaczenia fatycznego, jakim jest ustalona przez konwencje języka polskiego funkcja spójnika „choć”.

Po drugie, czynność retyczna jest elementem mowy. Tymczasem treść (59) jest językowo ustalonym korelatem poznawczym zdania – czyli *femu* – rozumianego jako element języka. Treści (59) stanowi raczej znaczenie fatyczne, a nie retyczne czy lokucyjne rozważanej wypowiedzi zdania (52). Przyjmijmy, że na poziomie znaczenia fatycznego identyfikuje się referencyjną funkcję określonych słów jako tę ich funkcję, którą pełnią zgodnie z konwencjami języka. Do określenia ich odniesienia dochodzi jednak dopiero na poziomie znaczenia retycznego, czyli wówczas, gdy ukonstytuuje się pełny akt lokucyjny. Tymczasem Bach w pra-

¹⁶⁷ Zob. Austin 1993: 638–639 (por. Austin 1975: 95–96 oraz paragraf 1.2.1.2.1 rozdziału pierwszego niniejszej pracy).

¹⁶⁸ Koncepcja czynności lokucyjnej jako przedstawionej czynności illokucyjnej pochodzi od Recanatiego; zob. Recanati 1987b: 258–260; por. Recanati 1980.

cy *Thought and Reference* twierdzi wyraźnie, że określone odniesienie jest aspektem czynności illokucyjnej, a nie lokucyjnej; przyjmuje też, że znaczeniem tej ostatniej są treści typu (59). Przyznaje jednocześnie, że stawiając sprawę w ten sposób, modyfikuje przyjęte jeszcze w *Linguistic Communication and Speech Acts* oryginalne, Austinowskie pojęcie aktu lokucyjnego¹⁶⁹. Wydaje się jednak, że zamiast tego typu modyfikacji – która może prowadzić do nieporozumień – lepiej przyjąć, iż to, co powiedziane jest znaczeniem aktu fatycznego.

Warto podkreślić, po trzecie, że terminy „znaczenie fatyczne” oraz „znaczenie retyczne” służą oryginalnie do tego, by opisać strukturę czynności mowy, a nie strukturę procesów interpretacyjnych lub korelatów poznawczych. Austin stosuje je po to, by wyróżnić odmienne aspekty, ze względu na które o dwóch aktach możemy powiedzieć, że są takie same. Na przykład, jeśli Jan wypowiada zdanie „Jestem głodny”, a chwilę potem Piotr wypowiada zdanie „Jan jest głodny”, to rozważane wypowiedzi są równoważne retycznie, ale nie fatycznie; rzecz w tym, że obaj mówiący odnoszą się do tego samego stanu rzeczy, który stanowi korelat semantyczny ich słów. Tymczasem gdyby Jan i Piotr wypowiedzieli to samo zdanie „Jestem głodny”, to ich wypowiedzi uznamy za równoważne fatycznie, ale nie retycznie; innymi słowy, obaj mówiący użyli dwóch różnych okazów wyrażenia tego samego typu. Powiemy więc, że znaczenie fatyczne i znaczenie retyczne są dwoma różnymi aspektami całkowitego *znaczenia* czynności mowy rozumianego jako jej *korelat semantyczny*. Tymczasem Bach pisze o znaczeniu retycznym lub lokucyjnym mając na myśli korelat poznawczy wypowiedzi. Oczywiście, należy się spodziewać, że struktura korelatu poznawczego aktu jest w jakiś sposób zależna od struktury jego korelatu semantycznego: system kompetencji komunikacyjnej jest dostosowany – w wyniku ewolucji

¹⁶⁹ Zob. Bach 1987b: 181, przypis 9. Nie jest jednak jasne, jaką koncepcję aktu mówienia przyjmują Bach i Harnish w swojej pracy z 1979 roku. W *Linguistic Communication and Speech Acts* czytamy na przykład, że czynnikiem ustalającym odniesienie *illokucyjne* jest *illokucyjna* intencja zwrotna (zob. Bach i Harnish 1979: 133–134). Tymczasem Harnish w pracy z 1984 roku zatytułowanej „Communicative Reference: An Inferential Model” rozważa możliwość zdefiniowania odniesienia jako aktu niezależnego od intencji komunikacyjnej. Nie wiadomo też, jak rozumieć pewne późniejsze uwagi Bacha. Na przykład w jego pracy z 2001 roku „You Don’t Say?” czytamy, że odniesienie wyrażenia okazjonalnego wyznacza „intencja semantyczna” (Bach 2001: 28); należałoby ustalić, czy intencja ta jest aspektem zwrotnej intencji komunikacyjnej – czyli jest po prostu intencją referencyjną w sensie wprowadzonym w *Thought and Reference* (zob. Bach 1987b: 52, por. Bach 1992 oraz Reimer 1991) – czy też ma inną naturę; jeśli w grę wchodzi druga opcja, to intencja semantyczna może określać składniki tego, co powiedziane.

oraz uczenia się – do konstrukcji stanów rzeczy, które interpretuje. Nie można jednak założyć *a priori*, że obie rozważane struktury są identyczne i Austinowską aparaturę pojęciową można w sposób automatyczny stosować w ramach rozważań kognitywistycznych.

Do ostatniego z poruszonych wyżej wątków wracamy w rozdziale trzecim. Tymczasem rozważmy strukturę pierwotnych i wtórnych procesów interpretacyjnych według koncepcji rozbudowanego schematu czynności mowy.

2.3.3.1.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

Skonstruujmy rozbudowaną wersję schematu aktów mowy, w której uwzględnia się procedury interpretacyjne niezbędne do ustalenia językowo niedookreślonego znaczenia pierwotnego wypowiedzi. Wbrew pozorom, w grę wchodzi tylko jedna istotna rewizja. Rzecz w tym, że autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* uwzględniają w proponowanym przez siebie schemacie takie procedury, jak ustalenie odniesienia wyrażenia okazjonalnego oraz interpretacja terminu wieloznacznego. Poza tym opisują kroki inferencyjne prowadzące do rozpoznania treści i mocy illokucyjnej bezpośrednich, choć niedosłownych aktów mowy; tymczasem okazuje się, że wiele rozważanych w literaturze przypadków niedookreślenia językowego można właśnie opisać jako wypowiedzi niedosłowne. Rozważmy więc uwzględniane przez Bacha formy niedookreślenia językowego.

Zacznijmy od spostrzeżenia, że językowo ustalonym znaczeniem zdania:

(28) On jest pilotem

jest treść:

(29) [PEWNA OSOBA PŁCI MĘSKIEJ] JEST PILOTEM₁ PILOTEM₂ PILOTEM₃,

której składnik [PEWNA OSOBA PŁCI MĘSKIEJ] określa, że w dosłownej wypowiedzi zdania (28) chodzi o odniesienie się do pewnej osoby płci męskiej, a składniki PILOTEM₁, PILOTEM₂ oraz PILOTEM₃ są konkurencyjnymi korelatami poznawczymi, które leksemowi „pilot” przypisują reguły in-

interpretacyjne kompetencji semantycznej (przyjmijmy, że w grę wchodzi takie sensy jako PILOT LOTNICTWA, PILOT RAJDOWY oraz PILOT WYCIEZKI). Zatem interpretacja wypowiedzi zdania (28) wymaga zastosowania takich procedur, jak (pr_1) ustalenie przedmiotu wyrażenia okazjonalnego – a tym samym ustalenie pojęcia indywidualnego, które ten przedmiot reprezentuje – oraz (pr_2) interpretacja terminu wieloznacznego. W myśl ustaleń *Linguistic Communication and Speech Acts*, obydwie procedury polegają na identyfikacji odpowiedniego aspektu komunikacyjnej intencji_Z mówiącego¹⁷⁰, a więc ustalone przez nie rezultaty nie wchodzi w skład czysto semantycznej treści aktu mówienia.

Punktem wyjścia procesów typu (pr_1) jest treść, która zawiera składnik postaci „[PEWNE *F*]”, stanowiący językowo ustalone znaczenie wyrażen okazjonalnych. Bach nazywa tego typu treści *otwartymi sędami*¹⁷¹, choć należy też uwzględnić przypadki *otwartych rodników sądu*. Takie rodniki są konwencjonalnymi korelatami poznawczymi zdań semantycznie niedookreślonych w sensie Bacha, które zawierają wyrażenia okazjonalne, np. „On przyjdzie”. Wynikiem operacji typu (pr_1) jest zaś sąd lub rodnik sądu, który nie jest otwarty, czyli nie zawiera składników postaci „[PEWNE *F*]”. Tymczasem operacje typu (pr_2) dochodzą do głosu w sytuacjach, w których językowo ustalony korelat wypowiedzianego zdania zawiera pewne nadmiarowe pojęcia. Bach nazywa tego typu zjawisko *semantycznym naddookreśleniem*¹⁷². Wynikiem operacji, o której mowa, jest sąd lub rodnik sądu – przy czym w grę może wchodzi sąd lub rodnik otwarty – w skład którego nie wchodzi już pojęcia nadmiarowe.

Procedury (pr_1) oraz (pr_2) są językowo obligatoryjne. Mają też charakter inferencyjny w tym sensie, że pierwszy z nich dochodzi do głosu w trakcie przejścia od wiersza L2 do wiersza L3, a drugi podczas przejścia od wiersza L1 do wiersza L2 schematu aktów mowy:

	Podstawa:
L1. <i>A</i> wypowiada <i>e</i> .	<i>B</i> słyszy, jak <i>A</i> wypowiada <i>e</i>
L2. <i>A</i> znaczy... za pomocą <i>e</i> .	L1, ZJ, WPK
L3. <i>A</i> mówi, że *(... <i>p</i> ...).	L2, ZJ, WPK

W wierszu L2 w wy kropkowanym miejscu powinien pojawić się opis sądu lub rodnika sądu – albo otwartego sądu czy otwartego rodnika sądu – w którym nie występują pojęcia nadmiarowe. Tymczasem za zmienną

¹⁷⁰ Zob. Bach i Harnish 1979: 133–134.

¹⁷¹ Zob. Bach 2001: 33.

¹⁷² Zob. Bach 1994: 125.

„ p ” w wierszu L3 należy podstawić zdanie wyrażające sąd lub rodnik sądu niezawierający składników postaci „ $[\text{PEWNE } F]$ ”. Zauważmy też, że kategoria mówienia, która występuje w sformułowaniu wiersza L3, nie jest czysto semantyczna: treść określona w tym wierszu zawiera składniki wyznaczone przez komunikacyjną intencję_z mówiącego. Aby w powyższym schemacie uwzględnić czysto semantyczny poziom tego, co powiedziane, należy dodać do niego wiersz:

L1'. A znaczy JKP za pomocą e . L1, ZJ, WPK

gdzie „ JKP ” jest językowo ustalonym korelatem poznawczym wyrażenia e , który to korelat może być treścią otwartą (otwartym sądem lub otwartym rodnikiem sądu) oraz może zawierać pojęcia nadmiarowe.

Rozważmy wypowiedź zdania:

(30) Dratwa nie jest wystarczająco mocna.

Przyjmijmy, że jego językowo ustalonym korelatem poznawczym jest treść $\text{DRATWA NIE JEST WYSTARCZAJĄCO MOCNA}$, która nie zawiera ani elementów nadmiarowych, ani składników postaci „ $[\text{PEWNE } F]$ ”. Korelat ten jest jednak rodnikiem sądu, to znaczy nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Powiemy więc, że rozważana treść $\text{DRATWA NIE JEST WYSTARCZAJĄCO MOCNA}$ wymaga (pr_3) uzupełnienia o pewne składniki niewysłowione, na przykład $\text{DO PRZYMOCOWANIA ŁADUNKU NA PRZYCZEPIE}$. Operacja (pr_3) – którą Bach nazywa właśnie *uzupełnieniem*¹⁷³ – jest, podobnie jak procedury (pr_1) oraz (pr_2), językowo obligatoryjna. Jej wynikiem jest sąd zupełny. Aby uwzględnić procedurę uzupełnienia w schemacie aktów mowy, możemy dodać do niego wiersz:

L3'. A mówi, że $*(\dots p_z \dots)$. L3, ZJ, WPK

gdzie za zmienną „ p_z ” należy podstawić zdanie wyrażające sąd zupełny, wynikający z uzupełnienia treści scharakteryzowanej w wierszu L3 o pewne językowo niewysłowione składniki; chodzi o to, by otrzymana w ten sposób treść podlegała ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Jeśli treść scharakteryzowana w wierszu L3 jest zupełnym sądem, przejście do wiersza L3' jest automatyczne.

Nie w każdym wypadku sąd stanowiący wynik operacji uzupełnienia jest treścią komunikowaną przez mówiącego. Rozważmy następujący dialog:

¹⁷³ Zob. *ibid.*

(34) *A*: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?

B: Przecież wszyscy przyjdą!

Przyjmijmy, że *A* i *B* kupili nowe mieszkanie i urządzają bankiet parapetowy dla znajomych z instytutu, w którym pracują. Zauważmy, że językowo ustalonym korelatem poznawczym wypowiedzi rozmówcy *B* jest rodnik sądu WSZYSCY PRZYJDĄ, który należy uzupełnić do postaci sądu zupełnego WSZYSCY PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY. Ze względu na pewne oczywiste założenia – które *A* i *B* wzajemnie dzielą – nie można jednak przyjąć, że wyróżniony wyżej zupełny sąd jest tym, który *B* komunikuje; rzecz w tym, że posługując się terminem „wszyscy” *A* nie ma na myśli każdej żyjącej osoby. Dlatego treść WSZYSCY PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY należy dodatkowo (pr_4) rozbudować do postaci komunikowanego sądu WSZYSCY Z NASZEGO INSTYTUTU PRZYJDĄ NA NASZ BANKIET PARAPETOWY. Proces ten Bach nazywa *rozbudową*¹⁷⁴. Kolejnym przykładem sytuacji, w której procedura (pr_4) dochodzi do głosu, jest interpretacja wypowiedzi zdania:

(33) Jasiu, nie umrzesz.

Przyjmijmy, że zdanie (33) wypowiada mama w obecności małego chłopca płaczącego z powodu niegroźnego skaleczenia. Sąd, który w ten sposób komunikuje, nie ma postaci JAŚ NIE UMRZE, ale JAŚ NIE UMRZE Z POWODU TEGO SKALECZENIA. Zauważmy jednak, że treść JAŚ NIE UMRZE jest sądem zupełnym. Zatem proces (pr_4), który prowadzi do ustalenia treści komunikowanej, jest językowo opcjonalny. W wypadku interpretacji wypowiedzi zdania (33) punktem wyjścia operacji typu (pr_4) jest sąd minimalny, czyli sąd, „którego wszystkim składnikom odpowiadają elementy [wypowiedzianego] zdania”¹⁷⁵; tymczasem w wypadku interpretacji wypowiedzi rozmówcy *B* z dialogu (34) przedmiotem rozbudowy jest sąd zupełny, który stanowi wynik wcześniejszego procesu uzupełnienia (mówiąc o *wcześniejszym* procesie nie mamy na myśli następstwa w czasie rzeczywistym, lecz pierwszeństwo procedur językowo obligatoryjnych względem procedur językowo opcjonalnych w ramach rekonstruowanego modelu).

Aby uwzględnić procedurę (pr_4) rozbudowy, nie trzeba dodawać do oryginalnego schematu aktów mowy nowych wierszy. Według Bacha, procedura ta dochodzi do głosu w wypadku interpretacji wypowiedzi

¹⁷⁴ Zob. *ibid.*: 133.

¹⁷⁵ *Ibid.*: 135.

zdaniowo niedosłownych¹⁷⁶. Na przykład wszystkie wyrażenia składające się na rozważaną wyżej wypowiedź zdania (33) są zastosowane w ich językowym znaczeniu; ze względu na pewne oczywiste składniki kontekstu poznawczego nie można jednak przyjąć, że mama komunikuje treść stanowiącą wynik językowej interpretacji jej wypowiedzi¹⁷⁷. Podobnie jest w wypadku interpretacji wypowiedzi rozmówczyni *B* z dialogu (34): nie można przyjąć, że *B* komunikuje sąd zupełny, który charakteryzuje się w wierszu L3' rozbudowanego schematu aktów mowy. Zatem obydwie rozważane wypowiedzi są niedosłowne zdaniowo. Powiemy więc, że komunikowane treści wynikające z rozbudowy sądu minimalnego lub sądu zupełnego są treściami bezpośrednich, choć niedosłownych czynności illokucyjnych, które uwzględnia się w oryginalnym schemacie aktów mowy.

W artykule z 1994 roku „Conversational Implicature” Bach stawia następującą tezę: procesy uzupełnienia (pr_3) oraz rozbudowy (pr_4) prowadzą do ustalenia *implicatury*. Procedury te różnią się tym, że pierwsza z nich jest językowo obligatoryjna, a druga językowo opcjonalna. Pod tym względem uzupełnienie bardziej przypomina procesy typu (pr_1) oraz (pr_2) niż (pr_4). O jego podobieństwie do rozbudowy świadczą jednak dwie inne jego własności, których nie można przypisać procedurom typu (pr_1) oraz (pr_2): po pierwsze, uzupełnienie polega na dodaniu do wyjściowej treści składników niewysłowionych oraz, po drugie, ma ono charakter inferencyjny. Pewne zastrzeżenia może budzić teza, w myśl której procesy typu (pr_1) oraz (pr_2) nie są inferencyjne, skoro wiążą się z pierwszymi krokami wnioskowania opisywanymi przez schemat aktów mowy. Dlatego dodajmy, że chodzi o inferencyjność rozumianą w pewien mocniejszy sposób, gdzie wzorcem procesu inferencyjnego jest rozumowanie pragmatyczne prowadzące do rozpoznania implikatur konwersacyjnych¹⁷⁸.

Rozbudowany schemat aktów mowy ma więc następującą postać:

	Podstawa:
L1. <i>A</i> wypowiada <i>e</i> .	<i>B</i> słyszy, jak <i>A</i> wypowiada <i>e</i>
L1'. <i>A</i> znaczy <i>JKP</i> za pomocą <i>e</i> .	L1, ZJ, WPK

¹⁷⁶ Zob. Bach 1987b: 71 oraz Bach 1994: 135.

¹⁷⁷ Robert Piłat proponuje alternatywne ujęcie analizowanej wypowiedzi zdania (33). Twierdzi mianowicie, że mama stosuje czasownik „umrzeć” figuratywnie, mając na myśli „dzieje się coś groźnego”; zatem cała wypowiedź nie jest niedosłowna zdaniowo, a jej sens należy sparafrazować za pomocą zdania „Nic groźnego się nie dzieje”.

¹⁷⁸ Zob. Bach 1994: 144.

- L2. *A* znaczy... za pomocą *e*. L1', ZJ, WPK
 L3. *A* mówi, że *(... *p*...). L2, ZJ, WPK
 L3'. *A* mówi, że *(... *p_z*...). L3, ZJ, WPK
 L4. *A*, jeśli mówi dosłownie, *F**-uje, że *z-p*. L3', ZK, WPK
 Jeśli wypowiedź jest dosłowna, to:
 L5. *A* mógłby *F**-ować, że *z-p*. L4, WPK
 L6. *A* *F**-uje, że *z-p*. L5, ZD
 Jeśli wypowiedź nie jest dosłowna, to:
 L5'. *A* nie mógłby
 (ze względu na okoliczności) *F**-ować, że *z-p*. L4, WPK
 L6'. We wchodzących w grę okolicznościach
 istnieje rozpoznawalny związek między
 mówieniem, że *z-p* i *F*-owaniem, że *P*,
 tak, że *A* mógłby *F*-ować, że *P*. L3', L5', CP
 L7. *A* *F*-uje, że *P*. L6', WPK.

Wiersze od L5' do L7 pochodzą z oryginalnego schematu aktów mowy¹⁷⁹. Jedyną innowacją stanowią wiersze L1' oraz L3', dzięki którym możemy uwzględnić, odpowiednio, czysto semantyczną treść tego, co powiedziane, oraz procedurę (*pr*₃) uzupełnienia.

Zanim przejdziemy do zrekonstruowania modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z koncepcją rozbudowanego schematu aktów mowy, zwróćmy jeszcze uwagę na trzy własności tej ostatniej.

Po pierwsze, odwołując się do językowo opcjonalnej procedury rozbudowy (*pr*₄), możemy wyjaśnić w sposób konkurencyjny procesy interpretacyjne tych wypowiedzi, których rozumienie, zdaniem Recanatiego, wymaga pragmatycznej modyfikacji pojęć. Rozważmy, na przykład, wypowiedzi następujących zdań:

- (4) Ten stek jest surowy
 (39) Krem sułtański nie daje napiwków.

Zamiast, zakładać, że terminom „surowy” i „krem sułtański” przysługują pojęcia *ad hoc* SUROWY* oraz KREM-SULTAŃSKI*, możemy przyjąć, że rozważane wypowiedzi są niedosłowne zdaniowo, a więc treści TEN STEK JEST SUROWY oraz KREM SULTAŃSKI NIE DAJE NAPIWKÓW należy rozbudować

¹⁷⁹ Zob. np. Bach 1987b: 54.

do postaci TEN STEK JEST *PRAWIE* SUROWY oraz *KONSUMENT* KREMU SUŁTAŃSKIEGO NIE DAJE NAPIWKÓW¹⁸⁰.

Po drugie, omawiana koncepcja nie określa, jakie procedury dochodzą do głosu w wypadku interpretacji wypowiedzi fraz niezdaniowych, na przykład:

(32) Na górnej półce.

Fraza ta nie jest zdaniem eliptycznym, a jej językowo ustalone znaczenie nie jest nawet otwartym rodnikiem sądu. Wydaje się więc, że koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy ma poważną lukę ekplanacyjną. Można nawet powiedzieć, że pozostawiając bez wyjaśnienia interpretacje wypowiedzi fraz niezdaniowych nie spełnia podstawowego testu adekwatności, który formułuje Carston¹⁸¹.

Po trzecie, warto zauważyć, że prócz czysto semantycznego pojęcia tego, co powiedziane w pismach Bacha można znaleźć kilka innych terminów, które w szczególnych warunkach konwersacyjnych – to jest wtedy, kiedy do głosu dochodzą językowo obligatoryjne procedury od (pr_1) do (pr_3) – odnoszą się do semantycznie ustalonej treści czynności mówienia: „sąd otwarty”, „rodnik sądu”, „sąd minimalny” lub „sąd szkieletowy”. Należy jednak pamiętać, że nie są to synonimy stosowanego przez Bacha terminu „to, co powiedziane”.

2.3.3.1.5. Model kompetencji komunikacyjnej według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

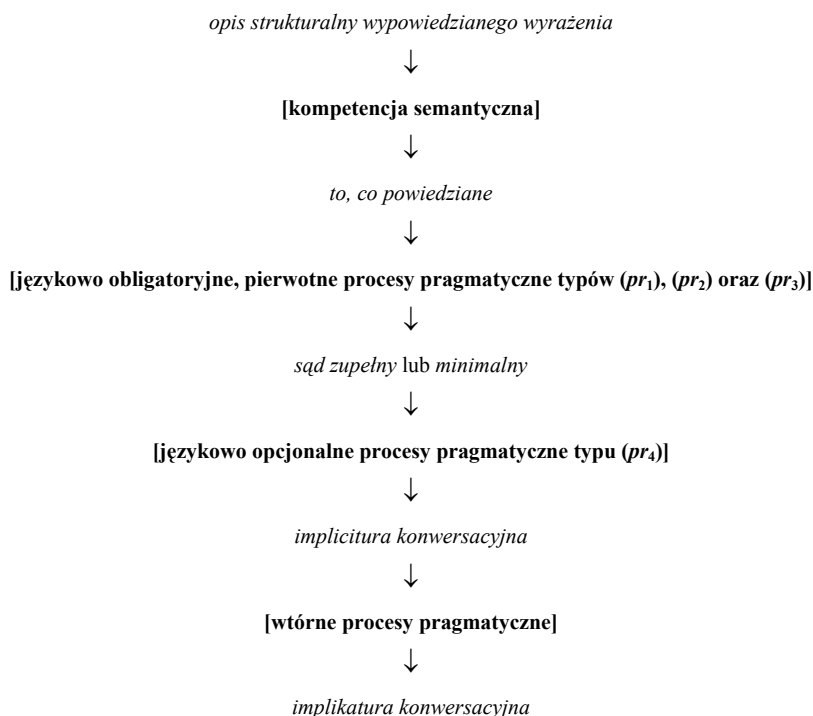
Zgodnie z omawianą tu koncepcją, opisując implikaturę konwersacyjną wypowiedzi powiemy o nadawcy *A*, że (i) mówi, że *p*, (ii) *F*-uje, że *p* oraz (iii) *dodatkowo F*''-uje, że *q* (założmy, że w grę wchodzi dosłowny akt *F*). Zatem implikatura konwersacyjna w szerokim rozumieniu jest pośrednią czynnością mowy, a moc illokucyjną *F*'' oraz treść wyrażoną za pomocą zdania „*q*” nazwiemy, odpowiednio, *implikowaną konwersacyjnie mocą* oraz *implikowaną konwersacyjnie treścią*. Tymczasem opis implicitury konwersacyjnej wypowiedzi ma następującą postać: *A* (i) mówi, że *p*, (ii) wbrew pozorom nie jest tak, że *F*-uje, że *p*, ale (iii) *F*''-uje, że *r*. Powiemy więc, że implicitura konwersacyjna w szerokim

¹⁸⁰ Pod adresem tego typu ujęcia można jednak sformułować pewne zastrzeżenia związane z faktem, że termin „prawie” jest adiustacyjny i w związku z tym nie wyraża pojęcia; zob. paragraf 2.3.1.2 niniejszego rozdziału.

¹⁸¹ Zob. Carston 2002b: 152.

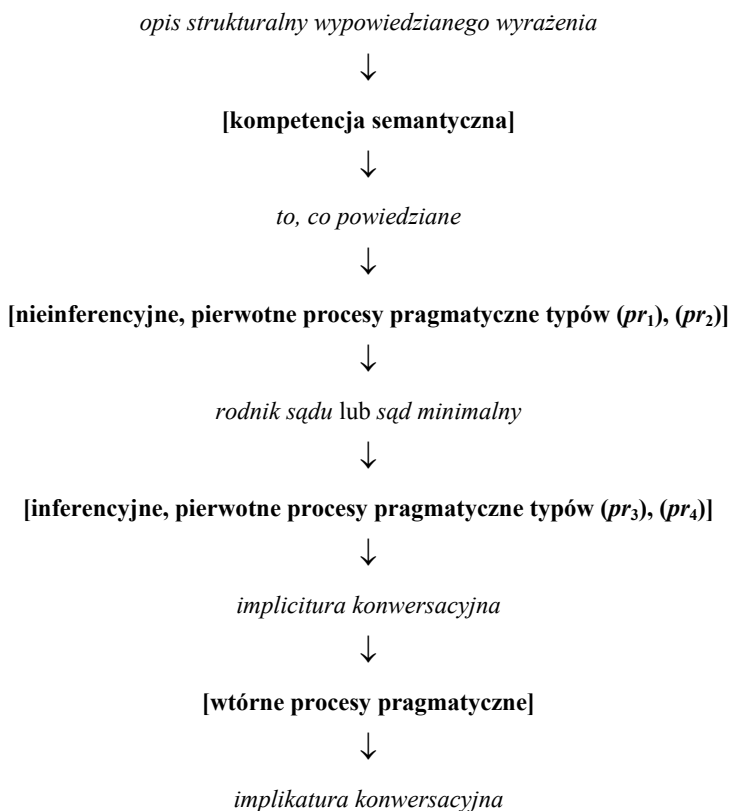
rozumieniu jest bezpośrednią czynnością mowy, a moc illokucyjną *F*” oraz treść wyrażoną za pomocą zdania „*r*” nazwiemy, odpowiednio, *implicitną mocą* oraz *implicitną treścią*.

Biorąc pod uwagę ustalenia przedstawione w poprzednim paragrafie, można zaproponować dwie różne wersje tego samego modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z koncepcją rozbudowanego schematu aktów mowy. W wersji A przedstawionej na rysunku 4 podkreśla się podobieństwo, jakie zachodzi między ustaleniem interpretacji wyrażzeń okazjonalnych i wieloznacznych z jednej strony, a uzupełnieniem z drugiej; chodzi mianowicie o tę okoliczność, że wymienione procesy są językowo obligatoryjne. Tymczasem w wersji B z rysunku 5 kładzie się nacisk na podobieństwo zachodzące między uzupełnieniem a rozbudową; zauważmy mianowicie, że obydwa procesy polegają na inferencyjnym ustaleniu niewysłowionych składników znaczenia pierwotnego wypowiedzi.



Rys. 4. Wersja A modelu kompetencji komunikacyjnej według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

Wydaje się, że Bachowi zależy na podkreśleniu podobieństw wyróżnionych w wersji B. Przedstawia ona uzupełnienie i rozbudowę jako te procedury pragmatyczne prowadzące do rozpoznania implicatury wypowiedzi, które mają zasadniczo tę samą naturę, jaką przypisuje się procesom odpowiedzialnym za ustalenie hipotezy o implikaturze konwersacyjnej. Tymczasem wersja A pozwala na dostrzeżenie tych własności omawianego modelu, ze względu na które można nazwać go *minimalistycznym* w sensie wyróżnionym przez Recanati¹⁸²: sąd uzupełniony lub minimalny jest wynikiem wyłącznie językowo obligatoryjnych procesów pragmatycznych.



Rys. 5. Wersja B modelu kompetencji komunikacyjnej według koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy

¹⁸² Zob. Recanati 2004: 21.

Przedstawiony model zasługuje na nazwę literalistycznego z następujących powodów.

Po pierwsze, jest on minimalistyczny w sensie wskazanym przez Recanatiego. Rzecz w tym, że w wersji A wyróżnia się sąd minimalny, który jest wynikiem wyłącznie obligatoryjnych pragmatycznych procesów interpretacyjnych typu (pr_1) , (pr_2) oraz (pr_3) .

Po drugie, nie jest powiedziane, że procesy od (pr_1) do (pr_4) muszą dojść do głosu w wypadku każdej wypowiedzi. Innymi słowy, w koncepcji rozbudowanego schematu aktu mowy nie wyklucza się sytuacji, w których znaczeniem pierwotnym wypowiedzi jest dokładnie to, co powiedziane. Jest tak wówczas, gdy wypowiedziane zdanie nie zawiera wyrażen wieloznacznych i terminów okazjonalnych, nie jest semantycznie niedookreślone w sensie Bacha, a sama wypowiedź nie jest niedosłowna zdaniowo. W ramach omawianej koncepcji przyjmuje się więc słabą wersję tezy o niedookreśleniu językowym. Jest to okoliczność, która pozwala na precyzyjne odróżnienie literalizmu zgodnego z koncepcją Bacha od kontekstualizmu właściwego teorii relewancji.

Po trzecie, za przyjęciem przedstawionego wyżej modelu przemawiają typowo literalistyczne motywacje. Rzecz w tym, że wyróżniając czysto semantyczny poziom tego, co powiedziane, wyjaśniamy *systematyczny* wpływ informacji semantycznej na przebieg procesów interpretacyjnych. Ponadto dzięki koncepcji sądów otwartych jako językowo ustalonych korelatów poznawczych zdań zawierających wyrażenia okazjonalne, możemy uzasadnić wnioski, które intuicyjnie rozpoznajemy jako prawomocne:

- | | |
|-------------------------|-------------------------------|
| (60) <i>przesłanka:</i> | On jest pilotem |
| <i>wniosek:</i> | Pewien mężczyzna jest pilotem |
| (61) <i>przesłanka:</i> | To drzewo jest liściaste |
| <i>wniosek:</i> | Pewne drzewo jest liściaste |

Zauważmy, że w każdym kontekście, w którym prawdziwa jest dosłowna wypowiedź komunikacyjna zdania stanowiącego przesłankę, prawdziwa jest również dosłowna wypowiedź komunikacyjna zdania wymienionego jako wniosek. García-Carpintero nazywa wnioski tego typu *prawomocnymi ze względu na charakter*, przy czym prawomocność tę traktuje jako zjawisko semantyczne, wymagające semantycznego wyjaśnienia. Zauważmy, że według Bacha językowo ustalonym znaczeniem zaimka „on” jest składnik [PEWIEN MĘŻCZYŻNA], a językowo ustalonym znaczeniem wyrażenia okazjonalnego „to drzewo” jest składnik [PEW-

NE DRZEWO]. Odwołując się do tych semantycznych informacji możemy więc uzasadnić tezę, w myśl której wnioskowania (60) oraz (61) są prawomocne.

Po czwarte wreszcie, można zaryzykować hipotezę, zgodnie z którą przedstawiony wyżej model jest literalistyczny w sensie określonym przez definicję 5 z paragrafu 2.1.2 niniejszego rozdziału.

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Przyjmijmy mianowicie, że to, co powiedziane – czyli wyróżniona w powyższym modelu czysto semantyczna treść aktu mówienia – jest nie tylko inwariantna ze względu na zmiany kontekstu, ale też spełnia słaby warunek ewaluacji semantycznej (w_2). Rzecz w tym, że nawet takie treści niepropozycyjalne, jak sądy otwarte lub rodniki sądów, są przedmiotem przekształceń, które można oceniać jako prawomocne lub nie, przy czym wchodzącą w grę prawomocność orzeka się ze względu na kryteria czysto semantyczne. Na przykład językowo ustalonym korelatem wypowiedzi zdania:

(16) Piotr przegrał z Janem

jest rodnik sądu PIOTR PRZEGRAŁ Z JANEM, który można przekształcić – bez zmiany treści – na rodnik JAN WYGRAŁ Z PIOTREM i *vice versa*. Co więcej, przekształcenie to uznamy za prawomocne ze względu na związek znaczeniowy między pojęciami PRZEGRAĆ i WYGRAĆ. Zauważmy, że obserwacja ta pozwala uzasadnić tezę o prawomocności wnioskowania:

(62) <i>przesłanka:</i>	Piotr przegrał z Janem
<i>wniosek:</i>	Jan wygrał z Piotrem.

Powiemy mianowicie, że w każdym kontekście, w którym prawdziwa jest dosłowna wypowiedź komunikacyjna przesłanki, prawdziwa będzie również dosłowna komunikacyjna wypowiedź wniosku. Dlaczego? Ponieważ wyróżnione zdania mają sprowadzalne do siebie językowo ustalone treści.

Przyjmijmy, że koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy jest literalistyczna w sensie słabym. Przejdźmy tymczasem do omówienia koncepcji, która jest literalistyczna w sensie mocnym.

2.3.3.2. Literalizm mocny: koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości¹⁸³

Idea zwrotnych warunków prawdziwości – którą rozwijają Manuel García-Carpintero, John Perry i Kepa Korta – pochodzi od Hansa Reichenbacha¹⁸⁴. W pracy z 1947 roku *Elements of Symbolic Logic* przedstawia on oryginalne ujęcie wyrażen okazjonalnych jako terminów, które nie są *jednakowo oznaczające* (ang. *equisignificant*). Rzecz w tym, że różne okazy tego samego wyrażenia okazjonalnego, które ze względu na swój typ mają to samo znaczenie językowe, mogą oznaczać różne przedmioty¹⁸⁵. Rozważmy dwie wypowiedzi następującego zdania:

(28) On jest pilotem.

Jeśli zdanie to wypowiada Anna mówiąc o Robercie, korelatem semantycznym jej wypowiedzi jest stan rzeczy, którego składnikami są Robert i własność bycia pilotem (przyjmijmy, że korelatami semantycznymi wypowiedzi są sądy w sensie Russella, czyli złożone stany rzeczy, w skład których wchodzi indywidua i własności)¹⁸⁶. Tymczasem jeśli zdanie (28) wypowiada Piotr mówiąc o Janie, oznacza w ten sposób stan rzeczy, którego elementami są Jan i własność bycia pilotem. Powiemy jednak, że obydwa rozważane okazy zaimka „on” wnoszą taki sam, systematyczny wkład do korelatów poznawczych wypowiedzi, w których występują. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Przedstawmy sobie sytuację, w której wszyscy piloci pewnego lotu transatlantyckiego zapadli w śpiączkę. Stewarda informuje o tym fakcie i pyta, czy któryś z pasażerów potrafiłby poprowadzić samolot do najbliższego portu lotniczego. Rozważmy dwie alternatywne wersje wydarzeń. W pierwszej z nich Anna wskazuje na Roberta i wypowiada zdanie (28). W wersji drugiej Anna wypowiada zdanie:

¹⁸³ Paragraf 2.3.3.2 stanowi zmodyfikowaną wersję paragrafu 3 pracy „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości” (Witek 2009a).

¹⁸⁴ Zob. Reichenbach 1947. Por. García-Carpintero 1998, 2000, 2001, Perry 1997, 2001, 2006, Korta i Perry 2006 oraz 2007.

¹⁸⁵ Zob. Perry 2006: 315 oraz García-Carpintero 1998: 531. W tej ostatniej pracy García-Carpintero wykazuje, że Reichenbachowskie ujęcie wyrażen okazjonalnych jest bardziej adekwatne od tego, które przedstawia Kaplan.

¹⁸⁶ Zob. García-Carpintero 2000: 128–129. Omówienie koncepcji sądu w sensie Russella zawiera praca Zbysława Muszyńskiego *Komunikacja i znaczenie* (Muszyński 2000).

(63) Robert jest pilotem.

Zauważmy, że obydwie rozważane wypowiedzi Anny mają ten sam korelat semantyczny. Jest nim stan rzeczy, w skład którego wchodzi Robert i własność bycia pilotem. Powiemy jednak, że znaczą co innego, gdyż mają odmienne korelaty poznawcze. Według teorii zwrotnych warunków prawdziwości, korelatem poznawczym wypowiedzi zdania (28) jest treść:

(64) MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ ON WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM

gdy tymczasem korelatem poznawczym wypowiedzi zdania (63) jest treść:

(65) MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU **ROBERT** NAZWY „ROBERT”, JEST PILOTEM.

Zauważmy, że treści (64) oraz (65) zawierają deskrypcje identyfikujące MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ **ON** WYRAŻENIA „ON” oraz MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU **ROBERT** NAZWY „ROBERT”¹⁸⁷. Deskrypcje te są *okazowo-zwrotne*, gdyż określają warunki identyfikujące odniesienie konkretnego okazu *w* wyrażenia „w” odnosząc się do okazu *w*. Treści (64) oraz (65) nazwiemy zaś *okazowo-zwrotnymi* lub po prostu *zwrotnymi* warunkami prawdziwości wypowiedzi zdań (28) i (63). (Okazowo-zwrotne deskrypcje identyfikujące można sformułować tak, by nie występował w nich termin „odniesienie”, o czym mowa niżej w paragrafie 2.3.3.2.4).

Według rozważanej tu teorii, każdemu wyrażeniu okazjonalnemu – założmy, że do tej kategorii należą również imiona własne – odpowiada, ze względu na właściwy mu typ, pewien wzór okazowo-zwrotnej deskrypcji identyfikującej. Wyrażenia okazjonalne mają więc stabilne, konwencjonalne znaczenia. Konkretnie okazowo-zwrotne deskrypcje identyfikujące są zaś językowo ustalonymi korelatami poznawczymi okazów, a nie typów wyrażen. Mówiąc o okazach mamy na myśli nie tyle inskrypcje lub dźwięki rozumiane jako *przedmioty* fizyczne, ile *zdarzenia* polegające na ich wystąpieniu¹⁸⁸. Na przykład Jan, który wycho-

¹⁸⁷ Przyjmijmy, że wyrażenia zapisane pogrubioną czcionką są nazwami okazów wyrażen, a wyrażenia zawierające cudzysłów są nazwami typów wyrażen.

¹⁸⁸ Takie stanowisko przyjmuje García-Carpintero (zob. García-Carpintero 1998: 534–535); odmiennego zdania jest Perry, który twierdzi, że okazy wyrażen są przedmiotami fizycznymi (zob. Perry 2001: 38).

dząc ze swojego gabinetu zawsze zostawia na drzwiach tę samą kartkę z napisem „zaraz wracam”, za każdym razem wytwarza nowy okaz wyrażenia „zaraz wracam”.

Teoria zwrotnych warunków prawdziwości, pierwotnie opracowana dla tradycyjnie rozumianych wyrażen okazjonalnych, czyli zaimków osobowych i wyrażen wskazujących, ma szerszy zakres zastosowań. Można mianowicie założyć – za Garcíą-Carpintero – że większość słów języka naturalnego to wyrażenia, które nie są jednakowo oznaczające w sensie Reichenbacha; innymi słowy, z punktu widzenia semantyki większość wyrażen jest okazjonalna. Jeśli tak, to rozumienie wielu, a może nawet wszystkich wypowiedzi polega na przedstawieniu sobie ich zwrotnych warunków prawdziwości. Celem niniejszego paragrafu jest zastosowanie sformułowanej wyżej idei do opisu struktury procesów poznawczych, które prowadzą do ustalenia pierwotnego i wtórnego znaczenia komunikatu werbalnego. Opis ten wiedzie do sformułowania modelu kompetencji komunikacyjnej, literalistycznego w mocnym sensie określonym w paragrafie 2.1.2. Dodajmy, że jest to model, który wchodzi w skład stanowiska formułowanego w paragrafie 3.3 rozdziału trzeciego.

Na gruncie rekonstruowanej tu teorii zwrotnych warunków prawdziwości akceptuje się pewną odmianę mocnej tezy o niedookreśleniu językowym. Twierdzi się mianowicie, że reguły znaczeniowe języka, w którym sformulowano daną wypowiedź, nie wyznaczają w pełni jej znaczenia pierwotnego. Warto jednak zaznaczyć, że wbrew dominującemu pogładowi – który akceptują Bach, Recanati, Sperber i Wilson oraz Carston – przez znaczenie pierwotne rozumie się tu semantyczny, a nie poznawczy korelat wypowiedzi; korelatem poznawczym wypowiedzi są zaś jej zwrotne warunki prawdziwości, które można wyznaczyć odwołując się wyłącznie do reguł znaczeniowych zastosowanego języka oraz jednego tylko faktu pragmatycznego: rozważana wypowiedź istnieje jako zdarzenie dyskursywne.

Przedstawiona niżej teoria może miejscami odbiegać od tego, co piszą Garcíą-Carpintero, Perry i Korta. Poglądy wymienionych autorów nie zawsze są ze sobą zbieżne. Łączy je jednak wspólna idea, w myśl której językowo ustalonym korelatem poznawczym wypowiedzi, który stanowi daną wejściową systemu rozumowań pragmatycznych, są zwrotne warunki prawdziwości. W każdym razie rozważmy związane z przedstawianą tu teorią ujęcia takich zagadnień, jak (i) relacja między semantyką a pragmatyką, (ii) przedmiot sporu między literalizmem a kontekstualizmem, (iii) natura znaczenia pierwotnego i znaczenia wtór-

nego wypowiedzi oraz (iv) struktura pierwotnych i wtórnych procesów interpretacyjnych. Skonstruujmy też (v) model kompetencji komunikacyjnej zgodny z teorią zwrotnych warunków prawdziwości i wskażmy te jego aspekty, które decydują o jego literalistycznym charakterze.

2.3.3.2.1. Relacja między semantyką a pragmatyką według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

Teoria zwrotnych warunków prawdziwości zakłada określony pogląd na relację między semantyką a pragmatyką. Dominują w nim dwie idee: (a) semantyki jako nauki badającej konstytutywne własności języka oraz (b) semantyki jako nauki badającej poznawcze korelaty wypowiedzi. Pierwsza z nich pochodzi od Garcíi-Carpintero, druga idea występuje w pracach Perry'ego. Rozważmy bliżej każdą z nich.

ad (a) Według Garcíi-Carpintero, spór o relację między semantyką a pragmatyką dotyczy tego, które z własności znaczeniowych wypowiedzi są konstytutywne dla języków naturalnych¹⁸⁹. Przez konstytutywne własności znaczeniowe – czyli własności semantyczne – należy rozumieć te aspekty znaczenia rozważanych wypowiedzi, do których należy się odwołać wyjaśniając takie zjawiska, jak systematyczność i produktywność, a w szczególności prawomocność pewnych potocznych wnioskowań. Rozważmy raz jeszcze następujące dwa rozumowania:

- | | |
|-------------------------|-------------------------------|
| (60) <i>przesłanka:</i> | On jest pilotem |
| <i>wniosek:</i> | Pewien mężczyzna jest pilotem |
| (62) <i>przesłanka:</i> | Piotr przegrał z Janem |
| <i>wniosek:</i> | Jan wygrał z Piotrem. |

Zgodnie z potoczną intuicją powiemy, że w każdym kontekście, w którym prawdziwa jest dosłowna wypowiedź komunikacyjna zdania występującego w roli przesłanki wnioskowania (60) lub (62), prawdziwa jest dosłowna wypowiedź komunikacyjna zdania występującego w roli odpowiedniego wniosku. Aby uzasadnić tę opinię, należy przypisać wypowiedzianym słowom stabilne własności semantyczne, ze względu na które słowa te wywierają systematyczny wpływ na warunki prawdziwości wypowiedzi, w sformułowaniu których występują. Własności te nazwiemy konstytutywnymi dla języka polskiego: o kimś, kto ich nie

¹⁸⁹ Zob. Garcíi-Carpintero 2004: 134–143, por. Garcíi-Carpintero 2006: 43.

zna, nie powiemy, że potrafi posługiwać się tym językiem. Z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości każda wypowiedź zdania występującego w roli przesłanki rozumowania (60) wyraża treść o następującej strukturze:

- (66) MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ
X WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM

gdzie za zmienną „X” należy podstawić nazwę wchodzącego w grę okazu. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Anna – jedna z pasażerek pechowego lotu transatlantyckiego – wypowiada zdanie (28). Językowo ustalonym korelatem tej wypowiedzi jest treść:

- (64) MEŹCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ
ON WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.

Założmy też, że w wyniku poruszenia wywołanego pytaniem stewardesy postać Anny ginie w tłumie pasażerów i trudno dostrzec, kogo ona wskazuje. W umyśle stewardesy dochodzi jednak do przedstawienia treści (64) jako korelatu poznawczego omawianej wypowiedzi, gdyż (a) słyszy ona okazy słów wypowiedziane przez Annę i (b) zna ich znaczenia językowe. Innymi słowy, stany poznawcze (a) i (b) stanowią wystarczającą podstawę do tego, by przedstawić sobie treść (64) i tym samym zrozumieć rozważaną wypowiedź zdania „On jest pilotem”. Stewardesa może też dojść do przekonania, że pewien mężczyzna – a konkretniej, jeden z pasażerów – jest pilotem.

Tymczasem uzasadniając intuicyjną opinię dotyczącą prawomocności wnioskowania (62) powiemy, że czasowniki „wygrać” i „przegrać” łączy systematyczny związek znaczeniowy, którego nieznajomość świadczy o pewnym upośledzeniu kompetencji semantycznej. Rzecz w tym, że formuła postaci „jeśli A wygrał z B, to B przegrał z A” – gdzie za zmienne „A” oraz „B” podstawimy wyrażenia odnoszące się do osób – jest tautologią języka polskiego.

Zdaniem Garcii-Carpintero, semantyka bada semantyczne własności wyrażań, czyli te, do których musimy odwołać się wyjaśniając zjawisko systematyczności, a w szczególności intuicyjnie rozpoznawalną prawomocność wnioskowań typu (60) i (62). Wszelkie inne własności znaczeniowe wypowiedzi uznamy za pragmatyczne. Własności semantyczne przysługują jednak nie tyle *typom*, ile *okazom* wyrażań ze względu na ich typ. Na przykład okazowo-zwrotne deskrypcje identyfikujące można przypisać tylko konkretnym wystąpieniom wyrażań okazjonalnych. Za-

tem García-Carpintero odchodzi od dość powszechnego w pragmatyce kognitywnej przekonania – które akceptują na przykład Carston i Bach – że semantyka bada własności typów wyrażen¹⁹⁰. Twierdzi mianowicie, że języki naturalne są „klasami rzeczywistych i możliwych konkretnych wypowiedzi”¹⁹¹, czyli konkretnych okazów wyrażen językowych rozumianych jako zdarzenia. Wyrażenia językowe są zaś „konwencjonalnymi środkami, za pomocą których ujawnia się określone intencje komunikacyjne”¹⁹².

Ze względu na ostatnią z przytoczonych uwag należy przyjąć, że omawiany tu pogląd jest bliski stanowisku sformułowanemu przez Grice’a w pracy „Logika a konwersacja”. W artykule z 2001 roku „Gricean Rational Reconstructions and the Semantics/Pragmatics Distinction” García-Carpintero wymienia trzy tezy, które charakteryzują neogriceowskie podejście do kwestii relacji między semantyką a pragmatyką:

- (1) Fakty semantyczne ustalają konwencjonalne lub dosłowne znaczenie wyrażen danego języka publicznego. Konwencjonalne znaczenie wypowiedzi sprowadza się do (a) tego, co wypowiedź głosi, co należy dalej analizować za pomocą kategorii typu mocy illokucyjnej oraz kategorii warunków prawdziwości, oraz (b) tego, co wypowiedź konwencjonalnie presuponuje, czyli – jakby to ujął Grice – do jej implikatury konwencjonalnej.
- (2) Fakty semantyczne dotyczące wypowiedzi zależą od faktów semantycznych dotyczących jej składników oraz jej struktury składniowej.
- (3) Fakty semantyczne dotyczące wypowiedzi oraz ich struktur składniowych zależą od faktów dotyczących formy racjonalnego działania, którego konstytutywne cele przedstawia Grice w swojej koncepcji znaczenia mówiącego¹⁹³.

W tym samym artykule czytamy, że kompetencja językowa lub semantyczna polega na znajomości faktów semantycznych, przy czym wiedza ta umożliwia ustalenie własności semantycznych dowolnej, poprawnie zbudowanej wypowiedzi rozważanego języka naturalnego. Wszelkie inne umiejętności komunikacyjne – czyli te, które wykraczają poza znajomość faktów semantycznych – tworzą kompetencję pragmatyczną.

Podobny pogląd na relację między semantyką a pragmatyką znajdujemy w pracach Korty i Perry’ego. Autorzy ci twierdzą, że celem badań

¹⁹⁰ Zob. García-Carpintero 2004: 142–143; por. Bach 1987b: 4–6 oraz Carston 2002b: 59.

¹⁹¹ García-Carpintero 2004: 143.

¹⁹² García-Carpintero 2001: 108.

¹⁹³ *Ibid.*: 93.

semantycznych jest wyjaśnienie następującego zjawiska: użycie przez nadawcę tych a nie innych wyrażeń ma systematyczny i przewidywalny wpływ na przebieg procesów interpretacyjnych i poznawczych odbiorcy. Rzecz w tym, że „zdania są narzędziami, które dzięki swoim znaczeniom są przystosowane do wyrażania informacji na różne sposoby stosownie do odmiennych sytuacji”¹⁹⁴. Dzięki temu, że wyrażenia językowe są *wyspecjalizowanymi instrumentami komunikacji*, nadawca może zaplanować swoją wypowiedź w taki sposób, aby była ona skutecznym środkiem przekazania określonych treści. Wszystkie treści wykraczające poza to, co można zakomunikować dzięki semantycznym własnościom słów, są pragmatyczne.

W odróżnieniu od tego, co pisze García-Carpintero, Perry i Korta traktują badane przez semantykę znaczenia jako własności typów, a nie okazów wyrażeń¹⁹⁵. Jest to różnica jedynie terminologiczna. To, co García-Carpintero nazywa „faktem semantycznym dotyczącym okazu”, Korta i Perry określają za pomocą frazy „treść zwrotna konkretnej wypowiedzi”; tymczasem *znaczenia* typów zdań w sensie Perry’ego są *typami* zwrotnych warunków prawdziwości, które, według Garcíi-Carpintero, przysługują poszczególnym okazom tych zdań na mocy semantycznych konwencji językowych. Dodajmy, że typy zwrotnych warunków prawdziwości można wyróżniać za pomocą formuł rodzaju (66).

ad (b) W monografii *Reference and Reflexivity* Perry formułuje pewien warunek adekwatności teorii semantycznej, który nazywa *postulatem poznawczym wobec semantyki*. Głosi on, że:

jeśli wypowiedź *u* zdania *S* różni się od wypowiedzi *u'* zdania *S'* ze względu na pewien aspekt swojego znaczenia do tego stopnia, że racjonalny podmiot, który rozumie zarówno *S* jak i *S'*, może zaakceptować *u*, ale nie *u'*, to w pełni adekwatna teoria semantyczna powinna wyjaśnić, na czym ten aspekt polega¹⁹⁶.

Przedstawmy sobie konkretną sytuację, która spełnia przytoczoną wyżej charakterystykę: ktoś kradnie Piotrowi portfel i ucieka, a Piotr nie zdaje sobie sprawy z tego, że złodziejem jest jego bliski przyjaciel Jan. Rozważmy teraz dwie wersje wydarzeń. W pierwszej z nich Jan zostaje ujęty przez Annę, która trzymając go za rękaw wypowiada zdanie:

(67) On ukradł portfel Piotra.

¹⁹⁴ Perry 2001: 2.

¹⁹⁵ Zob. *ibid.*: 17 oraz Korta, Perry 2006: 172.

¹⁹⁶ Perry 2001: 9.

W drugiej wersji Anna rozpoznaje tożsamość uciekającego złodzieja i wypowiada zdanie:

(68) Jan ukradł portfel Piotra.

Zauważmy, po pierwsze, że obydwie rozważane wypowiedzi mają ten sam korelat semantyczny; oznaczają mianowicie stan rzeczy, w skład którego wchodzi Jan, portfel Piotra oraz relacja kradzieży. Po drugie, Piotr rozumie zarówno wypowiedź zdania (67), jak i wypowiedź zdania (68). Po trzecie, akceptuje wypowiedź pierwszą, a drugą odrzuca jako fałszywą. Jak to możliwe? Zgodnie z Perry'ego postulatem poznawczym wobec semantyki, adekwatna teoria semantyczna powinna odpowiedzieć na to pytanie. Teoria ta opisuje reguły, które przypisują każdemu konkretnemu wyrażeniu języka naturalnego – ze względu na właściwy mu typ – jego korelat poznawczy. Zauważmy, że językowo ustalonym korelatem poznawczym wypowiedzianego przez Annę okazu **on** wyrażenia „on” jest okazowo-zwrotna deskrypcja identyfikująca MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU **ON** WYRAŻENIA „on”. Deskrypcja ta wchodzi w skład zwrotnych warunków prawdziwości, które Piotr sobie przedstawia i ze względu na które akceptuje wypowiedź Anny. Tymczasem w drugiej wersji wydarzeń zwrotne warunki prawdziwości wypowiedzi Anny są inne: w ich skład wchodzi okazowo-zwrotna deskrypcja identyfikująca, w sposób czytelny wskazująca na Jana; dlatego Piotr nie może dać wiary wypowiedzi Anny.

W artykule z 2006 roku „Three Demonstrations and a Funeral” Korta i Perry stosują, wydaje się, nieco zmodyfikowany postulat poznawczy wobec semantyki. Przyjmijmy, że ma on następującą treść:

jeśli wypowiedź *u* zdania *S* różni się od wypowiedzi *u'* zdania *S'* ze względu na pewien aspekt swojego znaczenia do tego stopnia, że racjonalny podmiot, który rozumie zarówno *S* jak i *S'*, może wyprowadzić z *u* – ale już nie z *u'* – pewną implikaturę konwersacyjną, to w pełni adekwatna teoria semantyczna powinna wyjaśnić, na czym ten aspekt polega.

Korta i Perry rozważają znany przykład konwersacji, za pomocą którego Grice wyjaśnia pojęcie implikatury konwersacyjnej:

(69) *A*: Nie mam paliwa.

B: Za rogiem jest warsztat samochodowy¹⁹⁷.

Przypomnijmy, że do przedstawionej wymiany zdań dochodzi po tym, jak *B* podszedł do *A* stojącego obok unieruchomionego samochodu. Według Grice'a, wypowiedzi rozmówcy *B* należy przypisać określoną implikaturę konwersacyjną. Tymczasem Korta i Perry zauważają, że również wypowiedź rozmówcy *A* niesie ze sobą pewną czytelną implikaturę: *A* nie tylko bezpośrednio *informuje*, że nie ma paliwa, ale również pośrednio *prosi* o pomoc. Przyjmijmy dodatkowo, że *B* nie zna rozmówcy *A*; w szczególności nie zdaje sobie sprawy z tego, że *A* jest Janem Kowalskim. Zauważmy, że pośrednia prośba rozmówcy *A* byłaby nieczytelna, gdyby wypowiedział on zdanie:

(70) Jan Kowalski nie ma paliwa.

Korelatem poznawczym wypowiedzi rozmówcy *A* z dialogu (69) są zwrotne warunki prawdziwości, które zawierają okazowo-zwrotną deskrypcję identyfikującą TWÓRCA OKAZU JA ZAIMKA „JA” (pomińmy tę przygodną okoliczność, że w języku polskim zaimek ten jest zazwyczaj domyślny). Rozmówca *B*, który zna reguły języka polskiego i słyszy wypowiedź rozmówcy *A*, przedstawia sobie treść TWÓRCA OKAZU JA ZAIMKA „JA” NIE MA PALIWA i w wyniku abdukcyjnego rozumowania pragmatycznego dochodzi do wniosku, że *A* prosi go o pomoc. Rozumowanie to jest abdukcyjne, gdyż – jak twierdzi Perry – celem interpretacji pragmatycznej jest ustalenie *powodów*, dla których nadawca mówi to, co mówi¹⁹⁸. Tymczasem korelatem poznawczym wypowiedzi zdania (70) jest treść OSOBA, DO KTÓREJ MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU **JAN KOWALSKI** NAZWY „JAN KOWALSKI”, NIE MA PALIWA. Zauważmy, że treść ta nie uruchamia rozumowania pragmatycznego, którego wynikiem byłaby hipoteza o pośredniej prośbie rozmówcy *A*. Rozmówca *A*, który za pomocą zdania (70) chce poprosić *B* o pomoc, nie zaplanował odpowiednio swojej wypowiedzi. To prawda, że obydwa rozważane akty mowy – wypowiedź rozmówcy *A* z dialogu (69) oraz wypowiedź zdania (70) – mają wspólny korelat semantyczny. Mają jednak różne korelaty poznawcze, które nie inicjują tych samych rozumowań pragmatycznych. Daną wejściową wtórnych procedur interpretacyjnych jest bowiem językowo ustalony,

¹⁹⁷ Zob. Grice 1989: 32 (polski przekład Grice 1980: 104), por. Korta i Perry 2006: 169.

¹⁹⁸ Zob. Perry 2001: 40 oraz 50. W rzeczywistości jest to pogląd Grice'a podtrzymywany przez takich jego kontynuatorów jak Bach i Recanatì.

poznawczy korelat wypowiedzi. Przedmiotem badań semantycznych są więc te czynniki, które wyznaczają informację inicjującą abdukcyjne wnioskowania pragmatyczne.

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Według teorii zwrotnych warunków prawdziwości, semantyka jest dyscypliną opisującą te własności wyrażen należących do danego języka, które dla tego języka są konstytutywne; o kimś, kto tych własności nie zna, nie powiemy, że w pełni opanował badany język. Zadaniem adekwatnej teorii semantycznej jest zaś wyjaśnienie zjawiska systematyczności i produktywności. W szczególności oczekuje się, że teoria taka uzasadni intuicyjne opinie dotyczące prawomocności pewnych wnioskowań potocznych, a także wyjaśni zdolność kompetentnego użytkownika języka do planowania skutecznych komunikacyjnie wypowiedzi. Tymczasem pragmatyka – twierdzą zwolennicy omawianej tu teorii – bada te własności aktów mowy, które wykraczają poza semantycznie określone własności wypowiedzianych wyrażen.

2.3.3.2.2. Literalizm oraz kontekstualizm według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

García-Carpintero twierdzi, że kontekstualizm – w przeciwieństwie do literalizmu – „nie bierze pod uwagę potrzeby wyjaśnienia zjawiska systematyczności”¹⁹⁹. Aby zjawisko to wyjaśnić, należy przyjąć, że istnieje taki aspekt korelatu poznawczego wypowiedzi, który jest niezmienny względem zmian kontekstu i podlega ocenie semantycznej. Założenie to jest właściwe dla literalizmu, którego García-Carpintero broni. Twierdzi mianowicie, że aspektem znaczenia spełniającym sformułowane wyżej warunki są zwrotne warunki prawdziwości wypowiedzi.

Podobnego zdania są Korta i Perry, którzy w pracy „Three Demonstrations and a Funeral” odrzucają kontekstualistyczną ideę pragmatycznie ustalonych warunków prawdziwości wypowiedzi²⁰⁰. Twierdzą oni, że aby ustalić zwrotne warunki prawdziwości słyszanej wypowiedzi, wystarczy jedynie znać konwencjonalne reguły znaczeniowe zastosowanego języka. Reguły te przyporządkowują odbieranym wyrażeniom – ze względu na właściwy im typ – ich korelaty poznawcze, które w wie-

¹⁹⁹ García-Carpintero 2006: 43.

²⁰⁰ Warto zauważyć, że ideę tę akceptują nie tylko kontekstualiści, ale również Bach na gruncie swojej literalistycznej teorii *implicitory*.

lu wypadkach mają postać okazowo-zwrotnych deskrypcji identyfikujących. Choć okazowo-zwrotne warunki prawdziwości nie wyznaczają w pełni tego, co nadawca mówi, to stanowią „wszystko, czego potrzeba, [aby wszcząć] pragmatyczne rozumowanie”²⁰¹.

Z przedstawionego wyżej ujęcia wynika, że Korta i Perry – a to samo można powiedzieć o Garcíi-Carpintero – nie utożsamiają zwrotnych warunków prawdziwości z tym, co powiedziane w sensie Grice’a, a więc z pierwotnym znaczeniem wypowiedzi. Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

2.3.3.2.3. Znaczenie pierwotne oraz znaczenie wtórne według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

Na gruncie koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości wyróżnia się trzy aspekty znaczenia interpretowanej wypowiedzi:

- | | |
|------------------|------------------------------------|
| aspekt pierwszy: | zwrotne warunki prawdziwości |
| aspekt drugi: | to, co powiedziane |
| aspekt trzeci: | to, co implikowane konwersacyjnie. |

W skład aspektu pierwszego wchodzić mogą również takie elementy, jak językowo określona moc illokucyjna – którą Recanati nazwałby *przedstawioną*²⁰² – oraz treści implikowane konwencjonalnie²⁰³. Pomińmy jednak tę okoliczność i skoncentrujmy się na zwrotnych warunkach prawdziwości aktu komunikacyjnego. Podkreślmy, że pierwszym aspektem znaczenia wypowiedzi jest jej językowo ustalony korelat poznawczy. Jediną pragmatyczną okolicznością, którą uwzględnia się podczas konstrukcji zwrotnych warunków prawdziwości danej wypowiedzi, jest fakt, że wypowiedź ta występuje jako wytwarzane lub postrzegane zdarzenie komunikacyjne. Dlatego powiemy, że aspekt, o którym mowa, nie tylko podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, ale też jest niezmienny względem zmian kontekstu. Przyjmijmy również, że okazowo-zwrotne deskrypcje, które wchodzi w skład pierwszego aspektu znaczenia, nie są pojęciami rozumianymi jako konkretne przedmioty mentalne. Są jedynie narzędziami opisowymi, za pomocą których przedstawiamy treść stanu poznawczego stanowiącego wynik interpretacji językowej. Pozostańmy jednak przy zwyczaju zapisywania tego typu treści za pomocą kapitali-

²⁰¹ Korta i Perry 2006: 169.

²⁰² Zob. Recanati 1987b: 258–260.

²⁰³ Zob. Garcíi-Carpintero 2001: 93.

ków. Zaznaczymy w ten sposób, że mowa o korelacie poznawczym, a nie semantycznym akcie mowy.

Tymczasem drugi aspekt znaczenia wypowiedzi jest jej korelatem semantycznym rozumianym jako sąd w sensie Russella. To stan rzeczy – faktyczny lub możliwy – który składa się z indywiduów oraz własności i stanowi znaczenie pierwotne wypowiedzi. Idąc za Kaplanem, Perry nazywa ten aspekt treścią wyrażoną w wypowiedzi²⁰⁴.

Trzecim aspektem znaczenia wypowiedzi jest jej znaczenie wtórne. Jest to wtórny korelat poznawczy aktu komunikacyjnego. Stanowi on treść hipotezy, która wyjaśnia, dlaczego nadawca mówi to, co mówi.

Na gruncie teorii zwrotnych warunków prawdziwości twierdzi się więc, że konwencje znaczeniowe języka, w którym sformułowano daną wypowiedź, nie określają w pełni jej znaczenia pierwotnego. Określają jednak jej pierwotny korelat poznawczy, czyli treść, którą wyróżniamy jako pierwszy aspekt znaczenia wypowiedzi. Zatem mówiąc o językowym niedookreśleniu znaczenia pierwotnego, zwolennik teorii zwrotnych warunków prawdziwości nie ma na myśli tej samej tezy, której bronią na przykład Recanati oraz autorzy teorii relewancji. Do obserwacji tej wracamy w paragrafie 3.1.2.2.1 rozdziału trzeciego.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja między aspektem pierwszym a drugim. Jak zauważają Korta i Perry, językowo ustalonych warunków prawdziwości wypowiedzi nie można uznać za to, co w tej wypowiedzi powiedziane, czyli za treść, którą nadawca wyraża²⁰⁵. Rzecz w tym, że Anna, która w rozważanej już wyżej sytuacji odpowiada na pytanie stewardesy za pomocą zdania:

(28) On jest pilotem

nie mówi niczego o swojej własnej wypowiedzi. To, co Anna mówi – czyli pierwotne znaczenie jej wypowiedzi – należy rozumieć jako stan rzeczy obejmujący Roberta i własność bycia pilotem. Aby wyróżnić pierwszy i drugi aspekt znaczenia, Perry posługuje się terminami „treść zwrotna” oraz „treść referencyjna” na oznaczenie, odpowiednio, (a) językowo ustalonego korelatu poznawczego wypowiedzi i (b) jej korelatu semantycznego, który jest jej znaczeniem pierwotnym.

Tymczasem García-Carpintero nazywa pierwszy aspekt znaczenia wypowiedzi *tym, co powiedziane w sensie lokucyjnym*, a aspekt drugi

²⁰⁴ Zob. Perry 2006: 323.

²⁰⁵ Zob. Korta i Perry 2006: 176.

*tym, co powiedziane w sensie illokucyjnym*²⁰⁶. Zaznacza przy tym, że pierwsza z wyróżnionych treści spełnia Grice'a kryterium formalności, gdyż jest blisko związana z konwencjonalnym znaczeniem wypowiedzianych słów; dodajmy, że aspekt pierwszy stanowi językowo ustalony korelat poznawczy wypowiedzi, w którym reprezentuje się tylko jedną pragmatyczną okoliczność: interpretowana wypowiedź istnieje jako zdarzenie komunikacyjne. Tymczasem aspekt drugi jest treścią, która spełnia Grice'a kryterium dyktywności: stanowi warunki prawdziwości interpretowanej wypowiedzi. Zaznaczmy jednak, że stosowany tu termin „warunki prawdziwości” oznacza semantyczny, a nie poznawczy korelat wypowiedzi. Lepiej w takim wypadku mówić o możliwym lub faktycznym stanie rzeczy, do którego wypowiedź się odnosi. Według Garcíi-Carpintero, zwrotne warunki prawdziwości są sądem w sensie Fregego, czyli myślą, którą przedstawia sobie odbiorca wypowiedzi w wyniku jej interpretacji; tymczasem pierwotne znaczenie wypowiedzi jest sądem w sensie Russella, czyli uporządkowanym kompleksem indywiduów i własności²⁰⁷.

Pewne zastrzeżenia może budzić decyzja, by do opisu różnicy między poznawczym a semantycznym korelatem wypowiedzi stosować kategorie „treść lokucyjna” oraz „treść illokucyjna”. Według Austina, terminy te wyróżniają odrębne aspekty całkowitego aktu mowy, ze względu na które o dwóch dowolnych aktach możemy mówić, że są takie same lub różne. W szczególności treścią lokucyjną aktu jest pewien przedstawiony za pomocą słów stan rzeczy, o którym się nie rozstrzyga, czy jest stwierdzany, odrzucany, pożądaný, niepożądaný, podawany w wątpliwość, proponowany pod rozważę, obiecywany itp. Z okoliczności tej zdają sobie sprawę Korta i Perry, gdy odróżniają (i) treść lokucyjną wypowiedzi od (ii) tego, co w niej powiedziane oraz od (iii) jej językowo ustalonego korelatu poznawczego²⁰⁸. Korzystając z tej trychotomii możemy przyjąć, że treścią lokucyjną jest *przedstawiony za pomocą słów* (ang. *locuted*), choć *nie powiedziany w sensie illokucyjnym* stan rzeczy. Zatem o ile pierwotne znaczenie wypowiedzi można nazwać *tym, co powiedziane w sensie illokucyjnym*, o tyle lepiej nie określać jej językowo ustalonego korelatu poznawczego mianem *tego, co powiedziane w sensie lokucyjnym*.

²⁰⁶ Zob. Garcíi-Carpintero 2006: 45–47 oraz Garcíi-Carpintero 2007: 174–175.

²⁰⁷ Garcíi-Carpintero 2000: 128–129.

²⁰⁸ Zob. Korta i Perry 2007: 174.

Aby dokładniej rozważyć relację między wyróżnionymi wyżej aspektami znaczenia, należy uwzględnić naturę procesów interpretacyjnych, które prowadzą do identyfikacji pierwotnej i wtórnej treści wypowiedzi.

2.3.3.2.4. Pierwotne i wtórne procesy pragmatyczne według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

Zacznijmy od pewnej modyfikacji standardowego opisu zwrotnych warunków prawdziwości wypowiedzi. Przypomnijmy, że językowo ustalonym korelatem poznawczym konkretnej wypowiedzi zdania:

(28) On jest pilotem

jest, niezależnie od jej kontekstu, następująca treść:

(64) MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ ON WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.

Konwencje języka polskiego przypisują każdemu okazowi *x* zaimka „on” deskrypcję identyfikującą postaci „MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU *x* WYRAŻENIA »ON«”²⁰⁹. Deskrypcja ta zawiera zwrot „do którego mówiący odnosi się za pomocą”, możliwy do wyeliminowania na rzecz frazy „który jest najbardziej istotny w chwili wytwarzania/percepcji”. Dzięki takiemu rozwiązaniu możemy opisać naturę procesów poznawczych, które umożliwiają interpretatorowi identyfikację pierwotnego znaczenia wypowiedzi. Powiemy zatem, że zwrotnymi warunkami prawdziwości pewnej konkretnej wypowiedzi zdania (28) jest treść:

(71) MĘŻCZYŻNA, KTÓRY JEST NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI PERCEPCJI OKAZU ON WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.

Zastosowany termin „istotny” – który można również zastąpić terminem „wyraźny” – jest przekładem angielskiego zwrotu „salient”. Najczęściej przez istotność rozumie się pewną kategorię psychologiczną: o pewnym aspekcie *X* otoczenia powiemy, że jest istotny dla podmiotu poznającego

²⁰⁹ García-Carpintero twierdzi, że deskrypcja ta jest semantycznie presuponowana (García-Carpintero 2000) lub implikowana konwencjonalnie (García-Carpintero 1998) przez sam fakt zastosowania tego zaimka. W kontekście obecnych rozważań wystarczy jednak przyjąć, że związek między okazem **on** słowa „on” a deskrypcją MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ **ON** WYRAŻENIA „ON” jest konwencjonalny.

A , gdy A skupia na X -ie swoją poznawczą lub percepcyjną uwagę²¹⁰. Zauważmy, że charakterystykę tę możemy interpretować na dwa sposoby. Możemy mianowicie powiedzieć, po pierwsze, że X jest istotny dla A , ponieważ A skupia na X -ie swoją uwagę. Można też przyjąć, po drugie, że A skupia na X -ie swoją uwagę, bo X jest dla A istotny. Przyjmując pierwszą interpretację, pozbawiamy kategorię istotności wszelkiej teoretycznie interesującej treści: „przedmiot istotny” to tyle, co „przedmiot uwagi”. Według drugiej interpretacji, istotność jest w pewnym sensie obiektywną własnością przedmiotu lub aspektu X , odwołując się do której możemy wyjaśnić, dlaczego podmiot A skupia na X -ie swoją uwagę.

Perry posługuje się terminem „istotność” w drugim z wyróżnionych sensów. W pracy z 2006 roku „Using Indexicals” pisze:

Przedmioty, które odgrywają poznawczą [lub praktyczną] rolę w naszym życiu – lub mogłyby ją łatwo odegrać, gdyby nasza uwaga została odpowiednio skierowana – są *istotne*²¹¹.

Zatem istotność lub wyrazistość przedmiotu X z punktu widzenia osoby A definiuje się uwzględniając role, jakie przedmiot X może odegrać w aktywności poznawczej i działalności praktycznej osoby A . Przedmiot istotny w tym rozumieniu to (a) przedmiot, o którym lub za pomocą którego A może lub mógłby czegoś się dowiedzieć, zaspokajając tym samym swoje potrzeby poznawcze, lub (b) przedmiot, z którym lub za pomocą którego mógłby coś zrobić, zaspokajając tym samym swoje potrzeby praktyczne. Zauważmy więc, że choć *spożytkowanie* istotności przedmiotu X wymaga od A skoncentrowania uwagi na X -ie, to sama istotność X -a nie zależy od tego, gdzie A skupia swoją uwagę. Zatem istotność X -a z punktu widzenia A jest wypadkową dwóch obiektywnych czynników: własności X -a oraz potrzeb poznawczych i praktycznych osoby A . Dodajmy, że jedną z własności przedmiotu X , o którym mowa, może być to, że inna osoba B ten przedmiot wskazuje lub wyróżnia.

W pracy „Using Indexicals” Perry sugeruje, że istotność należy analizować za pomocą kategorii „dostępności niezależnych kanałów informacji”²¹². Przedstawmy sobie raz jeszcze sytuację, w której stewardesa pyta pasażerów lotu transatlantyckiego, czy któryś z nich potrafiłby dopro-

²¹⁰ Zob. Mount 2008: 154. Jak podaje Bach (1994: 155), tak rozumiana kategoria istotności pochodzi od Thomasa Schellinga, który w pracy z 1960 roku *The Strategy of Conflict* zastosował ją w swojej teorii gier.

²¹¹ Perry 2006: 324.

²¹² *Ibid.*: 334.

wadzić samolot do najbliższego portu lotniczego. Rozważmy dwie wersje wydarzeń. W pierwszej Anna wskazuje Roberta i wypowiada zdanie (28), a w wersji drugiej wstaje i wypowiada zdanie (63).

(28) On jest pilotem

(63) Robert jest pilotem.

Z punktu widzenia stewardesy, wypowiedź zdania (28) niesie ze sobą więcej informacji niż wypowiedź zdania (63). W jednej i drugiej wersji wydarzeń stewardesa dowiaduje się, że jeden z pasażerów jest pilotem. Wiedza ta jest zdobyta przez typowo językowy kanał informacji. Zauważmy jednak, że tylko w pierwszej wersji wydarzeń stewardesa wie dodatkowo, którego mężczyznę poprosić o przejście do kabiny pilotów. Stosując zaimek „on” połączony ze wskazującym gestem ręki, Anna otwiera przed stewardesą nowy kanał informacji, który jest niezależny od językowo przekazanych treści. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej wersji wydarzeń Robert jest istotnym przedmiotem należącym do otoczenia stewardesy. W pierwszej wersji jego istotność jest jednak większa: jedną z własności Roberta jest to, że Anna go wskazuje. Dlatego stewardesa z łatwością rozpoznaje, do którego mężczyzny odnosi się wytworzony przez Annę okaz **on** zaimka „on”. Możemy też wyjaśnić, dlaczego planując swoją wypowiedź, za pomocą której chce zakomunikować stan rzeczy składający się z Roberta i własności bycia pilotem, Anna wybiera formę językową (28), a nie (63). Rzecz w tym, że zna potrzeby praktyczne i poznawcze stewardesy oraz wie, że językowo ustalonym korelatem okazu **on** zaimka „on” będzie deskrypcja MĘŻCZYŻNA, KTÓRY JEST NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI PERCEPCJI OKAZU **ON** WYRAŻENIA „ON”. Anna przewiduje więc, że wypowiedź formy (28), a nie (63) otworzy przed stewardesą odpowiedni kanał informacji.

Kategorię istotności należy precyzyjnie zdefiniować²¹³. Przyjmijmy jednak, że przedstawiona wyżej charakterystyka upoważnia nas do zastosowania frazy „najbardziej istotne *Y*” w opisie zwrotnych warunków prawdziwości rozważanych niżej wypowiedzi. Zauważmy, że w miejsce zmiennej „*Y*” możemy wstawić nazwę kategorii, która w sposób konwencjonalny łączy się z wchodzącym w grę typem wyrażenia okazjonalnego: „mężczyzna” w wypadku zaimka „on”, „kobieta” w wypadku zaimka „ona”, czy „drzewo” w wypadku wyrażenia wskazującego „to

²¹³ W rozdziale trzecim niniejszej pracy przedstawiamy ideę, w myśl której pewne formy istotności można scharakteryzować za pomocą Millikan kategorii lokalnie stałych znaków naturalnych.

drzewo”. Kategorie, o których mowa, to wyróżnione przez Bacha ograniczenia referencyjne²¹⁴.

Rozważmy raz jeszcze przykłady wypowiedzi, których znaczenie pierwotne jest językowo niedookreślone. Pamiętajmy jednak, że z punktu widzenia omawianej tu teorii znaczeniem pierwotnym aktu komunikacyjnego jest jego korelat semantyczny, a nie poznawczy. Ten ostatni jest językowo określoną, okazowo-zwrotną treścią, która stanowi daną wejściową procedur pragmatycznych. Ustalmy zatem zwrotne warunki prawdziwości każdej z rozważanych wypowiedzi. (Tym razem założmy – dla wygody – że imiona własne nie są wyrażeniami okazjonalnymi).

- (28) On jest pilotem.
- (71) MĘCZYŻNA, KTÓRY JEST NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI PERCEPCJI OKAZU **ON** WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.
- (16) Piotr przegrał z Janem.
- (72) PIOTR PRZEGRZAŁ Z JANEM W KONKURENCJI NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZEGRZAŁ** CZASOWNIKA „PRZEGRĄĆ” W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZEGRZAŁ** CZASOWNIKA „PRZEGRĄĆ”.
- (33) Jasiu, nie umrzesz.
- (73) JAŚ NIE UMRZE W PRZEDZIALE CZASU O DŁUGOŚCI NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **UMRZESZ** CZASOWNIKA „UMRZEĆ”.
- (34) A: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?
B: Przecież wszyscy przyjdą!
- (74) WSZYSCY Z KLASY NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **WSZYSCY** WYRAŻENIA „WSZYSCY” PRZYJDĄ W MIEJSCE NAJBARDZIEJ ISTOTNE W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZYJDĄ** CZASOWNIKA „PRZYJDĄ” W CZASIE NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZYJDĄ** CZASOWNIKA „PRZYJDĄ”.
- (35) A: Czy na Kasprowym leży już śnieg?
B: Nie byłem w Zakopanem.
- (75) B NIE BYŁ W ZAKOPANEM W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **BYŁEM** CZASOWNIKA „BYĆ”.

²¹⁴ Zob. Bach 1987b: 180–181 oraz Bach 2001: 32–33.

- (4) Ten stek jest surowy.
- (76) STEK NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **TEN STEK** FRAZY „TEN STEK” JEST SUROWY W STOPNIU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **SUROWY** PRZYMIOTNIKA „SUROWY”.
- (37) Piotr ma duży dom.
- (77) PIOTR MA DUŻY DOM Z PUNKTU WIDZENIA STANDARDÓW NAJBARDZIEJ ISTOTNYCH W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **DUŻY** PRZYMIOTNIKA „DUŻY”.
- (78) Książka leży na stole.
- (79) KSIĄŻKA NAJBARDZIEJ ISTOTNA W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **KSIĄŻKA** RZECZOWNIKA „KSIĄŻKA” LEŻY NA STOLE NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **STÓŁ** RZECZOWNIKA „STÓŁ”.

Zauważmy, że u podstaw przedstawionych wyżej analiz leży następująca idea: okazjonalność jest powszechnym zjawiskiem językowym i nie ogranicza się do sytuacji, w których stosuje się zaimki lub tradycyjnie rozumiane wyrażenia wskazujące. Przyjmijmy, za Garcíą-Carpintero, że z punktu widzenia semantyki czasowniki są wyrażeniami okazjonalnymi²¹⁵. Zatem okazowi **A zrobi d** formy językowej „A zrobi d” odpowiada, na mocy odpowiedniej konwencji, okazowo-zwrotny korelat poznawczy **A ZROBI D** W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **ZROBI** CZASOWNIKA „ZROBIĆ”. Przez analogię, okazowi **A zrobił d** formy językowej „A zrobił d” odpowiada, na mocy odpowiedniej konwencji, okazowo-zwrotny korelat poznawczy **A ZROBIŁ D** W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **ZROBIŁ** CZASOWNIKA „ZROBIĆ”. Założenia te dochodzą do głosu w trakcie konstrukcji okazowo-zwrotnych treści od (72) do (75). Okazom czasowników „przegrać” oraz „przyjść” odpowiadają dodatkowo odpowiednie okazowo-zwrotne korelaty poznawcze postaci, odpowiednio, „PRZEGRAC W KONKURENCJI NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **X CZASOWNIKA »PRZEGRAC«**” oraz „PRZYJŚĆ W MIEJSCIE NAJBARDZIEJ ISTOTNE W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **X CZASOWNIKA »PRZYJŚĆ«**”. W każdym razie – co podkreśla Garcíá-Carpintero – przyjmując taki punkt widzenia odrzucamy wprowadzoną przez Bacha dystynkcję na (a) przypadki wymagające *uzupełnienia* oraz (b) przypadki wymagające *rozbudowania* językowo ustalonych treści²¹⁶. Warunki prawdziwości wypowiedzi rzekomo

²¹⁵ Zob. Garcíá-Carpintero 2001: 110.

²¹⁶ Zob. *ibid.*

niedookreślonego semantycznie zdania (16) oraz warunki prawdziwości wypowiedzi zdania (33) można wyznaczyć odwołując się wyłącznie do faktów dwójakiego rodzaju: po pierwsze, faktów semantycznych dotyczących znaczeń wypowiedzianych słów oraz, po drugie, faktów pragmatycznych polegających na tym, że rozważane wypowiedzi zaistniały jako zdarzenia komunikacyjne. Dodajmy, że z tych samych powodów należałoby poważnie zrewidować zakres wprowadzonego przez Perry'ego rozróżnienia *semantycznych* oraz *uzupełniających odwołań do kontekstu*²¹⁷. Zdaniem autora *Reference and Reflexivity*, odbiorca wypowiedzi odwołuje się do kontekstu w sposób *semantyczny* w trakcie interpretacji wyrażen okazjonalnych; innymi słowy, to językowe znaczenie wyrażenia wskazuje – mniej lub bardziej precyzyjnie – jakie własności kontekstu należy brać pod uwagę. Tymczasem odbiorca nie dysponuje takimi wskazówkami w sytuacji, w której musi *uzupełnić* językowo ustaloną treść o składniki niewysłowione²¹⁸. Okazuje się jednak, że wielu wypowiedziom, których interpretacja wymagałaby rzekomo uzupełniających odwołań do kontekstu, można przypisać zwrotne warunki prawdziwości.

Przywołane wyżej dystynkcje Bacha i Perry'ego wypada uznać za nietrafne z dość zasadniczego powodu. Przypomnijmy, że w pragmatyce kognitywnej dominuje pogląd, w myśl którego niedookreślenie językowe może mieć przyczyny (NJ₁) leksykalne, (NJ₂) syntaktyczne, (NJ₃) semantyczne oraz (NJ₄) pragmatyczne²¹⁹. Tymczasem z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości klasyfikacja ta wymaga rewizji. Okazuje się bowiem, że główna, jeśli nie jedyna przyczyna niedookreślenia językowego jest leksykalna, gdyż większość zdań, które wypowiadamy, zawiera wyrażenia okazjonalne. Zatem przypadki niedookreślenia, które Bach zalicza do dwóch odrębnych kategorii (NJ₃) oraz (NJ₄), w rzeczywistości należą do kategorii (NJ₁). Podobnie należy skomentować propozycję Perry'ego. Nie jest mianowicie tak, że obok przypadków niedookreślenia typu (NJ₁), czyli wymagających seman-

²¹⁷ Zob. Perry 2001: 42–49. Być może jako uzupełniające należałoby rozumieć te odwołania do kontekstu, które pojawiają się w trakcie interpretacji wypowiedzi fraz niedokreślonych oraz interpretacji związanych z przesunięciem semantycznym.

²¹⁸ Warto zaznaczyć, że w omawianym wypadku chodzi o *treść referencyjną*, natomiast wchodzące w grę składniki niewysłowione są korelatami semantycznymi, a nie poznawczymi. Pod tym względem Perry'ego ujęcie składników niewysłownych różni się od tego, które rozważa Recanati; zob. Perry 2001: 47–48, por. Recanati 2002b oraz Recanati 2004: 9.

²¹⁹ Zob. paragraf 2.3.1.2 niniejszego rozdziału.

tycznych odwołań do kontekstu, należy wyróżnić przypadki typów (NJ₃) oraz (NJ₄), które wymagają uzupełniających odwołań do kontekstu.

W myśl prezentowanego ujęcia okazjonalne są również takie wyrażenia, jak: kwantyfikatory (termin „wszyscy” z wypowiedzi rozmówczyni *B* z dialogu (34)), przymiotniki nieostre (terminy „surowy” oraz „duży” z wypowiedzi zdań (4) i (37)), a także niezupełne deskrypcje określone (terminy „książka” i „stół” występujące w zdaniu (78)).

Znaczenia pierwotne wypowiedzi zdań (28), (16), (33), (34B), (35B), (4) oraz (37) są językowo niedookreślone. Jednak każdej z nich można przypisać odpowiedni językowo ustalony korelat poznawczy – czyli zwrotne warunki prawdziwości – który podlega mocno rozumianej ocenie semantycznej. Poza tym przejście od *przedstawienia* sobie zwrotnych warunków prawdziwości danej wypowiedzi do *rozpoznania* jej znaczenia pierwotnego – czyli skupienia swojej poznawczej lub percepcyjnej uwagi na odpowiednim stanie rzeczy – wymaga zasadniczo innych umiejętności pragmatycznych niż te, które znajdują zastosowanie w czasie identyfikacji jej znaczenia wtórnego. W trakcie pierwotnych procesów interpretacyjnych do głosu dochodzi zdolność rozpoznania najbardziej istotnego aspektu otoczenia, który to aspekt należy do pewnej konwencjonalnie ustalonej kategorii oraz jest istotny z punktu widzenia aktualnych potrzeb poznawczych i praktycznych odbiorcy. Tymczasem wtórna kompetencja pragmatyczna ma charakter inferencyjny.

Należy zgodzić się z opinią Recanatiego, w myśl której istotność jest „pragmatyczną kategorią w przebraniu”²²⁰. Nie znaczy to jednak, że nie możemy posługiwać się nią w opisie *językowo* lub *konwencjonalnie* ustalonych korelatów poznawczych wypowiedzi. Parafrazując myśl Perry’ego możemy powiedzieć, że wypowiadane wyrażenia są wyspecjalizowanymi narzędziami językowymi, które dzięki swoim znaczeniom nadają się do wykonania określonych czynności mowy. Posługiwanie się językiem jest formą działania, w związku z czym wymaga pewnych praktycznych umiejętności. Jedną z nich jest zdolność do rozpoznawania istotnych i wyraźnych aspektów otoczenia.

Przyjmijmy więc, że pierwotne i wtórne procesy interpretacyjne mają naturę pragmatyczną. Różnią się jednak ze względu na strukturę oraz rodzaj wykorzystywanej informacji kontekstowej. Po pierwsze, procesy wtórne są inferencyjne, podczas gdy procesy pierwotne polegają na identyfikacji przedmiotu, który spełnia pewne okazowo-zwrotne warunki. Po drugie, w procesach wtórnych wykorzystuje się informacje tworzące

²²⁰ Recanati 2001: 86.

kontekst poznawczy wypowiedzi; tymczasem informacja pragmatyczna, która dochodzi do głosu w trakcie procesów pierwotnych, jest najczęściej dostępna w środowisku nadawcy i odbiorcy, a jej odczytanie wymaga zarówno zdolności percepcyjnych, jak i umiejętności tła w sensie Searle'a, na przykład umiejętności rozpoznawania istotnych aspektów otoczenia, w tym istotnych różnic i podobieństw.

Do wyżej przedstawionej idei nieinferencyjnych procesów pierwotnych – oraz związanego z nią pojęcia kontekstu środowiskowego – wracamy w rozdziale trzecim niniejszej pracy. Tymczasem przejdźmy do rekonstrukcji modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z koncepcją zwrotnych warunków prawdziwości.

2.3.3.2.5. Model kompetencji komunikacyjnej według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

W ramach dotychczas omawianych modeli przyjmuje się, że sformułowanie hipotezy o znaczeniu wtórnym interpretowanej wypowiedzi wymaga sformułowania hipotezy o jej znaczeniu pierwotnym. Zgodnie z teorią relewancji, obydwie rozważane hipotezy ustala się równolegle; według Grice'a teorii komunikacji – a także Recanatiego teorii dwóch systemów pragmatycznych oraz koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy – rozpoznanie znaczenia pierwotnego poprzedza w porządku interpretacji identyfikację znaczenia wtórnego. Tymczasem z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości interpretator może rozpoznać implikaturę konwersacyjną wypowiedzi nadawcy bez ustalania jej znaczenia pierwotnego²²¹.

Rozważmy raz jeszcze dialog (35):

- (35) *A*: Czy na Kasprowym leży już śnieg?
B: Nie byłem w Zakopanem.

Przyjmijmy, że do kontekstu poznawczego rozmowy między *A* i *B* należą następujące sądy: rozmówca *B* co roku jeździ na listopadowe konferencje organizowane w Zakopanem, jest początek grudnia, a rozmówca *A* zakłada, że *B* właśnie wrócił z kolejnej konferencji w Zakopanem. Poza kontekstem dialogu (35) znajduje się informacja, w myśl której *B* poważnie zachorował i zamiast pojechać na konferencję, został w domu

²²¹ Na okoliczność tę zwracają uwagę Korta i Perry; zob. Korta i Perry 2006: 168.

przez dwa ostatnie tygodnie. Możemy przyjąć, że pierwotnym znaczeniem wypowiedzi rozmówcy *B* jest stan rzeczy, że *B* nie był w Zakopanem w okresie ostatnich dwóch tygodni; znaczeniem wtórnym rozważanej wypowiedzi jest zaś sąd *B* NIE WIE, CZY NA KASPROWYM LEŻY JUŻ ŚNIEG. Według modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z koncepcją zwrotnych warunków prawdziwości, *A* nie musi ustalać znaczenia pierwotnego interpretowanej wypowiedzi, aby rozpoznać komunikowaną przez *B* implikaturę konwersacyjną. Rzecz w tym, że słysząc wypowiedź rozmówcy *B* z dialogu (35), *A* przedstawia sobie jej językowo ustalone, zwrotne warunki prawdziwości:

- (75) *B* NIE BYŁ W ZAKOPANEM W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **BYŁEM** CZASOWNIKA „BYĆ”.

Zauważmy, że treść (75) stanowi wystarczającą podstawę do wyprowadzenia – na drodze odpowiedniego abdukcyjnego rozumowania pragmatycznego – hipotezy o znaczeniu wtórnym wypowiedzi rozmówcy *B*. Niezależnie od tego, jak długi jest istotny przedział czasu, w którym *B* nie był w Zakopanem, jest on istotny ze względu na możliwość zdobycia informacji o tym, czy na Kasprowym leży już śnieg. Zatem identyfikacja wtórnego znaczenia wypowiedzi rozmówcy *B* nie wymaga rozpoznania jej znaczenia pierwotnego.

Rozważmy kolejną konwersację:

- (34) *A*: Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?
B: Przecież wszyscy przyjdą!

Rozmówca *A*, który zna reguły języka polskiego i słyszy słowa rozmówczyni *B*, przedstawia sobie następującą treść jako językowo ustalony korrelat poznawczy interpretowanej wypowiedzi:

- (74) WSZYSCY Z KLASY NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **WSZYSCY** WYRAŻENIA „WSZYSCY” PRZYJDA W MIEJSCE NAJBARDZIEJ ISTOTNE W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZYJDA** CZASOWNIKA „PRZYJDA” W CZASIE NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZYJDA** CZASOWNIKA „PRZYJDA”.

Zauważmy, że *A* nie musi w pełni zidentyfikować znaczenia pierwotnego wypowiedzi swojej rozmówczyni, by zrozumieć komunikowaną przez nią implikaturę konwersacyjną. Rzecz w tym, że niezależnie od

tego, jak liczną grupę osób *B* ma na myśli wypowiadając słowa „wszyscy przyjdą”, najprawdopodobniej ich liczebność jest na tyle istotna z punktu widzenia potrzeb poznawczych rozmówcy *A*, że wymaga przyniesienia dodatkowych krzeseł.

Rozważmy też konwersację, której uczestnicy zastanawiają się, u kogo zorganizować przyjęcie sylwestrowe. W pewnej chwili Anna wypowiada zdanie:

(37) Piotr ma duży dom

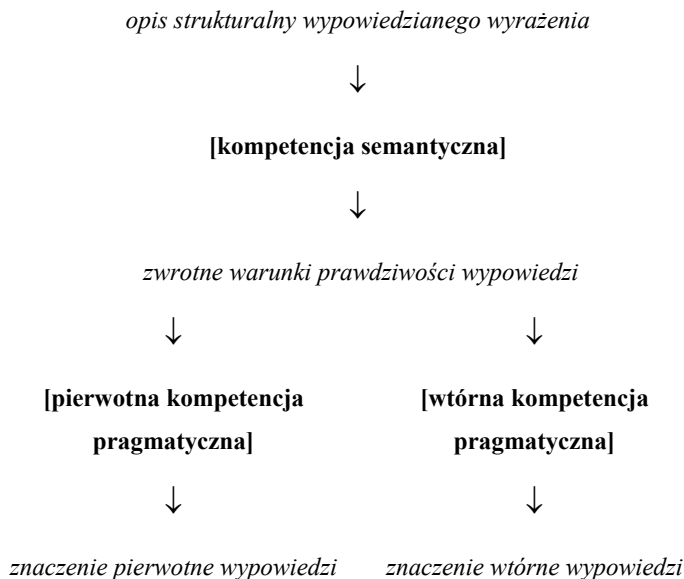
tym samym komunikując, na poziomie znaczenia wtórnego, że przyjęcie można urządzić u Piotra. Aby tę implikaturę odczytać, rozmówcy Anny nie muszą identyfikować znaczenia pierwotnego jej wypowiedzi. Wystarczy, że przedstawią sobie jej językowo określona treść zwrotną:

(77) PIOTR MA DUŻY DOM Z PUNKTU WIDZENIA STANDARDÓW NAJBARDZIEJ ISTOTNYCH W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **DUŻY** PRZYMOTNIKA „DUŻY”.

W chwili wypowiedzenia wchodzącego w grę okazu „duży” istotne są standardy wielkości wyznaczone przez aktualne potrzeby praktyczne uczestników konwersacji: chodzi o dom tak duży, aby można było w nim zorganizować przyjęcie dla wchodzącej w grę liczby osób. Dlatego na drodze odpowiedniego rozumowania abdukcyjnego rozmówcy Anny są w stanie rozpoznać znaczenie wtórne jej wypowiedzi.

Model kompetencji komunikacyjnej zgodny z teorią zwrotnych warunków prawdziwości przedstawia rysunek 6.

W systemie kompetencji semantycznej dochodzą do głosu konwencjonalne reguły językowe, które przypisują okazom wypowiedzianych słów – ze względu na właściwy im typ – ich korelaty poznawcze. Należy podkreślić, że nie wszystkie z nich mają naturę czysto pojęciową. Korelatami poznawczymi wyrażen okazjonalnych są okazowo-zwrotne treści, pozwalające zidentyfikować odpowiednie aspekty korelatu semantycznego wypowiedzi – czyli jej znaczenia pierwotnego – oraz sformułować hipotezę o jej znaczeniu wtórnym.



Rys. 6. Model kompetencji komunikacyjnej według koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości

W systemie pierwotnej kompetencji pragmatycznej wykorzystuje się informacje dane w *kontekście środowiskowym* wypowiedzi; przez ten ostatni rozumie się klasę tych aspektów otoczenia, które są istotne z punktu widzenia potrzeb poznawczych i praktycznych uczestników komunikacji. Umiejętność pragmatyczna umożliwiającą wykorzystanie informacji środowiskowych i ustalenie znaczenia pierwotnego wypowiedzi nie ma natury inferencyjnej. Powiemy raczej, że jest jedną ze zdolności tła w sensie Searle'a, a więc nieintencjonalnych zdolności umożliwiających tworzenie i rozumienie wszelkich reprezentacji. Przyjmijmy też, że system pierwotnej kompetencji pragmatycznej korzysta z założeń o komunikacji oraz o dosłowności.

Zdolności poznawcze, które dochodzą do głosu w systemie wtórnej kompetencji pragmatycznej, mają naturę inferencyjną. System ten przeprowadza rozumowanie abdukcyjne, w trakcie którego wykorzystuje (a) ustalenia systemu kompetencji semantycznej oraz (b) informacje zawarte w poznawczym kontekście wypowiedzi i ustala hipotezę o jej znaczeniu wtórnym.

O literalistycznym charakterze przedstawionego modelu świadczą motywacje, które przemawiają za jego przyjęciem. Umożliwia on czyisto semantyczne wyjaśnienie zjawiska systematyczności, a zwłaszcza intuicyjnie rozpoznawalnej prawomocności pewnych potocznych wnioskowań. Objasnia też zdolność mówiącego do takiego planowania wypowiedzi, aby była ona skutecznym aktem komunikacyjnym. Przede wszystkim zauważmy jednak, że model kompetencji komunikacyjnej zgodny z koncepcją zwrotnych warunków prawdziwości jest literalistyczny w świetle przyjętej w paragrafie 2.1.2 definicji:

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Po pierwsze, korelat poznawczy wypowiedzi ustalony przez system kompetencji semantycznej spełnia warunek inwariancji (w_1). Przedstawiając sobie zwrotne warunki prawdziwości interpretowanego aktu mowy, odbiorca (a) wykorzystuje swoją znajomość reguł kompetencji semantycznej i (b) uwzględnia tylko jedną pragmatyczną okoliczność: interpretowana wypowiedź istnieje jako konkretne zdarzenie komunikacyjne. Zatem językowo ustalona treść wypowiedzi nie zależy od jej kontekstu poznawczego i środowiskowego. Po drugie, treść ta spełnia mocny warunek ewaluacji semantycznej (w_2), to znaczy podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Zatem omawiana tu koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości jest literalistyczna w sensie mocnym.

Przypomnijmy, że z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości pierwotne znaczenie wypowiedzi jest językowo niedookreślone. Innymi słowy, zwolennicy omawianej tu koncepcji zaakceptowałyby mocną tezę o niedookreśleniu. Nie wyprowadziliby z niej jednak kontekstualistycznych wniosków. Rzecz w tym, że wbrew pogładowi, który dominuje w pragmatyce kognitywnej, przez znaczenie pierwotne wypowiedzi rozumieją jej korelat semantyczny, a nie poznawczy. Ten ostatni utożsamiają z językowo ustalonymi, okazowo-zwrotnymi warunkami prawdziwości.

Koncepcja ta uwzględnia intuicje i obserwacje rzekomo przemawiające za przyjęciem mocnego czy też radykalnego kontekstualizmu. Przypomnijmy, że integralnymi składnikami tego ostatniego stanowiska – którego akceptację poważnie rozważa Recanati – są eliminacjonizm

znaczeniowy oraz teza o nieinferencyjnym charakterze pierwotnych operacji pragmatycznych. Zauważmy tymczasem, że w myśl koncepcji zwrotnych warunków prawdziwości znaczenia wyrażen okazjonalnych są zbliżone – ze względu na swoją naturę – bardziej do potencjałów semantycznych niż do pojęć rozumianych jako określone treści mentalne; ponadto umiejętność pragmatyczna, która dochodzi do głosu w trakcie przejścia od *przedstawienia* językowego znaczenia wypowiedzi do *rozpoznania* jej znaczenia pierwotnego, nie ma charakteru inferencyjnego, lecz stanowi jedną ze zdolności tła w sensie Searle’a. Do tych obserwacji wracamy w paragrafie 3.3 rozdziału trzeciego.

NATURA CZYNNOŚCI MOWY ORAZ RELACJA MIĘDZY SEMANTYKĄ A PRAGMATYKĄ Z PUNKTU WIDZENIA TEORII ZUPEŁNYCH ZNAKÓW JĘZYKOWYCH

Celem rozdziału trzeciego jest przedstawienie teorii zupełnych znaków językowych, która oferuje oryginalne ujęcie natury czynności mowy oraz relacji między semantyką i pragmatyką. Teoria ta pozwala na wyjście poza dylemat między teoriami typu austinowskiego oraz teoriami typu griceowskiego, a kwestię niedookreślenia językowego rozważa przede wszystkim na płaszczyźnie ontologicznej, a nie kognitywistycznej.

W paragrafie 3.1 podsumowujemy wyniki dotychczasowych rozważań. Przedstawiamy też pewne alternatywne spojrzenie na akty mowy oraz zjawisko niedookreślenia językowego. W paragrafie 3.2 opisujemy Ruth G. Millikan biologiczny model języka, który stanowi punkt wyjścia konstrukcji teorii zupełnych znaków językowych. O teorii tej traktuje paragraf 3.3.

3.1. Wstępna charakterystyka alternatywnego spojrzenia na naturę czynności mowy oraz na relację między semantyką a pragmatyką

3.1.1. Raz jeszcze o sporze o naturę czynności mowy

3.1.1.1. Podsumowanie tradycyjnych ujęć natury czynności mowy

Dojrzałe stanowiska wypracowane w ramach tradycji austinowskiej oraz podejścia griceowskiego mają szereg zalet. Searle'a koncepcja in-

stytucjonalnych czynności illokucyjnych – a to samo można powiedzieć o Bacha i Harnisha koncepcji czynności illokucyjnych jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych – pozwala na skonstruowanie teoretycznie ugruntowanej taksonomii czynności mowy. Ponadto obie koncepcje umożliwiają sformułowanie podstawowych tez teorii czynności mowy za pomocą aparatów pojęciowych wykorzystywanych na gruncie teorii bardziej podstawowych, takich jak koncepcja instytucji społecznych czy psychologia przekonań i pragnień.

Celem niniejszego podsumowania nie jest jednak wyliczenie zalet koncepcji omówionych w rozdziale pierwszym. Ich walory teoretyczne i eksplanacyjne są dość wyraźne. Tymczasem warto skoncentrować się na pewnych słabościach stanowisk typu austinowskiego oraz griceowskiego. Przypomnijmy, że ich celem jest skonstruowanie takiej aparatury pojęciowej, za pomocą której można by podać wyjaśniający opis każdej czynności illokucyjnej. Wydaje się, że z tego zadania nie wywiązują się ani teorie austinowskie, ani teorie griceowskie. Nie jest mianowicie tak, że każdą czynność mowy można wyjaśnić odwołując się do przestrzeganych przez mówiącego konwencji językowych rozumianych w zgodzie z tradycją austinowską. Trudno też zgodzić się z tezą, w myśl której każdą udaną illokucję można wyjaśnić odwołując się do przekonań i intencji mówiącego.

3.1.1.1.1. Słabości koncepcji typu austinowskiego

Przypomnijmy, że w myśl ustaleń paragrafu 1.2.1.3 należy wyróżnić dwie interpretacje Austynowskiego ujęcia konwencji illokucyjnych: tradycyjną oraz alternatywną. Pierwsza z nich daje początek austinowskiej tradycji w teorii aktów mowy, której dojrzałym wytworem jest Searle’a koncepcja czynności illokucyjnych jako aktów instytucjonalnych. Druga, alternatywna interpretacja wyprowadza nas poza paradygmat austinowski w kierunku, który badamy w paragrafie 3.3 niniejszego rozdziału. Tymczasem skoncentrujemy się na wadach interpretacji tradycyjnej.

Dwie najbardziej wpływowe koncepcje typu austinowskiego – czyli tradycyjnie odczytana Austina teoria konwencjonalnych aktów illokucyjnych oraz Searle’a teoria instytucjonalnych aktów illokucyjnych – mają ograniczony zakres zastosowań. Wyjaśniają jedynie te czynności mowy, które stanowią elementy zrytualizowanych form dyskursu. Tymczasem w potocznej praktyce językowej dominują czynności, których moc illokucyjna nie jest wyraźnie przedstawiona.

Według tradycyjnego odczytania teorii Austina, wykonanie czynności illokucyjnej określonego typu polega na zachowaniu się w zgodzie z odpowiednią konwencją. Ta ostatnia stanowi, że (i) wypowiedzenie tych a nie innych słów (ii) przez właściwą osobę (iii) w stosownych okolicznościach prowadzi do pewnej charakterystycznej zmiany sytuacji normatywnej mówiącego lub jego audytorium. Zatem typ konkretnej czynności illokucyjnej zależy od rodzaju normatywnego stanu rzeczy, który stanowi konwencjonalny rezultat wypowiedzenia wchodzących w grę słów. Ideę tę przejmują i twórczo rozwijają Searle. Twierdzi mianowicie, że charakterystyczny skutek *Y* czynności illokucyjnych danego typu może pojawić się jedynie wtedy, kiedy w społeczności językowej mówiącego i słuchającego obowiązuje reguła konstytutywna postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Na przykład charakterystycznym skutkiem każdej obietnicy jest zobowiązanie się do wykonania danej czynności *CZ*, a reguła, której obowiązywanie stwarza warunki do wykonania udanych obietnic, ma postać „Wypowiedzenie zdania »Obiecuję, że zrobię *CZ*« uchodzi w takich to a takich okolicznościach za podjęcie zobowiązania do wykonania czynności *CZ*”¹.

Warto podkreślić, że Austin i Searle koncentrują się w swoich rozważaniach na aktach *wyraźnych*. Innymi słowy, analizują przede wszystkim czynności wykonywane za pomocą wyraźnych formuł performatywnych typu „Ogłaszam was mężem i żoną” oraz „Obiecuję, że nie opuszczę cię aż do śmierci”, które najczęściej funkcjonują jako elementy pewnych ściśle zrytualizowanych praktyk. Opisuując sytuacje mowy tego typu stosunkowo łatwo wyróżnić warunki udanego i szczerego wykonania badanych aktów; potoczne czynności illokucyjne – które w zakończeniu paragrafu 1.3.1.5 nazwaliśmy *pierwotnymi* – są pod tym względem mniej przejrzyste. Austin i Searle zakładają jednak, że pierwotne illokucje stanowią szczególne przypadki swoich bardziej zrytualizowanych i wyraźnych odpowiedników. Autor „Wypowiedzi performatywnych” twierdzi na przykład, że wszystkie potoczne czynności illokucyjne są konwencjonalne, gdyż można je wykonać za pomocą odpowiednich, wyraźnych formuł performatywnych². Tymczasem Searle formułuje zasadę wyrażalności, w myśl której „dla każdego aktu illokucyjnego, który mówiący może zechcieć wykonać, istnieje pewne możliwe zdanie (lub ciąg zdań), którego poważne i dosłowne wypowiedzenie, w stosownych oko-

¹ Przypomnijmy, że jest to reguła istotna obiecywania. Okoliczności, o których mowa w jej sformułowaniu, są określone przez stosowną regułę treści sądu, reguły przygotowawcze i regułę szczerości.

² Zob. Strawson 1964: 442.

licznościach, byłoby wykonaniem tego aktu”³. Zatem jeśli celem teorii czynności mowy jest scharakteryzowanie poszczególnych typów aktów illokucyjnych – zdają się twierdzić Austin i Searle – to należy zacząć od badania przypadków wyraźnych, gdyż sformułowane w ten sposób ustalenia będą obowiązywały również w wypadku aktów pierwotnych tego samego rodzaju.

Opisana wyżej strategia badawcza prowadzi do ograniczenia zakresu kompetencji eksplanacyjnych teorii typu austinowskiego. Można mianowicie wątpić, czy wyjaśniają one potoczne, pierwotne akty illokucyjne. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Anna obserwuje Jana chodzącego beztrząs po zamrożonej powierzchni jeziora i wypowiada zdanie:

(1) Lód na środku jeziora jest cienki.

Wykonany przez Annę akt illokucyjny nie jest wyraźny, lecz pierwotny: zastosowane przez nią środki językowe nie wskazują jednoznacznie mocy illokucyjnej jej wypowiedzi. Załóżmy, że wypowiadając zdanie (1) Anna wykonuje dwie czynności illokucyjne: (a) *informuje* i (b) *ostrzega* Jana, że lód na środku jeziora jest cienki. Z punktu widzenia tradycyjnego odczytania teorii Austina oraz koncepcji przedstawionej przez Searle’a, opisy (a) i (b) należy wyjaśnić wskazując odpowiednie konwencje, których Anna przestrzega. Zauważmy jednak, że takie wyjaśnienie składałoby się z dwóch kroków: musielibyśmy przedstawić sobie wypowiedź zdania (1) jako szczególny przypadek aktu wykonanego za pomocą określonej formuły performatywnej, a ten ostatni wyjaśnić odwołując się do odpowiednich reguł postaci „*X uchodzi za Y w kontekście C*”. Na przykład wyjaśniając opis (b), powinniśmy zacząć od przedstawienia rozważanej wypowiedzi jako szczególnego przypadku czynności wykonanej za pomocą zdania:

(5) Ostrzegam cię, że lód na środku jeziora jest cienki.

Rzecz w tym, że dopiero *nierzeczywista* wypowiedź zdania (5) może być przedmiotem wyjaśnienia odwołującego się do konwencjonalnych reguł ostrzegania postaci „*X uchodzi za Y w kontekście C*”. Czy wyjaśnienie to dotyczy również *rzeczywistej* wypowiedzi zdania (1)? Wydaje się, że nie. Przyjmijmy, że w rozważanym kontekście wypowiedzi zdań (1) oraz (5) byłyby illokucyjnie równoważne. Z założenia tego nie wynika jednak, że

³ Searle 1968: 418.

konwencjonalne czynniki decydujące o mocy illokucyjnej wypowiedzi zdania (5) – czyli fakt, że Anna zastosowała wyraźną formułę performatywną postaci „Ostrzegam cię, że *p*” – wyznaczają jednocześnie moc illokucyjną wypowiedzi zdania (1); innym słowy, wyjaśnienie językowego opisu wypowiedzi zdania (5) nie jest wyjaśnieniem językowego opisu wypowiedzi zdania (1).

Krótko mówiąc, teorie typu austinowskiego mają wąski zakres zastosowań. Nietrudno wskazać przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze, Austin i Searle opierają swoje tezy na analizach zrytualizowanych sytuacji użycia języka, a następnie twierdzą, że sformułowane w ten sposób ustalenia obowiązują również w sytuacjach potocznych; innymi słowy, wyraźne akty illokucyjne są rzekomo wzorcowymi przypadkami czynności mowy, a akty pierwotne należy wyjaśnić jako sytuacje szczególne⁴. Strategia ta jest błędna. Warto więc przyjąć odwrotny, *realistyczny* porządek dociekań, czyli zacząć od badania natury pierwotnych aktów illokucyjnych, a następnie przejść do objaśnienia ich zrytualizowanych odmian. Po drugie, w tradycji austinowskiej wyróżnia się typy czynności illokucyjnych ze względu na ich skutki normatywne. Tymczasem wydaje się, że o rodzaju danej illokucji decyduje charakter jego skutku interakcyjnego.

Przedstawioną wyżej realistyczną zasadę badawczą realizują Bach i Harnish w ramach podejścia griceowskiego. Okazuje się jednak, że można ją zastosować przy zachowaniu idei, w myśl której większość tak zwanych komunikacyjnych aktów mowy jest w istotny sposób konwencjonalna. Niemniej należy przedstawić konkurencyjne względem tradycyjnego rozwinięcie Austinowskiej teorii konwencji językowych. Na gruncie takiego alternatywnego ujęcia wzorcowym przykładem językowego aktu konwencjonalnego byłaby nie tyle zrytualizowana wypowiedź wyraźnej formuły performatywnej ustanawiająca normatywny stan rzeczy, ile pierwotny akt illokucyjny prowadzący – w ramach aktualnie odtwarzanego wzorca językowej interakcji społecznej – do charakterystycznych następstw lub skutków interakcyjnych. Wydaje się, że tego typu podejście badawcze leży u podstaw teorii, którą proponuje Ruth G. Millikan w pracy „Language Conventions Made Simple” z 1998 roku. O teorii tej piszemy w paragrafie 3.2.2.3 niniejszego rozdziału.

⁴ Takie zalecenie metodologiczne formułuje Searle na początku trzeciego rozdziału *Czynności mowy* (zob. Searle 1969/1987); krytykują je Alston oraz Bach i Harnish (zob. Alston 1991, Bach i Harnish 1979: 128–130, Harnish 2009, por. paragraf 1.3.1.3 rozdziału pierwszego niniejszej rozprawy).

3.1.1.1.2. Słabości koncepcji typu griceowskiego

Griceowskie ujęcie natury aktów illokucyjnych oraz interakcji językowej jest nieumotywowane. To prawda, że akty mowy nie sprowadzają się do takich czynności fizycznych, jak wydawanie dźwięków czy zostawianie plam atramentu na papierze, a rozumienie komunikatu werbalnego nie jest reakcją warunkową na zewnętrzny bodziec. Spostrzeżenie to można jednak uzgodnić z dwoma tezami – (a) oraz (b) – których treść odbiega od tego, co o interakcji językowej piszą Grice i jego kontynuatorzy. Według tezy (a), wielu aktom illokucyjnym, które kończą się powodzeniem jako akty interakcyjne, nie towarzyszy żadna intencja komunikacyjna mówiącego. Teza (b) głosi, że rozpoznanie intencji, które ewentualnie towarzyszą wykonaniu danego aktu illokucyjnego, nie jest koniecznym warunkiem interakcyjnego powodzenia tego aktu. Okazuje się bowiem, że wiele czynności mowy można i należy wyjaśnić odwołując się nie tyle do stanów mentalnych mówiącego, ile do tego, co myślą i robią jego interlokutorzy. Ponadto powodzenie interakcji językowej polega zazwyczaj na wywołaniu określonych zmian w sferze uczuć, postaw, myśli i działań odbiorcy, a nie na rozpoznaniu intencji komunikacyjnych nadawcy. Rozważmy bliżej obie uwagi.

ad (a) Wbrew temu, co twierdzą zwolennicy tradycji griceowskiej, koniecznym warunkiem wykonania udanego interakcyjnie aktu illokucyjnego nie jest to, aby nadawca miał określoną intencję komunikacyjną skierowaną na odbiorcę. Rozważmy na przykład sytuację podobną do tej, o której pisze Katarzyna Paprzycka w artykule „Fałszywa świadomość psychologii intencjonalnej”: *A spaceruje po lesie; nagle zatrzymuje się obok niego samochód; kierowca pyta o drogę do Sierakowa, a mówiący A odpowiada „Na następnym rozwidleniu w lewo, a potem prosto”*⁵. Według teorii Strawsona, wypowiedź mówiącego *A* uznamy za udany akt illokucyjny, gdy towarzyszyć jej będzie kompleks związanych ze sobą intencji; w kompleksie tym główną rolę odgrywa intencja, by w odpowiedzi na usłyszane słowa kierowca uformował w sobie przekonanie, że jadąc do Sierakowa należy skrócić na następnym rozwidleniu w lewo. Z kolei zgodnie z teorią Bacha i Harnisha, rozważana wypowiedź jest udanym aktem illokucyjnym tylko wówczas, gdy towarzyszyć jej intencja_z, by kierowca potraktował usłyszane słowa jako powód, aby pomyśleć, że *A* jest przekonany, iż jadąc do Sierakowa należy skrócić na następnym rozwidleniu w lewo. W każdym razie według jednej i drugiej

⁵ Zob. Paprzycka 2003a.

teorii, mówiącemu *A* należy przypisać intencję wywołania określonych zmian w sferze myśli kierowcy; inaczej rzekomo nie moglibyśmy przedstawić rozważanej wypowiedzi jako formy działania komunikacyjnego. Można zatem przyjąć, że Strawson oraz Bach i Harnish stosują w teorii czynności mowy krytykowaną przez Paprzycką zasadę indywidualizmu eksplanacyjnego, w myśl której wszelkie działania należy wyjaśniać przez odwołanie się do pragnień i przekonań sprawcy; w szczególności każdy komunikacyjny akt mowy należy wyjaśnić odwołując się do przekonań i intencji mówiącego. Tymczasem warto rozważyć zastosowanie alternatywnej zasady nieindywidualizmu eksplanacyjnego, na którą zwraca uwagę Paprzycka: niektóre działania sprawcy można wyjaśnić przez odwołanie się do pragnień i przekonań osób trzecich. Wydaje się, że na takie wyjaśnienie zasługuje rozważana tu wypowiedź mówiącego *A*, któremu może być obojętne, jakie treści i racje zacznie przedstawiać sobie kierowca po usłyszeniu słów „Na następnym rozwidleniu w lewo, a potem prosto”. Powiemy raczej, że *A* wykonuje taką a nie inną czynność mowy dlatego, że (i) kierowca chce wiedzieć, jak dojechać do Sierakowa oraz (ii) mówiący *A* robi to, co w jego sytuacji zrobiłby każdy inny człowiek (o ile nie występują specjalne powody, aby przed takim konformizmem się powstrzymać)⁶. To prawda, że do wypowiedzi rozważanych słów nie doszłoby, gdyby *A* miał wyraźne pragnienie, aby kierowcy nie poinformować o tym, jak dojechać do Sierakowa. Ze spostrzeżenia tego nie wynika jednak, że skoro *A* wykonuje rozważany akt komunikacyjny, to jego słowom towarzyszy określona intencja komunikacyjna.

Rozważmy rozumowanie – zwane przez Paprzycką „argumentem zasadniczym”⁷ – które rzekomo przemawia za przyjęciem zasady indywidualizmu eksplanacyjnego w teorii działania. Prowadzić ma ono do wniosku, że wyjaśnienia nieindywidualistyczne niczego nie wyjaśniają, gdyż sprawca α nie wykonałby żadnego działania, którego pragnie jego partner β , gdyby α tego nie chciał; innymi słowy, każde autentyczne wyjaśnienie działania sprawcy musi ostatecznie odwołać się do jego własnych stanów intencjonalnych.

Argument zasadniczy:

[1] α wykonał działanie typu *X* (a *d* jest działaniem typu *X*), ponieważ β chciał, aby α wykonał działanie *d*.

⁶ Warunek (ii) jest uwzględniony w Millikan teorii konwencji językowych, o której piszemy niżej w paragrafie 3.2.2.3.

⁷ Zob. Paprzycka 2003a: 100–104; por. Paprzycka 2002: 281–283, gdzie mowa o argumentie z nieskuteczności (ang. „argument from breakdown cases”).

[2] Gdyby – dla pewnego X – α nie chciał wykonać działania typu X (gdzie d jest działaniem typu X), to *ceteris paribus* α nie wykonałby działania d .

[3] α wykonał działanie d .

Zatem jeśli teza [3] jest prawdziwa, to na mocy przesłanki [2] należy przyjąć, że α chciał wykonać działanie typu X . Krótko mówiąc, bez odwołania się do tego pragnienia działanie d sprawcy α byłoby niezrozumiałe, a nieindywidualistyczne wyjaśnienie z przesłanki [1] jest pozorne.

Jak zauważa Paprzycka, wyżej przedstawione rozumowanie nie dowodzi zasady indywidualizmu eksplanacyjnego. Rzecz w tym, że przesłankę [2] można odczytać na dwa sposoby:

[2_a] Gdyby – dla pewnego X – sprawca α chciał nie wykonać działania typu X (gdzie d jest działaniem typu A), to *ceteris paribus* α nie wykonałby działania d .

[2_b] Gdyby – dla pewnego X – nie było tak, że sprawca α chce wykonać działanie typu X (gdzie d jest działaniem typu A), to *ceteris paribus* α nie wykonałby działania d .

W poprzedniku przesłanki [2_a] mowa o pewnym konkretnym pragnieniu sprawcy α , by nie wykonać działania typu X (Paprzycka nazywa tego typu stan intencjonalny *kontrpragnieniem*). Tymczasem w poprzedniku przesłanki [2_b] mowa o tym, że α nie ma pragnienia, by wykonać działanie typu X . Zatem poprzednik przesłanki [2_b] jest prawdziwy, gdy jest tak, że sprawca α ma pragnienie, by nie wykonać działania typu X , albo jest tak, że wykonanie tego działania jest dla sprawcy α obojętne. Zatem zdanie występujące w poprzedniku przesłanki [2_a] jest mocniejsze logicznie od zdania występującego w poprzedniku przesłanki [2_b]: z pierwszego wynika drugie, ale z drugiego nie wynika pierwsze. W każdym razie zauważmy, że argument zasadniczy na rzecz indywidualizmu eksplanacyjnego byłby formalnie poprawny, gdyby przesłanka [2] miała postać nierzeczywistego okresu warunkowego [2_b]. Tego ostatniego nie da się jednak uzasadnić bez przyjęcia *implicite* zasady indywidualizmu eksplanacyjnego. Innymi słowy, aby stwierdzić, że w każdym z bliskich możliwych światów, w którym prawdziwe jest zdanie „nie jest tak, że α chce wykonać działanie typu X ”, prawdziwe jest również zdanie „ α nie wykonuje działania d ”, musimy przyjąć tezę, w myśl której koniecznym warunkiem wykonania działania typu X jest pragnienie, by tego typu

działanie wykonać⁸. Teza ta jest jednak równoważna zasadzie indywidualizmu eksplanacyjnego. Tymczasem nierzeczywisty okres warunkowy $[2_a]$ wydaje się dobrze uzasadniony. Można się mianowicie zgodzić, że w każdym z bliskich możliwych światów, w których prawdziwe jest zdanie „ α chce nie wykonać działania typu X ”, prawdziwe jest również zdanie „ α nie wykonuje działania d ” (przyjmijmy, że światy, w których α wykonuje działanie d pod przymusem, nie są bliskie). Jednak argument zasadniczy, w którym przesłanka $[2]$ ma postać nierzeczywistego okresu warunkowego $[2_a]$, jest formalnie niepoprawny: z tego, że α wykonuje działanie d , wynika nie to, że ma on pragnienie, by wykonać działanie typu X , lecz jedynie to, że α nie ma kontrpragnienia, by nie wykonywać działania typu X . Krótko mówiąc, argument zasadniczy albo zawiera błąd *petitio principii*, albo jest formalnie niepoprawny.

Z wyżej przedstawionych rozważań nie wynika, że indywidualizm eksplanacyjny jest błędny; powiemy raczej, że jest on stanowiskiem nieumotywowanym. Innymi słowy – twierdzi Paprzycka – nie można wykluczyć sytuacji, w których adekwatne wyjaśnienie działań sprawcy odwołuje się nie do jego przekonań i pragnień, ale do myśli i działań innych osób. Dodajmy, że skoro wypowiedzi komunikacyjne są czynnościami mowy, to nie można wykluczyć sytuacji, w których adekwatne wyjaśnienie aktu komunikacyjnego mówiącego odwołuje się nie do jego intencji i przekonań, ale do tego, co myślą i robią jego interlokutorzy. Zatem griceowskie ujęcie natury aktów illokucyjnych nie jest dostatecznie umotywowane.

ad (b) Wydaje się, że koniecznym warunkiem wykonania interakcyjnie skutecznego aktu illokucyjnego nie jest rozpoznanie przez słuchającego intencji komunikacyjnej mówiącego. Tezę tę formułuje Ruth G. Millikan w pracy z 1984 roku *Language, Thought and Other Biological Categories*, tym samym krytykując griceowskie ujęcie interakcji językowej. Twierdzi mianowicie, że w typowych sytuacjach konwersacyjnych słuchający odpowiada bezpośrednio na kierowane do niego słowa: przyjmuje do wiadomości to, co mówiący stwierdza, robi to, o co mówiący prosi, oczekuje wykonania tego, co mówiący obiecuje itp.

⁸ Idea, zgodnie z którą warunki prawdziwości nierzeczywistych okresów warunkowych należy analizować za pomocą kategorii *bliskich możliwych światów*, znajduje między innymi zastosowanie w warunkowej teorii wiedzy Roberta Nozicka (zob. Nozick 1981: 199). Zauważmy, że w sformułowaniu rozważanych przez Paprzycką okresów warunkowych $[2_a]$ oraz $[2_b]$ występuje klauzula *ceteris paribus*; dlatego opisując ich warunki prawdziwości należy brać pod uwagę jedynie bliskie możliwe światy.

Co ważne, zachowując się w ten sposób, odbiorca nie musi przedstawiać sobie nadawcy jako osoby, która ma określone intencje komunikacyjne. Innymi słowy, griceowskie ujęcie interakcji językowej jest błędne, choć u jego podstaw leży pewna trafna obserwacja. Problem tylko w tym, że z obserwacji tej wyprowadza się błędne wnioski. Rozważmy sytuację, w której mówiący *A* kieruje do słuchającego *B* wypowiedź zdania w trybie rozkazującym „Zrób *X*”. Według Millikan, zwolennicy griceowskiego ujęcia interakcji językowej rozumują w sposób następujący:

Gdyby słuchający *B* myślał, że mówiący *A* nie ma intencji, by *B* wykonał czynność *X*, to (zazwyczaj) tej czynności by nie wykonał. Zatem jeśli *B* postępuje zgodnie z poleceniem wydanym za pomocą zdania „Zrób *X*”, to z pewnością jest przekonany, że *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*. Ponadto gdyby *A* się spodziewał, że *B* będzie przekonany, iż *A* nie ma intencji, by *B* wykonał czynność *X*, to *A* nie mógłby w sposób racjonalny żywić intencji, by *B* wykonał czynność *X*. Zatem *A*, formułując intencję, aby *B* wykonał czynność *X*, musi również mieć intencję, aby *B* był przekonany, że *A* ma intencję, aby *B* wykonał czynność *X*⁹.

Innymi słowy – powiedzieliby zwolennicy podejścia griceowskiego – czynność *X* słuchającego *B* można uznać za skutek interakcyjny wypowiedzi komunikacyjnej mówiącego *A* jedynie wówczas, gdy *B* przedstawia sobie wypowiedź *A* jako akt, którego wykonaniu towarzyszy odpowiednia intencja komunikacyjna. Przypomnijmy, że intencję tę można analizować albo jako intencję perlokucyjną w szerokim sensie tego słowa – lub, dokładniej, jako intencję interakcyjną postaci (*i*₁) w rozumieniu Strawsona – albo jako jego intencję_z, by słuchający potraktował daną wypowiedź jako powód, aby myśleć, że mówiący ma intencję perlokucyjną w szerokim sensie tego słowa (jak w wypadku koncepcji Bacha i Harnisha). Niezależnie od tego, który z tych wariantów wybierzemy, należy zgodzić się z następującą opinią Millikan:

Rozumowanie to zawiera błąd. Z tego, że między przekonaniem, że *p* a wykonaniem pewnej czynności zachodzi niezgodność lub konflikt, nie wynika, iż osoba wykonująca tę czynność powinna być przekonana, że nie-*p*. Podobnie jest w wypadku intencji, oczekiwań itp. Gdybym była przekonana, że Kuba Rozpruwacz ukrył się w mojej sypialni, nie położyłabym się na swoim łóżku i nie zasnąłabym. Zatem jeśli kładę się tam i zasypiam, nie mam

⁹ Millikan 1984: 61.

przekonania treści „Kuba Rozpruwacz ukrył się w mojej sypialni”; nie wynika stąd jednak, że mam przekonanie treści „Kuba nie ukrył się w moje sypialni”. W rzeczywistości mogłam nigdy o nim nie słyszeć. Podobnie, gdybym miała powody, aby przypuszczać, że mówiący nie ma intencji, bym postąpiła zgodnie z jego wypowiedzią zdania w trybie rozkazującym, najprawdopodobniej wypowiedź tę bym zignorowała. Nie wynika stąd jednak, że w typowych sytuacjach, w których postępuję zgodnie z tego typu wypowiedziami, jestem przekonana, że mówiący ma stosowną intencję¹⁰.

Z przedstawionego przez Millikan ujęcia nie wynika, że wykonaniu czynności illokucyjnych nie towarzyszą odpowiednie intencje. Wprost przeciwnie: mówiący, który o coś pyta – jak kierowca z przykładu rozważanego przez Paprzycką – zazwyczaj chce usłyszeć od swojego rozmówcy odpowiedź; innymi słowy, często z komunikacyjnymi aktami mowy łączą się pewne charakterystyczne intencje perlokucyjne lub interakcyjne. Millikan twierdzi, że zrozumienie aktu mowy polega często na bezpośredniej reakcji poznawczej czy praktycznej słuchającego, czyli na spełnieniu odpowiedniej intencji perlokucyjnej lub interakcyjnej, którą ma mówiący. W procesie poznawczym prowadzącym od percepcji wypowiedzi do sformułowania odpowiedniego przekonania opartego na świadectwie innych (ang. „testimony”) – a także w procesie prowadzącym od percepcji wypowiedzi do wykonania odpowiedniego działania – nie musi pojawić się przedstawienie nadawcy jako osoby mającej określone intencje.

Przyjrzyjmy się bliżej griceowskiemu rozumowaniu, które rozważa Millikan. Zawiera ono następującą przesłankę:

- [P] Gdyby słuchający *B* myślał, że mówiący *A* nie ma intencji, by *B* wykonał czynność *X*, to (zazwyczaj) *B* tej czynności by nie wykonał.

Zauważmy, że przesłankę [P] – podobnie jak przesłankę [2] zasadniczego argumentu na rzecz indywidualizmu eksplanacyjnego – można rozumieć na dwa sposoby:

- [P]_a] Gdyby słuchający *B* myślał, że nie jest tak, że mówiący *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*, to (zazwyczaj) *B* tej czynności by nie wykonał.

¹⁰ *Ibid.*

[P_b] Gdyby nie było tak, że słuchający *B* myśli, że mówiący *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*, to (zazwyczaj) *B* tej czynności by nie wykonał¹¹.

Rozważane przez Millikan rozumowanie griceowskie jest formalnie poprawne jedynie wtedy, kiedy przesłanka [P] ma postać nierzeczywistego okresu warunkowego [P_b]. Aby go uzasadnić, należy jednak przyjąć griceowską tezę, w myśl której o udanej interakcji werbalnej można mówić jedynie wówczas, gdy słuchający przedstawia sobie intencję komunikacyjną mówiącego. Twierdząc, że w każdym bliskim możliwym świecie, w którym prawdziwe jest zdanie „nie jest tak, że słuchający *B* myśli, że mówiący *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*”, prawdziwe jest również zdanie „*B* nie wykonuje czynności *X*”, zakładamy *implicite*, że koniecznym warunkiem udanej interakcji językowej jest przedstawienie sobie intencji komunikacyjnej nadawcy. Tymczasem całkiem zasadny wydaje się nierzeczywisty okres warunkowy [P_a]: trudno nie zgodzić się z opinią, że w każdym bliskim możliwym świecie, w którym prawdziwe jest zdanie „*B* myśli, że nie jest tak, że mówiący *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*”, prawdziwe jest również zdanie „*B* nie wykonuje czynności *X*” (przyjmijmy, że światy, w których *B* wykonuje czynność *B* z powodów niezależnych od wypowiedzi mówiącego, nie są bliskie). Jak zauważa Millikan, przesłanka [2_a] nie upoważnia nas jednak do przejścia od tezy „*B*, wykonując czynność *X*, spełnił polecenie mówiącego *A*” do tezy „*B* myśli, że mówiący *A* ma intencję, by *B* wykonał czynność *X*”. Podsumowując, omawiane rozumowanie albo zawiera błąd *petitio principii*, albo jest formalnie niepoprawne.

Biorąc pod uwagę tezy (a) i (b) należy przyjąć, że griceowskie ujęcie komunikacji illokucyjnej nie jest dostatecznie umotywowane. Głosi ono, że udany akt illokucyjny polega na sformułowaniu wypowiedzi z określoną intencją komunikacyjną, a o udanej interakcji językowej można mówić jedynie wtedy, kiedy słuchający rozpoznaje tę intencję. Innymi słowy, koncepcje typu griceowskiego wyprowadzają teoretyczne wnioski z potocznej intuicji, w myśl której mówienie polega na wyrażaniu myśli za pomocą słów, a rozumienie na rozpoznawaniu myśli ukrytych za słowami¹². Wydaje się jednak, że intuicja ta stanowi wynik nieupraw-

¹¹ Zauważmy, że zastrzeżenie „zazwyczaj” odgrywa w przesłance [P] tę samą rolę, co warunek *ceteris paribus* w przesłance [2]. Dlatego opisując warunki prawdziwości okresów warunkowych [P_a] oraz [P_b] należy brać pod uwagę jedynie „bliskie” możliwe światy.

¹² Zob. np. Bach i Harnish 1979: 15.

nionego rozszerzenia zakresu stosowalności pewnych pożytecznych skądinąd kategorii. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Powiemy, po pierwsze, że *A* nie mówi tego, co myśli, gdy wypowiada słowa należące do pewnego języka niezgodnie z ich znaczeniem. Na przykład sytuację, w której *A* wskazuje psa i wypowiada zdanie „To jest kot”, opiszemy za pomocą frazy „*A* myśli/widzi jedno, a mówi drugie”. Po drugie, o słuchającym *B*, który zrozumiał polecenie *A*, ale je zlekceważył, powiemy, że wie, co *A* mówi, ale nie zamierza podporządkować się jego woli; podobnie sytuację, w której *B* zrozumiał stwierdzenie *A*, ale nie zaakceptował sądu stanowiącego jego treść, opiszemy za pomocą frazy „*B* zrozumiał *A*, ale mu nie wierzy”. Przypadki obydwu rodzajów – nazwijmy je, odpowiednio, zakłóceniami typu (I) oraz zakłóceniami typu (II) – stanowią zaburzenia *zwykłego* przebiegu interakcji językowej; rzecz w tym, że mówiący *zwykle* mówią to, co inni powiedzieliby w tych samych warunkach poznawczych, a słuchający *zwykle* spełniają prośby swoich interlokutorów oraz dają wiarę temu, co od nich słyszą. Zakłócenia typu (I) wyjaśnimy wskazując na niezgodność między treścią odpowiedniego przekonania mówiącego a tym, co stanowi konwencjonalne znaczenie wypowiedzianych przez niego słów; powiemy, że mówiący nie mówi tego, co myśli. Podobnie zakłócenia typu (II) wyjaśnimy wskazując na niezgodność między przekonaniem słuchającego dotyczącym znaczenia wypowiedzi mówiącego a tym, co słuchający robi lub myśli; powiemy, że słuchający rozumie, lecz ignoruje mówiącego. Okazuje się więc, że warto opisywać mówienie jako *wyrażanie* myśli – a rozumienie jako *rozpoznawanie* wyrażanych myśli – wtedy, kiedy trzeba wyjaśnić zakłócenia *zwykłego* przebiegu interakcji językowej. Nie znaczy to jednak, że opisy te są równie przydatne wówczas, gdy chcemy wyjaśnić mechanizmy *zwykłego*, niczym nie zakłóconego przebiegu interakcji językowej.

Wydaje się, że mechanizmy te można wyjaśnić nie odwołując się do griceowskiej idei mówienia jako wyrażania myśli. Do zagadnienia tego wracamy w paragrafie 3.3 niniejszego rozdziału.

3.1.1.2. Alternatywne spojrzenie na kwestię natury czynności mowy

3.1.1.2.1. Założenie o heterogeniczności

Spór między tradycjami austinowską i griceowską o naturę czynności mowy toczy się przy założeniu, w myśl którego czynności mowy

równoważne ze względu na moc illokucyjną tworzą klasy jednorodne: na przykład wszystkie konkretne wypowiedzi opisywane potocznie jako stwierdzenia – a to samo można powiedzieć o pytaniach, prośbach, obietnicach, ostrzeżeniach itp. – zasługują na taką a nie inną charakterystykę ze względu na pewną szczególną własność, którą posiadają. Według teorii należących do tradycji austinowskiej, własność ta polega na tym, że rozważane wypowiedzi mają skutek normatywny typu *Y*, przy czym ten ostatni definiuje się za pomocą odpowiedniej reguły konstytutywnej postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Tymczasem zwolennicy teorii griceowskich twierdzą, że pewne konkretne wypowiedzi mają taką samą moc illokucyjną, jeśli ich sformułowaniu towarzyszy intencja komunikacyjna tego samego typu. Zatem na gruncie obydwu omawianych tu tradycji obowiązuje założenie o homogeniczności typów czynności illokucyjnych, które nazwijmy krótko *założeniem o homogeniczności*.

Założenie to jest błędne. Biorąc pod uwagę rozważania przedstawione w paragrafie 3.1.1.1 możemy na przykład powiedzieć, że klasa czynności opisywanych jako ostrzeżenia jest heterogeniczna. Rozważmy po raz kolejny sytuację, w której Anna obserwuje Jana chodzącego po zamrzniętej powierzchni jeziora i wypowiada zdanie:

(1) Łód na środku jeziora jest cienki.

Powiemy, że Anna ostrzega Jana przed skutkami wejścia na środek jeziora. Zauważmy, że Anna mogłaby wykonać taki sam akt wypowiadając zdanie:

(5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki.

Innymi słowy, posługując się zdaniami (1) i (5), Anna może wykonać dwa różne, choć illokucyjnie równoważne akty (załóżmy, że okoliczności obydwu rozważanych wypowiedzi są takie same). Z punktu widzenia teorii typu austinowskiego, obserwacja ta świadczy rzekomo o tym, że w obydwu wypadkach Anna działa zgodnie z tą samą konwencją; tymczasem zwolennicy teorii griceowskich powiedzieliby, że jednej i drugiej wypowiedzi Anny towarzyszą intencje komunikacyjne tego samego typu. Okazuje się jednak, że można zakwestionować zarówno austinowskie, jak i griceowskie ujęcie rozważanej sytuacji.

Zauważmy, po pierwsze, że jedynie w wypadku ostrzeżenia wykonanego za pomocą zdania (5) można mówić o działaniu zgodnym z regułą „Wypowiedzenie zdania postaci »Ostrzegam cię, że *p*« uchodzi w okolicznościach *C* za próbę nakłonienia odbiorcy do tego, by zaczął zacho-

wywać się ostrożnie ze względu na zagrożenie, że *p*”. Tymczasem wypowiadając zdanie (1) można wykonać – zgodnie z jego konwencjonalnie ustalonym znaczeniem – tak odmienne czynności jak stwierdzanie, informowanie, ostrzeganie, przypuszczanie itp. Innymi słowy, zdanie (1) posiada pewien potencjał illokucyjny, który wymaga dookreślenia przez czynniki o charakterze pragmatycznym. Powiemy zatem, że choć wypowiedzi zdań (1) i (5) są illokucyjnie równoważne, to ich moce illokucyjne zależą od innych czynników.

Po drugie, rozważmy motywy, którymi może kierować się Anna wypowiadając zdanie (1) lub (5). W myśl ustaleń Strawsona, jednej i drugiej wypowiedzi Anny towarzyszy jawna intencja perlokucyjna – lub, lepiej, intencja interakcyjna – nakłonienia Jana do zachowania ostrożności ze względu na fakt, że lód na środku jeziora jest cienki. Z kolei Bach i Harnish powiedzieliby, że wypowiadając zdania (1) lub (5) Anna ma intencję_z, aby Jan potraktował jej wypowiedź jako powód, by myśleć, iż Anna ma opisaną wyżej intencję perlokucyjną. Tymczasem wydaje się, że w rozważanych okolicznościach Anna może sformułować akt ostrzeżenia nie dlatego, że chce wywołać jakąkolwiek zmianę w sferze postaw lub myśli Jana, ale dlatego, że ludzie, podobnie jak inne zwierzęta żyjące w stadach, zazwyczaj informują się o grożących im niebezpieczeństwach. Innymi słowy, każdy inny człowiek, który (*i*) widziałby, co robi Jan i (*ii*) byłby przekonany, że lód na środku jeziora jest cienki, wypowiedziałby zdanie (1) lub (5). Powiemy więc, że w każdym bliskim możliwym świecie – czyli świecie wystarczająco podobnym do rozważanej sytuacji – w którym Anna ma stany poznawcze typu (*i*) oraz (*ii*), ostrzega ona Jana za pomocą jednego z rozważanych zdań. Oczywiście, Anna nie zrobiłaby tego, gdyby życzyła sobie, aby Jan nie był świadomy grożącego mu niebezpieczeństwa i dalej szedł w kierunku środka jeziora. Przyjmijmy jednak, że świat, w którym Anna ma tego typu nieżyczliwą intencję, nie jest bliski i typowy. Zatem jeśli Anna ostrzega Jana, to albo w jej umyśle nie pojawia się nieżyczliwa intencja, albo intencja ta jest słabsza od instynktownej dyspozycji do ostrzegania innych. Nie wynika z tego jednak, że każdej wypowiedzi zdania (1) lub (5) towarzyszy intencja, aby nakłonić Jana do zachowania ostrożności ze względu na stan lodu na środku jeziora.

Załóżmy, że Anna jest w rzeczywistości przekonana, iż lód na środku jeziora jest wystarczająco mocny, aby wytrzymać ciężar ciała ludzkiego. Wypowiada jednak zdanie (1) lub (5). Rzecz w tym, że ma już dosyć spaceru i chce skłonić Jana do powrotu. Powiemy wtedy, że ostrzeżenie Anny jest nieszczerze. Co więcej, wypowiedź tę możemy wyjaśnić przy-

pisując Annie intencję_z, aby Jan potraktował jej wypowiedź jako powód, by myśleć, że ma ona intencję nakłonienia go do ostrożnego zachowania; innymi słowy, Anna chce, aby Jan potraktował jej wypowiedź jako dowód troski o jego bezpieczeństwo. Nie znaczy to jednak, że tę samą intencję przypiszemy Annie w sytuacjach, w których jej ostrzeżenia stanowią elementy zwykłego, pozbawionego wyrachowania przebiegu interakcji językowej. Możemy zatem przyjąć, że griceowskie wyjaśnienia aktów mowy są trafne wówczas, gdy mamy do czynienia z zakłóceniami zwykłego przebiegu interakcji językowej; aby wyjaśnić sytuacje typowe, wystarczy odwołać się do pewnych wyuczonych dyspozycji, których brak określilibyśmy jako upośledzenie zdolności do życia społecznego.

Okazuje się więc, że wyjaśnienia austinowskie oraz griceowskie mają dość ograniczony zakres zastosowań. Te pierwsze sprawdzają się w wypadku zrytualizowanych aktów mowy wykonanych, na przykład, za pomocą wyraźnych formuł performatywnych; te drugie pozwalają zrozumieć przypadki stanowiące zakłócenia zwykłego przebiegu interakcji językowej. Zatem ważność stanowisk typu austinowskiego oraz teorii typu griceowskiego jest jedynie lokalna. Nic dziwnego, skoro u podstaw jednych i drugich leży założenie o homogeniczności; tymczasem czynności mowy równoważne ze względu na moc illokucyjną tworzą klasy heterogeniczne.

Warto odróżnić przyjmowane tu założenie o heterogeniczności od griceowskiej tezy, w myśl której czynności mowy dzielą się na: (a_1) niekonwencjonalne akty komunikacyjne oraz (a_2) akty istotnie konwencjonalne. Założenie o heterogeniczności głosi, że czynności równoważne ze względu na moc illokucyjną – a więc wchodzące w skład tej samej klasy – mogą mieć odmienną naturę. Tymczasem mówiąc o aktach typu (a_1) oraz aktach typu (a_2), Strawson, Bach i Harnish mają na myśli całe klasy czynności illokucyjnych, takie jak stwierdzenia, prośby, obietnice, darowizny itp.

3.1.1.2.2. „Moc illokucyjna” jako termin klasyfikujący

Przyjęte wyżej założenie o heterogeniczności prowadzi do rewizji poglądów dotyczących charakteru terminu „moc illokucyjna”. Uczestnicy sporu między tradycjami austinowską oraz griceowską zdają się traktować go jak termin oznaczający rodzaj naturalny. Zakładają mianowicie, że o mocy illokucyjnej każdej wypowiedzi decydują czynniki tego samego rodzaju. Tymczasem okazuje się, że założenie to jest błędne.

Przyjmijmy, że termin „moc illokucyjna” nie oznacza pewnej własności aktów mowy, której strukturę i naturę moglibyśmy opisać za pomocą teoretycznie jednolitego aparatu pojęciowego¹³. Pełni on raczej funkcję klasyfikacyjną. Fraza „pojęcie klasyfikujące” lub „termin klasyfikujący” pochodzi od Perry’ego, który w *Reference and Reflexivity* tak pisze o pojęciu *sądu*:

czasem sądy mylnie traktuje się jak wewnętrzne reprezentacje, czyli kompleksy idei, które wchodzą w skład stanów poznawczych. Tymczasem z mojego punktu widzenia sądy są przedmiotami abstrakcyjnymi, do których odwołujemy się po to, aby klasyfikować stany poznawcze, w szczególności te, które wiążą się z reprezentowaniem. Sądy nie są reprezentacjami, lecz abstrakcyjnymi przedmiotami, które stosujemy w celu klasyfikowania stanów i zdarzeń ze względu na warunki, jakie ich prawdziwość (lub inna forma spełnienia) nakłada na resztę świata. Reprezentacje nie są przedmiotami abstrakcyjnymi, lecz konkretnymi fizycznymi obiektami, stanami lub zdarzeniami, które mają swoje skutki i przyczyny¹⁴.

Powiemy, przez analogię, że akty mowy są konkretnymi zdarzeniami, które mają swoje przyczyny i skutki; tymczasem za pomocą terminu „moc illokucyjna” klasyfikujemy akty mowy ze względu na właściwy im rodzaj działania w kontekście interakcji językowych. Dodajmy, że o illokucyjnej równoważności dowolnych dwóch aktów mogą decydować czynniki różnej natury, przy czym nie jest powiedziane, że opis tej różnorodności da się zredukować do jakiegoś jednolitego teoretycznie ujęcia.

Wydaje się, że takie spojrzenie na charakter terminu „moc illokucyjna” oraz funkcję frazy „ta sama moc illokucyjna” jest bliskie ujęciu, które proponuje Austin. Autor ten twierdzi, że

Całość czynności mowy w całościowej sytuacji mówienia to, w ostatniej instancji, jedyne rzeczywiste zjawisko, którego wyjaśnienie nas zajmowało. Stwierdzanie, opisywanie itd. to tylko dwie spośród wielu nazw czynności illokucyjnych; nie przysługują im żadne wyróżnione miejsce¹⁵.

¹³ Założenie to można nazwać *deflacyjną tezą o mocy illokucyjnej*.

¹⁴ Perry 2001: 20–21.

¹⁵ Austin 1993: 692–693 (por. Austin 1975: 149).

Gdy używa się różnych femów w tym samym sensie i z tym samym odniesieniem, możemy mówić o czynnościach [retycznie] równoważnych („to samo twierdzenie” w określonym sensie), lecz nie o tym samym remie czy tych samych czynnościach [retycznych] (te bowiem są tym samym twierdzeniem w innym sensie, który zakłada użycie tych samych słów)¹⁶.

„To samo” nie zawsze znaczy to samo. W gruncie rzeczy [frazata nie ma żadnego znaczenia w takim sensie, w jakim znaczenia mają] „zwykle” słowa, takie jak „czerwony” czy „koń”. Jest to (typowy) środek służący ustanawianiu i odróżnianiu znaczeń zwykłych słów. Podobnie jak słowo „rzeczywisty” [stanowi element aparatury językowej, za pomocą której ustalamy i dostosowujemy semantykę innych słów]¹⁷.

Zatem rzeczywistym przedmiotem badań jest całkowita czynność mowy w całkowitej sytuacji mowy. W tej konkretnej całości możemy wyróżnić pewne abstrakcyjne aspekty, takie jak: czynność fonetyczna (wypowiadanie fonemów charakterystycznych dla danego języka *jako* fonemów należących do tego języka), czynność fatyczna (wypowiadanie zdania należącego do danego języka *jako* zdania należącego do tego języka), czynność retyczna (wypowiadanie słów z mniej lub bardziej określonym sensem i odniesieniem), czynność lokucyjna (suma trzech wymienionych wyżej aspektów), czynność illokucyjna (wykonanie działania językowego w ramach czynności lokucyjnej) oraz czynność perlokucyjna (wykonanie działania za pomocą czynności lokucyjnej). Czynnościom tym odpowiadają ich charakterystyczne wytwory i ich własności: fon, fem wyposażony w znaczenie fatyczne, rem i jego znaczenie retyczne, lokucja i jej znaczenie lokucyjne, illokucja wyposażona w określoną moc oraz perlokucja określona przez swój skutek perlokucyjny. Należy jednak pamiętać, że każda z wymienionych czynności – a to samo należy powiedzieć o ich charakterystycznych wytworach i ich własnościach – jest jedynie aspektem całkowitego aktu mowy. Aspekty te odpowiadają różnym sensom, w których dwie całkowite czynności mowy mogą być przypadkami mówienia *tego samego*. Możemy więc traktować dwa akty jako równoważne illokucyjnie, ale odmienne lokucyjnie, równoważne fatycznie, lecz odmienne retycznie, takie same perlokucyjnie, ale odmienne illokucyjnie itp. Nie znaczy to jednak, że takie terminy jak „znaczenie fatyczne”, „znaczenie retyczne” oraz „moc illokucyjna” odnoszą

¹⁶ Austin 1993: 643 (por. Austin 1975: 98).

¹⁷ Austin 1993: 160 (por. Austin 1979: 120).

się do niezależnie istniejących własności aktów: dany akt ma określoną moc illokucyjną jedynie ze względu na ustalane podobieństwo do innych form działania wykonanych w ramach mówienia¹⁸.

Idea „mocy illokucyjnej” jako terminu klasyfikującego odgrywa zasadniczą rolę w teorii zupełnych znaków językowych, którą przedstawiamy w paragrafie 3.3 niniejszego rozdziału.

3.1.2. Raz jeszcze o relacji między semantyką a pragmatyką

3.1.2.1. Podsumowanie tradycyjnych ujęć relacji między semantyką a pragmatyką

Głównym wyzwaniem, z którym muszą się uporać uczestnicy sporu o relację między semantyką a pragmatyką – przy czym mowa o jego drugiej, pełniejszej odsłonie – jest objaśnienie zjawiska niedookreślenia językowego. Trzeba przyznać, że żadna z rozważanych w paragrafie 2.3 koncepcji nie unika tego wyzwania. Dwa stanowiska kontekstualistyczne – czyli teoria relewancji oraz Recanatiego koncepcja dwóch systemów pragmatycznych – wiążą się z akceptacją mocnej tezy o niedookreśleniu. Tymczasem na gruncie słabego literalizmu, który wynika z koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy, przyjmuje się nieco osłabioną tezę o niedookreśleniu: choć Bach rozważa wiele form niedookreślenia językowego, to nie wyklucza istnienia dosłownych i bezpośrednich aktów mowy, w wypadku których nadawca komunikuje dokładnie to, co mówi.

Najoryginalniejsze ujęcie niedookreślenia językowego wynika z teorii zwrotnych warunków prawdziwości. Jest to teoria, która wchodzi w skład proponowanego w paragrafie 3.3 stanowiska dotyczącego relacji między semantyką a pragmatyką. Posiada ona typowe zalety eksplanacyjne stanowiska literalistycznego. Pozwala mianowicie na wyjaśnienie takich zjawisk językowych, jak produktywność oraz systematyczność. Ponadto nie ignoruje obserwacji prowadzących do sformułowania mocnej tezy o niedookreśleniu językowym. García-Carpintero, Korta i Perry zdają się akceptować pogląd, w myśl którego pierwotne znaczenie wypowiedzi nie jest w pełni określone przez konwencjonalne znaczenie

¹⁸ Zwróćmy uwagę na podobieństwo przedstawionego wyżej ujęcia do stanowiska, które Recanati nazywa eliminacjonizmem znaczeniowym (zob. paragraf 2.3.2.2).

wypowiedzianych słów. Należy jednak podkreślić, że przez znaczenie pierwotne wypowiedzi rozumieją oni jej korelat semantyczny, a nie poznawczy. Tym samym prowadzą do zasadniczej zmiany optyki sporu o relację między semantyką a pragmatyką, o której to zmianie więcej piszemy w paragrafie 3.1.2.2. Tymczasem skoncentrujemy się na wadach konkurencyjnych stanowisk, czyli słabego i mocnego kontekstualizmu oraz słabego literalizmu.

3.1.2.1.1. Słabości koncepcji kontekstualistycznych i literalizmu w wersji Bacha

Trzy stanowiska konkurencyjne względem teorii zwrotnych warunków prawdziwości – czyli teoria relewancji, koncepcja dwóch systemów pragmatycznych oraz koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy – mają szereg zalet, o których pisaliśmy w paragrafie 2.3. Tymczasem skoncentrujemy się na ich dwóch wadach. Po pierwsze, koncepcje kontekstualistyczne nie wyjaśniają zjawisk produktywności i systematyczności. Po drugie, na gruncie wszystkich trzech rozważanych stanowisk zakłada się, że korelaty poznawcze wypowiedzi są układami pojęć rozumianych jak konkretne przedmioty mentalne.

Rozważmy krótko zarzut pierwszy. Należy podkreślić, że nie dotyczy on literalistycznej koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy.

Teoria relewancji jest koncepcją kontekstualistyczną w sensie słabym. Jej zwolennicy twierdzą, że forma logiczna jest tym aspektem całkowitego znaczenia wypowiedzi – rozumianego jako jej korelat poznawczy – który jest inwariantny względem zmiany kontekstu. Wydaje się więc, że odwołując się do formy logicznej, można wyjaśnić systematyczny wpływ słów określonego typu na warunki prawdziwości wypowiedzi, w sformułowaniu których słowa te występują. Okazuje się jednak, że rola, jaką idea ta może odegrać w zgodnym z teorią relewancji wyjaśnieniu mechanizmów interpretacyjnych, jest dość ograniczona. Sperber, Wilson i Carston traktują wypowiedź jak każdy inny bodziec, który uruchamia metapsychologiczny mechanizm inferencyjny nastawiony na interpretację zachowań innych w kategoriach ich stanów intencjonalnych. Twierdzą, że pojawienie się systemu kompetencji semantycznej – a tym samym języka rozumianego jako zbiór typów wyrażen wyposażonych w stabilne znaczenia – ułatwia komunikację, ale nie wnosi żadnego za-

sadniczego przełomu¹⁹. Niezależnie od tego, czy aktualnie odbierany bodziec ostensywny ma charakter werbalny, czy nie, jego rozumienie polega na przypisaniu jego wytwórcy określonych stanów mentalnych.

Tymczasem koncepcja dwóch systemów pragmatycznych wiąże się z akceptacją mocnego lub radykalnego kontekstualizmu. Według Recanatiego, typy słów nie mają stabilnych, pojęciowych znaczeń. Można jedynie mówić o ich potencjałach semantycznych, które wykorzystuje się w trakcie pierwotnych, lokalnych i formacyjnych procesów pragmatycznych. Wytworem tych procesów są tymczasowe i unikatowe pojęcia, które składają się na sądy stanowiące znaczenia pierwotne interpretowanych wypowiedzi. W każdym razie w proponowanym przez Recanatiego modelu kompetencji komunikacyjnej trudno znaleźć miejsce na zastosowanie idei, w myśl której słowa wywierają systematyczny wpływ na warunki prawdziwości sformułowanych za ich pomocą wypowiedzi.

Model kompetencji komunikacyjnej zgodny z koncepcją rozbudowanego schematu aktów mowy jest literalistyczny. Warto jednak zauważyć, że postulowane przez Bacha czysto semantyczne pojęcie *tego, co powiedziane* ma praktycznie ten sam zakres, co stosowane przez Sperbera, Wilson i Carston pojęcie *formy logicznej*. To prawda, że obydwie rozważane teorie – czyli koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy oraz teoria relewancji – oferują odmienne modele kompetencji komunikacyjnej. Trudno jednak zdecydowanie odróżnić słaby literalizm pierwszej z nich od słabego kontekstualizmu drugiej. Poza tym wydaje się, że teoria Bacha jest eksplanacyjnie słabsza, gdyż nie wyjaśnia, jak przebiega interpretacja wypowiedzi fraz niezdaniowych.

Rozważmy zarzut drugi: na gruncie trzech omawianych stanowisk błędnie się zakłada, że korelatem poznawczym konkretnej wypowiedzi jest gramatycznie złożony układ pojęć rozumianych jako konkretne przedmioty psychiczne. Pojęcia te mogą stanowić wynik działania systemu kompetencji semantycznej lub pragmatycznej, mogą być typowe i powtarzalne lub tymczasowe i unikatowe; jednak niezależnie od swojego pochodzenia i charakteru, są one konkretnymi, ujmowanymi przez umysł przedmiotami. Założenie to zawiera błąd kategorialny: z tego, że stan poznawczy stanowiący wynik interpretacji danej wypowiedzi jest konkretną reprezentacją, nie wynika, że treść tego stanu jest konkretnym przedmiotem (lub układem konkretnych przedmiotów). Przypomnijmy, że w myśl akceptowanych tu ustaleń Perry'ego, treść konkretnej reprezentacji jest obiektem abstrakcyjnym, do którego odwołujemy się wtedy,

¹⁹ Zob. zwłaszcza Sperber 2000b.

kiedy klasyfikujemy stany poznawcze z uwagi na ich warunki prawdziwości²⁰.

3.1.2.1.2. Zalety teorii zwrotnych warunków prawdziwości

Teoria zwrotnych warunków prawdziwości jest wolna od przedstawionych wyżej słabości. Po pierwsze, wyjaśnia zjawiska produktywności oraz systematyczności. Głosi mianowicie, że konwencje języka przypisują konkretnym słowom – ze względu na ich typ – konkretne, okazowo-zwrotne deskrypcje identyfikujące. Deskrypcje te określają systematyczny wpływ słów na warunki prawdziwości wypowiedzi, w sformułowaniu których słowa te występują. Po drugie, deskrypcje, o których mowa, nie są pojęciami rozumianymi jako konkretne przedmioty mentalne. Posługujemy się nimi po to, by opisać warunki prawdziwości rozważanych wypowiedzi i zwrócić uwagę na to, jaką rolę w pierwotnych procesach pragmatycznych odgrywa jedna z ważniejszych umiejętności tła, czyli zdolność rozpoznawania istotnych aspektów otoczenia wypowiedzi.

Zauważmy, że posługując się terminem „okazowo-zwrotne deskrypcje identyfikujące” możemy połączyć zalety mocnego literalizmu z intuicjami przemawiającymi rzekomo za mocnym kontekstualizmem. Koncepcja zwrotnych warunków prawdziwości zgodna jest z eliminacjonizmem znaczeniowym, który stanowi integralny element kontekstualizmu radykalnego w sensie Recanatiego. W zgodzie z tezą eliminacjonistyczną przyjmijmy, że słowom języka przysługują nie tyle pojęcia, ile potencjały semantyczne. Zauważmy jednak, że akceptując taki punkt widzenia nie musimy wcale porzucać idei, w myśl której słowa wywierają systematyczny wpływ na warunki prawdziwości wypowiedzi, w sformułowaniu których występują. Na przykład potencjał semantyczny terminu referencyjnego „*X*” aktualizuje się w każdej sytuacji swojego użycia w pewien systematyczny sposób: konkretny okaz *X* wyrażenia typu „*X*” odnosi się do przedmiotu, który spełnia następującą deskrypcję: „ten *X*, który jest najbardziej istotny w chwili wytworzenia/percepcji okazu *X* wyrażenia »*X*«”. Innymi słowy, potencjał semantyczny terminu „*X*” polega na tym, że termin ten nadaje się – ze względu na konwencje języka – do oznaczenia bardziej tych niż innych przedmiotów, a nie na tym, że nadaje się

²⁰ Zob. Perry 2001: 20–21 oraz paragraf 3.1.1.2.2 niniejszego rozdziału.

on do wyrażenia raczej tych niż innych treści. Krótko mówiąc, jest to potencjał *semantyczny*, a nie *poznawczy*.

Warto podkreślić, że z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości, identyfikacja korelatu semantycznego terminu „*X*” wymaga pewnych zdolności pragmatycznych. Nie polegają one jednak na umiejętności korzystania z informacji zwartych w kontekście poznawczym wypowiedzi; powiemy raczej, że należą one do zdolności tła w sensie Searle’a. Rozważmy raz jeszcze okazowo-zwrotną deskrypcję identyfikującą „ten *X*, który jest najbardziej istotny w chwili wytworzenia/percepcji okazu *X* wyrażenia »*X*«”. Zauważmy, po pierwsze, że posługując się frazą „ten *X*” mamy na myśli element środowiskowego kontekstu interpretowanej wypowiedzi, który jest *wystarczająco* podobny do odpowiednich elementów źródłowych sytuacji zastosowania terminu „*X*”; podobieństwo, o którym mowa, ma być wystarczające ze względu na aktualną sytuację problemową uczestników konwersacji, przy czym zdolność do ustalenia, że wchodzące w grę dwa przedmioty – docelowy i źródłowy – są do siebie wystarczająco podobne, jest zdolnością tła. Po drugie, do tła w sensie Searle’a należy również zaliczyć umiejętność rozpoznawania tych przedmiotów, które są najbardziej istotne ze względu na sytuację problemową uczestników konwersacji. Wydaje się przy tym, że pierwsza z wymienionych zdolności stanowi szczególny przypadek drugiej: podobieństwo *wystarczające* to podobieństwo pod *istotnym* względem.

Zauważmy, że na gruncie teorii zwrotnych warunków prawdziwości akceptuje się pewną odmianę mocnej tezy o niedookreśleniu, która to odmiana nie prowadzi do kontekstualistycznych wniosków. O zagadnieniu tym piszemy więcej w kolejnym paragrafie.

3.1.2.2. Alternatywne spojrzenie na relację między semantyką a pragmatyką

3.1.2.2.1. Eksternalistyczna teza o niedookreśleniu językowym

Przedstawione wyżej rozważania prowadzą do pewnego ważnego, choć niedostrzeganego rozróżnienia internalistycznej oraz eksternali-

stycznej tezy o niedookreśleniu językowym²¹. Sformułowanie tej drugiej tezy otwiera możliwość sporu między stanowiskami, które można nazwać *literalizmem eksternalistycznym* oraz *kontekstualizmem eksternalistycznym*. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Internalistyczna lub kognitywistyczna teza o niedookreśleniu językowym głosi, że konwencjonalnie ustalone znaczenie wypowiedzianych słów nie określa w pełni pierwotnego znaczenia wypowiedzi rozumianego jako jej *korelat poznawczy*. Według eksternalistycznej tezy o niedookreśleniu językowym, konwencjonalnie ustalone znaczenie wypowiedzianych słów nie określa w pełni pierwotnego znaczenia wypowiedzi rozumianego jako jej *korelat semantyczny*. Można powiedzieć, że z internalistycznego punktu widzenia – który przyjmują Sperber, Wilson, Carston, Recanati oraz Bach – niedookreślenie językowe jest strukturalną własnością interpretacyjnych procesów poznawczych. Tymczasem eksternalistycznie rozumiane niedookreślenie językowe jest strukturalną własnością sytuacji lub aktu mowy. Takie ujęcie można w sposób naturalny uzgodnić z teorią zwrotnych warunków prawdziwości, Austina koncepcją całkowitej czynności mowy oraz Millikan biologicznym modelem języka. Stanowi zaś wyraźny element przedstawianej w paragrafie 3.3 teorii zupełnych znaków językowych.

Rozważmy sytuację, w której klient restauracji przywołuje do siebie kelnera, wskazuje na zawartość swojego talerza i wypowiada zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

Badacze, którzy przyjmują internalistyczny lub kognitywistyczny punkt widzenia, skoncentrują się przede wszystkim na opisie struktury procesu interpretacyjnego, dzięki któremu kelner ustala hipotezę o pierwotnym korelacie poznawczym wypowiedzi zdania (4). Podkreślą, że proces ten wychodzi od ustalenia dostępnej informacji semantycznej – czyli, na przykład, otwartej treści [PEWIEN STEK] JEST SUROWY – która wymaga uzupełnienia o informacje ustalone przy uwzględnieniu kontekstu poznawczego; rzecz w tym, że proceduralny składnik [PEWIEN STEK] nie określa w pełni odniesienia wypowiedzianej przez klienta frazy „ten stek”, a pojęcie SUROWY wymaga albo pragmatycznej modyfikacji, albo uzupełnienia o niewysłowny składnik typu *PRAWIE*. Tymczasem zwolennik eksternalistycznej tezy o niedookreśleniu językowym zwróci przede wszystkim

²¹ Rozróżnienie internalistycznej i eksternalistycznej tezy o niedookreśleniu językowym pochodzi z pracy „A Contextualist Account of the Linguistic Reality” (Witek 2008a).

uwagę na strukturę sytuacji mowy, w skład której wchodzi wypowiedź zdania (4). Zauważy, że klient przywołuje kelnera do swojego stolika i zwraca uwagę na swój talerz. Wykonując tego typu czynności daje kelnerowi wyrażnie do zrozumienia, że zawartość talerza wymaga jego uwagi lub interwencji. Wypowiadając zdanie (4) uzupełnia konstruowaną przez siebie sytuację o element czysto językowy; tworzy tym samym sytuację bardziej czytelną dla kelnera od tej, która poprzedza wypowiedź zdania (4). Wypowiedź tę nazwiemy, za Austinem, czynnością fatyczną. Zauważmy, że stanowi ona semantycznie niesamodzielny aspekt aktu mowy, który wykonuje klient restauracji: dopiero w kontekście pozostałych gestów i czynności klienta restauracji słowa składające się na wypowiedź zdania (4) mają konkretne znaczenie rozumiane jako korelat semantyczny.

Rozpoznanie eksternalistycznie rozumianego zjawiska niedookreślenia językowego prowadzi do sformułowania stanowiska, które określimy mianem *kontekstualizmu eksternalistycznego*; pogląd konkurencyjny względem niego można nazwać *literalizmem eksternalistycznym*²². Przyjmijmy, w związku z tym, następujące definicje obydwu terminów:

Def. 7. Literalizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego każdy akt mowy ma taki aspekt werbalny, który jest (w_1') niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2') samodzielny semantycznie.

Def. 8. Kontekstualizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego żaden akt mowy nie ma takiego aspektu werbalnego, który byłby (w_1') niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2') samodzielny semantycznie.

Stanowisko kontekstualizmu eksternalistycznego można przypisać Austinowi. Przyjmijmy, że warunek (w_1') – nazwiemy go eksternalistycznym warunkiem inwariancji – jest spełniony przez ten aspekt całkowitej czynności mowy, który Austin nazywa aktem fatycznym. Polega on na wypowiedzeniu zdania należącego do pewnego języka *jako* zdania należącego do tego języka; jego charakterystycznym wytworem jest *fem*, czyli okaz określonego zdania wyposażony – ze względu na swój typ – w znaczenie fatyczne. Zauważmy, że znaczenie to jest inwariantne względem zmian kontekstu. Mówiąc o znaczeniu fatycznym femu, mamy na myśli to, że jego składniki nadają się – ze względu na dotychczasowe

²² Zob. Witek 2008a: 65.

sytuacje ich użycia – do oznaczenia bardziej tych niż innych przedmiotów i stanów rzeczy. Zatem aktowi fatycznemu można przypisać jedynie *potencjał*, a nie konkretny *korelat* semantyczny. Ze względu na tę okoliczność powiemy, że akt fatyczny nie spełnia eksternalistycznego warunku samodzielności semantycznej (w_2')²³. Korelaty semantyczne można przypisać jedynie czynnościom lokucyjnym, i to w kontekście określonych czynności illokucyjnych. Zdanie ma sens wyłącznie w kontekście aktu mowy.

Warto zauważyć, że z internalistycznego punktu widzenia każdy fem – czyli wypowiedziany okaz określonego zdania – ma określony korelat poznawczy rozumiany jako zwrotne warunki prawdziwości. Aby te warunki wyznaczyć, wystarczy uwzględnić (a) konwencjonalne znaczenie słyszanych słów oraz (b) tylko tę pragmatyczną okoliczność, że ktoś te słowa wypowiada. Można więc uzgodnić kontekstualizm eksternalistyczny z literalizmem w sensie definicji 5:

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Dla wygody, nazwijmy to ostatnie stanowisko literalizmem internalistycznym.

Zanim przejdziemy do kolejnego paragrafu – w którym między innymi omawiamy teorię stanowiącą przykład literalizmu eksternalistycznego – warto zwrócić uwagę na dwie okoliczności.

Zauważmy, po pierwsze, że w myśl definicji 7 oraz 8 stanowiska literalizmu eksternalistycznego oraz kontekstualizmu eksternalistycznego nie są sprzeczne, lecz przeciwne: teoretycznie rzecz biorąc, może się okazać, że obydwa są fałszywe. Dlatego przyjmijmy dodatkowe założenie, w myśl którego aspekt, który spełniałby warunki (w_1') i (w_2'), można wyróżnić albo w każdym akcie mowy, albo w żadnym.

Po drugie, choć oficjalne stanowisko Recanatiego jest kontekstualizmem internalistycznym, to w pracy *Literal Meaning* można znaleźć

²³ Potencjał semantyczny femu odpowiada temu, co Szymura nazywa „nieostrym sensem wewnątrzjęzykowym” wyznaczonym przez konwencje opisu w sensie Austina; zob. Szymura 1982: 115. Podobnie o znaczeniu fatycznym w sensie Austina pisze Forguson w rozprawie „Locutionary and Illocutionary Acts”: „Każdy fem ma określony horyzont ‘potencjału aktów retycznych’. Horyzont ten jest wyznaczony przez syntaktyczne, semantyczne i fonologiczne własności femu” (Forguson 1973: 163).

tezy, pod którymi zwolennik kontekstualizmu eksternalistycznego chętnie by się podpisał:

Pogląd [...], który nazywam „kontekstualizmem”, głosi, że *akty mowy* są podstawowymi nośnikami treści. Tylko w kontekście aktu mowy zdanie wyraża określoną treść²⁴.

Czego dotyczy dyskusja między literalizmem a kontekstualizmem? Jej podstawowe pytanie, jak sądzę, dotyczy tego, czy mamy prawo przypisywać warunki prawdziwości (własność „mówienie” czegoś, wyrażania myśli lub sądu) zdaniom języka naturalnego, czy też treść w podstawowym, pierwotnym sensie przysługuje aktom mowy [...]²⁵.

Wystarczy mianowicie przyjąć, że wyżej przytoczone terminy „treść”, „warunki prawdziwości” oraz „sąd” oznaczają semantyczne, a nie poznawcze korelaty wypowiedzi.

3.1.2.2.2. Lingwistyczna koncepcja językoznawstwa²⁶

W obszernej pracy *Ignorance of Language* Michael Devitt broni stanowiska, które nazywa lingwistyczną koncepcją językoznawstwa (ang. „the linguistic conception of linguistics”). Twierdzi mianowicie, że przedmiotem teorii językoznawczych są systemy niezależnych od umysłu okazów wyrażen językowych, czyli określonych przedmiotów fizycznych, którym przysługują własności fonetyczne, syntaktyczne oraz semantyczne. Innymi słowy, Devitt odrzuca psychologiczną koncepcję językoznawstwa, w myśl której głównym celem teorii językoznawczych jest sporządzenie adekwatnego modelu kompetencji językowej rozumianej jako system reguł przetwarzania informacji językowej. Gramatyka – czytamy w *Ignorance of Language* – nie opisuje struktury umysłu, lecz strukturę niezależnego od umysłu systemu okazów językowych.

Istnieją przynajmniej dwa powody, dla których warto tu zwrócić uwagę na koncepcję Devitta. Po pierwsze, autor ten formułuje realistyczną zasadę badawczą, którą nazywa *warunkiem respektowania*; odwołując się do niej, możemy nie tylko uzasadnić wprowadzone w poprzednim

²⁴ Recanati 2004: 3.

²⁵ *Ibid.*: 83.

²⁶ Rozważania przedstawione w tym paragrafie pochodzą z paragrafów 2 oraz 3.1 rozprawy „A Contextualist Account of the Linguistic Reality” (zob. Witek 2008a: 65–67 oraz 69–71).

paragrafie rozróżnienie internalistycznej i eksternalistycznej tezy o nie-dookreśleniu językowym, ale również wykazać, że w porządku badania analiza struktury czynności mowy powinna poprzedzać opis struktury kompetencji komunikacyjnej. Po drugie, Devitt formułuje teorię, która stanowi przykład literalizmu eksternalistycznego. Rozwińmy niżej obydwie uwagi.

3.1.2.2.2.1. Devitta metodologia realistyczna

Formułując lingwistyczną koncepcję językoznawstwa, Devitt przeciwstawia się pewnym utartym poglądom, których autorem i popularyzatorem jest Noam Chomsky. Możemy powiedzieć, że koncepcja języka, którą ten ostatni zakłada, jest internalistyczna. W pracy *New Horizons in the Study of Language and Mind* pisze między innymi, że pojęcie publicznego lub zewnętrznego języka jest potoczne, a nie naukowe, w związku z czym jedynym przedmiotem naukowych badań językoznawczych może być I-język rozumiany jako indywidualny oraz internalistyczny system prostych, mentalnych reprezentacji, które łączą się w reprezentacje złożone według reguł gramatyki transformacyjno-generatywnej²⁷. Przedstawiając internalistyczne stanowisko Chomsky'ego, Carston pisze:

[z internalistycznego punktu widzenia] języki rozumiane jako przedmioty badań językoznawczych nie są zbiorami zdań (zewnętrznych względem umysłu, dobrze skonstruowanych formuł), lecz poznawczymi strukturami obliczeniowymi, które stanowią milczącą wiedzę językową rodzimego użytkownika języka (jego idiolektałną kompetencję)²⁸.

Jak łatwo zauważyć, podejście internalistyczne przyjmują również tacy uczestnicy sporu o relację między semantyką a pragmatyką, jak Bach, Recanati oraz zwolennicy teorii relewancji. Na przykład Carston definiuje pragmatykę – a w zasadzie przedmiot tej dyscypliny – jako „swego rodzaju system przetwarzania informacji [...], którego zadaniem jest interpretacja [...] ludzkich zachowań o charakterze komunikacyjnym”²⁹.

²⁷ Zob. Chomsky 2000, zwłaszcza rozdz. drugi „Explaining language use”.

²⁸ Carston 1999: 88.

²⁹ Carston 2002a: 128. Dokładne omówienie związków teorii relewancji z Chomsky'ego koncepcją badań językoznawczych zawiera praca Carston „The Semantics/Pragmatics Distinction: A View from Relevance Theory” (zob. Carston 1999: 88–94).

Według Devitta, zwolennicy internalistycznej lub psychologicznej koncepcji językoznawstwa ignorują trzy ważne dystynkcje:

- (D₁) między teorią kompetencji *oraz* teorią wytworów i danych wejściowych kompetencji;
- (D₂) między regułami przetwarzania informacji językowej, które są regułami kompetencji, *oraz* regułami strukturalnymi, które obowiązują wytwory i dane wejściowe kompetencji;
- (D₃) między respektowaniem reguł strukturalnych przez reguły kompetencji *oraz* włączeniem reguł strukturalnych do klasy reguł kompetencji³⁰.

Zgodnie z dystynkcją (D₁), w badaniach językoznawczych można stawiać sobie dwa odmienne cele teoretyczne. Pierwszym z nich – nazwijmy go celem *lingwistycznym* – jest podanie opisu strukturalnych cech okazów wyrażen językowych, które – zdaniem Devitta – są konkretnymi napisami lub dźwiękami wyposażonymi we własności fonetyczne, syntaktyczne oraz semantyczne. Drugim celem – który określimy mianem *psychologicznego* – jest sporządzenie modelu kompetencji komunikacyjnej lub językowej, czyli tej umiejętności poznawczej, dzięki której mówiący mogą wytwarzać, a słuchający interpretować poszczególne okazy wyrażen językowych. Ważne jest to, aby tych dwóch celów ze sobą nie mylić oraz nie eliminować pierwszego z nich na rzecz drugiego³¹. Według dystynkcji (D₂), opisanie strukturalnych cech okazów językowych polega na wyróżnieniu reguł strukturalnych, które konstytuują system językowy; tymczasem konstruując model kompetencji, należy wyszczególnić reguły przetwarzania informacji językowej, dochodzące do głosu w trakcie wytwarzania i rozumienia okazów wyrażen językowych. Formułując dystynkcję (D₃), Devitt uwzględnia następującą okoliczność: dwa zadania badawcze, które wyróżnia się w ramach dystynkcji (D₁), są w pewien sposób ze sobą związane. Rzecz w tym, że kompetencja językowa jest umiejętnością wytwarzania i rozumienia *okazów językowych*, a okazy językowe są wytworami i danymi wejściowymi *kompetencji językowej*. Można zatem oczekiwać, że reguły kompetencji są w pewien sposób dostosowane do strukturalnych własności bodźców, które kompetencja językowa ma interpretować i wytwarzać. Należy jednak pamięć

³⁰ Zob. Devitt 2006a: 17–23.

³¹ Stanowisko eliminacjonistyczne w omawianym tu sensie można przypisać Chomsky'emu, który twierdzi, że pojęcie publicznego, zewnętrznego względem umysłu języka jest potoczne i jako takie nieprzydatne w badaniach naukowych. Zob. Chomsky 2000, por. Millikan 2005: 24–25.

tać, że dostosowanie reguł kompetencji do reguł strukturalnych niekoniecznie polega na włączeniu tych ostatnich do zasobu tych pierwszych.

Dysponując dystynkcjami od (D_1) do (D_3) możemy przytoczyć realistyczną zasadę metodologiczną, którą Devitt nazywa *warunkiem respektowania* lub *uwzględniania*:

Teoria kompetencji powinna postulować takie reguły przetwarzania informacji językowej, które uwzględniają reguły strukturalne wytworów [kompetencji]. Podobnie teoria wytworów powinna postulować reguły strukturalne, które są uwzględniane przez kompetencję i jej reguły³².

Warunek ten prowadzi do sformułowania następującej opinii:

gramatyka rozumiana jako teoria języka jest poznawczo i eksplanacyjnie pierwsza względem teorii psychologicznych procesów leżących u podstaw [użycia] języka. Nie osiągniemy żadnego znaczącego postępu w badaniach nad kompetencją językową, jeśli nie poznamy dobrze samego języka³³.

Innymi słowy, w porządku badawczym cel lingwistyczny jest pierwszy względem celu psychologicznego. Poszukując teoretycznie spójnego poglądu na komunikację werbalną, powinniśmy zacząć od analizy struktury języka, a następnie przejść do konstrukcji modelu kompetencji komunikacyjnej.

Łatwo zauważyć, że uczestnicy sporu o relację między semantyką a pragmatyką nie postępują według sformułowanego wyżej zalecenia realistycznego. Analizując poszczególne przypadki niedookreślenia językowego dochodzą do wniosku, że niedookreślenie, o którym mowa, jest strukturalną własnością interpretacyjnych procesów poznawczych. Twierdzą mianowicie, że językowo ustalony korelat interpretowanej wypowiedzi nie określa w pełni treści mentalnej, która stanowi pierwotne znaczenie tej wypowiedzi. Tymczasem wydaje się, że analizowane przez nich wypowiedzi można opisać jako akty mowy, których czysto językowy aspekt – czyli odpowiednie femy – nie są samodzielne semantycznie. Innymi słowy, niedookreślenie językowe warto przedstawić jako strukturalną własność sytuacji lub aktu mowy, którą to własność *uwzględniają* reguły kompetencji językowej; nie jest jednak powiedziane, że ją *przejmują* lub *dziedziczą*.

³² Devitt 2006a: 23.

³³ *Ibid.*: 37–38.

W paragrafie 3.3 niniejszego rozdziału stosujemy Devitta realistyczną metodologię badawczą. Przyjmujemy mianowicie – w zgodzie z eksternalistyczną tezą o niedookreśleniu – że niedookreślenie językowe jest przede wszystkim strukturalną własnością aktów mowy lub, dokładniej, ich wytworów rozumianych jako zupełne znaki językowe. Własność tę uwzględniają reguły kompetencji komunikacyjnej; rzecz w tym, że rozumienie czynności fatycznej polega na wejściu w stan poznawczy, którego treść można opisać za pomocą odpowiedniej formuły określającej zwrotne warunki prawdziwości interpretowanej wypowiedzi (należy pamiętać, że treść ta, w odróżnieniu od charakteryzowanego za jej pomocą stanu, jest przedmiotem abstrakcyjnym, a nie konkretnym). Stan ten jest korelatem poznawczym czynności fatycznej. Co ważne, jako taki spełnia on internalistyczne warunki inwariancji (w_1) oraz ewaluacji semantycznej (w_2). Nie jest zatem powiedziane, że obserwacje uzasadniające kontekstualizm eksternalistyczny prowadzą nieuchronnie do kontekstualizmu internalistycznego.

Zanim przejdziemy do kolejnego paragrafu, rozważmy dokładniej merytoryczną propozycję Devitta. Stanowi ona przykład literalizmu eksternalistycznego.

3.1.2.2.2. Devitta literalizm eksternalistyczny

Wydaje się, że Devitta ujęcie rzeczywistości językowej stanowi przykład literalizmu eksternalistycznego. W każdym razie formułowane przez niego tezy można uzgodnić ze stanowiskiem, w myśl którego konkretne okazy wypowiedzianych wyrażen – a więc femy stanowiące wytwory aktów fatycznych – są inwariantne ze względu na zmiany kontekstu oraz samodzielne semantycznie. W świetle przyjętych w *Ignorance of Language* ustaleń, każdy okaz słowa *e* wyraża – niezależnie od kontekstu swojego użycia – to samo konwencjonalne, pojęciowe znaczenie *Z*. Literalizm eksternalistyczny Devitta łączy się z akceptacją dwóch kontrowersyjnych stanowisk filozoficznych. Pierwsze z nich pochodzi od Grice'a. Głosi ono, że kategoria mentalnego znaczenia pojęciowego jest pierwotna definicyjnie względem kategorii znaczenia językowego danego wyrażenia. Autorem drugiego stanowiska – które dotyczy natury konwencji językowych – jest David Lewis. Rozwińmy niżej obydwa spostrzeżenia.

Według Devitta, języki naturalne są zbiorami „rzeczywistych lub możliwych, wyidealizowanych wytworów”³⁴ kompetencji językowej. Wytwory te to inaczej *standardowe przedmioty językowe* (ang. „standard linguistic entities”), czyli konkretne przedmioty fizyczne, które są jednocześnie okazami wyrażen językowych³⁵. Na przykład pewien strumień dźwięków jest ciągiem fonemów, a napis na papierze zdaniem. O każdym standardowym przedmiocie językowym powiemy zatem, że ma zarówno własności fizyczne, jak i językowe. Co ważne, tych drugich nie da się sprowadzić do pierwszych. „Własności językowe – pisze Devitt – są zarazem relacyjne i superwenantne”³⁶. Okazuje się więc, że oferowane w *Ignorance of Language* ujęcie rzeczywistości językowej sprowadza się do realistycznej koncepcji cech językowych, wśród których na plan pierwszy wysuwają się fonetyczne, syntaktyczne oraz semantyczne własności konkretnych okazów wyrażen.

Dzięki czemu pewnym przedmiotom fizycznym przysługują własności językowe? Innymi słowy, dzięki czemu określony ciąg dźwięków lub napis na papierze jest jednocześnie standardowym przedmiotem językowym? Według Devitta, dany przedmiot fizyczny uchodzi za standardowy przedmiot językowy – fon, słowo lub zdanie – „tylko wtedy, kiedy zajmuje pewne miejsce w językowej strukturze określonej przez [odpowiednie] reguły strukturalne”³⁷. Reguły, o których pisze Devitt, pełnią funkcję konstytutywną: określają warunki, w których przedmiot wyposażony w takie a nie inne własności fizyczne *uchodzi za okaz* wyrażenia językowego. Nie jest jednak jasne, czy według ujęcia przedstawionego w *Ignorance of Language* konstytutywne reguły fonetyczne oraz syntaktyczne są konwencjonalne. Skoncentrujmy się więc na przypadku konwencji semantycznych, którego omówieniu Devitt poświęca dużo więcej miejsca.

Autor *Ignorance of Language* przyjmuje Lewisa ujęcie konwencji językowych; głosi ono, że konwencje językowe dla danej wspólnoty *G*, mówiącej językiem *J*, sprowadzają się do pewnych powszechnych prawidłowości użycia wyrażen języka *J*, o których to prawidłowościach wszyscy członkowie *G* są wzajemnie przekonani, że w zgodzie z nimi

³⁴ *Ibid.*: 31.

³⁵ Devitt przejmując termin „standardowe przedmioty językowe” od swojego polemisty Georgesa Reya; zob. Rey 2006.

³⁶ Devitt 2006a: 188, przypis 28.

³⁷ *Ibid.*: 24.

się zachowują³⁸. Ponadto autor *Ignorance of Language* twierdzi, że Grice'em i Strawsonem, że kategoria znaczenia mówiącego jest pierwotna eksplanacyjnie względem kategorii znaczenia językowego. Znaczenie mówiącego, które przysługuje wypowiedzi danego wyrażenia, definiuje jako treść pojęcia, które mówiący zamierza wyrazić za pomocą tego wyrażenia³⁹. Następnie wyróżnia dwa rodzaje znaczenia językowego: dosłowne oraz konwencjonalne. Pierwsze z nich jest znaczeniem, które przysługuje danemu wyrażeniu w pewnym indywidualnym idiolekcie:

określone wyrażenie posiada to [dosłowne] znaczenie na mocy tego, że osoba [, której idiolekt uwzględniamy,] ma dyspozycję do łączenia tego wyrażenia z tym właśnie znaczeniem w trakcie wytwarzania oraz rozumienia wyrażen językowych⁴⁰.

Czytamy dalej, że słowo przejmuję własności semantyczne pojęcia, którego wyrażeniu stale służy w ramach rozważanego idiolektu. Tymczasem znaczeniem konwencjonalnym słowa jest to, które ma ono w języku publicznym danej społeczności. Powiemy, że pojęcie *Z* jest konwencjonalnym znaczeniem wyrażenia *e* w języku *J* danej wspólnoty językowej *G*, jeśli (a) w idiolektach wszystkich członków *G* pojęcie *Z* jest dosłownym znaczeniem wyrażenia *e* oraz (b) zbieżność ta nie jest przypadkowa. Podobnie jak inni autorzy nawiązujący do prac Lewisa, Devitt rozwija warunek (b) za pomocą idei wzajemnie podzielanego przekonania członków wspólnoty *G*, w myśl którego wszyscy członkowie *G* łączą ze słowem *e* znaczenie pojęciowe *Z*⁴¹. W każdym razie semantyczne konwencje strukturalne mają postać „wypowiedzenie wyrażenia *e* przez mówiącego należącego do wspólnoty *G* uchodzi za ekspresję pojęcia *Z*”⁴².

³⁸ Zob. Lewis 1969. Zwolennikiem tego podejścia jest García-Carpintero (zob. García-Carpintero 2001). Krytykę Lewisa koncepcji konwencji językowych zawiera artykuł Stephena Laurence'a „A Chomskian Alternative to Convention-Based Semantics” (Laurence 1996) oraz rozprawa Millikan „Language Conventions Made Simple” (Millikan 1998). Co ciekawe, w obydwu wymienionych pracach nie odrzuca się idei, w myśl której języki naturalne są konwencjonalne; twierdzi się jedynie, że Lewis formułuje zbyt mocne warunki konwencjonalnej formy zachowania.

³⁹ Nie jest jasne, którą z griceowskich koncepcji intencji oraz wyrażania ma na myśli Devitt.

⁴⁰ Devitt 2006a: 179.

⁴¹ Przypomnijmy, że mówiąc o wzajemnym przekonaniu członków danej społeczności mamy na myśli nie wszystkie ich wspólne przekonania, ale tylko te z nich, co do których są przekonani, że je wspólnie posiadają.

⁴² Stanowisko Devitta dotyczące natury i pochodzenia znaczenia językowego można więc zaliczyć do grona teorii intencji komunikacyjnych, o których pisze Strawson w artykule „Znaczenie i prawda”. Zwolennicy tego typu teorii twierdzą, że

Warto zauważyć, że przyjęte przez Devitta ujęcie konwencjonalności jest zgodne z tym, które oferują autorzy schematu aktów mowy. Bach i Harnish utrzymują, że wszelkie konwencje mają postać „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Ponadto twierdzą, że koniecznym warunkiem trwania i rozprzestrzeniania się danej konwencji jest wzajemnie podzielane przekonanie osób należących do wspólnoty *G*, w myśl którego wszyscy jej członkowie zachowują się w zgodzie z tą konwencją. W pracy *Linguistic Communication and Speech Acts* pojawia się następująca definicja działania konwencjonalnego:

Def. 3. Działanie *a* wykonane w okolicznościach *C* jest konwencjonalnym sposobem na wykonanie czynności *D* w społeczności *G* zawsze i tylko wtedy, kiedy:

- i. członkowie *G* mają wzajemne przekonanie, w myśl którego jeśli kiedykolwiek jeden z nich wykona działanie *a* w okolicznościach *C*, to wykonuje czynność *D*, oraz
- ii. działanie *a* uchodzi za wykonanie czynności *D* tylko dlatego, że członkowie *G* mają takie wzajemne przekonanie⁴³.

Dodajmy, że omawiane tu ujęcie konwencjonalności można odnaleźć w ramach Searle’a koncepcji instytucjonalnych stanów rzeczy. W paragrafie 1.3.1.5 przyjęliśmy, że koncepcja ta pozwala na sformułowanie następującego kryterium konwencjonalności:

K_5 o regułach lub faktach postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” powiemy, że są konwencjonalne, jeśli są instytucjonalne, czyli obowiązują dzięki kolektywnej akceptacji członków wchodzącej w grę wspólnoty.

Podobnie jak Devitt, w proponowanych niżej rozważaniach kierujemy się realistycznymi zasadami metodologicznymi. Należy jednak podkreślić, że pogląd, do sformułowania którego dochodzimy, wyraźnie odbiega od merytorycznej propozycji z *Ignorance of Language*. Po pierwsze, zamiast literalizmu eksternalistycznego proponujemy eksternalistyczne stanowisko kontekstualistyczne. Po drugie, nie przyjmujemy tezy o pierwotności mentalnego znaczenia pojęciowego względem

pojęcie znaczenia językowego danego wyrażenia *e* należy zdefiniować odwołując się do dwóch kategorii: (a) znaczenia mówiącego oraz (b) wzajemnie przestrzegane przez członków wspólnoty *W* zwyczaju użycia wyrażenia *e* jako środka ekspresji określonego znaczenia mówiącego *Z*. Zob. Strawson 1993.

⁴³ Zob. Bach i Harnish 1979: 109 oraz 121.

znaczenia językowego (dodajmy, że idąc za Perry'm w ogóle odrzucamy tezę o istnieniu pojęć rozumianych jako konkretne przedmioty mentalne). Po trzecie wreszcie, zakładamy inne niż Lewisa ujęcie konwencji językowych. Źródłem inspiracji wymienionych wyżej rozstrzygnięć teoretycznych jest Millikan biologiczny model języka. Przejdźmy więc do omówienia jego podstawowych tez i założeń.

3.2. Millikan biologiczny model języka

Zazwyczaj wyróżnia się dwie kategorie przedmiotów, którym przysługują własności semantyczne lub intencjonalne. Pierwszą z nich tworzą akty lub stany mentalne, a drugą wyrażenia językowe. Mówimy mianowicie, że jedno i drugie są w swoisty sposób *o czymś*, *odnoszą się do czegoś* lub *mają treść*. W sposób naturalny pojawia się pytanie o to, która z rozważanych form intencjonalności jest pierwotna względem pozostałej. Tradycyjnie rozważa się dwa konkurencyjne rozwiązania tej kwestii. Pierwsze z nich polega na przyjęciu tezy o pierwotności intencjonalności mentalnej względem intencjonalności językowej; teza ta głosi, że słowa przejmują lub dziedziczą odniesienia i treści stanów mentalnych, które wyrażają. Tymczasem zwolennicy drugiego rozwiązania akceptują tezę o pierwotności intencjonalności językowej względem intencjonalności mentalnej; twierdzą mianowicie, że tworzywem wszelkiej myśli jest język, a więc stany mentalne przejmują własności semantyczne słów, za pomocą których myślimy.

Idea intencjonalności jako *bycia o czymś* pochodzi od Franciszka Brentana. Filozof ten uważa, że intencjonalność jest dystynktywną własnością aktów psychicznych, którą „nazwalibyśmy odniesieniem do pewnej treści, skierowaniem na pewien obiekt (przez który nie należy tu rozumieć czegoś realnego) lub immanentną przedmiotowość”⁴⁴. Wydaje się, że Brentano zaakceptowałby tezę o pierwotności intencjonalności mentalnej; twierdzi, na przykład, że „głównym celem komunikacji językowej [jest] wyrażanie sądu”⁴⁵ rozumianego jako akt psychiczny. W każdym razie tezę tę otwarcie akceptuje jego uczeń, Kazimierz Twardowski. W pracy „O czynnościach i wytworach” twierdzi on, że konkretne zdanie lub słowo jest wytworem psychofizycznym, wyrażającym określony wytwór psychiczny, na przykład sąd lub pojęcie. Następnie

⁴⁴ Brentano 1999: 126.

⁴⁵ *Ibid.*: 332.

definiuje znaczenie okazu językowego jako „każdy wytwór psychiczny, który pozostaje do wytworu psychofizycznego w tym stosunku, że wytwór psychofizyczny wyraża”⁴⁶. Z kolei znaczenie językowe typu wyrażenia określa jako wspólne cechy znaczeń jego poszczególnych okazów. W „O czynnościach i wytworach” czytamy, że „cechy wspólne, to, w czym się te poszczególne wytwory psychiczne zgadzają, uważamy zwykle za znaczenie wytworu psychofizycznego, za zawartą w nim treść, pod warunkiem oczywiście, że odpowiadają one zamiarowi, w którym ów wytwór psychofizyczny został jako znak użyty”⁴⁷. Innymi słowy, według Twardowskiego, znaczeniem poszczególnych *okazów* form językowych są wytwory psychiczne – sądy lub pojęcia – przez te okazy wyrażane; z kolei znaczeniem *typu* formy językowej jest abstrakcyjny przedmiot, na który składają się wspólne własności znaczeń okazów tego typu.

Teza o pierwotności intencjonalności mentalnej względem intencjonalności językowej stanowi rzadko kwestionowany element wielu tradycji filozoficznych. Akceptuje ją na przykład Jan Woleński, kontynuator założonej przez Twardowskiego szkoły lwowsko-warszawskiej⁴⁸. Można ją również spotkać w rozprawach myślicieli nawiązujących do tradycji griceowskiej, na przykład Strawsona, Garcíi-Carpintero oraz Devitta⁴⁹. Trudniej wskazać zwolenników tezy o pierwotności intencjonalności językowej względem intencjonalności mentalnej. Wydaje się, że do ich grona można zaliczyć Jerzego Bobryka, który w pracy z 1996 roku *Reprezentacja, intencjonalność, samoświadomość* pisze:

Introspekcja wiąże się zwykle z używaniem języka. Język naturalny dostarcza nam gotowych „prefabrykatów”, z których budujemy mniej lub bardziej oryginalne wytwory, nazwane potem naszymi myślami⁵⁰.

⁴⁶ Twardowski 1965: 232.

⁴⁷ *Ibid.*: 236.

⁴⁸ Zob. Woleński 2006: 42–43.

⁴⁹ Zob. Strawson 1993, Garcíi-Carpintero 2001 oraz Devitt 2006a. Warto podkreślić, że we wskazanej pracy Garcíi-Carpintero proponuje nieco osłabioną, antyredukcjonistyczną wersję tezy o pierwotności intencjonalności mentalnej względem intencjonalności językowej. Odrzuca mianowicie ideę, w myśl której pojęcie znaczenia konwencjonalnego da się sprowadzić – za pomocą odpowiedniej definicji – do pojęcia znaczenia mówiącego. Według Garcíi-Carpintero, pierwotność tego drugiego pojęcia polega na tym, że każde znaczenie konwencjonalne jest znaczeniem mówiącego, ale nie każde znaczenie mówiącego jest znaczeniem konwencjonalnym.

⁵⁰ Bobryk 1996: 146.

Wpływ form komunikacji społecznej na formy myślenia nie ogranicza się do użycia wyrazów i fraz z języka naturalnego jako prefabrykatów myśli, wpływ ten obejmuje także strukturę procesu myślenia i wyraża się tym, że tok myślenia, podobnie jak tok mówienia, ma charakter dialogiczny⁵¹.

Załóżmy, że mentalne stany intencjonalne są tymi stanami umysłu, które posiadają treść. Tymczasem, jak twierdzi Bobryk, treść mentalna pojawia się w wyniku aktu introspekcji, który „wiąże się zwykle z użyciem języka”. Intencjonalna treść stanu mentalnego powstaje więc z tworzywa językowego; innymi słowy, język jest koniecznym medium myślenia, a zatem stany mentalne dziedziczą odniesienia i treści słów, za pomocą których myślimy.

Istnieje też trzecie, dość radykalne rozwiązanie dylematu między tezą o pierwotności intencjonalności mentalnej względem intencjonalności językowej a tezą o pierwotności intencjonalności językowej względem intencjonalności mentalnej. Można mianowicie przyjąć, że żadna z tych tez nie jest prawdziwa, a omawiany dylemat jest po prostu fałszywy. To prawda, że stany mentalne oraz formy językowe są w swoisty sposób *o* czymś, *dotyczą* czegoś lub coś *reprezentują*. Nie należy jednak wyprowadzać stąd wniosku, że albo własności semantyczne pierwszych są pochodne względem własności semantycznych drugich, albo drugie przejmują własności semantyczne pierwszych. Może być tak, że formy językowe i stany mentalne są reprezentacjami z powodów niezależnych. Wydaje się, że takie stanowisko przyjmuje John McDowell w pracy „Znaczenie, komunikacja i wiedza”:

[...] ponieważ zdania oznajmujące mają zdolność reprezentowania rzeczywistości jako w pewien sposób ukonstytuowanej – co ma swe niezależne wytłumaczenie za pomocą przedjęzykowej roli niektórych z nich w nabywaniu wiedzy – to mogą one reprezentować swoich użytkowników jako przekonanych, iż rzeczywistość jest tak właśnie ukonstytuowana, skoro tylko posługiwanie się owym repertuarem staje się samoświadome. Nie jest tak, iż to, że mogą być one użyte do wyrażania przekonań, ożywia je, pozwalając na reprezentowanie rzeczywistości, lecz tak, iż uprzednia zdolność reprezentowania rzeczywistości czyni je zdolnymi do wyrażania przekonań⁵².

⁵¹ *Ibid.*: 147.

⁵² McDowell 1993: 44.

Zatem zarówno nasze myśli, jak i wypowiedane przez nas słowa posiadają treści i odniesienia. Dlatego ludzie mogą jednocześnie myśleć i mówić *to samo o tym samym*. Nie znaczy to jednak, że semantyczne własności myśli są pochodne względem własności semantycznych słów lub *vice versa*. Intencjonalność językowa oraz intencjonalność mentalna mają swoje niezależne źródła, które należy wskazać i opisać. Z zadania tego wywiązuje się Millikan, która w pracy z 1984 roku *Language, Thought and Other Biological Categories* przedstawia teorię funkcji właściwej. Teoria ta leży u podstaw rozwijanego w kolejnych pracach biologicznego modelu myśli i języka. Millikan pisze:

Teoretycy tradycji griceowskiej zakładają, że albo pojęcie „tego, co mówiący znaczy za pomocą wyrażenia językowego *x*” należy wyjaśnić za pomocą pojęcia „tego, co wyrażenie językowe *x* znaczy”, albo pojęcie „tego, co wyrażenie językowe *x* znaczy” należy objaśnić za pomocą pojęcia „tego, co mówiący znaczy za pomocą wyrażenia językowego *x*”. Następnie wykazują, że drugie podejście jest bardziej rozsądne. Twierdzą tymczasem, że nie musimy przyjmować ani pierwszego, ani drugiego podejścia. Możemy mianowicie objaśnić obydwie rozważane pojęcia całkiem osobno, a także zrozumieć bliski związek między nimi wykazując, jak każde z nich można niezależnie wywieść z pojęcia od nich bardziej ogólnego i podstawowego, to jest pojęcia funkcji właściwej⁵³.

Przedstawmy więc Millikan pojęcie funkcji właściwej, a następnie przejdźmy do omówienia koncepcji semiotycznej, którą można zbudować za pomocą tego pojęcia. Zwróćmy uwagę na biologiczne ujęcie takich kategorii, jak *znak naturalny*, *znak intencjonalny*, *znak konwencjonalny* oraz *akt mowy*.

3.2.1. Funkcja właściwa, wyjaśnienie normalne oraz hierarchia celów biologicznych

Celem niniejszego paragrafu jest przedstawienie dwóch podstawowych kategorii, za pomocą których Millikan konstruuje biologiczne ujęcia zjawisk intencjonalnych. Chodzi mianowicie o pojęcie *funkcji właściwej* – zwanej również *celem biologicznym* – oraz kategorię *wyjaśnienia normalnego*. Rozwińmy też ideę, w myśl której cele biologiczne mogą

⁵³ Millikan 1984: 60.

występować na różnych poziomach, z których jedne mogą być bardziej pierwotne od drugich; innymi słowy, poziomy te tworzą hierarchie, których rekonstrukcja stanowi ważny element wyjaśnień biologicznych.

Przedmiotem wyjaśnień biologicznych są morfologiczne, fizjologiczne i behawioralne własności organizmu, które tworzą jego fenotyp. Konstruując ich wyjaśnienie, zmierzamy do ustalenia dwóch kwestii. Po pierwsze, chcemy wiedzieć, *dlaczego* doszło do pojawienia się badanej własności jako trwałego elementu fenotypu organizmu; pytamy na przykład, dlaczego organizm posiada serce, dlaczego wyposażony jest w pewien mechanizm uczenia się przez warunkowanie, a także dlaczego zachowuje się według pewnego dającego się wyróżnić wzoru. Po drugie, chcemy ustalić, *jak* – czyli w *jakich warunkach* i w wyniku działania *jakich mechanizmów* – doszło do ukształtowania się badanej własności; dociekamy na przykład, jak doszło do uformowania się takich stabilnych elementów fenotypu, jak serce, mechanizm uczenia się przez warunkowanie czy określony wzór zachowania. Według Millikan, chcąc odpowiedzieć na pytanie typu „dlaczego”, powinniśmy wskazać tę funkcję badanego elementu, ze względu na którą element ten był i jest powielany w ramach fenotypów kolejnych organizmów; innymi słowy, należy wskazać jego *funkcję właściwą*, ze względu na którą był on wyselekcjonowany w trakcie doboru naturalnego lub procesu uczenia się. Na przykład serce posiada takie własności funkcjonalne, jak pompowanie krwi oraz wydawanie rytmicznych dźwięków; jednak tylko pierwszą z nich nazwiemy jego funkcją właściwą lub celem biologicznym. Rzecz w tym, że serce stanowi stały element fenotypu organizmu zwierzęcego ze względu na to, że pompuje krew, a nie dlatego, że wydaje rytmiczne dźwięki. Podobnie funkcją właściwą mechanizmu uczenia się przez warunkowanie jest wytworzenie określonych dyspozycji behawioralnych, a funkcją właściwą zachowań podpadających pod pewien dający się wyróżnić wzorzec jest wywołanie określonych skutków. Tymczasem aby odpowiedzieć na pytanie typu „jak”, należy skonstruować *wyjaśnienie normalne*⁵⁴. Jego celem jest ustalenie warunków i mechanizmów, które dochodziły i nadal dochodzą do głosu wówczas, gdy badany element wykonuje swoją funkcję właściwą. O wskazanych warunkach i mechanizmach możemy powiedzieć, że są *normalnymi warunkami* i *normalnymi mechanizmami* wykonywania rozważanej funkcji. Należy podkreślić, że warunki w tym sensie normalne *nie* są warunkami typowymi lub częstymi. Przyjmijmy na przykład, że drapieżniki należące do pewnej

⁵⁴ Zob. Millikan 1989: 284–285.

populacji stosują określoną strategię ataku, której funkcja właściwa polega na doprowadzeniu do pochwycenia i uśmiercenia ofiary. Strategia ta stanowi trwały element fenotypu drapieżników, o których mowa, nie dlatego, że w każdej lub prawie każdej sytuacji zapewnia sukces łowiecki; wystarczy, że jest skuteczna w takiej liczbie przypadków, która zapewni przeżycie odpowiedniej liczby drapieżników, dzięki czemu będzie przekazana kolejnym osobnikom. Załóżmy, że jest ona skuteczna tylko wtedy, kiedy ofiara jest osłabiona w wyniku choroby, głodu lub odniesionych gdzie indziej ran. Zatem osłabienie atakowanego organizmu stanowi normalny warunek właściwego funkcjonowania omawianej strategii. Fakt, że osobniki chore, głodne czy zranione stanowią w populacji ofiar wyraźną mniejszość, nie ma tu nic do rzeczy.

Zdaniem Millikan, funkcje właściwe w sposób pierwotny przysługują genom oraz – o czym będzie mowa niżej – memom rozumianym jako replikatory umożliwiające ewolucję kulturową⁵⁵. Konstruuąc wyjaśnienia biologiczne poszczególnych organów, mechanizmów czy wzorców zachowań, przypisujemy im określone cele biologiczne. Powiemy jednak, że są one wtórne względem celów biologicznych genów, które warunkują powstanie rozważanych składników fenotypu. Rzecz w tym, że na gruncie przyjmowanego przez Millikan noedarwinizmu – którego popularyzatorem jest Richard Dawkins – jednostką doboru naturalnego jest gen, a nie cecha fenotypu stanowiąca w danym środowisku jego ekspresję. Mechanizm replikacji określonych organów, mechanizmów czy instynktownych zachowań jest genetyczny: dziedziczenie danego elementu fenotypu polega na przekazaniu genów, które warunkują jego powstanie. Zatem choć środowisko selekcji naturalnej działa bezpośrednio na fenotyp, to powiemy, że dobór naturalny faworyzuje ostatecznie osobniki o określonym genotypie. Rozważmy dwa przykłady, za pomocą których możemy zilustrować tezę o pierwotności funkcji właściwej genów względem funkcji właściwej warunkowanych przez nie cech fenotypu.

Przedstawmy sobie dwie populacje – X oraz Y – które zamieszkują tę samą niszę ekologiczną i konkurują o dostępne w niej zasoby pokarmu. Organizmy populacji X mają pewną wrodzoną dyspozycję behawioralną – nazwijmy ją „dyspozycją U ” – która w rozważanej niszy daje im przewagę nad organizmami z populacji Y . Jej funkcją właściwą jest wy-

⁵⁵ Zob. rozdz. pierwszy pracy *Varieties of Meaning* (Millikan 2004) oraz dostępny w internecie tekst wykładu „On the Rumored Takeover by the Genes and the Memes” (Millikan 2008).

wołanie reakcji ucieczki w odpowiedzi na percepcję określonego bodźca skorelowanego z obecnością drapieżnika w najbliższym otoczeniu. (Zauważmy, że istnienie tej korelacji stanowi normalny warunek właściwego funkcjonowania dyspozycji U). Skoro jest to dyspozycja wrodzona, za jej powstanie odpowiada odpowiedni gen, który nazwijmy „genem U ”. Jego funkcją właściwą nie jest wywoływanie reakcji ucieczki w odpowiedzi na określony bodziec, ale doprowadzenie do uformowania się omawianej dyspozycji behawioralnej w rozwijającym się organizmie. Ze względu na tę funkcję gen U jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Jednocześnie przekazywana jest dyspozycja behawioralna U , która na poziomie fenotypu stanowi jego właściwą ekspresję i zapewnia organizmom z populacji X przewagę nad organizmami z populacji Y . Powiemy więc, że z uwagi na genetyczny mechanizm dziedziczenia funkcja właściwa dyspozycji U jest wtórna w stosunku do funkcji właściwej genu U ; to ze względu na tę drugą, a nie pierwszą, przekazywane są geny U , a tym samym dyspozycja behawioralna U , która w danej niszy stanowi adaptację.

Rozważmy, dla porównania, populację organizmów Z , które zyskują przewagę nad konkurentami ze swojej niszy ekologicznej dzięki temu, że mają pióra. Rzecz w tym, że klimat się ochłodził, a pióra zapewniają dobrą izolację termiczną. Powiemy więc, że ich funkcją właściwą jest ochrona organizmu przez wyziębieniem⁵⁶. Funkcja ta jest jednak wtórna względem funkcji właściwej genów P , które warunkują pojawienie się opierzenia na powierzchni ciała organizmów Z . Przyjmijmy mianowicie, że w wyniku zmiany środowiska i trybu życia organizmów Z , ich pióra zmieniają swoją funkcję właściwą: stanowią adaptację nie dlatego, że zapewniają ochronę przed chłodem – gdyż klimat się ocieplił – ale dlatego, że umożliwiają latanie. Jednak pierwotna funkcja genów P , która zapewnia ich przekazywanie kolejnym pokoleniom, nie uległa zmianie: polega ona na doprowadzeniu do powstania piór na powierzchni ciała rozwijającego się organizmu.

Podsumujmy omówienie obydwu przykładów. Powiemy, że funkcją właściwą genów U oraz genów P jest warunkowanie powstania określonych cech fenotypu organizmów z populacji X oraz Z . Nie jest przy tym istotne, na czym konkretnie polega funkcja właściwa tych cech; ważne jest to, aby w środowisku populacji organizmów X oraz Z cechy te stanowiły adaptacje. Z punktu widzenia genetycznego mechanizmu dzie-

⁵⁶ Niektórzy badacze twierdzą, że taka była funkcja właściwa piór, gdy te pojawiły się u niektórych dinozaurów.

dziczenia, liczy się jedynie funkcja przekazywanych genów. Dlatego tę ostatnią nazwiemy pierwotną.

Okazuje się jednak, że choć cele biologiczne pewnych elementów fenotypu są wtórne względem funkcji właściwej warunkujących je genów, to cele te mogą być pierwotne względem funkcji właściwych innych składników fenotypu. Tym samym możemy mówić o hierarchii celów biologicznych. Rozwińmy tę uwagę, odwołując się do przykładu zachowań wyuczonych przez warunkowanie.

Rozważmy dwa przykłady zachowań wyuczonych na drodze warunkowania instrumentalnego: (a) półtoraroczna dziewczynka staje przed lodówką i krzyczy, (b) ośmioletni chłopiec, który ogląda telewizję, bezwiednie sięga ręką po kolejną kostkę czekolady; dodajmy, że zachowanie (a) zazwyczaj prowadzi do tego, że mama dziewczynki podchodzi do lodówki i daje córce kawałek czekolady. Każde z rozważanych zachowań – robienie hałasu przed lodówką i sięganie ręką po kolejną kostkę czekolady – jest wzmocnione przez odpowiednie doznanie smakowe. Innymi słowy, funkcja właściwa zachowań (a) i (b) jest taka sama: ich celem biologicznym jest to, aby poczuć w ustach smak słodczy. Obserwacja ta prowadzi do ogólniejszego wniosku: funkcją właściwą zachowania wyuczonego na drodze warunkowania instrumentalnego jest wywołanie doznania będącego bodźcem wzmacniającym.

Zauważmy, że w omawianych sytuacjach (a) i (b) doznanie smakowe, związane z jedzeniem czekolady, może być bodźcem wzmacniającym dlatego, że ludzie – a zwłaszcza dzieci – mają naturalny apetyt na słodkie. Innymi słowy, apetyt ten jest pewną własnością ludzkich organizmów, która stanowi powszechnie występujący element ich fenotypu. Powszechność tę można wyjaśnić odwołując się do dwóch spostrzeżeń. Po pierwsze, w sytuacjach normalnych słodkie pokarmy są zazwyczaj bogate w kalorie, a pokarmy bogate w kalorie są rzadkością (przypomnijmy, że w omawianym wypadku „normalne” nie znaczy „najczęstsze”). Po drugie, organizmy korzystające z wysokokalorycznej diety miały większe szanse na przeżycie i przekazanie swoich genów. Powieśmy więc, że apetyt na słodkie odgrywa istotną rolę w ramach pewnego mechanizmu uczenia się przez warunkowanie instrumentalne, który nazwijmy „mechanizmem ANS”: doznanie słodczy stanowi bodziec wzmacniający te zachowania, które zapewniają dostęp do wysokokalorycznej diety. Dodajmy, że rola, o której mowa, jest funkcją właściwą apetytu na słodkie lub, lepiej, mechanizmu ANS. Odwołując się do niej możemy wyjaśnić, dlaczego apetyt ten stanowi powszechny i stabilny

element fenotypu ludzkiego: wyposażone w niego organizmy szybko się uczyły, jak zdobywać pokarmy bogate w kalorie.

Apetyt na słodczyce jest *wrodzoną* dyspozycją organizmów ludzkich. Innymi słowy, istnieją geny – nazwijmy je „genami ANS” – odpowiedzialne za ukształtowanie się mechanizmu ANS. W środowisku, w którym pokarmy słodkie zawierają dużo kalorii, a spożywanie kalorycznych posiłków zwiększa szanse na przeżycie i przekazanie swoich genów, osobniki posiadające geny ANS będą miały więcej potomstwa niż te, które tego genu są pozbawione. Powiemy więc, że funkcją właściwą genów ANS jest wytworzenie mechanizmu ANS jako elementu fenotypu.

Podsumujmy wyżej przedstawione rozważania, wyróżniając trzy poziomy, na których można mówić o właściwym funkcjonowaniu: (i) poziom genów, (ii) poziom genetycznie uwarunkowanych mechanizmów uczenia się przez warunkowanie instrumentalne oraz (iii) poziom zachowań wyuczonych przez warunkowanie instrumentalne. Powiemy więc, za Millikan, że funkcją właściwą genów ANS jest wytworzenie mechanizmu uczenia się przez warunkowanie instrumentalne, w którym rolę czynnika wzmacniającego odgrywa doznanie słodczy; funkcją właściwą mechanizmu ANS jest wzmacnianie zachowań zapewniających wysokokaloryczną dietę; wreszcie funkcją właściwą zachowań wzmocnionych przez doznanie smaku słodczy jest uzyskanie tego doznania. Powiemy, że funkcje właściwe z poziomu (iii) są pochodne względem funkcji właściwych z poziomu mechanizmów uczenia się przez warunkowanie (ii), a funkcje właściwe z poziomu (ii) są pochodne względem funkcji właściwych z poziomu genetycznego (i). O tym ostatnim powiemy, że jest podstawowy: powszechność apetytu na słodczyce i wzmacnianych dzięki niemu zachowań należy ostatecznie wyjaśnić w kategoriach korzyści genów. Wszystkie trzy poziomy są jednak w pewnym sensie niezależne, gdyż warunki normalne ich właściwego funkcjonowania są różne. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Przedstawmy sobie środowisko *E*, które ma następujące własności: (A) znajdujące się w nim pokarmy kaloryczne są słodkie oraz (B) rosną w nim słodkie, czerwone owoce. Środowisko to zamieszkują organizmy *O*, które mają geny ANS, a więc są wyposażone w mechanizm ANS. Dlatego każdy organizm tego gatunku dość szybko uczy się zachowań zapewniających dostęp do wysokokalorycznej diety, w tym zachowania polegającego na zrywaniu i wkładaniu do ust czerwonych owoców. Dzięki temu organizmy *O* są dobrze dostosowane do środowiska *E*. Zauważmy, że fakt, iż środowisko *E* posiada własność (A), jest normalnym warunkiem właściwego funkcjonowania mechanizmu ANS, gdy tym-

czasem normalnym warunkiem właściwego funkcjonowania zachowania polegającego na zrywaniu i wkładaniu do ust czerwonych owoców jest okoliczność, że środowisko E posiada własność (B) .

Rozważmy teraz pewną modyfikację otoczenia organizmów O , która prowadzi do powstania środowiska E_B : w wyniku zmiany klimatycznej czerwone owoce nie mogą odpowiednio dojrzeć, w związku z czym nie są już słodkie i kaloryczne. Zauważmy, że nowe warunki środowiska E_B nie są normalne ze względu na funkcję właściwą zachowania polegającego na zrywaniu i wkładaniu do ust czerwonych owoców. Możemy się więc spodziewać, że zachowania te stopniowo zanikną i zostaną zastąpione innymi. Dzieje się tak dlatego, że w środowisku E_B mechanizm ANS uczenia się zachowań wzmacnianych doznaniem słodczy nadal działa właściwie, podobnie jak genetyczny mechanizm odpowiedzialny za kształtowanie się tego mechanizmu. Środowisko E_B , choć nie posiada już własności (B) , nadal posiada własność (A) . Powiemy zatem, że rozważane funkcje właściwe z poziomów (iii) oraz (ii) są w tym sensie od siebie niezależne, że mają odmienne warunki normalne.

Rozważmy teraz nieco inną modyfikację środowiska E . W wyniku pewnego zbiegu okoliczności pokarmy słodkie stają się mało kaloryczne, a pokarmy gorzkie stają się kaloryczne. To nowe środowisko – nazwijmy je E_A – nie ma już własności (A) , ale nadal ma własności (B) , gdyż rosnące w nim czerwone owoce są słodkie. Powiemy, że środowisko E_A nie jest normalne ze względu na funkcję własną mechanizmu ANS; innymi słowy, odbiega ono od tego, w którym osobniki o dużym apetycie na słodczy sprawnie i szybko uczą się zachowań zapewniających wysokokaloryczną dietę. Zatem mechanizm ANS przestaje pełnić swoją funkcję właściwą. Co ważne, nadal spełnione są warunki normalnego funkcjonowania zachowania polegającego na zrywaniu i wkładaniu do ust czerwonych owoców. Jednak jeśli warunki środowiska E_A są stabilne i długotrwałe, to z biegiem czasu zaczną w nim dominować osobniki z apetytem na gorzkie potrawy, a więc zachowanie polegające na jedzeniu czerwonych owoców stanie się rzadkością. Dlatego do poprzednio sformułowanej tezy o niezależności funkcji własnych z poziomów (iii) oraz (ii) dodamy nową obserwację: funkcje własne z poziomu (ii) są pierwotne względem funkcji własnych z poziomu (iii) , a te drugie są względem pierwszych pochodne. Z punktu widzenia biologicznego celu systemu ANS jest obojętne, jaką formę będą miały utrwalane przez niego zachowania; liczy się to, aby zapewniały dostęp do wysokokalorycznego pokarmu. W środowisku E_A – które ma cechę (B) , lecz nie ma cechy (A) – spełnione są normalne warunki właściwego funkcjonowania zachowa-

nia polegającego na jedzeniu czerwonych owoców. Mimo to zachowanie to stopniowo zaniknie, gdyż coraz rzadszy będzie utrwalający je mechanizm ANS; rzecz w tym, że w środowisku E_A nie są spełnione normalne warunki jego właściwego funkcjonowania. Tymczasem w środowisku E_B – które choć nie ma cechy (B), ma cechę (A) – dość szybko znikną zachowania polegające na jedzeniu czerwonych owoców, lecz nadal powszechny będzie mechanizm ANS.

Stałym elementem fenotypu organizmu ludzkiego jest zdolność do formowania określonych intencji, inicjujących określone działania. Okazuje się, że fakt ten ma swoje biologiczne wyjaśnienie, które prowadzi do skonstruowania odpowiedniej hierarchii funkcji właściwej. Rozważmy dokładniej jej strukturę.

Po pierwsze, możemy mówić o funkcji właściwej intencji rozumianej jako stan umysłu organizmu. Intencja ta jest reprezentacją, która oznacza określony, przyszły stan rzeczy. Jej funkcja właściwa polega na zainicjowaniu działania prowadzącego do urzeczywistnienia reprezentowanego przez nią stanu rzeczy. Innymi słowy, celem biologicznym intencji jest doprowadzenie do jej spełnienia⁵⁷. Oczywiście nie wszystkie intencje udaje się spełnić, a nie każda spełniona intencja prowadzi do stanu rzeczy korzystnego dla organizmu. Zauważmy jednak, że jeśli warunki są normalne – co nie znaczy, że statystycznie częste – kierowanie się własnymi intencjami podnosi nasz dobrostan. Warunki te nie muszą być powszechne; wystarczy, że pojawiają się wystarczająco często, aby korzyści wynikające z wytwarzania i realizowania intencji równoważyły ponoszone przy okazji nakłady energetyczne.

Po drugie, intencja jest wytworem pewnego systemu – nazwijmy go „systemem I ” – stanowiącego element układu poznawczego lub konatywnego organizmu ludzkiego. Funkcja właściwa systemu I polega na wytwarzaniu reprezentacji, które z punktu widzenia pozostałych elementów układu – nazwijmy je systemami wykonawczymi – funkcjonują jako intencje⁵⁸.

⁵⁷ Zob. Millikan 2008.

⁵⁸ Dobrym przykładem systemu I jest opisany w paragrafie 1.3.2.1 rozdziału pierwszego system E_1 , którego funkcją właściwą jest wytwarzanie komunikacyjnych intencji zwrotnych. Ściśle rzecz biorąc, celem biologicznym systemu E_1 jest wytwarzanie reprezentacji, które przez sprzężony z nim system planowania mowy E_2 traktowane są jako komunikacyjne intencje zwrotne. Aby rozwinąć to spostrzeżenie, należy wprowadzić pojęcia *wytwórcy* i *użytkownika reprezentacji*, o czym mowa w paragrafie 3.2.2.2 niniejszego rozdziału.

Po trzecie, system *I* jest wrodzony; innymi słowy, jest uwarunkowany przez geny, które nazwijmy „genami *I*”. Ich funkcja właściwa – a więc funkcja, ze względu na którą są przekazywane – polega na tym, że prowadzą do powstania systemu *I* w rozwijającym się organizmie.

Możemy zatem wyróżnić trzy płaszczyzny właściwego funkcjonowania: (i) poziom genów *I*, (ii) poziom genetycznie uwarunkowanych systemów typu *I* oraz (iii) poziom intencji inicjujących działania. Innymi słowy, istnieją trzy płaszczyzny celów biologicznych, przy czym cele z poziomu (iii) są wtórne względem celów z poziomu (ii), a te ostatnie są wtórne względem celów z poziomu (i).

Zauważmy też, że właściwe wytwory systemu *I* są mentalnymi stanami intencjonalnymi. Tymczasem jedno z ważniejszych twierdzeń Millikan głosi, że opisywaną przez fenomenologów intencjonalność świadomych stanów mentalnych należy zdefiniować odwołując się do pojęcia celu biologicznego, który ten stan posiada; innymi słowy, dostępne w introspekcji intencjonalne stany mentalne są reprezentacjami reprezentowanymi ze względu na swój biologiczny cel⁵⁹. Intencjonalność nie jest jednak swoistą własnością stanów świadomych. Możemy mianowicie mówić o intencjonalności każdego elementu, który posiada funkcję właściwą; w szczególności możemy mówić o intencjonalności form językowych, o ile tym ostatnim można przypisać cele biologiczne. Zatem żadna z dwóch tradycyjnie rozważanych form intencjonalności – językowej oraz mentalnej – nie jest sprowadzalna do drugiej; każda z nich powstaje w sposób niezależny poprzez ukształtowanie się odpowiednich poziomów celów biologicznych.

Cele biologiczne można przypisywać nie tylko genom oraz tym elementom fenotypu, które są wynikiem ich ekspresji, ale również memom i warunkowanym przez nie formom zachowania. Memy są replikatorami, które umożliwiają ewolucję kulturową: tak jak w wypadku ewolucji biologicznej jednostką doboru naturalnego jest gen, tak w wypadku ewolucji kulturowej należy mówić o przekazywaniu i selekcji *memów* rozumianych jako jednostki informacji kulturowej lub instrukcje zachowania. Replikatory ewolucji kulturowej przekazywane są jednak nie przez dziedziczenie, lecz naśladownictwo. Przykładami memów są technologie, idee naukowe, popularne dowcipy i melodie, zwyczaje świąteczne, modne fryzury, sposoby ubierania się, rytuały religijne, wyrażenia językowe itp. Pojęcie *memu* pochodzi od Dawkinsa, który wprowadza je

⁵⁹ Zob. rozdz. pierwszy pracy *Varieties of Meaning* (Millikan 2004).

w rozdziale jedenastym pracy *Samolubny gen*⁶⁰. Posługują się nim również Susan Blackmore⁶¹ oraz – o czym mowa w paragrafie 3.2.2.3 niniejszego rozdziału – Millikan. Warto zauważyć, że koncepcję memu jako niezależnego od ewolucji genetycznej replikatora antycypuje Karla R. Poppera teoria wiedzy obiektywnej, w myśl której pojawiające się teorie naukowe poddawane są stale presji selekcyjnej środowiska argumentów krytycznych⁶².

Według podstawowej tezy memetyki, organizm ludzki wyposażony jest w genetycznie uwarunkowany mechanizm uczenia się przez naśladowanie. Jego funkcją właściwą jest powielanie istotnych aspektów zachowań innych. Jest to funkcja wtórna względem celu biologicznego genów *M*, które warunkują powstanie umiejętności naśladownictwa. Bez wątpienia osobniki wyposażone w geny *M* mają przewagę nad osobnikami, które są ich pozbawione. Dowolny wynalazek technologiczny – związany na przykład z wytwarzaniem broni – który pojawia się w wyniku uczenia się metodą prób i błędów, może szybko rozprzestrzenić się w populacji naśladowców; potrzeba znacznie więcej czasu, aby ten sam wynalazek rozprzestrzenił się w populacji samouków, w której każdy osobnik musiałby do niego dojść w sposób niezależny. Z punktu widzenia genów, pojawienie się umiejętności naśladownictwa było bez wątpienia korzystną innowacją. Zwolennicy teorii memów dodają, że innowacja ta doprowadziła do powstania nowego replikatora, którego ewolucja jest znacznie szybsza od ewolucji genetycznej. Co więcej, memy mają własne cele biologiczne, które należy odróżnić od funkcji właściwej genów *M* oraz funkcji właściwej mechanizmu *M* (to jest uwarunkowanego przez geny *M* mechanizmu uczenia się przez naśladowanie). Przedstawioną wyżej hierarchię celów biologicznych należy więc uzupełnić o poziom funkcji właściwych memów lub też wzorców zachowań przekazywanych kulturowo.

Blackmore w pracy *Maszyna memowa* twierdzi, że pewne kierunkowe zmiany w sferze zachowań należy ostatecznie wyjaśniać nie tyle z punktu widzenia korzyści genów osób, które w rozważany sposób się zachowują, ile z punktu widzenia korzyści ujawniających się w ich zachowaniu memów. Autorka ta formułuje też dość kontrowersyjną *tezę o dominacji ewolucji memetycznej*. Píše mianowicie, że pewne kierunkowe zmiany w budowie organizmu – na przykład wzrost objętości

⁶⁰ Zob. Dawkins 2007.

⁶¹ Zob. Blackmore 1999.

⁶² Zob. Popper 2002.

mózgu czy doskonalenie się mechanizmów artykulacji mowy – są zrozumiałe jedynie wówczas, gdy opisze się je w kategoriach korzyści memetycznych, a nie genetycznych⁶³. Niezależnie od tego, czy teza ta jest słuszna, czy nie, można zgodzić się z pewną bardziej ostrożną opinią. Głosi ona, że memy są niezależnymi, rozprzestrzeniającymi się przez naśladownictwo replikatorami, którym można przypisać cele biologiczne. Opinię tę – jej zwolenniczką jest Millikan⁶⁴ – nazwijmy *tezą o niezależności ewolucji memetycznej*. Samo pojęcie memu okazuje się zaś atrakcyjnym narzędziem, za pomocą którego można opisać i wyjaśnić strukturę i mechanizmy rozprzestrzeniania się konwencji językowych.

3.2.2. Znak jako kategoria biologiczna⁶⁵

Według Millikan, konwencjonalne znaki językowe tworzą specjalną kategorię znaków intencjonalnych. Tymczasem znaki intencjonalne, jeśli zostały wytworzone w sposób normalny – czyli w warunkach normalnych ze względu na ich funkcję – są znakami naturalnymi. Z twierdzenia tego wynika ważna konsekwencja: w trakcie interpretacji aktów mowy dochodzą do głosu zasadniczo te same umiejętności poznawcze, które umożliwiają odczytywanie znaków naturalnych. Tezę tę rozwijamy w paragrafie 3.2.3 niniejszego rozdziału. Tymczasem rozważmy relacje między trzema kategoriami koncepcji semiotycznej proponowanej przez Millikan: *lokalnie stałego znaku naturalnego*, *kooperatywnego znaku intencjonalnego* oraz *językowego znaku konwencjonalnego*. Trzecie pojęcie stanowi podkategorię drugiego. Z kolei znaki lub reprezentacje naturalne, w odróżnieniu od znaków intencjonalnych, nie mogą być fałszywe: fałszywa reprezentacja naturalna nie jest reprezentacją naturalną, choć fałszywy znak intencjonalny jest znakiem intencjonalnym. Aby objaśnić tę różnicę, należy odwołać się do idei *teleosemantyki* oraz pojęcia *funkcji właściwej*⁶⁶.

⁶³ Zob. Blackmore 1999.

⁶⁴ Zob. Millikan 2008 oraz Millikan 2004: 15–27.

⁶⁵ Niektóre fragmenty niniejszego paragrafu pochodzą z pracy „O dwóch dylematach dotyczących roli semantyki w badaniach nad językiem” (Witek 2008b).

⁶⁶ Wydaje się, że odwołując się do idei teleosemantyki można podważyć Szymury adiustacyjną teorię prawdy (zob. Szymura 1996 oraz 2000); w myśl tej ostatniej, fałszywe sądy nie są sądami, jak fałszywe symptomy odry nie są symptomami odry. Dokładne rozważenie tej kwestii wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy.

3.2.2.1. Lokalnie stałe znaki naturalne

Formułując swoją teorię *lokalnie stałych znaków naturalnych*, Millikan koncentruje się na następującym pytaniu: jak organizm, który zamieszkuje określoną niszę ekologiczną, może zdobyć wiedzę o jednym elemencie swojego otoczenia dzięki znajomości jego innego elementu. Na przykład lis, który dostrzega charakterystyczne ślady zostawione na błotnistym podłożu, rozpoznaje, że stosunkowo niedawno przebiegała tędy przepiórka. W odpowiedzi na odbierany bodziec wzrokowy w umyśle lisa powstaje pewna reprezentacja, która sprawia między innymi, że rusza on tropem odnalezionych śladów⁶⁷. Bóbr, który zauważy drapieżnika, uderza swoim ogonem o taflę wody. Pozostałe bobry, słysząc charakterystyczne pluśnięcie, rozpoznają, że w otoczeniu znajduje się drapieżnik. W każdym razie odbierany przez nie bodziec słuchowy wywołuje w ich umysłach stan poznawczy, który przekłada się na błyskawiczną reakcję: bobry uciekają i szukają schronienia⁶⁸. W semiotycznym systemie lisa charakterystyczne ślady zostawione na ziemi – nazwijmy je, za Millikan, ϵ -tropami – oznaczają przepiórkę. W semiotycznym systemie bobrów charakterystyczne pluśnięcie oznacza drapieżnika. E -trop i pluśnięcie niosą, odpowiednio, naturalną informację o pożywieniu i niebezpieczeństwie. Jak to możliwe? Jak jeden element rzeczywistości może oznaczać drugi?

Zauważmy, za Millikan, że znakiem naturalnym nie jest prosta jakość, taka jak określony kształt ϵ -tropów czy charakterystyczny dźwięk pluśnięcia. Znakiem naturalnym jest konkretny stan rzeczy, w którym przez abstrakcję można wyróżnić pewną strukturę; dzięki swojej strukturze należy on do określonego typu. Stan rzeczy postaci „ ϵ -trop-wielkości- w_1 -w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” oznacza odpowiedni stan rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- w_2 -w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”. Aby stany rzeczy pierwszego typu mogły przekazywać lisowi naturalną informację o stanach rzeczy drugiego typu, muszą być spełnione trzy warunki. Po pierwsze, w niszy ekologicznej opanowanej przez lisa musi zachodzić stała i systematyczna korelacja między stanami postaci „ ϵ -trop-wielkości- w_1 -w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” a stanami postaci „przepiórka-wielkości- w_2 -w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”. Po drugie, lokalna stabilność tej korelacji nie może być przypadkowa: prawidłowość, z której korzysta lis, musi mieć obiektywne podstawy. Po trzecie, system poznawczy lisa

⁶⁷ Przykład ten pochodzi z pracy *Varieties of Meaning* (zob. Millikan 2004: 38).

⁶⁸ Przykład ten pochodzi z pracy „Biosemantics” (zob. Millikan 1989: 288).

musiał dostosować się – w wyniku doboru naturalnego lub uczenia się – do tej lokalnej korelacji. To samo można powiedzieć o naturalnych znakach składających się na kod bobrów: w niszy ekologicznej opowanej przez bobry musi zachodzić nieprzypadkowo stabilna korelacja między stanami rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” i stanami rzeczy postaci „drapieżnik-w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”, a systemy poznawcze bobrów są do tej korelacji przystosowane. Lis, którego układ poznawczy nie rozpoznaje ε -tropów jako symptomów obecności przepiórki, ma mniejsze szanse na przetrwanie w swoim środowisku od tych lisów, które posiadają tę umiejętność. Podobnie bóbr, którego układ poznawczy nie reaguje odpowiednio na percepcję dźwięku wytwarzanego przez swojego kuzyna, ma małe szanse na przeżycie i przekazanie swoich genów⁶⁹.

Korelacje, o których mowa wyżej, faktycznie są stałe i systematyczne. Wielkość ε -tropu zostawionego przez przepiórkę jest funkcją wielkości samej przepiórki. Miejsce, w którym lis dostrzegł ε -trop, jest miejscem, przez które przebiegła przepiórka. Można też powiedzieć o pewnej systematycznej zależności między momentem, w którym lis dostrzegł ε -trop, a chwilą, w której przepiórka przebiegła przez rozważane miejsce. Z kolei czas i miejsce pluśnięcia wywołanego uderzeniem ogona bobra jest czasem i miejscem, w których pojawia się drapieżnik. Ze względu na tego typu systematyczne zależności możemy powiedzieć, że istnieje pewna *semantyczna funkcja odwzorowująca*, która oznaczającym stanom rzeczy postaci „ ε -trop-wielkości- w_1 -w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” przyporządkowuje odpowiednie oznaczane stany rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- w_2 -w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”⁷⁰. Podobna funkcja przyporządkowuje oznaczającym stanom rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” odpowiednie oznaczane stany rzeczy postaci „drapieżnik-w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”. Innymi słowy, klasa stanów rzeczy postaci „ ε -trop-wielkości- w_1 -w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” jest izomorficzna z klasą stanów rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- w_2 -w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”, tak jak klasa stanów rzeczy postaci „pluśnię-

⁶⁹ Przedstawiona tu kategoria *informacji naturalnej* zbliżona jest do pojęcia *treści informacyjnej*, którym posługuje się Perry. W *Reference and Reflexivity* pisze on, że „treścią informacyjną danego zdarzenia jest to, jaki świat być powinien, aby zdarzenie to wystąpiło. Tego typu treść jest relatywna do pewnych ograniczeń i praw: dlatego we frazie ‘być powinien, aby’ występuje słowo ‘powinien’” (Perry 2001: 22). Na przykład – czytamy dalej – treścią informacyjną faktu, że na wycieraczkę domu znajduje się poranna gazeta, jest to, że musiał już wtedy przejeżdżać dostawca prasy.

⁷⁰ Zob. Millikan 2004: 49.

cie-w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” jest izomorficzna z klasą stanów rzeczy postaci „drapieżnik-w-miejscu- m_2 -w-chwili- t_2 ”.

Znaki, o których mowa, są *lokalne*, a informacja, którą ze sobą niosą, jest informacją *lokalną*. Rzecz w tym, że korelacja leżąca u podstaw relacji naturalnego oznaczania powinna być stabilna i nieprzypadkowa przynajmniej w tej niszy ekologicznej, którą opanował rozważany gatunek. Fakt, że w innym lesie ε -tropy nie są dziełem przepiórek, ale innych zwierząt – a może nawet przypadkowym tworem natury – nie ma wpływu na zdolność lisa do interpretacji ε -tropów w lesie, który on zamieszkuje i do którego warunków jest przystosowany. Dobór naturalny jest przecież procesem lokalnym.

Zanim przejdziemy do omówienia kategorii znaków intencjonalnych, warto zwrócić uwagę na dwie własności omawianego tu ujęcia lokalnie stałych znaków naturalnych.

Po pierwsze, z ujęciem tym skojarzona jest pewna oryginalna teza dotycząca natury kompetencji semiotycznej: umiejętność odczytywania lokalnie stałych znaków naturalnych jest jedną ze zdolności identyfikacji percepcyjnej lub – ujmując rzecz nieco inaczej – rozszerza zakres tradycyjnie rozumianych zdolności identyfikacji percepcyjnej. Z punktu widzenia układu poznawczego lisa, ε -tropy są takimi samymi symptomami obecności przepiórki, jak jej wygląd, zapach czy wydawany przez nią dźwięk. Innymi słowy, wzrokowe percepty ε -tropów wchodzi w skład indywidualnego pojęcia przepiórki, które można przedstawić jako klasę obrazów pamięciowych przechowywanych w jednym „mentalnym katalogu” pamięci lisa. Mentalny katalog, o którym mowa, jest pewną dyspozycyjną własnością systemu pamięci: powiemy mianowicie, że system ten ma zdolność do wytwarzania określonych obrazów pamięciowych w odpowiedzi na określone bodźce. Zatem katalog mentalny nie jest pudełkiem, w którym przechowuje się obrazy percepcyjne, ale mechanizmem wytwarzania obrazów, które możemy nazwać – za Bachem – *memseptami*⁷¹. Identyfikacja percepcyjna danego przedmiotu polega na aktywowaniu odpowiedniego katalogu mentalnego – czyli dyspozycji do tworzenia określonych memseptów – w odpowiedzi na bodziec, jakim jest pojawienie się indywidualnego perceptu tego przedmiotu. W każdym razie powiemy, że z punktu widzenia *właściwie* działającego układu poznawczego lisa, percepty ε -tropów oraz percepty wyglądków, zapachów i dźwięków przepiórki są bodźcami, które aktywują ten sam katalog mentalny. Podobnie z punktu widzenia *właściwie* działającego

⁷¹ Zob. Bach 1986, por. Bach 1987b: 19–24 oraz 27–31.

układu poznawczego bobra, percepty pluśnięć oraz percepty wyglądom, zapachów i dźwięków drapieznika są bodźcami, które aktywują ten sam katalog mentalny.

Po drugie, ujęcie znaków naturalnych, które proponuje Millikan, jest kontekstualistyczne: sama prosta jakość, jak charakterystyczny kształt ε -tropów czy określony dźwięk pluśnięcia, nabiera semiotycznego charakteru jedynie jako aspekt stanu rzeczy egzemplifikującego określony typ lokalnie stałego znaku naturalnego. Stosując aparaturę pojęciową Charlesa S. Peirce'a⁷², możemy powiedzieć, że konkretny dźwięk pluśnięcia jest *qualisignum*, czyli jakością, która stanowi możliwość znaku. Konkretny stan rzeczy, czyli pluśnięcie w konkretnym miejscu i czasie, jest *sinsignum*, czyli znakiem rzeczywistym. Klasa stanów rzeczy postaci „pluśnięcie-w-miejscu- m_1 -w-chwili- t_1 ” jest z kolei *legisignum*, czyli pewną semiotyczną prawidłowością lub prawem. Można więc przyjąć, że Millikan akceptuje Peirce'owską zasadę, w myśl której właściwym nośnikiem znaku jest *legisignum*. W dziedzinie pomiędzy elementami której nie ma żadnych nieprzypadkowo stałych korelacji, nie może pojawić się ani jeden okaz znaku naturalnego. Zatem *sinsigna*, przez które dane *legisignum* się realizuje, są znakami jedynie jako elementy tego ostatniego. Podobnie *qualisigna* składające się na konkretne *sinsignum* nie są samodzielnymi jednostkami semiotycznymi. Charakterystyczne pluśnięcie posiada własności semantyczne jedynie w kontekście konkretnego stanu rzeczy, który egzemplifikuje określony typ – czyli *legisignum* – lokalnie stałych znaków naturalnych. Poza tym kontekstem jest jedynie możliwym znakiem. W konkretnym *sinsignum* pluśnięcie-w-miejscu- M -w-chwili- T możemy przez abstrakcję wyróżnić sam dźwięk oraz takie aspekty, jak czas i miejsce jego percepcji. Te dwa ostatnie Millikan nazywa *zwrotnymi* aspektami znaku, gdyż miejsce i czas percepcji konkretnego pluśnięcia jest jednocześnie miejscem i czasem wystąpienia oznaczanego drapieznika.

W każdym razie powiemy, że tylko w kontekście systemu semiotycznego rozumianego jako *legisignum* określony dźwięk czy kształt mogą coś oznaczać. W *Varieties of Meaning* czytamy:

Znaczenie złożonego znaku ma strukturę i składnię. Popelniamy jednak poważny błąd, gdy zakładamy, że powstaje ono przez zestawienie niezależnych, pierwotnych znaczeń elementów składowych znaku. Jest raczej tak, że znaczenia poszczególnych zna-

⁷² Zob. Peirce 1997: 137–138, por. Buczyńska-Garewicz 1994: 98–101 oraz Pelc 1984: 70–74.

czących elementów bądź aspektów znaku są wyabstrahowane z pierwotnie danego znaczenia znaku zupełnego, który występuje w ramach zupełnego systemu semiotycznego⁷³.

Z kontekstualistycznego ujęcia lokalnie stałych znaków naturalnych wynika następująca konsekwencja: pluśnięcie, które nie reprezentuje w sposób naturalny drapieżnika, nie należy do odpowiedniego *legisignum*, czyli systemu semiotycznego bobrów; podobnie ε -trop, który nie oznacza w sposób naturalny przepiórki, nie należy do odpowiedniego *legisignum*, czyli semiotycznego systemu lisów. Zatem fałszywa reprezentacja naturalna nie jest reprezentacją naturalną. Może być jednak reprezentacją intencjonalną, o ile spełnione są warunki przedstawione w kolejnym paragrafie.

3.2.2.2. Znaki intencjonalne

Lokalnie stałe znaki naturalne nie mogą być fałszywe. Jeśli pewien stan rzeczy niczego w sposób naturalny nie oznacza – czyli nie egzemplifikuje odpowiedniego, naturalnego *legisignum* – to nie jest lokalnie stałym znakiem naturalnym. Fałszywe symptomy odry nie są symptomami odry, lecz, na przykład, alergiczną reakcją organizmu na jeden ze składników diety. Podobnie, fałszywe tropy przepiórki nie są tropami przepiórki, lecz przypadkowo powstałymi wgłębieniami w mokrym podłożu. Jak zauważa Millikan, istnieją jednak znaki – nazywa je *intencjonalnymi* – które mogą być fałszywe. Jeśli znak intencjonalny jest prawdziwy w sposób nieprzypadkowy – czyli nie powstał w wyniku Gettierowsko rozumianego farta poznawczego – jest lokalnie stałym znakiem naturalnym. Może być jednak prawdziwy przez przypadek albo po prostu fałszywy; w takich sytuacjach nie jest znakiem naturalnym, choć jest znakiem intencjonalnym.

Celem konstruowanej przez Millikan teorii znaków intencjonalnych jest wyjaśnienie, jak możliwe są fałszywe reprezentacje. W teorii tej istotną rolę odgrywa idea teleosemantyki. Głosi ona, że znak intencjonalny jest wytworem systemu, którego celem biologicznym lub naturalnym jest tworzenie pewnych szczególnych reprezentacji. Należy jedynie określić, na czym ich szczególność ma polegać, a teorie teleosemantyczne różnią się między sobą tym, jak tę kwestię rozstrzygają⁷⁴. Na przy-

⁷³ Millikan 2004: 50.

⁷⁴ Zob. Millikan 1989: 283–284 oraz 2004: 63–70.

kład Fred Dretske twierdzi, że właściwym wynikiem działania systemu tworzącego reprezentacje intencjonalne jest znak naturalny; tymczasem według Millikan, właściwym wytworem takiego systemu jest reprezentacja, która stanowi normalny warunek działania sprzężonego z nim systemu zwanego *użytkownikiem znaku*⁷⁵. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Przykładem znaku intencjonalnego – który, jeśli nieprzypadkowo prawdziwy, jest równocześnie lokalnie stałym znakiem naturalnym – jest pluśnięcie sygnalizujące obecność drapieżnika w otoczeniu bobrów. Idąc za Millikan, nazwijmy bobra uderzającego ogonem o taflę wody *wytwórcą znaku*; bobry, które na dźwięk pluśnięcia chowają się pod wodą, są *użytkownikami znaku*. Dokładniej rzecz ujmując, wytwórcą znaku jest określony element układu poznawczego bobra, czyli system, który pod wpływem percepcji drapieżnika uaktywnia dyspozycję behawioralną do uderzenia ogonem w taflę wody. Funkcja właściwa tego systemu – to jest funkcja, ze względu na którą wykształcił się on w wyniku doboru naturalnego – polega na wytwarzaniu stanu rzeczy stanowiącego normalne warunki właściwego funkcjonowania użytkownika znaku. Użytkownikiem znaku jest z kolei inny element systemu poznawczego bobra. Jego funkcja właściwa polega na wywołaniu reakcji ucieczki w odpowiedzi na percepcję charakterystycznego pluśnięcia. Jest to jego funkcja właściwa, gdyż ze względu na nią układ ten wykształcił się w wyniku doboru naturalnego. Kiedy warunki były normalne – czyli pluśnięcie wytworzone przez innego bobra faktycznie korelowało z obecnością drapieżnika w otoczeniu – funkcja ta okazywała się korzystna⁷⁶.

W każdym razie powiemy, że charakterystyczne pluśnięcie w określonym miejscu i czasie jest znakiem *intencjonalnym* drapieżnika obecnego w tym samym miejscu i czasie. Powstało ono w wyniku działania układu, którego funkcją właściwą jest tworzenie reprezentacji stanowiących warunki normalne właściwego funkcjonowania użytkownika znaku. Użytkownik normalnie realizuje swoją funkcję właściwą, jeżeli pluśnięcie jest prawdziwym znakiem – prawdziwym ze względu na odpowiednią semantyczną funkcję odwzorowującą – czyli faktycznie towarzyszy mu

⁷⁵ Zob. Millikan 2004: 76.

⁷⁶ W rzeczywistości może być tak, że wytwórca znaku oraz użytkownik znaku jest jednym i tym samym systemem poznawczym bobra, którego funkcja właściwa polega na uruchamianiu dwóch dyspozycji behawioralnych – ucieczki i uderzenia ogonem o taflę wody – w odpowiedzi na odpowiedni bodziec, przy czym ten ostatni może być albo wzrokowym perceptorzem wyglądu drapieżnika, albo słuchowym perceptorzem odpowiedniego pluśnięcia. Dla prostoty wywodu pominiemy jednak tę możliwość.

obecność drapieżnika. Pluśnięcie, które nie jest lokalnie stałym znakiem naturalnym, jest jednak znakiem intencjonalnym obecności drapieżnika w chwili i miejscu pluśnięcia. Taki znak może być przypadkowo prawdziwy – powiemy wtedy o poznawczym farcie – lub po prostu fałszywy. Jeśli dany stan rzeczy nie jest znakiem naturalnym, ale został, odpowiednio, wytworzony i zinterpretowany przez układy, które wspólnie wyewoluowały, to jest znakiem intencjonalnym.

Warto zwrócić uwagę na pięć własności przedstawianego tu ujęcia znaków intencjonalnych.

Po pierwsze, towarzyszy mu określona teza dotycząca umiejętności, które umożliwiają odczytywanie znaków intencjonalnych. Ich interpretacja wymaga tych samych zdolności poznawczych, które dochodzą do głosu w trakcie interpretacji lokalnie stałych znaków naturalnych, czyli odpowiednio rozszerzonych zdolności identyfikacji percepcyjnej.

Po drugie, ujęcie to stanowi poważną konkurencję dla zaproponowanej przez Grice'a koncepcji znaczenia non-naturalnego. Aby wyjaśnić fenomen fałszywych reprezentacji, Grice (*a*) wyraźnie odróżnia przypadki znaczenia naturalnego od przypadków znaczenia non-naturalnego, przy czym (*b*) te ostatnie objaśnia za pomocą kategorii towarzyszącej im intencji komunikacyjnej. Tymczasem Millikan twierdzi, że (*a'*) w sytuacjach normalnych reprezentacje intencjonalne są jednocześnie znakami naturalnymi oraz (*b'*) ich intencjonalny charakter nie ma nic wspólnego z tym, że ich wytworzeniu towarzyszy specjalnego rodzaju intencja. Reprezentacje, o których mowa, są intencjonalne, gdyż mają funkcję właściwą; ich celem biologicznym jest zainicjowanie właściwego działania użytkownika znaku.

Po trzecie, w ramach omawianego ujęcia wyróżnia się trzy kategorie znaków intencjonalnych: znaki nieprzypadkowo prawdziwe, znaki przypadkowo prawdziwe oraz znaki fałszywe. Reprezentacje intencjonalne pierwszej kategorii są jednocześnie lokalnie stałymi znakami naturalnymi. Powiemy, że są wynikiem normalnego i właściwego działania systemu wytwarzającego znaki. Jest tak na przykład wtedy, kiedy bóbr uderza ogonem w taflę wody w odpowiedzi na weredyczną percepcję drapieżnika; wytworzone w ten sposób pluśnięcie egzemplifikuje odpowiedni typ znaku dzięki temu, że jest wynikiem normalnego działania mechanizmu, który jest konstytutywny dla wchodzącego w rachubę *legisignum*. Przykładem reprezentacji drugiej kategorii byłoby pluśnięcie wytworzone przypadkowo w miejscu i czasie, w którym rzeczywiście pojawia się niezauważony przez bobry drapieżnik. Powiemy, że pluśnięcie to egzemplifikuje odpowiednie *legisignum*, choć nie dzieje się tak w wyniku

normalnego działania mechanizmu, który dla tego *legisignum* jest konstytutywny (normalne działanie to działanie w warunkach normalnych, czyli takich okolicznościach, w których to obecność drapieżnika inicjuje pracę systemu). Dlatego nie nazwiemy go znakiem naturalnym, choć jest znakiem prawdziwym ze względu na semantyczną funkcję odwzorowującą, która obowiązuje w wypadku znaków naturalnych należących do tego samego typu. Z kolei reprezentacją fałszywą byłoby pluśnięcie wytworzone przypadkowo w miejscu i czasie, w którym nie ma drapieżnika; byłoby tak wówczas, gdy bóbr doznałby złudzenia percepcyjnego. Tego typu pluśnięcie w ogóle nie należy do odpowiedniego *legisignum*. W każdym razie o znaku intencjonalnym powiemy, że jest znakiem naturalnym, gdy jest nieprzypadkowo prawdziwy, czyli egzemplifikuje odpowiednie *legisignum* jako wynik normalnego działania konstytutywnego dla niego mechanizmu; dodajmy, że znak ten, w przeciwieństwie do znaków prawdziwych przypadkowo, stanowi element wiedzy organizmu.

Po czwarte, reprezentacje intencjonalne pełnią funkcję kooperatywną. Aby zilustrować tę tezę, rozważmy przykład dwóch systemów, które wchodzi w skład układu poznawczego królika. Pierwszy z nich jest *systemem percepcyjnym*. Przyjmijmy – upraszczając dość złożone zagadnienie – że składa się on z siatkówki oka, nerwu optycznego i pierwotnej kory wzrokowej. Pojawienie się lisa w polu widzenia królika prowadzi do pewnego charakterystycznego pobudzenia receptorów na siatkówce oka; te zaś prowadzą do serii wyładowań elektrycznych, które nerw optyczny przesyła do kory wzrokowej; w korze tej powstaje topograficznie zorganizowana reprezentacja lisa. Drugi z wyróżnionych systemów nazwijmy *systemem wykonawczym*. Jego funkcja właściwa polega na przekładaniu reprezentacji tworzonych w korze wzrokowej na odpowiednią reakcję behawioralną, na przykład ucieczkę. Przez analogię do wcześniej rozważanego przykładu kodu bobrów, system percepcyjny nazwiemy *wytwórcą znaku*, a system wykonawczy *użytkownikiem znaku*. Jeśli pierwszy z nich działa w warunkach normalnych – czyli pobudzony jest przez obecność lisa – to wytworzona przez niego reprezentacja jest lokalnie stałym znakiem naturalnym. Znak ten inicjuje pracę systemu wykonawczego. Zauważmy, że ten ostatni może pełnić swoją funkcję właściwą jedynie wtedy, kiedy rozważany znak jest prawdziwy; jedynie wówczas wydatek energetyczny związany z ucieczką jest zrównoważony przez płynące z niej korzyści. Z kolei funkcją właściwą systemu percepcyjnego jest tworzenie prawdziwych, niekoniecznie naturalnych znaków bliskich przedmiotów, które mogą stanowić źródło zagrożenia lub korzyści. Okazuje się więc, że nie można zrozumieć funkcji właściwej

wytwórcy i użytkownika znaku, jeśli nie weźmie się pod uwagę następującej okoliczności: obydwa systemy mają pewien *wspólny* cel biologiczny, jakim jest przystosowywanie behawioralnych reakcji organizmu do zmieniających się warunków otoczenia. Innymi słowy, systemy te ewoluowały *wspólnie* ze względu na swoją *wspólną* funkcję właściwą. Cel biologiczny systemu percepcyjnego jest pewnym aspektem tej ostatniej, przy czym to samo należy powiedzieć o celu biologicznym systemu wykonawczego. Znak intencjonalny, który jest jednocześnie wytworem systemu percepcyjnego i bodźcem inicjującym działanie systemu wykonawczego, pełni zatem funkcję kooperatywną, czyli – jeśli prawdziwy – warunkuje właściwą współpracę obydwu układów.

Po piąte, spotykane w przyrodzie kooperatywne znaki intencjonalne – takie jak pluśnięcie ostrzegające bobry przez drapieżnikiem oraz reprezentacja lisa w korze wzrokowej królika – są reprezentacjami pełniącymi jednocześnie funkcję deskryptywną i funkcję dyrektywną. Pluśnięcie oznacza obecność drapieżnika i stanowi polecenie ucieczki. To samo należy powiedzieć o reprezentacji lisa w korze wzrokowej królika. Reprezentacje tego typu posiadają więc warunki prawdziwości, za których spełnienie odpowiada wytwórca znaku, oraz warunki spełniania, za których realizację odpowiedzialny jest użytkownik znaku. Charakterystyczną własnością językowych, konwencjonalnych znaków intencjonalnych – takich jak wypowiedzi komunikacyjne – jest to, że mogą pełnić tylko jedną z wymienionych wyżej funkcji.

3.2.2.3. Znaki i konwencje językowe

Celem niniejszego paragrafu jest omówienie ujęcia znaków językowych, które stanowi kluczowy element biologicznego modelu języka. Aby cel ten osiągnąć, należy zacząć od przedstawienia proponowanej przez Millikan koncepcji konwencji naturalnych⁷⁷. Koncepcja, o której mowa, odbiega od klasycznych ujęć konwencjonalności proponowanych przez takich autorów jak Lewis, Grice oraz Bach i Harnish. Millikan twierdzi mianowicie, że konwencjonalny wzór działania nie musi być powszechnie akceptowany ani *de facto*, ani *de jure*; odrzuca też ideę, w myśl której warunkiem trwałości i rozprzestrzeniania się konwencjonalnych form działania jest wzajemne przeświadczenie użytkowników

⁷⁷ Zob. Millikan 1998 (przedrukowane w Millikan 2005: 1–23); por. Millikan 2004: 127–136 oraz Millikan 2005: 29–36, 54–63 i 146–152.

danej konwencji, że w zgodzie z nią się zachowują. Warto też podkreślić, że proponowane przez Millikan ujęcie konwencjonalności aktów mowy nie należy do tradycji austinowskiej. Wydaje się jednak bliskie Austinowskiej teorii konwencji illokucyjnych, gdyż ważną rolę odgrywa w nim idea skutków konwencjonalnych zbliżona do skonstruowanej w paragrafie 1.2.1.2.2 kategorii konwencjonalnego skutku interakcyjnego czynności illokucyjnej.

Według Millikan, konwencje naturalne składają się z powielanych wzorców zachowań, które rozprzestrzeniają się nie tyle ze względu na zdolność do realizacji określonych funkcji, ile z uwagi na doniosłość lub ważność ich precedensów⁷⁸. Innymi słowy, pewne zachowanie jest konwencjonalne, jeśli jego forma jest (a) odtworzona, czyli utworzona na wzór formy innych zachowań i (b) jest arbitralna ze względu na funkcję rozważanego zachowania. Na przykład, aby umieścić jedzenie w ustach bez dotykania go rękoma, można posłużyć się widelcem lub pałeczkami; obydwie formy zachowania są równie skuteczne. W kręgu szeroko pojętej kultury europejskiej dominują jednak widelce, podczas gdy mieszkańcy Azji posługują się pałeczkami. Różnicę tę należy wyjaśnić odwołując się do społecznej doniosłości czy wagi odpowiednich precedensów, które zainicjowały i podtrzymują ciągłość obydwu zwyczajów.

Rozważmy bliżej warunek (a). Jest on koniecznym, choć nie wystarczającym warunkiem konwencjonalności rozważanej formy zachowania. Dzięki powielaniu rozprzestrzeniają się nie tylko konwencjonalne formy działania, ale również technologie; jedno i drugie można nazwać memami.

W niektórych wypadkach powielanie wzorca danej formy aktywności – konwencjonalnej lub nie – polega na bezpośrednim kopiowaniu jej wybranych aspektów, przy czym aspekty te niekoniecznie są przedmiotem starannej obserwacji; w niektórych wypadkach wystarczy nieuważna percepcja. Na przykład, ludzie bezwiednie nucą popularne melodie, przejmują maniery mówienia, powtarzają gesty, powiedzonka i dowcipy; przejmują też od siebie takie zwyczaje jak ubieranie choinki na święta Bożego Narodzenia czy stawianie przed domami podświetlonych od środka dyń w dniu święta Halloween. Krótko mówiąc, ludzie są dobrymi naśladowcami, a pewne memy są w wysokim stopniu „zaraźliwe”. Bardziej zaawansowane formy naśladownictwa polegają na przekazywaniu wzorów zachowania za pomocą wyraźnych instrukcji. Na przykład spiker radiowy może przekazywać rady, jak udekorować stół na wieczór

⁷⁸ Zob. Millikan 1998: 162 (2005: 2).

wigilijny lub na uroczystość weselną. Autor popularnej audycji telewizyjnej dla majsterkowiczów może instruować widzów, jak skonstruować praktyczny stół na włóczkę lub czasopisma. W wielu wypadkach omawiane formy powielania przez naśladownictwo występują łącznie. Na przykład trener sportowy może jednocześnie pokazywać i omawiać optymalną postawę ciała podczas rzutu kulą.

Na szczególną uwagę zasługuje forma naśladownictwa, którą Millikan nazywa *powielaniem przez dopasowanie* (ang. „counterpart reproduction”). Wymaga ona współdziałania przynajmniej dwóch osób. W ramach każdego wzorca zachowania, który w ten sposób się rozprzestrzenia, można mianowicie wyróżnić dwa komplementarne aspekty, przy czym odtworzenie każdego z nich polega na dopasowaniu się do tego, co robi partner. Wzorcami zachowań powielanych przez dopasowanie są na przykład (i) postawy przyjmowane przez mężczyznę i kobietę w trakcie wykonywania tańca towarzyskiego, (ii) sposób podawania i ściskania dłoni na powitanie czy (iii) konwencja ruchu prawostronnego; w każdym z omawianych przypadków to, co robi jeden z uczestników danej formy aktywności – tańca, powitania czy ruchu drogowego – wynika z niekoniecznie uświadamianej potrzeby dopasowania się do tego, co robi inny uczestnik. Dzięki temu omawiana forma naśladownictwa wiąże się z niskim ryzykiem zniekształceń kopiowanych form.

Zdaniem Millikan, większość konwencji językowych składa się z wzorców zachowań powielanych przez dopasowanie, które nazywa *wzorcami mówiącego i słuchającego*. Co więcej, pełnią one funkcję koordynującą. Rozwińmy ten drugi wątek.

O potrzebie koordynacji możemy mówić jedynie wówczas, gdy współpracujący partnerzy mają wspólny cel. Oczywiście pewne formy współpracy nie wymagają żadnej koordynacji, o czym świadczy omówiony w poprzednim paragrafie przykład kooperujących ze sobą dwóch elementów układu poznawczego królika: systemu percepcyjnego oraz systemu wykonawczego. Przypomnijmy, że ich wspólnym biologicznym celem jest dostosowanie reakcji behawioralnych organizmu do zmian w otoczeniu, które to zmiany mogą być źródłem zagrożeń lub korzyści. Współpraca, do której między tymi systemami dochodzi, nie jest wynikiem doraźnej koordynacji, ale pewnego ewolucyjnie stabilnego rozwiązania. Okazuje się jednak, że w innych wypadkach zachowań kooperatywnych ich doraźna koordynacja jest niezbędna. Rozważmy mianowicie dowolną sytuację, w której współpracujący partnerzy mają wspólny cel, przy czym jego realizacja wymaga wykonania odpowiednich działań przez każdą ze stron. Załóżmy dodatkowo, że istnieje kilka kombinacji

wzajemnych działań, które zapewniają osiągnięcie rozważanego celu, a współdziałający partnerzy muszą konsekwentnie realizować tylko jedną z nich. Zatem sukces ich współpracy zależy w sposób istotny od tego, czy potrafią wzajemnie przewidywać swoje posunięcia i dostosowywać do nich odpowiednie reakcje. Krótko mówiąc, tego typu współpraca wymaga koordynacji⁷⁹.

Millikan rozważa trzy formy koordynacji: *otwartą*, *ślepą* oraz *półślepa*. Koordynacja otwarta jest prosta i nie wymaga żadnych konwencji. Rozważmy, na przykład, zachowanie dwóch osób, które wchodzi do kawiarni i chcą razem usiąść przy jednym stoliku; powiemy, że pragnienie to jest ich *wspólnym celem*. Aby go zrealizować, jeden z partnerów – nazwijmy go *prowadzącym* – siada przy dowolnym stoliku; drugi partner – którego nazwijmy *prowadzonym* – robi to samo. Zauważmy, że prowadzony nie musi przewidywać ruchów swojego partnera; po prostu widzi, co prowadzący robi i dostosowuje do tego swoje zachowanie. Tymczasem koordynacja ślepa wymaga zastosowania konwencji. Rozważmy na przykład sytuację, w której znajdują się uczestnicy ruchu drogowego. Ich wspólnym celem jest uniknięcie kolizji czołowych. Aby go osiągnąć, muszą niezawodnie przewidywać to, jak poruszają się inni. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie obowiązywała jedna z dwóch konwencji: ruchu prawostronnego lub lewostronnego. Każda z nich pełni – jako konwencja – funkcję koordynującą; to, która z nich aktualnie się rozprzestrzenia, zależy jednak bardziej od doniosłości kulturowego precedensu, a nie od ich wewnętrznych własności.

Na wyróżnienie zasługują przypadki koordynacji półślepej. Podobnie jak w wypadku koordynacji ślepej, wymagają one zastosowania konwencji. W koordynowanych w ten sposób formach interakcji można jednak wyróżnić dwie role: prowadzącego i prowadzonego; pod tym względem przypominają więc współdziałania charakteryzujące się otwartą koordynacją. Według Millikan, interakcje wymagające półślepej koordynacji

zaczynają się, gdy prowadzący odtwarza określoną część [konwencyjnego] wzorca, którą to część prowadzony może zaobserwować. Ten ostatni zna odtwarzany wzorec, rozpoznaje go i odtwarza jego komplementarną część. Tym samym pojawia się forma koordynacji, która jest częściowo odpowiedzialna za rozprzestrzenianie się (ze względu na precedens) rozważanego wzorca⁸⁰.

⁷⁹ Zob. Millikan 1998: 168.

⁸⁰ *Ibid.*: 172.

Rozważmy sytuację, w której dwóch mechaników usiłuje naprawić niesprawny samochód, przy czym jeden z nich jest prowadzącym, a drugi prowadzonym. Prowadzący chce wymontować zepsuty alternator; nie zrealizuje jednak swojego celu, jeśli prowadzony w odpowiednim momencie nie naciągnie pasa transmisyjnego alternatora. Zatem prowadzący ma określoną intencję, aby prowadzony naciągnął pas transmisyjny. Co ważne, intencja ta jest nieobserwowalnym aspektem tej części wzorca, którą prowadzący odtwarza; dlatego prowadzony nie może jej rozpoznać dopóty, dopóki jego partner w jakiś sposób jej nie ujawni, na przykład za pomocą wypowiedzi słów:

(80) Naciągnij pas!

Możemy więc przyjąć, że wypowiedź zdania (80) stanowi obserwowalny aspekt tej części aktualnie odtwarzanego, konwencjonalnego *wzorca prowadzącego i prowadzonego*, której wykonanie należy do prowadzącego; tymczasem komplementarna część wykonywana przez prowadzonego polega na zrealizowaniu tego, co każe mu zrobić jego współpracownik. Realizacja obydwu części prowadzi do koordynacji, która nie byłaby możliwa bez udziału konwencji; dodajmy, że chodzi o konwencje językowe.

Podsumujmy omówienie poprzedniego przykładu, który – za Wittgensteinem – można nazwać grą językową. Rozważana wypowiedź zdania (80) jest czynnością konwencjonalną, ponieważ pojawia się w ramach odtwarzania przez dopasowanie odpowiedniego wzorca konwencjonalnego. Wzorzec ten pełni funkcję koordynującą. Konwencja, o której mowa, jest językowa; dlatego charakterystyczny dla niej wzorzec nazwiemy nie tylko *wzorcem prowadzącego i prowadzonego*, ale również *wzorcem mówiącego i słuchającego*. W jego ramach wyróżnimy część mówiącego (*m*) oraz część słuchającego (*s*). Nieobserwowalnym aspektem tej pierwszej jest intencja nadawcy, aby słuchający naciągnął pas transmisyjny; jej aspektem obserwowalnym jest wypowiedź zdania (80)⁸¹. Tymczasem część (*s*) polega na wykonaniu czynności, o której

⁸¹ W paragrafie 3.3 twierdzimy, że obserwowalnym elementem części mówiącego są również pewne aspekty kontekstu środowiskowego wypowiedzianych przez niego słów. Ideę tę można znaleźć w pracach Millikan, która pisze, że „istnieje wiele konwencjonalnych sposobów na zastosowanie kontekstu jako właściwej części znaku językowego” (Millikan 2004: 139). Niestety, spostrzeżenia tego nie rozwija w sposób systematyczny na gruncie proponowanej przez siebie teorii czynności mowy oraz koncepcji konwencji naturalnych.

mówi nadawca. Jako że część (*m*) zawiera aspekt ukryty oraz aspekt obserwowalny, osiągnięta koordynacja zasługuje nie tylko na miano *pólslepej*, ale również *pólotwartej*.

Zdaniem Millikan, większość konwencji językowych składa się z wzorców mówiącego i słuchającego, które odtwarza się przez dopasowanie; wzorce te pełnią funkcję koordynującą. Na przykład w wypadku asertywnych aktów mowy część mówiącego (*m*) polega między innymi na wypowiedzeniu zdania oznajmującego, a część słuchającego (*s*) polega na uformowaniu odpowiedniego przekonania. Z kolei w wypadku dyrektyw jednym z aspektów części (*m*) odtwarzanego wzorca jest wypowiedź zdania w trybie rozkazującym; część (*s*) polega na wykonaniu czynności, o której mówi nadawca. Ogólnie możemy powiedzieć, że odpowiednia reakcja słuchającego wieńczy zainicjowane przez mówiącego odtwarzanie określonego wzorca językowej interakcji społecznej. Dlatego przyjmujemy, że reakcja ta stanowi – ze względu na aktualnie realizowany wzorzec – konwencyonalny skutek interakcyjny aktu illokucyjnego, który wykonuje mówiący; dodajmy, że chodzi w tym wypadku o skutek interakcyjny w sensie opisanym w paragrafie 1.2.1.2.2 rozdziału pierwszego. Pełne odtworzenie rozważanego wzorca można zaś uznać za element zwykłego, niczym nie zakłóconego przebiegu interakcji językowej, o którym mowa w paragrafie 3.1.1.1.2.

Dysponując przedstawionym wyżej ujęciem struktury i funkcji konwencji językowych, możemy określić, czym jest język i czym jest znaczenie wyrażenia językowego. Zaczniemy od omówienia sposobu, w jaki Millikan rozstrzyga tę pierwszą kwestię.

W pracy z 2005 roku *Language: A Biological Model* czytamy:

sieć konwencji, która tworzy strukturę języka publicznego, nie jest przedmiotem abstrakcyjnym, lecz konkretnym zbiorem interakcji mówiących i słuchających, które tworzą lineażę w mniej więcej biologicznym sensie. Lineażę, o których mowa, oraz sposoby, w jakie na siebie wzajemnie oddziałują, zasługują na naukowe zbadanie. Nie są też pochodne względem własności I-języków⁸².

Konwencje językowe można rozpatrywać jako lineażę precedensów. Język publiczny jest olbrzymią siecią krzyżujących się lineaży odtwarzanych wzorców, które składają się z okazów form językowych i odpowiednich reakcji [słuchających]⁸³.

⁸² Millikan 2005: 28.

⁸³ *Ibid.*: 60.

Pierwsza z przytoczonych opinii pochodzi z rozdziału „In Defense of Public Language”, w którym Millikan polemizuje z pochodzącą od Chomsky’ego opinią o nienaukowym charakterze idei języka publicznego. Jednocześnie daje wyraz stanowisku, które za Devittem możemy nazwać *lingwistyczną koncepcją językoznawstwa*: obiektem badań językoznawczych nie jest natura kompetencji językowej, ale zewnętrzna struktura składająca się z konkretnych okazów przedmiotów wyposażonych we własności językowe⁸⁴. Przypomnijmy, że według autora *Ignorance of Language* elementami tej struktury są standardowe przedmioty językowe rozumiane jako ciągi dźwięków lub napisów, którym przysługują własności fonetyczne, syntaktyczne oraz semantyczne. Tymczasem Millikan twierdzi, że niezależnym lub samodzielnym składnikiem struktury języka publicznego jest konkretny okaz w pełni odtworzonego wzorca mówiącego i słuchającego. Wzorce te tworzą krzyżujące się lineaze⁸⁵: jedna i ta sama forma językowa może stanowić część mówiącego lub, dokładniej, aspekt części mówiącego więcej niż jednego konwencjonalnego wzorca. Na przykład okazy zdania oznajmującego:

(81) Idąc na uroczystą kolację, ubieramy krawat

mogą występować w ramach wzorców wykonywania aktów asertywnych lub w ramach wzorców wykonywania aktów dyrektywnych. W wypadkach pierwszego rodzaju część słuchającego polega na przyjęciu do wiadomości, że ludzie tworzący reprezentowaną przez mówiącego grupę ubierają krawat w takich to a takich okolicznościach; w wypadkach drugiego rodzaju część słuchającego – który jest w rzeczywistości *upominany*, a nie *informowany* – polega na ubraniu krawata.

Podsumowując, podstawowym elementem struktury języka publicznego jest epizod konwencjonalnej interakcji między słuchającym i mówiącym; jest on elementem podstawowym lub niezależnym, gdyż stanowi rezultat pełnego odtworzenia przez dopasowanie jednej z obowiązujących konwencji; możemy go nazwać, za Austinem, *całkowitą sy-*

⁸⁴ Zob. Devitt 2006a oraz paragraf 3.1.2.2.2 niniejszego rozdziału.

⁸⁵ W genealogii lineaż jest linią rodową składającą się z potomków męskich (liniaż męski) lub żeńskich (liniaż żeński) wybranej postaci. Tymczasem w biologii ewolucyjnej lineaż jest gałęzią ewolucyjnego drzewa życia; w tym sensie lineaż stanowi gatunek, a więc populację osobników o wspólnym pochodzeniu. Lineaże mogą się rozgałęziać, dając tym samym początek różnym gatunkom. Millikan stosuje termin „liniaż” w tym drugim, biologicznym sensie. Należy jednak podkreślić, że lineaze konwencji językowych rozwijają się według zasad ewolucji memetycznej, a nie genetycznej.

tuacją mowy. Przez abstrakcję możemy w niej wyróżnić pewne wtórne elementy struktury języka, takie jak konkretne okazy znaczących wyrażań, struktur syntaktycznych, trybów gramatycznych, tonu głosu itp. One również tworzą swoje lineażę: odtworzenie pełnego wzorca mówiącego i słuchającego można więc przedstawić jako jednoczesne odtworzenie wzorców wielu wtórnych elementów języka. W każdym razie wydaje się, że odwołując się do tej idei można wyjaśnić takie zjawiska jak produktywność oraz systematyczność; do spostrzeżenia tego wracamy w paragrafie 3.3 niniejszego rozdziału.

Tymczasem przejdźmy do pytania o znaczenia językowe, czyli swoiste własności przysługujące pierwotnym i wtórnym elementom struktury języka publicznego. W rozdziale „Meaning, Meaning and Meaning” pracy *Language: A Biological Model* – z którego pochodzi drugi z przytoczonych wyżej fragmentów – Millikan wyróżnia trzy rodzaje znaczenia językowego:

- [1] konwencjonalne, językowe funkcje kooperatywne, zwane „funkcjami stabilizującymi”;
- [2] konwencjonalne, semantyczne funkcje odwzorowujące [...], które wyznaczają warunki prawdziwości lub spełniania;
- [3] metody identyfikacji – zwane „pojęciami” lub „składnikami pojęciowymi” – które kierują indywidualnym użytkowaniem języka, gdy ten rozpoznaje odniesienie lub warunki prawdziwości czy spełniania [...]⁸⁶.

Funkcja stabilizująca lub właściwa wyrażenia językowego jest jego celem biologicznym lub, dokładniej, celem memetycznym. Na przykład zdanie (81) ma dwie takie funkcje, z których każda sprowadza się do wywołania określonej, kooperatywnej reakcji słuchającego. Funkcja pierwsza polega na wytworzeniu u słuchającego odpowiedniego przekonania dotyczącego okazji, w których zakłada się krawat; funkcja druga polega na wywołaniu u słuchającego określonej odpowiedzi praktycznej: chodzi o to, by ten założył krawat. Gdyby odbiorcy wypowiedzi zdania (81) systematycznie zachowywali się niekooperatywnie, rozważana forma językowa zniknęłaby z języka. Dlatego o rozważanych funkcjach powiemy, że są stabilizujące.

Niezależnie od tego, którą z funkcji stabilizujących pełni aktualnie odtwarzany okaz zdania (81), składające się nań słowa mają to samo znaczenie w drugim z wyróżnionych przez Millikan sensów. Powiemy

⁸⁶ Millikan 2005: 54.

mianowicie, że zdanie (81) oznacza pewien stan rzeczy, który stanowi warunki prawdziwości lub warunki spełniania wykonanego za jego pomocą aktu, według określonej, semantycznej funkcji odwzorowującej (przypomnijmy, że jest to funkcja w matematycznym, a nie biologicznym sensie). Prawdziwość okazu zdania (81) stanowi warunek normalny jego właściwego funkcjonowania zarówno w ramach aktów asertywnych, jak i aktów dyrektywnych. W wypadkach pierwszego rodzaju to mówiący jest odpowiedzialny za spełnienie tego warunku; w wypadkach drugiego rodzaju odpowiedzialność ta spoczywa na słuchającym.

Semantyczna funkcja odwzorowująca, która definiuje *legisignum*, jakim jest klasa okazów zdania (81), wyznacza korelację między poszczególnymi okazami tego zdania a stanami rzeczy polegającymi na tym, że ludzie należący do określonej, wchodzącej w rachubę grupy mają na sobie krawaty. Zauważmy, że korelacja ta jest nieprzypadkowa dzięki temu, że użytkownicy zdania (81) są zazwyczaj prawdomównymi mówiącymi oraz gotowymi do współpracy słuchającymi. („Zazwyczaj”, a nie „zawsze” – normalne warunki realizacji funkcji właściwej reprodukowanego rozwiązania ewolucyjnego rzadko kiedy są powszechne). Ze względu na tę okoliczność o językowych funkcjach odwzorowujących powiemy, że są konwencjonalne.

Biologiczna funkcja stabilizująca oraz semantyczna funkcja odwzorowująca okazu wyrażenia językowego składają się na jego znaczenie publiczne. Aby je ustalić, należy rozpoznać lineaż, z którego rozważany okaz pochodzi. Trzeci element znaczenia wyrażenia – pojęcie lub metoda identyfikacji – jest jego znaczeniem prywatnym badanym przez psycholingwistykę.

Przedstawione w niniejszym paragrafie omówienie biologicznej kategorii konwencjonalnego znaku językowego warto zakończyć kilkoma uwagami i zastrzeżeniami.

Po pierwsze, proponowane przez Millikan ujęcie konwencjonalności odbiega od tego, które przyjmują Lewis, Devitt oraz Bach i Harnish. Konwencje naturalne nie muszą obowiązywać powszechnie. Wystarczy, że do pełnego odtworzenia danego wzorca mówiącego i słuchającego dochodzi wystarczająco często. Ponadto nie jest tak, że każdy użytkownik języka musi mieć złożone przekonanie, w myśl którego jego partnerzy znają realizowaną aktualnie konwencję i są przekonani, że on jest przekonany, iż oni znają tę konwencję. Przytoczmy raz jeszcze definicję działania konwencjonalnego, którą proponują autorzy schematu aktów mowy:

Def. 3. Działanie *a* wykonane w okolicznościach *C* jest konwencjonalnym sposobem na wykonanie czynności *D* w społeczności *G* zawsze i tylko wtedy, kiedy:

- i. członkowie *G* mają wzajemne przekonanie, w myśl którego jeśli kiedykolwiek jeden z nich wykona działanie *a* w okolicznościach *C*, to wykonuje czynność *D*, oraz
- ii. działanie *a* uchodzi za wykonanie czynności *D* tylko dlatego, że członkowie *G* mają takie wzajemne przekonanie⁸⁷.

Z punktu widzenia przyjętego przez Millikan, warunek *i* jest zbędny; wystarczy, że pewne formy działań rozprzestrzeniają się na zasadzie odtwarzania dzięki doniosłości ich precedensów. To prawda – na co zwracają uwagę Lewis, Devitt oraz Bach i Harnish – że nie każde zachowanie, którego forma jest tożsama z formą konwencjonalną, jest konwencjonalne. Nie wynika stąd jednak, że musimy przyjąć warunek *ii*, w myśl którego zachowaniu konwencjonalnemu towarzyszą określone intencje i przekonania; wystarczy, że działanie to jest wynikiem naśladownictwa, przy czym to ostatnie nie musi być świadome.

Po drugie, mówiącego i słuchającego, którzy odtwarzają określony wzorzec zachowania językowego, można nazwać, odpowiednio, wytwórcą i użytkownikiem znaku. Innymi słowy, znaki językowe są kooperatywnymi znakami intencjonalnymi. Mają jednak pewną swoistą cechę. Przypomnijmy, że występujące w przyrodzie znaki intencjonalne mają zazwyczaj charakter reprezentacji jednocześnie asertywnych i dyrektywnych. Tymczasem okazy znaków językowych mogą pełnić tylko jedną z tych funkcji, jak to jest na przykład w wypadku wypowiedzi zdania w trybie rozkazującym:

(80) Naciągnij pas!

Po trzecie, z przedstawioną wyżej koncepcją znaków językowych łączy się oryginalne ujęcie kompetencji komunikacyjnej. Głosi ono, że w trakcie tworzenia i interpretowania aktów mowy do głosu dochodzą dwie umiejętności: ewolucyjnie starsza zdolność odczytywania lokalnie stałych znaków naturalnych oraz memetyczna umiejętność naśladowania przez dopasowanie. Do spostrzeżenia tego wracamy w paragrafie 3.3.3 niniejszego rozdziału.

Po czwarte, przedstawione przez Millikan ujęcie konwencji językowych jest bliskie temu, które w paragrafie 1.2.1.3 nazwaliśmy *alterna-*

⁸⁷ Zob. Bach i Harnish 1979: 109 oraz 121.

tywnym ujęciem Austinowskiej teorii konwencji illokucyjnych. Zauważmy mianowicie, że odtwarzane przez dopasowanie wzorce mówiącego i słuchającego można uznać za procedury konwencjonalne w sensie Austina: część (*m*) takiego wzorca polega na wykonaniu określonej czynności illokucyjnej, a jego część (*s*) jest skutkiem interakcyjnym tej czynności. Rozważany akt i jego skutek interakcyjny są konwencjonalne w tym sensie, że ten pierwszy inicjuje, a drugi wieńczy odtworzenie określonego wzorca interakcji językowej. Innymi słowy, akt illokucyjny jest konwencjonalny w sensie punktu (ii) kryterium K_4 :

K_4 o akcie illokucyjnym powiemy, że jest *konwencjonalny*, jeśli jego wykonanie stanowi *element realizacji określonej procedury konwencjonalnej*; w ramach procedury, o której mowa, rozważany akt illokucyjny ma (i) określone skutki *normatywne*, polegające na zmianie lub potwierdzeniu sytuacji normatywnej osób uczestniczących w wykonaniu procedury, oraz (ii) określone skutki *interakcyjne*, polegające na tym, że uczestnicy wykonują określone czynności, przyjmują określone postawy lub wchodzą w określone stany mentalne, tym samym uzupełniając odtworzenie wchodzącej w grę procedury.

Procedura, o której mowa w przytoczonym wyżej warunku, jest konwencjonalna, gdyż składa się z wzorców (*a*) odtwarzanych przez dopasowanie i (*b*) rozprzestrzeniających się dzięki wadze ich kulturowych precedensów⁸⁸.

Po piąte, pełne odtworzenie wzorca mówiącego i słuchającego stanowi element procesu, który w paragrafie 3.1.1.1.2 nazwaliśmy zwykłym, niczym nie zakłóconym przebiegiem interakcji językowej⁸⁹. Koncepcja proponowana przez Millikan oferuje więc inny niż griceowski opis mechanizmów rządzących werbalnymi formami współdziałania społecznego.

⁸⁸ Koncepcję oferowaną przez Millikan można traktować jako ważne uzupełnienie lub rozwinięcie Austinowskiego ujęcia konwencji illokucyjnych. Warunek K_4 wyjaśnia konwencjonalność aktów illokucyjnych i ich skutków odwołując się do konwencjonalności procedur lub wzorców interakcji. Tymczasem Millikan objaśnia tę ostatnią formę konwencjonalności za pomocą warunków rozprzestrzeniania się (*a*) przez powielanie i (*b*) dzięki wadze kulturowych precedensów.

⁸⁹ Idea zwykłego przebiegu interakcji językowej pochodzi od Millikan, która w pracy *Language, Thought and Other Biological Categories* posługuje się frazą „normal language flow” (zob. Millikan 1984: 69).

Skoncentrujmy się zatem na teorii aktów mowy, która wynika z przedstawionego wyżej biologicznego modelu języka.

3.2.3. Czynność mowy jako kategoria biologiczna

W myśl sformułowanego w paragrafie 3.1.1.2.1 *założenia o heterogeniczności*, czynności mowy równoważne ze względu na moc illokucyjną nie tworzą klas jednorodnych. Na przykład może być tak, że dwa różne akty ostrzegania zawdzięczają swoją moc czynnikom odmiennej natury, takim jak intencja mówiącego lub konwencjonalnie ustalona funkcja zastosowanych słów. Okazuje się, że założenie o heterogeniczności leży u podstaw proponowanego przez Millikan ujęcia czynności mowy. W rozdziale „Proper Function and Convention in Speech Acts” pracy *Language: A Biological Model* czytamy, że [akty komunikacyjne (a_1) w sensie Strawsona]

nie tworzą w rzeczywistości jednego rodzaju. Nie wydaje się, by wszystkie [akty tego typu] miały jakkolwiek wspólną własność⁹⁰.

Mimo to klasyfikujemy pewne akty komunikacyjne jako ostrzeżenia, stwierdzenia, pytania, polecenia itp. Jak to możliwe? Zdaniem Millikan, wszystkie akty illokucyjne – a więc zarówno akty komunikacyjne (a_1), jak i akty konwencjonalne (a_2) w sensie Strawsona⁹¹ – należy klasyfikować ze względu na ich kooperatywną funkcję właściwą, przy czym ta ostatnia może zależeć od przynajmniej jednego z trzech czynników:

- [1] celu mówiącego, który towarzyszy wypowiedzi;
- [2] celu (funkcji) zastosowanego wyrażenia języka publicznego;
- [3] dodatkowego, niejęzykowego posunięcia konwencjonalnego – jeśli w ogóle takowe ma miejsce – zaklasyfikowanego jako takie ze względu na jego konwencjonalny wynik (który zazwyczaj zgadza się z jego celem konwencjonalnym)⁹².

Krótko mówiąc, charakterystycznym celem aktu jest wywołanie kooperatywnej odpowiedzi u adresata. Nawiązując do ustaleń poprzedniego paragrafu możemy dodać, że odpowiedź ta jest skutkiem interakcyjnym

⁹⁰ Millikan 2005: 155.

⁹¹ Zob. paragrafy 1.2.2.2 oraz 1.3.2.4 rozdziału pierwszego.

⁹² Millikan 2005: 140.

wypowiedzi mówiącego. Według Millikan, rodzaj tego skutku – a tym samym moc illokucyjna samego aktu – może zależeć od czynników natury [1] psychologicznej, [2] językowej lub [3] instytucjonalnej.

Cele od [1] do [3] są niezależne od siebie, choć – twierdzi Millikan – w wypadku większości aktów są zgodne pod względem swojej treści. Niekiedy cele typu [1] i [2] danego aktu mogą mieć różną treść; o takich wypowiedziach będziemy mówić, że są nieszczerze, obojętne, niedosłowne, ironiczne, lub że niosą ze sobą implikatury konwersacyjne. Cele typu [3] w sposób charakterystyczny przysługują aktom (a_2) w ujęciu Strawsona. Nie znaczy to jednak, że wypowiedzi te nie mogą jednocześnie mieć celów typu [1] oraz [2], przy czym te ostatnie mogą być zgodne co do treści z wchodzącymi w rachubę celami typu [3]. Rozważmy bliżej wszystkie wymienione spostrzeżenia.

Cel typu [1] to *intencja*, która *towarzyszy* sformułowaniu danej wypowiedzi lub wytworzeniu niejęzykowego znaku komunikacyjnego. Warto zaznaczyć, po pierwsze, że intencja ta nie musi być uświadamiana ani reprezentowana; wystarczy, że pojawia się w wyniku właściwego i normalnego funkcjonowania odpowiedniego elementu systemu konatywnego organizmu⁹³. (Zdaniem Millikan, intencję taką można przypisać psu, który podbiega pod drzwi sygnalizując, że chce iść na spacer; sygnał ten można nazwać aktem dyrektywnym). Po drugie, intencja ta jest perlokucyjna lub, lepiej, interakcyjna w sensie wprowadzonym w paragrafie 1.2.2.2.1 przy okazji omawiania poglądów Strawsona. Jest to intencja (i_1) wywołania, za pomocą wypowiedzianych słów, określonej reakcji odbiorcy, przy czym reakcja ta polega na pojawieniu się określonej zmiany w sferze myśli, uczuć, postaw lub działań słuchającego. Po trzecie, jej związek z wypowiadaniem okazem wyrażenia językowego polega na tym, że stanowi ona niejawną czy też nieobserwowalną część (m) aktualnie odtwarzanego wzorca mówiącego i słuchającego; z kolei okaz, którego wytworzeniu intencja ta towarzyszy, jest obserwowalnym aspektem rozważanej części. Przedstawmy sobie raz jeszcze sytuację, w której dwóch mechaników usiłuje naprawić niesprawny samochód. Jeden z nich – nazwijmy go *prowadzącym* – chce wymontować alternator. Nie jest to jednak możliwe bez pomocy drugiego mechanika, który w odpowiednim momencie musi naciągnąć pas transmisyjny. Dlatego prowadzący wypowiada zdanie:

(80) Naciągnij pas!

⁹³ Zob. paragraf 3.2.1 niniejszego rozdziału.

Powiemy, że wypowiedzi tej towarzyszy intencja, by drugi mechanik naciągnął pas. Wyznacza ona kooperatywną funkcję właściwą wypowiedzi prowadzącego, a tym samym jej moc illokucyjną. Stanowi też niejawny aspekt części (*m*) wzorca, którego odtwarzanie właśnie zostało zainicjowane. Jawnym, obserwowalnym aspektem części (*m*) jest zaś wypowiedź zdania (80). Dlatego powiemy, że intencja, o której mowa, towarzyszy wypowiedzi zdania (80). Należy jednak podkreślić, że jest ona *prostą* intencją wywołania określonego skutku interakcyjnego; w szczególności nie jest ona *iteracyjną* lub *zwrotną* intencją komunikacyjną. Podobnie jest w wypadku wypowiedzi zdania:

(1) Lód na środku jeziora jest cienki

którą Anna kieruje do Jana spacerującego po zamarzniętej tafli jeziora. Powiemy, że wypowiedzi tej *towarzyszy* intencja interakcyjna przywołania Jana do ostrożności. Formułując taką opinię, mamy na myśli wyłącznie dwa fakty: (*i*) intencja ta stanowi niejawny aspekt elementu (*m*) wzorca, którego odtwarzanie Anna inicjuje oraz (*ii*) jawnym aspektem tej części jest wypowiedź zdania (1).

Dodajmy, że w niektórych wypadkach intencja interakcyjna, która decyduje o mocy illokucyjnej aktu, nie musi stanowić niejawnego aspektu części (*m*) pewnego wzorca mówiącego i słuchającego. O takich sytuacjach powiemy, że stanowią nowatorskie lub niekonwencjonalne akty językowe.

Cele typu [2] są kooperatywnymi funkcjami stabilizującymi form językowych, które omówiliśmy wyżej w paragrafie 3.2.2.3. Rozważmy sytuację, w której Anna obserwuje Jana chodzącego po zamarzniętej powierzchni jeziora i zamiast zdania (1) wypowiada zdanie (5):

(5) Ostrzegam cię, że lód na środku jeziora jest cienki.

Załóżmy, że wypowiedzi zdania (5) nie towarzyszy intencja interakcyjna przywołania słuchającego do ostrożności. Innymi słowy, los Jana jest Annie zupełnie obojętny. Wypowiada ona jednak zdanie (5), gdyż ma pewną właściwą ludziom dyspozycję, aby informować innych o potencjalnych zagrożeniach; w rzeczywistości jest to dyspozycja stanowiąca trwały element fenotypu gatunków, które żyją stadnie, co ilustruje omówiony w paragrafach 3.2.2.1 oraz 3.2.2.2 przykład bobrów ostrzegających się przed drapieżnikami. Forma językowa (5) stanowi zaś przykład wyraźnej formuły performatywnej postaci „ostrzegam cię, że *p*”, która ma określoną kooperatywną funkcję stabilizującą. Rzecz w tym, że for-

muła ta zajmuje stałe miejsce w repertuarze leksykalnym języka Jana i Anny, gdyż w wystarczającej liczbie przypadków okazała się skutecznym narzędziem przywoływania innych do ostrożności. Zatem fakt, że rozważanej wypowiedzi zdania (5) nie towarzyszy zamiar wywołania u Jana postawy ostrożności, nie ma wpływu na jej moc illokucyjną; ta ostatnia zależy od kooperatywnej funkcji stabilizującej zdania (5). Swoim zachowaniem Anna inicjuje odtwarzanie określonego wzorca mówiącego i słuchającego, przy czym na element (*m*) tego wzorca składa się wyłącznie okaz zdania (5); to, czy Anna ma odpowiednie dla ostrzeżeń intencje interakcyjne, nie jest w tym wypadku istotne. Spostrzeżenie to prowadzi do ogólniejszego wniosku: akty wykonane za pomocą wyraźnych formuł performatywnych mogą być *obojętne* w tym sensie, że nie towarzyszą im stosowne intencje interakcyjne; rzecz bowiem w tym, że o ich mocy illokucyjnej decydują kooperatywne funkcje stabilizujące wypowiedzianych słów. Fakt ten nie uchodzi uwadze Austina, który warunek posiadania przez mówcę odpowiednich stanów mentalnych umieszcza w grupie warunków A, czyli tych, których złamanie nie unieważnia wykonywanego aktu.

Zauważmy, że można również mówić o kooperatywnych funkcjach stabilizujących form językowych (80) oraz (1). Pierwsza z nich ma postać zdania w trybie rozkazującym, a druga zdania w trybie oznajmującym. Możemy przyjąć, za Millikan, że tryby gramatyczne również mają kooperatywne funkcje stabilizujące, które wyznaczają pewien horyzont lub potencjał mocy illokucyjnej. Na przykład za pomocą zdań w trybie oznajmującym można sformułować takie akty, jak stwierdzenia, ostrzeżenia, przewidywania, obietnice oraz polecenia; tę ostatnią możliwość ilustruje przykład wypowiedzi zdania (81).

Między intencją interakcyjną mówiącego a kooperatywną funkcją stabilizującą wypowiedzianych przez niego słów może dojść do konfliktu. Rozważmy, za Millikan, dwa rodzaje tego typu niezgodności.

Po pierwsze, przedstawmy sobie sytuację, w której Piotr kieruje do Pawła następujące słowa:

(82) Otwórz okno!

W rzeczywistości Piotr wie, że Paweł nie jest w stanie otworzyć okna, o którym mowa, gdyż zacięło się ono w zeszłym semestrze i odpowiednie służby nie zdołały go jeszcze naprawić. Chodzi jednak o to, że klamka okna jest wysmarowana trudno zmywalną substancją, a Piotr chce zrobić Pawłowi niepoważny dowcip. Mamy zatem do czynienia

z intencją Piotra, aby Paweł pobrudził sobie dłonie. Zauważmy jednak, że nie jest to intencja kooperatywna; innymi słowy, nie towarzyszy ona wypowiedzi zdania (82) w tym sensie, w jakim intencja przywołania słuchającego do ostrożności towarzyszy wypowiedzi zdania (1)⁹⁴. Jedynym wchodzącym w rachubę celem kooperatywnym jest funkcja stabilizująca formy językowej (82), czyli zdania w trybie rozkazującym.

Po drugie, przedstawmy sobie sytuację, w której szef kończy chwalebnie swojego pracownika słowami:

(83) Ostrzegam cię, że czeka cię awans.

Forma językowa (83) ma postać wyraźnej formuły performatywnej „ostrzegam cię, że *p*”, której kooperatywna funkcja stabilizująca polega na przywoływaniu rozmówcy do ostrożności przed stanem rzeczy, że *p*. Tymczasem wypowiedzi zdania (83) towarzyszy intencja interakcyjna, aby pracownik poczuł się doceniony i przyjął do wiadomości to, że czeka go awans. Według Millikan, tego typu wypowiedzi są niedosłowne i charakteryzują się tym, że „funkcja właściwa [zastosowanych] wyrażen nie odpowiada kooperatywnej intencji mówiącego”⁹⁵, przy czym ta druga bierze górę nad pierwszą.

Z przedstawionego wyżej wyjaśnienia niedosłownych aktów mowy wynika, że są one czynnościami niekonwencjonalnymi. Występująca w tym wyjaśnieniu kategoria *intencji towarzyszącej danej wypowiedzi* wymaga innego ujęcia niż to, w którym odwołujemy się do idei dwóch aspektów – niejawnego i jawnego – elementu (*m*) aktualnie odtwarzanego wzorca mówiącego i słuchającego. Powiemy raczej, że intencja, z którą szef wypowiada zdanie (83), jest wyrażana lub ujawniana w sposób niekonwencjonalny i jako taka stanowi treść implikatury konwersacyjnej wypowiedzi szefa.

Tymczasem wypowiedzi, które tradycyjnie traktuje się jako pośrednie akty mowy – czyli wzorcowe implikatury konwersacyjne – można przedstawić jako bezpośrednie i konwencjonalne illokucje. Rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Jan szykuje się do wyjścia na oficjalne przyjęcie, a Anna kieruje do niego następujące słowa:

(81) Idąc na uroczystą kolację, ubieramy krawat.

⁹⁴ Mowa o towarzyszeniu w ramach części (*m*) odpowiedniego wzorca mówiącego i słuchającego.

⁹⁵ Millikan 2005: 160.

Możemy przyjąć, że forma (81) jest *dwuznaczna illokucyjnie* w tym sensie, że występuje w ramach dwóch odrębnych lineaży. Pierwszy z nich składa się z odtwarzanych wzorców mówiącego i słuchającego, których element (*m*) obejmuje wypowiedzenie okazu zdania (81) oraz intencję wywołania u odbiorcy odpowiedniego przekonania dotyczącego okazji związanych z założeniem krawata. O pełnym odtworzeniu tego wzorca możemy mówić jedynie wówczas, gdy pojawia się jego element (*s*); polega on na przyjęciu przez słuchającego do wiadomości, że osoba idąca na uroczystą kolację ubiera krawat. Drugi lineaż składa się z odtwarzanych wzorców mówiącego, których element (*m*) obejmuje wypowiedzenie okazu zdania (81) oraz intencję, aby słuchający założył krawat; z kolei element (*s*) rozważanych wzorców polega na tym, że słuchający zakłada krawat. Pierwszy lineaż składa się więc z sytuacji mowy, w których dochodzi do wykonania bezpośrednich i konwencjonalnych aktów informowania; tymczasem na drugi lineaż składają się sytuacje mowy, w ramach których wykonuje się bezpośrednio i konwencjonalne akty dyrektywne.

Rozważmy cele typu [3]. Są nimi skutki wypowiedzenia określonych słów, przez powołane do tego osoby, w stosownych okolicznościach w zgodzie z pewną ścisłą procedurą. Są to instytucjonalne skutki polegające na tym, że pewne możliwe czynności stają się, ze względu na wykonywaną procedurę, pożądane lub niepożądane, wskazane lub niewskazane, prawomocne lub nieprawomocne. Na przykład marszałek Sejmu wypowiadający w odpowiednim miejscu i czasie następujące słowa:

(84) Zamykam posiedzenie Sejmu

tworzy pewien instytucjonalny stan rzeczy, w którym nie można już zgłaszać wniosków ani podejmować głosowań. Podobnie jest w wypadku wypowiedzi zdania:

(6) Nadaje ci imię „Stefan Batory”

która to wypowiedź pojawia się podczas ceremonii wodowania statku i pada z ust odpowiedniej osoby. Powiemy mianowicie, że statku ochrzczonego w ten sposób nie można oficjalnie nazywać „Generalissimus Stalin”.

Krótko mówiąc, cele typu [3] przysługują – ze względu na ściśle określone procedury – aktom mowy, które stanowią wypowiedzi performatywne w sensie wczesnej teorii Austina. Ich wykonanie również polega

na odtworzeniu pewnego wzorca, przy czym wzorec ten przekazywany jest w sposób świadomy za pomocą otwartych instrukcji.

Nie należy jednak twierdzić, że wypowiedzi stanowiące akty charakteryzowane ze względu na cele typu [3] nie mogą jednocześnie mieć celów typu [1] i [2], czyli być aktami komunikacyjnymi. Rozważmy na przykład sytuację, w której ławnik wypowiada zdanie:

(85) Oskarżony nie jest winny zarzucanych mu czynów.

W ramach odpowiedniej procedury wyznaczającej przebieg procesu sądowego wypowiedź ta ma określony cel typu [3]. Jeśli ławnik ma dodatkowo intencję perlokucyjną, aby zgromadzona na sali publiczność przyjęła do wiadomości, że oskarżony jest niewinny, wykonuje szczerę, nieobojętną i konwencjonalną stwierdzenie. Obserwacja ta skłania Searle'a do wyróżnienia pewnej klasy czynności mowy, które nazywa „asertywami sformułowanymi z mocą deklaracji”⁹⁶; przykładem takiego aktu miałyby być rozważana wypowiedź zdania (85). Tymczasem Bach i Harnish stwierdziliby, że akt mowy wykonany przez ławnika jest efektywem, czyli obowiązującym oficjalnie orzeczeniem autentyczności pewnego faktu⁹⁷. Wydaje się jednak, że szczególne własności wypowiedzi (85) można wyjaśnić w prostszy sposób; wystarczy mianowicie przyjąć, że polega ona na wykonaniu dwóch aktów, przy czym jeden z nich ma cel typu [1], a drugi cel typu [3]. Podobnie jest w wypadku wypowiedzi zdania:

(86) Idźcie w pokój, ofiara spełniona

która pada z ust zmęczonego kapłana pod koniec sprawowanej przez niego mszy. Ze względu na realizowaną przez celebranta procedurę konwencjonalną wypowiedź zdania (86) ma cel typu [3] i jest performatywem w sensie wczesnej teorii Austina⁹⁸. Jest jednocześnie dyrektywnym aktem komunikacyjnym ze względu na cel typu [2] formy językowej (86), czyli funkcję stabilizującą trybu rozkazującego. Powiemy dodatkowo, że jest to polecenie szczerze i nieobojętnie, gdyż kapłan ma intencję – czyli cel typu [1] – aby wierni już sobie poszli⁹⁹.

⁹⁶ Searle 1979: 20; zob. paragraf 1.3.1.4 rozdziału pierwszego.

⁹⁷ Zob. Bach i Harnish 1979: 113 oraz paragraf 1.3.2.4 rozdziału pierwszego.

⁹⁸ Millikan nazywa takie akty *uregulowanymi posunięciami*; zob. Millikan 2005: 162.

⁹⁹ Zauważmy, że Searle powinien był nazwać omawianą wypowiedź „dyrektywą sformułowaną z mocą deklaracji”.

Na zakończenie niniejszego paragrafu warto zauważyć, że Millikan nie rozstrzyga kwestii natury czynności mowy na rzecz jednej z dwóch konkurencyjnych tradycji. Przypomnijmy, że spór między teoriami typu austinowskiego oraz koncepcjami griceowskimi toczy się przy założeniu, że akty mowy równoważne ze względu na swoją moc illokucyjną tworzą homogeniczne klasy; tymczasem założenie to jest wyraźnie obce koncepcji Millikan. Ponadto przyjmując proponowany przez nią punkt widzenia możemy powiedzieć, że właściwe tradycji griceowskiej wyjaśnienia odwołujące się do stanów mentalnych mówiącego – podobnie jak austinowskie wyjaśnienia odwołujące się do konwencji językowych postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” – mają pewną lokalną ważność.

Postawa badawcza, którą przyjmuje Millikan, przypomina zalecenie Wittgensteina z *Dociekań filozoficznych*: zamiast szukać wspólnej natury leżącej u podstaw danej grupy zjawisk, zwróć lepiej uwagę na złożone podobieństwa i różnice, które między nimi zachodzą. Zasadę tę stosujemy w kolejnym paragrafie, gdzie proponujemy pewne doprecyzowanie biologicznego modelu języka.

3.3. Teoria zupełnych znaków językowych

Zgodnie z założeniem o heterogeniczności twierdzimy, że nie istnieje wspólna natura czynności illokucyjnych. Nie porzucamy jednak poglądu, w myśl którego dziedzinę działań językowych można opisać za pomocą teoretycznie jednolitej aparatury pojęciowej. Przyjmujemy, że ważnym składnikiem takiej aparatury jest kategoria *funkcji właściwej*, którą Millikan posługuje się konstruując przedstawiony wyżej biologiczny model języka. W niniejszym paragrafie wskazujemy na teoretyczną przydatność kilku innych pojęć: (i) określonej w paragrafie 1.2.1.2.2 kategorii *konwencjonalnego skutku interakcyjnego* czynności illokucyjnej, (ii) wprowadzonej w paragrafie 1.2.2.2.1 idei *intencji interakcyjnej w sensie Strawsona*, (iii) Searle’owskiej formuły „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”, (iv) pochodzących od Austina kategorii *aktu fatycznego*, *aktu retycznego* i *aktu illokucyjnego* rozumianych jako kategorie klasyfikujące oraz (v) idei *zupełnego znaku językowego*. Ta ostatnia pochodzi od Millikan. Wydaje się jednak, że autorka *Varieties of Meaning* nie wyprowadza z niej wszystkich konsekwencji istotnych z punktu widzenia teorii czynności mowy oraz adekwatnego ujęcia relacji między semantyką a pragmatyką.

Posługując się wyżej wymienionymi kategoriami, możemy skonstruować teoretycznie jednolite, choć zgodne z założeniem o heterogeniczności ujęcie aktów illokucyjnych; innymi słowy, możemy przedstawić teoretycznie jednolite wyjaśnienie mechanizmów zwykłego, niczym nie zakłóconego przebiegu interakcji językowej.

Konkretnym celem niniejszego paragrafu jest więc skonstruowanie teorii zupełnych znaków językowych. W rzeczywistości konstrukcja ta polega na wyeksplikowaniu pewnych wątków, które pojawiają się w pismach Millikan, a następnie na zastosowaniu sformułowanych w ten sposób twierdzeń do ujęcia dwóch problemów: sposobu klasyfikacji czynności mowy oraz relacji między semantyką a pragmatyką. Przedstawmy zatem wstępną charakterystykę kategorii zupełnych znaków językowych, a następnie przejdźmy do ponownego rozpatrzenia wymienionych kwestii.

3.3.1. Wstępna charakterystyka kategorii *zupełnego znaku językowego*

Rozważmy sytuację, w której Konrad wchodzi do baru kawowego, staje przy bufecie i wypowiada jedno słowo:

(87) Latte.

Barman sięga po szklankę i zaczyna przygotowywać *café latte*. Wykonując tę czynność, reaguje kooperatywnie na wytworzony przez Konrada znak językowy.

Czym jest znak językowy? Tradycyjnie przyjmuje się, że jest nim określony stan rzeczy, który Devitt nazywa *standardowym przedmiotem językowym*. Innymi słowy, jest nim ciąg dźwięków lub napisów, który ma swoiste językowe własności (a) strukturalne i (b) semantyczne. Mówiąc o własnościach (a), ma się zazwyczaj na myśli strukturę fonologiczną oraz strukturę syntaktyczną okazu wyrażenia językowego; tymczasem własności (b) polegają na tym, że rozważany standardowy przedmiot językowy coś oznacza bądź wyraża, czyli ma korelat semantyczny lub poznawczy.

Według konkurencyjnego ujęcia, znak językowy jest stanem rzeczy, który nazwijmy, za Millikan, *szerokim* lub *zupełnym znakiem językowym*¹⁰⁰. W jego ramach można wyróżnić dwa aspekty: (i) wąski i (ii)

¹⁰⁰ Zob. Millikan 2004: 147.

szeroki. Ten pierwszy jest niczym innym, jak wytworzonym okazem wyrażenia językowego, czyli standardowym przedmiotem językowym w sensie Devitta. Tymczasem aspekt szeroki składa się z tych elementów otoczenia, które są w danej sytuacji istotne i jako takie tworzą środowiskowy kontekst wypowiedzi. Powiemy więc, że na wytworzony przez Konrada zupełny znak językowy składają się: (i) rozważany okaz słowa (87) oraz (ii) pewne istotne elementy sytuacji, w której okaz ten się pojawia. Pozostaje jedynie doprecyzować, w jakim sensie elementy aspektu (ii) są istotne.

Przyjmijmy, że szerokim aspektem wytwarzanego przez Konrada znaku językowego jest okaz lokalnie stałego znaku naturalnego charakterystycznego dla dziedziny, do której Konrad i barman są poznawczo i praktycznie przystosowani. (Powiemy, że dany osobnik jest poznawczo i praktycznie dostosowany do pewnej dziedziny, jeśli potrafi zdobywać informacje o jej elementach i wykorzystywać jej zasoby w swoich działaniach). W lokalnej dziedzinie baru kawowego obowiązuje nieprzypadkowa korelacja między stanami rzeczy postaci „*x-staje-przy-bufecie-w-chwili-*t**” a stanami rzeczy postaci „*x-chce-coś-z-bufetu-w-chwili-*t**” lub, lepiej, „*x-chce-y-z-bufetu-w-chwili-*t**”. Zatem stając przy bufecie, Konrad wytwarza pewien konkretny stan rzeczy, który z punktu widzenia kelnera jest czytelnym okazem lokalnie stałego znaku naturalnego. Zauważmy jednak, że korelat semantyczny tego znaku jest niedookreślony: nie wiadomo, czym jest *y*, który Konrad chce uzyskać. Dlatego wypowiada on okaz słowa (87), tym samym uzupełniając odczytywaną przez kelnera informację naturalną o składnik ustalony językowo. Innymi słowy, Konrad tworzy stan rzeczy, który można opisać jako zupełny znak językowy Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*T*-i-mówi-*[latte]*; korelatem semantycznym tego znaku jest zaś stan rzeczy Konrad-chce-*café-latte-z-bufetu-w-chwili-T*. Zauważmy, że obydwa stany rzeczy – oznaczający i oznaczany – są konkretnymi całościami, w ramach których możemy przez abstrakcję wyróżnić określone składniki. Jednym z nich jest wytwarzany przez Konrada okaz słowa (87), który jest wąskim aspektem rozważanego znaku. Tymczasem szerokimi aspektami znaku są miejsce i czas wytworzenia tego okazu, a także Konrad stojący przy bufecie. Aspekty te nazwiemy zwrotnymi elementami oznaczającego stanu rzeczy, gdyż wchodzi one również w skład oznaczanego stanu rzeczy Konrad-chce-*café-latte-z-bufetu-w-chwili-T*.

Rozważmy, dla porównania, kolejną sytuację: Jan i Anna siedzą w swoim mieszkaniu, gdy rozlega się dźwięk dzwonka. Anna wypowiada jedno słowo:

(88) Listonosz.

Powiemy, że Anna wytworzyła w ten sposób pewien okaz zupełnego znaku językowego, za pomocą którego komunikuje, że przed drzwiami mieszkania stoi listonosz (założmy, że Anna widziała przez okno, gdy chwilę temu listonosz zbliżał się do jej domu). Wąskim aspektem rozważanego znaku jest wypowiedziany przez Annę okaz słowa (88); jego aspektem szerokim jest wykorzystany przez mówiącą okaz lokalnie stałego znaku naturalnego. W dziedzinie mieszkania Anny i Jana obowiązuje nieprzypadkowa korelacja między stanami rzeczy postaci „dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili-*t*” a stanami rzeczy postaci „ktoś-stoi-pod-drzwiami-w-chwili-*t*” lub, lepiej, „y-stoi-pod-drzwiami-w-chwili-*t*”. Zatem wbrew temu, co sugeruje Recanati omawiając podobny przykład, przekonanie treści „ktoś stoi przed drzwiami” może być bezpośrednią odpowiedzią poznawczą na bodziec słuchowy, jakim jest dźwięk dzwonka; wystarczy mianowicie, że odbiorca tego bodźca jest odpowiednio przystosowany poznawczo i praktycznie do dziedziny, w której obowiązuje opisana wyżej korelacja¹⁰¹. Powiemy więc, że w chwili, w której rozlega się dźwięk dzwonka, Jan rozpoznaje, że ktoś stoi przed drzwiami. Zatem wykonując swoją czynność komunikacyjną, Anna wykorzystuje dostępną w otoczeniu informację naturalną i uzupełnia ją o daną ustaloną językowo.

Przedstawione wyżej rozważania upoważniają do sformułowania kilku ogólniejszych hipotez dotyczących zupełnych znaków językowych.

Po pierwsze, strukturę okazu zupełnego znaku językowego możemy przedstawić jako uporządkowaną parę postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, gdzie X_n jest wąskim, a C_n szerokim aspektem rozważanego znaku. O składniku C_n powiemy, że jest środowiskowym kontekstem składnika językowego X_n . Składnik kontekstowy C_n jest zazwyczaj okazem lokalnie stałego znaku naturalnego, który jest czytelny dla odbiorcy i nadawcy; innymi słowy, niesie on ze sobą pewną naturalną lub środowiskową informację. Tymczasem składnik językowy X_n jest okazem wyrażenia językowego i jako taki niesie ze sobą informację ustaloną językowo.

¹⁰¹ Przypomnijmy, że chodzi o omawiany przez Recanatiego przykład pochodzący od Sperbera; zob. Recanati 2002a: 118 oraz paragraf 2.3.2.2.4 rozdziału drugiego. Co ciekawe, obydwaj autorzy twierdzą, że przekonanie treści „ktoś stoi przed drzwiami” jest wywiedzione inferencyjnie z percepcyjnego przekonania treści „słysząc dźwięk dzwonka”. Tymczasem z punktu widzenia teorii lokalnie stałych znaków naturalnych, pierwsze z wymienionych przekonań może być przekonaniem bezpośrednio opartym na percepcji, o ile odbiorca rozważanego bodźca potrafi odczytywać stany rzeczy postaci „dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili-*t*” jako znaki stanów rzeczy postaci „ktoś-stoi-pod-drzwiami-w-chwili-*t*”.

Po drugie, informacja ustalona językowo, której nośnikiem jest składnik X_n , uzupełnia informację środowiskową, której nośnikiem jest składnik C_n . Powiemy – choć może to zabrzmieć dość paradoksalnie – że w komunikacji prowadzonej za pomocą zupełnych znaków językowych rolę pomocniczą odgrywa nie kontekst, lecz sygnał werbalny. Rozważmy nieco zmodyfikowaną historię z baru kawowego: Konrad jest stałym bywalcem baru znanym z tego, że każdego ranka zatrzymuje się w nim na szklankę *café latte*. W takim wypadku samo pojawienie się Konrada przed bufetem jest dla barmana wystarczającym sygnałem, że klient chce *café latte*; innymi słowy, każdy nieprzypadkowo wytworzony stan rzeczy postaci „Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*t*” oznacza stan rzeczy typu „Konrad-chce-*café-latte*-z-bufetu-w-chwili-*t*”. Dla potrzeb argumentacji przedstawmy stany rzeczy pierwszego rodzaju jako uporządkowane pary postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, których składnik językowy jest pusty; mimo że rozważane znaki redukują się bez reszty do składnika kontekstowego, niosą one określoną informację. Odwrotna redukcja nie jest jednak możliwa; innymi słowy, nie ma zdań wiecznych, które w zerowym lub dowolnym kontekście komunikowałyby określoną informację¹⁰². Wystarczy choćby zauważyć, że każdy okaz wyrażenia językowego ma nadawcę i odbiorcę oraz jest wytwarzany i odbierany w jakimś miejscu i czasie, przy czym elementy te odgrywają istotną rolę w ramach mechanizmu konstytutywnego dla semantycznej funkcji odwzorowującej¹⁰³.

Podkreślmy przy okazji, że mówiąc o pomocniczej roli składnika językowego mamy na myśli funkcję, jaką pełni on w ramach wspomnianego wyżej mechanizmu wyznaczania korelatu semantycznego. Składnik ten może jednak odgrywać kluczową rolę w wypadku procesów poznawczych, dzięki którym odbiorca ustala znaczenie interpretowanego znaku. Do uwagi tej wracamy w paragrafie 3.3.3.2 niniejszego rozdziału. Tymczasem podkreślmy, że ze względu na tezę o pomocniczej roli składnika językowego omawiana tu teoria zupełnych znaków językowych jest kontekstualistyczna w myśl definicji przedstawionej w paragrafie 3.1.2.2.1:

Def. 8. Kontekstualizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego żaden akt mowy nie ma takiego aspektu werbalnego, który byłby (w_1) niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2) samodzielny semantycznie.

¹⁰² Idea kontekstu zerowego pochodzi od Jerrolda Katza; zob. Katz 1981, por. Bach i Harnish 1982.

¹⁰³ Zob. paragraf 3.2.2.1 niniejszego rozdziału.

Na przykład w wypadku epizodu z dzwonkiem u drzwi powiemy, że wąskim aspektem zupełnego znaku językowego wytworzonego przez Annę jest wypowiedziany przez nią okaz słowa (88). Przyjmijmy, że spełnia on warunek (w_1'), czyli że w dialekcie Anny i Jana termin „listonosz” ma pewien stały potencjał semantyczny. Zauważmy jednak, że okaz ten nie spełnia warunku (w_2'), gdyż rozważany potencjał aktualizuje się jedynie w odpowiednich okolicznościach, na przykład w kontekście sytuacji dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili- T , która stanowi szeroki aspekt zupełnego znaku językowego wytwarzanego przez Annę.

Po trzecie, możemy powiedzieć, że aspekty składnika kontekstowego C_n – rozumianego jako okaz lokalnie stałego znaku naturalnego – są istotnymi elementami otoczenia. Istotnymi można również nazwać te elementy, które stanowią aspekty korelatu semantycznego składnika kontekstowego, a dokładniej stanu rzeczy oznaczanego przez należący do składnika C_n okaz znaku lokalnego. Proponując takie ustalenia terminologiczne, nawiązujemy do Perry’ego ujęcia istotności. Autor ten twierdzi, że element e należący do otoczenia osobnika o jest dla tego ostatniego istotny, jeśli odgrywa w życiu o rolę poznawczą bądź pragmatyczną (lub odgrywałby taką rolę, gdyby uwaga o została odpowiednio skierowana)¹⁰⁴. Powiemy, że element e odgrywa rolę *poznawczą* w życiu osobnika o , jeśli osobnik ten (a) może dowiedzieć się czegoś o e lub (b) może za pomocą e zdobyć informację o innym elemencie swojego otoczenia; element e odgrywa rolę *pragmatyczną* w życiu osobnika o , jeśli (c) osobnik ten potrafi za pomocą e wykonać pewne działanie i tym samym zaspokoić swoją potrzebę lub (d) element e może wpłynąć na stan osobnika o . Na przykład z punktu widzenia lisa penetrującego swój teren łowiecki¹⁰⁵, określone ε -tropy są istotnymi elementami jego otoczenia, gdyż w zgodzie z warunkiem (b) odgrywają w jego życiu określoną rolę poznawczą; również o przepiórkach pozostawiających ε -tropy powiemy, że są dla lisa istotne, gdyż zgodnie z warunkami (a) oraz (c) odgrywają one poznawczą i pragmatyczną rolę w jego życiu. Zauważmy, że zdefiniowana w ten sposób kategoria istotności nie jest psychologiczna; nie twierdzimy mianowicie, że przedmiot e jest istotny dla o tylko wtedy, kiedy o skupia na e swoją uwagę. Powiemy raczej, że w określonych warunkach o skupia swoją uwagę na e dlatego, że element ten jest dla niego istotny.

¹⁰⁴ Zob. Perry 2006: 323–324.

¹⁰⁵ Omówienie tego przykładu znajduje się w paragrafie 3.2.2.1 niniejszego rozdziału.

Po czwarte, formułując tezę o pomocniczej roli werbalnego składnika zupełnego znaku językowego względem jego składnika kontekstowego, uwzględniamy dwie okoliczności: (i) dziedzina zupełnych znaków językowych jest przedłużeniem lub rozszerzeniem naturalnych dziedzin semiotycznych oraz (ii) zdolności poznawcze umożliwiające interpretację znaków językowych są przedłużeniem lub rozszerzeniem umiejętności odczytywania i wykorzystywania lokalnie stałych znaków naturalnych. Powiemy w szczególności, że mechanizmem umożliwiającym rozszerzenie typu (i) oraz rozszerzenie typu (ii) jest zdolność użytkowników języka do odtwarzania określonych wzorców zachowań werbalnych na zasadzie kopiowania przez dopasowanie; normalnym warunkiem działania tego mechanizmu jest zaś to, że mówiący są prawdomówni, a słuchający skorzy do współpracy (przypomnijmy, że „warunki normalne” to nie to samo, co „warunki najczęstsze”).

Wyżej sformułowana uwaga prowadzi do piątej hipotezy. Głosi ona, że pełne znaki językowe postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ” stanowią elementy (m) wzorców mówiącego i słuchającego, które to wzorce rozprzestrzeniają się na zasadzie kopiowania przez dopasowanie. Na przykład Konrad, który wytwarza stan rzeczy Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili- T -i-mówi-[latte], inicjuje proces odtwarzania pewnego wzorca; tymczasem kooperatywna reakcja kelnera wieńczy ten proces. Podobnie Anna, która tworzy stan rzeczy dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili- T -i-Anna-mówi-[listonosz], inicjuje odtwarzanie określonego wzorca; dopełniająca reakcja Jana polega na utworzeniu przekonania, że listonosz właśnie stoi przed drzwiami.

Zastosujemy sformułowane wyżej hipotezy do opisu wybranych aspektów czynności mowy oraz relacji między semantyką a pragmatyką.

3.3.2. Zupełny znak językowy jako wytwór czynności mowy

Celem niniejszego paragrafu jest przedstawienie ujęcia czynności mowy, na które składają się dwa założenia i cztery tezy. Po pierwsze, przyjmujemy omówione w paragrafie 3.1.1.2.1 założenie o heterogeniczności. W myśl drugiego założenia, zarysowana wyżej teoria zupełnych znaków językowych jest trafna, a właściwy jej kontekstualizm eksternalistyczny oferuje adekwatne ujęcie rzeczywistości lingwistycznej. Pierwsza teza proponowanego ujęcia głosi, że charakterystycznym wytworem aktu illokucyjnego jest zupełny znak językowy. Według tezy

drugiej – którą nazwijmy *tezą* lub *hipotezą o skutku interakcyjnym*¹⁰⁶ – typ rozważanej czynności illokucyjnej zależy od rodzaju właściwego jej skutku interakcyjnego, przy czym ten ostatni może zależeć albo od aktualnie realizowanego wzorca interakcji, albo od intencji interakcyjnej mówiącego. Teza trzecia dotyczy struktury faktów konwencjonalnych. Głosi mianowicie, że fakty te mają postać „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Podobną tezę znajdujemy na przykład w monografii *Linguistic Communication and Speech Acts* Bacha i Harnisha oraz w wielu pracach Searle’a¹⁰⁷. Wymienieni autorzy przyjmują jednak, że formuła „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” opisuje *typy* działań konwencjonalnych; tymczasem w ramach proponowanych tu rozważań przyjmujemy, że pozwala ona na opisanie jedynie *okazów* takich aktów¹⁰⁸. Formułując tezę czwartą stosujemy Austinowskie kategorie aktu fatycznego, aktu retycznego oraz aktu illokucyjnego; twierdzimy mianowicie, że akty te nie są konkretnymi zdarzeniami komunikacyjnymi, lecz – parafrazując opinię Perry’ego – „przedmiotami abstrakcyjnymi, do których odwołujemy się po to, aby klasyfikować”¹⁰⁹ konkretne, całkowite czynności mowy ze względu na ich wybrane formy powodzenia.

U podstaw proponowanego ujęcia leży następująca intuicja: epizody związane z wypowiedziami słów (87) oraz (88) nie są wyjątkowe, lecz stanowią przykłady typowych i skonwencjonalizowanych sytuacji mowy. Rzecz w tym, że obydwie rozważane interakcje – między Konradem a barmanem oraz między Anną a Janem – możemy nazwać całkowitymi sytuacjami mowy. Przebieg tej pierwszej jest skonwencjonalizowany w tym sensie, że swoim zachowaniem Konrad inicjuje, a barman wieńczy odtwarzanie określonego wzorca mówiącego i słuchającego. Stan rzeczy Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*T*-i-mówi-*[latte]* można przedstawić jako parę <„*Latte*”, Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*T*>, której pierwszy składnik jest wąskim, a drugi szerokim aspektem wytwarzanego znaku. Co ważne, znak ten jest wytworem konwencjonalnego aktu mowy; innymi słowy, jest bezpośrednią, dosłowną i konwencjonalną prośbą Konrada o szklankę *café latte*; kooperatywna reakcja barmana, która wieńczy odtwarzanie omawianego wzorca, stanowi konwencjonalny skutek interakcyjny aktu mowy Konrada. Również druga

¹⁰⁶ Hipotezie o skutku interakcyjnym poświęcona jest praca „Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne” (Witek 2010a).

¹⁰⁷ Zob. Bach i Harnish 1979: 108–109 oraz Searle 2005.

¹⁰⁸ Założenie to pochodzi z pracy „Naturalizing Illocutionary Rules” (Witek 2010c).

¹⁰⁹ Perry 2001: 20.

interakcja przebiega w sposób skonwencjonalizowany. Rzecz w tym, że wytwarzany przez Annę stan rzeczy *dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili-T-i-Anna-mówi-[listonosz]* inicjuje odtworzenie pewnego wzorca, w ramach którego stan ten jest bezpośrednim i konwencjonalnym stwierdzeniem, że przed drzwiami stoi listonosz. Skutkiem interakcyjnym tego aktu jest przekonanie Jana, że listonosz stoi przed drzwiami.

Twierdzimy, że akty illokucyjne składające się na zwykły, niczym nie zakłócony przebieg interakcji językowej, są istotnie konwencjonalne. Formułując taką opinię nie mamy jednak na myśli ujęcia konwencjonalności właściwego tradycji austinowskiej. Stosujemy natomiast Millikan koncepcję konwencji naturalnych jako lineażu konkretnych okazów odtwarzanych wzorców. Tym, co odtwarzane w sposób pierwotny – czyli kopiowane przez dopasowanie – są całkowite sytuacje mowy, czyli konkretne epizody interakcji między mówiącym a słuchającym. Jednocześnie można mówić o odtwarzaniu tych ich aspektów, które mogą pochodzić z różnych lineażu illokucyjnych, retycznych oraz fatycznych. Zbadajmy bliżej tę kwestię.

3.3.2.1. Czynności illokucyjne

Przypomnijmy, że według Millikan akty mowy należy klasyfikować ze względu na ich kooperatywne funkcje właściwe, przy czym funkcja konkretnego aktu może zależeć od przynajmniej jednego z trzech czynników:

- [1] celu mówiącego, który towarzyszy wypowiedzi;
- [2] celu (funkcji) zastosowanego wyrażenia języka publicznego;
- [3] dodatkowego, niejęzykowego posunięcia konwencjonalnego – jeśli w ogóle takowe ma miejsce – zaklasyfikowanego jako takie ze względu na jego konwencjonalny wynik (który zazwyczaj zgadza się z jego celem konwencjonalnym)¹¹⁰.

Zmodyfikujmy nieco wyżej przytoczoną tezę Millikan. Przyjmijmy mianowicie, że czynności illokucyjne należy klasyfikować ze względu na kooperatywne funkcje właściwe ich *wytworów*, czyli *pełnych znaczeń językowych*. Funkcja ta polega na wywołaniu określonego skutku

¹¹⁰ Millikan 2005: 140.

interakcyjnego, przy czym ten ostatni zależy od przynajmniej jednego z niżej wymienionych czynników:

- [1'] treści intencji interakcyjnej towarzyszącej rozważanej czynności (jeśli mówiący ma taką intencję),
- [2'] treści kooperatywnej funkcji stabilizującej wypowiedzianych słów *lub* zupełnego znaku językowego powstałego przez wypowiedzenie tych słów w pewnym charakterystycznym kontekście,
- [3'] opisu instytucjonalnego skutku rozważanej czynności (jeśli taki skutek ma miejsce).

Innymi słowy, cel charakterystycznego dla danego aktu wytworu polega na wywołaniu pewnej kooperatywnej reakcji adresata – czyli odpowiedniego skutku interakcyjnego – przy czym rodzaj tego celu może zależeć od czynników natury [1'] psychologicznej, [2'] językowej lub [3'] instytucjonalnej. W pierwszym wypadku skutek decydujący o mocy illokucyjnej aktu jest *skutkiem interakcyjnym w sensie Strawsona*, w drugim – konwencjonalnym skutkiem interakcyjnym w sensie wprowadzonym w paragrafie 1.2.1.2.2, a w trzecim – instytucjonalnym aktem lub następstwem określonym przez pewną zrytualizowaną procedurę.

Według ustaleń paragrafu 3.1.1.2.2 niniejszego rozdziału, termin „moc illokucyjna” pełni funkcję klasyfikującą, a nie opisową. Innymi słowy, nie odnosi się on do ogólnej własności, której naturę moglibyśmy opisać za pomocą teoretycznie jednolitego aparatu pojęciowego. Pozwala natomiast na wyróżnienie pewnej płaszczyzny, na której można porównywać konkretne akty i stwierdzać – poprzez odwoływanie się do heterogenicznych czynników [1'], [2'] oraz [3'] – czy są do siebie wystarczająco podobne. Akty podobne pod względem mocy illokucyjnej należą do tego samego lineażu Y , który przedstawiamy jako ciąg zupełnych znaków językowych postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”.

Opisując fakty konwencjonalne – a zwłaszcza charakterystyczne wytwory aktów illokucyjnych – posługujemy się formułą „ X_n uchodzi za Y w kontekście C_n ”. Każdy akt illokucyjny można przedstawić ze względu na jego charakterystyczny wytwór, czyli zupełny znak językowy $\langle X_n, C_n \rangle$, gdzie element X_n jest wytworzonym przez mówiącego okazem wyrażenia językowego, a element C_n wykorzystanym przez mówiącego lokalnie stałym znakiem naturalnym. Mówiąc o mocy illokucyjnej Y mamy na myśli ten aspekt znaków językowych należących do pewnej klasy, ze względu na który powiemy o nich, że mają taką samą funkcję kooperatywną, czyli ich celem jest wywołanie skutków interakcyjnych tego samego rodzaju. Innymi słowy, znaki te tworzą pewien lineaż illo-

kucyjny Y . Przedstawmy go jako ciąg par $\langle X_1, C_1 \rangle, \langle X_2, C_2 \rangle, \langle X_3, C_3 \rangle, \langle X_4, C_4 \rangle$ itd. Elementy tego ciągu mają wspólną moc illokucyjną. Możemy zatem powiedzieć, że X_1 uchodzi za Y w kontekście C_1 , X_2 uchodzi za Y w kontekście C_2 , X_3 uchodzi za Y w kontekście C_3 , X_4 uchodzi za Y w kontekście C_4 itd. Zatem każdy konkretny, konwencjonalny stan rzeczy o mocy illokucyjnej Y ma postać faktu konwencjonalnego postaci „ X_n uchodzi za Y w kontekście C_n ”. Formuła ta nie charakteryzuje jednak bezpośrednio *typu* konwencjonalnych czynności illokucyjnych; ten ostatni jest bowiem lineażem par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”. Zatem wytworzenie znaku językowego o mocy Y polega na odtworzeniu części (m) pewnego wzorca mówiącego i słuchającego *jako* części podobnej ze względu na swoją funkcję kooperatywną do części (m) innych wzorców tego typu. Należy przy tym podkreślić, że wchodząca w grę funkcja kooperatywna – która sprowadza się do wywołania określonego skutku interakcyjnego charakterystycznego dla mocy Y – może w poszczególnych wypadkach zależeć od celów typu [1’], [2’] albo [3’].

Warto zaznaczyć, że za pomocą formuły „ X uchodzi za Y w kontekście C ” można opisywać *typy* faktów konwencjonalnych szczególnego rodzaju, mianowicie faktów instytucjonalnych pojawiających się w wyniku realizacji procedur ściśle zrytualizowanych. Procedury te określają precyzyjnie formę faktu instytucjonalnego zarówno pod względem jego składnika językowego X_n , jak i składnika kontekstowego C_n . Na przykład marszałek Sejmu, który kieruje do zebranych parlamentarzystów następujące słowa:

(89) Na dzisiaj koniec, idźcie do domu

w rzeczywistości nie zamknął obrad Sejmu. Aby wytworzyć tego typu fakt instytucjonalny, musi posłużyć się odpowiednią formą słowną:

(84) Zamykam posiedzenie Sejmu.

Ogólnie rzecz biorąc, fakty instytucjonalne równoważne ze względu na cel typu [3’] mają tę samą postać, to znaczy polegają na wypowiedzeniu odpowiednich słów przez powołaną do tego osobę w stosownych okolicznościach. Dlatego ich typ można opisać za pomocą formuły „ X uchodzi za Y w kontekście C ”. Nie należy jednak oczekiwać, że tak samo da się opisać typy zwykłych, potocznych faktów konwencjonalnych. Tymczasem oczekiwanie takie leży u podstaw teorii instytucjonalnych czynności illokucyjnych, którą proponuje Searle.

Rozważmy dwa rodzaje czynności illokucyjnych: akty asertywne oraz akty dyrektywne. Różnią się one ze względu na cel swojego charakterystycznego wytworu. Charakterystycznym wytworem czynności illokucyjnej jest stan rzeczy, który jedynie pojęciowo różni się od tworzącego go aktu; jest nim zupełny znak językowy tworzący część (*m*) wzorca, którego odtwarzanie mówiący aktualnie inicjuje. Celem tego wytworu jest wywołanie określonej reakcji interakcyjnej, czyli części (*s*) odtwarzanego wzorca rozumianej jako kooperatywna reakcja słuchającego na wytwarzany przez mówiącego zupełny znak językowy.

Charakterystycznym wytworem aktów asertywnych jest zupełny znak językowy, którego celem jest wywołanie u słuchającego określonego przekonania, że *p*. Powiemy, że znak ten reprezentuje stan rzeczy, że *p*, którego aspekty są istotne z punktu widzenia słuchającego. Sformułowaniu tego znaku zazwyczaj – choć nie zawsze – towarzyszy intencja interakcyjna wywołania u słuchającego przekonania, że *p*. Powiemy też, że zazwyczaj – choć nie zawsze – zupełny znak językowy, o którym mowa, inicjuje odtworzenie określonego wzorca mówiącego i słuchającego; częścią (*s*) owego wzorca jest zdarzenie polegające na tym, że słuchający wzbudza u siebie przekonanie, że *p*.

Charakterystycznym wytworem aktów dyrektywnych jest zupełny znak językowy, którego celem jest wywołanie określonej reakcji praktycznej słuchającego. Reakcja ta ma polegać na wykonaniu działania, którego skutkiem jest stan rzeczy, że *p*. Powiemy, że znak ten reprezentuje stan rzeczy, że *p*, którego aspekty są istotne z punktu widzenia mówiącego. Sformułowaniu tego znaku zazwyczaj – choć nie zawsze – towarzyszy intencja interakcyjna, aby słuchający wykonał rozważane działanie. Powiemy też, że zazwyczaj – choć nie zawsze – zupełny znak językowy, o którym mowa, inicjuje odtworzenie określonego wzorca mówiącego i słuchającego; częścią (*s*) owego wzorca jest działanie słuchającego, którego skutkiem jest stan rzeczy, że *p*.

Zanim przejdziemy do przedstawienia sprawności eksplanacyjnej zaproponowanego wyżej ujęcia, wskażmy trzy charakterystyczne dla niego tezy, ze względu na które odbiega ono od oryginalnej koncepcji Millikan.

Twierdzimy, po pierwsze, że czynnikiem decydującym o mocy illokucyjnej aktu jest cel kooperatywny jego wytworu, czyli zupełnego znaku językowego. Celem tym jest wywołanie skutku interakcyjnego, który zależy od [1'] intencji interakcyjnej mówiącego lub od [2'] kooperatywnej funkcji konwencjonalnej zupełnego znaku językowego, który mówiący konstruuje. Powiemy też, że moc illokucyjna przysługuje w sposób

pierwotny charakterystycznym wytworom aktów. Tymczasem Millikan przypisuje cele kooperatywne bezpośrednio samym aktom.

Po drugie, integralnym elementem rozwijanej tu teorii zupełnych znaków językowych jest kontekstualizm eksternalistyczny. Tymczasem oryginalna koncepcja Millikan zakłada *implicite* stanowisko literalizmu eksternalistycznego. Być może jest to założenie niezamierzone; warto je jednak wyeksplikować. W tym celu rozważmy raz jeszcze sytuację, w której Konrad wchodzi do baru kawowego, staje przy bufecie i wypowiada jedno słowo:

(87) Latte.

Zachowując się w ten sposób, Konrad inicjuje odtwarzanie pewnego wzorca mówiącego i słuchającego. Z punktu widzenia koncepcji, którą Millikan przedstawia w pracy „Proper Function and Convention in Speech Acts”, część (*m*) tego wzorca ma dwa aspekty: niejawny i jawny, czyli nieobserwowalny i obserwowalny. Pierwszym z nich jest intencja interakcyjna Konrada, aby barman podał mu szklankę *café latte*; jest to cel typu [1]. Drugim aspektem jest okaz słowa (87). Według Millikan, aspekt nieobserwowalny, który decyduje o mocy illokucyjnej rozważanego aktu, jest ujawniany za pomocą aspektu obserwowalnego.

W ostatnim twierdzeniu kryje się błąd. To prawda, że w omawianym przykładzie o mocy illokucyjnej aktu Konrada decyduje jego intencja interakcyjna, czyli pragnienie, by barman podał mu szklankę *café latte*. Nie jest jednak tak, że pragnienie to ujawnia się za pomocą samego tylko okazu słowa (87). Obserwowalnym aspektem części (*m*) aktualnie odtwarzanego wzorca nie jest samo wyrażenia językowe, które Konrad wypowiada, ale obejmujący je zupełny znak językowy Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*T*-i-mówi-[*latte*]. Korelatem semantycznym tego znaku jest stan rzeczy Konrad-chce-*café-latte*-z-bufetu-w-chwili-*T*. Dlatego powiemy, że wytwarzając stan rzeczy Konrad-staje-przy-bufecie-w-chwili-*T*-i-mówi-[*latte*], mówiący ujawnia treść swojej intencji interakcyjnej. Tym samym inicjuje odtwarzanie pewnego wzorca mówiącego i słuchającego; formułuje zatem bezpośrednią, dosłowną i konwencjonalną prośbę o szklankę *café latte*.

Stosunkowo łatwo wskazać przyczynę zidentyfikowanego wyżej błędnego założenia, w myśl którego intencja decydująca o mocy illokucyjnej aktu wyraża się całkowicie w jego składniku werbalnym. W teorii czynności mowy z rozprawy „Proper Function and Convention

in Speech Acts” w sposób milczący zakłada się stanowisko literalizmu eksternalistycznego, które tak zdefiniowaliśmy w paragrafie 3.1.2.2.1:

Def. 7. Literalizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego każdy akt mowy ma taki aspekt werbalny, który jest (w_1) niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2) samodzielny semantycznie.

Tymczasem stanowisko to jest błędne. Integralnym elementem przyjętej w paragrafie 3.3.1 teorii zupełnych znaków językowych jest kontekstualizm eksternalistyczny, a konstruowane tu ujęcie aktów mowy powinno być z nim zgodne.

Całkowitą sytuacją mowy jest konkretny epizod interakcji między mówiącym a słuchającym. Epizod ten jest zdarzeniem konwencjonalnym, jeśli mówiący i słuchający odtwarzają przez dopasowanie określony wzorzec. Wzorzec ten pełni funkcję koordynującą. Całkowitym aktem mowy, który w ramach rozważanej sytuacji się pojawia, jest część (m) odtwarzanego wzorca; powiemy, że ma ona określony cel kooperatywny. W części tej możemy wyróżnić aspekt obserwowalny i nieobserwowalny. Ten pierwszy ma postać zupełnego znaku językowego, który można reprezentować za pomocą pary postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, gdzie składnik językowy X_n jest wypowiedzianym przez mówiącego okazem językowym, a składnik kontekstowy C_n jest lokalnie stałym znakiem naturalnym czytelnym dla mówiącego i słuchającego. W niektórych wypadkach nieobserwowalnym aspektem części (m) jest określona intencja mówiącego, która ma wpływ na moc illokucyjną aktu.

Przedstawione wyżej ustalenia pozwalają na wskazanie trzeciej różnicy między rozwijanym tu ujęciem a oryginalną koncepcją Millikan: autorka rozprawy „Proper Function and Convention in Speech Acts” nie uwzględnia pewnych dość typowych aktów illokucyjnych, których wytworom nie przysługuje żaden z trzech wyróżnionych przez nią celów. Rozważmy na przykład sytuację, w której Jan i Anna słyszą, że dzwoni dzwonek u drzwi ich mieszkania; Anna wypowiada słowo:

(88) Listonosz.

Przyjmijmy, że Anna nie ma intencji interakcyjnej wywołania u Jana przekonania o treści „przed drzwiami stoi listonosz”. Zatem wytwarzany przez nią znak językowy nie ma celu typu [1]. Zauważmy też, że fraza (88) nie jest wyraźną formułą performatywną ani zdaniem w trybie oznajmującym. Nie możemy więc przyjąć, że rozważany znak ma cel

typu [2]. Nie przypiszemy mu też celu typu [3], gdyż Anna nie realizuje żadnej zrytualizowanej procedury. Mimo to powiemy, że konstruowany przez nią stan rzeczy jest bezpośrednim, dosłownym i konwencjonalnym stwierdzeniem. Rzecz w tym, że ma on cel typu [2']. Powiemy mianowicie, że Anna odtwarza wzór zachowania, który polega na wypowiedzeniu terminu referencyjnego – deskrypcji lub nazwy własnej – w sytuacji, gdy rozlega się dźwięk dzwonka u drzwi. Podobnie zachowuje się dziecko, które słysząc szczekanie dobiegające z podwórka wypowiada słowo „pies”. Możemy zatem przypisywać funkcje stabilizujące nie tylko wzorcowym połączeniom standardowych przedmiotów językowych w sensie Devitta – czyli, na przykład, wyraźnym formułom performatywnym lub trybom gramatycznym – ale również wzorcowym połączeniom standardowych przedmiotów językowych ze znakami naturalnymi.

Dysponując przedstawionym wyżej ujęciem rozważmy trzy znane z literatury przykłady rzekomo niekonwencjonalnych aktów mowy.

(α) Przedstawmy sobie sytuację, w której *B* zbliża się do unieruchomionego samochodu, przy którym stoi *A*. Dochodzi do następującej wymiany zdań:

(69) *A*: Nie mam paliwa.

B: Za rogiem jest warsztat samochodowy¹¹¹.

Według tradycyjnego ujęcia dialogu (69), obydwaj rozmówcy wykonują niekonwencjonalne akty mowy. Twierdzi się mianowicie, że rozmówca *B* konwencjonalnie mówi, że za rogiem jest warsztat samochodowy, oraz niekonwencjonalnie *informuje*, że jest on prawdopodobnie otwarty i można tam kupić paliwo¹¹²; tymczasem *A* rzekomo niekonwencjonalnie *prosi* rozmówcę *B* o pomoc¹¹³.

Z punktu widzenia rozwijanego tu ujęcia czynności mowy, tradycyjne ujęcie dialogu (69) jest błędne. Powiemy raczej, że *A* bezpośrednio i konwencjonalnie prosi o pomoc, a *B* bezpośrednio i konwencjonalnie

¹¹¹ Zob. Grice 1980: 104 (por. Grice 1989: 32). Przedstawione niżej omówienie tego przykładu pochodzi z pracy „O dwóch dylematach dotyczących roli semantyki w badaniach nad językiem” (Witek 2008b).

¹¹² Interpretacja ta pochodzi od Grice’a; przyjmują ją również Recanati (2004: 45–46), Carston (2004: 75–76) oraz García-Carpintero (2001: 113). Warto podkreślić, że według Recanatiego i Carston niekonwencjonalna informacja rozmówcy *B* nie jest implikaturą konwersacyjną rozważanej wypowiedzi, lecz należy do jej znaczenia pierwotnego.

¹¹³ Interpretację tę proponują Korta i Perry (2006: 169).

informuje swojego rozmówcę, że warsztat, o którym mówi, jest prawdopodobnie otwarty i można tam kupić paliwo.

Rozważmy wypowiedź rozmówcy *A*. Przyjmijmy, że w środowisku kierowców można zaobserwować pewną nieprzypadkowo stabilną korelację między stanami rzeczy postaci „*x*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*s*-w-miejsku-*m*-i-chwili-*t*” i stanami rzeczy postaci „*x*-potrzebuje-pomocy-w-związku-z-samochodem-*s*-w-miejsku-*m*-i-chwili-*t*”. Załóżmy dodatkowo, że miejsce *m*, w którym stoi samochód *s*, nie jest zwykłym miejscem parkingowym. W grę wchodzi raczej lokalizacja dość nietypowa, na przykład wysepka na środku skrzyżowania. Przechodzień *B*, który jest również kierowcą, dostosował się w trakcie swojego życia do tej korelacji. Zatem kiedy spotka *A* stojącego przy samochodzie unieruchomionym w dość nietypowym miejscu, rozpoznaje, że *A* najwidoczniej ma jakiś problem ze swoim samochodem i potrzebuje pomocy.

Kiedy kierowca *A* wypowiada słowa „Nie mam paliwa”, uzupełnia naturalną informację, którą *B* odczytuje ze środowiskowego kontekstu tej wypowiedzi, czyli stanu rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejsku-*M*-i-chwili-*T*¹¹⁴. Powstaje wtedy nieco bardziej złożone *sinsignum*, czyli stan rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejsku-*M*-i-chwili-*T*-i-mówi-*[Nie mam paliwa]*, które stanowi okaz określonego *legisignum*. Językowy składnik tego stanu rzeczy określa rodzaj pomocy, której potrzebuje kierowca *A*. Możemy zatem powiedzieć, że stan rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejsku-*M*-i-chwili-*T*-i-mówi-*[Nie mam paliwa]* jest bezpośrednią prośbą ze względu na cel typu [1’]: rozmówca *A* pragnie, aby *B* mu pomógł. Co ważne, rozpoznanie tego pragnienia wymaga między innymi znajomości lokalnie stabilnej korelacji między stanami rzeczy postaci „*x*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*s*-w-miejsku-*m*-i-chwili-*t*-i-mówi-*[Nie mam paliwa]*” i stanami rzeczy postaci „*x*-potrzebuje-pomocy-w-znalezieniu-paliwa-do-samochodu-*s*-w-miejsku-*m*-i-chwili-*t*”. Zatem *B* interpretuje wypowiedź *A* dzięki temu, że potrafi odczytywać złożone znaki w zgodzie z właściwymi regułami semantycznymi.

Akt mowy wykonany przez rozmówcę *A* można przedstawić jako parę $\langle X_A, C_A \rangle$, której pierwszy element jest okazem zdania „Nie mam paliwa”, a drugi stanem rzeczy *A*-stoi-obok-unieruchomionego-samochodu-*S*-w-miejsku-*M*-i-chwili-*T*. Powiemy więc, że X_A uchodzi za prośbę

¹¹⁴ Wielkie litery zapisane pochyłą czcionką są nazwami jednostkowymi, odpowiednio, konkretnego człowieka, jego samochodu oraz miejsca i czasu jego pojawienia się.

o pomoc w kontekście C_A , gdyż stan rzeczy A -stoi-obok-unieruchomionego-samochodu- S -w-miejsku- M -i-chwili- T oznacza w sposób naturalny pewną potrzebę praktyczną – a więc i związane z nią pragnienie – rozmówcy A .

Przypomnijmy, że charakterystycznym wytworem aktów dyrektywnych jest zupełny znak językowy, którego celem jest wywołanie określonej reakcji praktycznej słuchającego. Reakcja ta ma polegać na wykonaniu określonego działania. W wypadku rozważanej wypowiedzi rozmówcy A powiemy, że pożądane przez niego działanie polega na wskazaniu, skąd A mógłby otrzymać paliwo. Wskazane miejsce ma być ponadto istotne z punktu widzenia rozmówcy A , czyli powinno mieć własności, ze względu na które może odegrać poznawczą i pragmatyczną rolę w aktualnym epizodzie jego życia.

Wypowiadając swoją kwestię dialogu (69), rozmówca B odpowiada w sposób kooperatywny na prośbę A . Tworzy tym samym zupełny znak językowy, który nazwiemy konwencjonalnym stwierdzeniem. Jego werbalnym aspektem X_B jest okaz zdania „Za rogiem jest warsztat samochodowy”. Tymczasem jego aspektem kontekstowym C_B jest wytworzony przez A i wykorzystany przez B stan rzeczy A -stoi-obok-unieruchomionego-samochodu- S -w-miejsku- M -i-chwili- T -i-mówi- $[Nie\ mam\ paliwa]$. Stan ten oznacza konkretną potrzebę praktyczną mówiącego A , z punktu widzenia której istotne są te miejsca należące do otoczenia, w których mógłby on otrzymać paliwo. Dlatego kiedy rozmówca B posługuje się deskrypcją „warsztat samochodowy”, jej potencjał semantyczny zostaje zawężony do warsztatów, które są w danej sytuacji dyskursywnej istotne z punktu widzenia A , a więc do warsztatów mających na sprzedaż paliwo. Zatem składnik C_B pełni w ramach znaku $\langle X_B, C_B \rangle$ tę samą funkcję, którą w uboższym kontekście pełniłaby fraza „warsztat, który jest otwarty i ma paliwo na sprzedaż” dodana do składnika X_B .

Przypomnijmy, że charakterystycznym wytworem aktów asertywnych jest zupełny znak językowy, którego celem jest wytworzenie u słuchającego określonego przekonania, że p . Ponadto znak ten reprezentuje stan rzeczy, że p , którego aspekty są istotne z punktu widzenia słuchającego. O rozważanym stwierdzeniu rozmówcy B powiemy, że pełni ono swoją konwencjonalną i kooperatywną funkcję jedynie wtedy, kiedy oznacza stan rzeczy obejmujący elementy istotne dla rozmówcy A .

(β) Rozważmy sytuację, w której mały chłopiec wbiega do kuchni i wykrzykuje zdanie:

(53) Jestem głodny!

Po chwili mama daje chłopcu bułkę z szynką. Według ujęcia griceowskiego, wypowiadając zdanie (53) chłopiec wykonuje dwa akty mowy: bezpośrednio informuje swoją mamę, że jest głodny i pośrednio prosi ją o coś do jedzenia¹¹⁵. Tymczasem z punktu widzenia rozwijanego tu ujęcia, chłopiec i mama odtwarzają pewien wzorzec mówiącego i słuchającego, przy czym realizowana przez chłopca część (*m*) jest bezpośrednią i konwencjonalną prośbą, której konwencjonalnym skutkiem interakcyjnym – a więc częścią (*s*) odtwarzanego wzorca – jest kooperatywna odpowiedź mamy. Rozważany akt mowy nie sprowadza się do wypowiedzi zdania (53); w wyniku czynności illokucyjnej wykonywanej przez chłopca, powstaje stan rzeczy $\langle X_{53}, C_{53} \rangle$, którego pierwszym składnikiem jest okaz zdania (53), a drugim lokalnie stały znak naturalny chłopiec-pojawia-się-przed-mamą-w-KUCHNI-w-chwili-*T*. Przyjmijmy mianowicie, że w mieszkaniu mamy i chłopca obowiązuje nieprzypadkowa, lokalnie stała korelacja między stanami rzeczy postaci „chłopiec-pojawia-się-przed-mamą-w-miejsce-*m*-w-chwili-*t*” a stanami rzeczy postaci „chłopiec-chce-czegoś-od-mamy-w-miejsce-*m*-w-chwili-*t*” (dzieci bez wyraźnego powodu nie wchodzą w pole widzenia rodziców). Zatem samo pojawienie się chłopca w kuchni jest dla mamy dość czytelnym znakiem, że syn czegoś od niej chce. Tę naturalną informację uzupełnia okaz zdania (53): wiadomo już, że postępowaniem chłopca kieruje potrzeba zaspokojenia głodu. Podając synowi bułkę z szynką, mama zachowuje się kooperatywnie i konwencjonalnie, gdyż kończy zainicjowany przez chłopca proces odtwarzania rozważanego wzorca.

Powiemy zatem, że stan rzeczy $\langle X_{53}, C_{53} \rangle$ jest pełnym znakiem językowym, którego funkcja kooperatywna zgadza się zarówno z celem typu [1'], czyli treścią intencji chłopca, jak i z celem typu [2'], czyli funkcją stabilizującą wzorca zachowania polegającego na wbiegnięciu do kuchni z odpowiednim okrzykiem na ustach.

(*γ*) Rozważmy sytuację, w której mówiąca *A* widzi, jak *B* szuka czegoś w szafce kuchennej. Wiedząc, że zbliża się pora śniadania i znając zwyczaje *B*, *A* wypowiada frazę:

(32) Na górnej półce

informując tym samym słuchającego *B*, że marmolada jest na górnej półce¹¹⁶. Jak to możliwe, skoro fraza (32) jest niezdaniowa?

¹¹⁵ Zob. Bach 1987b: 73.

¹¹⁶ Przykład ten pochodzi od Robyn Carston; zob. Carston 2002a: 130 oraz 2002b: 17.

Postawione wyżej pytanie posiada prostą odpowiedź: szeroki aspekt konstruowanego przez A znaku jest na tyle informatywny, że nie wymaga uzupełnienia okazem pełnego zdania. Rzecz w tym, że w dziedzinie kuchni mieszkania A i B obowiązuje nieprzypadkowo stabilna korelacja między stanami rzeczy postaci „ B -szuka-czegoś-w-szafce-kuchennej-w-porze-śniadania-w-chwili- t ” a stanami rzeczy postaci „ B -chce-marmoladę-w-chwili- t ”. Zatem składnikiem kontekstowym C_{32} zupełnego znaku językowego $\langle X_{32}, C_{32} \rangle$ wytwarzanego przez A jest okaz lokalnie stałego znaku naturalnego B -szuka-czegoś-w-szafce-kuchennej-w-porze-śniadania-w-chwili- T , który oznacza stan rzeczy obejmujący marmoladę. Tym samym ta ostatnia jest rozpoznawalna jako składnik otoczenia istotny ze względu na potrzeby słuchającego B . Dlatego mówiąca A może wykorzystać dostępną w otoczeniu informację naturalną i uzupełnić ją o informację wyrażoną za pomocą werbalnego składnika X_{32} , czyli okazu frazy (32).

Powiemy zatem, że A wykonuje bezpośrednią czynność mowy, której charakterystycznym wytworem jest stan rzeczy $\langle X_{32}, C_{32} \rangle$. Jego kooperatywna funkcja właściwa polega na uformowaniu w słuchającym B przekonania, że marmolada znajduje się na górnej półce. Przekonanie to jest skutkiem interakcyjnym aktu mowy mówiącej A . Wytworzony przez nią zupełny znak językowy $\langle X_{32}, C_{32} \rangle$ oznacza stan rzeczy, którego jeden aspekt jest istotny z punktu widzenia potrzeb praktycznych odbiorcy znaku. Dlatego ten ostatni nazwiemy bezpośrednim stwierdzeniem. Trudno zgodzić się z sugestią, że konstruując to stwierdzenie A zachowuje się niekonwencjonalnie.

Podsumujmy omówienie rozważanych przykładów.

Wyrażenia (87), (88) oraz (32) są niezdaniowe. Tymczasem w pracy *Thoughts and Utterances* Carston twierdzi, że wypowiedzi tego typu fraz są na tyle typowym i powszechnym zjawiskiem dyskursywnym, że każda aspirująca do adekwatności teoria komunikacji werbalnej powinna poradzić sobie z ich objaśnieniem¹¹⁷. Wypada przyjąć, że teoria zupełnych znaków językowych przechodzi ten test bez zarzutu.

Znaczeniem pierwotnym asertywnego aktu mowy rozmówcy B z dialogu (69) jest stan rzeczy, który zawiera pewien niewysłowny składnik (to samo należy powiedzieć o rozważanych wyżej przykładach wypowiedzi fraz niezdaniowych). Jest nim określona własność wskazującego warsztatu samochodowego, polegająca na tym, że jest on otwarty i można w nim kupić paliwo. Dodajmy, że składnik ten jest wskazany

¹¹⁷ Zob. Carston 2002b: 152.

przez znak naturalny, który tworzy kontekstowy składnik wytwarzanego przez B pełnego znaku językowego. Krótko mówiąc, rozwijana tu teoria radzi sobie z objaśnieniem aktów mowy, których znaczenie pierwotne zawiera składniki niewysłowione.

Tradycyjnie przyjmuje się, że dwa spośród rozważanych wyżej aktów – prośba rozmówcy A z dialogu (69) oraz prośba chłopca wbiegającego do kuchni – są pośrednie i niekonwencjonalne; innymi słowy, stanowią wyraźne przykłady implikatur konwersacyjnych. Tymczasem teoria pełnych znaków językowych przedstawia je jako bezpośrednie i konwencjonalne akty dyrektywne.

3.3.2.2. Czynności retyczne i czynności fatyczne

Odtwarzaną przez dopasowanie całością jest sytuacja mowy rozumiana jako konkretny epizod interakcji kooperatywnej między słuchającym i mówiącym. W całości tej możemy wyróżnić pewne aspekty. Jednym z nich jest część (m), czyli konstruowany przez mówiącego pełny znak językowy. Jego wytworzenie polega na odtworzeniu znaku, o którym się powie, że ma tę samą moc illokucyjną Y , co inne znaki pełniące funkcję wzorców. Przypomnijmy, że znaki te tworzą lineaż par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, a termin „moc illokucyjna” nie pełni funkcji opisowej, lecz klasyfikacyjną.

Okazuje się, że to samo można powiedzieć o dwóch innych Austinowskich terminach: „znaczenie retyczne” oraz „znaczenie fatyczne”.

O dwóch pełnych *sinsignach* językowych $\langle X_a, C_a \rangle$ oraz $\langle X_b, C_b \rangle$ powiemy, że są retycznie równoważne – czyli mają *takie samo* znaczenie retyczne – jeśli oznaczają ten sam stan rzeczy. Co ważne, nie muszą one egzemplifikować tego samego *legisignum*; innymi słowy, nie muszą oznaczać rozważanego stanu rzeczy ze względu na tę samą semantyczną funkcję odwzorowującą. Co więcej, nie jest konieczne, aby egzemplifikowały ten sam lineaż illokucyjny Y . Należą jednak do tego samego lineażu retycznego R . Rozważmy bliżej to zagadnienie.

Przedstawmy sobie dwie alternatywne sytuacje mowy. W pierwszej z nich Jan i Anna siedzą w swoim mieszkaniu i słyszą charakterystyczny dźwięk dzwonka u drzwi. Anna wypowiada jedno słowo:

(88) Listonosz.

Wypowiadając wyrażenie (88) Anna konstruuje pełny znak językowy o mocy illokucyjnej stwierdzenia, którego składnikiem kontekstowym C_{88} jest stan rzeczy dzwonek-u-drzwi-dzwoni-w-chwili- T ; korelatem

semantycznym tego znaku jest fakt, że listonosz stoi przed drzwiami mieszkania Anny i Jana w chwili T . W alternatywnym biegu zdarzeń Jan wygląda przez okno i kieruje do przechodzącego przez podwórko listonosza następujące słowa:

(90) Proszę podejść pod ósemkę!

Jan wytwarza zupełny znak językowy o mocy polecenia, którego składnikiem werbalnym X_{90} jest wypowiedziany przez niego okaz zdania (90). Składnikiem kontekstowym C_{90} rozważanego znaku jest stan rzeczy postaci „ x -wygląda-z-okna-domu- y -w-chwili- t ”, dlatego listonosz od razu rozpoznaje, że odbierany przez niego okaz słowa „ósemka” oznacza drzwi do mieszkania numer 8 w bloku, z którego wygląda Jan. Warunkiem spełniania dyrektywnego znaku $\langle X_{90}, C_{90} \rangle$ jest więc fakt, że listonosz stoi przed drzwiami mieszkania Anny i Jana w chwili T . Zauważmy, że *sinsigna* $\langle X_{88}, C_{88} \rangle$ oraz $\langle X_{90}, C_{90} \rangle$ egzemplifikują dwa odmienne *legisigna* oraz pochodzą z dwóch różnych lineaży illokucyjnych; mimo to są retycznie równoważne.

Znaczenie retyczne jest pewnym abstrakcyjnym aspektem całkowitej sytuacji mowy. Wyróżniamy go po to, by porównywać rozważane znaki pod względem normalnych warunków ich właściwego funkcjonowania. Dwa znaki o odmiennych celach kooperatywnych – czyli o różnych mocach illokucyjnych – mają te same warunki normalne właściwego działania, jeśli są retycznie równoważne. Celem kooperatywnym lub interakcyjnym *asertywnego* znaku $\langle X_{88}, C_{88} \rangle$ skonstruowanego przez Annę jest wytworzenie u Jana przekonania, że listonosz stoi przed drzwiami; powiemy, że normalnym warunkiem osiągnięcia tego celu jest fakt, że listonosz stoi przed drzwiami. Ten sam fakt jest warunkiem normalnym osiągnięcia celu kooperatywnego *dyrektywnego* znaku $\langle X_{90}, C_{90} \rangle$ skonstruowanego przez Jana. Powiemy więc, że normalne warunki funkcjonowania obydwu znaków są takie same.

Również termin „znaczenie fatyczne” pełni funkcję klasyfikacyjną. Przyjmijmy, że znaczeniem fatycznym danego wyrażenia jest jego potencjał semantyczny: ze względu na swoje dotychczasowe zastosowania nadaje się ono do oznaczenia określonych aspektów otoczenia, czyli tych *docelowych* aspektów, które są wystarczająco podobne do aspektów *źródłowych*¹¹⁸. Na przykład wypowiadając zdanie:

¹¹⁸ Kategorie *sytuacja źródłowa* oraz *sytuacja docelowa* pochodzą od Recanatiego; zob. Recanati 2004: 148 oraz paragraf 2.3.2.2.1 rozdziału drugiego niniejszej pracy.

(4) Ten stek jest surowy

możemy skonstruować wiele zupełnych znaków językowych $\langle X_n, C_n \rangle$, które będą odmienne retycznie. Ich korelat semantyczny będzie się zmieniał systematycznie w zależności od składnika C_n . Powiemy w związku z tym, że znaki te będą tworzyć jeden lineaż fatyczny¹¹⁹.

3.3.3. Semantyka i pragmatyka zupełnych znaków językowych

3.3.3.1. Kontekstualizm eksternalistyczny

W paragrafie 3.3.1 stwierdziliśmy, że integralnym elementem teorii zupełnych znaków językowych jest kontekstualizm eksternalistyczny. Stanowisko to głosi, że w strukturze aktu mowy nie można wyróżnić takiego aspektu werbalnego, który byłby inwariantny względem zmian kontekstu oraz samodzielny semantycznie. Pogląd ten jest prostą konsekwencją tezy, w myśl której językowy składnik X_n zupełnego składnika językowego $\langle X_n, C_n \rangle$ odgrywa pomocniczą rolę względem jego składnika kontekstowego C_n . Innymi słowy, informacja werbalna uzupełnia dostępną w środowisku informację naturalną, jeśli tylko jest taka potrzeba. Może się jednak zdarzyć, że element X_n pary $\langle X_n, C_n \rangle$ pozostaje pusty, gdyż składnik C_n jest wystarczająco informatywny. Odwrotna sytuacja nie jest jednak możliwa: nie ma zdań wiecznych, które oznaczałyby konkretny stan rzeczy w zerowym lub dowolnym kontekście. To prawda, że korelat semantyczny każdego zupełnego *sinsignum* językowego $\langle X_n, C_n \rangle$ jest niedookreślony zarówno przez składnik X_n , jak i składnik C_n . Powiemy jednak, że pierwsze niedookreślenie jest nieeliminowalną własnością zupełnych znaków językowych, podczas gdy drugie jest okolicznością wyłącznie przygodną. Należy więc przyjąć mocną, eksternalistyczną tezę o niedookreśleniu językowym. Głosi ona, że korelat semantyczny zupełnego znaku językowego $\langle X_n, C_n \rangle$ jest niedookreślony przez jego składnik werbalny X_n , przy czym niedookreślenie to jest istotną, strukturalną własnością wszelkich aktów mowy.

Zauważmy, że mocna teza eksternalistyczna o niedookreśleniu językowym jest teoretyczną konsekwencją koncepcji zupełnych znaków językowych. Ta ostatnia głosi bowiem, że dziedzina znaków językowych powstaje przez rozszerzenie dziedziny lokalnie stałych znaków natural-

¹¹⁹ Przykład ten analizujemy dokładniej w paragrafie 3.1.2.2.1 niniejszego rozdziału.

nych; innymi słowy, wykonanie czynności mowy polega na wykorzystaniu dostępnej w otoczeniu informacji naturalnej i uzupełnieniu jej o informacje związane z wytworzonym sygnałem werbalnym. Nic więc dziwnego, że wiele aktów komunikacyjnych polega na wypowiedzeniu (i) fraz niezdaniowych lub (ii) zdań semantycznie niedookreślonych w sensie Bacha; rzecz w tym, że nie trzeba werbalnie przekazywać tej informacji, która jest już dostępna w otoczeniu. Ponadto korelat semantyczny każdego aktu zawiera albo (iii) składniki niewysłowione, albo (iv) takie elementy, które wynikają z dostosowania potencjału semantycznego wypowiedzianych słów do specyfiki sytuacji mowy. Przykłady tego typu zjawisk omówiliśmy w paragrafie 2.3.1.2 rozdziału drugiego. Przypomnijmy niektóre z nich:

- (32) Na górnej półce.
- (30) Dratwa nie jest wystarczająco mocna.
- (33) Jasiu, nie umrzesz.
- (38) *A*: Gdzie położyć książkę?
B: Na stole.

Zacznijmy od omówienia zjawiska (i). Przypomnijmy, że wypowiedź frazy niezdaniowej (32) stanowi werbalny składnik X_{32} zupełnego znaku językowego wytwarzanego przez mówiącą *A*, którego składnik kontekstowy C_{32} jest okazem lokalnie stałego znaku naturalnego *B*-szuka-czegoś-w-szafce-kuchennej-w-porze-śniadania-w-chwili-*T*. Znak ten oznacza stan rzeczy obejmujący słoik z marmoladą, który jest dzięki temu istotnym elementem otoczenia. Dlatego mówiąca *A* nie musi wskazywać go za pomocą środków werbalnych, aby zakomunikować swojemu interlokutorowi, że słoik z marmoladą jest na górnej półce.

Wypowiedź zdania (30) ilustruje zjawiska (ii) oraz (iv). Przyjmijmy, że autorem tej wypowiedzi jest Jan, który chce zszyć torbę na narzędzia; Piotr podaje mu kłębek starej dratwy, a Jan wypowiada zdanie (30). Powiemy, że obydwa elementy otoczenia – rozpruta torba i dratwa – są istotne w tym sensie, że mogą odegrać ważną pragmatyczną rolę w aktualnej interakcji Jana i Piotra. Torba jest niewysłowionym składnikiem korelatu semantycznego zupełnego znaku językowego, który tworzy Jan; tymczasem dratwa jest tym elementem, który wynika z przystosowania potencjału semantycznego rzeczownika „dratwa” do specyfiki sytuacji. Zauważmy jednak, że również kłębek z dratwą byłby niewysłowionym składnikiem oznaczanego stanu rzeczy, gdyby Jan, zamiast wypowiadać zdanie (30), posłużył się frazą (91):

(91) Za słaba!

W każdym razie o torbie i dratwie powiemy, że są zwrotnymi elementami znaku tworzonego przez Jana, to znaczy wchodzi w skład zarówno oznaczającego, jak i oznaczanego stanu rzeczy. Powiemy, że są one na tyle istotne i wyraźne, że „przedstawiają się same”.

Przykładem zjawiska typu (iii) jest wypowiedź zdania (33), którą kieruje mama do syna płaczącego z powodu niegroźnego skaleczenia. Przyjmijmy, że w ramach konstruowanego przez mamę pełnego znaku językowego skaleczenie to odgrywa rolę składnika zwrotnego w sensie Millikan; rzecz w tym, że jest na tyle wyraźnym elementem otoczenia, że nie trzeba go oznaczać za pomocą frazy „to skaleczenie”. Dlatego wypowiadając zdanie (33) mama komunikuje, że jej syn nie umrze z powodu tego skaleczenia.

Ze zjawiskiem typu (iv) mamy do czynienia w wypadku dialogu (38). Przyjmijmy, że dochodzi do niego w następujących okolicznościach: student *A* pojawia się w gabinecie profesora *B* z książką w ręce i zatrzymuje się przy stole. W takiej sytuacji przyniesiona książka jest zwrotnym aspektem znaku, który tworzy student *A* wypowiadając swoją kwestię dialogu (38); podobną funkcję pełni wspomniany stół w ramach znaku konstruowanego przez profesora *B*. Zauważmy ponadto, że profesor posługuje się frazą niezdaniową, gdyż wykorzystuje w swojej konstrukcji zastany składnik kontekstowy, jakim jest pełny znak językowy wytworzony przez studenta.

Identyfikacja istotnych elementów otoczenia wymaga zdolności należących do tła w sensie Searle’a. Zdolność tego typu dochodzi również do głosu w trakcie interpretacji znaków, których aspektami werbalnymi są okazy następujących zdań:

(40) Jan otwiera oczy.

(82) Otwórz okno!

Rzecz w tym, że zdania te zawierają ten sam czasownik „otwierać”, z którym wiąże się określony potencjał semantyczny lub znaczenie faktyczne; innymi słowy, ze względu na swoje dotychczasowe zastosowania, tworzące kojarzony z tym czasownikiem zasób sytuacji źródłowych, nadaje się on do opisu bardziej tych niż innych sytuacji docelowych. Wykorzystanie potencjału semantycznego słowa wymaga zaś ustalania, czy sytuacja docelowa jest *wystarczająco* podobna do sytuacji źródłowych. Jeśli założymy, że „wystarczająco podobny” znaczy tyle, co „podobny pod *istotnym* względem”, to omawianą tu umiejętność możemy

uznać za szczególny przypadek zdolności, dzięki której ludzie potrafią rozpoznawać istotne aspekty swojego otoczenia.

Ostatnie spostrzeżenie dotyczy już natury kompetencji komunikacyjnej. Zagadnienie to omawiamy w kolejnym paragrafie.

3.3.3.2. Literalizm internalistyczny

Analiza struktury zupełnych znaków językowych prowadzi do sformułowania stanowiska kontekstualizmu eksternalistycznego, którego treść określa definicja zaproponowana w paragrafie 3.1.2.2.1 niniejszego rozdziału:

Def. 8. Kontekstualizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego żaden akt mowy nie ma takiego aspektu werbalnego, który byłby (w_1') niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2') samodzielny semantycznie.

Celem niniejszego paragrafu jest wykazanie, że tego typu kontekstualizm – oraz związaną z nim eksternalistyczną tezę o niedookreśleniu – można uzgodnić z literalizmem internalistycznym w senie definicji przedstawionej w paragrafie 2.1.2 rozdziału drugiego:

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Co więcej, teoria zupełnych znaków językowych, której integralnym elementem jest teza kontekstualizmu eksternalistycznego, wyraźnie wspiera literalizm internalistyczny. Zatem połączenie stanowisk określonych w definicjach 5 i 8 nie jest przypadkowe, lecz tworzy spójną teoretycznie całość, której zalety eksplanacyjne zasługują na uwagę. Dzięki akceptacji kontekstualizmu eksternalistycznego możemy opisać i przedstawić niedookreślenie językowe jako istotną, nieeliminowalną własność struktury aktów mowy; godząc się na literalizm internalistyczny, zyskujemy szansę na wyjaśnienie takich zjawisk, jak produktywność i systematyczność.

Zacznijmy od przypomnienia realistycznej zasady metodologicznej, którą Devitt nazywa *warunkiem respektowania* lub *uwzględniania*:

Teoria kompetencji powinna postulować takie reguły przetwarzania informacji językowej, które uwzględniają reguły strukturalne wytworów [kompetencji]. Podobnie teoria wytworów powinna postulować reguły strukturalne, które są uwzględniane przez kompetencję i jej reguły¹²⁰.

Biologiczny model języka oraz teoria zupełnych znaków językowych oferują proste uzasadnienie przytoczonej wyżej zasady. Wystarczy zauważyć, że każdy organizm, który przystosował się do danego środowiska, potrafi odczytywać charakterystyczne dla niego znaki. Innymi słowy, kompetencja semiotyczna organizmu jest wynikiem jego adaptacji do struktury semiotycznej opanowanej przez niego niszy ekologicznej; osobniki o upośledzonej kompetencji semiotycznej mają małe szanse na przetrwanie. Istotnym elementem środowiska ludzkiego są zupełne znaki językowe; osoby, które nie potrafią ich tworzyć i odczytywać, wymagają troskliwej pomocy innych ludzi. To prawda, że lokalnie stałe korelacje charakterystyczne dla zupełnych znaków językowych są wytworem działalności człowieka; stanowią jednak przedłużenie pewnych zastanych, naturalnych struktur semiotycznych. Dlatego powiemy, że językowa kompetencja komunikacyjna jest przedłużeniem ewolucyjnie starszej kompetencji semiotycznej, przy czym jedna i druga umiejętność jest wynikiem dostosowania się ludzkiego układu poznawczego do istotnych własności otoczenia.

Posługując się warunkiem respektowania możemy pokazać, że teoria zupełnych znaków językowych faworyzuje literalistyczne ujęcie relacji między semantyką a pragmatyką lub, dokładniej, między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną. Chodzi mianowicie o teorię zwrotnych warunków prawdziwości oraz zgodny z nią literalistyczny model kompetencji komunikacyjnej. Rozważmy bliżej tę kwestię.

Według rozwijanej tu teorii, każdy zupełny znak językowy ma strukturę, którą możemy przedstawić za pomocą pary postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”. Składnik C_n jest *wykorzystanym* przez mówiącego elementem kontekstowym znaku; do składnika tego należą istotne elementy otoczenia sytuacji mowy, czyli elementy, które mogą odegrać ważną rolę poznawczą lub pragmatyczną w aktualnym epizodzie życia mówiącego i słuchającego. Zazwyczaj istotne w tym sensie są aspekty lokalnie stałych znaków naturalnych, które mówiący i słuchający potrafią odczytywać. Tymczasem składnik X_n nazywamy elementem werbalnym; jest nim *wytwarzany* przez mówiącego okaz wyrażenia językowego.

¹²⁰ Devitt 2006a: 23; zob. paragraf 3.1.2.2.2.1 niniejszego rozdziału.

Z przytoczonego wyżej opisu struktury zupełnego znaku językowego wynikają – na mocy warunku respektowania – pewne wnioski dotyczące natury językowej kompetencji komunikacyjnej. Po pierwsze, ze względu na składnik C_n powiemy, że integralnym elementem językowej kompetencji komunikacyjnej jest umiejętność rozpoznawania tych aspektów otoczenia, które są istotne z punktu widzenia praktycznych i poznawczych potrzeb uczestników sytuacji mowy; w większości wypadków umiejętność ta polega na zdolności odczytywania lokalnie stałych znaków naturalnych charakterystycznych dla dziedziny mówiącego i słuchającego. Po drugie, ze względu na werbalny składnik X_n powiemy, że istotnym elementem swoiście ludzkiej kompetencji komunikacyjnej jest zdolność do wybiórczego naśladowania wzorców zachowań, które to wzorce odgrywają rolę koordynującą; normalnym warunkiem właściwego funkcjonowania tej memetycznej umiejętności jest prawdomówność mówiącego i kooperatywna postawa słuchającego. Podkreślimy, że chodzi o umiejętność *wybiórczego* naśladowania, a więc odtwarzania tych aspektów pierwowzoru, które są istotne.

Krótko mówiąc, w adekwatnej teorii kompetencji komunikacyjnej zasadniczą rolę powinna odegrać kategoria *istotności* lub, dokładniej, idea zdolności poznawczej umożliwiającej rozpoznawanie *istotnych* czy też *wyraźnych* aspektów otoczenia. Zdolność ta jest składnikiem tła w sensie Searle’a. Tymczasem istnieje model kompetencji komunikacyjnej, w którym wskazana wyżej idea znajduje ważne zastosowanie. Chodzi o omówiony w paragrafie 2.3.3.2 poprzedniego rozdziału literalistyczny model zgodny z teorią zwrotnych warunków prawdziwości. Posługując się tym modelem, rozważmy sytuację, w której klient restauracji przywołuje do stolika kelnera, wskazuje zawartość swojego talerza i wypowiada następujące zdanie:

(4) Ten stek jest surowy.

Przypomnijmy, że wynikiem czysto semantycznej interpretacji rozważanego okazu wyrażenia (4) jest stan poznawczy, którego warunki prawdziwości można opisać za pomocą następującej formuły:

(76) STEK NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **TEN STEK** FRAZY „TEN STEK” JEST SUROWY W STOPNIU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **SUROWY** PRZYMIOTNIKA „SUROWY”.

Przedstawienie treści (76) stanowi punkt wyjścia dwóch pragmatycznych procesów interpretacyjnych, z których pierwszy prowadzi do identyfikacji znaczenia pierwotnego rozważanego aktu mowy, a drugi do rozpoznania jego znaczenia wtórnego. Obydwa procesy są pragmatyczne w tym sensie, że dochodzą w nich do głosu informacje kontekstowe. Zauważmy jednak, że w trakcie *wtórnych procesów pragmatycznych* wykorzystuje się informacje należące do poznawczego kontekstu wypowiedzi zdania (4), podczas gdy w *pierwotnych procesach pragmatycznych* uwzględnia się informację zawartą w elementach kontekstu środowiskowego. Innymi słowy, o ile *wtórna kompetencja pragmatyczna* ma charakter inferencyjny, o tyle *pierwotna kompetencja pragmatyczna* polega na umiejętności rozpoznawania tych aspektów otoczenia, które w danej sytuacji mowy są istotne oraz wystarczająco podobne do istotnych aspektów źródłowych sytuacji zastosowania interpretowanych słów.

Literalistyczny model z rysunku 6 ma trzy własności, które są szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia teorii zupełnych znaków językowych.

Po pierwsze, znaczenie pierwotne wypowiedzi komunikacyjnej przedstawia się jako jej korelat semantyczny, a nie poznawczy. Innymi słowy, znaczeniem pierwotnym aktu jest stan rzeczy oznaczany przez jego charakterystyczny wytwór, czyli przez odpowiedni zupełny znak językowy. Zatem z punktu widzenia słuchającego, identyfikacja znaczenia pierwotnego aktu polega na skupieniu jego poznawczej lub percepcyjnej uwagi na odpowiednim stanie rzeczy.

Po drugie, na gruncie omawianej tu koncepcji akceptuje się mocną, eksternalistyczną tezę o niedookreśleniu językowym.

Po trzecie, korelat poznawczy składnika X_n zupełnego znaku językowego $\langle X_n, C_n \rangle$ pełni zasadniczą funkcję w ramach procesu interpretacyjnego, którego celem jest identyfikacja pierwotnego i wtórnego znaczenia aktu. Rzecz w tym, że ludzie są zwierzętami o bogatych i zróżnicowanych potrzebach praktycznych i poznawczych, a zakres lokalnie stałych znaków naturalnych, które potrafią interpretować, jest bardzo szeroki. W związku z tym klasa istotnych aspektów otoczenia mówiącego i słuchającego jest zazwyczaj zbyt liczna, aby można je było wszystkie ogarnąć i uwzględnić w procesie interpretacyjnym. Potrzeba zatem pewnego narzędzia, za pomocą którego można by kierować uwagę interlokutora na te wyraźne aspekty otoczenia, które w danej sytuacji mowy są *najbardziej* istotne. Takimi narzędziami są standardowe przedmioty językowe w sensie Devitta, czyli okazy wyrażen językowych. To prawda, że

w ramach mechanizmu wyznaczającego semantyczną funkcję odwzorowującą oraz treść informacyjną znaku $\langle X_n, C_n \rangle$ składnik werbalny X_n odgrywa jedynie pomocniczą rolę; jednak z punktu widzenia procesu interpretacyjnego, który umożliwia identyfikację znaczenia pierwotnego aktu komunikacyjnego, rola korelatu poznawczego składnika X_n jest kluczowa.

ZAKOŃCZENIE

Celem niniejszej pracy było rozwiązanie dwóch problemów, na których koncentruje się spór o podstawy teorii czynności mowy. Pierwszy z nich jest ontologiczny. Sprowadza się on do pytania o naturę aktów mowy rozumianych jako obiektywne elementy świata społecznego. Drugi problem pojawia się na płaszczyźnie rozważań kognitywistycznych. Jego rozstrzygnięcie polega na zbudowaniu adekwatnego modelu kompetencji komunikacyjnej, w którym ustala się relację między kompetencją semantyczną a kompetencją pragmatyczną.

Cel pracy wypada uznać za osiągnięty. W rozdziale pierwszym przedstawiliśmy najbardziej wpływowe poglądy na naturę czynności mowy, funkcjonujące w ramach dwóch konkurencyjnych tradycji badawczych: austinowskiej oraz griceowskiej. W rozdziale drugim zrekonstruowaliśmy cztery popularne modele kompetencji komunikacyjnej – dwa literalistyczne oraz dwa kontekstualistyczne – które omawia się w literaturze poświęconej pragmatyce kognitywnej. W rozdziale trzecim zaproponowaliśmy alternatywne ujęcie obydwu rozważanych kwestii, prowadzące do skonstruowania teorii pełnych znaków językowych. Teoria ta oferuje oryginalne rozstrzygnięcie sporu o naturę czynności mowy, które pozwala na wyjście poza dylemat między teoriami należącymi do tradycji austinowskiej oraz teoriami typu griceowskiego. Na jej gruncie twierdzi się, że akty równoważne ze względu na moc illokucyjną tworzą klasy heterogeniczne; innymi słowy, nie istnieje wspólna natura czynności mowy, którą można opisać za pomocą teoretycznie jednolitej

aparatury pojęciowej. Teoria zupełnych znaków językowych faworyzuje też jeden z rozważanych wcześniej modeli kompetencji komunikacyjnej, to jest literalistyczny model zgodny z teorią zwrotnych warunków prawdziwości. Jednocześnie zakłada ona mocną, eksternalistyczną tezę o niedookreśleniu językowym, dzięki czemu uwzględnia intuicje i obserwacje, które rzekomo przemawiają za przyjęciem modelu kontekstualistycznego.

Przedstawmy niżej syntetyczne zestawienie głównych wyników każdego z trzech rozdziałów.

4.1. Podsumowanie omówienia sporu o naturę czynności mowy

Przypomnijmy, że rozstrzygnięcie sporu o naturę czynności mowy polega na określeniu teoretycznie jednolitej aparatury pojęciowej, za pomocą której można by podać wyjaśniający opis każdego aktu illokucyjnego. Opis tego typu wskazywałby czynniki decydujące o mocy illokucyjnej rozważanego aktu. Dysponując taką aparaturą pojęciową moglibyśmy również podać naturalną, teoretycznie ugruntowaną klasyfikację czynności mowy.

Celem rozdziału pierwszego było przedstawienie najbardziej wpływowych poglądów na naturę czynności mowy.

Wskazaliśmy dwa konkurencyjne rozstrzygnięcia kwestii natury czynności mowy: austinowskie oraz griceowskie. Według teorii należących do tradycji austinowskiej, wykonanie aktu illokucyjnego określonego typu polega na zachowaniu się w zgodzie z odpowiednią procedurą konwencjonalną. Procedura ta określa czynniki decydujące o mocy illokucyjnej wykonywanego aktu. Tymczasem zwolennicy podejścia griceowskiego twierdzą, że akty illokucyjne należące do podstawowej klasy czynności komunikacyjnych nie są konwencjonalne w sposób określony przez Austina, lecz polegają na sformułowaniu wypowiedzi z odpowiednią intencją komunikacyjną, której strukturę należy opisać w sposób proponowany przez Grice'a. Zatem moc illokucyjna komunikacyjnego aktu illokucyjnego zależy od rodzaju towarzyszącej mu intencji.

Spór między tradycją austinowską oraz tradycją griceowską przedstawiliśmy w dwóch odsłonach. Nie mieliśmy przy tym na myśli dwóch następujących po sobie okresów w najnowszej historii filozofii języka, lecz rozwój sytuacji problemowej, na której omawiany spór się koncentruje.

W swojej pierwszej odsłonie dyskusja nad naturą czynności mowy toczy się między dwoma stanowiskami: Johna L. Austina teorią konwencjonalnych czynności illokucyjnych oraz Petera F. Strawsona teorią komunikacyjnych czynności illokucyjnych.

Pierwsza z nich powstaje w wyniku rozpoznania i przewyciężenia określonych słabości wcześniejszej koncepcji Austina, czyli teorii wypowiedzi wykonawczych. Okazuje się jednak, że również koncepcja konwencjonalnych czynności illokucyjnych nie jest wolna od problemów. Nie towarzyszy jej jednoznaczne ujęcie natury konwencji językowych, a zwłaszcza konwencji illokucyjnych. Dlatego też w paragrafie 1.2.1.3 wyróżniliśmy dwie interpretacje Austinowskiego ujęcia konwencji illokucyjnych: tradycyjną i alternatywną. Według pierwszej z nich, konwencjonalny charakter illokucji należy eksplikować za pomocą kategorii normatywnego stanu rzeczy funkcjonującego jako konwencjonalny, normatywny skutek wypowiedzenia określonych słów; tymczasem interpretacja alternatywna odwołuje się do pomijanej zazwyczaj idei *konwencjonalnego skutku interakcyjnego* aktu illokucyjnego, dzięki czemu wychodzi poza tradycję austinowską w teorii aktów mowy.

Strawsona teoria czynności illokucyjnych wynika z zastosowania Grice'a kategorii intencji komunikacyjnej do analizy komunikacyjnych działań językowych. Dlatego omówienie koncepcji, o której mowa, zaczęliśmy od rozważenia dwóch konkurencyjnych ujęć intencji komunikacyjnej: koncepcji intencji iteracyjnej oraz koncepcji intencji zwrotnej. Zwróciliśmy uwagę na fakt, że Strawson zakłada pierwsze z wymienionych ujęć, przy czym rozwiązanie to prowadzi do pewnego problemu: iteracyjna intencja illokucyjna okazuje się złożonym, a może nawet nieskończonym kompleksem intencji, którego pomyślenie przekracza zdolności poznawcze umysłu ludzkiego. Zaproponowaliśmy też, by intencję (i_1) wywołania, za pomocą wypowiedzianych słów, określonej reakcji odbiorcy, nazwać *intencją interakcyjną w sensie Strawsona* i odróżnić ją od *intencji jedynie perlokucyjnej*.

W drugiej odsłonie sporu o naturę czynności mowy dochodzi do konfrontacji dwóch koncepcji: Searle'a teorii instytucjonalnych czynności illokucyjnych oraz Bacha i Harnisha teorii czynności illokucyjnych jako aktów ekspresji stanów intencjonalnych. Każda z nich powstaje w ramach sytuacji problemowej, za której powstanie odpowiedzialne są między innymi wcześniej omówione stanowiska.

Koncepcję Searle'a przedstawiliśmy jako wynik rozwinięcia tradycyjnej interpretacji teorii Austina. Po pierwsze, Searle proponuje kategorię konstytutywnych reguł illokucyjnych postaci „ X uchodzi za Y w kon-

tekście *C*”, za pomocą której konstruuje systematyczne ujęcie konwencji illokucyjnych. Twierdzi, że te ostatnie są językowymi realizacjami ukrytych reguł konstytutywnych definiujących typy aktów illokucyjnych. Po drugie, Searle uwzględnia w swojej koncepcji pewne motywy griceowskie. Stawia mianowicie tezę, w myśl której sformułowaniu aktu illokucyjnego towarzyszy intencja znaczeniowa. Koncepcja Searle’a ma szereg zalet. Oferuje teoretycznie podbudowaną taksonomię czynności illokucyjnych. Ponadto w sposób teoretycznie jednolity odpowiada na ontologiczne, epistemologiczne oraz metodologiczne pytania związane z aktami mowy. Koncepcja instytucjonalnych czynności illokucyjnych nie jest jednak wolna od pewnych słabości. Najpoważniejsza z nich wiąże się z niejasnym ujęciem relacji między illokucyjnymi konwencjami języków etnicznych oraz regułami konstytutywnymi języka jako takiego. Okazuje się mianowicie – o czym pisaliśmy w paragrafie 1.3.1.3 – że teoria reguł konstytutywnych pozwala na objaśnienie tylko tych illokucji, które stanowią elementy dyskursu zrytualizowanego; tymczasem potoczne akty stwierdzania, obiecywania, proszenia itp. przedstawione są jako szczególne przypadki swoich bardziej sformalizowanych odpowiedników. Searle nie wskazuje jednak czynników decydujących o tym, że pewna potoczna czynność mowy, na przykład konkretna wypowiedź słowa „przyjdę”, stanowi odmianę aktu wykonanego za pomocą precyzyjnych środków wskazujących moc illokucyjną, na przykład wyraźnej formuły performatywnej „obiecuje, że *p*”.

Omówienie Bacha i Harnisha teorii czynności mowy zaczęliśmy od przedstawienia stosowanego przez nich pojęcia zwrotnej intencji komunikacyjnej. Za pomocą pojęcia intencji zwrotnej Bach i Harnish definiują techniczną kategorię wyrażania_{ND} stanu intencjonalnego, która odgrywa kluczową rolę w proponowanym przez nich wyjaśnieniu działania komunikacji illokucyjnej. Co ważne, wyjaśnienie to jest wolne od słabości teorii przedstawionej przez Strawsona. Po pierwsze, nie wskazuje na to, że umysł ludzki nie może pomyśleć intencji zwrotnych w sensie Bacha i Harnisha. W paragrafie 1.3.2.1 skonstruowaliśmy model układu poznawczego zdolnego do formułowania i reprezentowania komunikacyjnych intencji zwrotnych; tym samym wykazaliśmy, że sceptycyzm dotyczący psychologicznej adekwatności kategorii intencji zwrotnej jest pozbawiony podstaw. Po drugie, z tego, że mówiący *A* wyraża_{ND} pewien stan intencjonalny, nie wynika, że *A* faktycznie ten stan posiada. Zatem proponowana przez Bacha i Harnisha koncepcja uwzględnia akty nieszczerze oraz obojętne. Teoria czynności mowy przedstawiona w *Linguistic Communication and Speech Acts* ma jeszcze kilka innych zalet.

Warto na przykład podkreślić, że oferuje ona teoretycznie podbudowaną taksonomię aktów illokucyjnych. Tworzy też spójną całość z koncepcją schematu aktów mowy, czyli schematu wnioskowania, za pomocą którego odbiorca ustala hipotezę o mocy illokucyjnej i treści komunikacyjnego aktu nadawcy. Zauważamy jednak, że teoria Bacha i Harnisha nie jest wolna od rozstrzygnięć kontrowersyjnych. Pierwsze z nich dotyczy natury konwencji językowych, a drugie – konwencjonalnych aktów illokucyjnych.

4.2. Podsumowanie omówienia sporu o relację między semantyką a pragmatyką

Pierwszym wynikiem rozdziału drugiego jest precyzyjne określenie przedmiotu sporu o relację między semantyką a pragmatyką. W paragrafie 2.1 stwierdziliśmy, że dotyczy on relacji między kompetencją semantyczną oraz kompetencją pragmatyczną, czyli dwiema zdolnościami poznawczymi, które dochodzą do głosu podczas interpretacji komunikatu werbalnego. Zaproponowaliśmy też definicje regulujące, które określają treść stanowisk występujących w ramach omawianego sporu: literalizmu oraz kontekstualizmu.

Def. 5. Literalizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Def. 6. Kontekstualizm jest stanowiskiem, według którego dla każdego komunikacyjnego aktu mowy jest tak, że podczas interpretacji tego aktu nie dochodzi do przedstawienia takiego *aspektu* jego całkowitego znaczenia, który to *aspekt* jest (w_1) inwariantny względem zmian kontekstu oraz (w_2) podlega ocenie semantycznej.

Zastrzeżyliśmy jednocześnie, że na gruncie literalizmu oraz kontekstualizmu przez znaczenie aktu rozumie się jego korelat poznawczy, a nie semantyczny. Zauważyliśmy też, że warunek (w_2) ewaluacji semantycznej można rozumieć na dwa sposoby: mocny i słaby. Powiemy mianowicie, że dany aspekt przedstawianego znaczenia spełnia mocny warunek (w_2), jeśli podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Tymczasem słaby

warunek (w_2) dopuszcza inne formy ewaluacji. Możemy na przykład oceniać jako prawomocne przejścia inferencyjne od jednej treści do drugiej nawet wtedy, kiedy żadna z nich nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. O takich treściach powiemy, że spełniają słaby warunek (w_2).

Zaproponowane definicje pozwalają na wyróżnienie słabych i mocnych odmian kontekstualizmu oraz literalizmu. Według słabego kontekstualizmu, w trakcie interpretacji aktu mowy dochodzi co prawda do przedstawienia aspektu jego znaczenia, który spełnia warunek (w_1), choć aspekt ten nie spełnia warunku (w_2). Tymczasem mocny kontekstualizm głosi, że żaden z przedstawianych aspektów znaczenia interpretowanego aktu mowy nie spełnia warunku (w_1). Z kolei różnica między mocnym a słabym literalizmem jest pochodna względem różnicy między mocnym a słabym rozumieniem warunku (w_2).

Spór między literalizmem a kontekstualizmem o relację między semantyką a pragmatyką przedstawiliśmy w dwóch odsłonach. Podobnie jak w rozdziale pierwszym nie mieliśmy przy tym na myśli dwóch okresów w najnowszej historii pragmatyki, lecz rozwój sytuacji problemowej, na której koncentrują się uczestnicy omawianego sporu.

W swojej pierwszej odsłonie dyskusja między literalizmem a kontekstualizmem toczy się między Grice'a koncepcją komunikacji a poglądami, które można przypisać filozofom języka potocznego. W paragrafie 2.2 zaproponowaliśmy kognitywistyczną interpretację poglądów Grice'a, prowadzącą do skonstruowania literalistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej.

Uczestnicy drugiej odsłony sporu o relację między semantyką a pragmatyką mają do czynienia ze znacznie bardziej złożoną sytuacją problemową, której głównym elementem jest nieprzewidziane przez Grice'a zjawisko niedookreślenia językowego. W paragrafie 2.3.1 zaproponowaliśmy przegląd form i przyczyn tego zjawiska. Polega ono na tym, że językowe znaczenie wypowiedzianych słów nie określa w pełni pierwotnego znaczenia sformułowanej za ich pomocą wypowiedzi. Zwróciliśmy uwagę na dwie tezy o niedookreśleniu językowym: słabą i mocną. Pierwsza z nich głosi, że niedookreślenie językowe jest przygodną własnością komunikacji werbalnej; tymczasem według tezy mocnej, niedookreślenie językowe stanowi nieeliminowalną własność komunikacji.

W paragrafie 2.3.2 przedstawiliśmy dwie teorie, które w świetle definicji 6 należy uznać za kontekstualistyczne.

Pierwszą z nich jest omówiona w paragrafie 2.3.2.1 teoria relewancji, której zwolennikami są Dan Sperber, Deirdre Wilson oraz Robyn

Carston. Wykazaliśmy, że zgodny z teorią relewancji model kompetencji komunikacyjnej jest kontekstualistyczny w słabym sensie.

Drugą z omawianych teorii jest François Recanatiego koncepcja dwóch systemów pragmatycznych. W paragrafie 2.3.2.2 zaproponowaliśmy jej radykalną interpretację, prowadzącą do mocno kontekstualistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej. Integralnym elementem kontekstualizmu mocnego w wersji przypisanej Recanatiemu jest eliminacjonizm znaczeniowy. Stanowisko to głosi, że słowa języka naturalnego nie mają znaczeń rozumianych jako stałe treści pojęciowe; możemy natomiast mówić o potencjałach semantycznych wyrażań.

W paragrafie 2.3.3 przedstawiliśmy z kolei dwa stanowiska, które w świetle definicji 5 należy uznać za literalistyczne.

Pierwsze z nich jest przykładem literalizmu słabego. Mowa o koncepcji, którą Kent Bach rozwija od połowy lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. W paragrafie 2.3.3.1 założyliśmy, że nowe idee Bacha stanowią rozszerzenie sformułowanego w *Linguistic Communication and Speech Acts* schematu aktów mowy. Okazuje się jednak – na co zwróciliśmy uwagę w paragrafie 2.3.3.1.5 – że powstała w ten sposób koncepcja rozbudowanego schematu aktów mowy nie jest jednoznacznie literalistyczna. Na przykład sformułowana przez Bacha teza o zakresie kompetencji semantycznej przypomina tę, która funkcjonuje w ramach kontekstualistycznej teorii relewancji.

W paragrafie 2.3.3.2 zrekonstruowaliśmy koncepcję stanowiącą wyraźny przykład literalizmu. Mowa o teorii zwrotnych warunków prawdziwości, która powstaje w wyniku połączenia i rozwinięcia tez sformułowanych przez takich myślicieli, jak John Perry, Kepa Korta i Manuel García-Carpintero. Stanowisko to zasługuje na uwagę między innymi dlatego, że ma wszystkie zalety mocnego literalizmu oraz uwzględnia pewną szczególną odmianę mocnej tezy o niedookreśleniu językowym. Głosi ono, że korelatami poznawczymi wypowiedzi zawierających okazy tradycyjnie rozumianych wyrażań okazjonalnych są językowo określone, okazowo-zwrotne warunki prawdziwości. Co więcej, treści te stanowią opisy stanów rzeczy funkcjonujących jako korelaty semantyczne rozważanych wypowiedzi. Jednym z ważniejszych wyników paragrafu 2.3.3.2 jest zrekonstruowanie teorii, w myśl której okazowo-zwrotne warunki prawdziwości można przypisać wszystkim wypowiedziom. Przyjęliśmy też – za Kortą i Perrym – że tego typu językowo ustalone treści stanowią dane wejściowe dwóch niezależnie działających systemów kompetencji pragmatycznej. Funkcją pierwszego z nich jest identyfikacja stanu rzeczy, który stanowi znaczenie pierwotne interpretowanej wypowiedzi;

celem drugiego systemu jest ustalenie hipotezy o wtórnym znaczeniu wypowiedzi. Co ważne, operacje przeprowadzane w ramach systemu pierwotnej kompetencji pragmatycznej nie mają natury inferencyjnej, lecz polegają na identyfikacji tych aspektów otoczenia, które w danej sytuacji mowy są istotne lub wyraźne.

Pobocznym wynikiem rozdziału drugiego jest rozpoznanie pewnej interesującej własności struktury sporu o relację między semantyką a pragmatyką. Okazuje się mianowicie, że dystynkcja na stanowiska literalistyczne oraz kontekstualistyczne przecina się z podziałem na teorie inferencjonistyczne oraz antyinferencjonistyczne. Według teorii antyinferencjonistycznych, procesy interpretacyjne prowadzące do identyfikacji znaczenia pierwotnego wypowiedzi mają zasadniczo odmienny charakter od tych, które są odpowiedzialne za sformułowanie hipotezy o jej znaczeniu wtórnym. Tymczasem zdaniem inferencjonistów, obydwa procesy mają ten sam charakter i polegają na przeprowadzeniu określonych wnioskowań pragmatycznych. Okazuje się, że teoria relewancji stanowi inferencjonistyczny, a koncepcja dwóch systemów pragmatycznych – antyinferencjonistyczny wariant kontekstualizmu. Z kolei o koncepcji rozbudowanego schematu aktów mowy powiemy, że jest inferencjonistyczną odmianą literalizmu; teoria zwrotnych warunków prawdziwości jest zaś antyinferencjonistyczna.

4.3. Podsumowanie omówienia alternatywnego ujęcia natury czynności mowy oraz relacji między semantyką a pragmatyką

W rozdziale trzecim zaproponowaliśmy alternatywne ujęcie obydwu omawianych w niniejszej pracy kwestii: natury czynności mowy oraz relacji między semantyką a pragmatyką.

W paragrafie 3.1.1 zidentyfikowaliśmy podstawowe słabości tradycyjnych stanowisk dotyczących natury czynności mowy. Zauważyliśmy, po pierwsze, że teorie należące do tradycji austinowskiej zakładają ujęcie konwencjonalności, które ze względu na specyfikę realizowanego przedsięwzięcia badawczego jest nieodpowiednie. Pozwala ono mówić jedynie o tych aktach, które są elementami zrytualizowanych form dyskursu. Tymczasem w potocznej praktyce językowej dominują czynności, których moc illokucyjna nie jest wyraźnie określona przez środki językowe. Stwierdziliśmy, po drugie, że teorie typu griceowskiego przyjmują błędną zasadę indywidualizmu metodologicznego. Głosi ona, że wszelkie

działania – w tym również językowe – należy wyjaśniać przez wskazanie przekonań i pragnień sprawcy. Jak wykazuje Katarzyna Paprzycka, zasada ta nie jest dostatecznie umotywowana. Założyliśmy więc, że niektóre akty mowy wymagają wyjaśnienia przez odwołanie się do pragnień i przekonań nie tyle mówiącego, ile jego interlokutorów. Powołując się na argumentację Ruth G. Millikan przyjęliśmy też, że griceowska idea rozumienia jako rozpoznania intencji mówiącego jest również nieumotywowana. Według Millikan, w normalnych epizodach interakcji językowej dajemy wiarę temu, co mówią inni ludzie oraz wykonujemy ich polecenia; innymi słowy, reagujemy na znaki językowe, które tworzą nasi interlokutorzy. Tymczasem intencje towarzyszące interpretowanym wypowiedziom stają się dla nas istotne jedynie wówczas, gdy interakcja językowa odbiega od swojego zwykłego przebiegu.

Okazuje się więc, że teorie typu austinowskiego oraz teorie typu griceowskiego mają ograniczone zakresy zastosowań. Pierwsze z nich oferują trafne ujęcie wyłącznie wyraźnych i zrytualizowanych aktów. Teorie drugiego typu pozwalają na opisanie tylko tych aktów interakcji językowej, którym faktycznie towarzyszą określone intencje mówiącego. Rozpoznanie tej okoliczności doprowadziło nas do sformułowania założenia o heterogeniczności. Głosi ono, że akty mowy równoważne ze względu na moc illokucyjną nie tworzą klas jednorodnych. Na przykład, nie wszystkie czynności, które nazwiemy „ostrzeżeniami”, zawdzięczają swoją moc illokucyjną czynnikom tego samego typu. Tymczasem spór między tradycją austinowską a tradycją griceowską toczy się przy błędnym założeniu, że klasy aktów illokucyjnie równoważnych są jednorodne. Odrzucając ten pogląd, zyskujemy szansę na lepsze rozpoznanie dziedziny aktów językowych przy zachowaniu tezy o lokalnej adekwatności tradycyjnych ujęć.

Założenie o heterogeniczności ma jeszcze jedną konsekwencję, na którą zwróciliśmy uwagę w zakończeniu paragrafu 3.1.1. Okazuje się, że nie istnieje natura czynności mowy, którą moglibyśmy opisać za pomocą teoretycznie jednolitego aparatu pojęciowego. W związku z tym przyjęliśmy, że termin „moc illokucyjna” nie pełni funkcji opisowej, lecz klasyfikacyjną. Pozwala mianowicie na wyróżnienie klas aktów równoważnych ze względu na formę działania, przy czym ta ostatnia może zależeć od czynników różnej natury.

W paragrafie 3.1.2 wróciliśmy do kwestii relacji między semantyką a pragmatyką. Opowiedzieliśmy się za teorią okazowo-zwrotnych warunków prawdziwości oraz przypomnieliśmy wady rozwiązań względem niej konkurencyjnych. Głównym wynikiem paragrafu 3.1.2 jest jednak

alternatywne ujęcie zjawiska niedookreślenia językowego. Głosi ono, że niedookreślenie językowe jest przede wszystkim strukturalną własnością aktu mowy, a nie procesu poznawczego, który umożliwia jego planowanie oraz interpretację. Innymi słowy, czysto werbalny komponent sytuacji mowy nie określa w pełni jego korelatu semantycznego. Sformułowanie takiej *eksternalistycznej* tezy o niedookreśleniu językowym pozwala na pogodzenie literalistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej z obserwacjami, które rzekomo przemawiają za modelami kontekstualistycznymi. Okazuje się mianowicie, że obserwacje te wspierają kontekstualizm eksternalistyczny, a nie kontekstualizm w sensie definicji 6. Treść kontekstualizmu eksternalistycznego określiliśmy za pomocą następującej definicji:

Def. 8. Kontekstualizm eksternalistyczny jest stanowiskiem, według którego żaden akt mowy nie ma takiego aspektu werbalnego, który byłby (w_1) niezmienny względem zmian kontekstu oraz (w_2) samodzielny semantycznie.

Jak łatwo zauważyć, przyjęta w paragrafie 3.1.2 eksternalistyczna teza o niedookreśleniu językowym wspiera stanowisko kontekstualizmu eksternalistycznego.

W paragrafie 3.2 przedstawiliśmy główne idee Millikan biologicznego modelu języka. Objasniliśmy kategorie *funkcji właściwej* oraz *wyjaśnienia normalnego*. Zaprezentowaliśmy też koncepcję lokalnie stałych znaków naturalnych, znaków intencjonalnych oraz znaków konwencjonalnych. Okazuje się, że proponowane przez autorkę *Language, Thought and Other Biological Categories* ujęcie konwencjonalności językowej stanowi ważne rozwinięcie Austinowskiej idei aktów illokucyjnych jako działań *konwencjonalnych* ze względu na konwencjonalność *skutku*. Omawiając naszkicowaną przez Millikan teorię czynności mowy, zwróciliśmy uwagę na *implicite* przyjmowane przez tę autorkę założenie o heterogeniczności.

Przedstawiony w paragrafie 3.2 biologiczny model języka stanowił punkt wyjścia konstrukcji teorii zupełnych znaków językowych, której główne tezy sformułowaliśmy w paragrafie 3.3.1. Przyjęliśmy, że zupełnym znakiem językowym jest konkretna całość, w ramach której można wyróżnić składnik werbalny X_n oraz składnik kontekstowy C_n . Składnik X_n jest *wytwarzanym* przez nadawcę okazem wyrażenia językowego; o składniku C_n powiemy zaś, że jest *wykorzystywanym* przez nadawcę okazem lokalnie stałego znaku naturalnego w sensie Millikan. Innymi

słowy, konstrukcja zupełnego znaku językowego polega na uzupełnieniu dostępnej informacji naturalnej o informację ustaloną językowo. W wyniku takiego działania powstaje całość, którą można przedstawić jako parę $\langle X_n, C_n \rangle$. Co ważne, werbalny składnik X_n zupełnego znaku językowego, choć ma niezależny od aktualnego kontekstu potencjał semantyczny, nie jest samodzielny semantycznie. Zatem koncepcja zupełnych znaków językowych jest zgodna ze stanowiskiem kontekstualizmu eksternalistycznego rozumianego w zgodzie z definicją 8.

Teoria zupełnych znaków językowych pozwala na oryginalne ujęcie czynności mowy oraz na ustalenie relacji między semantyką a pragmatyką.

W paragrafie 3.3.2 przyjęliśmy, że charakterystycznym wytworem czynności illokucyjnych są zupełne znaki językowe. Funkcjonują one jako aspekty całkowitych sytuacji mowy, przy czym te ostatnie należy rozumieć jako konkretne epizody interakcji między mówiącym a słuchającym. Wytwarzany przez mówiącego zupełny znak językowy ma swoją funkcję kooperatywną Y , która polega na wywołaniu określonego skutku interakcyjnego rozumianego jako reakcja poznawcza lub praktyczna słuchającego. Możemy więc powiedzieć, że wytworzenie werbalnego składnika X_n w kontekście C_n uchodzi za podjęcie działania Y . Rozpoznanie tej okoliczności doprowadziło do sformułowania hipotezy, w myśl której klasy aktów równoważnych ze względu na moc illokucyjną można przedstawić jako ciągi par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, które mają tę samą funkcję kooperatywną Y . W zgodzie z założeniem o heterogeniczności trzeba jednak podkreślić, że w poszczególnych przypadkach funkcja ta zależy od czynników odmiennej natury, a termin „moc illokucyjna Y ” nie pełni funkcji opisowej, lecz klasyfikacyjną. Należy mianowicie podkreślić – w zgodzie z wysuniętą hipotezą o skutku interakcyjnym – że skutek interakcyjny danego aktu może zależeć albo od aktualnie odtwarzanej procedury konwencjonalnej, albo od intencji iteracyjnej mówiącego. Przedstawiona teoria czynności illokucyjnych ma kilka ciekawych zastosowań. Za jej pomocą można na przykład wykazać – co zrobiliśmy w paragrafie 3.3.2 – że wypowiedzi, które tradycyjnie uważa się za akty niekonwencjonalne lub pośrednie, w rzeczywistości stanowią przypadki bezpośrednich działań konwencjonalnych. Warto też podkreślić, że właściwe teorii zupełnych znaków językowych ujęcie aktów mowy jest zgodne z wyróżnioną w paragrafie 1.2.1.3 alternatywną interpretacją Austinowskiej idei konwencji illokucyjnych.

W paragrafie 3.3.3 zwróciliśmy uwagę na konsekwencje teorii zupełnych znaków językowych dla sporu o relację między semantyką

a pragmatyką. Wykazaliśmy, że teoria ta wspiera literalistyczny model kompetencji komunikacyjnej zgodny z koncepcją okazowo-zwrotnych warunków prawdziwości. Konstrukcja pełnego znaku językowego polega na wykorzystaniu naturalnej informacji dostępnej w kontekście środowiskowym i uzupełnieniu jej o informację ustaloną językowo. Zatem dziedzina pełnych znaków językowych stanowi przedłużenie dziedziny lokalnie stałych znaków naturalnych. Spostrzeżenie to pozwala przypuszczać, że językowa kompetencja komunikacyjna jest wynikiem rozszerzenia naturalnej, ewolucyjnie starszej kompetencji semiotycznej. Przyjeliśmy, że w obydwu rodzajach kompetencji kluczową rolę odgrywa umiejętność rozpoznawania tych aspektów otoczenia, które ze względu na aktualną sytuację problemową interpretatora są istotne lub wyraźne. Tymczasem idea istotności funkcjonuje w ramach literalistycznego modelu kompetencji komunikacyjnej zgodnego z teorią zwrotnych warunków prawdziwości.

LITERATURA

- Almog**, Joseph, **Perry**, John i **Wettstein**, Howard (red.), 1989, *Themes from Kaplan*, New York: Oxford University Press.
- Alston**, William P., 1991, „Searle on Illocutionary Acts”, w: Lepore i Van Gulick (red.) 1991, s. 57–80.
- Alston**, William P., 1994, „Illocutionary Acts and Linguistic Meaning”, w: Tsohatzidis (red.) 1994, s. 29–49.
- Alston**, William P., 2000, *Illocutionary Acts and Sentence Meaning*, Ithaca and London: Cornell University Press.
- Austin**, John L., 1964, *Sense and Sensibilia*, wykłady zrekonstruowane z odręcznych notatek przez G.J. Warnocka, New York: Oxford University Press.
- Austin**, John L., 1975, *How to Do Things with Words*, wydanie drugie, Cambridge, Mass.: HUP.
- Austin**, John L., 1979, *Philosophical Papers*, wydanie trzecie, Oxford: OUP.
- Austin**, John, L. 1993, *Mówienie i poznawanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: WN PWN.
- Bach**, Kent, 1975, „Performatives are Statements Too”, *Philosophical Studies*, 28, s. 229–236.
- Bach**, Kent, 1986, „Thought and Object: *De re* Representations and Relations”, w: Brand i Harnish (red.) 1986, s. 187–218.
- Bach**, Kent, 1987a, „On Communicative Intentions: A Reply to Recanati”, *Mind & Language*, 2, nr 2, s. 141–154.
- Bach**, Kent, 1987b, *Thought and Reference*, Oxford: Clarendon Press.

- Bach, Kent**, 1992, „Paving the Road to Reference”, *Philosophical Studies*, 67, s. 295–300.
- Bach, Kent**, 1994, „Conversational Implicature”, *Mind & Language*, 9, nr 2, s. 124–162.
- Bach, Kent**, 1999, „The Semantics-Pragmatics Distinction: What It Is and Why It Matters”, w: Turner (red.) 1999, s. 65–84.
- Bach, Kent**, 2001, „You Don’t Say?”, *Synthese*, 128, s. 15–44.
- Bach, Kent**, 2004, „Minding the Gap”, w: Bianchi (red.) 2004, s. 27–43.
- Bach, Kent**, 2007, Recenzja *Literal Meaning* Recanatiego, *Philosophy and Phenomenological Research*, 75, nr 2, s. 487–492.
- Bach, Kent i Harnish, Robert M.**, 1979, *Linguistic Communication and Speech Acts*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Bach, Kent i Harnish, Robert M.**, 1982, „Katz as Katz Can”, *The Journal of Philosophy*, 79 (3), s. 168–171.
- Bennett, Jonathan**, 1991, „How do Gestures Succeed?”, w: Lepore i Gullik (red.) 1991, s. 3–15.
- Berlin, Sir Isaiah** (red.), 1973, *Essays on J.L. Austin*, Oxford: The Clarendon Press.
- Bezuidenhout, Anne**, 1997, „Pragmatics, Semantic Underdetermination and the Referential/Attributive Distinction”, *Mind*, 106 (No. 423), s. 375–410.
- Bezuidenhout, Anne**, 2004, „Procedural Meaning and the Semantics/Pragmatics Interface”, w: Bianchi (red.) 2004, s. 101–132.
- Bianchi, Claudia** (red.), 2004, *The Semantics/Pragmatics Distinction*, Stanford: CSLI Publications.
- Black, Max** (red.), 1965, *Philosophy in America*, London: Allen and Unwin.
- Blackmore, Susan**, 1999, *Maszyna memowa*, przeł. N. Radomski, Poznań: Rebis.
- Blum-Kulka, Shoshana**, 2001, „Pragmatyka dyskursu”, w: van Dijk (red.) 2001, s. 214–241.
- Bobryk, Jerzy**, 1996, *Reprezentacja, intencjonalność, samoświadomość*, Warszawa: Znak – Język – Rzeczywistość, Polskie Towarzystwo Semiotyczne (Biblioteka Myśli Semiotycznej 36).
- Bobryk, Jerzy**, 2001, *Twardowski. Teoria działania*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Brand, Myles i Harnish, Robert M.** (red.), 1986, *The Representation of Knowledge and Belief*, Tucson: The University of Arizona Press.

- Brentano**, Franciszek, 1999, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, przeł. W. Galewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Buczyńska-Garewicz**, Hanna, 1994, *Semiotyka Peirce'a*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Burge**, Tyler, 1991, „Vision and Intentional Content”, w: Lepore i Van Guick (red.) 1991, s. 195–213.
- Carston**, Robyn, 1999, „The Semantics/Pragmatics Distinction: A View from Relevance Theory”, w: Turner (red.) 1999, s. 85–125.
- Carston**, Robyn, 2002a, „Linguistic Meaning, Communicated Meaning and Cognitive Pragmatics”, *Mind & Language*, 17, nr 1–2, s. 127–148.
- Carston**, Robyn, 2002b, *Thoughts and Utterances. The Pragmatics of Explicit Communication*, Oxford: Blackwell Publishing.
- Carston**, Robyn, 2004, „Truth-Conditional Content and Conversational Implicature”, w: Bianchi (red.) 2004, s. 65–100.
- Carston**, Robyn, 2007, „How Many Pragmatic Systems are There?”, w: Frápolli (red.) 2007, s. 18–48.
- Chomsky**, Noam, 2000, *New Horizons in the Study of Language and Mind*, Cambridge: CUP.
- Conte**, Amedeo G., 1997, „Eidetic-Constitutive Rules”, w: Pintore i Jori (red.) 1997, s. 133–146.
- Conte**, Amedeo G., 2004, „Reguła eidetyczno-konstytutywna”, przeł. W. Żelaniec, *Principia*, 39, s. 101–114.
- Dawkins**, Richard, 2007, *Samolubny gen*, przeł. M. Skoneczny, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Devitt**, Michael, 2006a, *Ignorance of Language*, Oxford: Clarendon Press.
- Devitt**, Michael (red.), 2006b, *The Blackwell Guide to the Philosophy of Language*, Oxford: Blackwell Publishing.
- van Dijk**, Teun A. (red.), 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, przeł. G. Grochowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Donnellan**, Keith, 1966, „Reference and Definite Descriptions”, *The Philosophical Review*, 75, s. 281–304.
- Dörge**, Friedrich C., 2004, *Illocutionary Acts: Austin's Account and What Searle Made Out Of It*, nieopublikowana rozprawa doktorska, URL = <http://w210.ub.uni-tuebingen.de/dbt/volltexte/2006/2273/pdf/Dissertation_Doerge.pdf>.
- Dörge**, Friedrich C., 2009, „A Scholarly Confusion of Tongues, or, Is Promising an Illocutionary Act?”, *Lodz Papers in Pragmatics*, 5, nr 1, s. 56–68.

- Farmer**, Ann K. i **Harnish**, Robert M., 1987, „Communicative Reference with Pronouns”, w: Verschueren i Bertuccelli-Papi (red.) 1987, s. 547–565.
- Fodor**, Jerry A., 1983, *The Modularity of Mind*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Forgrson**, L.W., 1973, „Locutionary and Illocutionary Acts”, w: Berlin (red.) 1973, s. 160–185.
- Frápolti**, Maria J. (red.), 2007, *Saying, Meaning and Referring. Essays on François Recanati's Philosophy of Language*, Palgrave MacMillan.
- García-Carpintero**, Manuel, 1998, „Indexicals as Token-Reflexives”, *Mind*, 107, s. 529–563.
- García-Carpintero**, Manuel, 2000, „A Presuppositional Account of Reference Fixing”, *The Journal of Philosophy*, 97, nr 3, s. 109–147.
- García-Carpintero**, Manuel, 2001, „Gricean Rational Reconstructions and the Semantics/Pragmatics Distinction”, *Synthese*, 128, nr 1–2, s. 93–131.
- García-Carpintero**, Manuel, 2004, „Assertion and the Semantics of Force-Makers”, w: Bianchi (red.) 2004, s. 133–166.
- García-Carpintero**, Manuel, 2006, „Recanati on the Semantics/Pragmatics Distinction”, *Critica*, 38, nr 112, s. 35–68.
- García-Carpintero**, Manuel, 2007, „Bivalence and What is Said”, *Dialectica*, 61, s. 167–190.
- Grandy**, Richard E. i **Warner** Richard (red.), *Philosophical Grounds of Rationality: Intentions, Categories, Ends*, Oxford: Clarendon Press.
- Grice**, Paul, 1957, „Meaning”, *The Philosophical Review*, 66, nr 3, s. 377–388.
- Grice**, Paul, 1969, „Utterer's Meaning and Intention”, *The Philosophical Review*, 78, nr 2, s. 147–177.
- Grice**, Paul, 1980, „Logika a konwersacja”, przeł. B. Stanosz, w: Stanosz (red.) 1980, s. 91–114.
- Grice**, Paul, 1989, *Studies in the Way of Words*, Cambridge, Mass.: HUP.
- Grobler**, Adam, 1993, *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków: Inter Esse.
- Grobler**, Adam, 2005a, „Law, Truth and Presupposition”, *Philosophica*, 75, s. 89–102.
- Grobler**, Adam, 2005b, „Prawda a wiedza”, *Filozofia Nauki*, 3 (2005).

- Grudzińska**, Justyna, 2007, *Semantyka nazw jednostkowych*, Warszawa: Semper.
- Hale**, Robert i **Wright**, Crispin (red.), 1997, *Companion to the Philosophy of Language*, Oxford: Basil Blackwell.
- Harnish**, Robert M., 1984, „Communicative Reference: An Inferential Model”, *Conceptus*, 17, nr 44, s. 20–41.
- Harnish**, Robert M., 1991, Recenzja *Meaning and Force: The Pragmatics of Performative Utterances* Recanatiego, *The Philosophical Review*, 100, nr 2, s. 297–300.
- Harnish**, Robert M., 2001, „Frege on mood and force”, w: Kenesei i Harnish (red.) 2001, s. 203–228.
- Harnish**, Robert M., 2005a, „Commitments and Speech Acts”, *Philosophica*, 75, s. 11–41.
- Harnish**, Robert M., 2005b, „Folk psychology and literal meaning”, *Pragmatics & Cognition*, 13, nr 2, s. 383–399.
- Harnish**, Robert M., 2009, „Internalism and Externalism in Speech Act Theory”, *Lodz Papers in Pragmatics*, 5 (1), s. 9–31.
- Hindriks**, Frank A., 2005, *Rules & Institutions: Essays on Meaning, Speech Acts and Social Ontology*, Alblasserdam: Haveke BV.
- Horn**, Laurence R. i **Ward**, Gregory (red.), 2004, *The Handbook of Pragmatics*, Oxford: Blackwell Publishing.
- Jadacki**, Jacek J., 1986, „ΤΙ ΕΣΤΙΝ ΑΛΗΘΕΙΑ? O istocie prawdziwości (Uwagi o definicji semantycznej)”, *Studia Filozoficzne*, 5, nr 246, s. 3–30.
- Jaszczolt**, Katarzyna, 2006, „Pomiędzy semantyką a pragmatyką”, w: Stalmaszczyk (red.) 2006, s. 131–154.
- Kalisz**, Roman, 2006, „Językoznawstwo kognitywne w analizie pragmatyki językowej”, w: Stalmaszczyk (red.) 2006, s. 234–250.
- Kaplan**, David, 1989, „Demonstratives”, w: Almog, Perry i Wettstein (red.) 1989, s. 481–563.
- Katz**, Jerrold, 1981, *Language and Other Abstract Objects*, Totowa, N.J.: Rowman & Littlefield.
- Kenesei**, István i **Harnish**, Robert M., (red.), 2001, *Perspectives on Semantics, Pragmatics and Discourse*, Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.
- Kochan**, Ewa i **Ziemski**, Piotr (red.), 2008, *Oblicza kultury. Człowiek – poznanie – twórczość. Profesor Halinie Perkowski w darze*, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Korta**, Kepa i **Perry**, John, 2006, „Three Demonstrations and a Funeral”, *Mind & Language*, 21, s. 166–186.

- Korta**, Kepa i **Perry**, John, 2007, „How to say things with words”, w: Tsohatzidis (red.) 2007, s. 169–189.
- Kripke**, Saul, 1977, „Speaker’s Reference and Semantic Reference”, *Midwest Studies in Philosophy*, 2, s. 255–276.
- Laurence**, Stephen, 1996, „A Chomskian Alternative to Convention-Based Semantics”, *Mind*, 105, nr 418, s. 269–301.
- Lepore**, Ernest i **Van Gulick**, Robert (red.), 1991, *John Searle and His Critics*, Cambridge, Mass.: Basil Blackwell.
- Levinson**, Stephen, 2000, *Presumptive Meaning: The Theory of Generalized Conversational Implicatures*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Lewis**, David, 1969, *Convention: A Philosophical Study*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Malinowski**, Jacek, 2003a, „Pragmatyczne interpretacje wypowiedzi”, *Kognitywistyka i Media w Edukacji*, 7, nr 1–2, s. 217–240 (rozszerzona, polskojęzyczna wersja Malinowski 2003b).
- Malinowski**, Jacek, 2003b, „The Pragmatic Interpretation of Utterances”, *Logic and Logical Philosophy*, 11, s. 115–127.
- Marek**, Johann C. i **Reicher**, Maria E. (red.), 2004, *Experience and Analysis. Contributions of the Austrian Ludwig Wittgenstein Society*, vol. XII, Kirchberg.
- McDowell**, John, 1980, „Meaning, Communication and Knowledge”, w: Van Straaten (red.) 1980, s. 117–139 (polski przekład: McDowell 1993).
- McDowell**, John, 1993, „Znaczenie, komunikacja i wiedza”, przeł. T. Szubka, w: Stanosz (red.) 1993, s. 29–48.
- McKie**, John R., 1993, „Donnellan’s distinction: Semantics versus Pragmatics”, *Philosophia*, 22 (No. 1–2), s. 139–153.
- Millikan**, Ruth G., 1984, *Language, Thought and Other Biological Categories*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Millikan**, Ruth G., 1989, „Biosemantics”, *The Journal of Philosophy*, 86, nr 6, s. 281–297.
- Millikan**, Ruth G., 1998, „Language Conventions Made Simple”, *The Journal of Philosophy*, 95, nr 4, s. 161–180 (przedrukowano w Millikan 2005, s. 1–23).
- Millikan**, Ruth G., 2004, *Varieties of Meaning*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Millikan**, Ruth G., 2005, *Language: A Biological Model*, Oxford: OUP.
- Millikan**, Ruth G., 2008, „On the Rumored Takeover by the Genes and the Memes”, URL = <<http://www.philosophy.uconn.edu/departments/millikan/frankfr.pdf>>.

- Milkowski**, Marcin i **Talmont-Kaminski**, Konrad (red.), 2010, *Beyond Description: Naturalism and Normativity*, London: College Publications.
- Mioduszevska**, Ewa, 2006, „Teoria relewancji”, w: Stalmaszczyk (red.) 2006, s. 155–173.
- Morris**, Charles, 1938, *Foundations of the Theory of Signs*, w: O. Neurath, R. Carnap i Ch. Morris (red.), *International Encyclopedia of Unified Science*, Chicago: University of Chicago Press, Vol. 1, s. 77–137.
- Mount**, Allyson, 2008, „Intentions, Gestures, and Salience in Ordinary and Deferred Demonstrative Reference”, *Mind & Language*, 23, nr 2, s. 145–164.
- Mróz**, Tomasz i **Sieńko**, Marcin (red.), 2005, *Propositiones*, Zielona Góra.
- Muszyński**, Zbysław, 2000, *Komunikacja i znaczenie*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Nagel**, Thomas, 1997, *Widok znikąd*, przeł. C. Cieśliński, Warszawa: Aletheia.
- Nerlich**, Brigitte i **Clarke**, David C., 1994, „Language, action and context. Linguistic pragmatics in Europe and America”, *Journal of Pragmatics*, 22, s. 439–463.
- Nozick**, Robert, 1981, *Philosophical Explanations*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Odrowąż-Sypniewska**, Joanna (red.), 2008, *Logic, Methodology and Philosophy of Science at Warsaw University*, vol. 4, Warszawa: Semper.
- Paprzycka**, Katarzyna, 2002, „False Consciousness of Intentional Psychology”, *Philosophical Psychology*, 15, nr 3, s. 271–295.
- Paprzycka**, Katarzyna, 2003a, „Fałszywa świadomość psychologii intencjonalnej”, *Filozofia Nauki*, 1 (41), s. 89–116.
- Paprzycka**, Katarzyna, 2003b, „Jak zaniechania mogą pomóc w zrozumieniu, czym są działania?”, *Kognitywistyka i Media w Edukacji*, 7, nr 1, s. 276–286.
- Peirce**, Charles S., 1997, *Wybór pism semiotycznych*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- Pelc**, Jerzy, 1984, *Wstęp do semiotyki*, wydanie drugie, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Perry**, John, 1997, „Indexicals and Demonstratives”, w: Hale i Wright (red.) 1997, s. 586–612.

- Perry**, John, 2001, *Reference and Reflexivity*, Stanford: California: CSLI Publications.
- Perry**, John, 2006, „Using Indexicals”, w: Devitt (red.) 2006b, s. 314–334.
- Pintore**, Anna i **Jori**, Mario (red.), 1997, *Law and Language: The Italian Analytical School*, Liverpool: Deborah Charles Publications.
- Piotrowski**, Andrzej, 1980, „O pojęciu kompetencji komunikatywnej”, w: Schaff (red.) 1980, s. 91–109.
- Piotrowski**, Andrzej i **Ziółkowski**, Marek, 1976, *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa: PWN.
- Pomorski**, Jan (red.), 1990, *Wartość relatywizmu jako postawy poznawczej*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Popper**, Karl R., 2002, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa: WN PWN.
- Quine**, Willard Van Orman, 1997, *Na tropach prawdy*, przeł. B. Stanosz, Warszawa: Aletheia.
- Rawls**, John, 1955, „Two Concepts of Rules”, *The Philosophical Review*, 64, s. 3–13.
- Recanati**, François, 1980, „Some Remarks on Explicit Performatives, Indirect Speech Acts, Locutionary Meaning and Truth-Value”, w: Searle, Kiefer and Bierwisch (red.) 1980, s. 205–220.
- Recanati**, François, 1986, „On Defining Communicative Intentions”, *Mind & Language*, 1, s. 213–242.
- Recanati**, François, 1987a, „Contextual Dependence and Definite Descriptions”, *Proceedings of the Aristotelian Society*, 87, s. 57–73.
- Recanati**, François, 1987b, *Meaning and Force: The Pragmatics of Performative Utterances*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Recanati**, François, 1993, *Direct Reference: From Language to Thought*, Oxford: Basil Blackwell.
- Recanati**, François, 1994, „Contextualism and anti-contextualism in the philosophy of language”, w: Tsohatzidis (red.) 1994, s. 156–166.
- Recanati**, François, 2001, „What is said”, *Synthese*, 128, s. 75–91.
- Recanati**, François, 2002a, „Does Linguistic Communication Rest on Inference?”, *Mind & Language*, 17, nr 1–2, s. 105–126.
- Recanati**, François, 2002b, „Unarticulated Constituents”, *Linguistics and Philosophy*, 25, s. 299–345.
- Recanati**, François, 2003, „The Limits of Expressibility”, w: Smith (red.) 2003, s. 189–213.
- Recanati**, François, 2004, *Literal Meaning*, Cambridge: CUP.

- Recanati**, François, 2007, „Content, Mode, and self-reference”, w: Tsohartzidis (red.) 2007, s. 49–63.
- Reichenbach**, Hans, 1947, *Elements of Symbolic Logic*, New York: The Free Press.
- Reimer**, Marga, 1991, „Demonstratives, Demonstrations, and Demonstrata”, *Philosophical Studies*, 63, s. 187–202.
- Reinach**, Adolf, 2005, „O fenomenologii”, przeł. W. Żelaniec, *Fenomenologia*, 3, s. 139–142.
- Rey**, Georges, 2006, „The Intentional Inexistence of Language – But Not Cars”, w: Stainton (red.) 2006, s. 237–255.
- Sbisà**, Marina, 2002, „Speech acts and context”, *Language and Communication*, 22, s. 421–436.
- Sbisà**, Marina, 2009, „Uptake and Conventionality in Illocution”, *Lodz Papers in Pragmatics*, 5, nr 1, s. 33–52.
- Schaff**, Adam (red.), 1980, *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Searle**, John R., 1965, „What is a Speech Act”, w: Black (red.) 1965, s. 221–239.
- Searle**, John R., 1968, „Austin on Locutionary and Illocutionary Acts”, *The Philosophical Review*, 77, nr 4, s. 405–424 (przedrukowano w: Berlin (red.) 1973, s. 141–159).
- Searle**, John R., 1969, *Speech Acts: An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge, Mass.: Cambridge University Press (polski przekład: Searle 1987).
- Searle**, John R., 1979, *Expression and Meaning*, Cambridge: CUP.
- Searle**, John R., 1980, „The Background of Meaning”, w: Searle, Kiefer i Bierwisch (red.) 1980, s. 221–232.
- Searle**, John R., 1983, *Intentionality: An Essay in the Philosophy of Mind*, Cambridge, Mass.: Cambridge University Press.
- Searle**, John R., 1986, „Meaning, Communication and Representation”, w: Grandy i Warner (red.) 1986, s. 209–226.
- Searle**, John R., 1987, *Czynności mowy*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Searle**, John R., 1991, „Response: Meaning and Speech Acts”, w: Lepore i Van Gulick (red.) 1991, s. 81–102.
- Searle**, John R., 1992, *The Rediscovery of the Mind*, Cambridge, Mass.: MIT Press (polski przekład: Searle 1999).
- Searle**, John R., 1999, *Umysł na nowo odkryty*, przeł. T. Baszniak, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Searle**, John R., 2002, *Consciousness and Language*, Cambridge: CUP.
- Searle**, John R., 2005, „What is an institution?”, *Journal of Institutional Economics*, 1, nr 1, s. 1–22.
- Searle**, John R., **Kiefer**, Ferenc i **Bierwisch**, Manfred (red.), 1980, *Speech Act Theory and Pragmatics*, Dordrecht–Boston–London: D. Reidel Publishing Company.
- Siebel**, Mark, 2003, „Illocutionary Acts and Attitude Expression”, *Linguistics and Philosophy*, 26, s. 351–366.
- Smith**, Barry C. (red.), 2003, *John Searle*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sperber**, Dan (red.), 2000a, *Metarepresentations: A Multidisciplinary Perspective*, Oxford: Oxford University Press.
- Sperber**, Dan, 2000b, „Metarepresentations in an evolutionary perspective”, w: Sperber (red.), 2000a, s. 117–137.
- Sperber**, Dan i **Wilson**, Deirdre, 1986, *Relevance: Communication and Cognition*, Oxford: Basil Blackwell.
- Sperber**, Dan i **Wilson**, Deirdre, 2002, „Pragmatics, Modularity and Mind-reading”, *Mind & Language*, 17, nr 1–2, s. 3–23.
- Stainton**, Robert J., (red.), 2006, *Contemporary Debates in Cognitive Science*, Oxford: Blackwell Publishers.
- Stalmaszczyk**, Piotr (red.), 2006, *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stalmaszczyk**, Piotr (red.), 2010, *Metodologie językoznawstwa III: filozoficzne i empiryczne problemy analizy języka*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stanosz**, Barbara (red.), 1980, *Język w świetle nauki*, Warszawa: Czytelnik.
- Stanosz**, Barbara (red.), 1993, *Filozofia języka*, Warszawa: Spacja Aletheia.
- van Straaten**, Zak (red.), 1980, *Philosophical Subjects: Essays Presented to P.F. Strawson*, Oxford: Oxford University Press.
- Strawson**, Peter F., 1950, „On Referring”, *Mind*, 59, nr 235, s. 320–344.
- Strawson**, Peter F., 1952, *Introduction to Logical Theory*, London: Methuen.
- Strawson**, Peter F., 1964, „Intention and Convention in Speech Acts”, *The Philosophical Review*, 73, nr 4, s. 439–460.
- Strawson**, Peter F., 1971a, *Logico-Linguistic Papers*, London: Methuen.

- Strawson**, Peter F., 1971b, „Meaning and Truth”, w: Strawson 1971a, s. 170–189 (polski przekład: Strawson 1993).
- Strawson**, Peter F., 1993, „Znaczenie i prawda”, przeł. T. Szubka, w: Stanosz (red.) 1993, s. 11–28.
- Szabó**, Zoltán G., 2008, „Compositionality”, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Winter 2008 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/win2008/entries/compositionality/>>.
- Szubka**, Tadeusz, 2009, *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szwabe**, Joanna, 2008, *Odbiór komunikatu jako zadanie poznawcze*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Szymura**, Jerzy, 1982, *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Szymura**, Jerzy, 1990, „Klasyczna definicja prawdy i relatywizm”, w: Pomorski (red.) 1990, s. 159–184.
- Szymura**, Jerzy, 1996, „Prawda – cecha czy mit?”, *Kwartalnik Filozoficzny*, XXIV, z. 1, s. 49–67.
- Szymura**, Jerzy, 2000, „O stwierdzaniu faktów”, *Przegląd Filozoficzny*, IX, nr 2, s. 47–67.
- Tokarz**, Marek, 1993, *Elementy pragmatyki logicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tsohatzidis**, Savas L. (red.), 1994, *Foundations of Speech Act Theory: Philosophical and Linguistic Perspective*, London and New York: Routledge.
- Tsohatzidis**, Savas L. (red.), 2007, *John Searle's Philosophy of Language: Force, Meaning and Mind*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Turner**, Ken (red.), 1999, *The Semantics/Pragmatics Interface from Different Points of View*, Oxford: Elsevier.
- Twardowski**, Kazimierz, 1965, „O czynnościach i wytworach”, w: *idem, Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN, s. 217–240.
- Twardowski**, Kazimierz, 1977, *On the Content and Object of Presentations. A Psychological Investigation*, przełożył i wstępem poprzedził R. Grossmann, Hague: Martinus Nijhoff.
- Urbański**, Mariusz, 2005, „O rozumowaniach abdukcyjnych”, w: Mróz i Sieńko (red.) 2005, s. 143–150.

- Verschueren**, Jef i **Bertuccelli-Papi**, Marcella (red.), 1987, *The Pragmatic Perspective. Selected Papers from the 1985 International Pragmatics Conference*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Williamson**, Timothy, 1996, „Knowing and Asserting”, *The Philosophical Review*, 105, nr 4, s. 489–523.
- Witczak-Plisiecka**, Iwona, 2009, „Speech Acts and the Autonomy of Linguistic Pragmatics”, *Lodz Papers in Pragmatics*, 5, nr 1, s. 85–106.
- Witek**, Maciej, 2004, „Searle, Burge and Intentional Content”, w: Marek i Reicher (red.) 2004, s. 413–415.
- Witek**, Maciej, 2005a, *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacionizmu. Analiza krytyczna*, Kraków: Aureus.
- Witek**, Maciej, 2005b, „Semantyczny deflacionizm a pragmatyka inferencyjna”, w: Mróz i Sieńko (red.) 2005.
- Witek**, Maciej, 2005c, „Truth and Conversation”, *Philosophica*, 75, s. 103–135.
- Witek**, Maciej, 2005d, „Zgodność z rzeczywistością. Uwagi o Jacka J. Jadackiego teorii prawdy”, *Filozofia Nauki*, 3 (2005), s. 115–126.
- Witek**, Maciej, 2006, „Spór o naturę prawdy z punktu widzenia teorii czynności mowy”, *Filozofia Nauki*, 2 (2006), s. 131–146.
- Witek**, Maciej, 2008a, „A Contextualist Account of the Linguistic Reality”, w: Odrowąż-Sypniewska (red.) 2008, s. 59–80.
- Witek**, Maciej, 2008b, „O dwóch dylematach dotyczących roli semantyki w badaniach nad językiem”, w: Kochan i Ziemiński (red.) 2008, s. 185–210.
- Witek**, Maciej, 2009a, „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości”, *Filozofia Nauki*, 3 (67), s. 57–97.
- Witek**, Maciej, 2009b, „Scepticism About Reflexive Intentions Refuted”, *Lodz Papers in Pragmatics*, 5 (1), s. 69–83.
- Witek**, Maciej, 2009c, „Teoria teorii znaczenia”, *Filozofia Nauki*, 2 (66), s. 99–112.
- Witek**, Maciej, 2010a, „Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne”, *Przegląd Filozoficzny* (w druku).
- Witek**, Maciej, 2010b, „Między inferencjonizmem i antyinferencjonizmem: spór o naturę kompetencji komunikacyjnej po odkryciu zjawiska niedookreślenia językowego”, w: Stalmaszczyk (red.) 2010, s. 63–90.

- Witek**, Maciej, 2010c, „Naturalizing Illocutionary Rules”, w: Miłkowski i Talmont-Kaminski (red.) 2010, s. 243–264.
- Wittgenstein**, Ludwig, 1993, *O pewności*, przeł. M. Sady i W. Sady, Warszawa: Aletheia.
- Wittgenstein**, Ludwig, 2000, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: WN PWN.
- Woleński**, Jan, 1993, *Metamatematyka a epistemologia*, Warszawa: WN PWN.
- Woleński**, Jan, 2006, *Epistemologia*, Warszawa: WN PWN.
- Ziółkowski**, Marek, 1980, „O czterech możliwościach socjologicznego podejścia do języka”, w: Schaff (red.) 1980, s. 138–155.
- Żelaniec**, Wojciech, 2005, „Adolf Reinach. Nota biograficzna”, *Fenomenologia*, 3.

INDEKS NAZWISK

Pochyłą czcionką wyróżniono numery stron,
na których nazwisko danej osoby występuje wyłącznie w przypisie.

A

Almog, Joseph 425, 429
Alston, William P. 26, 86, 90, 100–106, 313, 425
Apel, Karl-Otto 14
Austin, John L. 13–16, 19, 21, 24–63, 71–73, 75, 77, 82, 83, 85–87, 89, 90, 94, 98, 99, 107, 111, 117–119, 140, 144, 145, 176, 177, 207, 239, 269–272, 295, 310–313, 325, 326, 332, 333, 334, 366, 371, 375, 379, 381–383, 390, 402, 414, 415, 422, 423, 425–427, 433, 435

B

Bach, Kent 15, 16, 19, 25, 27–29, 47, 48, 50, 60, 66, 68–71, 80, 81, 86, 93, 100, 105, 106, 109, 112, 122–158, 161, 162, 164, 170, 171, 176, 181, 182, 185, 187, 188, 192, 197–205, 212, 213, 214, 216, 217,

218, 219, 221, 241, 252, 258–282, 285, 288, 291, 292, 297, 299–301, 310, 313–315, 318, 320, 323, 324, 327–329, 332, 336, 342, 359, 365, 373, 374, 382, 387, 390, 400, 405, 415–417, 419, 425, 426

Baszniak, Tadeusz 433
Bennett, Jonathan 96, 426
Benveniste, Émile 14
Berlin, Sir Isaiah 426, 428, 433
Bertuccelli-Papi, Marcella 428, 436
Bezuidenhout, Anne, 180, 181, 220, 426

Bianchi, Claudia 426–428
Bierwisch, Manfred 432–434
Black, Max 426, 433
Blackmore, Susan 355, 356, 426
Blum-Kulka, Shoshana 24, 426
Bobryk, Jerzy 14, 50, 97, 136, 169, 344, 345, 426
Bonaparte, Napoleon 172
Brand, Myles 425, 426

Brentano, Franciszek 343, 427
 Buczyńska-Garewicz, Hanna 360, 427
 Burge, Tyler 137, 427, 436

C

Carnap, Rudolf 178, 431
 Carston, Robyn 164, 165, 184, 191, 201, 203, 210, 216, 217, 219–223, 225, 226, 227, 229, 231, 233, 234–236, 252, 257, 265, 278, 285, 288, 328, 329, 332, 336, 397, 400, 401, 419, 427
 Chmielewski, Adam 432
 Chomsky, Noam 121, 162, 174, 336, 337, 371, 427
 Chwedeńczuk, Bohdan 425, 433
 Cieśliński, Cezary 431
 Clarke, David C. 13, 14, 431
 Conte, Amedeo G. 14, 90, 107, 427

D

Dawkins, Richard 348, 354, 355, 427
 Devitt, Michael 99, 335–342, 344, 371, 373, 374, 384, 385, 397, 407, 408, 410, 427, 432
 Dijk, Teun A. van 426, 427
 Donnellan, Keith P. 179–181, 194, 195, 427, 430
 Dörge, Friedrich C. 58, 59, 60, 152, 427
 Dretske, Fred 362

F

Farmer, Ann K. 124, 188, 428
 Fodor, Jerry A. 162, 189, 428
 Ferguson, L.W. 22, 45–48, 82, 99, 334, 428
 Frápolli, María J. 427, 428
 Frege, Gottlob 14, 43, 176, 178, 295, 429

G

Galewicz, Włodzimierz 427
 García-Carpintero, Manuel 16, 90, 99, 161, 173, 174, 176, 217, 226, 281, 283, 284, 285–289, 292–295, 296, 300, 327, 341, 344, 397, 419, 428
 Gettier, Edmund L. 361
 Grice, H. Paul 16, 27, 63–71, 73–75, 80, 85, 91–93, 125, 128, 139, 159, 164, 176, 177, 179, 181–195, 197, 198, 203, 216, 217, 223–225, 227, 233, 243, 247, 251, 252, 258, 259, 266, 267, 288, 290, 291, 293, 295, 303, 314, 339, 341, 363, 365, 397, 414, 415, 418, 428
 Grobler, Adam 180, 428
 Grochowski, Grzegorz 427
 Grossmann, Reinhardt 435
 Grudzińska, Justyna 181, 429
 Gulick, Robert van 425, 426, 430, 433

H

Habermas, Jürgen 14
 Harnish, Robert M. 14, 15, 19, 25, 27–29, 43, 48, 50, 54, 60, 68, 69, 71, 80, 81, 84, 86, 90, 93, 94, 100, 102, 105, 106, 109, 112, 116, 122–158, 164, 176, 182, 185, 187, 188, 216, 217, 218, 219, 221, 258, 259, 261, 269, 271, 273, 310, 313–315, 318, 320, 323, 324, 342, 365, 373, 374, 382, 387, 390, 415–417, 425, 426, 428, 429
 Hindriks, Frank A. 90, 429
 Horn, Laurence R. 429
 Hymes, Dell H. 53

I

Incampo, Antonio 14

J

Jadacki, Jacek J. 31, 429, 436
 Jaszczolt, Katarzyna 161, 429
 Jori, Mario 427, 432

K

Kalisz, Roman 162, 429
 Kaplan, David 166, 171, 195, 262, 283, 294, 425, 429
 Katz, Jerrold 216, 387, 426, 429
 Kenesei, István 429
 Kiefer, Ferenc 432–434
 Kochan, Ewa 429, 436
 Korta, Kepa 16, 183, 184, 217, 283, 285, 289–295, 303, 327, 397, 419, 429, 430
 Kripke, Saul A. 180, 181, 196, 197, 430

L

Laurence, Stephen 341, 430
 Lepore, Ernest 425–427, 430, 433
 Levinson, Stephen C. 164, 191, 430
 Lewis, David 339–341, 343, 365, 373, 374, 430
 Lorini, Giuseppe 14
 Lucia, Paolo di 14

M

Malinowski, Bronisław 53, 54
 Malinowski, Jacek 187, 430
 Marek, Johann C. 430, 436
 McDowell, John 345, 430
 McKie, John R. 181, 430
 Millikan, Ruth G. 17, 62, 133, 146, 298, 309, 313, 315, 317–320, 332, 337, 341, 343–384, 391, 394–396, 406, 421, 422, 430
 Miłkowski, Marcin 431, 437

Mioduszevska, Ewa 16, 431
 Morris, Charles 14, 161, 162, 431
 Mount, Allyson 297, 431
 Mróz, Tomasz 431, 435, 436
 Muszyński, Zbysław 283, 431

N

Nagel, Thomas 113, 431
 Nerlich, Brigitte 13, 14, 431
 Nozick, Robert 317, 431

O

Obama, Barack 195
 Odrowąż-Sypniewska, Joanna 431, 436

P

Paprzycka, Katarzyna 314–317, 319, 421, 431
 Peirce, Charles S. 14, 360, 427, 431
 Pelc, Jerzy 57, 360, 431
 Perry, John 16, 165, 170, 172, 183, 184, 195, 200, 217, 283, 284, 285, 286, 288–295, 297, 301, 302, 303, 325, 327, 329, 330, 343, 358, 388, 390, 397, 419, 425, 429–432
 Piłat, Robert 276
 Pintore, Anna 427, 432
 Piotrowski, Andrzej 24, 53, 432
 Pomorski, Jan 432, 435
 Popper, Karl R. 355, 432

Q

Quine, Willard V. O. 113, 432

R

Radomski, Norbert 426
 Rawls, John 90, 432

Recanati, François 16, 22, 33, 46, 49,
50, 67, 69, 80, 100, 101, 123, 126,
136, 161, 175–177, 179, 181, 184,
188, 191, 200, 201, 210, 211–214,
216, 217, 222, 226, 227, 229–231,
235–257, 260, 264, 270, 277, 280,
281, 285, 291, 293, 294, 301, 302,
303, 307, 327, 329, 330, 332, 334,
335, 336, 386, 397, 403, 419, 425,
426, 428, 429, 432, 433
Reichenbach, Hans 283, 285, 433
Reicher, Maria E. 430, 436
Reimer, Marga 271, 433
Reinach, Adolf 14, 433, 437
Rey, Georges 340, 433
Russell, Bertrand, 178–181, 195–197,
253, 283, 294, 295
Ryle, Gilbert 176

S

Sady, Małgorzata 437
Sady, Wojciech 437
Saussure, Ferdinand de 14
Sbisà, Marina 54, 55, 58, 60, 62, 84,
86, 433
Schaff, Adam 432, 433, 437
Schelling, Thomas 297
Searle, John R. 13, 15, 19, 21, 22, 25,
26, 28, 29, 47, 49–51, 63, 65, 75,
76, 81, 86–122, 126, 127, 130, 137,
144, 145, 146, 150, 152–154, 156,
157, 209–211, 216, 238, 239, 256,
303, 306, 308–313, 331, 342, 382,
383, 390, 393, 406, 409, 415, 416,
425, 427, 430, 432–436
Siebel, Mark 130–132, 135–138, 434
Sieńko, Marcin 431, 435, 436
Shiffer, Stephen 27
Skoneczny, Marek 427
Smith, Barry C. 432, 434
Sperber, Dan 16, 67–69, 132–134,
143, 144, 175, 176, 189, 201, 217–

221, 222, 223, 225, 227, 229, 231,
232, 234–236, 248, 257, 265, 285,
328, 329, 332, 386, 418, 434
Stainton, Robert J. 433, 434
Stalmaszczyk, Piotr 429, 431, 434,
436
Stanley, Jason 213
Stanosz, Barbara 428, 430, 432, 434,
435
Straaten, Zak van 430, 434
Strawson, Peter F. 15, 16, 19, 27–29,
60, 63, 64, 66, 67, 71–86, 91, 107,
111, 122, 124, 125, 127, 129, 148,
150, 154, 157, 176, 178, 179, 180,
181, 194, 311, 314, 315, 318, 323,
324, 341, 342, 344, 376, 377, 383,
392, 415, 416, 434, 435
Szabó, Zoltán 174, 213, 435
Szubka, Tadeusz 177, 430, 435
Szwabe, Joanna 16, 143, 164, 175,
187, 189, 191, 193, 194, 219, 435
Szymura, Jerzy 29, 30, 31–35, 39, 42,
44, 45, 47, 58, 60, 177, 207, 334,
356, 435

T

Talmont-Kaminski, Konrad 431, 437
Tarski, Alfred 178
Tokarz, Marek 180, 187, 435
Tsohatzidis, Savas L. 425, 430, 432,
433, 435
Turner, Ken 426, 427, 435
Twardowski, Kazimierz 14, 44, 49,
96, 97, 98, 136, 169, 238, 343, 344,
426, 435

U

Urbański, Mariusz 187, 435

V

Verschueren, Jef 428, 436

W

Walewska z Łączyńskich, Maria 172
 Ward, Gregory 429
 Warnock, Geoffrey J. 425
 Wettstein, Howard 425, 429
 Williamson, Timothy 26, 90, 436
 Wilson, Deirdre 16, 67–69, 132–134,
 143, 175, 176, 189, 201, 217–219,
 220, 221, 222, 223, 225, 226, 227,
 229, 231, 232, 234–236, 257, 265,
 285, 328, 329, 332, 418, 434
 Wilson, James H. 184
 Witczak-Plisiecka, Iwona 54, 436
 Witek, Maciej 31, 32, 50, 56, 59, 69,
 76, 112, 113, 130, 133, 136–138,
 162, 169, 174, 176, 181, 197, 199,
 217, 218, 226, 236, 258, 283, 332,
 333, 335, 356, 390, 397, 436, 437

Wittgenstein, Ludwig 14, 24, 25, 90,
 175–177, 241, 369, 383, 430, 437
 Woleński, Jan 31, 50, 136, 169, 344,
 437
 Wolniewicz, Bogusław 437

Z

Zalta, Edward N. 435
 Ziemski, Piotr 429, 436
 Ziolkowski, Marek 24, 53, 432, 437
 Znamierowski, Czesław 90

Ż

Żelaniec, Wojciech 14, 427, 433, 437

INDEKS TERMINÓW

Pochyłą czcionką wyróżniono numery stron,
na których dany termin występuje wyłącznie w przypisie.

A

abdukcja, zob. wnioskowanie abdukcyjne

akceptacja kolektywna (w sensie Searle'a) 89, 113, 115–119, 121, 145, 153, 342

akt

– asertywny, zob. asertyw (jako typ czynności illokucyjnej)

– deklaratywny, zob. deklaracja (jako typ czynności illokucyjnej)

– dyrektywny, zob. dyrektyw (jako typ czynności illokucyjnej)

– fatyczny, zob. czynność fatyczna

– fonetyczny, zob. czynność fonetyczna

– illokucyjny, zob. czynność illokucyjna

– komunikacyjny, zob. czynność komunikacyjna

– konwencjonalny, zob. czynność konwencjonalna

– lokucyjny, zob. czynność lokucyjna

– mówienia, zob. czynność mówienia

– perlokucyjny, zob. czynność perlokucyjna

– retyczny, zob. czynność retyczna

antyinferencjonizm 217, 218, 236, 420

asertyw (jako typ czynności illokucyjnej) 109–112, 156, 267, 370, 371, 373, 374, 382, 394, 399, 401, 403

austinowska tradycja (paradygmat, podejście, ujęcie) 15, 17, 26, 27, 60, 63, 86, 87, 90, 91, 99, 100, 116, 122, 309, 310–313, 321, 322, 324, 366, 383, 391, 413–415, 420, 421

B

błąd

– opisowości 36

– przesuniętej informacji 101

– „złudzenia procesu” 261

bodziec ostensywny 221, 231, 232, 329

C

cel illokucyjny 108–110

charakter (w sensie Kaplana) 166,
171, 173, 262, 281

czasownik

– illokucyjny 22, 23, 49, 53, 107,
116, 120, 136, 150

– lokucyjny 49

– performatywny 35, 38, 39

czynność

– asertywna, zob. asertyw (jako typ
czynności illokucyjnej)

– deklaratywna, zob. deklaracja (ja-
ko typ czynności illokucyjnej)

– dyrektywna, zob. dyrektyw (jako
typ czynności illokucyjnej)

– fatyczna

– w sensie Austina (por. fem)
43, 44, 49, 52, 53, 98, 140,
270, 271, 326, 333, 334,
339, 383, 390, 402

– w sensie Malinowskiego 53,
54

– fonetyczna (por. fon) 43, 44, 52,
98, 140, 270, 326

– illokucyjna (por. illokucja) 14,
19–23, 25–27, 29, 30, 39–44, 46
–64, 66, 72, 73, 75–77, 79–81,
84–97, 99, 100, 103–109, 112
–115, 117–122, 124–132, 136
–138, 140–142, 145, 148–151,
157, 158, 160, 259, 260, 267, 271,
276, 310–314, 317, 319, 320,
322, 324–326, 334, 366, 370,
375, 376, 383, 384, 389–394,
396, 400, 414–417, 421–423

– przedstawiona (por. illoku-
cja przedstawiona, moc illo-
kucyjna przedstawiona) 49,
50, 51, 270

– komunikacyjna 15, 19, 27, 28,
63, 64, 66, 72, 74–77, 79, 83–86,
92–94, 98, 105, 114, 122, 124,
126, 128–130, 138, 142, 150,
155–158, 160, 167, 168, 184,
185, 189, 211, 218, 219, 221,
234, 235, 237, 242, 243, 257,
259, 261, 282, 293, 294, 299,
307, 313, 315, 317, 319, 324,
334, 376, 382, 386, 405, 407,
411, 414, 415, 417

– konwencjonalna 15, 19, 27, 29,
30, 41, 58, 59, 63, 72, 73, 78, 81,
85, 111, 122, 146–148, 150, 153,
155, 156, 158, 310, 313, 324,
369, 376, 381, 390, 391, 393,
397, 402, 415, 417

– lokucyjna (por. lokucja) 21, 22,
29, 30, 33, 41–44, 47–53, 59,
60, 136, 140, 154, 258, 260, 267,
268, 270, 271, 326, 334

– mówienia 21, 30, 38, 42–44, 50,
54, 87, 136, 140, 141, 240, 263,
269, 271, 273, 274, 278, 282,
327

– perlokucyjna (por. perlokucja)
21, 22, 42, 51, 52, 54, 59, 77, 80,
83, 92, 130, 326

– retyczna (por. rem) 44–49, 52,
140, 270, 326, 383, 390, 402

D

deklaracja (jako typ czynności illoku-
cyjnej) 109–112, 154, 156, 382

deskrypcja

– okazowo-zwrotna 284, 287, 290,
291, 293, 296, 298, 330, 331

– określona 177–181, 194–198,
208, 212, 253, 302

– atrybutywne zastosowanie
deskrypcji określonej 180,
194–196, 198

- referencyjne zastosowanie deskrypcji określonej 180, 184, 194–198
- dwuznaczność illokucyjna 381
- dyrektyw (jako typ czynności illokucyjnej) 109, 110, 151, 370, 371, 373, 374, 377, 381, 382, 394, 399, 402, 403
- E**
- efektyw (jako typ czynności illokucyjnej) 153–156, 158, 382
- eksplikatura 224–229, 231, 234, 268
- ekspresyw (jako typ czynności illokucyjnej) 109, 110, 153
- eliminacjonizm znaczeniowy (por. nihilizm semantyczny) 236, 238, 239, 244, 249, 251, 257, 307, 327, 330, 419
- F**
- fakt
 - instytucjonalny 114, 118, 127, 153–157, 393
 - językowy 106
 - konwencjonalny 118–120, 155, 342, 390, 392, 393
 - naturalny 55, 153, 155, 156
 - pragmatyczny 285, 301
 - semantyczny 176, 288, 289, 301
 - społeczny 137
- fem (por. czynność fatyczna w sensie Austina) 43–51, 270, 326, 333, 334, 338, 339
- fon (por. czynność fonetyczna) 43, 44, 326, 340
- forma logiczna 220–222, 225, 229, 231, 233–236, 238, 243, 257, 264, 328, 329
- fortunność (por. warunki fortunności) 36–38, 40, 41, 102
- fraza niezdaniowa 203–205, 212, 234, 250, 253, 278, 301, 329, 400, 401, 405, 406
- funkcja
 - fatyczna w sensie Malinowskiego 54
 - illokucyjna 47, 52
 - klasyfikacyjna 325, 392, 402, 403, 423
 - konstytutywna 340
 - konwencjonalna 39, 372, 376, 393, 399
 - kooperatywna 364, 365, 372, 376, 379, 380, 391–393, 399–401, 423
 - koordynująca 367–370, 396
 - opisowa 30, 33, 34, 61, 78, 117, 365, 402, 421, 423
 - performatywna 36
 - referencyjna 270
 - semantyczna 50, 136, 170
 - semantyczna funkcja odwzorowująca 358, 362, 364, 372, 373, 387, 402, 411
 - stabilizująca 372, 373, 378–380, 382, 392, 397, 400
 - właściwa 68, 133, 134, 346–356, 362–365, 373, 376, 378, 380, 383, 391, 401, 421
- G**
- griceowska tradycja (paradygmat, podejście, ujęcie) 15, 17, 26, 27, 86, 87, 94, 100, 105, 116, 122, 309, 310, 313, 314, 317, 318, 320–322, 324, 344, 346, 375, 383, 400, 413, 414, 420, 421
- H**
- heurystyka interpretacyjna (w sensie Levinsona) 164, 165, 191

I

illokucja (por. czynność illokucyjna)
22, 44, 48, 49, 52–62, 89, 94, 97
–99, 102, 105, 106, 121, 122, 131,
149, 150, 157, 158, 310–312, 326,
380, 415, 416

– przedstawiona (por. czynność
illokucyjna przedstawiona, moc
illokucyjna przedstawiona) 50,
136

implicitura 217, 218, 266–268, 276,
278–280, 292

implikatura

– jako przesłanka implikowana
konwersacyjnie 224, 225, 227–
229

– jako wniosek implikowany kon-
wersacyjnie 224, 225, 227–229

– konwencjonalna 266, 267, 288,
293, 296

– konwersacyjna 183, 186, 187,
189, 193–195, 197, 202, 205,
218, 219, 223, 224, 226, 227,
229, 230, 234, 237, 243, 247,
265–267, 276, 278–280, 290,
291, 293, 303–305, 377, 380,
397, 402

– uogólniona 164, 191, 192, 209

– uszczegółowiona 192, 206

indeksykalizm, zob. ujęcie okazjonal-
ne

indywidualizm eksplanacyjny 315–
317, 319, 420

inferencjonizm 217–219, 236, 420

intencja

– fatyczna 98

– fonetyczna 98

– illokucyjna 76, 80, 90, 91, 94, 95,
98, 101, 114–116, 135, 143, 144,
151, 271, 415

– informacyjna 222

– interakcyjna 76, 80, 83, 318, 319,
323, 378–380, 383, 390, 392,
394–396, 415

– komunikacyjna 15–17, 27, 28,
63–67, 69–74, 77, 78, 80, 81,
85–87, 91–93, 94, 96, 97, 101,
114–116, 123–127, 130, 138
–141, 143, 144, 150, 163, 164,
166, 171, 183, 184, 221, 222,
227, 230, 231, 237, 261–263,
271, 288, 314, 315, 317, 318,
320, 322, 341, 363, 414, 415

– iteracyjna 64–67, 69–71,
93, 123, 125, 130, 157, 378,
415, 423

– zwrotna 64–71, 93, 114,
124–138, 142–144, 150,
152, 153, 157, 158, 269,
271, 273, 274, 314, 318, 323,
324, 353, 378, 415, 416

– konwencjonalna (w sensie Bacha
i Harnisha) 148, 150, 153

– kooperatywna 380

– perlokucyjna 21, 76, 78, 79, 80,
86, 91, 92, 125, 126, 129, 130,
318, 319, 323, 377, 382, 415

– referencyjna 269, 271

– reprezentowania (w sensie Searle’a) (por. intencja znaczeniowa)
65, 95, 96

– semantyczna

– w sensie Bacha 271

– w sensie Kripkego 196

– znaczeniowa (w sensie Searle’a)
(por. intencja reprezentowania)
87, 91, 95–99, 101, 116, 416

intencjonalność

– językowa 95, 99, 343–346, 354

– kolektywna 116, 120

– mentalna 95, 99, 343–346, 354

- nominalna 28, 123
- zdaniowa 123
- internalizacja warunków fortunności 84, 86, 102
- interpretacja
 - językowa (por. interpretacja semantyczna) 200, 203, 208, 220, 229, 276, 293
 - pragmatyczna 123, 124, 138, 162, 221, 232, 263, 291
 - semantyczna (por. interpretacja językowa) 45, 123, 139, 162, 199, 220, 231, 234, 237, 240, 241, 262, 265
- istotność (ang. *salience*) 165, 296
 - 298, 302, 388, 409, 424

K

- komisyw (jako typ czynności illokucyjnej) 109, 110, 151, 152
- kompetencja
 - gramatyczna 189
 - illokucyjna 112, 120, 121, 131, 137
 - językowa (por. kompetencja semantyczna) 112, 113, 174, 288, 335, 337, 338, 340, 371
 - komunikacyjna 160, 162, 167, 168, 173–177, 189, 190, 197, 198, 216, 219, 231–237, 251, 255, 256, 258, 260, 261, 271, 277–280, 285, 286, 303–307, 329, 336–339, 374, 407–409, 413, 414, 418, 419, 422, 424
 - pragmatyczna 15, 160, 162, 163, 165, 167, 168, 220–222, 231–233, 235, 255–257, 264, 288, 302, 306, 329, 408, 410, 413, 417, 419, 420
 - pierwotna 255, 256, 306, 410, 420

- w sensie mocnym 165, 167, 182, 189, 190, 200
- w sensie słabym 165, 167, 168, 173, 182, 189–191
- wtórna 255, 256, 302, 306, 410
- semantyczna (por. kompetencja językowa) 15, 17, 160, 162, 163, 165–168, 170, 173, 182, 188–191, 203, 204, 206, 216, 220–222, 224, 231–233, 235, 238, 239, 241, 242, 249, 251–253, 257, 261–263, 273, 279, 280, 287, 288, 305–307, 328, 329, 408, 413, 417, 419
- semiotyczna 359, 408, 424
- komunikacja illokucyjna 123, 124, 131, 138, 320, 460
- konstatacja (por. wypowiedź konstatająca) 33, 39, 41, 42
- konstatyw (jako typ czynności illokucyjnej) 151, 152
- kontekst 16, 23, 45, 87, 88, 101, 107, 114, 116, 118, 119, 139, 142, 144, 145, 147, 152, 153, 164–166, 169, 170–173, 182, 183, 185, 186, 192–194, 197, 198, 206, 217, 218, 235, 236, 241–243, 249, 257, 261–263, 282, 292, 293, 296, 301–303, 307, 328, 333, 334, 339, 360, 369, 387, 396, 404, 407, 417, 422, 423
- poznawczy (por. kontekst szeroki) 165, 170–173, 181, 182, 186–188, 190–193, 200, 202–209, 212, 214, 216, 218–220, 224, 227–231, 234, 237, 251, 256, 262, 276, 303, 307, 332, 410
- szeroki (por. kontekst poznawczy) 170–172, 262
- środowiskowy 165, 303, 307, 331, 369, 385, 386, 398, 410
- wąski 170, 171, 262
- zerowy 216, 387

- kontekstualizm 16, 17, 159–163, 167
 –169, 173–177, 179, 181, 184, 194,
 217–219, 222–224, 226, 232–237,
 240, 241, 243, 249, 251, 256, 257,
 261, 263, 281, 285, 292, 307, 327,
 328, 331, 335, 360, 361, 387, 407,
 413, 414, 417, 418, 420, 422
 –eksternalistyczny 332–335, 339,
 342, 387, 389, 395, 396, 404,
 407, 422, 423
 –internalistyczny 334, 339
 –mocny (por. kontekstualizm rady-
 kalny) 235, 236, 243, 328–330,
 418, 419
 –quasi-kontekstualizm (por. kon-
 tekstualizm słaby) 161, 235, 243,
 253–255
 –radykalny (por. kontekstualizm
 mocny) 236, 253–255, 257, 307,
 329, 330
 –słaby (por. quasi-kontekstualizm)
 218, 235, 328, 329, 418, 419
- konwencja (por. procedura konwen-
 cjonalna) 15, 26, 27, 30, 55, 58,
 73, 84, 85, 120, 144–146, 148
 –150, 154, 163, 300, 311, 322, 342,
 366–368, 370, 371, 373
 –illokucyjna (por. reguła illokucyj-
 na) 59, 60, 62, 63, 89, 113, 121,
 152, 310, 366, 375, 415, 416,
 423
 –języka (por. reguła języka) 164,
 269, 270, 294, 296, 330, 416
 –językowa (por. reguła językowa)
 17, 62, 116, 120, 124, 289, 305,
 310, 313, 315, 339, 340, 341,
 343, 356, 365, 367, 369, 370,
 374, 383, 415, 417
 –naturalna (w sensie Millikan)
 365, 366, 369, 373, 391
 –opisu 31–33, 42, 45, 46, 60, 334
 –semantyczna (por. reguła seman-
 tyczna) 340, 341
 –wskazywania 31, 32, 42, 60
 –wzorzec konwencjonalny (in-
 terakcji) 57, 59, 61, 62, 365, 368,
 369, 371, 375
 –znaczeniowa (por. reguła znacze-
 niowa) 292, 294
- konwencjonalność
 –ze względu na arbitralny charak-
 ter środka wykonania 33, 35, 40,
 51, 54, 60, 61, 73, 78, 117, 119,
 121, 122, 146, 148, 366
 –ze względu na konwencjonalny
 charakter skutku 41, 54, 61, 73,
 148, 158, 415, 422
 –ze względu na obowiązywanie
 na mocy kolektywnej akceptacji
 117–119, 121, 342
 –ze względu na uznaniowy cha-
 rakter ustalonej tożsamości 34,
 35, 40, 51, 61
 –ze względu na zwyczajowy cha-
 rakter środka wykonania 33, 35,
 40, 51, 54, 60, 61, 73, 78
- kopiowanie przez dopasowanie, zob.
 odtwarzanie przez dopasowanie
- korelat
 –językowy (językowo ustalony)
 (por. korelat konwencjonalny)
 189, 199, 202–205, 207, 211,
 213, 250, 254, 267, 268, 270,
 273–275, 281, 282, 287, 290,
 293–296, 298, 302, 304, 338
 –konwencjonalny (por. korelat ję-
 zykowy) 189, 200, 273, 302
 –poznawczy 163–166, 169–174,
 182–186, 189, 192, 195–197,
 202–207, 210, 211, 213, 237
 –239, 246, 248, 250, 252, 253,
 255, 261–263, 267, 270–272,
 274, 275, 281, 283–287, 290
 –296, 299, 300, 302, 304, 305,
 307, 328, 329, 332, 334, 335,
 339, 384, 410, 411, 417, 419

- semantyczny 169–172, 184, 185, 197, 200, 211, 237, 239, 262, 271, 283–285, 290, 291, 294, 295, 299, 301, 305, 307, 328, 331–335, 384, 385, 387, 388, 395, 403–405, 410, 417, 419, 422
- kryterium
 - dyktywności (w sensie Grice’a) 184–186, 225, 243, 266, 267, 295
 - formalności (w sensie Grice’a) 184–186, 225, 243, 244, 266–269, 295
 - zakresu (w sensie Recanatiego) 226, 243–245
- L**
- lineaż konwencjonalny (w sensie Milikan) 370–373, 381, 391–393, 402
 - fatyczny 391, 404
 - illokucyjny 391, 392, 402, 403
 - retyczny 391, 402
- literalizm (por. minimalizm) 16, 17, 159–163, 167–169, 173–177, 181, 184–186, 190, 191, 193–198, 216–219, 222–224, 233, 234, 237, 240–243, 249, 251, 258, 260, 261, 263–265, 281, 282, 285, 286, 292, 307, 327–329, 334, 335, 407–410, 413, 414, 417–420, 422, 424
 - eksternalistyczny 332–334, 336, 339, 342, 395, 396
 - internalistyczny 334, 407
 - mocny 186, 190, 242, 243, 282, 283, 285, 307, 330, 418, 419
 - słaby 258, 282, 327–329, 418, 419
- lokucja (por. czynność lokucyjna) 44, 46–49, 51–53, 326

M

- mem 348, 354–356, 366
- memetyka 355, 371, 372, 374, 409
- minimalizm (por. literalizm) 223, 242, 249, 264, 280, 281
- moc illokucyjna (por. potencjał mocy illokucyjnej) 22, 29, 42, 43, 46, 48–50, 53–55, 61, 71, 72, 75–80, 84, 88, 91, 96, 97, 99, 101, 106, 108, 109, 114, 115, 117, 119, 123, 124, 126, 136, 138, 141, 145, 152, 265, 266, 270, 272, 278, 279, 288, 293, 310, 312, 313, 322–327, 376–379, 383, 392–396, 402, 403, 413, 414, 416, 417, 420, 421, 423
 - przedstawiona (por. czynność illokucyjna przedstawiona, illokucja przedstawiona) 270, 293, 310

N

- naśladowanie przez dopasowanie, zob. odtwarzanie przez dopasowanie
- niedookreślenie językowe (por. teza o niedookreśleniu językowym) 16, 159, 198–203, 205, 207, 210–217, 223, 225, 232, 242, 251, 258, 260, 264, 265, 267, 272, 301, 309, 327, 332, 333, 338, 339, 404, 407, 418, 422
 - dominujący pogląd na niedookreślenie językowe 201–205, 207–209, 211, 212, 216, 217, 285, 301, 307
- niedookreślenie semantyczne, zob. niedookreślenie językowe
- niedookreślenie semantyczne w sensie Bacha 199–202, 204, 205, 212, 213, 260, 273, 281, 405
- niedosłowność zdaniowa 276, 277, 281

nieindywidualizm eksplanacyjny 315, 316
 nihilizm semantyczny (por. eliminacjonizm znaczeniowy) 238

O

obietnica (jako czynność illokucyjna) 15, 39, 56, 57, 59, 89, 94, 97, 99, 101–103, 105, 109, 110, 116–118, 120, 136, 145, 152, 311, 322, 324, 379
 odniesienie 20, 50, 130, 136, 180, 271, 284, 295, 332, 343, 345, 346, 372, 330
 – w sensie Austina 31, 44, 45, 47, 51, 326
 – lokucyjne (por. znaczenie lokucyjne) 271
 – mówiącego (por. znaczenie mówiącego) 196, 284, 287, 290, 296, 451
 – retyczne (por. sens retyczny, znaczenie retyczne) 270
 – semantyczne 196
 – wyrażen okazjonalnych (por. wyrażenie okazjonalne) 171, 192, 202, 203, 207, 213, 250, 258, 262, 269, 271, 272, 298
 odtwarzanie (powielanie, naśladowanie, kopiowanie) przez dopasowanie 367, 369–371, 374, 375, 389, 391, 396, 402
 okazjonalność, zob. wyrażenie okazjonalne
 osłabienie (jako procedura pragmatyczna) 208, 215, 252, 254

P

performatyw (por. wypowiedź performatywna) 36–40, 42, 81, 111, 382
 perlukcja (por. czynność perlukcyjna) 326

pojęcie
 – *ad hoc* (por. pojęcie tymczasowe) 252, 277
 – tymczasowe (por. pojęcie *ad hoc*) 254, 255, 329

potencjał
 – mocy illokucyjnej 48, 51–54, 323
 – poznawczy 331
 – retyczny 45, 46, 48, 51, 334
 – semantyczny (por. potencjał znaczeniowy) 33, 235, 238, 240, 246, 252–255, 257, 308, 329–331, 334, 388, 399, 403, 405, 406, 419, 423
 – znaczenia retycznego 48
 – znaczeniowy (por. potencjał semantyczny) 32, 47

powielanie przez dopasowanie, zob. odtwarzanie przez dopasowanie
 pragmatyka

 – językoznawcza 24, 26
 – kognitywna 164, 184, 198, 199, 202, 249, 288, 301, 307, 413
 – warunków prawdziwości 223
 procedura konwencjonalna (por. konwencja) 15, 26, 27, 36–41, 43, 54, 56, 57, 59–62, 71–73, 75–78, 81–83, 85, 89, 94, 115, 118, 119, 155, 375, 414

procedura interpretacyjna, zob. proces interpretacyjny

proces interpretacyjny
 – asocjacyjny 236, 246, 247, 252, 255
 – formacyjny 246, 247, 249, 255–257, 329
 – globalny 246, 247, 256
 – inferencyjny 123, 124, 138, 141, 142, 151, 188, 189, 192, 218, 221, 222, 227, 229, 231–233, 236, 246, 247, 256, 260, 263,

- 272, 273, 276, 279, 280, 302, 306, 308, 328, 410, 420
 - kompozycyjny 247, 251, 252, 255
 - konstrukcyjny 251, 252, 255
 - lokalny 246, 249, 251–253, 255–257, 329
 - obligatoryjny
 - językowo 212, 242, 249, 251, 256, 260, 264, 265, 273–276, 278–281
 - leksykalnie 250
 - pragmatycznie 249, 250
 - semantycznie 249, 250
 - syntaktycznie 250
 - opcjonalny
 - językowo 212, 237, 241, 242, 249–251, 257, 260, 265, 275–277, 279
 - semantycznie 242
 - pierwotny 167, 175, 189, 212, 218, 227, 236, 237, 246–249, 251, 252, 256, 261, 272, 279, 280, 286, 296, 302, 303, 330, 410
 - podświadomy 231, 246, 255, 256
 - świadomy 231, 246, 247, 256
 - uzasadniający 246, 247, 249, 256
 - wtórny 188, 198, 219, 227, 237, 246, 247, 261, 272, 279, 280, 286, 291, 296, 302, 410
 - produktywność 174, 175, 234, 242, 257, 286, 292, 327, 328, 330, 372, 407
 - przesunięcie semantyczne (metonimiczne) 209, 215, 252, 254, 301
- R**
- reguła
 - eidetyczno-konstytutywna 14, 90
 - fonetyczna 98, 270, 340
 - gramatyczna 98, 220, 242, 252, 253, 336
 - illokucyjna (por. konwencja illokucyjna) 26, 27, 28, 90, 106, 113, 116, 117, 121, 122, 127, 415
 - interpretacyjna (por. reguła kompetencji semantycznej) 238, 239, 242, 249, 251, 252, 257, 261, 269, 273
 - języka (por. konwencja języka) 93, 98, 105, 121, 123, 164, 241, 242, 269, 285, 291, 292, 304
 - językowa (por. konwencja językowa) 124, 163, 305
 - kompetencji komunikacyjnej 339
 - kompetencji semantycznej (por. reguła interpretacyjna) 165, 166, 191, 203–206, 216, 224, 235, 238, 241, 249, 251, 253, 257, 261–263, 273, 307
 - konstytutywna 28, 63, 87–90, 94, 95, 99, 106–108, 111, 114–122, 127, 144, 311, 322, 416
 - leksykalna 98
 - preskryptywna 149
 - przetwarzania informacji językowej (w sensie Devitta) 336–338, 408
 - regulatywna 87, 88, 90
 - semantyczna (por. konwencja semantyczna) 16, 92, 100, 123, 220, 398
 - strukturalna (w sensie Devitta) 337, 338, 340, 408
 - syntaktyczna 340
 - w sensie Bacha i Harnisha 144, 145, 148–150
 - znaczeniowa (por. konwencja znaczeniowa) 182, 285, 292
 - relewancja (por. zasada relewancji) 219, 220, 227, 228

rem (por. czynność retyczna) 44–48, 51, 326
 rodnik sądu 199, 200, 204, 205, 259, 260, 264, 273–275, 278, 280, 282
 rozbudowa (jako procedura pragmatyczna) 205, 275, 277, 279, 300
 równoważność
 – fatyczna 52, 271, 326
 – fonetyczna 52
 – illokucyjna 47, 52, 76, 312, 322
 –326, 376, 383, 413, 421, 423
 – interakcyjna 76
 – lokucyjna 52
 – perlokucyjna 52, 326
 – retyczna 47, 52, 271, 326, 402, 403

S

sąd

– jednostkowy 195–197
 – komunikowany (w sensie Bacha) 222, 266, 275
 – minimalny (por. sąd szkieletowy) 212, 241, 264, 265, 275, 276, 278, 280, 281
 – ogólny 195–197, 253
 – oparty na komunikacji 248
 – otwarty 273, 274, 278, 281, 282
 – percepcyjny 248
 – szkieletowy (por. sąd minimalny) 264, 278
 – w sensie Fregego 295
 – w sensie Russella 283, 294, 295
 – zupełny (w sensie Bacha) 274–276, 280

sens

– fatyczny, zob. znaczenie fatyczne
 – retyczny (por. znaczenie retyczne, odniesienie retyczne) 45, 270
 – wewnątrzjęzykowy, zob. znaczenie wewnątrzjęzykowe

składnik niewysłowiony 200, 201, 203–207, 210, 214, 215, 222, 250, 251, 259, 264, 268, 274, 276, 279, 301, 332, 401, 402, 405

skutek

– illokucyjny 22, 54, 55, 93, 94, 108, 114, 126
 – instytucjonalny 119, 147, 381, 392
 – interakcyjny 55–57, 59–61, 72, 75–77, 87, 90, 92, 313, 318, 366, 370, 375, 376, 378, 383, 390
 –394, 400, 401, 415, 423
 – konwencjonalny 36–41, 54–56, 58, 59, 61, 62, 73, 81, 89, 90, 111, 119, 366, 370, 375, 383, 390, 392, 400, 415, 422
 – normatywny 55, 58, 60, 61, 63, 72, 77, 87, 89, 103, 107, 117, 313, 322, 375, 415
 – perlokucyjny 21, 22, 52, 54, 56, 57, 59, 75, 76, 80, 83, 86, 91, 92, 108, 129, 130, 326
 systematyczność 173–175, 234, 257, 286, 287, 292, 307, 327, 328, 330, 372, 407

T

taksonomia czynności mowy 24, 25, 28, 87, 106, 107, 112, 124, 150, 151, 158, 310, 416, 417

teleosemantyka 356, 361

test

– mowy zależnej 268
 – wstawiania (w sensie Wilson) 226

teza

– o niedookreśleniu językowym 123, 199, 200, 203, 216, 223
 – – eksternalistyczna 331, 332, 336, 339, 404, 407, 410, 414, 422

- internalistyczna 331, 332, 336
 - mocna 216, 217, 232, 233, 264, 265, 285, 307, 327, 331, 404, 410, 414, 418, 419
 - słaba 216, 217, 264, 265, 281, 327, 418
- o tle 210, 211
- o wieloznaczności 176–179, 181, 194, 198
- tło (w sensie Searle’a) (por. teza o tle) 209, 211, 331
- zdolność tła 210, 211, 239, 256, 303, 306, 308, 330, 331, 406, 409
- U**
- ujęcie okazjonalne (indeksykalizm) 213–215
- uznanie (jako typ czynności illokucyjnej) 151, 152
- uzupełnienie (jako procedura pragmatyczna) 207, 225, 259, 260, 264, 265, 268, 274–277, 279, 280, 300, 332
- W**
- warunek
 - dostępności 188, 243–246, 248, 256
 - respektowania (w sensie Devitta) 335, 338, 407–409
 - uwzględniania, zob. warunek respektowania
- warunki fortunności (por. fortunność) 30, 36, 43, 60, 83, 84, 86, 89, 94, 99, 103–106, 144, 156
- warunki prawdziwości
 - inwariantne względem kontekstu 198
 - językowo niedookreślone 201
 - nierzeczywistych okresów warunkowych 317, 320
 - ustalone językowo 212, 250, 294
 - ustalone pragmatycznie 215, 223, 224, 226, 242, 244, 249, 292
 - ustalone semantycznie 242
 - zwrotne 16, 159, 217, 218, 283–287, 289–296, 298, 299, 301–308, 327, 328, 330–332, 334, 339, 408, 409, 414, 419–421, 424
- werdyktów (jako typ czynności illokucyjnej) 153, 155, 156, 158
- wieloznaczność, zob. wyrażenie wieloznaczne
- wnioskowanie
 - abdukcyjne 187, 193, 261, 291, 292, 304–306
 - do najlepszego wyjaśnienia 124, 192
 - identyfikujące intencję komunikacyjną 69, 123, 143, 144
 - nieświadome (w sensie Sperbera) 248
 - pragmatyczne 182, 188, 218, 220, 222, 231, 292, 420
 - prawomocne ze względu na charakter 173, 281, 282, 287
 - prawomocne ze względu na synonimiczność 173, 282, 287
 - redukcyjne 227, 228
 - według Recanatiego 246, 248
 - według schematu aktów mowy 140–143, 151, 158, 258, 259, 276, 417
- wolne wzbogacenie (jako procedura pragmatyczna) 238, 251
- wyjaśnienie normalne 346, 347, 422
- wypowiedź
 - jako *utteratio* 44
 - jako *utteratum* 44, 52
 - konstatuująca (por. konstatacja) 29–34, 38, 41, 42, 51, 60

- performatywna (wykonawcza) (por. performatyw) 14, 25, 29, 30, 35–43, 54, 59, 60, 81–83, 85, 99, 111, 144, 154, 381
- wykonawcza, zob. wypowiedź performatywna
- wyraźna formuła performatywna 38, 39, 41, 48, 63, 78, 105, 311–313, 324, 378–380, 396, 397, 416
- wyraźność (ang. *salience*), zob. istotność
- wyrażenie
 - nieostre 32, 46, 208, 209, 212, 215, 224, 302,
 - niezdaniowe, zob. fraza niezdanowa
 - okazjonalne (por. odniesienie wyrażenia okazjonalnego) 132, 140, 166, 171, 172, 192, 193, 202–204, 211–213, 224, 250, 258–260, 262, 264, 269, 271, 272, 273, 279, 281, 283, 284, 285, 287, 298–302, 305, 308, 419
 - referencyjne 196, 258, 260, 269, 330, 397
 - wieloznaczne (por. teza o wieloznaczności) 140, 176, 182, 192 –194, 202–204, 210, 212, 214, 222, 224, 250, 258–260, 264, 272, 273, 279, 281
- wzmocnienie (jako procedura pragmatyczna) 209, 215, 252–254

Z

- założenie
 - o heterogeniczności 321, 324, 376, 383, 384, 389, 392, 413, 421–423
 - o homogeniczności 322, 324, 383

zasada

- dostępności 243, 244
- relewancji 228, 229, 231
 - – dla komunikacji 220, 234
 - – poznawcza (dla procesów poznawczych) 227, 234
- uogólniania na inne procesy poznawcze 175, 234, 257
- współpracy 164, 187, 188
- wyrażalności 216, 217, 311

zdanie wieczne 216

znaczenie

- całkowite 168–171, 185, 217 –219, 234, 242, 243, 257, 271, 282, 307, 328, 334, 407, 417
- efektywne (w sensie Hymesa) 53, 54
- fatyczne (femu) 45, 46, 48, 51, 270, 271, 326, 333, 334, 402, 403, 406
- językowe (ustalone językowo) 33, 71, 139, 140, 163, 166, 185, 186, 189–191, 195, 196, 199, 200, 202, 209–211, 213, 214, 216, 217, 220, 222, 225, 250, 251, 259, 262, 265, 269, 272, 273, 276, 278, 281, 283, 287, 301, 308, 339, 341, 342, 343, 344, 372, 418
- komunikowane 233
- konwencjonalne 185, 186, 188, 190, 191, 195–197, 244, 266, 284, 288, 295, 321, 323, 327, 332, 334, 339, 341, 344
- lokucyjne (lokucji) (por. odniesienie lokucyjne) 33, 42, 44, 47–49, 51, 53–55, 258, 269–271, 326
- mówiącego (por. odniesienie mówiącego) 163, 170, 183, 185, 191, 195, 200, 217, 228, 230, 236, 241, 243, 256, 263, 288, 341, 342, 344

- naturalne 53, 64, 128, 363
- niekonwencjonalne 183
- non-naturalne 64, 65, 73, 75, 91, 93, 128, 363
- pierwotne 16, 166–168, 182–186, 189–207, 209–225, 227, 229–231, 233, 234, 236, 237, 243–246, 248–251, 253, 255–261, 263–267, 272, 279, 281, 285, 293–296, 299, 302–308, 327, 328, 329, 332, 338, 397, 401, 402, 410, 411, 418–420
- pojęciowe 235, 238, 253, 329, 339, 341, 342, 419
- proceduralne 269
- prywatne 373
- publiczne 373
- retyczne (remu) (por. odniesienie retyczne, sens retyczny) 44, 45, 47, 48, 51, 52, 269–271, 326, 402, 403
- typu wypowiedzi (w sensie Levinsona) 191
- ustalone językowo, zob. znaczenie językowe
- ustalone pragmatycznie 226
- ustalone semantycznie 124, 138, 189
- wewnątrzjęzykowe 34, 46, 47
- wtórne 166, 182, 183, 186–197, 200, 205, 206, 218–220, 224,

227, 229–231, 233, 234, 236, 237, 243, 245–248, 256, 261, 265, 285, 293, 294, 302–306, 410, 420

- wypowiedzi konstatuującej 32, 42
- wywnioskowane 189

znak

- asertywny 403
- dyrektywny 403
- intencjonalny 346, 356, 359, 361–365, 374, 422
- jako *legisignum* 360, 361, 363, 364, 373, 398, 402, 403
- jako *qualisignum* 360
- jako *sinsignum* 360, 398, 402–404
- językowy 34, 356, 365, 369, 373, 374, 384, 392, 393, 396, 404, 421
- komunikacyjny 377
- konwencjonalny 346, 356, 365, 373, 422
- lokalnie stały znak naturalny 298, 346, 356–364, 374, 385, 386, 388, 389, 392, 396, 397, 400–402, 404, 405, 408–410, 422, 424
- zupełny znak językowy 17, 165, 309, 327, 332, 339, 383–389, 391, 392, 394–396, 399–410, 413, 414, 422–424

DODATEK:

LISTA OMAWIANYCH PRZYKŁADÓW

- (1) Łód na środku jeziora jest cienki.
- (2) Czy możesz podać mi sól?
- (3) Jutro oddasz Pawłowi jego samochodzik.
- (4) Ten stek jest surowy.
- (5) Ostrzegam cię, że łód na środku jeziora jest cienki.
- (6) Nadaję ci imię „Stefan Batory”.
- (7) Nie odchódź!
- (8) Książę szczeciński Kazimierz V walczył pod Grunwaldem po stronie krzyżackiej.
- (9) Zapłacę ci za to.
- (10) Co masz w tym pudełku?
- (11) Jesteś szachowym mistrzem świata.
- (12) Niniejszym rozwiązuję stosunek pracy zawarty w dniu 1 maja 2007 roku między Pawłem Iksińskim a firmą PedroCopy.
- (13) Niektórzy studenci zdali egzamin.
- (14) *A:* Pójdiesz ze mną do kina?
B: Muszę przygotować się do wykładu.
- (15) [NADAWCA KONTEKSTU TEJ WYPOWIEDZI] MUSI PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO WYKŁADU.
- (16) Piotr przegrał z Janem.
- (17) Jestem dziś nieprzygotowany.
- (18) [NADAWCA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)] JEST NIEPRZYGOTOWANY [DNIA KONTEKSTU WYPOWIEDZI ZDANIA (17)].
- (19) NAPOLEON JEST NIEPRZYGOTOWANY DNIA 25 LISTOPADA 1809 ROKU.

- (20) KTOŚ JEST PEWNEGO DNIA NIEPRZYGOTOWANY.
- (21) Jan ma prawo jazdy i jest filozofem.
- (22) Jan spadł z dachu i złamał nogę.
- (23) Morderca Kowalskiego jest nie zrównoważony.
- (24) *A:* Biedny Jan. Jak możemy mu pomóc?
B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego.
- (25) *A:* Ciekawe, dlaczego Piotr tak szybko awansował.
B: Wiem! Piotr jest zięciem prezesa Kowalskiego.
- (26) Harold Wilson jest wielkim człowiekiem.
- (27) Premier Wielkiej Brytanii jest wielkim człowiekiem.
- (28) On jest pilotem.
- (29) [PEWNA OSOBA PŁCI MĘSKIEJ] JEST PILOTEM₁ PILOTEM₂ PILOTEM₃.
- (30) Dratwa nie jest wystarczająco mocna.
- (31) *A:* Możemy już zacząć?
B: Piotr jeszcze się przygotowuje!
- (32) Na górnej półce.
- (33) Jasiu, nie umrzesz.
- (34) *A:* Czy pożyczyć krzesła od sąsiadów?
B: Przecież wszyscy przyjdą!
- (35) *A:* Czy na Kasprowym leży już śnieg?
B: Nie byłem w Zakopanem.
- (36) *A:* Czy jechałeś kiedykolwiek kolejką na Kasprowy?
B: Nie byłem w Zakopanem.
- (37) Piotr ma duży dom.
- (38) *A:* Gdzie położyć książkę?
B: Na stole.
- (39) Krem sułtański nie daje napiwków.
- (40) Jan otwiera oczy.
- (41) DLA KAŻDEJ CHWILI t NASTĘPUJĄCEJ PO WYPowiedzeniu tego zdania NIE JEST TAK, ŻE JAŚ UMIERA W t .
- (42) *A:* Jan spadł z dachu i złamał nogę.
B: Jeśli Jan spadł z dachu i złamał nogę, to powinien dostać od pracodawcy odszkodowanie.
- (43) *A:* Czy Anna była ostatnio w Wenecji?
B: Wczoraj miała na sobie nowe murano.
- (44) Jasiu, mama nie mówi prawdy!
- (45) Bankomat połknął moją kartę.
- (46) Miasto śpi.
- (47) Jeśli bankomat połknął moją kartę, to muszę skontaktować się ze swoim oddziałem banku.

- (48) Nie jest prawdą, że miasto śpi. U Kowalskich jest bal!
- (49) Nieprawda, że wszyscy przyjdą. Doktoranci Kowalskiego pojechali na konferencję.
- (50) Pepsi jest lepsza.
- (51) Król przyjdzie.
- (52) Ona jest świetną aktorką.
- (53) Jestem głodny!
- (54) Jan jest bogatym, choć uczciwym człowiekiem.
- (55) Piotr jest toksyczny.
- (56) Jan mówi, że król przyjdzie.
- (57) Jan lubi awokado, a Piotr nie.
- (58) Katarzyna mówi, że Jan lubi awokado, a Piotr nie.
- (59) [PEWNA OSOBA PŁCI ŻEŃSKIEJ] JEST ŚWIETNĄ AKTORKĄ.
- (60) *przesłanka:* On jest pilotem.
wniosek: Pewien mężczyzna jest pilotem.
- (61) *przesłanka:* To drzewo jest liściaste.
wniosek: Pewne drzewo jest liściaste.
- (62) *przesłanka:* Piotr przegrał z Janem.
wniosek: Jan wygrał z Piotrem.
- (63) Robert jest pilotem.
- (64) MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ **ON** WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.
- (65) MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ ZA POMOCĄ OKAZU **ROBERT** NAZWY „ROBERT”, JEST PILOTEM.
- (66) MĘŻCZYŻNA, DO KTÓREGO MÓWIĄCY ODNOSI SIĘ WYPOWIADAJĄC OKAZ **X** WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.
- (67) On ukradł portfel Piotra.
- (68) Jan ukradł portfel Piotra.
- (69) *A:* Nie mam paliwa.
B: Za rogiem jest warsztat samochodowy.
- (70) Jan Kowalski nie ma paliwa.
- (71) MĘŻCZYŻNA, KTÓRY JEST NAJBARDZIEJ ISTOTNY W CHWILI PERCEPCJI OKAZU **ON** WYRAŻENIA „ON”, JEST PILOTEM.
- (72) PIOTR PRZEGRZAŁ Z JANEM W KONKURENCJI NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZEGRZAŁ** CZASOWNIKA „PRZEGRAC” W PRZEDZIALE CZASU NAJBARDZIEJ ISTOTNYM W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **PRZEGRZAŁ** CZASOWNIKA „PRZEGRAC”.
- (73) JAŚ NIE UMRZE W PRZEDZIALE CZASU O DŁUGOŚCI NAJBARDZIEJ ISTOTNEJ W CHWILI WYTWORZENIA OKAZU **UMRZESZ** CZASOWNIKA „UMRZEĆ”.

- (74) Wszyscy z klasy najbardziej istotnej w chwili wytworzenia okazu **WSZYSCY** wyrażenia „wszyscy” przyjdą w miejsce najbardziej istotne w chwili wytworzenia okazu **PRZYJDĄ** czasownika „przyjdą” w czasie najbardziej istotnym w chwili wytworzenia okazu **PRZYJDĄ** czasownika „przyjdą”.
- (75) *B* nie był w Zakopanem w przedziale czasu najbardziej istotnym w chwili wytworzenia okazu **BYŁEM** czasownika „być”.
- (76) Stek najbardziej istotny w chwili wytworzenia okazu **TEN STEK** frazy „ten stek” jest surowy w stopniu najbardziej istotnym w chwili wytworzenia okazu **SUROWY** przymiotnika „surowy”.
- (77) Piotr ma duży dom z punktu widzenia standardów najbardziej istotnych w chwili wytworzenia okazu **DUŻY** przymiotnika „duży”.
- (78) Książka leży na stole.
- (79) Książka najbardziej istotna w chwili wytworzenia okazu **KSIĄŻKA** rzeczownika „książka” leży na stole najbardziej istotnym w chwili wytworzenia okazu **STÓŁ** rzeczownika „stół”.
- (80) Naciągnij pas!
- (81) Idąc na uroczystą kolację, ubieramy krawat.
- (82) Otwórz okno!
- (83) Ostrzegam cię, że czeka cię awans.
- (84) Zamykam posiedzenie Sejmu.
- (85) Oskarżony nie jest winny zarzucanych mu czynów.
- (86) Idźcie w pokoju, ofiara spełniona.
- (87) Latte.
- (88) Listonosz.
- (89) Na dzisiaj koniec, idźcie do domu.
- (90) Proszę podejść pod ósemkę!
- (91) Za słaba!

THE DISPUTE OVER THE FOUNDATIONS OF SPEECH ACT THEORY

Summary

The book develops a theory of complete linguistic signs, which, according to the author, offers a novel solution to two different though closely related issues in the area of speech act theory: the *nature of speech acts* and the *semantics/pragmatics interface*.

Chapter One discusses two competing approaches to the issue of the nature of speech acts: *Austinian* and *Gricean*. Underlying the Austinian tradition is the idea of illocutionary acts as conventional actions bringing about changes in the world of normative facts. According to the Gricean paradigm, in turn, most illocutionary acts are communicative rather than conventional and, as such, consist in the speaker's expressing and the hearer's recognizing complex propositional attitudes. The controversy over the nature of speech acts, therefore, comes down to the question of whether the illocutionary force of an act depends on its conventionally determined normative effect or, rather, on the propositional attitude expressed by the speaker. The author offers a critical analysis of four influential accounts of illocutionary acts developed, respectively, by Austin, Strawson, Searle, and Bach and Harnish. Discussing Austin's theory, he defines the category of conventionally determined interactional effects of illocutionary acts. He argues that the interactional effect of an act – which, using Austin's own words, can be defined as a *conventionally invited response or sequel* – is to be distinguished both from its normative effect and its *merely* perlocutionary consequences. With these distinctions in hand, the author distinguishes between two readings of Austin's conception of illocutionary interaction: the traditional one, which underlines the normative import of illocutionary acts, and the alternative one, which puts stress on their interactional effects. In the paragraph devoted

to Strawson's conception, the author draws a contrast between two accounts of communicative intentions: iterative and reflexive. He observes that the iterative account – which is adopted by Strawson – invites an infinite regress problem. The author argues that what Strawson calls the intended response *to* or effect *of* an act can be interpreted as its interactional rather than *merely* perlocutionary effect. Consistently, contrary to Searle's criticism of Strawson's view, the central intention underlying an illocutionary act can be called interactional rather than *merely* perlocutionary. Considering Searle's conception, the author notes that it results from the traditional reading of Austin's views; as the corollary of this, the conception fails to offer an adequate account of illocutionary interaction. In the paragraph devoted to Bach and Harnish's theory, the author notes that they assume the reflexive account of communicative intentions. With this account in hand, the author argues that communicative intentions can be regarded as thinkable and psychologically real mental states. The author observes, however, that the view offered by Bach and Harnish – the central part of which is the so-called *speech act schema* – neglects the interactional dimension of illocutionary communication.

Chapter Two is devoted to the issue of the semantics/pragmatics interface which is one of the main topics in post-Gricean pragmatics. The issue is closely connected with the problem of linguistic underdeterminacy. According to the linguistic underdeterminacy view, there is a gap between the primary meaning of a communicative act and the conventional meaning of the sentence employed. Therefore, contrary to the Gricean model of communicative competence, the hearer's ability to determine what the speaker primarily means involves not only the hearer's semantic knowledge of linguistic conventions, but also his or her pragmatic beliefs about context. The author offers a comprehensive survey of the many forms of linguistically underdetermined utterances and distinguishes four basic types of linguistic underdeterminacy: lexically caused, syntactically caused, semantically caused and pragmatically caused. Next, he observes that the discovery of the phenomenon under discussion gives rise to the dispute between *literalism* and *contextualism*. According to the former, the idea of semantically determined truth conditions of utterances plays an indispensable role in our theorizing about interpretative process. From the contextualist point of view, in turn, this idea is to be rejected as either useless (*weak* or *quasi* contextualism) or unintelligible (*strong* or *radical* contextualism). The author offers a critical analysis of two contextualist and two literalist models of communicative competence generated, respectively, by the relevance theory (weak contextualism), Recanati's conception of local pragmatic processes (strong contextualism), Bach's conception of implicature, and the reflexive truth-conditions theory. He argues that the relevance theory, which draws a distinction between implicated conclusions and implicated premises, blurs the distinction between what the speaker means and what he or she presupposes or, in other words, between the communicated content of an utterance and the cognitive context

of its production. Considering Recanati's conception, the author develops its radically contextualist interpretation that involves the view called *meaning eliminativism*. He also observes that the rejection of the idea of stable conceptual meanings can be traced back to Austin's conception of semantic conventions. Next, the author extends Bach and Harnish's original conception of the speech act schema to allow for the phenomenon of linguistic underdeterminacy. He argues that the resulting model is literalist in spirit rather than in letter. Finally, combining the ideas put forth by Garcia-Carpintero, Perry and Korta, the author constructs a version of the reflexive truth-conditions theory. Adopting this theory, one can demonstrate that all the forms of linguistic underdeterminacy have lexical causes and as such can be accounted for along the literalist lines. In the author's opinion, the reflexive truth-conditions theory provides an attractive alternative to the dominant contextualist view.

The main aim of Chapter Three is to develop the theory of complete linguistic signs and use it to solve the issues and problems discussed in the previous chapters. The author starts with an observation that underlying the dispute between the Austinian and Gricean traditions is the *homogeneity assumption*, according to which acts equivalent in respect of their illocutionary force make up homogenous classes. Both the parties in the dispute tacitly assume, for example, that *all* the acts classified as requests owe their force either to conventional or mental factors. The author claims that this assumption is false and has to be replaced with the *heterogeneity assumption*, according to which acts equivalent in respect of their illocutionary force fail to form homogenous classes; for example, some acts are evaluated as requests by conventional criteria, whereas others are so classified because of the mental states of the speakers. Contrary to the received view, therefore, the convention/intention distinction cuts across the taxonomy of illocutionary acts. Next, the author observes that underlying the dispute over the semantics/pragmatics interface is the *internalist assumption*, according to which linguistic underdeterminacy is a structural property of interpretative processes; that is to say, it is assumed that linguistic underdeterminacy consists in there being a gap between the decoded linguistic meaning of the phrase uttered by the speaker and what the hearer assumes to be the speaker's communicated content. According to an alternative view, linguistic underdeterminacy is best understood as a structural property of speech acts conceived as complex semiotic entities to be found in the external world. Adopting such an *externalist assumption*, the author defines a distinction between externalist literalism and externalist contextualism. An example of the latter view is the theory of complete linguistic signs, which results from a contextualist interpretation of Ruth Millikan's biological model of language. According to the author, within every complete linguistic sign one can distinguish two components: *purely verbal* and *contextual*. The contextual component of a complete linguistic sign is to be analysed in terms of local natural signs that both the speaker and the hearer can read. To produce a complete linguistic sign – and thereby to perform an illocutionary

act – is to supplement the natural information carried by the environment with a linguistically coded piece of information. The author's hypothesis – which is called the *interactional effect hypothesis* – is that illocutionary acts can be typed by their interactional effects; in agreement with the heterogeneity assumption, he adds that the interactional effect of an act can be determined *either* by the relevant conventional procedure followed by the speaker *or* by the speaker's interactional intention. Finally, the author observes that all the examples of linguistically underdetermined utterances discussed in the literature can be accounted for along the externalist lines, that is, as supporting externalist rather than internalist contextualism. He puts forth the hypothesis, according to which the theory of complete linguistic signs opens the possibility of reconciling externalist contextualism and internalist literalism or, more precisely, the externalist version of the linguistic underdeterminacy view and the literalist model of communicative competence offered by the reflexive truth-conditions theory.

Translated by Maciej Witek

